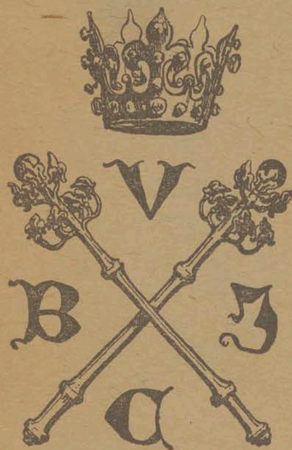
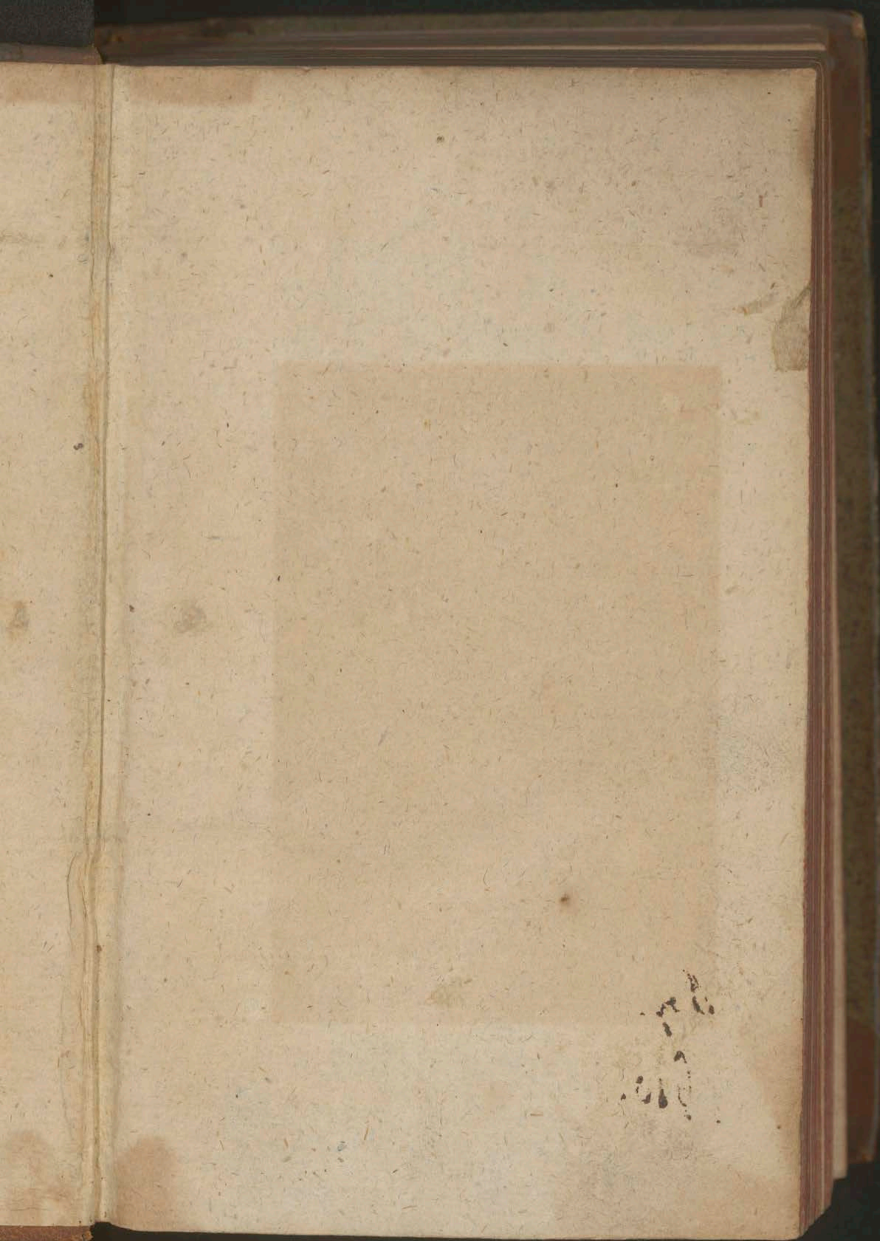

V
B
J
C
35423
I



Z
MC
M.AU
J. W.
KA
Spow
ZH
PR
R
PRZ
w.Dru

ZEGAR MONARCHOW,

Z ZYCIA
M. AURELIUSZA CESARZA RZYMSKIEGO

Przez
J. W. X. ANTONIEGO GVEVARA
BISKUPA ACCITANSKIEGO,
KAROLA V. CESARZA
CHRZESCIANSKIEGO
Spowiedniká, Káznodzieię, y Dzieiopiſa,
Roku 1524. Złożony.
w Roku 1611
Z Hiſzpáńſkiego Języká ná Łáćińſki
PRZEŁOZONY

Teraz
Przez Urodzonego
ANTONIEGO FELIXA
ROSZKOWSKIEGO
Polſkim tłumáczony Językiem.
PRZEDRUKOWANY

w POZNANIU
w Drukárni J. K. M. Collegium Soc: JESU.
Roku Páńſkiego 1762.

APPROBATIO CENSORIS.

LIbrum cui titulus: Zegar Monárchow de latino in lingvam Polonicam transſumptum, per Theologos Romano-Catholicos reviſum, pariter legi; nihilq; fidei Orthodoxæ ac moribus contrarium advertens, eundem (ſalva Celſiſſimi Principis Loci Ordinarii facultate) judico imprimendum. Datt. Poſnaniæ ad Eccleſiam Cathedr: die 15. Decemb. 1751 Annô.

JOANNES KRALL U. J. D.
Canonicus Cathedr: Poſn: Judex
Surrogatus Diæceſ: Lib: Cenſor.
mpp.

Facultas Imprimendi.

Imprimatur.
THEODORUS EPISCOPUS



PRZEDMOWA
J. W. XIĘDZA
ANTONIEGO GVEVARA
BISKUPA ACCITANSKIEGO
DO
KAROLA V. Cesarzá Chrześciáńskiego
OFIARUIĄC KSIĘGĘ
HOROLOGIUM PRINCIPUM

APollonius Thyaneus, pod czás dyſputy z uczniámi Járchy Filozofa, z tym ſię dał ſłyſzeć: *Nic naturálnieyſzego człowiekowi nie ieſt, iak záchowánie życia.* Czego procz zdánia mądrych Filozofow codzienne nas uczy doświádczenie. Albowiem dla życia prácuią ludzie, latą ptáſtwo, pływáią ryby, kryią ſię w puſzczách beſtye, w iámách gádziny.

Ná oſtátku żadnego nie máſz żyiącego ſtworzenia, áby mu naturálney żądzy do życia brakowáło.

Náturálnie śmiertelni ludzie z boleſcią życie opuſzczáią, á z boiáźnią śmierci czekáią.

A chociaż śmierć ták złych iák dobrych, i koniec ieden wſzyſtkich czeka, przecież między temi i owemi wielka ſię w życiu znáyduie rożność. Dobrzy ieżeli prágną długo żyć, dla tego prágną, ażeby więcey dobrze czynić mogli; zli dla tego, ażeby więcey záżywali świátá

bo będąc w márnościách utopieni żadnego lepszego nie rachuią czásu, tylko ten, ktory ná roskoszách i swywoli strawili.

Dla tego radbym, áby wszyscy o tym wi dzeli, ktorzy iuż są ná świecie, i ktorzy po nas będą. Do tych iednák, ktorzy cnotę kocháią, nie do tych, ktorzy w niecnoty ná łeb lecą, moię obracam mowę: Że nie pátrzy Bog, iácy iesteśmy, ále iákiemi bydź prágniemy.

Jednák ná ten árgument, niech nie odpowie ktokolwiek, że dobrym bydź prág ie, ále n e może. Jáko do pełnienia grzechu nie zby va nam śmiáłości, tak do czynienia dobrego większą mamy wolność i sposobność.

Jedná tá rácya zguby nászey iest, że samo prágnienie mamy do cnot, á siły wszystkie ná pełnienie niecnot obracamy, i tym nas świát iak siecią łowi.

Bo dobry h uczynkow pełne są niebiosa: dobrych intencyi bez uczynkow pełne piekło;

Gdy tedy ze wszystkich ludzi i stworzenia, nie mász tákiego, ktoreby prágnęło śmierci. ále każdy żyć chce iák naydłużey pytam się: z kąd táka żądza pochodzi ieżeli życie samo iest hultáyskie, nie potliwe? dla czego człowiek pyszny, kłotliwy, proźniak, zazdrosny, bluźnierca, kosterá, kłamcá, infamis, potrzebny, áby żył? Jeżeli máłego złodzieiá, co raz suknią ukradnie, z miedzy siebie wyrzucamy, z świátá gładziemy nie widzę rácyi, dla czego zdraycá Rzpltey ma żyć między námi.

O gdy

O! gdyby nie było inszych złodziei, iedno ci, ktorzy Bogaczom fortuny krádną, áni żeby nam stawáli ná oczách ci ktorzy ták bogátych iák i ubogich zà rowno z sławy odrzeć usiłuią! Ale ach iest ná co boleć: mnieyszych karzą, większym przepuszczáią.

Co się oczywiście widzieć może:] Ten złodziey co suknią sąsiádowi ukradł, ná szubienicę idzie, á ten co sławę wydrze droższą ná 1 życie, bez káry mimo drzwi włásnych ukrzywdzonego przechodzi.

Niemász żadnego ná świecie z Męszczyzn wspániáłego umysłu, áni z Mátron cnotliwych, żeby nie miley przyięli rany od pocisku kámienia w głowie, ániżeli plámy ná sławie.

Ráná w głowie w krodkim czásie zágoić się może, plámy ná sławie áni przez cáłe życie nie obmyie.

Láercyusz w życiu Filozofow *Lib*: 6. pisze, że pytał ktoś Dyogenesa: coby zá koniec mieli ci co práwá stánowili? Ná co odpowiedział tak: Wiedz o tym Przyiacielu, że stárodawnych ludzi i Filozofow nie był inszy koniec y rácya do pisania praw, iedno tá, żeby náuczyli Obywátelow, iákim sposobem w mowieniu, w konwersacyi, w iadle, w nápoiu, w spániu, w odzieniu, w pracy, i spoczynku, záchowáć się máią. Ten iest fundáment cáłey Polityki, á żeby káżdy chwalebnie Domem swoim rządził, i sam żył świątobliwie. Záprawdę że samey rzeczy dotknął końcem igły ten Filozof: Nie dla

inſzey racyi i nie dla kogo inſzego ſtánowią ſię práwa, tylko dla tych co bezpráwnie żyią.

Ludzie ktorzy życie ſpokoynie i chwalebnie chcą prowádzić, powinni koniecznie ieden ſtan pewny ſobie obráć w ktorymby duſzę zbáwić mogli: bo ludzie lękcy, nie tám gdzie rozum prowádzi, ale gdzie námiętności ciągną, prędzey zá tym idą. Wſzyſtkie rzeczy początek ſwoy záchowuią, procz człowieká w złościách utopionego: Niebo, plánety, gwiazdy, ziemiá, wodá, ogień, powietrze, zwierzętá, ryby, drzewa: gdy pálmá dáktyle, figowe drzewo figi, iábłoń iabłká, gruſzká gruſzki, dąb żołądź &c rodzą; i wſzyſtkie w iákiey náturze ſtworzone, tákiey nie odſtępuią, áni nárzekáią, áni iedno drugiemu zazdrośći: Jeden ſam człowiek ná żekáć nie przeſtáie, áni náſycony bydź może, áni z ſwoiey kondycyi kontent, ktorą záwſze odmienić prágnie.

Pliniuſz w Liście niektorym do Fábátá piſząc to mowi: że iák niemáſz nic zwyczáynieyſzego ták i ſzkodliwſzego śmiertelnym ludziom, iáko w tych ſię zátapiáć myślách, że Stan iednych zda ſię bydź lepſzy niż drugich, i ztąd ſię to dzieie, że złość wrodzona ták oſlepia ludzi, iż wolą z wielką pracą ſtáráć ſię o cudze dobro, iák ſwego właſnego używáć ſpokoynie. Monárchow ſtan záprawdę ieſt dobry, ieżeli go ſprawiedliwie używáią: Poddánych tákże dobry ſtan, ieżeli ſię nim kontentuią: Duchownych ſtan árcydobry, ieżeli żyią przykładnie: Dobry

ieſt

ieſt ſtan i bogátych, ieżeli żyią pomiárkowánie. Ná oſtátku i ubogich ſtan nie zły, ieżeli w nim cierpliwość záchowuią. Záſługi moc nie ná tym zawiſłá, żeby wiele wytrzymáć utrapienia i pracy, ále żeby cierpliwie to przyimowáć i znośić, co ná kogo pádnie.

Ják długo trwa życie náſze przeczyć niemożem, że wſzyſtkie ſtany nędzom, utrapieniu, niebeſpieczeńſtwu ſą podległe Jeden ten ſtan doſkonáłym názwáć ſię może kiedy duſzá od Ciáłá odłączona, błogosłáwioną ſię obaczy, gdzie bez boiázni śmierci żyć będzie, i bez ſmutku cieſzyć ſię ná wieki

Ażebym do rzeczy, NayiáśnieyſzyCeſarzu, przyſtąpił: Lubo wſzyſcy máło ważemy, máło mamy, doſtępuiemy, umiemy, możemy, żyiemy, chociaż ſię tá rzecz zda bydź naymnieyſza, przecięż ieſt cokolwiek

Monárchow Stan ludzie świátowi rozumieią że do nay wyżſzey ſczęśliwości ieſt wynieſiony, kiedy wſzyſtkim ma moc roſkázowáć, á nikomu nie ieſt obowiązány ſłużyć: O gdyby to zrozumieli poddáni, iák powinien ſam ſobą rządzić Monárchá. O! gdyby poználi Monárchowie, iák ieſt ſłodka rzecz, żyć w pokoiu, przyſiągłbym śmiele, że iák wielką mnieyſi nád wyżſzemi, mieliby kompáſſyą, tak wiekſi mnieyſzym zazdrościliby niżſzego ſtanu: Roſkoſzy te ktorych záżywáią Krolowie, bárdzo máłe ſą przeciwko tym kłopotom, ktore znośić muſzą: Gdy tedy Stan Monárchow dáleko

wyżſzy ieſt nád innych, więcey może niżeli wſzyſcy, więcey dziedziczy, więcey czyni, od niego cáłego Krolestwá rządy dependuią. Należy tedy koniecznie, áżeby i Dom iego i Ośobá i życie nád wſzyſtkich było chwalebnieyſze świętſze, i przykłádnieyſze: Bo iáko Kupiec iednym łokciem cáły ſwoy kram mierzy, ták do życia Krolewſkiego iák do miáry, cáłe ſtoſuie ſię Kroleſtwo. A ieżeli wielkiey pracy w wychowániu dzieci záżyie Mátká, wiele moleſtyi podeymie w uczeniu Dyſcypułá Mágiſter, wiele Kłopotu záżyie w utrzymániu ludzi ſobie powierzonych Gubernátor, dáleko ia ſná więkſzą odważam ſię pracą y niebeſpieczeńſtwo, gdy tego, od kogo cáłey Monárchii záwiſło dobro, Stan i życie informowáć záczynam: Do nas práwdá należy: Monárchow i Pánow czcić nie urażáć, nápomniec bez náprzykrzenia, prośić nie znieważáć, poprawiáć nie oſtawiáć. Ná oſtátku iákże głupi byłby ten Medyk, ktoryby tym ſmárowidłem co boty twárde czerni, chciał oczy (nád ktore niemáſz nic delikátnieyſzego) leczyć i ſmárowáć.

Tym podobieńſtwem áżebym pokazał że nie tá ieſt moiá intencya w piſaniu tey Kśięgi, wytykáć Krolow, Monárchow, i Pánow, iácy ſą, ále iácy bydź powinni, nie wſpominaiąc co czynią ále co czynić ſą obligowáni. Albowiem wſpániáłego umyſłu Páná, ktorego do poprawy gryzienie ſumnienia nieporuſzy, niewierzę áby go pioro nayżwáwſze popráwić mogło.

Zápra-

Záprawdę rzecz ieſt pracy, ſwywoli, odwagi, pychy, i niebeſpieczeńſtwá pełná, ktoby chciał Piorem rządzić Rzpltą, i życie Krolewſkie moderowáć i informowáć, bo nie wyborną mową, ále przykłádem prędzey ludzie do dobrego dádzą ſię pociągnąć.

Nie bez rácyi mowię, że ieſt nie máła zuchwáłość kto chce rádzić Monárſze: Albowiem dáleko we wſzyſtkich rzeczách máią wynioślеyſze myśli, i w niektorych nie rádzi, áby im kto perſwádował. Z czego gdzie ſpodziewamy łáſki, tám cięższą odnoſiemy wzgárdę. Rádá bowiem prędzey ſię obroci ná zgubę i ſzkodę, á niżeli w pompe i pożytek, ieżeli ten co rádzi, nie będzie osobliwſzą mądrością ubogácony, á ten co ią przyimuie, cierpliwością uzbroiony.

Nero Tyran miłością zápalony iedney Mátrony Rzymſkiey, Pompei imieniem, urodą ſławney częścią podárunkámi, częścią obligácyą, ſtał ſię uczeſtnikiem intencyi ſwoich, bo gdzie zbyt śmiáłości do áttáku, á máło uporu do obrony, nie długo forteca wſtydu przełamána być może.

Dáley ták głupie zákochał ſię Nero w Pompei, że Włoſy iey burſztynowego koloru ulubiwſzy, pieśń złożył ná ich pochwałę, wygrawáiąc ná cytrze: (Był bowiem Nero nie tylko Łácińſkiego Języká i Poetyki umieiętny, ále też w Muzyce wokálney, i inſtrumentálney doſkonáły.) Ludzie głupi i lekcy nie, to kocháią co rozum każe, ále do czego ich ſwáwola i nieſtátek prowádzi. Náoſtátku ták uwikłał Ne-

to ferce w tych włofach, że niedość kazawfzy grzebień złoty do czefania zrobić, fam ie z ofobná liczył, Ale i Imioná káżdemu dawał, á ieżeli ktory fpadł, w złoto go oprawiwfzy, Junonie ofiarował. Rzymiánie mieli ten zwyczay: czy dobrą czy złą rzecz, ktorą bárdziey kocháli, Bogom ná Ofiáry oddawáli, i ták ten niecnotliwy Pan, więcey trawił czáfu ná liczeniu lekkich włofow i komponowániu Pieśni o nich, áni żeli ná fluchániu fkarg i krzywd cięfzkich mizernych ludzi. Gdy widziáły Niewiáfty Rzymfkie, że Nero w tych włofach Burfztynowego koloru ták fię bardzo zákochał, wfzyftkie ftáráły fię, áby nie tylko wárkocze fwoie fárbowáć, ále i fuknie tego koloru nofić mogły: wfzyfcy tedy Mężczyzni i Niewiáfty łáńcuchy, pierścionki, záufzni e z burztynu nofili.

Dawno ten zwyczay był i będzie: że te rzeczy ktore Monárchowie kocháią, záraz u wfzyftkich w większey cenie i obferwie fą położone.

Ani żeli do tey lekkości przyfzedł Nero przed tym w żadnym fzacunku, w żadney cenie Burfztynu niemieli Rzymiánie, dopiero potym żadna perła, żaden towar, żadne złote rzeczy nie były ták drogie iák burztyn, áni Kupcy i Pielgrzymi ná niczym więcey nie zárabiáli iák ná tey bágáteli. Czemu fię dziwowáć mniey potrzeba, bo táki ieft umyfł śmiertelnych ludzi, że prędzey przypádną do tey prożności, co u drugich widzą, áni żeli tego záżyią co wiedzą dofkonále; że ieft lepfze, i dla nich pożyteczni eyfze.

Ze-

Zebym tedy do máteryi moiey wrocił Nayiáśnieyſzy Pánie, przykłádem tym námienić chciałem, że ieżeli praca moiá i to podłe piſmo będzie upodobáne Máieſtátowi Wáſzemu pewien ieſtem że káżdemu będzie przyiemne, áni ſię odważy ktokolwiek mázáć tego ięzykiem, co Wáſzey Ceſárſkiey Jáſności ieſt dedykowáne. Cokolwiek ſię znáyduie w protekcyi Monárchow, bronić to powinniśmy, ſzkálowáć nám ſię nie godzi. Nie ieſtem Nayiáśnieyſzy Pánie ták śmiáłym ták wynioſłym w pretenſyi moiey, żeby Wáſzá Ceſárſka Mość pracą moię ták ſzácował, i żeby w tey Cenie byłá w Hiſzpánii co Burzryn w Rzymie: Ale oto proſzę i zaklinam, że iák wiele Nero trawił czáſu ná tych márnościách, tyle Nayiáśnieyſzy Pánie áżebyś ná wyſłuchánie krzywd Poddánych ſwoich, i ná ulżenie ich cięſzkości odłożyć ráczył. Nie záchwalam, áby tá pracá moiá byłá ták wyborna i godna oczu Wáſzego Máieſtátu, to iednák mowić mogę, że więcey czytánie iey przynieśie pożytku Wáſzey Ceſárſkiey Mości, niżeli Neronowi przyiáźń Pompeii, álbowiem z czytánia kśiąg dobrych, wychodzą ludzie rozumni, z przeſtawánia ze złemi, ſtáią ſię niezbożnemi.

Wſzyſtkie w tym życiu rzeczy ktorych używamy, przynoſzą náſycenie, uprzykrzenie, á potym obrzydzenie, procz ſamey prawdziwey mądrości ktora áni náſycenia, áni zbrzydzenia, áni uſtatkowánia nieznа; i ieżeli oczom czáſem z czytania przykrość uczyni, umyſł ſam poznawániem dobrego náſycony bydź nie może.

Nie tą intencyą proſzę áby wáſzá C. Mość ná czytániu ſámym czás trawił. ále żebyś czás dobrze dyſponował, i czáſu użył ná dobre. Zdobi to dobrych Monárchow. áby, co czytáią, w pámięci chowáli, krzywdy záś ſobie uczynione żeby w niepámięci zárzucáli. A ieżeliby kto mowił kocháiącemu ſię w náukách: czy to rzecz znośna i podobna tyle czáſu trawić nád Kśiąg czytániem? Mogłby odpowiedzieć, że ták podobna, iák tym co go trawią ná prożnowániu, lub ukontentowániu w pieniędzách.

Creſcit amor nummi, quantum ipſa pecunia creſcit,
Creſcat amor Studii, quantum ipſa ſcientia creſcit.
Rośćie miłość z pieniędzmi iák rosną pieniądze,
Niech ták do náuk rośćie ochotá i żądze.

Gdy tyle przypadkow świátowych, tyle przykrości cielesnych, tyle tentácyi bieſowſkich, tyle prześládowánia Nieprzyiacioł, tyle Importunii Przyiacioł ná człowieka przypada; Czy można rzecz, áby te znieść mogł przykrości, bez zábáwienia ſię czytániem i wynálezienia w Kśięgách iákieykolwiek pociechy. Bárdziey nád nierozumnemi niżeli nád ubogiemi kompáſſyą mieć potrzebá; niemáſz ták cięſzkiego ubostwá, ktoreby ſię z tym porownáć mogło, kiedy Człowiekowi brákuie rozumu do rządzenia ſamego ſiebie. Z tąd wracáiąc ſię do záczętego propozytu, wynoſzą Historycy wielkiemi pochwałámi Likurgá, że pierwſzy práwá dał Lácedemończykom; Numę Pompiliuſzá, że czcił Kościoły: Márká Márcellá, że nád zwy-

ciężonemi i swemi niewolnikámi, zdięty miłosierdziem, płákał: Juliuszá Cesarza, że Nieprzyiaciołom heroicznie krzywdy dárował: Oktawiáná że był ludziom miły: Alexándrá Wielkiego, że był dla wszystkich szczodry. Hektorá Troiáńskiego, że był Woiownik odważny: Herkulesa Thebáńskiego: że tak był w siłách sławny; Ulyssessa Greckiego, że tákie ponioł niebespieczeństwá. Pyrrhá Epirotow Królá, że ták cudowne wynálazł do Woyny Máchiny; Márká Attilusa Regula, że ták cięszkie wycierpiał tortury, oddawszy się w nie dobrowolnie dla dotrzymánia słowá dánego. Tyta Imperátora że był Oycem sierot: Traiana że tákie pobudował struktury: i Márká Aureliuszá owego chwalebnego, ktory wszystkich mądrością przewyższył. Ze wszystkich tych w Katálog biały zebránych Monárchow wzwyż wyráżonych, ostátniego postáwiłem M. Aureliuszá, ążeby iáko summáryusz iáki wszystkie te cnoty w sobie záwieráiący, komput prezentował: bo cokolwiek iest rzeczy miłych i chwalebnych do uważánia w inszych Monárchow, to M. Aureliusz czynił, i do uważánia godne, i do náśládowánia potrzebne bydź sądzę. Nie mowię ążeby go w Pogáńskiey wierze náśládowáć, iák wierzył, ále w cnotách, ktore czynił: bo postáwiwszy w porownánie niektorych Pogánow z wielą Chrześciánámi, iák dáleko zá námi zostáć powinni z swoią wiárą, ták dáleko nas w dobrych uczynkách poprzedzáią.

Dla

Dla tego Nayiáśnieyszy Pánie położyłem zá Zwierzciadło Zycie Monárchy tego, ktory był w Pogáńskiey ślepocie urodzonym, ále cnotą przewyższał wielu Chrześcian. A iáko ten wielkiey sławy dostąpił (chociaż Pogán nie żyiąc tu ná ziemi że był dobrym) ták wielka Wászę Cesarską Mość ná tám tym świecie czeka kárá. ieżeli ták iák Monársze nieprzystoi, żyć będziesz,

Weyzrzyi W. C. M. w życie tego Monarchy á obaczysz, iák był dowcipu bystrego, rzetelność kocháiący, w życiu umiárkowány, przyiaciołom miły, w pracách cierpliwy, ná Tyránow żwáwy, ná Nieprzyiacioł łáskáwy, spokoyny, z kocháiącemi pokoy. Opiekun mądrych, wzgárdziciel nierozumnych. szczęśliwy w Woynách, łáskáwy w pokoiu á (czym wszystkich uiął serca) w dyskursie poufały, w zdániu i sentencyách bárdzo mądry. Czesto mi przychodzi tá myśl ná pámięć kiedy Naywyższy Monárchá Niebá i Ziemi, dáiąc Pánom doczesne rządy ná Swiecie, iáko ich osobliwemi przyozdabia tálentámi, ták ieżeli też ich wyiąć i wyłączyć chciał, od mizeryi i ułomności pospolitego ludu? ále poznáię, że nie: Bo widzę was urodzonych Synámi tego Swiátá; nie możecie tedy żyć ináczey. tylko iák ludzie ná Swiecie. i gdy po ziemi chodzicie w skázitelnym Ciele, wszystkim mizeryom cielesnym muśicie bydź podlegli. Widzę was, chociaż naydłuższy wiek pędzących, że przychodzi ten czás, ktorego w grob ustąpić potrzebá. Nieskończonym prácom

otwár-

otwárte macie wrotá, á ſpoczynek niemi nie wchodzi. Widzę was cierpiących, zimie zimno, lecie gorąco, prágnieniem ufatygowánych, łáknieniem uprágnionych, od Przyiacioł opuſzczonych, od Nieprzyiacioł ſzkálowánych, ſmutkiem nápełnionych, pociechy próżnych.

Widzę was choruiących i niedbále długu wam usługuiących. Widzę was wiele máiących i więcey potrzebuiących. Ná oſtatku coż więcey chcemy widzieć, kiedy widziemy Monárchow umieráiących? Gdy tedy wſzyſtkich naywiękſzych Potentatow ták mizerna przy śmierci kondycya, że ſię ſtráwą ſtáć muſzą koniecznie robáctwu, zá coż żyiąc, do wſzyſtkiego dobrego, do bránia zdrowey rády ſkłaniáć ſię nie máią? Jeżeli zgrzeſzy nikt karáć Páná nie może; pokázuie ſię tedy ſamá rzecz, że wam potrzebne dobre rády; bo iák pobożny;

Gdy ſię o trakt nie pyta, zły za dobry ſądzi.
Czym dáley poſtępuie, tym też dáley błądzi.

Poddáni kiedy błądzą, karáć ich potrzebá, á ieżeli Monárchá, tedy nápomniony bydź powinien: i iákim ſpoſobem chce Krol czy Pan áby Poddáni cierpliwie przyimowáli kare tym umyſłem i cierpliwością nápomnienie ludzkie przyiąć mu należy. Doświadczenie ſámo tego uczy, Jeżeli Wodz błądzi, i lud co za nim poſtępuie, proſtą drogą iść nie może.

Kiedy tedy Wáſzá Ceſárſka Mość słowy ukázáć zechceſz lud ſwoy, álbo ieżeli będzieſz chciał ſam bydź nápomniony, znaydzieſz co do poddánych

dánych, iſco do Wáſzey Ceſarſkiey Mośći czynić należy. Jeżeli pożyteczna i miła tá Kſiąſzká Wáſzey Ceſarſkiey Mośći, zgádnąć nie mogę; bolałbym ná to, widząc nieſzczęśćie dla ſiebie, że pracá moiá nie byłáby do ukontentowánia (bo do wſzyſtkiego więcey ſzczęśćia potrzebá, á przy przeciwney Fortunie ápplikácya máło pomoże) ále dáleko bárdziey boleć i wſtydzić by mi ſię przyſzło, gdyby bez pożytku i nie obſerwowánia náuk potrzebnych, mieyſce tylko w Bibliotece (nie w umyśle) zábieráłá.

Záprawdę od młodośći lat moich w świeckim ſtanie, iáko też i w Duchownym będący, nie máło ſtrawiłem czáſu ná czytániu kſiąg Swiátowych i Duchownych. Przyznáiąc ſię do moiey nieudolnośći, żem nie czytał tyle ile mogłem, nie náuczyłem ſię tyle ile należáło; ze wſzyſtkich iednák náuk żadna mię w podziwieniu nie záſtánowiłá, iák Mądrość M. Aureliuſzá, uważáiąc iáki Skarb chciał BOG złożyć w uſtá pogáńſkie. W tey tedy Pracy intencyą moię Boſkiemu Máieſtátowi konſekruię: ſamo dzieło do nog Wáſzey Ceſarſkiey Mośći ſkładam.

ARGUMENT
TEY KSIĘGI z INTENCYĄ AUTORA ORAZ IAKĄ MOC MA *PRAWDA.*

ARchimedes Filozof ſławny (ktoremu M. Márcellus dárował dla wielkiego rozumu

życie

życie, ktore był dla prákrykowánia náuki Czárnokśięskiey potym ſtrácić záſłużył) ten ſpytány co ieſt czás ? Odpowiedział: Jeſt to wynáleźcá nowych rzeczy i przypominácz dawnych: (przydał ieſzcze) że czás ieſt widzący początek i koniec wſzyſtkiego, i on ſam záczyna i kończy rzeczy wſzyſtkie: Tá definicya czáſu záiſte prawdziwa: bo gdyby czás mogł gadáć, wiele by nam rzeczy, o ktorych powątpiewamy , opowiedział, i rzetelną , iáko świádek oczywiſty, uczynił by wiádomość,

Ták tedy gdy wſzelka rzecz ma ſwoy koniec, i wczáśie niſzczeć muśi, ſamá Prawdá áni ſkázitelności, áni Końcá mieć nie może, ten máiąc nayosobliwſzy przywiley, że oná z czáſu, nie czás z niey tryumfuie. Łubo częſto bywa prześládowána, áttákowána, pogrążona, iednák záwſze ná wierzch z pod przeciwności wydobyć śię muśi i tym iáśnieyſza, im z naywiękſzych (iák złoto z ogniá) wychodzi ucisków, wed ug Piſmá Bożego; Snádniey że Niebo i Ziemiá przeminą, áni żeli Prawdá záginie:

Gdyż niemáſz nic ták trwáłego, żeby zá czáſem nie było náruſzone: nic ták zdrowego, żeby nie ſprochniáło ; nic ták mocnego żeby śię nie złamáło, nic w tákiey ſtraży żeby śię nie zepſuło Nád wſzyſtkim tedy czás pánuie, i wſzyſtko czáſowi podległe, procz Prawdy, ktora nikogo wyżſzego nád śiebie nie zna, ktora śię ſamym Monárchom beſpiecznie nárázi , w oczy ſtáwi i Tyránnow śię nie boi,

Plato Lib. 2. de Republica mowi: Ze dawni Mędrcowie ták Grecy iák Egipcyanie, i Chaldeyscy; ktorzy pierwsi w opisaniu gwiazd zátopieni, zászli aż na gorę Olympu, áby skutkow Plánet Niebieskich, ná ziemsk e żywioły zlewáiących się dociekli. Ci niewiádomości wybaczenie, iák umieiętności sławę prędzey záslużyli, gdyż chcąc dociec wielką pracą prawdy, co się wysoko w Plánetách Niebieskich dzieie, ciż sami w ziemskich rzeczách náturálnych, naypierwsze rozsiali falsze.

Homerus z Plátonem zgadzáiąc się ná iedno, o naypierwszych Filozofach mowi, że to co umieli, gánię, ále co umieć prágnęli, bárdzo chwalę, Záprawdę nie od rzeczy powiedział, bo gdyby miedzy dawnemi Filozofmi nie znaydowáłá się niedoskonáłość, nie byłoby w ich szkołách tyle Sekt: lubo umieiętność byłá iedná, ále mniemánia, i domysłánia się stárych Filozofow, ná wiele Sekt są rozdzielone, iáko to Cynikow, Stoikow, Peripatetikow, Akádemikow, Pytagorystow, Plátonikow, Epikurow: ci wszyscy w zdániách swoich i mniemániách ieden z drugim dosyć się rożnił, i iák náturą ták umysłem byli od siebie dálecy.

A iáko iábłká ná wiosnę niedoyrzáłe nie mogą bydź do smáku i iedzenia zgodne, dopiero wypieczone przez láto słońcem, wychłodzone ná Jesień przymrozkámi dáleko wdzięcznieyszy smák i ná ycenie przynoszą: táki w pierwszych wiekách, nie mogłá zákwitnąca umieiętność

przyiść

przyiść záraz do tey doſkonáłośći, w ktorey ſię znáyduie teraz.

Jednák dla tego gánić, byłáby rzecz nieſpráwiedliwa pierwſzych, áby dla ſamych poznieyſzych zoſtáwić pochwałę, gdyż áni ci umieli wſzyſtkiego, áni támci máło, i ieżeli godzien nádgrody, kto mi proſtą pokaże drogę, nie mnieyſzey wdzięczności i ten, ktory przeſtrzeże, gdzie zbłądzić mogę.

Nic inſzego tedy nie ieſt ſtárodawnych niewiádomość, iedno wodz dla nas żebyśmy proſtą poſtępowáli drogą: ich błąd uczy nas oſtrożnie chodzić. I to śmiem mowić dla większey ich pochwały, że gdybyśmy (ktorzy teraz żyiem) owego wieku żyli, mnieybyśmy wiedzieli i umieli, niżeli támci; á gdyby pierwſi żyli zá náſzego wieku, dáleko więcey umieliby, niżeli my, w czym oczywiſtość ſamá ſię pokázuie; że ſtárzy Filozofi przyrodzonym rozumem, i włáſnym dowcipem dociekáiąc wſzyſtkiego przez ſcieſzki ślády otworzyli nam do umieiętności drogę, nam záś tępſzego dowcipu będącym, drogi te otwárte, w rozległe i zágrodzone obrociły ſię polá.

Ale wracáiąc ſię do máteryi o Prawdzie; ktora w tych oſtátnich wiekách pokazáłá błędy, ktorych ſię ſtrzedz powinniśmy, obiáśniłá doſkonále prawdziwe náuki, ktorych ſię chwytáć należy, coż zoſtáło zákrytego żeby niebyło otwárte? Coż ieſt zátáionego, żeby nie było widziáne; coż do czytánia? żeby o tym nie czytano?

coż do piſania? żeby nie było nápiſane, coż do uznánia? żeby nie było znáne ; Nic nowego pod ſłońcem Ták ieſt wyuczona ſubtelność ludzka, że więcey umiemy i uczemy ſię co nam ſzkodzi, niżeli przyłożyć ſię chcemy do tego, coby nas zbáwiło, álbo nam pomogło Niemoże nikt niewiádomością wymawiáć ſię z grzechu ; wſzyſcy wiedzą, wſzyſcy ſłyszą, wſzyſcy ſię uczą: iuż teraz i proſtak Filozofa, Matemátyka, álbo Juryſtę oſzukáć potráfi.

Gdyby do tego końcá ściągáłá ſię umieiętność ludzka, żeby byli cnotliwemi, ſtátecznemi, łáſkáwemi, dobremi, cierpliwemi, árcydobra byłáby inten ya, ále coż? ieżeli ſię uczą i ſzperáią w náuce, to nie w inſzey, tylko iák dowcipniey ſzukáć zyſku, ſubtelniey podeyść bliźniego, niedościgłey oſzukáć rzetelnego, przywłáſzczone rzeczy pod pokrywką ſpráwiedliwości utrzymáć, przyiáźń niby przed ludźmi polityczną, w ſamey rzeczy przed Bogiem grzechem intereſſowáną záwrzeć. Ná oſtátku cokolwiek umieią, umieią nie ná to, áby popráwili życia, ále żeby wymawiáli grzechy.

Gdyby nic dobrego bies mogł ſpáć (iák przysłowie) ná obádwá oczy i uſzy, budzić by go nie trzebá, ále ieżeli on ieſt do zwodzenia nas pilny i czuły, my ſami do zgubienia ſiebie ieſteśmy ieſzcze pilnieyſi. Co gdy to nieomylna prawdá, porzucimy ſzy tedy mowę o złościách i niecnotách, o ſamey tylko mowiąc umieiętności i To co umiemy i rozumiemy, naymnieyſza ieſt

cząſtka, względem tego, o czym w cále nie wiemy i nieſłyſzelim.

Naydawnieyſzy ow Sáturnowy wiek, ktory inſzym imieniem názywamy złotym, wielkiego by záprawdę ſzácunku u tych co go widzieli: ślicznie go odmálowáli, ktorzy go w żywych opiſali kolorách; chciwie go prágneli, ktorym nie doſtáło ſię ſzczęścia, w nim ſię rodzić Jednák że w ſamey rzeczy nie płynął złotem (bo ná ten czás máło o złoto dbano) áni dla tego że miał ludzi ták mądrych i ták dobrych, ktorzy go życiem ſwoim przykłádnym ták ozłocili, ále temu prawdziwie był złotym, że nie było wyſtępkow, chciwości, niecnot, ktoreby mu uymowáły wagi, i mnieyſzy czyniły ſzácunek.

Náſz wiek zowie ſię w prawdzie żelázny, nie dla tego iednák, że teraz wſzędzie wynálezione żelázo, álbo że brákuie tákich Mędrcow, iácy byli Sáturnowych czáſow, ále temu że názbyt ieſt złości, názbyt niecnot, i owe złote ſą teraz złe to czáſy: ſamo doświadczenie ná oko wytyka, że iák iedná oſobá dobra dla cáłey Fámilii będzie záſzczytem ták iedná zła cáłą oſzpeci Fámilią, á dopieroż gdy ſię tego znaydzie i więcey

Jedno ieſzcze chcę mowić, ná co rozumiem że ſię zemną nie ieden zgodzi: iż nie było nigdy więcey Náuczycielow prawdy, áni mniey ich Náſládowcow, iák teraz. Fávorinus Filozof Gelluſzá Náuczyciel zwykł mawiáć: dla tego ſtárodawnych Filozof. w poważono, iż máło było náuczycielow, á wiele uczniow, teraz opáczną

 rzecz

rzecz widzieć możem że tákich, co zástępuią náuczycielow Káthedry, nieskończona liczbá; ktorzyby uczniow záśiedli mieyscá, w cále máło. Do tych mowi *Ber: Gerzon Theol: Discur: 101.*

Niektorży chcą wiedzieć, żeby tylko wiedzieli;
A ciekáwość iest.
Niektorzy chcą wiedzieć, żeby o nich wiedziano;
A prożność iest.
Niektorzy chcą wiedzieć, żeby z tego zysk mieli;
A chćiwość est.
Niektorzy chcą wiedzieć, żeby się zbudowáli;
A to cnotá iest.

Jednych tedy umysł Authorow: pięknym Krásomostwem kontentowáć Czytelniká; drugich: Historyámi, Poetyką, Romansámi, &c. &c. Moy umysł, do sámych zepsowánych obyczáiow, bez uráženia Osob, rzetelną obrocić prawdę, nie swoiemi słowy, ále w ślepocie pogáńskiey urodzonego, á potym Monárchy Rzymskiego M. Aureliuszá, w ktorego chwalebnym życiu i náuce, ieżeli ktory Chrześciánin przeyrzeć się iák w zwierćiedle zechce, o iákże nie ieden szpetną w sobie obaczy postáć i przeciw iego pięknym przymiotom (procz wiáry) plugáwą mászkárę. Ják piękna rzecz wiedzieć było u Grekow Homerá, u Hebráiczykow Sálomoná, u Lacedemonow Likurgá, u Argiwow Foroneuszá, u Egipcyánow Prometeuszá, u Rzymian Liwiuszá, u Łácinnikow Ciceroná, u Indow Apolloniuszá. o! iák szczęśliwi byli ci Mędrcowie, ktorym się dobrym losem dostáło rodzić

w te czáſy, kiedy było poczciwych proſtakow doſyć, że aż z dálekich Kráiow i Kroleſtw zbiegáli ſię ludzie, nie tylko do ſłuchania náuki, ále do widzenia uczących. *S. Hieronim. in Prolog. Bibl. C. 1.* mowi: Ze ná ten czás kiedy Liwiuſz ſwoie Dzieie piſał w Rzymie, od Końcá Hiſzpáńſkich i Fráncuſkich gránic, wiele przybyło widzieć go. Szláchetnych ludzi: ktorych do widzenia ſiebie Rzym, i wſpániáłość Capitolium pociągnąć nie mogłá, iednego człowieká rozumnego głowá, do ſiebie pociągnęłá. M. Aureliuſzá do Pollioná Przyiacielá w liście iednym, znayduią ſię te ſłowá. Wiedz o tym Przyiacielu, że Ceſarzem ieſtem, nie dla wielkiey Párentely Przodkow moich, áni dla przyiáźni, ktorą pozyſkałem u ludzi, ánim ſię o to ſtárał; byli dáleko odemnie ſzláchetnieyſi i bogatſi pretendenci, ále dla tego obrocił ná mnie łáſkáwe oczy Pan Dobrodziey moy Adryanus Ceſarz, i drugi Antonius Swiekier moy, obieráiąc mnie ſobie zá Zięciá, i dáiąc mi koronę, z tey iedney rácyi, że mądrych i rozumnych kochałem ludzi, á nienáwidzałem głupich i nieuczonych. Jeżeli w owe czáſy ſzczęśliwy był Rzym, obieráiąc ſobie ták mądrego Ceſarzá i ten, biorąc ták obſzerne Páńſtwo, nie przez Sukceſſyą od przodkow ſwoich zoſtáwione ále przez ápplikácyą w náukách ſobie záſłużone, mogę mowić: ſzczęśliwy i ten czás że ták pięknéy iego náuki możem bydź uczeſtn kámi.

Jeſt to piękna i chwalebna (mowi Saluſtius)

 rze-

rzeczy wielkie czynić, ále niemniey trudnieysza, uczynione ták opisać, żeby się wielkim ákcyom rownáły słowá. Ktoż by znał W. Alexándrá? gdyby o nim nie pisał Q. Curtius. Ktoż by był Ulysses? gdyby niemiał wielbicielá Homerá; Ktoż Cyrus? gdyby Xenophon w swoich pismách nie zostáwił o nim pámięci. Ktoż Pyrrhus Epirotow Krol? gdyby Hermicles niebył iego Historyk; Ktoż Scipio Africanus? gdyby nie Liwiusz. Ktoż Traianus? gdyby nie wielki Przyiaciel iego, ow sławny Plutarchus. Ktoż Nerwá i Antonius Pius? gdyby o obudwoch Dion Greczyn nie pisal; coż byśmy wiedzieli o wielkich czynách Juliuszá Cesarzá i Pompeiuszá W. gdyby nie Lucanus ie wielbił; ktożby wiedział o dwunastu Cesarzách, gdyby był Svetonius Tranquillus o nich nie nápisał Ksiegi: Cożbyśmy wiedzieli o stárożytnościách Hebrayskich, gdyby nie Jozef pilny Dzieiopisz to nam zostáwił; ktożby wiedział o przyściu Longobárdow do Włoch, gdyby nie Paulus Diaconus, i o przyiściu, powodzeniu, i końcu Gottow w Hiszpánii, gdyby nie ciekawy Roderik to obiáśnił? Z tego tedy, co się nádmieniło snádno poiąć możem, iáką wdzięczność winniśmy Historykom, ktorzy nam ták prácowicie zebráne do wiádomości zostáwili ciekáwe rzeczy, gdyby tylko mieliśmy tę emulácyą, á ráczey ochotę z inszemi narodámi, ktorzy stáráią się, wszystkich Autorow ná swoy własny tłumáczyć Jezyk, i nie tylko morálne Księgi, Historye, ále same Filozofie

ſie bez záwiłych terminow Mácierzyſtym piſzą Językiem.

Nie trzebá nád wydániem Kśiąg nowych łamáć ſobie głowy: znaydzie doſyć iuż zbutwiáłych á nieoſzácowánych Autorow; gdyby ie ná własny przełożyć ięzyk, iák wiele Polſkiemu przybyło by ozdoby i pożytku, ięzykowi, ktory nie ieſt tak ubogi, áby mu brákowáło tyle słow, ile potrzebuią energie, á ráczey żywe wyráženia: iedney tylko brákuie do pracy ochoty. Inni ile maią ochoty i ſpoſobnośći, tyle unikáią Cenſur: gdyż znayduią ſię tak przewrotne głowy, że ná ten czás, kiedy Autor prácował, oni prożnowáli; gdy ten cáłą noc piſał álbo czytał, ci ſpali; gdy trzeźwi álbo ná czczo długo ſiedział, támci luſztykowáli; gdy ten Kśięgi przewracał, ci ſię piiani taczali, á przecięż ſą tey śmiáłośći, że cudzą cenſurowáć, gánić, ále rzadko potwierdzieć pracą, máią ſobie zá rzecz tak należącą, iákby ſię z Plátonem Greckim álbo Ciceronem Rzymſkim w rozumie porownáli. Dawne to iuż i záſtárzáłe powietrze, że nayochwalebnieyſze Kśięgi, Theoninowe przegryzáią zęby, co ſię probuie przykładem: Sokrates był cenſurowány od Plátoná, Plato od Ariſtoteleſa, Ariſtoteles od Averroego, Cecilius od Sulpiciuſzá, Lelius od Wárroná, Márinus od Ptolomeuſzá. Ennius od Horácyuſzá, Seneká od Gelliuſza, Eratoſthenes od Strabona, Theſſalus od Galena, Hermagoras od Cicerona, Cicero od Sáluſtego, Origenes od Hieronimá, Hieronim od Rufiná,

Rufin od Donatá, Donatus od Prospera; Prosper od Lupusa. Ták wielkich tedy Mężow (ktorzy byli iáko jakim świátłem Swiátá) Pismá ieżeli miały swoich Momusow, dopieroż przy wielkiey niedoskonáłości moiey, ieżeli ich się wiele znaydzie, áni się dziwowáć, áni urażáć mogę. Autor wszystkich stworzonych rzeczy niech sądzi, czy umysł moy w tey pracy iest prożny, á nie pożytku bliźniego szukáiący. Spodziewam się oraz, że ieżeli kto proste słowá censurowáć zechce: nie zbędzie ná tákich, ktorzy intencyą dobrą exkuzowáć będą.

W tym tedy ludzkim piśmie tom czynił, co w Piśmie Bożym czynić zwykli niektorzy Doktorowie: nie słowo w słowo tłumácząc, ále sens do sensu bárdziey stosuiąc. Ani to iest rzecz potrzebna, żeby tłumácze Ksiąg też sáme słowá w liczbie Czytelnikom oddawali; dosyć iest, kiedy sentencyą, dobrą wiárą, i rzetelnie wyráżą, iuż czynią zádosyć swoiey powinności.

A że nie według teráźnieyszego wieku subtelności (bo przed dwiemá i dáley wiekámi wydána tá Księgá) znayduią się niektore niedysk. etne terminy, tych niegodziło się przeciwko intencyi ták poważnego Autorá do pochlebney náciągáć ogrodki: bo tám tylko subtelność służy, gdzie kompliment, á gdzie Prawdá, tám bydź powinná rzetelność, ktora nikogo urażáć nie może, ile mowá krytykuiąca obyczáie, nie osoby. Rozdzielona tedy tá Księgá ná trzy części.



CZESC PIERWSZA.

JAKO KROL BYDZ POWINIEN DOBRYM KATOLIKIEM.

§. I.

O urodzeniu i mądrości Marká Aureliuszá Cesárzá Rzymskiego, iáko z Jego listow i náuk, informowány bydź káżdy może.

ROku od záłożenia Rzymu 695 (*) Olympiády 163. po ześciu Antoniná Piusá, zá Fulviusá Catona; i Patrokla, czy Prokuleiá Consulow w Kápitolium dniá 4 Páździerniká, cáłey Monárchii Rzymskiey zá prozbą pospolstwá i zgodą Senatu, obrány Cesarzem Márek Aurelius Antonius. Monárchá ten wielki, Oyczyzną Rzymiánin Dniá 29. Kwietniá ná gorze *Celius* urodzony. Dziad iego *Annius Verus*, przyznány Obywátelem zá Vespásiana i Tytusá Cesarzow. Prádziad tymże Imieniem *Annius Verus* był názwány; niespodziewány z niewolniká w Hiszpánii

(*) *Oros: Lib: 7. Cap: 15.* w Roku 911.

nii uczyniony Senatorem podczás żwáwey domowey woyny między Juliuszem Cesarzem i Pompeiuszem Zięciem iego, gdy wiele Rzymiánow do Hiszpánii, i Hiszpánow do Rzymu ná mieszkánie przeniosło się. Tym sposobem Cesarz ten z Prádziádá Rzymiániná, z Prábabki Hiszpanki urodzony. Ociec iednym, co i Dziad, imieniem *Annius Verus* názywał się: Z tąd i Synowi imię *Verus* przydáią Historycy. Od Adryana Cesarzá *Marcus Verissimus* otrzymał imię, dla tego, że nigdy w kłámstwie nie był postrzeżony á Prawdę záwsze kocháiący.

Co do Fortuny, godności, dostátkow, lub ubostwá Rodzicow tego Cesarzá należy, nic o tym Historycy nie piszą, z rácyi, że Historycy Rzymscy o życiu i procederze Rodzicow Cesarskich záwsze milczeli; spráwiedliwszą rzecz sądząc, záslugi i cnoty pánuiącego, przez ktore zá nu żył rządy w Rzpltey, wspomnieć, á niżeli práwo náturálne do dziedzicznego Páństwá. Ktorá rzecz zda się bydź spráwiedliwą: więcey bowiem, ten sławy i chwały sobie zásluguie, ktory własną pracą, cnotámi i rozumem dostępuie godności Cesarskiey, á niżeli ten, co przez sukcessyą bierze, byle nie tyráńską ná nię wtrącił się potencyą. Filozofowi iednemu Rzymskiemu do Phalerydesa Tyránná, ktory wyspę Sycylą po tyráńsku był opánował, piszącemu, ták krotkiemi Tyran odpisał słowy: Tyránnem mię zowiesz, żem to Krolestwo opánował, i 32 rok w nim rządzę. To prawdá, że w záwoiowániu tego

Páństwá wyznáię się bydź Tyránnem: nikt bowiem nie wydziera cudzego, żeby się spráwiedliwie Tyránnem názwáć nie mogł: Ale Tyránnem zwáć się nie pozwalam, gdy trzydziesty drugi rok łáskáwie w nim pánuię. I ieżeli ie mocą i gwałtem wziąłem, to się rozumem i spráwiedliwością rządzę. Dla czego ták to rozumiey: że snádniey wziąć Krolestwo przez moc, niż w długim pokoiu utrzymáć.

Miał zá Zonę Márek Aurelius, Antoniná Piusá XVI Cesarzá Rzymskiego (nie máiącego Syná) Corkę Faustynę, z ktorą wziął dziedzictwem Páństwo Rzymskie. Tá byłá iák urody osobliwey, ták życia mniey chwalebnego z ktorey dwoch spłodził Synow *Commoda i Verissima*: był Mąż uczony, wielkiego dowcipu, Greckiego i Łácińskiego Języká Mácierzystego biegły, w iedzy i nápoiu wstrzemięźliwy, wiele ksiąg wybornemi obiáśnionych sentencyámi nápisał. Umárł w Pánnonii, ná woynie o toż Krolestwo, ktore teraz Węgrámi zowią. Niemniey opłakána śmierć iego byłá, iáko było pożądáne obywátelom życie, ták dálece, że dla wieczney pámięci, káżdy w domu swoim Státuy iego stáwiáli, czego sámemu Augustowi Cesarzowi nie wyświadczono, lubo był nád wszystkich Cesarzow Rzymiánow naykocháńszy. Pánował z wielką łáskáwością przy surowey spráwiedliwości lat 18. Umárł w roku 63 klimákterycznym w ktorym nátura ludzka z nátárczywą chorobą i bolámi walczyć zwykłá, ten rok ráchuie się

siedm

ſiedmkrotnie dziewiąty, i dziewięciokrotnie ſiodmy. Ná ostátek iáki był ten Monárchá M. Aurelius od dziecinnych lat, zdáło ſię liſt iego tu położyć.

§. II.

Liſt M. Aureliuſzá do Pollioná Przyiacielá, w ktorym proceder życia ſwego opiſuie, i co ſię tráfiło Cenſorowi Rzymſkiemu w Kámpánii Mieście.

M. Aureliuſz Ceſarz, osobliwemu z dawnych Przyiacioł, Pollionowi, zdrowia i pokoiu życzy. W pomieſzkániu Pánien Weſtálſkich oddány mi Liſt twoy pod dawną dátą piſany, ále dawniey pożądány, w ktorym to nagánne, że krotko ſam piſząc, obſzernego odemnie żądaſz odpiſu, co Ceſarzowi rządámi zátrudnionemu mniey przyzwoita: chwalebnieyſza Monárſze, bydź ſkąpym w ſłowách, á ſzczodrym dla Miniſtrow ſwoich i Przyiacioł w dáninách. Żáłuię twey ſłáboſci, i ſzczerym umyſłem życzę zdrowia dobrego, gdyż wſzyſtkie przykrości mogą bydź znośne, kiedy zdrowie ſłuży. A że mnie uwiadomiaſz, iż ieſteś w Rhodzie, i odemnie chceſz wiedzieć, iákim ſpoſobem w młodości moiey tám doſtałem ſię, wiele czáſu ná náukách ſtrawiłem, i co zá proceder był życia mego, pokąd do godności Ceſarſkiey nie byłem wynieſiony, zdumieć ſię muſzę, ná nieważną prozbę twoię, ktorey zádoſyć uczynić nie mogę bez mego záwſtydzenia; álbowiem

káżdego w młodości ákcye nie są ták chwalebne żeby ich nie byłá rzecz chwalebnieysza popráwić, ániżeli głosić. Ociec moy *Annius Verus* áffekt swoy oświadczáiąc gdy 13 rok zácząłem, od złych mnie nałogow Miástá odrywáiąc, do Rhodu ná náuki wysłał, więcey obciążonego księgámi, ániżeli pieniędzmi. Tám ták szczęśliwie w náukách postąpiłem, iż dwudziesty czwarty rok máiąc, w Akádemii Retoryki i Filozofii publicznie uczyłem, nie máiąc większey ostrogi do náuk, iák niedostátek pieniędzy: Ubostwo nayprędzey młodych do dobrego przymusza, że co inni mocą pieniędzy, ci tego sámego álbo więcey cnotą dostępuią. Cięszka mi rzecz záprawdę byłá, moy Pollionie, oddálić się od Rzymu, gdym się obaczył porzuconego ná Wyspie; ále iak dziesiąty rok, Filozofii uczyłem, obywátelem támecznym bárdzieym się bydź zdáiem, według owey reguły, że cnotliwy z przychodnia stáie się Obywátelem i zły z złego Obywátelá wygnáńcem z Oyczyzny.

Było práwo u Rzymian świątobliwe, i czásami utwierdzone, że żadnemu synowi obywátelá Rzymskiego, máiącemu lat dziesięć, nie godziło się prożnuiąc po ulicách biegáć; zwyczay ten był chwalebny: iż dzieci od roku szostego do osmego czytáć i pisáć, do dziesiątego Grámátyki uczyć się były powinny, po dziesiątym roku młodzieniaszek koniecznie powinien był, czy do dálszych náuk, czy do rzemiesłá, czy do woiennych rzeczy, według swoiey kondy-

cyi udáć śię, i nikomu prożnowánia nie pozwalano. W Práwie niektorym 12. Tablic, te słowá wyryte były: Káżdy obywátel Rzymski syná dziesięcioletniego w ostrowszym ćwiczeniu niechay chowa, á ieżeliby syn prożnuiący po ulicách chodził, niczego się nie uczył, álbo co złego uczynił, ták Ociec iáko i Syn karány bydź powinien. Pospolicie się do niecnot dzieci skłániáią, przez niekárność Oycow Niespráwiedliwa rzecz áby dla pociechy rodzicow z dzieci, pospolstwo miáło mieć okkázyą do urázy. Ná tym cáłość Rzeczypospolitey záwisłá: spokoynych trzymáć, á swywolnych wypędzáć.

Powiem ci, moy Pollionie, rzecz do wiádomości osobliwą; ná ten czás gdy Rzym pánował narodom, i wszystkiey Polityki był wzorem, ráchowáło się obywátelow Rzymskich dwákroć sto tysięcy, synow ich rachowano sto tysięcy, nád ktoremi Censor był przełożony; ták ich trzymał w ostrym ćwiczeniu, że Katoná Utyceńskiego Syná zá to, że służebnicy z wodą idącey stłukł dzban, á Cyneaszá owego godnego Senatorá Syná zá to że w ogrodzie cudzym rwał owoc (ktorzy mieli iuż po lat 15.) z Miástá wygnano: ostrzey ná ten czás, nieostrożnie álbo żártem co uczynionego karano; á niżeli teraz umyślnie i złośliwie popełnione występki. Zá lat moich młodych, moy Pollionie, lubom ieszcze i teraz nie stáry, nikomu nie godziło się iść publicznie przez Miasto, żeby znáku swoiey Kondycyi i sposobu życia ná sobie nie niosł; á ieżeli

kogo

kogo nie záchowuiącego tego zwyczáiu tráfiono, dzieci po ulicách iák zá głupim z háłáſem biegáły, i záraz od Cenſorá do iakiey publiczney roboty był oddány: niemniey máiąc w obrzydzeniu młodego Rzymiánie prożnuiącego, iák Grecy głupiego Filozofa. A ni to żadna bayká, że przed Ceſárzem Rzymſkim noſzono pochodnią zápaloną, ná znák, że iák we dnie, ták i w nocy myślić powinien o dobrym Rzpltey; Udzielni Xiążętá noſili berłá; SenátorowieKonchy ná rámieniu; przed Conſulámi Topory zwáne *faſces*; Cenſorowie wagę, Pułkownicy Buławę, Biſkupi Koronę plecioną, Kſiężá Kápeluſz, Kráſomowcy Kſięgę, Miecznicy miecz, Złotnicy Tygiel, i káżdy według ſwego rzemięsłá znák nieść był powinien, procz kupcow obcych, ktorzy tákże iednym znákiem byli rozeznáni, i żadnemu obcemu nie godziło ſię tego znáku noſić, co ſamym Rzymiánom.

O iák wdzięczna ná ten czás rzecz byłá widzieć to Miáſto, ten porządek, tákie młodych ćwiczenie: ták teraz nieznośna pátrzeć ná ſwą wolę, á przez to ná ruinę i upadek. Niech ták Bogom będę miły nieśmiertelnym, że kogo teraz mamy zá naycnotliwſzego, ledwie by ſię z naygorſzym onych czáſow mogł porownáć. Ná ten czás między tyſiącem iednego złego nie nálazłeś, teraz między dwudzieſtą tyſięcy, iednego dobrego nie wyſzukaſz. Niewiem dla czego mamy Bogow ták zágniewánych, ták przeciwną fortunę, że przez lat iuż 40 ſamemi łzámi

pa'ć śię muszę gdy dobrych umieráiacych i záraz w niepámięci pogrzebionych, złych w rozkoszách opływáiących, i iákoby życie nieśmiertelne pędzących widzę.

Wszystkie dolegliwośći umysł wspániáły wytrzymáć może, procz, że gdy dobry w uciemiężeniu, zły w pomyślney fortunie opływa, żadnym sposobem znieść tego i zámilczeć nie pod bna. Dla tey przyczyny chcę ci oznaymić moy Pollionie, że w Kśięgách Kapitolium Rzymskiego ználazłem (co śię zá czásow Maryuszá i Sylli tráfiło) rzecz godną do wiádomośći: Zwyczay był i práwo nienáruszone w Rzymie od czásow Cyneaszá, że Censor z Senatu wysłány, wszystkie Prówincye, mieyscá i Miástá, ktore mu były zlecone, obieżdżáć był powinien, i tego obieżdżánia troiáki był koniec: Pierwszy, á żeby wiedział, ieżeli śię kto ná Sędziow niespráwiedliwych nie uskarza. Drugi, żeby widział, w iákim porządku znayduie śię pospolitwo. Trzeci, żeby káżdego roku od poddanych ná wierność Rzymiánom przysięgi słuchał. Coż ci śię zda moy Pollionie, gdyby dziś Rzymskie Páństwo ták obieżdżano iák przedtym, iákaby śię liczbá niecnotliwych ráchowáć mogłá, kiedy dawno spráwiedliwość zágubiona, práwá zániedbáne? Spráwiedliwie bez krzywdy rządy swe to Miásto tráci, ktore było mátką dobrych obyczáiow, teraz mistrzynią iest złych nałogow. Wypocząwszy tedy po woynách Sylli i Maryuszá lat dwá, Censor roczny, do Noli, Miá-

stá

ſtá Kampanii przyiachał, według zwyczáiu ná lustrácyą. Ale podczás gorących w tym kráiu upałow nikogo w Mieście chodzącego nie widząc, goſpodarzowi do ktorego záiechał, mowił: Przyiacielu, iam ieſt Cenſor od Senatu Przyſłány do przeyzrzenia tego Miáſtá, zwołay do mnie ludzi dobrych i cnotliwych, Mam niektore roſporządzenia od Senatu im opowiedzieć Goſpodarz będąc podobno mędrſzy, niż bogátſzy nád Cenſorá, poſzedł do grobow, gdzie leżeli zmárli, wielkim głoſem wołáć począł: Mężowie, Mężowie dobrzy, wſtańcie! podźcie zemną, woła was Cenſor Rzymſki! Gdy żadnego Cenſor nie widzi áby przyſzedł, powtornie iść każe Goſpodárzowi, zwołáć ludzi dobrych. Ten znowu idzie do grobow, woła głoſem: przybywaycie Mężowie dobrzy, rozkázuie wam Cenſor Rzymſki. Co i po trzeci raz uczynił A gdy nikt nie przyſzedł, uráżony Cenſor rzecze: Ponieważ ci ná roſkazánie moie przyiść niechcą, prowadź mię, gdzie ſię znayduią i kryią; poydę ia ſam do nich Ná cięſzką záſługuie kárę, kto Rzymſkiego Senatu rozkázow ſłucháć niechce Ubożuchny Goſpodarz Cenſorá wziąwſzy zá rękę, prowádzi do grobow, gdzie przedtym chodził, i wielkim głoſem záwoła: Mężowie Mężowie dobrzy przyſzedł ſam Cenſor Rzymſki, ſłuchaycie, co wam opowie Rozgniewány Cenſor, fuknie ná niego Zárt ze mnie czyniſz nieuważny Goſpodarzu! kazałem ci żywych ſprowádzić, á ty u-

márłych zwołuieſz. Na co mu Goſpodarz odpowiáda. Jeżeliś rozumny, Cenſorze, nie będzieſz miał zá rzecz dziwną, żem to uczynił coś kazał, wſzyſcy bowiem dobrzy i cnotliwi ludzie tego Páńſtwá iuż dáwno poumieráli, i w tych grobách ſpoczywáią, áni ſię urażay odpowiedźią moią, bo tu między tylą tyſięcy ludźmi káżdy niecnota; i czego nie wieſz, to chciey wiedzieć, że gdybyś chciał z dobrym człowiekiem mowić, tedy trzebáby go álbo od umárłych wſkrzeſić, álbo żeby Bogowie ktorego ſtworzyli. Sylla wáſz Conſul Rzymſki, pięć mieśięcy w tym Mieście plon zbierał, ktoryście z Rąk iego w Rzymie odebráli, álbowiem Oycow z dzieci z wnukow dziádow, mężow z żon, żony z mężow; z dobrodzieiow ubogich, Bogi z Kośćiołow, Kośćioły z Kápłánow, gory z trzod, role z pożytkow ogołocone zoſtáwił: A co naygorſza, obmierzły ten człowiek Páńſtwo to z ludzi dobrych oſierocił, á niecnotliwemi nápełnił. Zadna Woyná murow tyle nie rozwáliłá, ſzáráńcza zboż tyle nie ziádłá, ognie piorunowe drzewá i budynkow tyle nie ſpaliły, ják Syllá ſam ieden Miáſto to Kámpanii do upadku zniſzczył. Cięſzka krzywdá, że niezliczone ſkárby ludziom wydárł, nieznośniey ciężſza tá, co w złych obyczáiách przynioſł; od niego dobrzy po tyráńſku zábici z umárłemi tu ſpoczywáią, ále złe obyczáie, ktore nam zoſtáwił, żywych nas teraz grzebią. W Páńſtwie tym ſami tylko pyſzni, popędliwi, Tyránni pánuią;

chci,

chcią i zdzieráią; uczeni ná pozor, nic nie umieią, iedno złorzeczyć; prożnuiący roſkoſzowáć; rzemieślnicy pożytki ziadáć złodzieie kráść, zwádliwi kłocić i kłámáć. Jeżeli tedy tákich Rzym i ty maſz zá dobrych, poczekay trochę á wſzyſtkich tu záwołam. Wjedz o tym Cenſorze, że w Kámpánii nie zowiemy dobrymi, iedno ſpokoynych, trzeźwych, rozumnych, cierpliwych, uczciwych, cnotliwych; przytym zwáć ſię nie powinni dobrzy tylko ci, co źle czynić nie chcą á ná chwalebnych uczynkach cáłe życie trawią. Nie bez gorżkich łez to chcę mowić co mowię, że ieżeli cnotliwego człowieka widzieć chceſz, nigdzie go nie znaydzieſz, ieżeli nie w tych grobách ſzukáć go potrzebá. Spráwiedliwym ſądem Boſkim to ſię dzieie, że ſpokoynie w wnętrznościach ziemi ſpoczywáią kiedy żyiących obcowániem niegodna byłá cieſzyć ſię Rzplta Przyſzedłeś widzieć tę ziemię gdzie źli ludzie ukrywáiąc ſwoie niecnoty, do pełnienia dobrych uczynkow ochotnemi ſię ſtáwią; Ale wierz mi, ieżeli ſiebie nie chceſz zgubić, beſpieczniey tym kościom ſprochniáłym ſiebie powierz. Więcey ſię z umárłych przykłádow náuczyć możeſz, niźli z niecnotliwey rády żyiących.

§. III.

Márek Aureliuſz Ceſarz kończąc liſt, czego ſię uczył, ná oſtátek o piąciu zwyczáiách Rzymiánow,

 kto-

ktore z wielkim ſtárániem i pilnośćią trzymá-li, oznáymuie.

TO wſzyſtko, moy Pollionie, powiedźieć ci chciałem ábyś zrozumiał iákie mnoſtwo złych ludzi, á iáka rzadkość i oſobliwość dobrych ná świecie. Tego wſzyſtkiego złego okázyą ieſt niedozor i złe ćwiczenie dzieci, áni ieſt táka wſtrzęmięźliwość dla młodzi, iáka byłá dawnieyſzych czáſow. Bydź to nie może, áby złe niecnotliwe wyroſło dziećię, ieżeli w oſtrym ćwiczeniu wychowáne będźie. Dla czego Oćiec moy Annius Verus, tyle godzien pochwały, ile ia nagány. Bo od dziecinnych lat moich nigdy w miękkiey pośćieli, áni ná łoſzku ſpáć nie pozwolił, áni ná Krześle ſiedźieć, áni z ſobą obiádowáć; więcey: że áni głowy beſpiecznie i oczu dał pod czás podnieść, ábym ſię w niego wpátrzyć mogł, przydáiąc te ſłowá: *Synu moy, wolę cię widźieć podciwym proſtakiem, á niżeli niecnotliwym w Grecyi Filozofem.*

Roku piątego przyiśćia mego do Rhodu, wielkie powietrze ſzkoły náſze rozproſzyło: ia w śćiſłym i oſobnym chroniąc ſię mieyſcu, gdźie niektorzy Málárze mieſzkáli, ryſowáć i málowáć uczyć ſię począłem, u Dyognetá Málárzá ná ten czás ſławnego, ktory wymálował w Rzymie ná iedney tablicy ſześciu Ceſarzow dobrych, ná drugiey tablicy ſześćiu złych, i między niemi Neroná ták wyborną ſztuką, że pátrzącym zdał ſię bydź żywy. Senat Rzymſki

ſki zá rzecz niegodną ſądząc, áby táki Tyran ták oſobliwym po śmierci ſłynął obrázem, ſpalić tę tablicę roſkazał. Wielu to twierdzi, że ták okropnym Márſem i przeráżáiącym wzrokiem wyrážony był, iż obawiáli ſię, áby w tym obrázie Tyran nie ożył.

Ná oſtátek Rzymiánie dawni lubo we wſzyſtkich rzeczách byli przezorni, naywiękſzym ſtárániem w piąciu zwyczáiách chwalebnych byli wytworni: tych áni Senat zániedbywał, áni żadne prozby przeciwko nim ważyły, áni nowe práwo znośić ie mogło, ktora rzecz iák pochwały ták wiádomości godna. Były tedy tákie. 1. Niegodziło ſię temu. Bydź Kápłánem, ktory z oſobliwſzych cnot nie miał zálecenia. Máiąc zá rzecz pewną:

Ze ſpráwiedliwie BOG, karze tákich Pánow.
Ktorzy do Ofiar Jego biorą złych Kápłanow.

2. Weſtálſkim Pánnom niegodziło ſię, od czyſtości odſtąpić. Zá rzecz ſpráwiedliwą máiąc: ktora publicznie poświęci ſię Bogu, prywatnie czyſte chowáć powinná życie. 3. Niecierpieli Rzymiánie Sędziow nieſpráwiedliwych, mowiąc; że nie może bárdziey co ſzpecić Rzpltey, iák gdzie ſędzia nierownego dla wſzyſtkich Mieczá ſpráwiedliwości záżywa, władáiąc nim ná ktorą ſtronę pociągnie łáſká álbo námiętność. 4. Wodzow niegodziło ſię nád Woyſkiem ſtánowić, ktorzy nie byli doświadczeni żołnierze i nielękliwego ſercá: Máiąc to zá rzecz nieſłuſzną, áby ten, ktory ná pierwſze mieyſce

w dostoieństwie, pierwsze do żołdu, do roskázywánia, á w bátálii miał zá wszystkiemi stáć, álbo ná odwodzie z dáleká rosporządzáć. 5 Ná ostátek nie trzymáli Rzymiánie dla młodzi Náuczycielow złych i rozwiozłych: gdyż.

Jak Kostera ták piiak cnoty nie náuczy,
Wielka szkoda, kto chowa złodzieia do kluczy.

Coć się zda, moy Pollionie, gdy to záchowano w Rzymie? czy byłá młodź ták rozwiozłá, iák teraz iest? czy wierzysz, żeby ten teraz Rzym był, co przedtym? Złotego owego wieku stárzy byli poważni, młodź dobrze ćwiczona, woysko bitne i w kárności utrzymáne, Senatorowie rozumni, Sędziowie spráwiedliwi; teraz widzę, że znáku i podobieństwá żadnego stáremu Rzymowi nie mász, i ktoby mowił, że ten iest, musiał go nie znáć. Porownywáiąc zwyczay teráźnieyszy do dawnego, wielką krzywdę Przodkom nászym czyniemy gdy ich się náśtępcámi názywamy. Com mowił, moy Pollionie, uważ: co zá Rzymiánie byli, iácy teraz są, i ieszcze iácy będą? Rzeczy chwálebne, rzeczy wielkie, długiego potrzebuią czásu niżeli swoy początek i skutek wezmą: ále do zepsucia ich i zágubienia, krotki momencik wystárczyć może.

§. IV.

Bruxilla między stárodawnemi godność i do Rzymian Mowá, ktorą miał umierájąc, zostáwuiąc im

dwá-

dwákroć ośmdziesiąt tysięcy Bogow.

PHarasmazes *Lib: 20, de libertate Deorum; i Cicero de natura eorum* wspomináią, że tego czásu, kiedy Fráncuzi Rzym opánowáli, i *Capitolium* oblegli, przyszedł z niemi *Bruxillus* Filozof; po wypędzonych z Włoch Fráncuzách zostáł się w Rzymie u Kámillá. A że podczás tych woien niemieli żadnego Filozofa Rzymiánie, był Bruxillus u wszystkich w wielkim poszánowániu, ták dálece, że temu pierwszemu wystáwili Státuę zá życia, czego żadnemu z przychodniow dotąd nie wyświadczyli. Żył lat 113 á mieszkał w Rzymie przez lat 65. Gdy się zbliżał koniec życia iego, przyszedł do niego cáły Senat, z podziękowániem, że przez tyle lat z ták chwálebnym dla wszystkich żył przykłádem, oświadczáiąc oraz, iák im nieznośny żal i cálemu Miástu z utráty ták mądrego Filozofa. Ná co im odpowiedział:

Nie iest rzecz przyzwoita mądrym ludziom, iák iesteście wybráni Oycowie i prześwietny Senacie, z tego się smucić, co ia z rádością przyimuię, bo nie ten kres, nie ten termin, w ktorym człowiek umiera, ále życie złe opłákiwáć potrzebá; głupiego to tylko płákáć, że z Swiátem i iego roskoszámi rozstáie; Nie dla tego zda się śmierć gorzka, że odbiera życie, ále że iest złego życia nieiáką Exekutorką. Dobry człowiek nie umiera, ále się ná lepsze życie przenosi, z tey nędzy Swiátá. Ja záprawdę wesoł umieram

nay-

naprzod że nie baczę ábym przez żvcie moie dał komu do urázy okázyą, pewien będąc, że iák nic złego nikomu nie uczyniłem, ták ſpodziewam ſię że mi Bogowie złym nie oddádzą ná támtym Swiecie. Weſoł i z tego umieram, gdy widzę, że z żalem lud śmierc moię przyimuie: Niemáſz nieſzczęśliwszego, iák czyie życie wſzyſcy opłákuią, á z śmierci Jego wſzyſcy ſię weſelą. Przytym weſoł umieram, gdy biorę w pámięć, że przez cáłe lat 65, mieſzkáiąc tu z wámi, záwſzem ſię ſtárał, abym w czym pomogł Dobru poſpolitemu. Nie może bydź śmierć plugáwſza, iák tá, ktorą poprzedziło życie niepożyteczne.

Ná oſtátek weſoł umieram, nie dla tego, żem żył dla ludzkiego pożytku, ále żem Bogom wiernie ſłużył; weyzrzawſzy w ták długie życie ktore w prożnościách trawiem, to ſię tylko liczyć może, co ná chwałę Boſką odłożemy.

Ale to porzuciwſzy co mego było, Sekret wam powiem co do wáſzey Rzepltey należy: Romulus Ociec wáſz Rzym záłożył, i zbudował. Numá Kápitolium wyſtáwił, Ancus murámi zmocnił; Brutus od Tyránow uwolnił; Camillus ow ſławny Fráncuzow z Miáſtá wygnał, Quincius Cinnatus Kroleſtw wiele podbił i przyłączył: ia záś w Bogi doſtátnie zoſtáwuię, ktorzy lepiey Miáſto, ániżeli mury i Woyſká bronić będą: więcey bowiem iednego Bogá łáſká, ánizeli wſzyſtkich ludzi moc pomoże. Kiedym przyſzedł do Rzymu, ſzpetna

rzecz

rzecz byłá, widzieć ták wielkie Miásto ták w Bogi ubogie. bo tylko ná ten czas pięć ich ráchowano. Jowiszá, Jánusa, Mársa, Berecynthią i Westę, ále dáleko rzeczy ináczey zostáwuię, kiedy każdy ma swego włásnego Bogá. Niegodziwa iest rzecz, mieć skárby pełne pieniędzy, á Kościoły prożne bez Bogow. Jáko tedy, dwákroć ośmdziesiąt tysięcy Obywátelow Rzymskich ráchuie się, ták mieycie to zá rzecz pewną, że tyleż Bogow dwá kroć ośmdziesiąt tysięcy wam zástáwuię i przez nich was poprzysięgam, áby się káżdy domowym Bogiem kontentował, nie przywłaszczáiąc sobie tych, ktorzy cáłemu miastu zostáwieni. Winny iest też przed Bogiem, nie miły u ludzi, ktory tu ma zá swoie włásne, co dla pożytku wszystkich zostáwiono. Ná ostátku żyicie swobodnie. Rzymiánie, będąc pewni o bespieczeństwie áby was nieprzyiaciele zwyciężyć mogli, kiedy nie wy u nich ále oni u was Bogow szukáć i pożyczáć będą. A że mię iuż więcey nieobaczycie, gdyż idę do tych Bogow ktorych wam zostáwiłem, i prawdziwie tych zostáwiłem, do ktorych idę.

§. V.

O Báłwochwálcách, iák wierzyli, że nie iest ták mocny Bog ieden, áby ich od nieprzyiacioł obronić mogł, i będąc w oblężeniu Rzym od Gothow, wysłáli Posłow do sąmsiedzkich Prowincyi, prosząc o pożyczenie Bogow.

ROku od Záłożenia Rzymu 1164. ktory według

długu náſzego komputu ráchował ſię 412. Od wcielenia Słowá Przedwiecznego, iáko o tym Paulus Oroſius w Kſięgze ſiodmey Hiſtoryi o Stworzeniu Swiátá piſze. Gotthowie álbo Giętowie według Spartiáná, Máſſagetowie názywáli ſię, z Páńſtw ſwoich od Hunnow wypędzeni, przyſzli do Włoch ſzukáiąc nowych ſiedliſk i oſiádłości: Ná ten czás był Ceſarzem Rzymſkim Valens, człowiek do woyny máło ſpoſobny, obyczáiow mniey chwalebnych á naygorſzy, że Arianin.

Czynili ſię Krolámi tych Gotthow dway Mężowie ſławni Rhadagayſy i Alaryk. Jeden z nich pierwſzy, Rhadagayſy był pogánin i umyſłu ſurowego, miał Woyſká ſwego dáleko więcey iák dwákroć ſto tyſięcy, z ktoremi ſię zprzyſiągł, że zwyciężonych Rzymian (poki im ſił ſtawáć będzie) poty krwi lać nie przeſtáną, ktorą Bogom ſwym ná Ofiárę oddáć ślubowáli. Zwyczay był ten u Pogánow, że po ſkończoney bitwie w krwi nieprzyiacielſkiey Báłwány ſwoie obmywáli. Rozeſzłá ſię tá wieść o przyiściu złośliwego nieprzyiacielá, ktory nie tylko Rzym w perzynę obrocić miał, ále i Imię Rzymiánow ták wygubić, żeby więcey o nim áni wiádomości ná świecie nie zoſtáło. Przeiął ſtrách z boiáźnią cáły narod Włoſki, i wielkie w poſpolſtwie zámieſzánie.

Rycerſtwo wſzyſtko zebráło ſię do Rzymu, chcąc łożyć życie ná obronę wolności. Był zwyczay u Rzymian niewzruſzony: że káżdy náleżą-

leżący do Stanu Rycerſkiego, przyſięgą do trzech kondycyi był obowiązány.

Pierwsza: poprzyſięgał iáko przez cáłe życie niczym ſię báwić nie powinien procz Woyny.

Druga: Ze, (áni dla uboſtwá, áni dla dobrego mienia,) od nikogo poſtronnego dárow bráć nie będzie kontentuiąc ſię płácą Oyczyſtą.

Trzecia, Ze chętniey wolnym umieráć będzie, á niżeli żyć niewolnikiem.

Po zebrániu ſię wſzyſtkich Rzymian do Rzymu ktorzy po Włoſzech mięſzkáli, wyſłáli Posłow nie tylko do Hołdownikow i poddánych ſwoich, ále też do zkonfederowánych z niemi Sąmſiádow, z Liſtámi ktore były w ten ſens.

§. VI.

Liſt od Senatu Rzymſkiego do Poddánych ſwoich y Przyiaciol.

SEnat z poſpolſtwem Rzymſkim, wiernym poddánym, i miłym Przyiaciołom zdrowia dobrego, i od Bogow nieśmiertelnych zwycięſtwá nád Nieprzyiacołmi.

DO tego nas rożność czáſu, niedbálſtwo wáſze, i przeciwne wyroki przywiodły nieſzczęścia, że Rzymowi, ktory od początku cudze podbiiał i rządził Kroleſtwá, teraz nieprzyiacielſkie ná kárk chcą náſtąpić narody, i ktorych mieliśmy zá niewolnikow, pánowáć nam iuż i roſkázowáć záwzięli ſię. A lubo narod ten grubiáński záprzyſiągſzy ſię ná wygubienie Imienia náſzego, krew náſzę Bogom ſwym ofiárowáć przyrzekł:

Bydź to może, że widziawſzy náſzę niewinność, i ich ſwáwolą, ináczey nam Fortuná poſłuży, według reguły nieomylney:

Z nieſp. ſprawiedliwie z zácżętey Woyny,
Zginie y z Woyſkiem Krol nieſpokoyny.

A żeby Nieprzyiacielſkim zámyſłom i złemu zábieżeć ſię mogło, poſtánowił prześwietny Senat: Naprzod z iák nayprędſzą pilnością náprawiáć foſſy, wáły, mury, bramy, i máchiny woienne, ná co nie máłego potrzebá ko ztu: bo tám zły ſukceſs bydź muśi, gdzie wiele nieprzyiacielſkiego Woyſká, á máło pieniędzy.

Powtornie: ktokolwiek obowiązány przyśięgą do woyny, niechay przybywa ná obronę do Miáſtá, iáko też i tych ktorzy nie ſą ſtárſzemi nád lat 50. á niemłodſzemi nád lat 20. przyſyłaycie. Potrzebá ná Woynę ſtárych do rády, młodych do pracy.

Przytym poſtánowiono żywności złożyć tyle, żeby ná dwá Roki wyſtárczyć mogłá, dla tego dzieśiątą część winá, piątą mięſa, trzecią chlebá upraſzamy do Rzymu zwozić.

Na oſtátek urádziliśmy rzecz naypotrzebnieyſzą (niż nieznáiome Pogáńſtwo nas obledz przyidzie) potrzebá przeciwko nim Bogow obcych ſprowádzić. Wiecie o tym dobrze iż od Konſtántyná Wielkiego, ták ogołoceni ieſteśmy z Bogow náſzych, że procz iednego Chrześciáńſkiego Bogá żadnego ſwego nie mamy.

Dla tego iák nayuśilniey was prośiemy w ták

oczy-

oczywiſtym nieſzczęściu: nie tylko ſami, ále i z Bogámi wáſzemi ná obronę nam przybyway-cie. Niewiemy czyby ſię ználazł táki Bog ieden mocny, żeby Lud Rzymſki mogł obronić od tylu nieprzyiacioł. Ják tedy mury będą utwierdzone, młodź ſpoſobna do bitwy ſprowádzona, ſkarb pieniędzmi nápełniony, á nád wſzyſtko Kościoły Bogámi przyozdobione, Nádzieiá wielka, że przy ich pomocy z nieprzyiacioł tryumfowáć będziem: z ludźmi bowiem śmiertelnemi, nie Bogi, Woyná náſzá, áni ieſt ták narod mocny ná świecie, żeby od drugiego nie mogł bydź zwyciężonym.

Rozeſławſzy tym ſpoſobem Poſłow z Liſtámi po cáłey Kráinie Włoſkiey, nie czekáiąc Reſponſu, poczęli publicznie bluźnić Imię Chryſtuſowe, i Báłwány poſtáwiwſzy w Zborách, Pogáńſkim zwyczáiem ofiáry im oddawáli. A nayobrzydliwſze bluźnierſtwo w brew mowić poczęli, że dotąd Rzym nie był w poniżeniu od nieprzyiacioł, pokąd Chrześciańſkiey wiáry w nim nie záłożono. Bogowie tedy wyrzuceni, dzikich Pogánow zesłáli, mſcząc ſię krzywdy ſwoiey, i dotąd Rzym nie będzie bez nieſzczęścia, pokąd ſprowádzonych Bogow nie przeprośiemy, i Kościołow niemi nie nápełniemy. Ale Opátrzność Boſka nie dopuſzczáłá áby ślepotá ludzka złości ſwey dopełniłá miarki: Niżeli mury náprawiono, niżeli Poſłowie powrocili, i Bogow obcych ſprowádzili, Rádágáyſa Gotthow Krolá, z dwukroć ſto tyśięcy grubego

Pogáń-

Pogáńſtwá, bez rozlania krwi Chrześciáńſkiey, iednym poſtráchem Bog náſz ná gory Felulańſkie zápędził, gdzie głodem, prágnieniem i kámieniámi, ktore z Niebá padáły, cáłe Woyſko iego (ták, że żaden nie uſzedł) zámorzone. On ſam z Synámi poimány i publicznie w Rzymie trácony. To było dzieło przedwieczney Prawdy, á żeby uználi Rzymiánie, wſzyſcy Chryſtuſa prawdziwym bydź BogiemChrześciáńſkim, ktory pomocy obcych Bogow nie potrzebuie do obronienia ſług ſwoich.

§. VII.

O prawdziwym Bogu, fałſzywych Bożkow prożności, i przez iákie cudá oznaymił Bog moc ſwoię w ſtárym Teſtámencie.

O Głupſtwo grube! O przewrotności nieſłychána! O ſądy Bogá niepoięte! Owi Báłwochwálcy, Bogá prawdziwego máiąc, Bożkow fałſzywych lepionych z gliny, álbo z inſzey máteryi, ſzukáli: własnego Bogá máiąc, o pożyczánych prośili, á co naygorſza, że nád tego, ktory cáły świát ſtworzył, ná obronę Rzymu więcey inſzym wierzyli Niechayby wſzyſtkie Báłwány ſwoie Pogáńſtwo przeciwko iednemu Bogu poſtáwiło, á prędzey ſwoię ślepotę i moc iego by obaczyło. Język ſam co o prawdziwym Bogu mowi, nie może mowić, tylko prawdę. I ieżeli wſzechmocność Boſka moc ſwoię w tym pokazáłá, że Swiát ſtworzyłá, dáleko więcey Mądrości iey przyznáć ſię powinno, że go ták długo záchowuie, i rządzi, opátruie.

Pytam ſię: ktoryż Bog narodow to by uczynił, co uczynił BOG naſz prawdziwy, kiedy w iedney Arce pogodził lwá z lámpártem, wilká z owcą, tygryſá z krokodylem, pſá z kotem, liſzkę z kurczęciem, chártá z zaiącem, i inſze zwierzętá, ktore żwáwſzą nienáwiścią ſobie przeciwne, iák ludzie z ludźmi? Albowiem między ludźmi nienáwiść, tylko ze złości, między beſtyámi pochodzi z przyrodzenia. Ktoryż Bog ták mocny, á żeby iednego dniá, iedney godziny, cáły narod ludzki, wſzyſtkie żyiące ná Swiecie ſtworzenia, procz záchowánych w Arce oſmiorgá ludzi, zátopił, zgubił, ſpráwiedliwą kárą ſwoią przez grzechy záſłużoną? Nigdy bowiem Bog nie karze niezwyczáynym ſpoſobem, ieżeli wielkie i niezliczone grzechy nie poprzedzą, i nie ściągną tego ná ſiebie karánia. Co ieżeli ſię zda zá rzecz wielką, więkſzą dobroć w tym Boſką przyznáć trzebá, że z owych oſmiorgá ludzi, z ták máley liczby, ták wielki Swiát, tyle Kroleſtw, niezliczonym mnoſtwem nápełnić mięſzkáńcow ráczył. Co ſię nie bez podziwienia widzieć może, według *Aryſtotelesá* zdánia *Topic. 7mo* Rzeczy wielkie ſnádno zruynowáć možna, ále do náprawy ich wielkiey trudności záżyć potrzebá.

Pytam ſię: ktoryż Bog Narodow mogł to uczynić, co uczynił Bog Zydowſki, w onym obfitym i dawnym Kroleſtwie Egiptſkim, że, kiedy chciał, obrocił wody w krew, mięſa

D zará-

záráził iádem, záćmił powietrze, wſkrzeſił muchy, pozábiiał pierworodne, záćmił ſłońce, i cudowne niepoięte rzeczy porobił ná ziemi? A coż dopiero w czerwonym morzu, ktoremu roſkazał uczynić ſuche przeyſcie Zydom, á zátopić z Woyſkiem Pháráoná? i gdyby ktory z fałſzywych Bogow cokolwiek tákiego uczynił, rzecz godna byłáby do podziwienia. Ale że to prawdziwego BOGA dzieło, dziwowáć ſię temu nie potrzebá. Bo według náſzego ſłábego poięcia, zdádzą nam ſię rzeczy wielkie, według wſzechmocności Boſkiey bárdzo ſą máłe: Bo gdziekolwiek Bog ręki ſwoiey przyłoży, áni ludzka moc, áni dzikość beſtyi, áni głębokość Morza nie záwádzi, i iák ſtworzone ſą przez Bogá, ták moc ich záwiſłá od niego ſamego.

Pytam ſię dáley: ktoryż to Bog Národow uczynił, co prawdziwy BOG? ktory owemu ſławnemu Wodzowi Jozuemu trzydzieści i dwá Kroleſtwá z Krolámi pod nogi rzucił, i nie tylko z Páńſtwá ále i z życia wyzuł. Potym dwánaście pokolenia niemi podzielił; Kroleſtwá te dawno były dziedziczne Zydowſkie, i więcey iák przez dwá tyſiące lát mocą záwoiowáne pod rządámi tych Krolow zoſtáwáły, dopiero przez Jozuego Wodzá powrocone im były. Dla tego Bog przez ták długi czás cierpliwie pátrzył ná krzywdę Zydowſką, áby to przedłużoney kary ciężkością nádgrodził. Ale nie dla tego, iákby o tym zápomniał;

Wie-

Wiele bowiem Krolowie złych ákcyi w niepámięci grzebią, co potym przed ſpráwiedliwym Trybunałem Boſkim z ciężkością wypłacáć muſzą.

Przytym pytam ſię: ktoryż Bog Národow (á choćby i wſzyſcy ſwoię moc złączyli) tyle może, żeby iednego człowieká wygubić mogł? Co uczynił Bog 4. *Regum c. 19.* zá Ezechiaſzá Krolá, kiedy iedney nocy ſto ośmdzieſiąt i pięć tyſięcy Aſſyryiſkiego Woyſká w obozie, nie budząc ſpiących do bitwy Zydow, zábił. Ucząc przez to Krolow, Kſiążąt i Wodzow woyſkowych, że mnoſtwo woyſká, wielkie ſkárby pieniędzy, ſtráſzne woienne rynſztunki, máło pomogą, ieżeli dla grzechow ich Bog z niemi inſzy koniec uczynić poſtánowił: Albowiem fundámentá Woyny z pychy, złości, i łákomſtwá ſwoy początek biorą: Zwycięſtwo zás od woli i łáſki Boſkiey záwiſło.

Dáley mowię: czemu wſzyſcy Bogowie dawni, gdyby byli mogli, Krolow ſwoich i Krolеſtw od Nieprzyiacioł nie bronili? záprawdę nie zbywáłoby im było ná woli tyle, co zbywáło ná mocy, i nie więcey ludzie cierpieli upadku w Fortunách, co ich Bogowie w zborách i báłwánách obálonych; á ſtárodawnym Pogánom zdáłá ſię więkſza krzywdá iedney Báłwochwálnii obálenie á niżeli ſzláchetnego ludu wycięcie. Nie mogli Troiáńſcy Bogowie obronić ſwoich od Grekow, ále ludzi z Bogámi i Bogow z ludźmi do Kártáginy; ztámtąd

do Sycylii; z Sycylii do Latium; z Latium do Laurentu; z Laurentu do Rzymu wyſtráſzonych i uciekáiących widzieliśmy: Nie mniey Troiáńſkie Bogi od Bogow Greckich iáko i Wodze Troiáńſcy od Wodzow Greckich byli zwyciężeni. Nie pádnie ná prawdziwego Bogá tá boiáźń, áby miał uciekáć: owſzem ma tę moc, że ſię go bać i kocháć potrzebá Nie mogą tego przeczyć wſzyscy pogáńſcy Pòètowie, ktorzy Bogow ſwoich chwalebnie wyſławiáli, że Bogowie z ich czcicielámi i czciciele z ich Bogámi wraz záginęli. Sámá tylko prawdziwa Wiárá Chrześciáńſka żadnego końcá mieć nie może: ponieważ ná tym, Ktory áni początku ma, áni końcá, ieſt záłożona. Z tąd pochodzi: że, lubo naywáleczniey ſi Monárchowie naybitniey ſze Národy z wſzelką nátárczywością ná Kościoł práwowierny ſię oburzyli, iednák go nie zburzyli: Owſzem przeciw tym wſzyſtkim nieprzyiaciołom chwalebnie go obronili ludzie podli, ſłábi, i nieuczeni.

O chwalebny i nie dość wyſłáwiony Kościele woiuiący! ktory nic inſzego nie ieſteś, iák Złoto między żużlem, Roża między cierniem, Ziárno między plewą, Perłá między konchą, Fenix ieden ná Swiecie, Okręt ſam ná burzliwym morzu nád náwáłności wynieſiony, ktorego naywiękſze impety nayproście yſzą pędzą drogą. Nigdy bowiem ſię nie pokázuie większa moc Kościołá Bożego, iáko kiedy od Tyránnow ieſt prześládowány. Ani żadne Kro-
leſtwo

estwo Chrześciáńskie ták máłe, áni żaden człowiek Chrześciáńſki ták ſłáby i od wſzyſtkich opuszczonym, żeby w iednym utrapieniu i prześládowániu nie miał mieć kogo do obrony; i ci, co inſzych prześláduią, ſami w pogárdzeniu i poniżeniu zoſtáią: co ſię dzieie nie bez ſkrytych Sądow Boſkich.

Mieli Hierozolimitánie głownych Nieprzyiacioł Cháldeyczykow, Cháldeyczykowie Idumeyczykow, Idumeyczykowie Aſſyryiczykow Aſſyryiczykowie Perſow, Perſowie Argiwow, Argiwi Atheniéńczykow, Atheniéńczykowie Lacedemończykow, Lácedemończykowie Sydonow, Sydoni Rhodow, Ci Tátárow, Tátárowie Hunnow, Hunni Alánow, Aláni Szwábow, Szwabi Wándálow, Wándálowie Baleárow, Baleárowie Sárdow, Sárdowie Pœnow Pœnowie Rzymiánow, Rzymiánie Dakow, Dacy Gothow, Gothowie Fráncuzow, Fráncuzi Hiſzpánow, Hiſzpáni Maurow. Tę wſzyſtkie Króleſtwá, iedno z drugim, nie wſzyſtkie z iednym woiowáły. Ale Kościoł S. Mátká náſzá wſzyſtkich tych Kroleſtw prześládowánia poniosłá, i wytrzymáłá, nie máiąc kogo innego Przyiacielem tylko Chryſtuſa. A iáko miáłá Przyiaciela ták i Protektorá naymocnieyſzego. Albowiem kogokolwiek Bog weźmie w ſwoię obronę, chociażby cáły Swiát ſwoie wywarł iády i náiázdy, bydź to nie może, áby go mogł przypráwić o nieſzczęście.

§. VIII.

Iák wiele czcili Bogom, Báłwochwálcy, i czym ſię ktory Bog opiekował nád ludźmi, przytym wybránych mieli 20. ktorych nád innych czcili, á poſpolitych niezliczoną liczbę.

LUbo byſtrzeyſzego dowcipu ludziom dzieła Boſkie, ſame w ſobie bez wſzelkiego porownánia z innemi, ſą árcywielkie; Atoli, iáko białe z czarnym położywſzy, lepiey te farby rozeznáć ſię dádzą, ták ciekáwym rozumom zádoſyć czyniąc, położę tu Kátálog zmyślonych i fałſzywych Bogow, áby umieli iednego prawdziwego Bogá ſzácowáć, kocháć, i báć ſię go á te Pogáńſkie Bálwány zá rzecz nikczemną i czártowſką poczytáć

Wiele tedy rodzáiu Bogow báłwochwálcy czcili, oſobliwiey iednák wybránych z nich, iákoby niebieſkich więcey nád inſzych czcili, máiąc ich 20: to ieſt: Jánuſa, Sáturná, Jowiſzá, Geniuſzá, Merkuryuſzá, Apolliná, Márſa, Wulkaná, Neptuna, Słońce, Lucyperá, Bachuſa, Tellurę, Cererę, Junonę, Minerwę, Dianę, Wenerę, Weſtę, i Mieſiąc. Niegodziło ſię z tych nikomu właſnego Bogá ſobie przywłaſzczáć, ále dla wſzyſtkich, powſzechnemi byli Boſzkámi. Procz, álbo Kroleſtwo álbo Prowincya lub Miáſto ſtołeczne mogło ktorego z nich chciáło, ſobie obráć.

Naypierwſzego tedy mieli Jowiſzá, iákoby nád wſzyſtkiemi Bogi naywyżſzego i rządcę

Nie

Niebá, ktoremu drudzy podlegáli. Kacyuſzá Boſzká ofiárámi i dárámi błagáli żeby dał dzieciom rozum dobry. O co gdyby prawdziwego Bogá proſili, byłáby rzecz árcychwalebna: Ták bowiem zepſowána náturá ludzka, że wielkim podległa ieſt nieſzczęściom, kogo Bog oſobliwym nie przyozdobi rozumem.

Mieli Boginią Lucynę, Kościoł iey był wſpániáły w Rzymie, tá byłá opiekunką rodzących Pánien. Kościoł ten wybudował Numa Pompilius, á Rutilus Konſul kazał go ſpalić zá to, że mu Corká przy połogu umárłá: Pogánow bowiem był ten zwyczay, że ieżeli w nieſzczęściu proſząc Bogow nie odebrał pomocy záraz álbo Kościoł rozwálił, álbo ofiáry odmienił, álbo inſzego Bogá ſobie obrał.

Był oraz Bog Wagitan, tego byłá pomoc, áby Dzieci wiele nie płákáły, w pieluchách będące. Do tego byłá Ruminá Bogini, żeby dzieci dobrze ſsáły. Po niey náſtępował Stellinus álbo Statilinus, ten záczynáiące dzieci chodzić, powinien był pilnowáć, żeby ná ziemię nie upádły, nie ſzwánkowáły. Adeony Bogini powinność byłá, áby dzieci Mátkę kocháły. Mieli i Bogá Wolumná i Wolumnę, ktorych obrázy záręczeni ná Szyi noſili. W dzień tedy ślubu oddawał Mąż Zonie Wolumnę Boginią, á Zoná Mężowi Wolumna Bogá, ná znák nierozerwáney Miłości. Mieli Boginią Bellonę: tá byłá Woyſká biiącego ſię Pátronká. Fortuná Bogini Szczęścia. Po niey mieli Wiktoryą, tę

nayoſobliwiey czcili Rzymiánie, gdyż nád wſzyſtkiemi tryumfowáli. Między inſzemi był Bog tákże Honorinus; tego powinność, áżeby podrożni od Goſpodarzy z uſzánowániem byli przyięci, ktoremu wychodząc w drogę Ofiáry czynili. A że długa rzecz, upiſowáć wſzyſtkich Boſzkow, ktorych niezliczona liczbá u Pogan byłá, ciekáwego odſyłam do Auguſtina S. piſzącego de Civit Dei, i do Ciceroná: De natura Deorum, á tám wielką liczbę tego, o bączyć może; bo gdyby wſzyſtkich miał Polſkim ięzykiem liczyć, zdáłáby ſię rzecz więcey do żártu niżeli prawdzie podobna. Náprzykład: że byłá Bogini Carda, ktora dawáłá znáć o złodzieiu wchodzącym kráść, przez ſkrzypienie zawias. Albo i Cloacina, do ktorey tránſety należały.

Wielką záprawdę winni Bogu Krolowie i Pánowie wdzięczność, że ich ludźmi, nie beſtyámi ſtworzył; dáleko więkſzą, że Pánámi nie ſługámi, ále nieſkończenie więkſzą że Chrześciánámi nie Pogánámi. Cożby im pomogło mieć berłá, i Korony ná potępienie, gdyby nie uználi prawdziwego Kościołá Kátolickiego, bez ktorego nikt zbáwion bydź nie może.

§. IX.

Tyberiuſz Mąż ſzláchetny dla tego obrány Rządcą Ceſarſtwá, że był prawdziwy Chrześciánin i Cnot Chrześciáńſkich.

TIberiuſz Konſtántyn pięćdzieſiątym był Ceſarzem Rzymſkim, náſtąpił po Juſtynie

młodszym. Ten Justyn był Pan obyczáiow niecnotliwych (iák *Paulus Diaconus Lib: 18.* wspomina) wzgárdziciel ubogich, zdziercá bogátych. w zbieraniu skárbow pilny, do wydánia názbyt skąpy, iák zwyczay chciwych. Byłá w tym Cesarzu táka przepáść w chciwośći, że kazał Kufry i skrzynie żelázne porobić i w tym pokoiu gdzie sam sypiał, postáwić, áżeby te Tálentá Złotá. ktore z ludzi zdzierał, tám skłádał. Czemu się dziwowáć nie trzebá według zdánia Seneki, że lákomcy nie tylko domowych, ále i samych siebie podeyzrzánych máią.

Był tych czásow záráżony Kośćioł kácerstwem Pelagiáńskim, ktorego ten nieszczęśliwy Cesarz był głową i Obrońcą: żeby z tego pieniądze sobie, á duszę Bisowi zgromadzał. Ták: kogo dla grzechow opuśći Bog, nie tylko sam iest niewolnikiem piekielnym, ále też iáko Niewolnik prácowáć muśi ná czynsz dla Páná swego, iáki mu iest przyzwoity Ze tedy wiele rożnych i ćięszkich iest grzechow ludzkich, á przytym skryte sądy Boskie: że oraz kiedy chce Miłosierdzie zbáwić Duszę. Sprawiedliwość kárę ná ciáło przepuszcza, stáło się, iż Justynus czym dáley brnął w złe nalogi, tym większey sobie przyczyniał káry: bo ná niespodziewánego dopuśćił, Bog że bez znáku choroby szaleć począł. Ktory ták nagły przypadek zátrwożył cáły Rzym, iż przy utráceniu zmysłow Páná i Monárchi iák nieмą i głuchą stánęlá, Przytym ták ćięszkie ná Justyná przypádło.

pádło Szaleństwo, że się dopiero wraz z życiem zákończyć musiáło. Albowiem ktore Bog ná Monárchow nie z humorow ále z zepsowánych nałogow pochodzące, przepuszcza choroby, żaden Doktor áni Lekárstwo uleczyć nie potráfi.

Widząc tedy Rzymiánie, że sprawiedliwie Bog zá ták wielkie grzechy, ná Cesarzá dopuścił szaleństwo nieuleczone: Postánowili obráć Męża záleconego cnotámi do rządzenia Monárchią, Tyberyuszá imieniem, Człowieká, według Páwłá Diákoná rozumnego, wstrzemięźliwego świątobliwego, czystość kocháiącego Jálmużniká, w sądzeniu sprá wiedliwego, w zwycięstwách szczęśliwego, á co naychwalebniey, prawdziwego Kátoliká. Co się stáło wielkim szczęściem dla Rzymian; bo niemász szczęśliwszey Rzpltey, iák ktora od prawdziwego Kátoliká zawisłá rządow. A żeby żadney (co do dobrego Páná należy) nie brákowáło w nim cnoty, bali się go źli, kochali do brzy. Naywiększa to Monárchom ozdobá, miłość w pospolistwie dla dobroci boiáźń dla sprawiedliwości.

Byłá Zoná Justyná Cesarzá Zofia Augustá, wspániáła i rozumna Páni, á co naywięcey do iey osoby należáło, sławy niepośledney (nád ktorą niemász nic piękniey szego) procz że chciwością záráżona. Tey wády do siebie widzieć nie mogłá, myśląc tylko o zbieraniu, cieszząc się zebrániem, á trapiąc się wydatkiem: łákomcy mniey dbáią o uszczerbek zdrowia, byle skárby nienárusżone zostáły. *Tibe-*

Tiberius Constantinus odebráwszy zupełne Rządy, widząc ták wielkie u Cesarzowey Skárby, wziął ie do swego rosporządzenia. woląc ie obrocić ná dobro Rzpltey. niżeli ich przyczyniáć więcey. Nic tedy nie robił, iedno budował Klasztory, nápráwowal Szpitale, Sieroty wyposażał, Więźniow odkupowal, i to wszystko, co zdobi Chrześciáńskiego Páná, czynić nie opuścił, zásługuiąc sobie imię dobre i Sławę: Tyránnow zwyczay iest, cudze dobro wydzieráć, i ná zbytki obracáć dobrych Krolow, swoie właśne rozdawáć i ná Chwałę Boską i pożytek Rzpltey łożyć. Widząc Zofia Augustá, że co Justinus dla siebie iednego zebrał, ten to miedzy wielu podzielił, niektorego dniá záwoławszy Tyberyuszá do siebie, w ten Sens mowić záczęłá:

§. X.

Mowá Zofii Cesarzowey do Tyberyuszá Konstantyná, przydánego sobie do Rządow Administrátorá, strofuiąc go, o niepomiárkowánc szásowánie Skárbem.

Rozumiem, że pámiętász o tym. Tyberyszu. gdyś był w Alexándryi, iáko ci to nigdy w myśl wpáść nie mogło, á żebyś Justyná Opiekunem, i Cesárstwá Wspoł - Rządcą bydź miał, o czym gdybyś i myślił, o dostąpieniu iednák ták wielkiego szczęścia wątpić sprawiedliwiey musiałbyś. Jesteś bowiem rozumnym; Rozumny záś człowiek iák go Fortuná

tuná czy wynosi, czy poniża, ták sobie i myślom swoim wędzideł álbo powściągáć, lubo popuszczáć powinien. Gdy tedy tákim pokazałeś się owych czásow, kiedyś był w wielkiey łásce u Justyná Cesarzá, Mężá mego, z tych cnot pospolitwo cię prágnęło. Senat obrał, Woysko potwierdziło i cáła Monárchia z obieránia twoiego ucieszona zostáłá; co nie zá máłe szczęście liczyć sobie potrzebá. Bo rzadko się tráfi áżeby ták wiele wotow ná iednego bez przeczenia zgodzić się mogło Kándydatá.

A że cię ná ták wysoki stopień wyniosłá Fortuná, gdzie dáley postąpić nie możesz, iák naypilniey cię przestrzegam, proszę, i záklinám, á żebyś skromnie używáć tey godności nie przepominał. Do dostąpienia Honoru potrzebá zálać się potem, ále do utrzymánia się długo ná nim, krwáwe krople od sercá wyciśnione ledwo wystárczyć mogą. Wiesz dobrze, że ná Dworách Monárchow, powagę, rządy, dostoieństwo, i bogáctwá częściey dla przewrotnego zábiegania i uporczywego nálegánia, ániżeli dla zasług osoby dáią; czego często pozwala Bog dla tego, że ktorych pysznie wstępuiących i zuchwále rządzących widziemy, áżebyśmy cięzey upadáiących obaczyli.

Jesteś Tyberyuszu Męszczyzną, ia Niewiástá; tobie przyznáię rostropność, sobie doświadczenie: wieleś mogł sam doświadczyć, álem i ia przez życie wiele widzieć mogłá Dla cze-

czego żebyś mi wierzył, twierdzę, iż podobni tobie dwoiákim ſpoſobem ná dworách Páńſkich poniżeni bydź zwykli: raz, ieżeli wielce záſłużonemi á máło mogącemi ſię bydź rozumieią. Pyſznych bowiem myśli uſtáwiczne zákłocenie nie odſtępuie, i tuż zá niemi chodzi. Drugi raz, gdy ieden chce i Pánem i Páńſtwem rządzić: nád ktorą rzeczą niemáſz nic trudnieyſzego; á ieżeli ſię to ktoremu czáſem tráfi w przod z wielką pracą tego doſtąpi; z niebeſpieczeńſtwem trzyma, i w krotkim czáſie ſtrácić muſi: Bo to bydź nie może, áby w zbytniey poufáłości z Pánem będącemu słudze, miáłá długo fortuná dotrzymáć przyiáźni.

Luboś ieſt roſtropny i mądry, iednákci rádzę, ażebyś używał porády cudzey, oſobliwie co do rządow należy. Wiele między tym ieſt rożności, umieć dobrze rządzić, á dobrze ſłużyć: to pochodzi z powolności umyſłu, tám to z długiego doświadczenia. Tę tedy Regułę zá naywiękſzą Máxymę záchoway: żebyś tego, co możeſz prozbą wſkoráć, mocą wymuſzáć nie kuſił ſię. Albowiem w rozkazách będzieſz z oſtrości nienáwiſtnym: w prozbie z pokory u wſzyſtkich miłym. Szkodzi to nie máło wielkim konfidentom Monárchow, gdy wiele mogą, wiele ważą, á naywięcey kiedy bárdziey gwałtem iák rozumem, powagą niżeli roſtropnością, wſzyſtkiego dokazáć uſiłuią; áni długo może bydź w łáſce u Páná, kto wſzyſtkie rządy i roſporządzenia ſobie przy-

wła-

wláſzcza, i ſwoim zdániem nieokreślonym wſzyſtko czyni. nikogo ſię nie rádzi

Do tego moiá Mowá ściąga ſię końcá, że iák ia uważam, twoy wielki rozum: ták ty dziwowác ſię powinieneś moiey cierpliwości, gdy widzę te ſkárby od Juſtyná Ceſarzá, Mężá mego, z ták wielką pracą zebráne, z wielkim ſtárániem ſtrzeżone, bez uwagi przez ciebie rozſzáfowáne; co ci podziwienia czynić nie powinno: Niemáſz tákiego ná świecie, chociaż naycierpliwſzego, żeby mogł znieść bez boleści, widząc, z iáką pracą zbierał, że to rozrzutna i márnotrawna utraca ręká cudza. Wiedz o tym Tyberyuſzu, że bliſki ten dzień, kiedy áni do záchowánia, áni do porátowánia inſzych grosz w ſkárbie nie zoſtánie; nád co niemáſz nic niebeſpiecznieyſzego Monárchom: Sławá bowiem wielkich ſkárbow Nieprzyiacioł boiáźliwemi czyni, i powolnemi bydź przymuſza. Dla tego potrzebá bydź Krolom nie tylko cnotliwemi ále i pieniężnemi. Cnotą należy ſwoich rządzić, pieniędzmi obcych záſtráſzyć i utrzymáć. A iáko potrzebá, żeby niemniey bogáty był Monárchá, ták żeby i Rzplta nie byłá uboga Z wielkiego uboſtwá wiele w Poſpolſtwie dzieie ſię niecnot; ták wzáiemnie ieżeli obfite Kroleſtwo, nie trzebá ſię Pánu bać bárdzo uboſtwá. Wiem, że przeczyć temu nie będzieſz: iáko ieſt rzecz dobra, podźwignąć ubogiego, wſpomoc potrzebnego: ták wzáiemnie żaden dla potrzeby ſzczegulney nie powinien

tego

tego ſkárbu ruſzáć, ktory dla poſpolitego dobrá złożony i záchowány.

Zbytnia ſzczodrość Monárchy ſwoich dochodow, ſpráwuie, że ſtánie ſię w wydárciu cudzego dobrá Tyránnem. Wiedzieć ci koniecznie potrzebá o tym Tyberyuſzu, że wiele Monárchow w cále nie złych i pięknym rozumem obiáśnionych obrociło ſię w Tyránnow, nie dla inſzey przyczyny, tylko, że do uboſtwá przywiedzieni byli. Umyſł wyniosły á ubogi wſzyſtkie rzeczy ná los Fortuny puścić gotow. Y o tym wiedz Tyberyuſzu, ieżeli dla uboſtwá Monárchowie ſtáią ſię Tyránnámi, niemniey dla doſtátkow roſpuſtnemi: Co ieżeli ſię ſtánie, znayduie záraz w złych nałogách karę Monárchá dla ſiebie. Albowiem roſkoſzy máią to umartwienie, że z nich żadnego pożytku mieć i uciechy nie można, do zupełnego náſycenia umyſłu. Dla czego pytam ſię ciebie: co ieſt lepſzego? álbo ráczey: ktore złe mnieyſze? Monárchá ubogi i Tyran? álbo bogáty i roſpuſtny? Ja ták ſądzę: że lepiey ieſt, bydź doſtátnim, chociaż mniey cnotliwym, ániżeli ubogim á Tyránnem. Albowiem z zbytkow ieżeli ſtánie ſię cokolwiek ſzkody, dla niego ſamego będzie zkodá: pieniądze ná zbytki obrocone, wrocą ſię do ludzi; ále ieżeli Tyran, Tyráńſtwem nie iednemu záſzkodzi, uboſtwem nikomu nie pomoże Monárchá niebogáty áni potrzebnych wſpomoc, áni ubogich weſprzeć nie ma z kąd, chociażby go ſámo obowiązáło

miło-

miłosierdzie. Dáleko więcey pożytecznieysza rzecz iest i znośnieysza poddáństwu, mieć Pánem złego człowieká, á dobrego Monárchę, iák złego Monárchę, á dobrego człowieká. A żebym zdánie moie potwierdziłá zdániem Plátoná: Atheńczykowie dobrze czynili, ktorzy Kśiążąt pożytecznych bárdziey szukáli Miástu, niżeli cnotámi zaleconych. Lácedemonowie podrwili, że cnotliwych nád pożytecznych przekładáli.

Widzisz tedy Tyberyuszu, że do pożytku i bespieczeństwá Rzpltey więcey może, gdy w skárby opátrzony Krol, ktore dla potrzeb Rzeczypospolitey między Ministrow do száfunku podzieli, iák ubostwem przymuszony postánowi Urzędnikow, áby ubogi lud zdzierali. Albowiem niedostátek Krolow, iest to ná wynálezienie podatkow i zdzierstwá naypierwsza szkołá i Akádemia.

§. XI.

Odpowiedz Tyberiusza Konstantyná Zofii Cesarzowey, ktorą dowodzi, że należy Monarchom, áby byli szczodremi, nie zákładáiąc skárbow; oraz kłádzie się Historya, iákim sposobem Bog Tyberiuszowi nieprzeliczony skarb pokazał zá to, że był prawdziwym Chrześciáninem.

TYberyusz nápomnienie to wielce uspokoionym przyiął umysłem, i z należytą uczciwością Cesarzowey Zofii odpowiedział w ten Sens:

Uważa-

UWażyłem, Nayiaśnieyſza Ceſarzowo, twoie zdanie i nápomnienie: wſzyſtko to dobrym przyimuię ſercem, czyniąc pokorne podziękowánie za uczynione uwagi i naukę, oſobliwie, żeś tak wybornych i mocnych w mowie zażyła dowodow: Częſtokroć chorzy nie dla tego máią obrzydzenie do potraw, żeby przez ſię były złe, ale że ie mniey w cześnie albo nie grzecznie choremu przynoſzą. Day Boże! ábym miał tyle do wykonánia tego wſzyſtkiego ſpoſobu ileś miałá do mowienia i nápomnienia mię wolności, i rozeznánia: álbowiem w pochwałách goreiem do cnot; w ſamym wykonániu ſtáiem ſię oziębłemi do uczynku.

Że mi przyznáieſz Rozum, dokłádáiąc ábym nim złe chuci i námiętnoſci uſkromił: Mądroſć moię álboś w włáſnych rzeczách álbo w cudzych poznałá, pytam ſię? Jeżeli w cudzych, ná ktore moie nie wyſtarczáły dochody? iednák záwſze kochałem i w tym ſpráwiedliwość. Ani żadnego tákiego znaydzieſz z śmiertelnych ludzi ná świecie, żeby cudzym nakłádem niechciał ſobie zrobić dobrego imienia i Sławy. Jeżeliś mię w włáſnych moich rzeczách poſtrzegłá? pátrz żebyś ſię dáremnie nie zwodziłá Ceſarzowo; i ták to rozumiey: niemáſz tákiego żadnego, áni mądrego, áni rzetelnego, áni ſpráwiedliwego, żeby go włáſnego pożytku impet nie miał zápędzić w iákąkolwiek przewrotność, álbo ſubtelność nierzetelną.

Mowiſz że ſię dziwuieſz gdy táką pracą zbieráne od Juſtyná ſkárby, ták nieuważnie i niepomiarkowánie rozdáię i ſzáfuię? Odpowiadam, że ſię dziwowáć nie potrzeba: bo ſnadniey iednego dniá więcey pieniędzy rozdać może, niżeli ich mniey przez wiele

lát nazbierać przyidzie. Do Skárbow zas zakopanych álbo w ſkrzyniách zámkniętych dawno owo należy przeklęctwo od Epimendá wyrzeczone.

Co człowiek zgarnia chciwie, lud kłoci,
Syn márnotrawną ręką rozrzuci.

A że táki mam czynić wydatek, że w krotce nie będzie co dáć i ubogiemu, áni do pożywánia tobie ſámey wyſtáręy; Odpowiádam ná to. Gdybyś ták mocno podźwignąć myśliła Auguſto ubogich, iak Juſtinus zdzierał doſtátnieyſzych, ſpráw ediwą miáłábyś ſkárzyć, i ia wſtydzić ſię, przyczynę Ale dotąd nic inſzego nie widziałem, iedno wiele przez was przywiedzionych do ubostwá, á niezbudowáno żadnego Szpitalá, gdzieby ſię ſchronić ciż ſámi mogli.

Ze wielkiego potrzeba Monárchom ſkárbu, powiádaſz; áżeby nieprzyiaciołom odpor dáć mogli Ja ták trzymam: Jeżeli Krolowie, pyſzni, nieſpokoyni, kłotliwi, i ná cudze dobro ſą chciwi, wiele záprawdę potrzebá im pieniędzy, áżeby nienáſycone ſwoie łákomſtwo uśmierzyć i nátkáć mogli. Jeżeli záś ſpokoynie, cnotliwie, cierpliwie, cudzego nie prágnąc, ná ſwoim przeſtáiąc, żyć chcą, nie rozumiem ná coby im potrzebne były ták wielkie ſkárby? Częściey ná Dworach Krolewſkich wielkie ſkárby ſą okkázyą do zbytkow i ſwáwoli, niżeli pomiárkowáne dochody. Więcey dowodow zbierać mi ná to nie trzebá, ponieważ bárdziey ſię kocham w dobrych uczynkách, iak w mowie chełpliwey Niemáſz żadnego Monárchy, ktory ták wiele dobrego czyni, żeby w ęcey czynić nie mogł. Niemáſz tákiego, żeby do ubostwá przyſzedł, czyniąc tylko wydatki potrzebne i pomiárkowáne. A ieżeli d

iáłmużnę ubogim; oakupi ni wolnikow, wypoſażr ſieroty, n ech będzie pewien, że iak uboſtwá obawiać ſię nie trzeba, ták dáleko bogátſzym Bog go zá to uczyni. Jeſt to prawdziwych Chrześćian Reguła: że więcey Bog da iednego dniá, kto mu wiernie ſłuży, ániżeli co człowiek przez dwádzieśćiá lat ná chwałę iego odłoży. Poty Tyberiuſz Ceſarz.

Ale wracáiąc ſię do rzeczy: Juſtynus Ceſarz żyiąc w tym ſzaleńſtwie, w Pelágáńſkiey Sekcie zácięty, lat iedenaście pod Kurátelą Tyberyuſzá, wſzyſtkich pożądániem umárł: Bo niemniey ták mu życzyli śmierci, ják iego nienáwidzili życia. Ktorykolwiek Monárchá żyiąc ieſt poſpolſtwu okkázyą do płáczu, ten umieráiąc zoſtáwuie im máteryą do śmiechu. Po śmierci tedy Juſtyná Tyberyuſz, iáko Ceſarz potwierdzony, obiął rządy, ktory z táką mądrością, z táką ſpráwiedliwością pánował, że żaden (ieżeli nas Hiſtorye nie mylą) owych wiekow nie mogł ſię z nim porownáć: rzadkieſz to cnoty w iednym Monárſze: Spráwiedliwość, Dobroć, Swiątobliwość, czyſtość; á ieſzcze rzadſi Krolowie, żeby w iákich nałogách złych nie byli poſtrzeżeni.

Paulus Diaconus Lib: 18 de geſtis Romanorum powiáda: Co ſię temu Ceſarzowi tráfiło, iák do podziwienia ták i do wiádomości rzecz godna. Był w Konſtántynopolu Ceſarzow Rzymſkich Páłác bárdzo koſztowny, w ſpániáłość iego Ceſarſką Rezydencyą prezentowáłá, zá Konſtantyná Wielkiego záłożony, i według Monár-

chow złych lub dobrych, álbo się záwalał, ál: bo go náprawiono. A iáko się wyżey rzekło, że Tyberyusz wszystkie swoie dochody obracał ná chwalebne uczynki, odkupuiąc niewolnikow, buduiąc Klasztory &c ták dalece przyszedł skarb do tey szczupłości, że iuż i ná stoł Cesarski nie wystarczał. Zaprawdę szczęśliwym názwáć się mogł ten niedostátek, czego się w cále nie wstydził chwalebny Cesarz, poczytuiąc to sobie zá nayw iększy skarb, i ciesząc się tym, co dla Chrystusa odłożył. Procz, że mu uprzykrzone było prześládowánie Cesarzowey Augusty: Bo nie tyle własny bol dokuczy ściśnionemu utrapieniem sercu, iak wiele przynieśie pociechy nieprzyiaciołom, ná iego pátrzącym smutek.

A że Bog dla siebie przywiedzionych do ubostwá, nigdy nie opuszcza: ták i Tyberyusz Konstantin niektorego dniá chodząc po pokoiu, obaczył ná páwimencie Krzyż w mármurowey tafli, z Figurą Chrystusa Páná bárdzo pięknie wyryty. Záwoławszy z Dworskich iednego, rzecze: Każcie czym prędzey wyiąć ten Kámień! nie godzi się tego mieć pod nogámi, czym przed nieprzyiacielmi duszy, czołá i serce zbroiemy. Gdy wyięli mulárze ten mármur, drugą táką tafle z ták pięknym Krzyżemználezli: wyiąwszy i tę, gdy trzecią Tablicę táką iák pierwsze dwie podnoszą, áliści ználezli niezmierny skarb tám záchowány, ktory wynosił nád Million Tálentow Złotá. Y ták ten

Cesarz czyniąc wielkie dzięki BOGU, co był szczodrym, dáleko potym szczodrzeyszym, wszystek ten skarb obrocił ná Ubogich, ná Klasztory, i co tylko mogł, dawał, wspomagał, nádzieię wszystkę w Bogu, nie w skárbách położywszy.

W ten przykład Monárchowie i Pánowie iák w zwierściádło wpátrzyć się mogą, máiąc zápewne, że nikt dla tego ubogim nie będzie, co dla ubostwá rozda. Bo áni naydostátnieyszy człowiek, kiedy bezbożny, bogátym; Ani nayuboższy, kiedy cnotliwy, ubogim názwáć się może.

§. XII.

List M. Aureliuszá do Sycyliiskiego Królá, przypominiąc rożne przypadki i ubostwo, ktorego obádwá w młodości záżyli; przytym strofuiego, że Kościoły wywraca, gdy ieden dla rospostrzenienia Páłácu rozrzucić kazał.

M. Aureliusz Cesarz Rzymski, ná GorzeCelio urodzony Korwinowi Trynákryi Krolowi zdrowia i Fortuny

GDy zwyczáiem dawnych Cesarzow, Przodkow moich, pierwszego Roku Pánowánia mego do cáłey tey wyspy, potym do ciebie i dworu twego pisałem listy, teraz osobno do Ciebie samego odezwáć się umyśliłem. Monárchowie choćiażby mieli wiele i obszernych Krolestw, niepowinni iednák o Przyiacielu swoim, ile dawnym i doświadczonym, zápo-

mináć. Jednákże wziąwſzy pioro, długo záſtánowioną trzymałem rękę, myśląc, wcále poprzeſtáć tey Korreſpondencyi: nie dla leniſtwá, ále dla wſtydu mego, gdym widział, żeś dał okkázyą do uráżenia cáłego Senatu. Wiedz o tym, że z obowiązku dawney náſzey przyiáźni, cokolwiek tobie niepomyślnego ſtáć ſię może, rowny dla mnie żal i krzywdá. Dobrze to wyrażał Euripides: Co ſię z duſzy kocha, ſtráconego z duſzy żáłowáć potrzebá.

Niżeli do tego przyſtąpię, co mię do tey korreſpondencyi pobudziło, wprzod ci niektore obroty młodośći náſzey ná pámięć przywieść muſzę, áżebyś widział, iák nas Fortuná wychowáłá poniżonych, i iák potym wyſoko poſadzonych ſzánuie. Nikt ſię bárdziey prawdziwą pomyślnośćią cieſzyć nie może, iáko ten, co dawne przećiwnośći i biedy ſobie ná pámięć przywodzi. Doſkonále pámiętaſz o tym, Krolu, żeśmy w Kápuy pierwſze fundámentá náuk obádwá zácżynali, potym w Tárencie dalſzy poſtępek znácznie uczynilim. Z támtąd udawſzy ſię do Rhodu, iam iuż uczynił Kráſomoſtwá, tyś ſłuchal Filozofii; po ſkończonych lat dzieśiąciu udaliśmy ſię do ſłużby Zołnierſkiey w Pánnonii, gdziem ſię oraz Muzyki náuczył; Táka ieſt młodośći nieſtáteczność, áżeby káżdego dniá inſze Kroleſtwo poznáć, proceder żyćia ſwego odmieniáć, nigdy iednym nie kontentuiąc ſię ſtanem. W tym pielgrzymowániu ták rownemi láty, iák ſłodkim towárzyſtwem

w puł

w poł z biedą zmieſzánemi żártámi cieſzylim ſwoię nędzę ták wielką, że nie tego, w czym wielu opływáło, ále tego, co niektorym zbywáło, bárdzom życzyli ſobie pozyſkáć.

Pámiętaſz dobrze żeglugę náſzę przez Morze Adryátyckie do Helleſpontu, że náwálnością będąc zápędzeni, wpádlim w ręce Arcyzboycy iednego, gdzie nay więkſza náſzá byłá pociechá, uſieść do wioſeł, á nie do cięższey roboty? i ták przez dziewięć mieſięcy, niewiem czy mniey było chlebá, ktoregom prágnęli, czy więcey bicia, ktorego nie brakowáło. Pámiętaſz i o tym, gdym w Rhodzie od Epirotow Królá zámknięci, w oblężeniu 14 Mieſięcy byli, á przez dzieſięć z nich żadnego mięſa nie iedlim, procz dwu kotow, iednego kupionego, drugiego ukrádzionego?

Pámiętaſz i o tym, gdym w Tárencie záproſzeni byli ná ſolenny Feſt Dyány, á nie godziło ſię wniść do iey Kościołá, ktoby nie był w nową ſuknią uſtroiony: muſielim ſię wymowić, z przyczyny, żeś miał wytártą ſuknią, ia podárte trzewiki.

Pámiętaſz, gdyśmy w Kápuy chorowáli, że nas Dietą leczyć nie było trzebá: bo nie z obciążonego żołądká, ále z wygłodzonego pochodziłá ſłábość; Retropus Medyk Akádemicki żártem ále do prawdy rzekł: Moi Synowie! nie boycie ſię, ábyście dla obżárſtwá mieli śmierć połknąć, táka ná ten czás byłá tám drogość, á táki niedoſtátek u nas, że nie w ten

czás, kiedy było trzeba, ále w ten czás, kiedy nie było co ieść, głodni spáć chodzilim.

Przypomnęć i o Fláwii Wieszczce w Neápolim, gdyśmy ciekáwością uwiedzeni, pytali się o dálszym procederze życia nászego, Mnie Cesárstwo, tobie Krolestwo kiedykolwiek przyszłe wrożyłá, ktorą odpowiedź zá żárt, á bárdziey zá wzgárdę sobie sądzilim? Ani bez przyczyny zádumieć nam się należáło: Więcey bowiem fortuná w przewroceniu, niżeli w wyniesieniu ludzi sił swoich doświadczáć zwykłá. Uważ tedy możny Krolu moc Bogow, obrot Fortuny, i rożność czásow, gdym miał sprácowáne ręce od wioseł zboieckich, ktożby rzekł, żeby mi w nie Berło Rzymskie do rządzenia oddano? Gdym zgłodniáły w Kápuy chodził, żeby do zbytku potym wszystkie żywnością opátrowałem. Ktożby w ten czás pomyślił, gdym zá naywiększe łákoci ukrádzionego kotá iedli, żebym od naywybornieyszych łákoci miał teraz obrzydzenie? Albo ná ten czás gdym do Kościołá dla podártych trzewikow wniść nie śmiał, komużby się w głowie zmieścić mogło, że ná Tryumfálnym Wozie do Rzymu wieżdżáć i ná rámionách godnych ludzi niesiony będę? Ktożby to pomyślił, że to oczymá obaczę w Rzymie, co z bálámutnych ust wieszczki słyszałem w Neápolim? Ják wiele tákich liczyć się może, gdyśmy w Azyi obádwá byli, ktorzy Rzymskiego i Sycyliiskiego Pánowánia sobie sercem życzyli, i nie tylko

od

od godności odpádli, ále i życia prędzey, niżeli śię spodziewáli, pozbyli, á śmierć, ktorey śię nie obawiáli, polkli. Gdyby śię był kto owego Tyránná Laodyká ktory prágnął Sycylijskiego Krolestwá, i Rufá Calva Consula ktory náCesárstwo Rzymskie przez moc śię wdzierał, spytał: iákiegoby śię sukcessu spodziewáli? przyśiągłbym, iákby i támci przyśięgli, że ták pewną mieli tego nádzieię, iák my o sobie żárt i powątpiewánie. Ták to záwsze bywa, że nádęci Ludzie prożnemi śię tylko páść muszą bez skutku nádzieiámi. Dziwna záprawdę i śmieszna rzecz: że ci przed oczámi mieli godność, i rękomá ią chwytáli, á nam áni w myśli dostąpienie tego zmieśćić śię mogło. Pokazáłá Fortuná w tym sámym moc swoię, czyniąc co chce, roskázuiąc iák iey śię podobá, ázeby i desperáci nie trácili nádziei i pełni nádziei, żeby śię nie ubeśpieczáli: ktora rzecz muśi bydź nayćięższa: Bo niemász ták mocney cierpliwośći żadnego, żeby to znieść mogł bez żalu widząc że inszy bez pracy i myśli to bierze, czego on z wielkim stárániem i potem czołá swego dostąpić nie mogł.

Niewiem czy z pospolitym zdániem trzymáć, że wszystkie rzeczy od szczęśliwośći záwisły, czy z mędrszemi Filozofami, że od Boskiego záwisły sporządzenia: w czym, prawdę mowiąc, nic tám Fortuná ani szczęście niepomoże gdzie BOG swoiey nie przyłoży ręki; Niech śię siłą, iák chcą, pyszno wyniosłe głowy!

wy! niech prácuią iák mogą dumni i hárdzi ludzie, dáremny we wſzyſtkim obrot i prácá do doſtąpienia Pánowánia, ieżeli Bogowie będą temu przeciwni. Ale czy ſię to dzieie z woli Bogow, czy przeciwnym fortuny zdániem, nayczęściey iednák widziemy: do niſkich rzeczy przez pokorę zmierzáiących ludzi, ná wyſokie wynieſionych ſzczęście, przeciwnym ſpoſobem wyſokie ſobie w głowie roſzczących godności, ledwo nie ná ſámey położonych ziemi.

Wielom ſię częſto śni, niewiedzieć o iákim pánowániu, á oczy przetárſzy ze ſnu, widzą ſię bydź niewolnikámi. Niepámiętam, ábym co rownie dziwnego czytał, co czyni ludzom godność. Ci co wchodzą z nią w intygry, powinni bydź bárdzo oſtrożnemi, i wcále iey niedowierzáiącemi. Táki ieſt umyſł przeciwny Honoru: kto go nie zna, temu ſię wpraſza; kto go ſłucháć niechce, z tym rozmawia, kto náń nie pátrzy, zá tym chodzi kto przed nim ucieka, tego goni. kto go zá nic ma, tego ſzánuie. Niechcącego przymuſza, nieproſzonemu dáie, nieznáiomemu ſię powierza, przed ſzykáiącym ſię kryie. Ná oſtátku to nayoſobliwſza, że tym gárdzi, kto go naybárdziey prágnie. I dla tego częſto o tym z ſobą myślę, nád ktorym większe politowánie mieć potrzebá ieczy nád niegodnym á do godności bez wſzelkich záſług wynieſionym, czy nád záſłużonym á bez przyczyny z godności zrzuconym? Ale miłoſierne ſerce obudwu godnych politowánia oſądzi; niegodny,

ieżeli wynieśiony ná godność, áni wątpić potrzebá, że upáść muśi, dobry gdyby nie umárł, rozpaczáć by mu trzebá, żeby miał z dołu kiedykolwiek powstáć.

Gdyby wszystkie upádki były iednym sposobem, wszyscy iedną dźwigáli śię i zástáwiáli ręką, ále iedni upádáią ná koláná, drudzy wywracáią śię ná twarz, inni ná bok, ci śię potkną á nie upádną, innym w przepáść lecącym poda kto rękę, że ich podźwignie. To iest: iedni tylko szwánkuią ná honorze, nie szkoduiąc ná fortunie, drudzy ták upádáią, że w smutku ledwo fortuny i żyćia nie trácą, inni ták śię wywracáią, że honor, fortunę, i żyćie trácić muszą, doznawszy ták niemiłośierney fortuny, iż gdyby więcey zástáłá, i więcey co wziąć mogłá tedyby ieszcze i tym nie byłá násycona.

§. XIII.

Kończąc list Cesarz, rádzi Krolom i Kśiążętom, áby śię Bogow bali, o Kośćioły dbáli, i Dekret od Senatu przeciwko Krolowi Sycyliyskiemu o wywrocenie Kośćiołá, iáki stánął: wyraża.

COkolwiek dotąd mowiłem, możny Krolu, dla tego mowiłem, ábym ćię strofował, i obszernie twoię niegodziwość ná oczy wyrzućił, iáko Medyk, kiedy przykre i gorzkie podáie lekárstwo, w słodki ie wmięszáć ma zwyczay choremu konfekt.

Byłá tu 13 *Cal: Febr:* w Senaćie żyćia twego dość obszerna relácya przysłána od Censorá,

ra, ktory ná rewizyą do Sycylii wysłány Wiesz o tym dawnym zwyczaiu, że co trzeći Rok wszystkie podległe Rzymskiemu Panowaniu Prowincye lustrować zwykli. Bo niesprawiedliwa byłaby to rzecz, żeby Monarcha o samym odbieraniu Hołdow i Czynsow pamiętał, á nie spytał się, ieżeli poddani w sprawiedliwośći nie cierpią krzywdy iákiey od przełożonych.

Był tedy Komput, iak pamiętam, życia twego od Censora przysłany táki: Ześ w iedzeniu pomiarkowany, w napoiu trzezwy, w wydatku pomiarkowany, przeciw Wdowom miłosierny, Ociec sierot, służącym wdźięczny, w karaniu łaskawy, pokoy kochaiący, w przymierzu wierny: To tylko nagannego, żeś przeciw Bogom nie nabożny, i co do ich chwały należy, oziębły i opuszczony.

A iáko zostawiwszy w obronney fortecy dla nieprzyiaciela iednę fortkę: choć naymocnieysza, ruynowaną bydź musi; Do tego podobieństwa należy, Wielkie Kśiąże, że máło pomoże polityczne w Swiatowych zabawach życie, ieżeli w Boskich rzeczach opuszczeni i niedbali będziemy. Pierwey należy zamknąć i zatarasować fortki, żeby do Poddaństwa przystępu złe nałogi nie miály, a niżeli mocnić mury i bramy przeciw nieprzyiaciołom szturmuiącym do Miasta.

Niechay rozumie kto chce, iak mu się podobá ia o to niedbam; Ale co do mnie należy, śmiele kończyć, mogę: Ktokolwiek nie szanu-

ie

ie i nie czci Bogow, wſzyſtkie iego cnoty za wyſtępki liczyć ſię mogą. W Filozofii Duchowney ieſt powſzechne zdanie takowe: Nie dla względu ná czyniącego, ále ieżeli ſię Bogom ſpodobá i przyiemny będzie, dopiero ſię cnotą nazwać może uczynek. Tę Regulę trzymamy Rzymianie, to wſzyſtkich Filozofow ieſt zdanie.

Miedzy śmiertelnemi, w śmiertelnych, i z śmiertelnemi niemaſz nic doſkonałego, ieżeli nie przez Bogow, w Bogach, i z Bogami, doſkonałości doſtąpi. Gdy tedy ludzie ſą ułomności podlegli, coż czynić mogą przez ſię, tylko upadać i grzeſzyć? Co gdy tak ieſt, Rozumni Panowie do wſzyſtkich ſkłonności poddanych ſtoſować ſię mogą, i powinni, procz tych co do Boſkiey należą wzgardy, ktora gdyby ſię ſtać miała, w przod ią potrzeba karać, a niżeli ią uczynić kto pomyśli. Nie rządcą ludu ten zwać ſię powinien lecz Tyrannem, ktory do zemſty krzywd właſnych prędki, á co Bogom ſię ſtánie, niedbáły i oziębły. A ieżeli Tyrannem tego zowiemy, co Miaſta burzy, lud zabiia, niewinnych prześladuie, gwałty czyni, Kroleſtwa niſzczy, czymże ſię ten od niego rożni, ktory Kościoły gwałci, Bogow nie czci, Kſięży nie ſzanuie, á naywięcey, ktory Boſki Honor za nic nie ma? Niemaſz więkſzego Tyrańſtwa, áni to Imię ſprawiedliwiey komu należy, iák temu Monarſze, Xiążęciu, Panu, ktory przeciwko Bogom ſwoim ieſt zuchwałym. Zadney

tákiey niemasz niecnoty, ktoreyby się nie dopuścił, ieżeli porzuci boiaźń i szanowanie Bogow.

Lykurgus Krol sławny Lacedemonow, miedzy inszemi práwami i to postanowił (co dla potwierdzenia propozycyi moiey przytaczam) żadnemu nie będzie się godziło Lacedemończykowi brać od Krola iakiey Daniny, Honoru, álbo Wakánsu, kiedy nie będzie do Bogow swoich nábożny, i nic na chwałę ich czyniący. Cokolwiek tedy od ludzi, nie od Bogow pochodzi, nie tylko mniey dobrym álę wcale niebespiecznym i niepożytecznym nazwac się może.

O chwalebny Krol! o złote czasy! o szczęśliwe Krolestwo! w ktorym koniecznie doskonałych cnot musiał się znaydowáć Monarchá, że do samego szafunku zasłużonego chleba i Honoru trzeba było życie wieść nienaganne i świątobliwe. Albowiem za nikczemne te rzeczy i niepożyteczne mieli, ktore z rąk niezbożnych pochodziły Panow.

Uczyniłeś kochany Xiążę rzecz ták szpetną, ták obrzydliwą, że mię wstyd tego wspomnieć; iż dlá rozprzestrzenienia Pałacu swego starodawny rozrzuciłeś Kościoł, czego nie tylko czynić ale i pomyślić o tym nie byłeś powinien: Bo lubo Kamienie, z ktorych postawione Kościoły, mało ważą, ale Bogowie ktorym są poświęcone, wiele mogą. Wiedz, że ten uczynek iest táki, iż (z przeproszeniem mowiąc moy Krolu) mnie wielkie zadziwienie, Rzy-

mowi

mowi cáłemu urażenie, Senatowi żal i boleść przyniosł ták dalece, że nie tylko cię mieć zá Nieprzyiaciela, ále i o kárę wielką ná ciebie wszyscy zębami zgrzytali; czemu się nie dziwuy. Maią Rzymianie to mocne mniemanie, że Krol, ktory się waży Kościoły obálać, mało trzyma o Bogach, áby byli nieśmiertelni i ná Niebie mieszkaiący. Chciałem przez wszelkie sposoby, moy Krolu (gdyś mi iest ták dawno Przyiacielem, i w inszych cnotach nie pośledniın) pogodzić cię z Senátem i do przyiaźni przywieść ále gdy niemasz sprawiedliwey racyi do wymowki, nie w przod ci tę winę Senat odpuścić postanowił, poki oczywistey w tobie nie obaczy poprawy. Co nie iest z twoią krzywdą: wszak żadną rzeczą bardziey młodszych nie urażaią się umysły, iák gdy siebie karanych, Możnieyszych áni strofowanych widzą.

Dla czego postánowił Senat, a żebyś bez wszelkiey odwłoki Kościoł, od pierwszego daleko większy, wspanialszy, ozdobnieyszy, i bogatszy wystawił, i tyle żebyś ná rozszerzenie tego Kościoła przydał mieysca z Pałacu twego, ileś Kościołowi dla Pałacu uiął. Co gdy uczynisz, nie tylko mowom złym o tobie zamkniesz usta, ále i szczęśliwym nazwać się możesz, kiedy nie tobie Kościoła Bogowie, ale ty Bogom Pálacu swego ustąpisz.

A że ná ták wielki wydatek, iakiego potrzebuie taká naprawa Kościoła, wiem, że wystarczyć nie możesz: 60 Tysięcy HS: na wspomo-

żenie

żenie (co żeby się potaiemnie stało) przez me-
go Panucego Sekretarza posyłam, ktoremu i w
ustnych odemnie propozycyach chciey dáć
Wiarę.

Przytym posyłam ci Łańcuch złoty od Nilu
mi przysłany, ktory ná mnie iest wąski, ale ro-
zumiem, że ci będzie zgodny i ozdobny.

XIX.

*Jak wielcy czciciele Bogow swoich byli Bałwo-
chwalcy.*

STarodawni Historycy Rzymscy siedmiu Kro-
low z początku od Założenia Rzymu opisu-
ią, ktorzy przez 244 lát panowali, z tych dru-
gim Krolem zaraz po Romulusie był *Numa Pom-
pilius*, ktory inszych po sobie idących pochwa-
łami przewyższał, dlá tego tylko, że wielki
był Bogow czciciel. Zarowno Rzymianie tych
chwalili i kochali Krolow ktorzy czcili Bogow:
iak i tych, ktorzy odważnie zwyciężali Nie-
przyiacioł Był zaś ten Numa ták pobożny, iż
całe Miasto Bogom poświęcił, á sobie ná przed-
mieściu Dom wybudował, czyniąc się niego-
dnym, mieszkać w mieyscu Bogom poświęco-
nym.

Piątym Krołem Rzymskim był *Tarqvinius
Pierwszy* (nazwany starym) ták dobry i ludziom
miły, iák nienawidzony i obrzydliwy *Tarqvi-
nius pyszny*, procz wielu chwalebnych dzieł nie
mniey dlá czci i boiaźni Bogow, dla uczęszcze-
nia do Kościołow był wychwalany; ten nie
konten-

kontentuiąc ſię temi, co záſtał, wybudowanemi Kościołami, założył Kościoł wielki Jowiſzowi ná mieyſcu iednym wyſokim *Capitolinm* nazwanym, z tey okazyi, że fundamenta głęboko kopiąc znaleziono głowę człowieczą nienaruſzoną. Takiey tedy wſpaniałości był owKościoł, że, iáko Jowiſza Rzymianie mieli zá Boga wſzyſtkich Bogow, tak ten Kościoł wſzyſtkichKościołow názywali głową; oraz wrożyli z owey znalezioney głowy, że Rzym záczątkiem cáłego Swiatá ſtanie ſię głową.

Furius Camillus Wodz odważny i ſzczęśliwy, iednak niżeli ſię ruſzył z Woyſkiem w pole, w przod zawſze świetne i wielkie Bogom czynił Ofiary, i ieżeliby go zwycięſcą powrocili, uczynił ślub, wielki dlá nich wyſtawić Kościoł: dawny bowiem był zwyczay, że Wodzowie Rzymſcy, odebrawſzy wyprawę od Senatu, wſpaniałe zaraz czynili śluby, cokolwiek pamięci godnego wyſtawić w Rzymie. Powrociwſzy *Camillus* zwyciężcą nad nieprzyiacіołmi, nie tylko obiecany wyſtawił Kościoł, ále też wſzyſtkie doſtatki i zdobycz przywiezioną z woyny, ná ozdobę iego i ubogacenie oddał. Gdy niektorzy Officyerowie woyſkowi mowili, że Bogom doſyć ieſt intencyą i umnienie ofiarować, á żołnierzom pieniądze i ſkarby rozdać, odpowiedźiał *Camillus*: Ja. Przyiaciele, proſiłem o iedne zwycięſtwo Bogow, á od nich odebrałem nad ſpodźiewanie więcey; dlá czego ſprawiedliwa rzecz ieſt, gdym w obietni-

cach był ſkąpym, żebym to uczynkiem nagrodził; á ieżelim czynił dzięki zá wyświadczone mi łáſki, ták gdy więcey dam, niżelim obiecał, rozumiem, że dáleko ta rzecz Bogom przyiemnieyſza będźie.

Gdy wielką zaczęli woynę Rzymiane z Weiami, całe dźieſięć lat w oblężeniu trzymali Miaſto Weię, aż ná koniec podkopawſzy ſię pod mury, wyſzli w ſam Rynek źiemią, i Miaſto wźięli. Sztuka to ieſt woienna przezornych Wodzow, że, czego ſiłą dokazać nie mogą, fortelu zażyć zá zwyczay nie przepomną. Pierwſzy tedy ten wynalazek Kamillowi przypiſany bydź powinien.

Camillus Dictator ktorego ſtaraniem dobyte Miaſto, obwołać kazał. żeby bezbronnych nie zabiiać ludźi. Co zrozumiawſzy Garnizon Weiow, wſzyſcy broń porzuciwſzy, obronili życie Ktory przykład chwalebny, godny aby w wieczney był zapiſany Pamięći: większą ſławę zaſługuią ſobie zwycięſcy miłośierdźiem, iáko Tyrańſtwem nad Niewolnikami. Ale daleko więcey wielbi tegoż Diktarora nad ten miłoſierny uczynek świątobliwość: że nie tylko Kośćiołow łupić nie pozwolił, ále ſam z wielką uczciwością i Poſzanowaniem, Bogow i ſprzęty Kośćielne zebrał. Naprzod Junonę iako Krolową Bogow do Rzymu zawioſł i Kośćioł ná Gorze Awentińſkiey wſpaniały zbudował, i inſze Boſzki ze wſzyſtkim Kośćielnym ſprzętem tam złożył.

Rzymianie mieli ten zwyczay: czym więkſze otrzymali nad Nieprzyiacielem zwycięſtwo, tym z więkſzym uſzanowaniem zwyciężonych czcili Bogow. Przytym otrzymawſzy wiele zwycięſtw, poſtanowili Koronę złotą czyli czarę wielkiey wagi kazać zrobić, i ten dar Apollinowi do Delphow odeſłać. Gdy tedy złota brakowało w Skárbie, Niewiaſty Rzymſkie umowiwſzy ſię z ſobą, wſzyſtkie ſwoie złote manele i łańcuchy znioſły ná tę Ofiarę; za co wielkie od Senatu odebrały Przywileie: Naprzod, pozwolono im wieńce ná głowach noſic, potym Karetami ná publiczne Igrzyſka ieżdźić i bez zaſłony na twarzy do Kośćiołow chodźić: inaczey dotąd tego wſzyſtkiego nie godźiło im ſię zażywać. A że wiozące tę wotywkę Posłowie *Valerius, Sergius i Manlius* do Delphow (iáko *Liv lib. 5.* wſpomina, że co Rok Rzymianie te upominki poſyłali Apollinowi i od niego Wyroki odbierali) Tráfiło ſię, że ciż Posłowie nie daleko Sycyliiſkich brzegow, wpadli Rozboynikom Liparitańſkim w ręce, ktorych gdy przywieźli do Liparow, Obywatele tameczni zląkſzy ſię Imienia Rzymſkich Posłow, oraz darow Bogom ofiarowanych, ktore Apollinowi wieźli, nie tylko ich wolnośćią darowali, ále i Konwoy kilka Galer do ſamych Delphow z niemi posłali, ktorą ludzkość ták mile Senat przyiął, że mięſzkaiących Liparitańczykow w Rzymie przyięli za Patrycyuſzow, á odległych, co byli Konfederatami,

Przyiacioł Imieniem regalizowali, przytym Dwu Kapłánow Liparytáńſkich przyięli do Kościoła Jowiſzowego, czego nikomu z Przychodniow nie wyświadczyli, ſamym tylko Patrycyuſzom ſtarym i zaleconym cnotami urzędow Kośćielnych powierzano

Znayduie ſię tych Hiſtoryi, ktore ſię tu nadmieniły, w Liwiuſz *Lib. 4 & 10.* więcey i obſzerniey opiſanych, ále do moiey materyi doſyć: i temi mogę zawſtydźić Chrześćian iák ci Poganie byli przeciw fałſzywym Boſzkom nabożni, pilni, świątobliwy, á iak my przeciwko iednemu Prawdźiwemu Bogu oźiębli, opuſzczeni, niedbali, nienabożni. Szpetna o tym i wſpominać, iák ſtarzy Rzymianie Bogom ſwoim nikczemnym ták przykładnie ſłużyli, á my Chrześćianie, chwała Bogu że więcey dla zwyczaiu, iák dla gorącośći Ducha, naſze odprawuiemy nabożenſtwa.

Dziwuią ſię temu wiele ludźi: dla czego Bog ták wiele im zwycięſtw dawał i dobrodźieyſtw czynił, kiedy ci nie dlá Bogá ále dla Bałwánow te Ofiáry oddawali? Na co odpowiedźieć może ſię ták: Gdyby byli ci Poganie iednego prawdźiwego Bogá poznali, te wſzyſtkie Nabożeńſtwa, Ofiáry, Funduſze, co czynili wielu Boſzkom iednemu by czynili Bogu; i ták, że Bog ieſt ſprawiedliwy, doczeſnemi dobrámi dobre uczynki im nadgradzał, nie dla tego, żeby tráfili do końca i prawdźiwego celu, ále że do niego zmierzali i trafić pragnęli. Wiemy o tym

Chrze-

Chrześcianie, że nie tylko na uczynki ale i na Intencye Bog patrzy.

Dźiwuią się niektorzy Pánowie Chrześćiańscy czemu im Bog ták nie dopomoga, álbo że im się ták nie szczęśći, iák się szczęśćiło Bałwochwalcom Na co odpowiedźieć się może: Albo są dobremi, álbo złemi, ieżeli są dobremi: wielką by im Bog czynił krzywdę, za wierne sobie usługi płacąc skaźitelnemi i przemiiaiącemi dobrami: Większa iest iedna zapłata wieczna, iák million doczesnych.

Jeżeli Pánowie są złemi, niespráwiedliwemi, o Kośćioly i śieroty ubogie niedbaiącemi, á naywięcey, Bogá nie kochaiącemi, ani wzywaiącemi (procz gdy iákie nieszczęśćie przyciśnie) ieżeli tedy takiemi się znayduią: spráwiedliwie, że ich Bog ani wysłuchać, áni im chce dopomoc: Przysługa Bogu z miłośći nie z boiaźni oświadczona, milsza iest, niżeli tá, ktorą strach, álbo potrzeba wymuśi.

§. XV.

Dla pięciu przyczyn pobożnośćią i cnotami Chrześćiańskiemi Krolowie poddanych przewyższać, i do dobrego bydź wzorem powinni.

AZebym dalsze materyi przedśięwziętey dowodził przyczyny: pięć sądzę bydź przednieyszych przyczyn dlá ktorych obowiązani są Krolowie, bydź cnotliwemi; Cnoty zaś imieniem rozumiem Religią, Boiaźn, i Miłość Boską: gdyż tylko ten zwać się może cnotliwym,

ktory w Wierze Kośćioła Chrześciańskiego, w Boiaźni, i miłości Boskiey iest doskonałym. *Z pierwszey tedy przyczyny* obowiązek iest Krolow: bać się, czcić, kochać, i chwalić iednego Boga; ponieważ iego samego tylko, nikogo więcey ná źiemi i ná Niebie wyższego nad siebie nie uznaią. Zadney rzeczy tedy niemasz ták mocney ná świecie, żeby Boskiemu Maiestatowi podległa bydź nie miała. Zaprawdę ieżeliby Krol nie pamiętał o tym, że z wszystkich rządow swoich będźie muśiał iednemu śiedzącemu ná Maiestaćie do rządzenia Niebem i Swiatem, oddać rachunek, nieomylnemu zbawienie iego byłoby podległe niebespieczeństwu. Gdyż ma niezliczone okazye do grzechu, ieżeli rozumie, że z nich nikomu sprawiać się nie iest obowiązany

Druga przyczyná, że Krolowie Kśiążęta i Panowie wszystkich poddanych Cnotami poprzedzać powinni, iest ta: Ze iáko więcey maiący, więcey mogą stracić iák wszyscy, ták też więcey, niżeli wszyscy, Bogu służyć, Bogá chwalić, i czcić go powinni: Bo tylko Bog te dobra dać, i nikt ich inszy odebrać, i znowu powrocić iedno on sam może. Nie inaczey tedy mieć się powinni przeciwko Bogu, tylko iák poddani przeciwko Pánu; ieżeli ktory poddany co straći, albo mu nieprzyiaciel wydrze, nie gdźie indziey, iedno do Paná swego, ktoremu służy, idźie, áby go poratował: A ieżeli Krol, Pan od możnieyszego Tyranná lub od przeciwnego

Szczę-

Szczęśćia będźie przyciśnionym, niema iuż do kogo ſię udać, iedno do Bogá, ále ieżeli mu dobrze ſłuży: bo nieſłuſznie i nie bez wſtydu u tego możemy ſię dopominać pomocy, ktoremu żadney czci, uſługi, álbo przyiaźni niewyświadczylim.

Trzecia: Powinni bydź Krolowie prawdźiwi i doſkonali Katolicy, co ſię w tym pokaże, ieżeli ubogich podźwigną, uciemiężonych bronią, do Kośćiołow ugęſzczaią i nabożeńſtwa, pilni ſzpitale nawiedzaią. Bo za te uczynki nie tylko nagrodę w Niebie mieć będą, ále i ſławę ná świecie zaſłużą gdy tym przykładem drudzy pociągnieni toż czynić będą:bo ieżeli Krolowie mało przykazánie Boſkie záchowuią, i poddani nie będą dobrzy Chrześćianie: iáko zrzodło gdźie naturalnie ſamo ieſt gorzkie, i wody, ktore z niego płyną, ſłodkie b dź nie mogą. Ten Krolowie nad inſzych przywiley maią: Jeżeli będą dobremi Katolikámi, nie za ieden tylko uczynek, ále za wiele odbiorą nagrodę, że wielom do dobrego byli powodem. I wzaiemnie nie tylko zá ieden grzech, co go popełnią, będą karáni, ále i za te wſzyſtkie, co przykładem złym innym byli do źleczynienia okazyą. Ták iák Paſterz daleko cięży karány bydź powinien, gdy z iego okazyi wilcy trzodę rozſzarpią, aniżeli kiedy ſamo bydlę zbrykawſzy ſię, uciecze i zginie.

Czwarta: Powinni Krolowie Chrześćiańſcy wſzyſtkich poprzedzać w Cnotach; Bo ſamemu

Bogu rachunek z panowaniá swego oddać muszą. Gdy tedy doskonale wiedzą, że Bog iest sprawiedliwy, ták naybardźiey się stáráć powinni, áby był i miłosierny: żeby znalazszy lub nie znalazszy w nich winę, łaskawie i miłościernie wybaczyć i odpuszczać ráczył. W tym życiu gdy ludźie ludźi sądzą, sprawiedliwie álbo niesprawiedliwie, znośnieysza to rzecz: ile więcey nie wiedzą, iedno iák ludźie: mogą przez swoy obrot odmienić i poprawić wyrok; ále nieszczęśliwym Krolom co się stanie? kiedy samemu Bogu sprawić się muszą, ktorego áni słowy uwieść, áni darámi oślepiać, áni ustraszyć, áni wymowić się nie podobna.

Piąta: Należy Krolom bydź cnotliwszemi nad wszytkich; ponieważ żeby byli albo przyiemni álbo w nienawiści, szczęśliwi, álbo nieszczęśliwi, z nikąd tego spodźiewać się nie powinni, tylko od Bogá. Nie mało widzielim tákich Krolow, ktorzy wszystkie nadźieie pokładáli w pomocy innych Monarchow, á tym bardźiey byli od Bogá opuszczeni: przeciwnym sposobem ktorzy nie od ludźi, ále Boskiey wyglądali pomocy, i Bogá i ludźi natchnieniem Boskim pobudzonych mieli w rátunku. Na ostatku cokolwiek pomocy ludzkiey zaciągną ludźie, tá od inszych mocnieyszych ludźi może bydź przełomana; Ale kiedy się sam Bog przyłoży, áni od innych ludźi, ani od innych Bogow, żadna się tam przeciwność i krzywda ſtáć nie może. Ktorzy wiele zyskaią kraiu wielkie

dźie-

dźiedźiczą Krolestwá, stáráć się powienni o przyiaźń, o posiłki, o Allianse z innemi postronnemi sąmsiadami, á gdy tego koniecznie potrzeba, niechże wiedzą Krolowie, Monarchowie, że nie tyle w szyscy mogą ludźie, co ieden Bog. Więcey zaiste ryk iednego lwa zastraszyć może, niżeli wycie gromady Wilkow. Mogą, prawdá, nie mało Krolowie swoią pracą i przemysłem zyskać, posieść, zawoiować, ále pytam się tych samych: iakie maią sposoby do utrzymania tego? Często widziemy, że w krotkim czasie obszernego ktory dostąpi Państwa, ktorego ani obrotem ludzkim, áni siłami i mocą utrzymać nie można. Takąż mieli Rzymianie wolność w obszernym Państwie, ná ktorą siedmset lát pracowali, á przez trzy lata z Gotthami woiuiąc, stracili. Codźienne nas uczy doświadczenie, że do rządzenia dobrego domem swoim lub w rożnych przypadkach, potrzeba nam od przyiacioł rady i pomocy. A iakże ták obszerne Krolestwa swoim tylko dowcipem Krolowie rządźic i utrzymać maią bez Boskey pomocy?

§. XVI.

O Biáńcie, kto był, i iego we wszystkich nieszczęściach stateczney cierpliwości. Odpowiedzi rozumne na zadane pytaniá.

Między wszystkiemi Narodámi całego świata, ktorzy się kochali w uczonych ludźiach, nie było nad Grekow, że nie tylko do uczenia

szkoł,

ſzkoł, ále też do rządzenia Páńſtwem zażywano mądrych, według Platona, świadczącego: że u Grekow álbo Filozofi rządźili, álbo Rządcy Filozofii uczyli, iako *Laërtius Lib 2. de antiqvitat. Græcorum* piſze. Czego inſze narody nie miały, ſama Grecya tym ſię zaſzczycała: że mieli ſiedm niewiaſt bardzo rozumnych, ſiedm Krolowych wielce cnotliwych, ſiedm Krolow ſławnych, ſiedmiu Wodzow ſzczęśliwych i bitnych, ſiedm Miaſt wſpaniałych, ſiedm budynkow koſztownych, ſiedm Filozofow naymędrſzych; z ktorych byli ci: *Thales* ktory pierwſzy Cynoſurę albo Gwiazdę Zeglarſką wynalazł, i żeglarzow używać iey ná morzu nauczył. *Solon Solaminus*, ktory pierwſzy w Atenach prawa ſtanowił. *Chilon*, ktory z Athen do Wſchodnich Kraiow był poſłem. *Pittacus* ktory nie tylko Filozofii uczył, ale i Mytylenow był Xiążęciem. *Cleobul* od ſtarożytney Herkuleſa ſzedł Familii. *Periánder*, ktory czas długi w Koryncie rządził. *Bias*, ten Pryeneńczykow Kśiążę. O tym Biancie, wiadomość, do przedſięwźiętey materyi ſłużąca, ieſt takowa: Na ten czas gdy *Romulus* w Rzymie, á *Ezechias* w Jeruzalem panował, wielka miedzy Mantyneyczykami i Pryeneńczykami (ktorych oſtatnych Filozofem, Kśiążęciem i Hetmanem był Bias) zaczęła ſię Woyna; po rożnych potyczkach i krwawey Batalii zwyćięſtwo otrzymał Bias: Pierwſza tedy Woyna była od Grekow Filozofowi zlecona, i Woyſko w Komendę oddane;

z czego śię niezmiernie cieszyli Grecy, że nie tylko mądrych Filozofow w Szkole, ále oraz z nich mieli odważnych Rycerzow w Polu, ktorzy nie mniey ták mieczem szczęśliwi, iák i ięzykiem wymowni byli. Po skończoney Batalii, przyprowadzono do Bianta wiele zabranych w niewolą Panien Mantineyskich, ktore według zwyczaiu wolno mu było przedać, albo za niewolnice sobie obrocić. Ten iáko rozumny i wstrzemięźliwy Filozof, nie tylko ich zaprzedáć niechciał, ále bez wszelkiey krzywdy i zgwałcenia, udarowane wolnośćią, podarunkami, sukniami odesłał wszystkie do własney Oyczyzny. Co za dzieło Heroiczne i wspaniałość umysłu poczytać potrzeba, że nie tylko więźniow wypuśćił, ále i Panny niezgwałcone zachował. Częstokroć zwyciężeni, od zwyciężcow orężem przemożeni, w kaydanach idą, Zwycięscy pożądliwośćią, zbytkami, niecnotami, roskoszami zwyciężonych zarażeni, sami ginąc muszą. Z wielkim ten postępek Biasa, ták Grecy iák i sami Nieprzyiaciele przyięli ukontentowaniem, i pochwałą: Dla czego wysłali Posłow Mantyneyczykowie, prosząc o pokoy, ktory miedzy niemi wieczny i nierozerwany, stanął z tym obowiązkiem, áby Mantyneyczykowie, na wieczną pamiątkę wystawili Biasowi Kolumnę zá ktorego powodem pokoy był ustanowiony. Więcey bowiem ten zasługuie chwały ktory Nieprzyiacielskie niezgody pogodźi, aniżeli ten, co się krwią z nich na placu wylaną nasycić nie może. Va-

Valeriusz Wielki powiada: że potym Miasto to Pryeneńskie, od Nieprzyiacioł Biantowi wydarte, żona zabita dźieci w niewolą wzięte, pomieszkanie spalone, Dobra rozszarpane, ták, że dlá uchronienia życia do Athen uchodźił, i w ták opłakanym będąc stanie żadnego znaku smutku po sobie nie pokazał, wesoło spiewaiąc szedł drogą.

Dźiwowáć się poczęli niektorzy, z zadumieniem patrząc ná iego wesołość, do ktorych on zaczął tę Mowę.

Mowa Bianta mądrego Filozofa.

JEżeli mi Oyczyzna wydarta: z Zony, z Dzieci, z dobr iestem ogołocony, ktokolwiek rozumie, żem co swego własnego stracił, ten, ani co to iest Fortuna niewie, ani Náuki Filozofii w cale nie rozumie. Tego wszystkiego utrata szkodą się zwać nie powinna, gdy życie zostało, i nienaruszona sława; á żebyśćie uznali, że to prawdá, chcieycież dobrze, co rzekę uważać i zważać:

Jeżeli nieśmiertelni Bogowie dopuśćili, że to Miasto w ręce nieprzyiacielskie i tyrańskie wpadło, dopuszczenie to stało się sprawiedliwie: Gdy bowiem niechcieli świątobliwych nauk dobrowolnie od mądrych ludźi słuchać i zachować, nic tedy spráwiedliwszego iaky że Tyrańskie rozkazy w iarźmie niewoli pełnić będą muśieli. Jeżeli żona moia od nieprzyiacioł, zabita, iestem pewien, że i to nie stało się bez Bogow woli, ktorzy każdemu kres żyćia naznaczaią. Dla czegoż mam ná to narzekać, kiedy od pierwszego momentu życia iey, ten koniec był postanowiony? Dźieie

się to

ſię to często, że ktorzy zbytnie ſię w tym życiu korbaią, prędzey ich śmierć nieſpodziewana i niewczeſna nawiedźi, anizeli tych, co mniey o nie dbaią. Synowie mći ſą także Filozofami i w cnotach nie poślednij; choćiaż w Tyrańſkie wpadli ręce, nie mogą ſię dla tego nazywać więźniami: Bo nie ieſt to zaprawdę niewola gdy ręce, nogi, w łańcuchach, i kaydanach, kiedy umysł wolny, ſumnienie nie obciążone, rozum ſobie Panem. Ale kogo niecnoty, złe nałogi, opanuią, i w ſwoie ſiatki uwiklą, ten ſię prawdźiwym niewolnikiem nazwać może.

Do tego, że Dom moy ſpalony, mam ſię ſmućić? Już też był ſtary, wiatr dach zwalił, deſzcze ſciany popſuły, fundamenta upadły, obawiałem ſię zawſze, żeby mię nie przywalił, álbowiem nienawiść, zazdrość, zawziętość, i Dom ſtary nayczęśćiey nieſpodźianych przywalaią. Przyſzedł tedy ogień i w trzech rzeczach ſwoię mi wyświadczył łaſkę: Pierwſza, że mię kłopotu w naprawieniu zbawił. Druga, że mię na rozwalenie iego od koſztu prożnego uwolnił. Trzecia, że wſzyſtkie długi co na nim były, zniosł. Częſtokroć opłacaiąc mizerne Dziedźictwo z długow, mogłby dáleko pięknieyſzy Dom nowy wyſtawić, albo lepſzy kupić.

Ná oſtatku, że mi dobra wſzyſtkie wydarte: ktoby ták rozumiał, że nic nie mam, w cale ſam rozumu nie má; bo cała rzecz ſię mowi o dobrach Fortunnych: Komuż tedy te dobra doczeſne wiecznym práwem oddała Fortuna, żeby iey nie było wolno odebrac kiedy chce? gdy tedy widźi, że ci, ktorym do używania tylko do czaſu ſwoiey pozwoliła łáſki, á ci

dzie-

dźiedzicznym práwem utrzymać to myślą, i gdy w naylepszą cieszyć się zaczynaią, urażona iák o swoie właśne Pani, wydźiera to zaraz i do inszego przenośi. Dla tego nie mam przyczyny, ábym tego żałował, co nie moie było właśne: kaduczne wszystkie Fortuny, czy to bierze Syn po Oycu, czy następca po przodku, wszystko to bierze spadkiem, to iest kadukiem; więc nie moie właśne, ále kaduczne, w cudze ręce się dostały, własności swoiey nie utráciwszy, wszystko moie niosę: cierpliwość przy Filozofii; Niemam teraz o niczym więcey myślic iák sam o sobie.

Laercyus lib. 5. o Grekach pisząc mowi: Ze ná Igrzyska Olimpiackie ktore co czwarty Rok u Grekow bywać zwykły, i z tąd czas czteroletni Olimpiadą zwali i liczyli, przybył także Bias, ná ktore się z wszystkich Narodow rożnych wynalazkow ludźie ták Rycerscy iako Nauką sławni Filozofi zieżdżali, miedzy ktoremi naywiększą sławę otrzymał Bias: álbowiem ná wszystkie od rożnych Filozofow zadane pytania, z wielką dowcipu prędkośćią odpowiadał:

Pytania Biantowi zarzucone.

1. Spytany: ktoby był ná świecie tym nayniesczęśliwszy? Odpowiedział Bias: że nayniesczęśliwszy ten iest, ktory niesczęśliwośći tego świata znośić nie umie. Zadne rzeczy przeciwne człowieka, ták nie zabiiaią, iák iedna niecierpliwość, i iakim kto swoie niesczęśćie przyimuie sercem, ták mu iest ćięszkie; ieżeli cierpliwie znośi, przykre mu bydź nie może.

2. Py-

2. Pytany: coby było nayprzeciwnieyszego miedzy ludźmi do rozsądenia? Nic nie iest do rozsądzenia przeciwnieyszego, odpowiedźiał, iák dwoch swoich Przyiacioł sprawę sądźić: Bo osądźiwszy dwoch Nieprzyiacioł, zapewne iednego Przyiacielem pozyska; A osądziwszy Przyiacioł, pewnego iednego z nich będźie mieć nieprzyiacielem.

3. Pytany: co naytrudnieyszego iest do rozmierzenia? Odpowiedźiał że czas naywiększey pilnośći potrzebuie w rozmierzeniu, ták, żeby go nie brakowało na dobre, i niezbywało na niecnoty.

4 Pytany: co koniecznie powinien człowiek uczynić bez wymowienia się? Odpowiedźiał: Obietnicę, ieżeli obiecuiesz co dobrowolnie, koniecznie powinieneś wypełnić z naywiększą szkodą: większą sobie krzywdę uczynisz w złamaniu słowa, aniżeli w Rzeczy ktorąś obiecał

5. Pytany: o co się ták dobrzy iako i źli naybardźiey starać powinni? Odpowiedźiał: O nic się śmiertelni ludźie starać bardźiey nie powinni, iáko o dobre rady i szczerze radzących; żadne rzeczy pomyślne długo trwać nie mogą. z żadnego nieszczęśćia wybrnąc nikt nie potrafi, bez rozumney rady i pomocy radzących.

6. Pytany: w czym człowiekowi chwalebny długi rozmysł, i odwłoka bydź może? rzekł: W Jedney tylko rzeczy bez nagany bydź może człowiek trudny i nieprędki, to iest: w obie-

raniu

raniu Przyiaciela: iáko go z rozmysłem obráć ſobie powinien, ták go nigdy lekkomyślnie nie opuſzczać.

7 Pytany ná oſtatku: Czegoby życzył ſobie naybardźiey człowiek zoſtaiący w biedzie? powiedźiał: Odmiany Fortuny. A czego by ſię naybardźiey obawiał ſzczęśliwy? odpowiedźiał: tákże odmiany Fortuny: nieſzczęśliwemu potrzebna odmiana Fortuny, bo ſię ná lepſze odmienić muśi, ſzczęśliwemu gdyby ſię odmienić miała nieomylnego upadku, i biedy ieſt pewien, i dlá tego ſię odmiany iey obawia.

Był i o więcey dáleko rzeczy pytany, te ſię tylko, co potrzebnieyſze, tu położyły.

Zył tedy ten Bias lat 95 ktoremu gdy ſię zbliżył termin żyćia, nieznośnym żalem zdzięci Pryeneńczykowie prośili, áby im zoſtawił prawa, iakiego Kśiążęcia obierać, i iák ſię rządzić powinien, co za rzecz ſłuſzną uznawſzy. w krotkich ſłowach te przepiſał Konſtytucie, świadectwem Platona *in libro de legibus*.

Prawá od Bianta Pryeneńczykom dane:

1. Zadnego niegodźi ſię obrać nad wſzyſtkim ludem Gubernatora, álbo Rządcę, żeby naymniey nie miał lat 40 W tym wieku ani młodość, ani niewiadomość bydź może okazyą do złego rządu: ſtarość zaś wielka nieſpoſobnym czyni do znoſzenia ciężarow w rządzeniu Rzpltą,

2. Zadnego nie ſtanowić Rządcą nad ludem ktoryby zgodnemi głoſy od wſzyſtkich nie był obra-

obrany:niemogą bydź tákiemu posłuszni wszyscy, ktorego u siebie zá niegodnego tego Honoru bydź sądzą.

3. Zaden Rządcą bydź nie powinien, ktoryby naymniey dźieśiąciu lat w Woysku nie służył. Naylepiey ten sam Pokoy dochowáć i o nim myśleć może, co własnym doświadczeniem wie, iákie są prace, trudy, niebespieczeństwa, i kosztá woienne.

4. Zaden ná rządy obrany bydź nie ma; ieżeli nie iest doskonale uczonym;niemasz większego nieszczęśćia Rzpltey, iák, mieć Rządcę nierozumnego, i na niczym się nieznaiącego.

5. Zadnego przeskrobuiącego w Surowośći za Rządcę nie obieraycie! ktory bowiem do niemiłośierdźia i surowośći iest skłonny, snádno przy rządach wyniść może ná Tyranna.

6. Ktoryby Rządca trzy razy Praw dawnych naruszył, zaraz z urzędu żeby był zrucony i z Miastá wygnany: oczywista zguba Rzpltey z wynaleźieniá praw nowych, á z zaniedbania starych dobrych zwyczaiow.

7. Podatki Rządcy swemu sprawiedliwie płaćcie, á ieżeliby większe czynił wydatki nád dochody, zaraz od Rządow niechay będźie oddálony. Bydź to nie może, żeby Kśiążę mało maiący á wiele wydaiący, Kráiu swego nie stracił, álbo się w Tyranna dlá potrzeby i zdzierstwa nie zamienił.

8. Ktorego sobie Kśiążęciem obrać będźiecie chcieli, powinien bydź dobrego i pobożne-

go życia, świątnic obrońcą: ktory bowiem Bogow czćić niechce, i ludźi dobrze rządźić, i spráwiedliwie sądźić nie będźie sposobnym.

9 Kśiążę álbo Rządca Pryeneński niechay się swoim Páństwem od Przodkow zostawionym kontentuie, áni dlá rozprzestrzenienia gránic woyny z sąmśiadami niechay nie zaczyná; co ieżeliby chciał uczynić, żaden ani usługą, ani podatkiem pomagać mu niebędźie obowiązany. W wyrokach Bogow czytałem, i nauczyłem się tey Reguły. Ktokolwiek cudze wydźierać pragnie, temu Bogowie iego własność odbieraią.

10 Pryeneński Rządca niechay przynaymniey co tydźien dwa razy Ofiary Bogom czyni i Swiątnice ich nawiedza, ktoryby tego czynić zaniedbał, nie tylko od Rządow ma bydź oddalony, ále i po śmierći od pogrzebu Ciała odsądzony: niegodźiwa rzecz, áby prochy iego po śmierći czczono, ktory żyiąc, Bogow czćić niechciał.

§. XVII.

Jako Bog karze Gwałcicielow Kośćioła, śiedmią przykładami się dowodźi. Przykład pierwszy, o karze Synow Aaronowych.

Ażeby do pamięći była rzecz poiętsza, opuszczaiąc pozorność słow, same się tylko wyraźne Historye piszą:

W Kśiędze Lewitow w rozdziale X. piszą, że zá czasow, kiedy Moyżesz, Jethrona Ma-

diani:

dianitow Kapłaná źięć, rządy świeckie sprawował, był ná naywyzszym Kápłaństwie Zydowskim postanowiony Aáron, Moyżeszow i Máryi trędowatey Brát rodzony: we wszystkich bowiem prawách Boskich iest warowano, áby inszy nád Kośćiołem i Ofiárámi Boskiemi, był przełożony, inszy nád świeckiemi rzeczami. Miał tedy ten Aáron dwoch Synow Nadabá i Abiuda, młodych, rozumnych, mężnych i dorodnych, ktorzy w stárośći Oycu do czynienia ofiar pomagali. Trafił się zaś táki przypadek, że, gdy obadwa Młodzieńcy ubráni po Káplańsku w stuły białe, przepasane Tuwalniami maiąc biodry, Infuły ná głowach, w iedney ręce kadzielnice, w drugiey kadźidło trzymaiąc, że im się nowego ognia według prawa wzniecać nie chciało, z zakazánego ognia nabrali węgli do kadzielniec. Strászna rzecz, i niespodziewana w oczach ludzkich się stała: Ogień gwałtowny z kadzielnic wybuchnąwszy, owych Młodzieńcow spalił, i smutny koniec Ofiárom uczynił Surowa w prawdźie kará Boska, ále spráwiedliwa: bo zgwałcili przykazánie kośćielne, ogień ná Ofiáry zakazany biorąc.

Drugi przykład o karze Azoitow.

GDy woiowali Izraélitowie z Azoitami, národem Arabskim i bitnym, wzięli z sobą żydzi Arkę przymierza w pośrzod woyska, ktora w wielkim ná ten czas była poszanowaniu, że figurowała Przenayświętszy nowego

Teſtámentu Sakráment Nieſzczęściem padło; że nie tylko zwyciężeni zoſtali Izráelitowie, ále też owę Skrzynię z Relikwiami utracili. Wziąwſzy Azoitowie Arkę, poſtawili z uczćiwośćią w ſwoim Kośćiele przy ſamym boſzku Dagonie Ale Bog niechcąc, áby ten Bałwan nie tylko z Bogiem, lecz i z rzeczami Iego wyrażaiącemi był porownany, zaraz tey nocy w drobne kawałki bez dotknienia ludzkiego pokruſzył ſię Bałwan Dagona: Ták ieſt Bog mocny, że do wykonania ſwoiey ſprawiedliwośći nie potrzebuie pomocy ludzkiey. A nad to, nie kontentuiąc ſię Bog pokruſzonym Bałwánem, ukarał i iego Bałwochwalſki Narod cały Azoitow, Aſkalonitow, Gethow, Akkáronitow, Gazejtow: w piaciu Miaſtách wſpániáłych i bogatych wſzyſtkich ludźi wrzodámi i rożnemi chorobami, że áni chodzić, áni leżeć, áni ſiedźieć, áni ieść, áni iachać nie mogli, ſkarał; á nad to wſzyſtkich domy, ſzpichlerze, ſtodoły, pola, ogrody, zboża myſzy iadły i pſuły, ażeby przez wielkość kary poznali wielkość grzechu, i moc w karániu ſprawiedliwego Bogá. A ieżeli Bog ukarał Azoitow, że Arkę Pańſką poſtawili w ſwoim Kośćiele, ták trzymaiąc, że ná mieyſcu Swiętym żadney nie uczyniwſzy wzgardy, ani z niey nic nie tykaiąc: Poiąć nie można, iák daleko cięższy grzech Chrześćiánow nad Azoitow ktorzy wzgardziwſzy boiaźnią Boſką Kośćielne dochody wydźieraią á na nikczemne rzeczy ie obracaią?
Za-

Zaprawdę iák dáleko Azotow zabobony od Chrześćiáńskiey wiáry śię rożnią, ták cięższą karą Chrześćianow, niż Azoitow, Bog karać będźie. Ci zgrzeszyli niewierząc, żeby ta Arká była przymierzem prawdźiwego Boga: my zaś wierząc i wiedząc o prawdźiwym Bogu, przecież go bez wstydu, bez boiaźni grzechami obrażáć odważamy śię.

Trzeci przykład o karze Ozeaśza.

W Drugiey Kśięgze Krolow Rozdźiale 6. piszą, że gdy Krol Dawid tryumfalnie w trzydźieśći tyśięcy ludźi przy assystencyi Xiążąt i Panow Skrzynią przymierza prowadził, w ktorey ieszcze było trochę Manny, Laska Aaronowá, i dwie Táblice z Przykazániem Boskim; iáko wielkie Relikwie! Sam Krol skacząc i graiąc szedł pieszo przed Arką: Trafunkiem stało śię, że śię trochę koło nachyliło; Ozeasz ręką i ramieniem wsparł woza, áby śię nie wywrocił: i natych miast zaraz w oczach całego ludu padł i umarł. Ktora kará iák iest surowa, ták i uwagi pilney potrzebuiąca. Jeżeli tedy dlá tego był śmiercią ukarány że wsparł koło ręką, áby śię woz nie obalił, iakże śię Pánowie spodźiewáć maią od Boga długiego żyćia, ktorzy świątnic Boskich od upadku nie ratuią? A kiedy Oza przy tey pilnośći życia postradał, czegoż śię spodźiewácie Kollatorowie, i do kogo należy, gdy przez niedbalstwo Kośćioły upadaią?

Jeżeli Ozeasz zasłużył ná táką kárę, że nie

ostrożnie podźwignął upadaiącą Arkę, coż was zá kará czeka, ktorzy nie przez niewiadomość, ále bardzey przez niedbalstwo i złość dopuszczacie obaláć się Kośćiołom, fundusżom do czego i sumnieniem iesteśćie obowiązani? A co mowić o uczciwości? kiedy dla mizerney deski przybicia we drzwi, często bydło i inne domowe żywociny po Cmentarzach chodzą?

Czwarty przykład o karze Balthazará Krolá.

Kiedy Daryusz Perski Krol Bábilon sławne Miásto Chaldeyskie obległ, na ten czas w nim mieszkał i panował Báltazár Krol, owego wielkiego Nabuchodonozora Syn odrodny, ták nieludzkiego i bestyalskiego umysłu, że zmarłego Oyca ciało ná trzysta sztuk porąbać kazał, i tyluż Sokołom do pożarcia porzucić, áby zmartwychwstały i do życia przywrocony, z Krolewstwa go nie zrzucił Niech się ná ten przykład zapatrzą Oycowie, co z pracą zbieraią fortuny, áby Syn w roskoszach opływał, kiedy w drapieżnego ptastwa wnętrznośćiach, ktorych do myślistwa Syn używał, iáki pogrzeb i grob Oycu założył. Wtym tedy oblężeniu niektorey nocy sprawił Baltazár wielki bankiet, wszystkim Xiążętom, ktorzy mu ná pomoc przybyli, Senátorom, Ministrom, i Woyska Wodzom, do czego mu zwyczayná wspániáłość, i chytrość była powodem, ażeby Persowie i Medowie widzieli, że sobie lekce waży ták ściste oblężenie. Po skończoney wieczerzy w długą noc przytrzymaney, z ukontentowania

wiel-

wielkiego, że według iego pyszney myśli bánkiet był zgotowany, podpiwszy dobrze winem, kazał z skárbcu Kielichy, czáry, wazy srebrne i złote, ná stole ustawić, ktore był Nabuchodonozor z Kośćioła Hierozolimskiego zá dopuszczeniem Boskim przez grzechy ludzkie zasłużonym pobrał do Bábilonu, áby z tego kośćielnego naczyniá nałożnice i gośćie zaproszeni pili. Ná tych miast pokazałá się ręka, pisząca ná ścianie te słowa: MANE. THECEL PHARES. Co znaczyło według wytłumaczenia Prorockiego: Weyzrzał Bog ná Táblicę żyćia twego, o Krolu Báltazárze! i znalazł dopełnioną miárkę złośći twoich, kazał przeważyc ná spráwiedliwey száli całe Krolewstwo twoie, ále wam wiele brakuie do wagi, ták dalece, że dla grzechow twoich i życia postradász, i Krolestwo twoie Persom i Medom nieprzyiaciolom twoim oddane będźie

I nie było prożne to widzenie; bo tey samey nocy nieodwłoczną exekucyą sentencyi Boskiey, Miásto dobyte, Krol Báltázár zabity, skárby złupione, Krolewstwo utrácone, Nálożnice pościnane, Xiążęta Pánowie i wszyscy Chaldeyczykowie niewolą ściśnieni zostali.

Pytam się: gdy Báltázár ták surowo był karány, że nałożnicom i przyiáciołom z Kośćielnego naczynia pić pozwolił, iákiey kary godni są Pánowie świeccy, i duchowni, ktorzy Kośćielne rzeczy i sprzęty do zażywaniá pospolitego obracaią? i chociaż ladaco był Báltázár,

prze-

przecięſz ſkárbow Kośćielnych Synagogi Jerozolimſkiey nie zamieniał, nie darował, nie zaſtáwił, nie przedał. Lekſzy dáleko zda mi ſię ten grzech: podać Kielich kośćielny nałożnicy, áby z niego piła, co uczynił Báltázár, ániżeli przez święto-rádztwo Kośćielne przedawać álbo rozdawać rzeczy, álbo przez święto-kupſtwo ná kośćielne wdzierać ſię urzędy. Uwiodł ſię ten Tyrán bárdziey głupſtwem, ániżeli łakomſtwem. Coż ſądzić o tych, o ktorych mowa, że i głupſtwem i łakomſtwem uwodźić ſię nie wſtydzą.

Piąty przykład o karze Achaba Krolá.

W Księgach trzecich Krolewſkich w Rozdziale 16 gdy Azáryáſz w Jerozolimie Prorokiem, á Aſſa w żydowſkiey źiemi Krolem, ná ten czas był Krolem Izráelſkim Ambrim, po ktorym naſtąpił Syn iego Achab tylko lát 22. maiący, kiedy panować począł, á iáko był latami nie co młody, ták niecnotami wſzyſtkich przechodził, że nie tylko miedzy złemi ále miedzy naygorſzemi mogł bydź policzony: On bowiem we wſzyſtkim w Jeroboama ślady (ktory pierwſzy był powodem Izráelitom do bałwochwalſtwa) wſtąpił; On Miáſto Jerichońſkie wybudował, ktore z roſkázu Boſkiego było rozwalone pod ſurową kárą Boſką ktoby ie ważył ſię przebudowáć: Tákie bowiem były grzechy mieſzkańcow Jerychońſkich, że nie tylko ſamych w pień Bog z dźiećmi i dobytkiem wyciąć kazał, ále też i mu-

rom nie przepuśćił, ták żeby áni kámień ná kámieniu nie zostáł Potym w Mieśćie Sámaryi tenże Acháb Kośćioł Baálowi kosztowny wystáwił, i Statuę iego z czystego złotá w tym Kośćiele postáwił; Ná cześć tego Bałwánu Gay obszerny poświęcił, i w tákim Izraélitowie poszanowániu mieli tego Boszká zá czasow obmierzłych Krolá owego, że práwdźiwy Bog u nich był pośmiewiskiem. Gdy tedy czásu iednego wyiachał Acháb przeciwko Krolowi Syryiskiemu ná woynę, postrzelony został strzáłą przez wnętrzności aż do żołądka; od ktorego postrzáłu nie tylko życia postradáł, ále krew iego, ná źiemię wylaná, dostała się psom ná pożarcie. Spráwiedliwie tedy krew Iego, iáko Báłwochwálcy, nie godna byłá inszego pogrzebu, tylko w psiech brzuchach bydź pochowaną.

Szosty przykład o karze Manássessa Krolá.

Manásses Syn był Ezechiászá; ci obay Krolami byli, ále ták rożni obyczaiámi, że trudno pomiárkowáć, czy większe były cnoty i wielkie dzieła Oycowskie, czy rospustá, i występki Synowskie. Był Manásses Krolem bezbożnym, ktory na nowo Báłwochwálnie Baálowi budował po Miástách, i ná Gorách Báłwánom Ołtárze stawiáł; wiele lásow y gáiow Boszkom poświęćił: Gwiázdom, Plánetom Boską cześć wyrządzáł, (4 *Reg.* 21) Niemasz tey w niedowiárstwie niecnoty, ktoreyby się człowiek nie dopuśćił opuszczony od Bogá

Jesz-

Jeszcze nie dość było iego rospusty, kiedy się żadna nie znaydowałá cnotá, ále ták był nienasycony krwie niewinney, iż gdyby było tyle wody ná iednym mieyscu wiele wylaney krwi rachowáć się mogło, tedy zdałáby się rzecz podobna, że wszystkich żyiących mogłby był w niey potopić. Ná ostátek nie ukontentowány temi występkámi: Bálwan ieden stary, w boru niektorym obalony, kazáł w Kościele Bożym Jerozolimskim postawić, zá ktory występek przepuścił Bog kárę, że iego właśni sludzy zprzysiągszy się, Syná mu pierworodnego zábili.

I gdy daley sprawiedliwość Boská niechciałá tákich złości cierpić, wołać przez Proroká, kazáł Bog w Jerozolimie temi słowy: Ponieważ Manásses Krol gardźi Bogiem prawdźiwym, i Jego Swięte Przykazaniá ważył się przestąpić, ná niego samego te wszystkie kary, ktore dlá wszystkich zgotowáłem, wyleię, i rościągnę.

Z kąd niech uważaią Krolowie i Pánowie, że się nie daley sprawiedliwość Boská roz szerza w karániu, tylko iák się rozciągaią grzechy násze: Jeżeli mało grzeszym, dáleko mniey Bog uważa: Ale ieżeliby zacięty w grzechach trwáł bez popráwy człowiek, niech będźie pewien, że go dáleko surowsza nie minie Sprawiedliwośći Boskiey kará.

Siodmy przykład o kárze Pompeiusza Wielkiego.

Gdy

GDy Pompeiuſz Wielki, w Wſchodnie Páńſtwá z wielkim Rzymſkim Woyſkem záſzedł, cáłą Syryą, Mezopotánią, Damáſzek, i Arábią podbiwſzy, poſtąpił daley do Páleſtyny, ktorą nazywáno żydowſką źiemią; tam ná rożnych árcykrwáwych batáliách nie tylko żydoſtwa ále też i Rzymián wielu ná plácu poległo, iednakże Pompeiuſz Jerozolimę, wielkie i obronne Miáſto (ktore Pliniuſz nád wſzyſtkie Azyátyckie Miáſtá nayſłáwnieyſzym zowie) ſzturmem odebrał. Strábo opiſuiąc Swiát, powiádá, że Włoſkiego Páńſtwá był Głową Rzym, Afryki Kártágo, Hiſzpánii Numancya, w Niemczech Argentyná, w Chaldei Bábilon, w Egipcie Theby, w Grecyi Atheny w Phenicyi Tyr, w Káppádocyi Cezáreá, w Trácyi Bizáncyum, i w Páleſtynie Jerozolima.

Nie kontentował ſię Pompeiuſz tym zwycięſtwem, że pozábiiáł wſzyſtkich ſtárych, zábrał w niewolą wſzyſtkę młodź, pogwałcił wſzyſtkie Mátrony, porozdźierać kazał dźieci, powywrácáć domy, ſkárby zábráć, złość do złości łącząc Lecz zgładźiwſzy wſzyſtek lud náwet Kośćioł Boży Jerozolimſki ná ſtaynią dlá koni obrocił: ktory grzech ták był Bogu obrzydliwy, że, co przed tym Pompeiuſz był zwyciężcą 22 Krolow, potym naynieſzczęśliwſzy, każdą batálią przegrał

§. XVIII.

Jáko naylepiey ieſt áby Rzplitą ieden Krol rządził;

dził; niemaſz cięższego powietrzá w Króleſtwie, iák, kiedy wielu w nim chce bydź Rządcámi.

CZęſtokroć myślić u ſiebie począłem: Ponieważ Opátrzność Boſká wſzyſtko pod liczbą, wágą, i miárą poſtanowiła, (*ſ p 11*) Oná ſamá, nie kto inny, ſtworzeniem wſzyſtkim rządzi; á co więcey, że u Bogá niemaſz względu dlá Oſob: Czemuſz iednych bogátemi drugich ubogiemi; tych mądremi, támtych proſtakámi; innych zdrowemi, innych choremi; támtych ſzczęśliwemi, tych nieſzczęśliwemi, innych ſługámi i niewolnikámi, á tych Krolámi i Pánámi poczynił? Czemu ſię nikt niechay nie dźiwuie, że iá ſię dźiwuię: Bo tá rożność Stánow ieſt zrzodłem wſzyſtkiego zamięſzaniá miedzy ludźmi; i gdyby wſzyſcy w iednákowym odźieniu, w iednych doſtatkách ieden nád drugiego więcey nie maiąc áni lepiey iedząc áni piiąc wſzyſcy w rownym ſtánie byli, rozkázow áni poſłuſzeńſtwá nie było, o uboſtwie álbo bogáctwie áni wiádomośći, znioższy z miedzy ſiebie iednych nędzę, drugich ſzczęśliwość, po ludzku ſądząc, zdałoby ſię, żeby nienawiść ná świecie mieyſca nie miáłá. Ale ludzkie zdánie dálekie od Boſkich ſądow, áni tego poiąć może, czemu táká rożność miedzy dwiema Bráćią Ezáwem i Jákobem, świętych Rodźicow Synámi! iednego wybrać drugiego nienáwidźić iednemu roſkázowáć, drugiemu ſłużyć, iednemu, choć ſtárſzemu, uſtąpić pierworodzeńſtwá, młodſzemu dziedźiczyć pierwo-

rodność. Toż ſamo miedzy Synámi Jákobá; chociaż wſzyſcy byli iednego Oycá Synowie, wſzyſcy Pátryárchowie, wſzyſcy rowni, wſzyſcy wybráni a przecięſz ták ſporządził Bog, że naymłodſzemu Iozefowi, chociaż niechcieli, wſzyſcy iedenáſtu Bráci ſłużyć muſieli. Nie pomogły im nic ich myśli i rády; áni tego złość ludzká zepſuć może, co Boſká roſporządziłá mądrość. Codźienne uczy doświádczenie że, co ludzki poſtánowi umyſł, w punkćie to Boſká przewracá ręká, co ſię ſpráwiedliwie dźieie: Człowiek, bowiem iáko człowiek, niewie do iakiego zmierzać końcá. Bog zaś iako Bog, nie może to bydź, áby o wſzyſtkim wiedźieć nie miał, i w czymkolwiek mogł pobłądźić.

Wielka tá Stworzyciela dobroć i łáſká, popráwiać uczynki i zamyſły ſwego Stworzeniá. Gdyby nas Bog zoſtáwił przy naſzym umyśle anibyśmy go chcieli ſłuchać, owſzem we wſzyſtkim bylibyśmy przeciwni. Nie bez ſkrytych rządow ſwych poſtánowił Bog, á żeby w iednym Domu ieden był Goſpodarz, w Mieśćie ieden Rządca, w Prowincyi ieden Przełożony, w Kroleſtwie ieden Krol; iednego Wodza całe żeby ſłuchało Woyſko; á co naywiękſza i naydoſkonalſza: żeby ieden nad wſzyſtkim Swiátem był Pánem i Monárchą.

Apollonius Thyaneus, ktory wielką część Europy, Azyi, Afryki, przeſzedł, począwſzy od zrzodeł Nilu gdźie był Alexánder W. aż do Gades gdźie Kolumny były Herkuleſa; Gdy ie-

dne-

dnego dniá w Efeźie przyszedł do Kośćiołá Dyany, w całym świecie nayſławnieyſzego, ſpytany od Báłwochwálſkich Káplánow, coby też nayoſobliwſzego widźiał, przeſzedſzy tyle świátá? *Apollonius*, chociaż większą chwałę ſobie zakładáł, wiele czynić, niżeli wiele mowić, iednák ná zadane pytánie odpowiadaiąc, rzekł: Wiedzcie o tym moi Káplánl żem przeſzedł Francyą, Brytánnią, Hiſzpánią, Niemcy, Włochy, Lidow, Hebreow, Grekow, Pártow, Medow, Phrygow, Koryntow, Perſow, á ná oſtátku niezmierzone Kroleſtwo Indow, ktore Kroleſtwem wſzyſtkich Kroleſtw być ſądzę. Wſzyſtkie te Kroleſtwá wielą rzeczámi, iáko to Ludźmi, Zwierzętami, Wodami, Budynkámi, Prawámi, zwyczaiámi, ſtroiem, á nadewſzyſtko Bogámi i Kośćiołámi ſię rożnią; I nie tylo w ięzykach, iák w Kośćiołách i Bogách w Europie i Azyi ieſt rożności. Jednák z tych wſzyſtkich, com widźiał, ták wiele i ták oſobliwych rzeczy, dwiema ſię tylko wydźiwić nie mogę. Pierwſza: we wſzyſtkich tych Kroleſtwach ktorem przeſzedł, widźiałem, że ſpokoyny ſłuży kłotliwemu, pokorny pyſznemu, ſpráwiedliwy Tyránowi, cichy niemiłośiernemu, śmiały boiaźliwemu, rozumny głupiemu. A nadewſzyſtko widźiałem: że większe Złodźieie mnieyſzych wieſzać każą. Druga, i temu wydźiwić ſię nie mogłem, że tyle przeſzedſzy świátá, nie mogłem wynaleść wiecznego człowieká; ále wſzyſcy śmiertelni;

ták

ták pierwszy iák ostatni, ták Pánowie iák i ubodzy, wszyscy do iednego śćiągaią końca; wiele ich w grobie nocuie, co się spodźiewáli bespiecznie w dźień bydź wesołymi. Ale opuśćiwszy mowę o śmierći, zaprawdę mądrze i dowcipnie ten Filozof odpowiedźiał: przyiemna bowiem rzecz iest, zważać, iákim sposobem i iák dźiwnie ludźie tym świátem rządzą.

Ale żeby o samey rzeczy mowić: trzeba wiedźieć przyczynę tey ták dáwney nowośći, że Bog chce aby ieden roskazowáł wszystkim i żeby wszyscy iednego słuchali; niemasz tey rzeczy co Bog czyni (lubo nam zakrytá przyczyna)żeby Bogu nie była wiadoma Po Chrześćiáńsku iednak mowiąc: Gdyby był Adam Ociec nasz iednego przykazániá, ktore mu Bog dał, w Ráiu słuchał, bylibyśmy wszyscy wolnemi. i wszyscy Pánami Swiatá, Ale że niechciał iednego záchowáć przykazániá, wielą teráz roskazom muśiemy bydź posłuszni; Iednym słowem dlá iednego niepostuszeństwa iednemu Pánu, u wielu teraz muśiemy bydź niewolnikámi.

O nieszczęśliwy grzechu! dlá ktorego ná Swiát wprowadnoná niewolá! iednycheś tylko wziął w moc swoię pierwszych Rodźicow. á my wszyscy straćiliśmy panowánie. Gdy tedy Duszá nasza rozumna, ktora nami rządźić iáko Páni powinna, iest niewolnicą grzechu, coż nam po wolnośći służebniczey ćielesney, kiedy Páni w niewoli?

Wielká miedzy Szkołą Pytágoresa i Sokrate-sa była kłotnia: Sokrátystowie trzymali za nay-lepszą rzecz, áby wszystkie rzeczy były poto-czne i zobopolne, i wszyscy sobie rowni. Py-tágorystowie zaś utrzymywáli, że lepsza rzecz, áby ieden Rzpltą rządził; i ták iedni brzydźili się Pánem, drudzy Imię sług przyimowáli. *De-mocritus* przypisał się do Pytágoristow, iednak z tym warunkiem: ażeby spokoynie żył lud, trzeba znieść Imię: *to Pan, to Sługa*: Ponieważ tam ci pysznie chcą panować, ci niechcą, áby im po tyrańsku roskazowáno: i dlá tego niewin-ną krew rozlewaią bez czego by się obyło, gdyby nie było panowaniá i usługowaniá.

Ale mnieysza o zdania tych Filozofow: we-dług Xcia Filozofow (*1 Politic c. 5*) czterema przyczynami przyrodzonemi dowodzić się mo-że potrzebne panowánie. i służenie ná świecie. *Pierwsza* bierze się z żywiołow: Te kiedy zie-dnoczeniem i spoieniem z sobą, składaią iednę rzecz ieden z nich drugiemi władnie, i temuż inne koniecznie podlegać muszą: świadkiem iest doświadczenie, że w ciałách cięższych ży wioły ognia, wody i powietrza służą; A ży-wioł ziemi nad niemi panuie, i przeciwko ich przyrodzeniu ná doł ie ciągnie. Gdy tedy szla-chetnieysze żywioły posłuszne są proscieysze-mu áby iedno porządnie składały ciało: dale-ko sprawiedliwiey, ażeby wszyscy iednemu godnemu i cnotliwemu Człowiekowi byli po-słuszni dlá dobrego rządu ciałem politycznym

to iest,

to ieſt, Domem, Miáſtem czy Prowincyą. *Druga* bierze ſię od Duſzy i Ciałá, między ktoremi z przyrodzoney powinnośći, ná podobieńſtwo Páni rządźi Duſza, á ſłucha Ciało, ktore áni widźi, áni rozumie bez Duſzy; tá bez Ciałá ſłyſzy, widźi i rozumie, z czego wnoſzą Filozofowie, że mądrzy zá przewodnikiem przyrodzenia nád inſzemi powinni panować ſpráwiedliwie. Nie może nic bydź obrzydliwſzego miedzy ludźmi, iák, żeby głupi człowiek miał iákie rządy i władzę do roſkazowaniá. *Trzeci* dowod bierze ſię z Zwierząt: Oczywiſta ieſt rzecz, że wiele nierozumnych bydląt i zwierza, czy dzikich beſtyi, dowcip ludzki potráfi ugłaſkać, utrzymać i rożnych rzeczy nad ſkłonność przyrodzoną nauczyć. Toć ſprawiedliwſza rzecz ieſt, żeby wielą ludźmi (ktorzy w złych nałogach gorśi iák bydło) ieden mądry rządził. Pożytecznieyſze ieſt iedno bydlę człowiekowi, iák człowiek bezrozumny całemu Miáſtu. *Czwarty* dowod bierze ſię od Niewiaſt, ktore lubo ták iak Męſzczyzná ſtworzone ná obráz i podobieńſtwo Boſkie, przecięż Boſkim roſporządzeniem Mężom w poſłuſzeńſtwo i pod władzę oddane, dlá tego, że mniey rozumieią iák Męſzczyzni. Spráwiedliwa tedy ieſt rzecz áby Mężow ſłuchały i były podległemi. Co gdy ták ieſt, czemuſz nie wielu Męſzczyzn, ktorzy dáleko mniey rozumni niżeli inſze Niewiáſty, nie maią ſobie tego ży-

czyć, żeby od mądrego byli rządzeni, byle tylko zalecony był cnotą?

Ze tedy człowiek ieſt towárzyſkie ſtworzenie z przyrodzenia; Towárzyſtwo zaś nienawiść rodźi, nienawiść niezgodę, niezgoda Woynę, Woyná Tyrańſtwo, Tyrańſtwo roſpędza Rzpltą, przy rozegnaney Rzpltey każdego życie ieſt w niebeſpieczeńſtwie. Dlá tego naypotrzebnieyſza rzecz w każdym zgromadzeniu, áby ieden wſzyſtkiemi rządźił: bo żadna Rzplta nie może bydź ſzczęśliwa i dobrze rządzona, ieżeli nie od iednego, byle mądrego i cnotliwego, rządzona będzie. Wiele nieſzczęśćia i ſzkody ſię ſtarodáwnym Przodkom naſzym trafiáło, niez inſzey przyczyny, tylko z tey, że iednego ſłuchać nie chćieli á wielu chciało bydź Panámi I to im powodem było do tego że ſię pod rządy iednego poddali. Widźiemy iáko wſzyſcy w Woyſku iednego Wodza, ná Morzu iednego. Admirałá, w Kláſztorze iednego Przełożonego, w Kośćiele iednego Biſkupa, w ulu pſzczoły iedney Mátki ſłuchaią. Gdy tedy Pſzczoły nie ſą bez ſwego Wodza czy Mátki, podobnieyſza rzecz ieſt, áby ludźie nie byli bez Królá w Rzpltey. Ktorzy tedy niechcą cierpieć nád ſobą Krolá, ſą to iák tręty między pſzczołami, bez pracy miod pſzczołom pracowitym ziadaiącemi Dla czego, ktory iednemu niechciałby bydź poſłuſznym Pánu, iáko nieprzyiáciel dobra poſpolitego powinien bydź z zgromadzenia wſzyſtkich wyłą-

czo-

czony i odpędzony. Niemaſz głownieyſzego nieprzyiacielá Rzpltey, iák ten co ſam ſłuchać niechce, i daie okazyą, żeby wielu rządzić w niey chciáło nie dlá dobrego porządku, ále dla zdzierſtwa ubogiego ludu. Zaprawdę gdźie ieden o wſzyſtkich myśli i rádźi, wſzyſcy iednego ſłuchaią, tam Bog ma ſwoię chwałę, lud pożytek, dobrzy nadgrodę, źli karę, i tyranni nád ſobą zemſtę.

Nigdy tedy wielu zgromádźić ſię nie może, ieżeli iednemu nád ſobą nie pozwolą ſądow rządow, i ſłuchać go nie będą. Ják wiele widźieliśmy ludu i Kroleſtw, że niechcieli ſłuchać zwierzchnośći w pokoiu, potym gwałtownym Tyrańſkim roſkazom bydź muſieli poſłuſznemi w zamieſzaniu. Spráwiedliwie ſię to dźieie. Ktorzy łaſkawych Krolow odrzucaią berła w rządzeniu, okrutnikowi Tyránnow doświadczaią biczow w karániu, i krzywd i tortur po niewoli

Ták dawno było ták ieſt i ták będźie, że ma świat, kto roſkazuie i kto ſłucha; kto rządźi i kto czyni, kto roſporządza i kto pracuie. Niemaſz takiego, coby ſię zdał bydź wcale wolnym; bo do dźiſieyſzego dnia, áni Kśiążę, áni Szlachcic znaydźie ſię táki, ktoryby w tym Jarzmie práw poſpolitych, chodźić nie muſiał.

Dla czego wſzyſtkich cnotę i pokorę kochaiących ludźi nápominam, proſzę, i zaklinam: żeby nie było cięſzko im bydź poſłuſznemi, ták bowiem łaſkawych Pánow u Bogá ſobie zaſłu-

żyć prędzey mogą Bo to ieſt Reguła nie ochybna, że buntuiącemu ſię Obywatelowi Krol, nie poſłuſznemu ſłudze Pan ſtaią ſię zwyczaynie Tyránámi Dlá tego práwie w ręku to ieſt poddáńſtwá, żeby dobrego czy złego mięli Paná: Zádnego nie znaydźie Paná ták miękkiego żeby wyſtępkom Poddanego zawſze pobłażał bez káry. Zadnego ták oſtrego żeby dobrych uczynkow nigdy poznać ani nagrodźić niemiał Poddanemu

I z tąd ieſt że Bog częſtokroć Monarchow Kroleſtwom, Biſkupow Kośćiołom nie takich, iakich do dobrego rządzenia potrzeba, ále iakich wielość grzechow zaſłużyła, daie. Wielom bywaią powierzone duſze, ktorzy owce ná gorach paść nie godni; i dlá tego nie rządzą, ále niſzczą; nie bronią, ále ſzkodzą; Nie Sędźiowie ále Tyránni; nie Stroże práw, ále zdziercy Poddáńſtwa, nie Pobudką do dobrego, ále wynaláſkiem ſą niecnot. Iednym ſłowem; złych Bog przełożonych daie nie dla tego, áby w prawách Boſkich i Swieckich byli Sędźiami, ále żeby złości naſzych byli mśćićielami i Tyránnámi.

§. XIX.

Co zá początek był Tyránnij

HIſtorye i bayki Poétyczne opuśćiwſzy ſame rzecz według Piſma Bożego tu ſię zdało położyć dlá iaśnieyſzey prawdy.

Pierwſzy kochának świátowy był Oyciec naſz Adám, i nie dlá tego jadł iabłko zakázane,

ne, żeby przestąpił Przykazánie Boskie, ále dlá tego, żeby żony Ewy niezasmocił, w czym go ieszcze do dźiś dniá niektorzy náśladuią, woląc przez całe życie w sumnieniu cierpieć zgryźienie, á niżeli ná ieden dźień zasmucić (o coby sprawiedliwie należało) żonę.

Pierwszy Zaboyca był Káim, pierwszy zabity Abel, pierwszy Kaźirodca Lámech, pierwsze Miásto ná świecie Henochia wybudowáne ná polu Eden. pierwszy Zeglárz Noé pierwszy Tyran Nemrod, pierwszy Kapłan Melchisedech, pierwszy ná świecie Krol Amrapfel pierwszy. Wodz Moyżesz. pierwszy Imperátorem nazwany Julius, gdyż do tego czasu ktorzy rządźili Rzpltą, Konsulowie, Censorowie, Dyktárowie nazywali się; od Julius zá dopiero Imperatorámi zwać się poczęli. Pierwsza Bataliá ná świecie, o ktorey w Piśmie Bożym czytamy, była ná Dolinie Leśney, gdźie teraz słone Morze; á gdźie byłá wielká rownina źiemi żywey, tam iest morze martwe.

Nie może nas w tym omylić Pismo Boże; ktore iest pełne prawdy, że tyśiąc ośiemset lát mineło od początku świata, przez ktore nigdy się ludźie gromádą nie schodźili do bitwy: poki bowiem wynioślośći, i łakomstwa ná świecie nie było, poty niewiedźieli ludźie co to Woyna, dlá ukontentowaniá tedy ciekawych i dlá przestrogi Krolow, tu się kładzie pierwszey przyczyná woyny:

Bará Krol Sodomy, Bersa Krol Gomory, Sa-

neabus Krol Adamy, Semeber Krol Seboimowi; i Bala Krol Sygorow: będąc hołdownikami u Chodorlaomorá Krolá Elamitow, wszyscy od niego odstąpili i áni holdu płacić, áni co do Holdownikow należy, czynić nie chcieli: czemu się dźiwowáć nie trzeba: Krolestwá bowiem Holdownicze bywały zawsze i są do buntow sposobne. Trafił się ten bunt trzynastego Roku panowániá Krolá Chodorlaomora, z ktorym zaráz w następuiącym Roku złączyli się Amrafel Krol Sennáarow, Aryoch Krol Pontu i Thadal Krol národow, i razem ci wszyscy podnieśli Woynę, á pola niewinnych ludźi po nieprzyiácielsku pustoszyć poczęli.

Dawno to złe bywáło i ten zwyczay Woyny:
Nie biią się ták wiele, iák drą lud spokoyny.

Gdy tedy iedni nástępuiąc, drudzy broniąc się, Woyská sprowadźili, krwawá bitwa się zaczęła, ták, że większe woysko od mnieyszego było zwyciężone, i mała liczba wielkiey kupie zwycięzcą się stała. W pierwszey zaraz tey Woynie ná świecie Bog przykład uczynił potomnym wiekom, á żeby się nauczyli Monarchowie że cokolwiek się nie pomyślnie powiedźie w woynie, pospolicie wszystko to pochodźi z niesprawiedliwie zaczęty Woyny.

Gdyby się był Krol Chodorlaomor kontentował swoiemi granicami ktore mu Przodkowie iego zostawili, i nie naieżdżał sąmsiedzkich kráin, i nie przymuszał ich do dániny i hołdu, nie buntowaliby się byli, i temu nie po-

trzeba było Woyny z niemi toczyć: Bo niemalz inszey przyczyny do Woyny, iák, iednemu się bronić, drugiemu ná niego następowáć.

A że się mowiło o tych, ktorzy pierwsi o pánowánie nád drugiemi woiowáli; teraz się pokaże początek niewoli, i czy pobożnych ludźi rządem iest wprowadzoná ná świát niewola, czy przez pychę Tyránnow; ponieważ żeby ieden roskazowáł á drugi słuchał, coś nowego ná świecie bydź poczęło, co się tákim stało sposobem: Nòé Pátryárchá miał trzech Synow Semá, Chamá i Japhetá, z tych śrzedni Chám zrodził Chuzá Oycá Nemrodá. Ten Nemrod wielce był myśliwy ná dźikie zwierze, ná ktorych zapráwiwszy serce, począł po tyráńsku roskázowáć i zabiiáć ludźi, oraz i fortuny gwáłtem wydźieráć; dlá czego Pismo Boże nazywa go duzym łowczym Gen. 10. 9. Tenże Cháldeyczykow ogien zá Bożká czcić náuczył, ten pierwszy panowánie wynalazł samo władne, że mu wszyscy bydź posłuszni muśieli. Ten Tyrán okrutny wieku złotemu uciął Osnowę, wydarł szacunek, i koniec uczynił, w ktorym nic nie było włásnego, tylko samo życie; fortuny i dostátki dlá wszystkich potoczne.

Wielká złość, bydź Tyránnem przez się złym; większa złość, bydź zamieszániem Rzpltey; daleko cięższa, być práw oyczystych burzycielem; to naynieznośnieysza, zły zwyczay raz wprowádzony ná zawsze zostáwić po sobie. Sprawiedliwie, żeby wiecznym był zwa-

ny

ny infamiſem, ktory nie tylko ſam był złym, ále i w potomne wieki zoſtáwił ſwoich Naśladowcow. Nadmieniá Euzebiuſz że po ſpuſtoſzeniu wielkim powietrzem Kroleſtwá tegoż Nemroda, przyſzedł ſam z ośmią Synámi obrodnemi do Włoſkiey źiemi, i założył Miáſto Kámezę, ktorą potym Wálencyą nazwáno á za czaſow Romuluſa Rzymem: Jeżeli ták ieſt. dźiwowáć ſię nie trzeba, że tyle Rzym attákowało i dobywáło Tyránnow, kiedy ſwoich tákichże miało Fũndatorow. A iáko Jerozolima Corką była ſpokoynych Krolow w Azyi, ták Rzym w Europie pyſznych Synow w ow czas był Mátką.

Ale Hiſtorye Národow (gdźie nie znano Piſma Bożego) inſzą wynayduią w prowádzoney ná świát niewoli przyczynę: bo iáko nie znali Báłwochwalcy Stworcy Swiátá, ták w wielu rzeczach, ktore ſię dźiały ná świecie, o początkach wiedźieć nie mogli. Mowię tedy, że ten Tyrán Nemrod miedzy innemi Synami miał Syná imieniem Bela, ktory pierwſzy panował w Syryi, i pierwſy był Woien wynalezcą. On pierwſzy Monárchią Aſſyryiſką záłożył, panuiąc lát 65. w Azyi. Po śmierci ſwoiey w wielkie woyny zawykłane zoſtáwił Páńſtwo Azyatyckie.

Naypierwſza tedy ná świecie Monarchiá Aſſyryiſká, ktorá przez lát tyśiąc trzyſtá dwa trwałá, (Euſeb. 1250. Diodor 1360 Juſtin 1300) Pierwſzy Krol był Belus; á oſtatni, zá ktorego

upa-

upadło to Páńſtwo, Sardanápal. Tego gdy zábito, miedzy poſpolitym Kobiet gminem przędzącego kądziel, w niewieścim odźieniu, miał ſzyie purpurą obwinioną; godźien ſpráwiedliwie ták zelżywą śmiercią áby ginął, ktory niewieśćim odzieniem broni Purpury Krolewſkiey, ktorą Przodkowie mieczem ſobie zarobili.

Był tedy tego Nemroda, iáko ſię rzekł o, Syn Belus, maiący zá żonę Semirámidę, Nina Mátkę, ktory Kroleſtwo wźiął w dziedźictwo, á w tyráńſtwo ſam po Oycu wſtąpił. Ale ták Synowi iáko i Mátce, zdałá ſię rzecz mała, żyć tylko po Tyráńſku, lecz ieſzcze ſtatuy nowych Bolzkow oni pierwśi wynaleźli. Prędzey bowiem niezbożność ludzka złe od złych wynaleźione náśladuie, niżeli dobre od poczćiwych zaczęte długo trzyma. Pokazáło ſię tedy Dziadá, Oycá, Mátkę Wnuká po ſobie porządkiem idących, wſzyſtkich Báłwochwálcow Woienników, áby widźieli Monárchowie, że te Kroleſtwá nie od ſpokoynych, pobożnych ludźi á-le od Tyránnow pyſznych kłotliwych ſwe początki maią. Zapráwdę niech będźie pierwſzego Tyráńſtwá wynaleſcą Nemrod, pierwſzey Woyny Belus, niech będą wſzyſcy wſzyſtkich niecnot Autorowie iacy chcą, o ktorych Piſmo Boże i nie wſpomina, mowić ſię może, iáko to naſzá nieprawość, że więcey tákich ſię ráchowało co do złego byli począt kiem, i náśladowcow prędzey ználezli: á niżeli tych ktorych

rych pobożność do czego dobrego pociągnęłá innych.

§. XX.

O złotym wieku i nędzy ludzkiey, Ktorey teraz doznaiemy.

W Pierwszym owym czaśie, i złotym wieku w nienáruszonym pokoiu wszyscy żyli; nie było ieszcze tego słowa: To twoie, to moie, żadney zwady; każdy swoię rolą orał, winnicę szczepił, oliwę zbierał; wszyscy ná ostátek dlá społecznego życia bez zazdrości pracowáli. Ale, o złośći ludzka! o przewrotnośći świátowa! że nie cierpisz, áby rzecz ktora w swoiey porze długo trwała. Dwá tyśiące lát minęło, iák nie wiedźiał nikt, co to Woyna, dopiero zá przewrotnośćią ludzką i dopuszczeniem Boskim, te wszystkie sposoby, ktorych zażywali do zachowaniá życia, obrocili ná wynálazek śmierci i zguby ludzkiey: zamienili pługi w armaty, kożice w dźidy, kroie w pałasze, lemiesze w kiryssy, samodźiałne kaftany w Pancerze; prostotę w złość, pracę w lenistwo spokoyność, w rozruchy, spráwiedliwość w gwałty, Jałmużny w drápiestwo, áffekt w nienawiść, miłość w tyraństwo, pożytek w szkodę, pokoy w woynę, á nadewszystko Wiárę w Báłwochálstwo. Iednym słowem: ten pot, ktory dlá pożywieniá i zachowaniá żyćia z czoła wyciskali, obrocił się w przelánie krwi ná zgubę Rzpltey.

Swiat w práwdźie iáko świat (imię to tylko

nic

nic temu nie winien, ná ktory wſzyſtka wina: Jeſt ták iák był w naturze od Bogá ſtworzony, nic ſię ſam w ſobie nie odmienił. Sama ludzka naturá niezbożnośćią zarażona, ſwoiego trzyma ſię iadu, że woli chorować, áby drugi umarł: woli chromać, áby ten upadł, woli bydź ubogim, żeby drugi był nędznym: woli bydź ſmutnym, áby inny płakał; W punkt zebrawſzy: tak ieſteśmy niezbożni, złośliwi, że wſzyſtko dobro z Domu naſzego wyrzucić i odpędzić gotowiśmy, ażeby tylko złe w cudze wrota weyść mogło. Kiedy tę machinę Swiatá Bog ſtworzył, każedy rzeczy dał ſwoie mieyſce i mieſzkánie. Empireyſkie Niebo maią czyſte Duſze, gwiazdy maią Firmament, Planety Okrąg niebieſki, Zywioły maią świát, ptaki powietrze, ryby wodę, zwierza źiemię, węże i gadźiny iamy, kruſzce gory, bydło polá, ták dalece że żadnego ſtworzenia bez właſnego nie zoſtáwił mieyſca. Niechże ſię tedy Krolowie i Kśiążęta prożną nie unoſzą dumą, że Panámi ſą tego świata: bo tego wſzyſtkiego iedynowładnym Pánem ieſt ſam tylko Stworzyciel Bog; nic nád doczeſne zażywánie, á potym ściſłe oddanie z tego ráchunku, nie zoſtawił człowiekowi. Dla tego ieżeli z łaſki używać możemy rzeczy ſtworzonych, dáleko ſpráwiedliwiey ſamego Bogá nad tym wſzyſtkim mieć i znać powinniśmi zá Paná: Gdyż tym práwem te wſzyſtkie rzeczy ſą ſtworzone, do potrzeby i wygod człowiekowi pozwolone, á-

by

áby ſam ieden człowiek ſłużył Bogu Ale iák prędko człowiek odſtąpił od Bogá, ták zaraz wſzyſtkie ſtworzenia buntowáć ſię poczęły ná człowieká ſpráwiedliwie wſzyſcy tego ſłucháć nie powinni, ktory iednego Bośkiego nie ſłuchał roſkázu

O w iákie nieſzczęście wpadło nędzne ſtworzenie ludzkie, dlá iednego niepoſłuſzeńſtwa! gdyby był w Ráiu człowiek zachował przykazánie, i Bog by mu dotrzymał nad świátem panowániá: I to, co mu miało bydź poſłuſzne, większą mu teraz czyni wzgárdę ktoż temu okazyą, że nas wodá topi, ogień parzy, powietrze zaraża, wiátr wywraca, źiemiá pożera, pies kąſa, koń kopie, niedźwiedź drápie, gadźiny truią, ná oſtatek niedołężne robaki w grobie ciało gryzą? nikt zaprawdę nie ieſt przyczyną tego złego, tylko ieden grzech pierwſzego Oycá naſzego O iák boleſna rzecz widźieć, czym był człowiek w Ráiu! czymby mogł być w Niebie, á co teraz ieſt ná świećie, i czym będzie po śmierći. Dlá czego, Krolowie, Kśiążetá i Pánowie, nośćie drogie Purpury! niezliczone zakłádaycie ſkárby! liczne gromadźćie Woyſká! depććie po nieprzyiácielſkich karkách! obſzerne podbiiayćie Krolestwá! ſtraſznemi pokazuycie ſię wſzyſtkim! opływaycie we wſzyſtkich! roſkoſzach! wiele Krolestw zoſtáwuyćie potomſtwu! wſpaniáłe dlá pámięći wyſtáwiaycie groby! nic więcey nie zbywa, tylko zazdrośćić wam trzebá ro-

ſko-

ſkoſznego życia, ále bardziey trzeba płakać nad waſzą zgubą gdyſz w krotce uſtaną te uciechy á w prętce zażyie tych waſzych roſkoſzow głodne w grobie robáctwo. O gdyby chcieli uważać Krolowie i Kśiążęta, że od pierwſzego momentu ná świát przyiśćia zaraz w te tropy śmierć zá niemi chodźi, i czy ſpiącego, czy czuiącego, czy leżącego, czy chodzącego czy zdrowego, czy chorego krokiem nie odſtępuie dotąd, poki go z żyćia niewyzuie i w grob nie zapędzi. A kiedy ták nikczemne rzeczy w ták krotkim przeminą czaſie, dziwić ſię potrzeba, że tu ná świecie Pánowie táką ſię unoſzą nadętośćią i nadźieią o długim żyćiu; lecz co wiecznie trwać ma, i co po śmierći ich czeka, o tym áni nie pomyślą. Dlá tego tedy żyćie náſze iáko rzecz doczeſną, iáko pożyczaną; śmierć zaś iáko właſną, iáko dźiedźiczną mieć powinniśmy. Smierć ieſt to Oyczyzna naſzá ktorą nam Oyciec i Matká w dziedźictwie wiecznym práwem zoſtawuie; życie zaś nie náſze: bo każdego momentu iednym tchem ſię kończy dlá tego śmierć ma nas zá ſwoich włáſnych częſto do nas beſpiecznie, poufale, bez opowiedźi przyidźie, á życie, że ma nas za obcych, zá nie ſwoich, dlá tego bez pożegnania, nas porzuca i odſtępuie Jeżeli ták á nie inaczey ieſt, dlá czegoż więcey na cudzy Dom, ániżeli ná właſny, ktory nas po śmierći czeka, prácuiemy?

Ale ominąwſzy wſzyſtkie nadmienione przy-

czyny: przez ieden tylko grzech przyszła ná świat niewola i mieszkánie sobie u nas założyła; gdyby nie było żadnego ná świecie grzechu, nie byłoby żadnego Paná, áni sługi: wszyscy niewinni, wszyscy dobrzy, wszyscyby byli i rowni.

I lubo niewola, poddáństwo, tyráństwo, zaboie i wszystko złe powszechnie przez grzech ná świát przyszło iednakże panowánie Krolow i Pánow od Bogá iest postánowione według Pisma S. Prov 8 15. Przez mnie Krolowie kroluią, i Práwodáwcy stánowią spráwiedliwość.

Tá będźie tego dyskursu treść ponieważ od sámego Bogá Krolowie są do rządow postánowieni, do nas należy, ábyśmy im byli we wszystkim powolni: Niemász głownieyszego nieprzyiacielá w Rzpltey iák Krolom powinne wypowiádáć posłuszeństwo.

§. XXI.

O wypráwie do Indyi Alexandrá Wielkiego po zwyciężonym w Azyi Daryuszu, i co się mu tráfiło u Garámántow. Jáko więcey może cnotliwe życie, iák woienne.

ROku 4000. od Stworzenia Swiata, trzeciego Roku Monárchii Greckiey, *Alexander* W. Filipá Mácedońskiego Krolá Syn ostatnią miał z Dáryuszem woynę, w ktorey Alexander raniony, á Dáryus zabity został, i Monarchiá Perská przeniosłá się do Grekow. Ták Krolowie nieszczęśliwi nie tylko życie ále rá-

zem

żem i Páństwá dźiedźiczne tracić muszą, kiedy ich niestateczná fortuná w swoie weźmie obroty. Po zwyciężonym tedy Dáryuszu i iarzmie niewoli Persom od Grekow ná kark włożonym, po wielu zawoiowánych udźielnych Kśiążąt i Krolow, nie kontentuiąc się Alexander zawoiowaną całą Azyą, sam do Indyi Woysko wyprowadźić postánowił: umysłu bowiem dumnego i pysznego ten iest zwyczay, że czego z wielką chciwośćią dostąpić prágnie, dostąpione mniey sobie waży, i zaraz do większych rzeczy nienasyconemu łákomstwu otwiera wrota, iedynowładztwo maiąc zá naypierwszego przewodnika.

Postępuiącemu do Indyi Alexandrowi i Prowincye rożne przechodzącemu, podobno powiedźiano o narodźie dźikim Garamántow z drugiey strony Gor Ryfeyskich od Indyi leżącym, ktorzy áni od Persow, áni od Medow, áni od Rzymian, áni od Grekow, nie byli zaczepieni, dla tego, że Honoru z podbicia ich żadnegoby nie było dla zwycięzcy, poniewaź ták Woyská iák i woiennego żadnego nie trzymaią, áni nadźiei iakiegożkolwiek zysku, kiedy pieniędzy żadnych i nie znáią. *Alexander* iáko zawsze chętką opanowania i ciekawośćią oglądaniá nowych Kraiow zapálony, nie tylko posłał ná obieżdzanie tey Prowincyi, ále sam z częśćią woyská udał się w ten kray, wysławszy przed sobą Posłow, ktorzyby o przyiśćiu Alexandrá oznaymili,

ták wielkiego tylu krwáwych woien zwycięzcy, ktory Daryuszá potężnego Królá zwyciężył, Azyą całą pod swoię władzą podbił, i cały świát zawoiował, że przeciwko niemu żaden palca podnieść nie śmie, ále wszyscy powolne kárki ná rozkaz iego skłaniaią; te i inne dla ustraszenia pogroszki przekładaiąc: bo więcey czasem słowa groźliwe śmiałych ustraszą ludźi, aniżeli oręże zatrwożyć boiaźliwych mogą. Swiadczy L. Boscius (*Lib 3 de Antiqv. Graecorum*. Zkąd tá Historya wziętą) polelstwem owym był Narod ten gruby áni przestrászony, áni do ucieczki się zábierał, áni do obrony i do oręża, áni z domu żaden nie wyszedł; Ná ostátku áni słowá iednego Posłom nie odpowiedzieli. Co záprawdę zá wielką mądrość ták grubemu narodowi przyznáć się powinno: Prożnasz to pracą, nayłágodnieyszym ięzykiem szárpaniny odradzáć żołnierzowi, ktory z uzbroioną ręką iuż gotowy ná wydárcie cudzego dobrá.

Dziwne rzeczy Historycy powiadáią o tych Gáramántách: że rowne wszyscy pomieszkánia mieli, w iednym stroiu wszyscy chodzili, ieden nád drugiego więcey nic nie miał; żywność iednáka, i to szczupła; winá bárdzo máło używáli o práwie álbo niezgodzie nie słyszeli pożnuiących między sobą nie cierpieli broni żadnych nie zażywáli, dla czego żadnych Nieprzyiacioł mieć mogli; w mowieniu skromni, ále bardzo rzetelni, nie łágodnością słow ále isto-

iſtotną prawdą prowadzili rozmowę. Uwiádomiony będąc o ich życiu i zwyczaiách Alexándei, że ſię żołnierzom nie ſprzeciwiáli, áni Poſłom słowá odpowiedzieli, poſtánowił ſam ſię z niemi widzieć; poſłał, proſząc, áby ktorzy z nich ſą naymędrſi, przyiść do Krolá, i czy przez piſmo, czy uſtnie ſię z nim rozmowić chcieli. Gdy tedy przyſzło przed Alexandrá, kilku ſędziwych Garamantow, ieden z nich iák zdał ſię bydź w leciech nayſtárſzy, ták i w ſámey rzeczy był naymędrſzy, przy inſzych ściſłe milczenie záchowuiących táką do Krolá imieniem cáłego Narodu zaczął mowę:

XXII.

Mowá mądrego Garamanta do Alexandra Wiel ktorą dowodzi, że więcey wážą ci. co mniey oſobie trzymáią i máło dziedziczą, á niżeli iego dumna wynioſłość, i że wielkie głupſtwo, chcieć ſzeroko nád cáłym świátem panowáć, ták krotkie życia maiąc granice.

ZWyczay ieſt ten u nas, Alexandrze, że rzadko ieden z drugim á z obcym w cále mowić nie zwykliśmy: bo ſię od przychodniow ſtrzeżemy' zwłaſzcza gdy do złych nalogow i rozruchow ſą powodem: Człowieka bowiem niezbożnego ięzyk nie co inſzego ieſt dla poczciwych, iák zárażáiące powietrze albo chorobá.

Gdy nam o przyściu twoim w náſzę ziemię donieſiono, żaden do uczynienia pokłonu tobie

(że tego prágnieſz) nie wyſzedł, áni ciekáwośćią do widzenia ciebie poruſzony oczu nie podniosł, áni uſt do mowienia otworzył, áni ręku do rozgniewánia ruſzył, áni woyny z urążeniem ciebie zaczynáć nie pomyślił: my bowiem dáleko więcey gárdziemy Honorámi i bogáctwy, ktore ty kochaſz, áni żeli maſz Honoru i ſławy z tego, czym my gárdziemy. Poniewaž tedy ci ſię podobáło, żebyśmy cię widzieli, gdy widzieć niechcielim; żebyśmi tobie ſłużyli, do czego nie ieſteśmy przyzwyczaieni; żebyśmy z tobą mowili, gdy ſami z ſobą máło gadamy: nie będzie nam to cięſzko pełnić, pod tym obowiązkiem) ábyś cierpliwie ſłucháiąc, niemiał nowy moiey zá urázę. Więcey tobie pomoc może, co powiem do poprawy życia twego, áni żeli nam prozbá náſzá, żebyś nas w pokoiu zoſtáwił.

Wiedzieć będą dobrze przyſzłe wieki, że tá cząſtká ziemi do ktorey przyſzedłeś (lubo máła i uboga) náſzá włáſna ieſt: ták wielkie Kroleſtwá ktoreś podbił i wydárł, że cudze ſą nie twoie. O iedno cię ſpytam, Alexandrze na co nie wiem czy mi odpowieſz ludzie bowiem pyſznego umyſłu zwyczáynie i tępego ſą rozumu: Powiedz mi, proſzę, dokąd idzieſz? z kądeś przyſzedł? czego chceſz? co myśliſz? i do iákich ieſzcze Kroleſtw twoiá wyuzdána chciwość ciągnąć cię zámyśliłá? Nie prożno o to pytam: czego chceſz, czego ſzukaſz, czego prágnieſz? bo iáko widzę, ná tym ſię nie znaſz,

czego ſzukaſz: bo pyſzny i dumny umyſł ſam ſobie w czym chce dogodzić, nie umie. A żeś ieſt wyniosły, sławá przed tobą ucieka; żeś marnotrawny, chciwość cię wiele mienia zwodzi, żeś młody, niewiádomość cię oſzukuie; żéś pyſzny, ciągnie cię Swiát, ábyś ſzedł zá iego márnościámi, nie słuchaiąc rozumu. W ... ſnego zdánia słuchaſz, nie rádząc ſię mędrſzych; kochaſz podchlebcow, á nie náwidziſz rzetelnych: Ták Krolowie wynioſli miley przyimuią podchlebne kłámstwo, iák nápomnienie prawdziwe. Záprawdę wáſzego, Krolowie, nie rozſądku przyczyny nie widzę gdy ná Dworach wáſzych więcey podchlebcow, obmowcow żywicie, iák mądrych ludzi. Jeżeli ſię ieden znaydzie ná Dworze Krolewſkim prawdę kocháiący, prawdę mowiący, tyſiąc przeciwko niemu odzywa ſię záraz niecnotliwych ięzykow, wyſzczekáczow, wartogłowow, że ten i prawdy zámilczeć muſi. Widzę to doſkonále, Alexandrze, że prędzey ci Bogowie koniec życia uczynią, iák ty zácżętey woynie. Przyzwyczáionemu do ustáwicznego zámięſzania człowiekowi, ſam niepokoy zá ſpoczynek ieſt naymilſzy. Widzę cię otoczonego żołnierzami i stoiących Tyránnow: widzę Kościoły zdárte i pieniądze niepożytecznie rozſzáfowáne: widzę zábitych niewinnych, i prześládowánie ſpokoynych: widzę cię u wſzystkich nieprzyiacielem; á co naygorſze złe, z przyiaciół bydź ogołoconym: záprawdę tyle ... mo...

mowáć pracy, rzecz niepodobna tylko żeś álbo nierozumny álbo cię Bogowie zá kárę tym kłopotem przycisnąć postanowili. Jakoż częstokroć zá przepuszczeniem Bogow, Ludzie spokoynego prożnowánia używáiąc, w wielkie prace i zámieszánia bywáią uwikłáni, nie dla tego, żeby z tąd mieli Sławę i Honor, ále zá złe używánie pokoiu, żeby kárę odnieśli. Sprawiedliwi są Bogowie, że czy to prędzey, czy to poźniey, żadnego złego bez káry nie opuszczą uczynku.

Powiedz mi, ieżeli to nie wielka złość, ták wielu do ubostwá przywieść, żebyś sam ieden był bogátym? nie głupstwo, żebyś iák Tyran pánował, wszystkich z Páństw własnych wyzuć? Nie szaleństwo, z tylu niewinnych śmierci nieśmiertelną sławę sobie zakładáć? ieżeli nie prożność, żeby nienásyconą twoię chciwość Bogowie potwierdzili, á cáłego Swiata wolność od Bogow ludziom dáną potępili? Jeżeli to rozum, z tylą też ubogich ludzi, Wdow, i Sierot ták strászne toczyć woyny? Jeżeli nie złość, cały Swiát krwią oblać, żeby lekkie kárty pełne Historyi dla twoiey sławy, á im ná żałobę czarnym zápisać inkaustem? Jeżeli ná ostátku masz cokolwiek uwagi, powiedz czy to iest spráwiedliwa, żeby cáły Swiát, między ták wielu podzielony, tobie samemu należał, á gorzey, żebyś go sam wszystkim wydárł? Nie są te rzeczy, wierz mi Alexandrze ludziom śmiertelnym, ále bardziey piekielnym furyom

w prze-

w przepáśćiách wychowánym przyzwoite. Przeklęty ieſt, ieżeli ieſzcze nie był, álbo przeklęty będźie; ieżeli iuż nie ieſt, gdy to życie, ktore ſamemu z łáſki od Bogow dáne, obraca ná zgubę i zátrácenie innych dla tey iedney przyczyny: áby w potomne wieki zoſtáwił po ſobie chwałę i ſławę nieśmiertelną. Nie pozwaláią Bogowie, áby w pokoiu tego záżył, co ſobie przez nieſpráwiedliwą woynę z krzywdą ludzką przyſpoſobił.

Chcę wiedźieć od ciebie: co cię zá ſwáwola unioſłá, żeś ná Dáryuſzá Królá twego woynę podnieść záczął? po ktorego śmierci cáły Swiát záwoiowáć chceſz, nie iák Krol włáſny, ále iák Tyran náiezdny ſpráwiedliwie ſię Tyránnem názwáć może, ktory bezprawnie, bez ſłuſznośći cudze dobrá wydźieráć zamyśla. Jeżeli ſpráwiedliwośći, álbo pokoiu, álbo bogáctw, álbo ſławy, ſpoczynku, álbo pożytku, álbo zemſty z nieprzyiiciol, álbo przyiáźni z ſąmſiádámi ſzukaſz, poprzyſięgam, że tą drogą, ktorąś záczął, nigdy tego nie doydzieſz:

Ják miodu z gorzkiey żołci pſzczołá nieurobi,
Ták złośćią przyiaćielá nikt nie przyſpoſobi.

Jákże z ciebie ſpráwiedliwośći ſpodziewáć ſię mamy, kiedy bezprawnie cáłą ziemię opánowáć prágnieſz? Jákże ſwobody? kiedy, gdzie tylko przyidzieſz, wſzędy ſobie Hołd płácić káżeſz i niechcących po nieprzyiaćielſku uciſkaſz. Jákże pokoiu? kiedy Swiát cáły burzyſz, i wſzyſtkiego zámieſzánia ieſteś naſieniem

Jákże łáſkáwości? kiedy ná ułomność ludzką Tyránnem ieſteś. Jákże bogáctw? kiedy tobie ſámemu áni włáſne dochody, áni od zniewolonych wydárte pieniądze, áni od zwycięzcow dárowáne ſkárby, wyſtárczyć mogą. Jákże wierzyć możemy, żeby pożytek iáki z ciebie mieli przyiaciele? kiedyś z dawnych przyiaciol porobił nowych Nieprzyiacioł. Wiedz o tym, Alexándrze, że ſtárſzy młodſzemu zwyczáynie roſkázuie, młodſzy ſtárſzego ſłucháć powinien, ſámi tylko rowni ſobie przyiaciele, kocháć ſię zwykli. Ale że ty żadnego ná ziemi niechceſz mieć rownego ſobie, iákże ſię máſz ſpodziewáć na Swiecie ktorego przyiacielá? Częſtokroć Krolowie przez niewdzięczność naywiernieyſzych ſobie trácą kochánkow, przez wynioſłość głownych robią nieprzyiacioł. Jákże wierzyć możemy, żebyś ſzedł mścić ſię nád nieprzyiacielſkim Woyſkiem, kiedy ſam nád ſobą bárdziey ſię mściſz, będąc wolnym, ániżeliby ſię mścili nieprzyiaciele, máiąc cię Niewolnikiem? Jeżeli ſię ktorzy znáyduią Oycu twemu Filipowi mniey ſprzyiáiący, i tobie Synowi iego nie poſłuſzni: nieſpráwiedliwſzaſz by rzecz byłá poiednáć i pogodzić ſię z niemi, ániżeli nieprzyiáźni i záwziętości ponawiáć więcey, Miłoſiernemu i wſpániáłemu umyſłowi nád wſzyſtkie tortury nayciężſza boleść i wſtyd, mścić ſię nád ſłábſzemi i odporu dáć niemogącemi.

Nie możem mowić, áby prace twoie i trudy

dla

(dla doftąpienia ktorey prágnieſz ſławy)dobrze były rośporządzone, kiedy ták przewrotnym życiem i zwyczáiámi dáleki ieſteś od prawdziwey cnoty. Prawdziwa ſławá nie ná pochlebnych mowách, ále ná chwalebnych dziełách záwiſłá. Nie rośnie pochwałá z poufałości z niecnotliwemi, ále z przeſtawánia z dobremi. Zbytnia poufałośc z niezbożnemi podeyzrzáne cnotliwego czyni życie. Nie uczynią zebráne i zoſtáwione ſkárby Honoru po śmierci, ále ſzczodre ich rozſzáfowánie zá życia Nayprawdziwſza to ieſt Regułá: Kto Honor ſwoy wiele waży, máło dba o pieniądze, á kto pieniędzy nie kocha, znáć, że mu milſzy Honor Nie zárabia ten na dobrą ſławę, kto niewinnych zábiia, ále ten, co Tyránnow znoſi. Cáła maxymá dobrego Rządu i Pánowánia nátym záwiſłá: złych karáć, á dobrym nágradzáć. Nie rośnie ztąd ſławá kto cudze wydziera, ále kto ſwoie właſne rozdáie. Wiedz o tym Krolu, że nie ten godzien nieśmiertelney chwały, ktory cáłe życie na woynie trawi, ále ten co w Pokoiu żyie i umiera. Młodego cię Alexandrze i prágnącego wielce ſławy widzę, dla tego radbym żebyś wiedział: Iż niemáſz więkſzey zawady do iey doſtąpienia, iedno niepomiárkowáne iey prágnienie; ludzie bowiem wielkiey nádętości, ieżeli tego nie doſtąpią czego prágną, wſtyd i zelżywość odnośić muſzą; przez gwałt záś wymuſzoney ſławy koniec nie inſzy ieſt, tylko nieſławá.

Zal mi cię Alexándrze, gdy cię widzę nieprawiedliwym. bo Tyráństwo kochasz niemáiącego pokoiu: bo woynę lubisz; Widzę cię niebogátego; boś cáły Swiát przyprowádził do ubostwá; Widzę cię niemáiącego spoczynku, bo w pracy i zámieszániu zostáiesz; widzę cię bez sławy, bo iey nienależytą szukasz drogą, widzę cię opuszczonego od przyiaciol, boś ich sam nieprzyiacielmi porobił. A ieżeli ták wiele nieszczęścia ná ciebie się wáli, czemuż żyiesz bez tego dobrą, w ktorym samym życie słodkie liczyć się może? Ktokolwiek bez swego pożytku á z cudzą szkodą żyie, godzien iest nie iedney ále tysiącá śmierci.

prawdę wam mowiąc: dla czego ták nędzne prowádzicie zycie Krolowie? Dla tego áżebyście ná świecie rownego sobie nie widzieli; á chcąc nieśmiertelney dostąpić sławy, z tylu niewinnie potrácónych głow zakładacie iey fundamentá. Gdyby przynaymniey Krolowie okrutni (iáki ty iesteś po zábitych byli dziedzicámi ich życia, á przynaymniey ná ktory czás mogli go sobie przedłużyć, chociaż i niesprawiedliwa woyná, przecięż mogłaby bydź znośnieysza; Ale co to pomoże że dziś sługę zábiią, ieżeli iutro samemu Pánu śmierć ostatnią godzinę zycia zápowie? Czy to nie bezrozumnie czynisz Alexandrze, chcąc długo cálemu świátu pánowáć, a niemász pewności o życiu swoim ná iednę godzinę? Ci co wielkiemi myślámi nie krotkością czasu mierzą nádzieię dłu-

gie-

giego Pánowánia, życie máią niespokoyne, i śmierć niespodziewáną predzey znaydą, niż rozumieią. Człowiek rozumny, Człowiek sumnienny, ieżeli nie dostępuie tego co prágnie, winien bydź kontent przynaymniey tym, co mu Bogowie udzielą. Wiedz o tym Alexandrze, że nie iest ten, doskonáłym człowiekiem, co wiele widzi, wiele słyszy, wiele prácuie, wiele dostąpi, wiele posiądzie, wiele może, nád wielą pánuie, ále ten co zá roskazem Bogow idzie i ná woli ich przestáie. Ten iest naydoskonálszy ktory nie sądzi się bydź godnym tego co ma ále czego nie ma dáleko więcey mieć godnym przyznáią go ludzie. My niegodnym tego sądziemy sławy, kto ią sam sobie przywłaszcza. Mowię Alexándrze, żeś godzien bydź u wszystkich niewolnikiem, dla tego, że się godnym bydź sądzisz nad wszystkiemi Panem. Niech ták Bogom będę przyiemny, że nie wiem, dla czego niechciałeś bydź przyiacielem Daryuszowi, i z iego ręku uprzykrzyłoć się bráć tyle dobrodzieystw: á co z tąd masz zá pożytek, że cáłego świátá Pánem bydź prágniesz? dáleko záprewdę pożądańsza służebniczość w pokoiu, iak Pánowánie w zámięszániu: ktoby temu przeczył co mowię, áni smáku ma w prawdzie, áni rozumu w głowie.

§. XXIII.

Daley mowę zaczętą prowádząc Mądry Gáramant, dowodzi: że nie można pieniędzmi życia

wie-

wiecznego okupił. Pięć fundamentálnych praw Ziomkow swoich opowiáda; Krolestwá, ktore máią Krolowie máłe są; stárania i kłopoty, ktore podeymuią, nieskończone.

PRzyznaiz to Alexándrze, żeś był zdrowszym, czerstwieyszym, będąc Krolem Mácedońskim, ániżeli teraz, gdyś cáłego Swátá Pánem. Prace bowiem zbyteczne, niepodobna áżęby naymocnieyszego zniszczyć nie máły stworzenia Nie zátáisz tego, że czym więcey masz tym większa chciwość do więcey mienia w tobie rośćie. Umysł chziwością zápálony samą tylko grobową ziemią, ugászony bydź może. I to prawda, że káżda rzecz twoiá zda ci się máła; cudze choć naymnieysze, masz zá wielkie: tę bowiem Bogowie łákomym postánowili kárę że áni máło, áni wiele, co máią ukontentowáć ich może. Nie będziesz tego przeczył Alexándrze, że lubo więcey masz nád wszystkich, mniey tego záżywasz iák wszyscy, bo nád tym wszystkim nie masz nic więcey nád Imię, żeś Pan; ktore ci wszyscy przyznáią. A że sługámi twemi wszyscy są, wszystkie dochody twoie zá zasługi zásłużone biorą. Ná ostátku przyzsnasz sam Alexándrze, że coś ták długą zyskał woyną, iest to máło, á coś stráćił, bardzo wiele. Krolestwá te, ktore masz, zliczyć prędko może: ále prace, kłopoty, stárania, ktoremiś zárzucony, niezliczone bydź muszą. Trzebá koniecznie ábyś wiedział

dział, że nędznieyſzy wáſz ſtan Krolewſki, ániżeli kondycya nayuboższego człowieká. Nie ten ieſt bogátſzym, ktory więcey ma, ále ten, co mniey prágnie; i chociaż macie niezliczone ſkárby, lecz dobrey myśli, ſpokoynego życia, prożni ieſteście. Poráchuy ſię ſam z ſobą Alexándrze, á obaczyſz, co zá koniec tey woyny ktorąś zaczął? Alboś ieſt człowiekiem? Alboś ieſt Bogiem? Jeżeliś ieſt Bogiem: uczyń nas nieśmiertelnych. A ták i nas i fortuny náſze wiecznie mieć będzieſz: wieczności bowiem życia żadnemi doſtátkámi kupić nie podobna. Wiedz o tym, że dla tego woyny z tobą nie záczynamy, bo iák twoie, ták i náſze widziemy dość krotkie życie, ná coż ſobie ieſzcze przez woynę prędſzą śmierć mamy przyśpieſzáć? Czy ſię tobie, czy komu inſzemu fortunki náſze po śmierci náſzey doſtaną? o to mniey nam dbáć przynależy. Jeżeli tedy znaſz ſię bydź człowiekiem nie Bogiem, záklinam cię przez Bogow nieśmiertelnych, ábyś żył iáko człowiek, poſtępował ſobie z ludźmi iáko człowiek, mowił iák człowiek, miał ſię zá człowieká; kontent bądź iak człowiek, nie prágniey więcey iak człowiek: bo koniec táki ieſt, że umrzeſz iák człowiek, i w grob wrzucony krotką po ſobie pámięć zoſtáwiſz iák człowiek.

Com mowił wymuſił mi żal ſłowá gdym cię poznał ták wſpániáłego, ták młodego, ták przyiemnego, ſerca ták wielkiego á to mi naynieznośnieyſza; gdy cię widzę ták Swiátem z;

lu-

łudzonego; że dopiero chorobę swoię poznasz, kiedy iey żadne lekárstwo nie pomoże. Młody i dumny człowiek niż poczuie Swiátową truciznę, wprzod umieráć musi.

Wy Grecy, my tych Gor Obywátele, ktorych grubym Narodem zowiecie; Ale wierz temu, że wolemy bydź grubemi w mowie, á w uczynkach Politycznęmi Grekami. Wy dáleko od nas rożni. Mową iesteście Grecy, uczynkámi grubsi nád násze zwyczaie: Nie to iest Grubian co źle mowi á dobrze czyni, ále ten, co ięzyk ma polerowny, á życie bárdzo bezecne.

Ponieważ ták obszerną zacząłem mowę, nie opuszczę przytoczyć, iákie są násze prawá, iákie ich záchowánie, i iakie życie násze opowiem. Máło to szácuy, że o tym mowić będę: ále że to záchowuiemy, co mowię, rzecz godná uwagi. Wiele takich, co cnotę chwalą: ále mało, ktorzy cnotliwie żyią. Wiedz Alexandrze, że życie u nas krotkie: Narod máły, gránice ściste, Fortunki szczuple, budynki rzadkie, Praw máło, chciwości w cále nic. Przyiacioł nie wiele; nádeWszystko nieprzyiacielá żadnego nie mamy. Należy bydź człowiekowi mądremu dla iednego przyiacielem, á żadnemu nieprzyiacielem. Wraz tedy wszyscy po brácersku spokoynie, zgodliwie, swobodnie żyiem, á co naychwalebnieysza. káżdy z swoiego kontent: Szczęśliwszy iest spoczynek umarłych, iák łákomego sercá niespokoyne życie.

Prawá násze nie wielkie, i nászym zdaniem bár-

bárdzo dobre, ktore ſię w tych zámykáią punktách 1mò Synowie náſſ więcey praw nad te, ktoreśmy od Oycow wzięli, nie ſtánowcie: práwá nowe, ſtáre chwalebne zwyczáie znośić zwykły. 2dò. Potomkowie náſi więcey Bogow nád dwoch, z ktorych iednemu życie drugiemu śmierć polecáiąc, mieć niebędziecie. Spráwiedliwie z pilnością iednego Bogá czcić przynależy, iák wielu niedbále. 3tiò. W iednym kolorze, w iednym gátunku, iednym kroiem, wſzyſcy ſuknie i obuwie, áni więcey ieden nád drugiego nie noście: z rożności ſtroiu prawdziwe w ludziach pokázuie ſię głupſtwo. 4tò. Zadna Niewiáſtá dłużey z Mężem niech nie mieſzka poki trzech Synow nie zrodzi; á ieżeliby więcey urodziłá, w oczách iey na Ofiárę Bogom niech będą ſpaleni. Potomſtwá wiele do łákomſtwá prawdziwą ieſt okázyą Rodzicom. 5tò. Wſzyſtek lud ták Męſzczyzni iak i Niewiáſty prawdę nádewſzyſtko niech kocháią; á ieżeliby kto w kłámſtwie był przekonány, chociażby we wſzyſtkim nie nagánne wiodł życie, dośyć, áże kłámſtwo powiedział, tego momentu niechay umiera. Jeden kłámcá dośyć ieſt ná zgubę i záráženie wſzyſtkiego ludu.

§. XXIV.

Dla potwierdzenia prawdy dyſkurſu Garamanta z Alexandrem, Autbor Polſki kłádzie drugą Mowę, podobnym ſenſem, chociaż inſzemi ſłowy

z Kur-

z *Kurcyuſzá o Alexándrze,wyiętą,* Lib: 7. Cap 8.

GDyby Bogowie proporcyonálnie w zroſt ciáłá, wynioſłemu umyſłowi twemu rowny mieć chcieli, Swiát by cię nie obiął: iedną ręką wſchodu, drugą ſięgałbyś zachodu, i chciałbyś dociec z kąd tá iáſność świátłá ſwoie b erze początki, i iákim ſpoſobem po cáłym świecie rozſiewá promienie; ták tedy żądaſz tego, czego poiąć nie możeſz. Z Europy do Azyi, z Azyi przechodziſz ſię do Europy; ná oſtátku gdybyś cáły Norod ludzki pod ſwoię moc podbił, tedy z láſámi, zwierzámi, beſtyámi, gorámi, rzekámi, śniegámi, zacząłbyś woynę. Czy niewieſz, że drzewa przez wiele lat roſną: á w iedney godzinie ściąć ręká ludzka, álbo wiátr obálić ie może? głupi ieſt kto ná owoc ich łákome obraca oczy, á wyſokości nie mierzy. Pátrz gdy chceſz wierzchołku doſtąpić żebyś z pierwſzey nie upadł gáłąſki.

Lew częſtokroć naymnieyſzego ptáſtwá ſtáie ſię żerem i żelázo rdzá iak pruchno drzewo ſtrawić potráfi Niemáſz nic ták mocnego, żeby ſię od nayſłábſzego nie powinno wyſtrzegáć nieſzczęścia. Coż tedy chceſz mieć do czynienia z námi, kiedyśmy nigdy ziemi twoiey nie náſzli? Ktoś ieſt? z kądeś przyſzedł? ſnádnie znáć cię nie możem w dzikich mieſzkaiących puſzczách iák ſłużyć, ták i niewolnikámi u kogokolwiek bydź nie możem, kiedy roſkázywáć wzáiemnie nikomu nie prágniemy.

A żebyś wiedział doſkonále o narodzie Scy-

thow:

thow: fortunki náſze ſą bárdzo máłe, wołow iárzmo, pług, czárá i ſtrzałá, tego z przyiacielmi i przeciw nieprzyiaciołom używamy; co nam przynieſie urodzáyna i pługim ſpráwiona niwá, tym ſię z przyiacielmi dzielem, czárą z niemi záżywámy winá. Nieprzyiacioł podſtępuiących, ſtrzałą, nácieráiących witamy dzidą, tym ſpoſobem Syryiſkiego, potym Perſow i Medow dáleko przewyżſzylim Krolá, áni nam byłá niewiádoma aż do Egiptu drogá. Ale ty záſzczycaſz ſię, żeś przyſzedł ſamych prześládowáć zboycow: ſpráwiedliwiey wſzyſtkich Narodow, do ktorych przychodziſz, zboycą názwáć cię potrzebá: Lidyą wziąłeś, Syryą opánowáłeś, Perſy trzymaſz, Báktryánow mocąś poſiadł, do Indow wſzedłeś, i ieſzcze ná ubożuchne náſze inwentarze, łákome i nienáſycone rościągaſz ręce! Coż ci tedy po bogáctwách, ktore cię przymuſzáią łáknąc? pierwſzyś ze wſzyſtkich w náſyceniu głodny; i czym więcey maſz, tym ciężſza więcey mienia pieczęcię chciwość. Coć pomogło żeś Báktryánow obległ, kiedy Sogdyánie woiowáć záczęli? iednym zwycięſtwem kilkorákie pociągaſz zá ſobą woyny; i chociaż byś był potężnieyſzym nád wſzyſtkich, iednák obcego przychodnia, ktoż zá Páná będzie mogł cierpieć? Przeydź Tánáim, á obaczyſz iego rozległości i obſzerność, nigdy iednák niedoſtąpiſz Scythow; uboſtwo náſze rączſze dáleko nád twoie Woyſko, z tylu národow obciążáne łupámi, i gdy rozu-

mieć będzieſz, że nas dálekich maſz od ſiebie, w iednym momencie obaczyſz nas w ſrzodku twego obozu: iedną rączością umiemy gonić co i uciekáć.

Wiemy dobrze, że náſze puſte kráie ſą u was Grekow gadką i pośmiewiſkiem, ále wolemy dzikie i nieuprawne oſiadáć niwy, iák bogáte i náſiádłe cudze wydzieráć Miáſtá. Dla czego chwytay, i mocnemi rękámi trzymay fortunę twoię, bo śliſka ieſt, i przez cáłe życie utrzymáć ſię nie da.

Słuchay zdrowey rady, (nie pátrząc ná czas pomyślny) á tá cię doſkonáley náuczy; założ wędzidłá ſzczęściu twemu, á prędzey ie utrzymáć potráfiſz. Fortunę bez nog bydź powiádáią, (bo ná mieyſcu nieſtoi) ręce tylko i ſkrzydłá máiącą ieżeli komu poda rękę, ále ſkrzydeł nie ſpuści, żeby záraz ulecieć mogłá. Przytym ieżeliś ieſt Bogiem? udziel śmiertelnym ludziom dobrodzieyſtw Boſkich, á niewydzieray ich włáſności. Jeżeliś ieſt człowiekiem? tedy czym ieſteś, záwſze o tym pámiętay: głupſtwo to wielkie myślić o tákich rzeczách, dla ktorych ſamego zápominaſz ſiebie.

Z ktoremi niezácząłbyś woyny, możeſz ich policzyć zá przyiacioł między rownemi nayſtáteczzieyſza przyiaźń: Ci ſię máią zá rownych ktorzy ieſzcze nie ſprobowáli z ażardem niebeſpieczeńſtwá ſił ſwoich, ale ktorych zwyciężyſz, nie wierz, áby ci mogli bydź Przyiaciołmi. Między Pánem á ſługą nie może bydź po-

ufáła

ufáłá przyiáźń: bo co przez woynę zwycięzcá wymuśi, i w pokoiu tego używa Tyráństwá. Poprzyśiężonym od Grekow przymierzom Scythowie wierzyć nie będą, bo polityczną trzymáią Wiárę (*) Grekow ieſt zwyczay, Bogow wzywáć, wiáry niedotrzymywáć; Náſza cáła Religia ná otrzymániu káżdemu dánego záwiśłá słowá: ktorzy śię nie wſtydzą o kłámſtwo ludzi, i Bogow nie boią śię zwodzić. Nie potrzebny wcále táki Przyiaciel, o ktorego przyiáźni powątpiwáć potrzebá. Ná reſzcie i Azyi i Europy będzieſz miał z nas Strożow. Báktryánow (ktorych tylko rzeká *Don* od nas dzieli) śięgamy, zá Tánáim aż do Thracyi Niwy náſze orzemy; Thracya z Mácedonią że ma grániczyć, poſpolita nieśie wiádomość, ták tedy z obu ſtron Páńſtw twoich Przyiacioł álbo Nieprzyiacioł, ieżeli mieć z nas zechceſz, uważay.

§. XXV.

Należy przyłożyć uśiłowánia Panom, áby zrozumieli koniec Doſtoyności ſwoich; oraz kto był Thales, i iego odpowiedzi ná 12. Pytánia.

POſpolite i dawne Aryſtotelesá, chociaż Pogániná, przyſłowie, częſto od niego powtarzáne *Wſzyſtko co śię dzieie, dla iákiegokolwiek dzieie śię Końcá.* Zaden uczynek nie ieſt czy to zły, czy to dobry, żeby ten, co go czyni, końcá w nim nie upátrował. Gdyby kto ſpytał ogrodowego ná co z ták wielką pilnością drze-

(*) *Græca Fides, nulla Fides. Plaut Aſinar.*

wá i ziołá podlewa? odpowiedziałby: ażeby le-
piey rodziły i z tąd pożytek żeby miał lepszy;
Gdyby rzeki spytał: czemu ták bystro płynie?
odpowiedziałáby, gdyby mowić mogłá że ten
moy koniec, ábym się wrociłá do morza,
z kądem wyszłá. Gdyby Drzew spytáli ná
wiosnę kwitną (á gadáć umiáły) odpowie-
działyby: żeby ná Jesień przyniosły doyrzá-
łe owoce Gdyby podrożnego przechodzącego
zimie śliskie lody, wielkie śniegi, rzeki z nie-
bespieczeństwem głębokie; bory z boiáźnią
gęste; dzień i noc spieszącego, upały Słońcá
znoszącego lecie, zimie uprzykrzone mrozy,
spytał kto: dla iákiey przyczyny ták niezno-
śne w tey podroży podeymuie trudy, i dokąd
z tą przykrością spieszy? odpowiedziałby: że
sam niewiem, dokąd, i po co idę: coż proszę
ná tę głupią odpowiedź, ieżeli szaleństwá przy-
piśaćby mu nie trzebá? Czy możesz być kto
nieszczęśliwszy, iák gdy się z swoiey pracy żá-
dney nie spodziewa nádgrody áni pożytku?

Ażeby w záłożoney máteryi rzecz samę po-
kazáć; gdyby ktorego Monárchę, Krola, álbo
Páná &c. (ktory tak stworzony, urodzony, i
wychowány iák człowiek, i ták też iák pospo-
lity lud żyie i umiera, átoli rządzi Krole-
stwem i Rzpitą) spytał kto: dla czego iest Mo-
nárchą, Krolem, álbo Książęciem? A on odpo-
wiedział: że więcey nádto nie wiem iák o na-
turálnym Práwie, do tego Páństwá mnie po
przodku moim należącym; czy niesprávviedli-
wie

wie by niegodnym tych rządow był od wszyst-kich osądzonym? Zadnym sposobem nie może ten dobrze spráwiedliwości doyrzeć, ktory nie wie, co iest Spráwiedliwość.

Naywyższy Rządcá Swiátá kiedy Monárchow, Krolow, Pánow postánowił, nie stworzył ich ná to, áżeby więcey iák insi ludzie iedli álbo pili, álbo się weselili, w roskosz opływali, ale iák dáleko nád wszystkiemi pánuią, ták tym práwem, áżeby nád wszystkich lepszemi byli: czy mogłáżby być rzecz niespráwiedliwsza z urázą wszystkich, iák pátrzyć ná to: z iáką powagą, z iáką wielowładnością nád rozumnemi i cnotámi iáśnieiącemi ludźmi pánuie Krol, ktory z wielką háńbą wszystkich niecnot iest niewolnikiem? Nie widzę przyczyny, áby za ieden zły uczynek Pán sługę miał karáć álbo strofowáć, ieżeli wszystkie tego samego spráwy nagány i karánia godne. Obrzydliwości bowiem rzecz godna, gdyby w cále ná obá oczy ślepy, chciał tego prowádzić, álbo mu pokázowáć drogę, co tylko ná iedno oko niewidzi *Cato Censorius* mawiał. Aby Monársze doskonále we wszystkim posłuszeństwo wyrządzono, trzebá koniecznie, żeby sam też wykonał, co roskázuie, gdyż i On od wykonánia cnotliwych spraw wyiętym być áni powinien, áni może.

BOG wcielony, Chrystus JEZUS, kiedy ráczył zstąpić ná te niskości ziemskie, trzydzieści lat ná samey pracy strawił; trzy zaś tylko

niezupełne látá náuczał: dáleko prędzey u-myſł ludzki poymie to, co w uczynku widzi, iák, o czym przez náukę ſłyſzy. Niechayże ſię náuczą Pánowie od tego, ktory ieſt nád niemi naywyżſzym Pánem; Niech ſię náuczą Monárchowie, áżeby wiedzieli, dla czego ſą Monárchámi: nigdy nie będzie ten dobrym ſternikiem, ktory nawáłności nie doświadczył morſkiey, ták i ten, ktory ſam nie czyni, á drugich náucza álbo im roſkázuie, nie zoſtáwuiąc im dobrego przykłádu. Gdyby ktory Monárchá zciekáwości ſpytał ſię: dla czego ieſt Monárchą? odpowiedzieć by mu potrzebá: áżeby dobrze rządził Rzpltą, ſpráwiedliwie ſądził, nieoſtremi ſpoſobámi, áni gorſzącemi, przykłádámi, ale łágodnością, ktora umyſły zniewala, i chwalebnemi ſpráwámi, ktore do náśládowánia pociągaią. Umyſł bowiem wſpániáły, łáſkáwie rządzącego roſkázom, żadnym ſpoſobem ſprzeciwić ſię nie może.

W beſtyách leśnych uśmierzáiąc dzikość? lubo ſto rázy ná nich ſię zámierzą, ledwo raz uderzą; i chociaż przywiązáne álbo w klatkách zámknięte, iednák rożnemi ſpoſobámi głaſzczą, áżeby beſtyálſką byſtrość ułágodzić łáſkáwością, i karmieniem. Dálekoż bárdziey z ludźmi tego ſpoſobu záżywać potrzebá, aby ich łáſkáwością przyzwyczáiáć do poſłuſzeńſtwá; niemaſz bowiem ták hárdego i nieuhámowánego, áby dobrodzieyſtwem przełamány być niemiał.

Je-

Jednym słowem powiem, co należy Krolom, Pánom, i Przełożonym w Rzpltey czynić: Ktorykolwiek Krol álbo Pan ustá prawdy pełne, ręce do dobrodzieystwá nieskurczone, uszy przed kłámstwem zámknięte: serce do miłosierdzia otwárte nosi; i on szczęśliwy, i Krolestwo, gdy mu się táki Pan dostánie, nayszczęśliwszym názwáć się może; bo gdy w nim się znayduie prawdá, dobrodzieystwo, miłosierdzie, w Rzpltey niespráwiedliwości i Tyránnii żadnego mieyscá nie zostáie. Przeciwnym sposobem: niemá tám mieyscá pokoy i prawdá, ieżeli tego, co rządzi Rzpltą, kłámstwo i podchlebstwo kontentuie.

Roku przed Národzeniem Chrystusa Páná 440. á od záłożenia Rzymu 244. Za pánowánia Dáryuszá czwartego, Perskiego Królá; zá Brutá i Tárquiniuszá Consulow Rzymskich iásniał ná ten czás w Grecyi Thales, wielki Filozof, pierwszy między siedmią Mędrcámi Greckiemi, ktoremi się bárdziey przed cáłym Swiátem Grecya zászczycáłá, iák Rzym swoiemi Wodzámi. Ten pierwszy, iáko o nim piszą, záczął uważáć Gwiazdę żeglárską, *ursa minor* názwáną. Pierwszy podział Roku uczynił, słońcá i Miesiącá dociekł wielkości, pierwszy z pogan nieśmiertelność przyznał duszom. Był ten Filozof między Mędrcámi Greckiemi nákształt zwierciádłá w Rzymie i cáłey Azyi słynący; gdy mu rozmáite pytániá były zádawáne iáko o tym Diogenes. Plutarchus i Laertius pi-

ſzą, ták prędkiemi łátwemi, i odważnemi dawał odpowiedź ſłowy, że z podziwieniem wielką byſtrość dowcipu, i przenikánie rozumu wſzy cy przyznáć mu muſieli

1 Náypierwey pytány: Co ieſt Bog? Odpowiedział: Bog ieſt między wſzyſtkiemi rzeczámi rzecz naypierwſza, ktorego początku áni ci co byli niewiedzieli, áni ci co będą, końcá nie obaczą. 2 Potym pytány: Coby było naypięknieyſzego? OdpoWiedział, że Swiat, żaden bowiem ſztukáter, żaden málarz, dowcipem ſwoim cząſtki tego nie wyrázi, nie odmáluie iák doſkonáłe zrobiłá náturá cáłą Máchinę. 3. Pytány: Coby było naywiękſzego? Odpowiedział: Mieyſce ponieważ wſzyſtkie rzeczy, ná nim ſię mieſzczą, dla tego więkſze muſi być od wſzyſtkich. 4 Pytány: Coby było naymędrſzego? Odpow: Niemáſz nic mędrſzego nád czás: ſam tylko czás: nowe rzeczy wynáyduie, i ſtáre odnawia. 5 Pytány: Co ieſt nayprędſzego? Odpowiedział: Myśl ludzka, tá ſię nigdy niezmorduie, biegaiąc po świecie: áni ſię niebeſp eczeńſtwá boi, przepráwuiąc ſię zá morze. 6 Pytány: Co ieſt naymocnieyſzego? Odpowiedź Człowiek nieſzczęściem przyciśniony: nieſzczęście bowiem i głupiego rozumu náuczy, i boiáźliwemu ſercá i mocy w niebeſpieczeńſtwie doda. 7 Pytány: Coby było naytrudnieyſzego? Odpow: Siebie ſamego poznáć; nie byłoby żadnych zwádow, kłotni lekce ważenia ieden drugiego, gdyby w przod

ſię,

ſiebie ſamego káżdy poznał. 8. Pytány: Coby było naymilſzego? Odpow: To mieć, kto czego żąda: wielkie czyni ukontentowanie pożądány ſkutek, wſpomniawſzy umartwienie przeſzłe. 9 Pytány: Jákim ſpoſobem może kto łátwo znośić przeciwney fortuny naiázdy; Odpow: Temu znośna wſzelka przeciwność, ktory widzi ſwoich Nieprzyiacioł, álbo zmárłych, álbo nieſzczęściem wzáiemnie przyciśnionych záprawde pomyślne powodzenia nieprzyiaciel ſkie, ſą to oſtre groty ná Serce uráżone. 10. Pytany, iákimby ſpoſobem ludzie wſzyſcy cnotliwie i ſpráwiedliwie żyć mogli? Odpow: Gdyby tego, co inſzym gánią, ſami nie czynili; W tym naywięcey ludzie śmiertelni grzeſzą, że umieiąc inſzych náucząć, áby dobremi byli dla ſiebie nie máią rozumu, kiedy źle i niecnotliwie żyią. 11. Pytány: Co dobrego ztąd kto ma że nie ieſt chciwym? Odpow: Tym ſpoſobem wolny ieſt od zgryzoty łákomſtwá, i przyiacioł ſobie iedná: chciwy bowiem, uſtáwicznie myśli i gryzie ſię, kiedy nie zbiera; i od ludzi prześládowánie cierpi, że nikomu nic nie dáie 12. Ná oſtátku pytány: Jákim być powinien Krol, Xiążę, álbo Rządcá ludzi? Odpow: Táki być powinien: żeby wprzod ſam ſiebie umiał rządzić, á potym drugich, gdyż to być niemoże, áżeby cień dobrze ná kompaſie godziny pokázáłá, ieżeli pręt mieć będzie krzywy. Dla tey tedy oſtátniey iego odpowiedzi, zdáło ſię tu wſzyſtkie położyć pytánia, áżeby widzieli Krolowie

lowie, Kśiążętá, Pánowie, Rządcy, że być powinni nieiákiemi prętámi, Indekſami proſtemi, ſpráwiedliwemi. Lud záś i Rzplta nic inſzego nie ieſt iedno cień od tego prętu tego indekſu, záwiſłá Dla tego nie może być porządnie rządzona Rzplta, ieżeli ten ieſt pochyły do niecnot, krzywy wſprawiedliwośći, w mieyſcu praw nieſtoiący, ktory iák iákim cieniem Ludem i Rzpltą, kierowáć i rządzić powinien

Ażeby to iſtotniey wyráżić, oczym ſię mowić záczęło: tedy iák kompás ná dwánaśćie podzielony częśći, ták Monárchá, Krol, Kśiążę, czy Pan powinien do tych dwunaſtu práwideł myśl i ſtáránie nákłaniáć, i uczynkiem pokazáć, że ieſt.

1. Obrońcą Wiary.
2. Wykorzenicielem Herezyi.
3. Opiekunem Kośćiołow.
4. Oycem Sierot
5. Przyiaćielem Cnotliwych.
6. Prześladowcą złośliwych.
7. Mśćićielem Tyránnow.
7. Biczem ná złych.
9. Miłośnikiem Rzpltey.
10. Obrońcą praw
11. Dobrodzieiem ubogich.
12. Nádewſzyſtko prawdziwym Wykonáczem Spráwiedliwośći, od oſoby ſwoiey i Domu ſwego záczynáiąc: we wſzyſtkim znośna ieſt godność i Stan Krolewſki, nád wſzyſtkich wynieſiony i z nikim nie rownáiący ſię, procz

ſamey

ſamey Sprawiedliwości, ktorą zarowno tak w ſwoim Domu, iak w całey Rzpltey zachowac powinien.

§. XXVI.

O Uroczyſtości Swięta Jánuſowego, ktore Rzymiánie pierwſzego dniá Styczniá obchodzili, i o oſobliwey Dobroczynności Márká Aureliuſzá, ktorey w ten dzień używał.

MIędzy uroczyſtościámi od Rzymian wymyślonemi, mieli Swięto Jánuſa wielkie, ktore obchodzili w dzień nowego látá, to ieſt, pierwſzego dniá Styczniá: Bo iáko Zydzi pierwſzego dniá Márcá Rok nowy záczynáią ták Rzymiánie pierwſzego dniá Styczniá. Málowáli obraz iego z dwiemá twárzámi, początek nowego, i koniec Roku ſtárego w nim wyrażáiąc. Był w Rzymie koſztownie i wſpániále wymurowány Kościoł temu Jánuſowi, ktory Kościołem Pokoiu zwáno; tám wiele Ofiar i Nabożeńſtwá, czynili Rzymiánie, áby ich ten mniemany Bog od nieprziacioł, bronił. Albowiem żadne Kroleſtwo nie było ták ſzczęśliwe z powodzenia ná woynách, ażeby nie miáło być dáleko ſzczęśliwſze z pokoiu. Wſzyſtkich tedy tego dniá uwalniáno dłużnikow, ktorzy byli do więzienia oddáni, wypłacáiąc za nich z ſkárbu Rzeczypoſpolitey záciągnione długi.

Zwyczay mieli Rzymiánie, że Rodakow ſwoich, w Fortunie podupadłych publicznym

ko-

kosztem żywili, i wspomagáli, ieżeli nie przez hultáystwo strácili fortunę, ále przez nieszczęście. Wten dzień Cesarze Rzymscy bráli ná siebie szátę Purpurową, samym Cesarzom należącą. Ktokolwiek mogł się dotknąć ręką z Niewolnikow tego płaszczá, wolnością był darowány. Tych czásow *Marcus Aurel us* Cesarzem był Rzymskim, Mąż urodziwey Faustyny, ktory iednego czásu wdzień uroczysty Jánusa, odszedłszy w Páłácu Senatorow, nie wziąwszy dla powagi żadnego z dworzan i służącycych wmieszał się w swoim stroiu między gromádę niewolnikow, dáiac im sposob do łátwieyszego dotknienia się teyże száty Cesarskiey i dostąpienia wolności, nád ktorą nie masz nic pożądánego. A że choć rzecz naychwalebnieysza, nie może uyść ludzkiey przymowki: ták i ten chwalebny przykład Cesarzá, dobrym do pochwały, złym był powodem do przygany i obmowy.

Doznaiemy tego, że między złemi naygorszy to rowno przodek trzyma iák między dobremi naylepszy. A co naygorsza że cnotliwi z dzieł chwalebnych nienábywaią ták wielkiey chwały, iák wielką z występkow niecnotliwi zábieraią zuchwáłość. Jáko álbowiek Cnotá zawsze rodzi skromność, ták niecnotá z siebie wydáie rozpustę. Dla tegom to nadmienił, że między Senatorami Rzymskiemi znaydował się ieden, Imieniem *Fulvius*, dla stárości siwizny od wielu poważány, ále dla niecnot od wszystkich

wzgár-

wzgárdzony. Ten po śmierci Adryáná prágnął Cesárskiego Berłá, lecz nie odebráły żądánia skutku: Bo młody Aureliusz przed oczymá stáremu Fulwiuszowi wziął Koronę. I toto było podnietą nieśmiertelney záwziętości, ktorą przeciw Cesarzowi pałał: naychwalebnieysze Aureliuszá dziełá uszczypliwym szárpał ięzykiem: z zazdrosnego bowiem sercá żadne łágodne, dopieroż wielbiące słowo pochodzić nie może. A iáko rzecz iest zła, gdy kto sam iest złym, ták dáleko gorsza, gdy nie może cierpieć, áby był kto dobrym. Godni záprawdę politowánia Monarchowie, ták dobrzy, iáko i źli. Jeżeli są źli? u dobrych muszą być w nienáwiści, ieżeli dobrzy? znaydą źli, co o nich to mowić: żaden do tąd ná Swiecie nie był ták dobry Pan, Krol, Monárchá áby od złych ięzykow niemiał być szkálowánym. *Octavius* Cesarz Cnot i dobroci nie porownáney Pan, spytany od przyiacielá: czemu niemáiąc żadney skazy ná siebie, wszystkim będąc miły, á niektorych złośliwych ták cierpliwie znosi obmowy, i uszczypliwe słowá? Odpowiedział: Jam, Przyiacielu, od nieprzyiacioł i obleżenia wybáwił Rzymiánow wszystkich, á kiedy wszystkich, to i nienáwistnych Języki, áby wolne były, co im się podoba do mowienia: Nie byłáby rzecz chwalebna, żeby się szczycili wolnością murow, á nárzekáli na związánie Języków. Záprawdę wspániáłego umysłu, i wielkiey rostropności dał dowod ten Cesarz,

lekce

lekce ważąc lekkomyślinych ludzi obmowy, zá powſzechną máiąc regułę, iż żadna winá bez obrońcy; żadna cnotá bez oſzczercy *Julius Capitolinus Lib: 1.* piſząc o Ceſarzách Rzymſkich powiáda: że ten Aureliuſz Ceſarz był pilny i mocny w działániu, mądry w poznawániu, ſpráwiedliwy w ſądzeniu, ſurowy w karániu; ále nádewſzyſtko, árcyroſtropny w pobłażániu. Záiſte większey potrzebá umieiętności: znieść krzywdę cierpliwie, á niżeli z naymędrſzemi dyſputowáć w ſzkole. Miał i to w przyſłowiu: że potrzebnieyſza cierpliwość, ániżeli mądrość; tá tylko pochwałę iedney oſobie czyni, cierpliwość záś Monárchow cáłey Rzpltey pożytek przynoſi: ile że naybeſpiecznieyſzą do ſzczęśliwego powodzenia ieſt drogą. Doznał tego Ceſarz Aureliuſz w zwyż námienionym uczynku chwalebnym, gdy wmieſzał ſię między Niewolnikow: co nie bez oſobliwſzey pochwały u wſzyſtkich Rzymian było; Jeden *Fulvius Senator* znieść tego nie mogąc, Ceſarzá temi ſłowy ſtrofowáć począł: Dziwuię ſię, Nayiáśnieyſzy Pánie, że godności twey Ceſarſkiey piáſtowáć nie umieſz mieſzáiąc ſię między Niewolnikow; i z poſpolſtwem przeſtáiąc. Godność Ceſarſka nie może być piękniey utrzymána w ſwoiey powadze, iák unikáiąc od gminu poſpolitego, niewdáiąc ſię w rzecz z ludźmi podłego ſtanu.
Uſłyſzawſzy Ceſarz, że go przy cáłym Senacie i wſzyſtkim poſpolſtwie w tym obwinia,

co on miał sobie zá rzecz naychwalebnieyszą, wielką to pokrył cierpliwością, i z wdzięczną, uśmiechnąwszy się, miną rzecze: sprawa tá od Fulwiusa Senatorá ná mnie włożona, do iutrzeyszego dniá niechay będzie odłożona. Albowiem i ia z większą uwagą odpowiem, i Fulvius z uspokoioną żołcią słucháć będzie. Gdy tedy ná drugi dzień zeszli się do Kápitolium Senatorowie, á zá Cesarzem przyszło wiele ludzi z gminu pospolstwá, táką przy wszystkich do Fulwiusa dobry Cesarz miał mowę.

§. XXVII.

Odpowiedź Márka Aureliuszá Cesarzá Fulwiuszowi, w ktorey dowodzi, że iák wiele szkodzi surowość Monárchow, ták wiele pomaga łáskáwość ná poddánych, dla ktorey i żyiących kocháią, i zmárłych dobrze wspomináią.

Niechciałem dniá wczorayszego, zgromádzeni Oycowie i Prześwietny Senacie, dla uszánowánia ták wielkiey uroczystości i krotkiego czásu odpowiedzieć Fulwiuszowi, miarkuiąc że dość wcześnie, kiedy dziś odpowiadam. Nie iest to rozumnego, ná káżde ták prędko odpowiádáć pytánie, iák prędko głupi iezyk wymowić ie może. Wolność, ktora prostáctwu uchodzi w pytániách, nie pozwolona Mędrcom w odpowiedziách: bo pytánie pochodzi z niewiádomośći, ále odpowiedź zwierzciádłem być powinna rozumu. Gwałt by to był dla Mądrych, gdyby ná wszystkie głupich

zárzuty záraz odpowiedzieć muſieli; należy roſtropnemu człowiekowi uſzy do ſłuchania mieć otwárte, do odpowiedzi ięzyk zámknięty, zważáiąc: czy rozumnie zámilczeć, czy roſtropnie odpowiedzieć.

Wiedz o tym, Prześwietny Senacie, czegom ſię oſobliwſzego nauczył w Rhodzie, w Kápuy, w Tárencie, od ſławnych Náuczycielow: Ze niemáſz inſzego końca i pożytku z náuk, iáko życie ſzczere ſerce mieć widoczne, żeby ie káżdy widzieć, i wnim ſię mogł przeyrzeć, á ięzyk zá zębámi iák go náturá chciáłá, niemi ogrodzić. Cokolwiek tedy dziś w Prześwietnym Senacie mowić będę, z tym ſię oświadczam, że áni złością, áni nienawiścią uwiedziony, ále broniąc moiey powagi, ktorą wprzod ſłowy dowodzić należy, á potym orężem obronić, gdyby było potrzebá. A że ná tym ſamym rzecz záwiſłá, do ciebie Fulwiuſzu mowę moię obracam, dobrze uważay!

Pytaſz ſię: dla czego ze wſzyſtkiemi przeſtáię? odpowiádam: áżeby do mnie wſzyſcy mieli poufałość i beſpieczeńſtwo. Dla czego wſzyſtkim ſię oddawam? żeby ſię mnie oddáli wſzyſcy. Wieſz dobrze, moy Fulwiuſzu, że wraz z tobą byłem w Senacie Cenſorem. Ale ty nie ieſteś teraz wraz ze mną Ceſarzem. Dla tego doświadczonemu wierz, że dzikość i nieludzkość ieſt okazyą Monárchom, że ich poddáni nienáwidzą. Ani Bogowie, áni práwá, áni Rzeczpoſpolita tego nie cierpi, żeby nád

wſzyſt-

wszystkiemi panował Monárchá, á niektorym tylko wolnego do siebie pozwalał przystępu

Przodkowie naśi ták kocháli łáskáwych Pánow, że po śmierci Imioná ich między Boskie liczyli; złych záś piekielnemi mieszkáńcámi spráwiedliwie nazywáli. Zadne dobrodzieystwo nie iest lepiey obrocone iák dla dobrego, uczciwego, miłego i cnotliwego człowieká; żadne usługi nie są prożnieysze iák śmierdziuchowi i niewdzięcznikowi dzikiemu wyświadczone.

Nie zbywa nigdy ná Dworách Krolewskich, ludzi niecnotliwych, chytrych, drapieżnych; chciwych, ktorzy Pánom swoim wynáyduią sposoby do podniesienia Ceł, do uchwalenia podatkow, do wyciśnienia z ubogich ludzi ostátniego groszá; Ale żeby umysł i dobre serce poddánych ku Pánom skłonili, zadnego nie znaydziesz Stáránie to naypierwsze Monárchow być powinno, pokazowáć się poddáństwu przyiemnieyszemi, á niżeli bogátszemi i surowszemi. Zdraycá to iest Monárchy, ktory skárby jemu zgromadza; á serce Poddánych rozdwoione z Pánem czyni. Niech się stáráią Pánowie świátá, ták sobie zniewaláć umysł poddánych łáskáwością, żeby im ochotniey z miłości służyli, niż z musu zá zapłátą: iák prędko bowiem bráknie pieniędzy w skárbie, ustáie ochotą do usługi, i tysiąc málkontentow zaraz się odzywa; co w dobrowolnych sługách i Páná kocháiących nie dzieie się; wszák: Kto prawdzi-

w dziwie kocha ten w szczęściu nie bryka, w nieszczęściu nie opuszcza, w biedzie nie nárzeka, umnieyszeniem łáski nic się nie nárußzy, prześládowánie cierpliwie znosi, zgołá áffekt praw dziwy, i życie, ostátnim tchem dopiero rázem się kończą. Nieszczęśliwy to Krol, nędzna tám Rzplta, gdzie poddáni nie służą, iedno dla zapłáty áni są od Páná kocháni, tylko dla pożytku: miłość między ludźmi nie może być státeczna, długo trwáła, ieżeli intereſſowána álbo náiemna iest.

Tegom się od Przodkow moich náuczył; i słyszał, że nie z inszey przyczyny upádli zginęli Cesarze, iedno dla samey ostrości, dzikości, nieludzkości. Nigdym o tym áni słyszał, áni czytał, żeby ktoremu dobroć, łáskáwość, poufałość z poddánemi byłá powodem do nieszczęścia álbo upadku. Dla tego powiem wam niektore przykłády od máteryi moiey nie dálekie: U Sycyoniuszow, ktorych Krolestwo mocnieysze było nád Chaldeyskie, máło młodsze nád Assyryiskie, byłá iedná Fámilia, ktorą zwáli: *Rod Krolewski*, że przez lat 862. Berło z rąk ich nie wypádło dla iedney Łáskáwości, z Poddánemi. Krolestwá dawne gdy w Pokoiu były, ktorego my teraz nie mamy, i niewiedziáły, co to woyná, ktora nas ustáwicznie gubi, pilniey upátrowáły i obieráły sobie Krolow łáskáwych, do obcowánia z poddánemi, áni żeli mężnych i sposobnych do Woyny z nieprzyiaciołmi: bo z ubogim ludem obcuiąc Mo-
nárcho-

nárchowie, przyzwyczáią ſię do miłoſierdziá; z bogaczámi záś ſamemi przeſtáiąc, do pieſzczoty. Wiecie dobrze, Oycowie wybráni, że ziemię náſzę zwano przedtym wielką Grecyą, potym *Latium* ná oſtátku Włochy. Ná ten czas gdy Łácinnicy w niey dziedziczyli, Krolow ſwoich zwáli *Murranami*, ktorzy lubo w ſzczupłym pánowáli kráiu, przecięż umyſłu árcy wſpániáłego i wyſokiego byli. Piſzą wiekowych roczne dzieie że po Sylwiuſzu trzecim náſtąpił *Murranus* ieden, ták pyſzny i wyniosły że nie dowierzáiąc poddánym ſwoim, záwſze zámknąwſzy ſię ſpał i dla tey przyczyny z Krolewſtwá był wygnány. U ſtárodawnych to było w przyſłowiu, że żadney godziny áni w nocy, nie powinny być Krolewſkie drzwi zámknięte, dla wolnego przyſtępu poddánym w potrzebách ſwoich.

Tarqvinus oſtátni między ſiedmią pierwſzemi Krolámi Rzymſkiemi, Niewdzięcznik przeciwko ſwiekrowi ſwemu, Káziorodzcá krwi włáſney, zdraycá Oyczyzny; Tyran nád ſobą, á przecięż nie zwáno go niewdzięcznikiem, Káziorodzcą, Tyránem, zdraycą, ále Tárquiniuſzem pyſznym, dla ſamey tylko nieludzkości i hárdości. Upewniam, że gdyby był Tarqviniuſz łáſkáwie ſię nie oſtro z Rzymiánámi obchodził, nigdyby go z Kroleſtwá dla cudzołoſtwá z Lukrecyą nie zrzucili.

Wieleż podobnych álbo gorſzych wyſtępkow przed Tarquiniuſzem i po nim od ſtárych

Krolow i Cesarzow było popełnionych, że gdyby ie miał rownáć z Tarqviniuszá młodego lekkością zá naymnieyszy ten iego występek mogłby się osądzić, á przecięż ich dla tego z Tronu nie zrzucáno, co uczyniono Tarqviniuszowi dla pychy.

Julius Cesar ostátni Dyktátor, á pierwszy Imperator, gdy zwyczay był chwalebny, że przyklękuiąc Senatorowie Imperatorá witáli; Ten dla uczynienia iákieykolwiek czci Senatorow zwykł był Powstawáć. Czego przez pychę Juliusz czynić niechciał, zá co dwudziestą i trzemá ránámi był zábity; ktory zá inszych cnot zasłużył pierwsze imię mieć Imperátorá, pierwszy też swoią krwią záfárbował Purpurę Cesarską dla pychy *Tyberius* Cesarz był Piiák, *Kaligula* z Siostrámi rodzonemi przyzwyczaiony Kazirodcá. *Nero* Mátki swey i Seneki Náuczycielá swego zaboycá dla czego Tyránnem był názwány. *Sergius Galba* ná obżárstwo rospasány ták że ná iedne kolácyą wychodziło dwá tysiącá naywybornieyszych ryb, á siedm tysięcy prástwá. *Domitianus* wszystkich zbrodni był Herszterm: co się niecnot podzielonych, miedzy wszystkiemi znaydowáć mogło, w nim samym zbior się liczył i znaydował. Ci wszyscy nieszczęśliwi Monárchowie lubo postradáli życia to ná pniu od siekier, to w rzece topieni, to ná Krzyż przybici, ná hakach wieszáni, wierzcieśz mi, że nie ták dla tych zbrodni, iák dla przymieszáney się do nich pychy i

nie;

nieludzkości poginęli. Jeden wyſtępek Monárchy nie wiele poddánym ſzkodzić może, ále dzikość, oſtrość, pychá i ſwáwola, Rzpltą gubi i wywraca. Ludu powinność ieſt, należytą Pánom świadczyć uczciwość, i w Rozkazách poſłuſzeńſtwo; Monárchow obowiązek ieſt, być ſpráwiedliwemi dla káżdego, łáſkáwemi dla wſzyſtkich. O ſzczęśliwa Rzplta! gdzie poſłuſzeńſtwo w poddánych Pan, poddáni miłość w Pánu znayduią! bo iák miłość w Páńſkim ſercu rodzi ſię z poſłuſzeńſtwá poddánych ták ochotá do poſłuſzeńſtwá pochodzi z miłości, ktorą widzą w Pánu ku ſobie.

Widzę, zgromádzeni Oycowie, i Prześwietny Senacie, żem popadł nagánie, iż ſię wmieſzałem między gromádę niewolnikow, i dopuściłem, áby wſzyſcy przez dotknienie ſukni moiey pożądáną pozyſkáli wolność. Dziękuię Bogom nieśmiertelnym, że mnie uczynili miłoſiernym Ceſarzem do uwolnienia poimánych á nie Tyránnem do więzienia wolnych. Czy niewiecie tey ſztuki? kiedy Pan łáſkáwy z niewolniczych nog káydány zrzuca, że zárąz niemi ſercá poddánych i przyiacioł zniewala? Ná oſtátku tego ieſtem zdánia: że dlá beſpieczeńſtwá Monárchow, dla ſzczęśliwości Rzeczypoſpolitey, potrzebnieyſza rzecz z miłością záżywáć ochotnego poſłuſzáńſtwá od ſwoich, ániżeli od záwoiowánego Národu wymuſzonych z boiáźnią czekáć uſług.

§. XXVIII.

Nie należy Krolom i Panom pyſznić ſię z urody ciáłá, ále z chwalebnych ſpraw záſłużyć ſobie wieczne Imię. Thebanow zwyczáie iákie były, że urodziwych Męſzczyzn á ſzpetnych Niewiáſt nienáwidzili.

Kiedy u Izráelitow Jozue zwyciężał. *Dardanus* z wielkiey Grecyi do Samothracyi ſię umknął; *Agenora* Synowie ſzukáć Europy Sioſtry wyiácháli, i w Trynákryi pánował *Siculus*, od ktorego Imienia Sycylią zwáć ſię poczęłá. Tego czáſu w Egipſkim Kroleſtwie wielkiey Azyi *Theby* Miáſto wielkie *Buſirides* Krol (o ktorym wiele *Diodorus Siculus Libro 1mo* piſze) záłożył. *Plinius Libro 36 Historiæ Naturalis* i *Homerus Iliad &c.* o przedziwne rzeczy tym Mieście piſzą, czego lekce ważyć nietrzebá: Authorowie ták wielcy gdy rzeczy poważne piſali, nie podobna, áby w nie Bayki mięſzáć mieli. Miáło być tego Miáſtá w obſzerności 140. ſtáy, Mury ná trzydzieści krokow, wyſokie ná ſześć krokow grube. Bram do Miáſtá ſto bárdzo wſpániáłych i obronnych. Przy káżdey Bramie po dwieście nayrośleyſzych żołnierzy ná koniách ſtawáło ná wárcie. Rzeká wielka ſzłá ſrzodkiem Miáſtá rożnością ryb, i liczbą znáczną młynow, dla wygody nápełniona, ták náſiádłe było to Miáſto, że dwákroć ſto tyſięcy Domow w nim ráchowano. A co nay więkſza iák *Strabo* piſze *de Situ Orbis*, że po

zruy-

zruynowániu od Nieprzyiacioł tych Thebow, ználeziono śiedmdześiąt i śiedm grobow Krolow Egipskich, ktorzy się tám chowáli i wszyscy ci byli zálecení cnotámi: Bo Egipcyanie mieli zwyczay, że ktory Krol pánuiąc był złego życia, temu po śmierci żadney czci w pogrzebie nie uczynili. Przed założeniem ieszcze naywiększego Miástá w Egipcie Numáncyi, w Afryce Kártaginy, Rzymu we Włoszech, Jeruzálem w Pálestynie, same Theby w cáłym świecie były nayslawnieysze, ták dlá wielkich bogáctw, wspániáłośći Domow, iáko i niektorych osobliwości praw, zwyczáiow i nabożeństwá.

Homerus pisze: że pięć mieli zwyczáiow od wszystkich narodow bárdzo roznych i osobliwszych; ktore były tákie: *Pierwszy* zwyczay był: że káżdemu chłopcu w piątym Roku od urodzenia rospalonym żelázem wypalili náCzele znák álbo literę T. Ażeby, gdziekolwiek się obroci Thebańczyk, z tego znáku wszędy był poznány. *Drugi*: wszystkim chłopcom w trzecim Roku, wyrzynáli z nog ikrá, áżeby do biegánia mieli nogi leksze i prędsze, á to z przyczyny, że Egipcyánie zá Bogi mieli zwierzę i bestye, dla tego żaden Egipcyánin, żeby ná Bogu swoim nie zdał się śiedzieć, ná koniách ieździć im niegodziło się. *Trzeci*: że Tebáńczykowie nigdy się z obcemi nie żenili, owszem w naybliższym pokrewieństwie się bráli dla ściśley szey przyiaźni. *Czwarty*: żadnemu Thebáń-

czykowi nie godziło się budowáć sobie Domu, áż wprzod grob wystawił, gdzie miał być pochowány; wczym nie ták osobliwość iák doskonáłość rozumu przyznáć im się może, że dáleko w tym byli rozumnieysi od nas. Gdybyśmy Chrześciánie przynaymniey chcieli co dzień minutę pomyślić o zbudowániu dla siebie grobu; niepodobna ábyśmy ktoregokolwiek dniá życia nie mieli popráwić. *Piąty*: że wszystkich Męszczyzn osobliwey urody wszystkie dziewczętá szpetne, záraz w pieluchách zábiiali i palili ná Ofiáry Bogom, powiadáiąc: że kiedy porzucaią Bogowie stáránie o ludziách, wten czas się urodziwi Męszczyzni, á szpetne Niewiásty rodzą. Męszczyznę urodziwego nie zá co inszego maiąc, tylko zá gynándra to iest, za cień niewiásty, Niewiástę szpetną od leśney bestyi niczym nie rozniącą się.

Był u Tebáńczykow nay większy Bożek Izys, to iest Byk gniady czy zołty nád Nilem wychowány. Oraz práwo, áby wszystkich ludzi czy Męszczyzn czy Niewiásty z żołtemi álbo kásztánowátemi włosami zábiiáć, i ná Ofiáry tego Izysa wKościele palić koniecznie należáło. Przeciwnym sposobem bárdziey zwierzętá szánowáli: poniewaz ich Bog był tákiey sierści, niegodziło się zadnego zwierzá żołtey kásztánowátey álbo gniádey sierści zábić, i ták u Thebánow wolno było ludzi, á zwierząt nie godziło się zábiiáć.

Niemoże się tedy to chwalić, że Niewiniątká

ká zábiiáli, że száfránowátych ludzi ná Ofiárę pálili, że bestyom Cześć Boską wyrządzał: ále że Męszczyzn pięknych á Niewiast szpetnych nienáwidzili, temu się dziwowáć potrzebá: kiedy záwsze ták przeszłych iák i teráźnieyszych czásow wiele znayduie się Męszczyzn pięknych á Niewiast szpetnych. Gdy tedy ták grube Národy w zabobonách utopione kłámstwem Diabelskim zwiedzione, Męszczyzn z Boskiey łáski urodą ozdobionych, zábiiáli, dáleko nam Chrześciánom spráwiedliwiey należy, ábyśmy mniey sobie ważyli, urodę cielesną, á stáráli się, żeby te nieśmiertelne oblubienice Dusze nászę pięknemi i czystemi Oczom Boskim podobáć się mogły. Podkrysztełowym lodem szpetne i przepáściste ukrywa się błocko; w pobielánym murze iádowity znaydzie się bazyliszek: czym droższe sukno, tym większą w nim mole czynią szkodę; czym pięknieysze drzewo tym bárdziey robacy toczą. Ták i piękne Ciáło przy głádkiey twárzy, naywiększe ukrywa w sobie niecnoty.

W młodych nierozumnych á bárdziey do złego skłonnych ludziách; nic inszego nie iest piękność ciáłá, tylko mátká wszystkich niecnot, á Máćochá dobrych obyczáiow. Gdzie wielka urodá, tám trzebá większey ieszcze cnoty do utrzymánia iey, żeby się skázić nie dáłá: álbowiem czym większe drzewá, większym pędem niemi chwieią wiátry. Nádymáć się z iákiegokolwiek doczesnego dobrá, prożność

nád prożnościámi sądzę; pozwaláć sobie wiele w nadzieię urody, lekkość nád wszystkie lekkości być powiádam. O synowie prożnośći! czy wam też ná pámięć kiedy przyidzie, że ten wasz kwiát urody, podległy iest naymnieyszey okázyi do zniszczenia, zászkodzi mu bol żołądká, gorącość wątroby, puchliná nog, grubość humorow, upał słoneczny, mrozy zimowe. Zá coż tedy tym się wynośić, tym się pysznić, co ládá febrá álbo gorączká zepsuć może, i naymnieysza krostká ták oszpecić, że podobieństwá pięknośći nie zostáwi pierwszey.

Radbym wiedział, dla czego ci, co są ozdobieni urodą, wynoszą się nád tych, ktorym tego náturá uięłá? czy ma dwie duszy człowiek piękny, á iednę tylko szpetny? czy ładni ludzie są zdrowszemi, á szpetni choremi? czy urodziwi sami są mądremi, á nie urodziwi głupemi? czy sami tylko dorodni práwo do życia máią, á szpetni do grobow osądzeni? Záprawdę nic więcey z tych rzeczy iedni nád drugich mieć nie mogą. A gdy ták iest, zá coż się náśmiewáią olbrzymi z Kárłow, prości z gárbátych, biali z czarnych, piękni z szpetnych, ponieważ dziś álbo iutro tá piękność koniec swoy wziąć może? Ktory się urodą i pięknością ciáłá zászczyca, nie iest dla tego cnotliwszym, áni ten, ktorego oszpeciłá náturá, nie iest dla tego gorszym, áni cnotá záwisłá od pięknośći, áni niecnoty pochodzą z oszpecenia ciáłá.

Ká-

Káżdego práwie dniá szpetną twarz ustroioną w cnoty, á piękną zárażoną i oszpeconą niecnotámi widzieć możem. *David* ow młody, ktorego Pismo Boże wspomina *1mo Reg:* nie był wielkiego wzrostu, á iednák *Goliatowi* iego własnym mieczem łeb uciął. Nie spodziewał się strászny olbrzym, żeby od nikczemnego pástuszká był zwyciężony. Máły ieszcze Dáwidek pásąc owce co czynił? rozdzierał lwy, wydzierał z pászczeki niedźwiedziom iágnięta; á co przechodziło wszystko: iednego dniá własną ręką ośmset żołnierzy zábił. Zkąd się może wnieść, że między ośmią set nie podobna, áby nie było ze dwieście mężnych, mocnych, do rodnych i pięknych Káwálerow, ktorzy dáleko przechodzili i urodzeniem, i bogáctwy, i pięknością Dáwidá; ále się z nim nikt cnotą i odwagą nie porownał, kiedy ci wszyscy polegli ná plácu, á on sam zdrow wyszedł zwycięzcą. *Annibal* szczęśliwy Wodz i Kśiąże Kártágenczykow, strászydło nie tylko dla wielkich rzeczy woiennych, ále bárdziey dla znáczney szpetności osoby názwány; ponieważ práwego oká nie miał, nogę lewą krzywą, sam nieco gárbáty nieosobisty, twárzy krzywey, á do iákiego Rzymiánow upadku przyprowádził? *Livius* pisze niepodchlebiáiąc Rzymiánom, że zá czásow Annibala gdy woynę miał z Rzymiány, tyle z nich krwi wylał, iż gdyby się w wino zámienić mogłá, tedyby cáłe woysko swoie ośmdzieśiąt tysięcy pieszego á siedmnaście

tyſięcy konnego mogłby był upoić. *Alexander Wielki* áni mężnieyſzy, áni oſobiſtſzy był nád innych, iáko go opiſuią, żeſzyię miał cienką głowę wielką twarz żołtą i bládą, oczy zápádłe, wzroſtu máłego, członki nie dobrze ułożone, á nic mu to nie przeſzkodziło do zwyciężenia Daryuſzá Krolá Perſkiego i Medow, do zniewolenia wielu Tyránow, do podbicia ſobie wiele Kroleſtw, do znieſienia i zábicia wiele Krolow, do záwoiowánia cáłego Swiátá, przed ktorego imieniem cáła drzáłá ziemiá, nie śmieiąc ziewnąć przeciwko iego roſkázom.

Pytam ſię, czy pomogłá ktoremu Krolowi, Kſiążęciu álbo Wodzowi urodá, wſpániáłość, do nábycia nieśmiertelney ſławy? w cále nic; nie doſtąpił żaden z tąd ſławy, że był pięknym; dorodnym, oſobiſtym Zágrzebiona ieſt razem z niemi ziemią i niepámięcią ludzką (urodá) ták głęboko, iák dáleko tych Krolow i Wodzow chwalebnych, dla cnot męźności i odwagi, w potomne wieki rościąga ſię ſławá.

§. XXIX.

Liſt M. Aureliuſzá Ceſarzá do ſwego Sioſtrzeńcá, w ktorym gáni mu, że náuk nie pilnuie, i pokázuie: iák wielkie głupſtwo ieſt, kocháć ſię w ſobie dla urody; oraz nędzę ludzkie przypomina.

S*Extus Charonenſis Lib: 11.* o Aureliuſzu piſze, że miał Sioſtrę Imieniem *Anniąi Milenę*, z ktorey ſię urodził *Epeſippus*, urodzwy Młodzieniaſzek, tego Ceſarz máiąc w opiece, wy-

kał do Grecyi, żeby ſię i Języká Greckiego i Filozofii uczył. Ale będąc dowcipu byſtrego i urody wſpániáłey, w młodości lat poſtáwiony, bárdziey ukázowáł pięknego Młodzianá, iák mądrego Filozofá oſobę, pyſzniąc ſię z urody; o czym dowiedziawſzy ſię Ceſarz, táki do niego Liſt nápiſał.

POwrocił tu *Annius Verus* twoy Brát Ciotecżny, ktorego bytność wielce nas wſzyſtkich ukontentowáłá, opowiedziawſzy wſzyſtkim o Synách ich iák ſię uczą, niektore ciekáwe przyniozſzy nuwiny. Liſt mi przytym od ciebie oddał, dáleko od tego, co o tobie z Grecyi piſzą, rożny. Ty piſzeſz żebym ci przyſłał ná náuki pieniędzy, inſi mi donoſzą, że co dzień bárdziey á bárdziey ná ſwawole, ná rozkoſzy świátowe roſpuſzczony ieſteś, niżeli pilny do náuk. Jeſteś prawdá krew moiá z kocháney urodzony Sioſtry odemnie z dziecięcia wychowány, (bo Mátká twoiá w cztery godziny po urodzeniu ciebie umárłá) moiego ćwiczenia byłeś Uczniem; gdybyś był nie lidáco, byłbyś teraz i Synem. Ale broń Boże, żebym cię miał zwáć przybránym Synem, poki ſwáwoli i lekkości nie przeſtánieſz. Káżdy podcżciwy człowiek powinien ſię brzydzić i záprzeć hultáiá krewnego Nie mogę przeć tego, że iákom cię dawniey kochał, ták teraz ná twoy ubolewam nieſtátek: gdyż czytáiąc liſt o twoich poſtępkách, wierz mi, żeś mię do łes wylania przywiodł. Ale ná co ſię ſam trapię? Mądrym

ludziom nię przyſtoi, ſmucić ſię ze ſzkody, lecz przyzwoitym lekárſtwem ſzkodę leczyć. Donieſiono mi o tobie, że dla urody, ktorą cię Bogowie przyozdobili, wiele ſobie pozwalaſz, młodości ſwoiey dogadzáiąc, Filozofii po ulicách ſłuchaſz; czy niewieſz, że urodá prędzey álbo poźniey zniknąć muſi? Cnotá i náuká nieśmiertelną człowiekowi zoſtáwią pámięć Niechcą tego Bogowie, nie cierpią tego Szkoły Greckie, áby pieścioch cieleſny, więcey ſadłá w brzuchu, iák muzgu w głowie máiący, miał być mądrym Filozofem názwány. Prawdziwego Filozofa powinność, iák o nayliżſzych rzeczách ták o ciele ſwoim mieć ſtáránie, niekocháć ſię w nim, iák nierozumna Mátká w roſpieſzczonym dziecku. Jeſtem ſam do bydlęcia podobny według ciáłá, ále pokrewny Bogom według Duſzy. Jeżeli idę zá ſkłonnościámi bydlęcemi, ſtáię ſię ſam od ſiebie podleyſzym; ieżeli idę zá rozumem, i to czynię, co ſam rozum rádzi, dáleko wyżey nád ſiebie ſamego poſtępuię; bo pożądliwości cieleſne między bydło nas policzáią, rozum záś nád ludzi nas wynoſi; złość i pychá ludzka náturálnie gurowáć, nie uniżyć ſię woli, więcey nie mniey mieć żąda; roſkázowáć prágnie á ſłużyć niechce; Co gdy ták ieſt, ná coż ſię przez złe náłogi z bydlętámi, rownamy, mogąc przez cnoty wynieść ſię nád ludzi.

Wydziwić ſię temu *Epezyppie* niemogę, że ſię nie obawiaſz, iż wprędce ſię ſtánie twoiey pię-

kości to, co widziſz w grobách u tych, ktorzy przed tobą żyli! W ogrodách poznaſz rożność drzew z owocow: z dáktylow pálmy, z gron wino, z gáłęzi iáwor, z żołędzia dąb, ále iák ze pniá ścięte ná ogniu ſpalą, proſzę, kto ták mądry, żeby z popiołu poznał, iákie było drzewo? do tego to podobieńſtwo należy, że wſzyſcy ná świecie żyiąc, rośniemy iák drzewá, iednych poznąwamy iák ſzczepy pochodzące od przodkow ſwoich; drugich iák gáłązki dobroć; innych iák liścia lekkość, tych iák owoce bogactwá; owych iák ſkory ſzpetność; drugich iáko kwiátu piękność, innych iák kárłow uniżoność: tych iák Cedru wynioſłość, innych iák Oliwnych drzew obſitość: drugich iák ſuchych gáłęzi uboſtwo; przecięż wſzyſcy w iednym ieſteśmy ſobie podobni, że żadnego nie wyimuiąc, zárowno w grobie w popioł ſię obrociemy. Niechay będzie iákiey chce wynioſłości i piękności Cedr, nie będzie nigdy bielſzy z niego iák z proſtey ſoſny wągiel, i z naymnieyſzego drzewká nie będzie iák z naywiękſzego podleyſzy popioł: Dzieie ſię to częſto z rozporządzenia Bogow, że kości ubogiego á poczciwego człowieká, ániżeli Krolá w pieſzczotách bez cnot żyiącego, w więkſzym będą dáleko poſzánowániu. Nie będę ci wiele poſtráchow o śmierci przypominał, bo iákoś ieſt utopiony w roſkoſzách i złych nałogách tego świátá, ták nieradbyś ſłowá iednego o tym ſłyſzał: To ci tylko iedno mocno w uſzy

chcę

chcę włożyć: żeś ná to ſtworzony od Bogow1 żebyś umárł; ſpłodzony żebyś umárł; urodzony żebyś umárł, żyieſz ná to żebyś umárł; i tym práwem wielu ſię dziś rodzi że iutro záraz umieráć muſzą, i inſzym mieyſce ná tym świecie zoſtáwuią: iák z wielkich drzew gdy wyraſtáią wilki, znák ieſt, że drzewo od nich ſchnąć muſi. ták kiedy ſię Oycu dziecię urodzi, niech wie, że ieſt dla niego pozwem do grobu.

Ale żebym ſię do rzeczy moiey wrocił, gdy z gładkości i pięknego wzroſtu ſobie ſię podobaſz, radbym od ciebie álbo od drugich w młodości tobie podobnych wiedział: Czy też wam w myśl wpádnie, że wam kiedyżkolwiek przyidzie być zgrzybiáłemi ſtárcámi? ieżeli tedy w krotkim czáſie ginie tá okráſa młodości, nie ieſt że to wielkie głupſtwo w ták nikczemney rzeczy ták bárdzo ſię kocháć? A to ſię tym dzieie, że niżeli nas życie krotkie o ziemię uderzy, wprzod ſię nas głupſtwo po niey náwłoczy. Ażeby ktory z młodych ludzi doſzedł świátowych prożności, rękámi i zębámi chwytáć ſię ich muſi, niechże ſię zemknie tylko ku ſtárości nogá, aż záraz ná głowę człowiek we wſzyſtkie nędze, choroby, ſłábości, leci. Niedawno był ktorykolwiek w kwitnącym wieku czerſtwy, zdrowy, weſoły człowiek, aż w krotce widziemy go ſtárym, ſłábym nied ołężnym, i dziwuiem ſię iego nikczemnemu życiu; przypomináiąc ſobie iák ze ſnu, młodo

de i niedawne látá. Jeſzcze ci ná reſzcie Epezyppie, ktory ſię pyſzniſz z ſwoiey urody, mowię, że nie ieden ktory był nieiákim zwierzciádłem ozdoby w młodych leciech, gdy przyſzłá ſtárość zgrzybiáła, ſam ſi bie poznáć nie może, dumáiąc, czy tenże ieſtem, com był przedtym, i doświadczáiąc po twárzy, ieżeli mu kto tey Máſzkáry nie przylepił, zápomniawſzy że to ták ſtárość piękną maſzkę ździeráć z twárzy zwykłá. Czyń záprawdę co twoiá wola! przechwálay ſię z twoiey piękności, i cieſz ſię ſam z ſobą iák chceſz! nie ieſt nic inſzego w młodych ludziách piękność, tylko zaſłoná ná oczách, rękáwice ná ręku, ſiatká ná ciele, i tym przykryta ſtarość: co wſzyſtko czás zdziera, i nam co było zákrytego, ukázuie. Nad to piękność młodych ieſt to złodziey drogiego czáſu, pobudká do niecnot, okázya do nieſzczęścia zawádá do dobrego; cel zazdrości, droga do zbytku naſienie kłotni, męczárnia záwiſtnych, i wſzyſtkiego złego wabik.

Ják porzuciłeś náuki, nie ieſtem iuż obowiązány, ábym ci ná zbytki poſyłał pieniędzy; iednákże poſyłam dwá tyſiąca H. S. ná ſporządzenie ſukien, dla ſwego Honoru to czyniąc, zá ktorą łáſkę powinieneś mi być wdzięcznym: Albowiem większey wdzięczności tá rzecz wyciąga, ktora ſię czyni z łáſki, niż tá, co z powinności. Więcey nic nie przydáię, procz tego: ieżeli będzieſz dobry, nie záprzę ſię, żeś moy Siostrzeniec; niemálz tákiey mię-

dzy

dzy prawdziwie kocháiącemi śię urázy i żeby obaczywszy popráwę, odpuszczona być nie miáłá.

Niechay cię ná reszćie Bogowie strzegą i do popráwy, łáski pozwolą.

§. XXX.

Nayſławnieyſi Monárchowie przedtym wielce czcili i poważáli Ludzi mądrych; przez co i rządy ich były chwalebne, i Páńſtwo ſzczęśliwe.

Między temi czynámi, ktore chwałę wiekom dawnym, i ich rządcom Imienia ziednáły nieśmiertelność, byłá Kśiążąt w stáraniu śię o ludzi uczonych, i tych przy sobie trzymaniu pilność, á poddanych oraz w wykonywaniu tego, co oni radzili, widzieć było posłuszeństwo. Máło záiste pomoże, że Krol wiele mędrcow mieć będzie, ktorych by radą szczęśliwiey Krolestwá sprawowал rządy, ieżeli złością uzbroieni sprzeciwiáć śię będą poddani. Kśiążęta, ktorzy ludzi mądrych lekce ważą rady, niech pewni będą że ich roskazy będą wzgárdzone. Prawo álbowiem, ktorego nie słuszność, ále moc i śiła iest gruntem, żadnego niema posłuszeństwá.

Ktorzy Mężow stárożytnych dzieie czytáliśmy, przyznáć muśiemy Rzymiánom pyszny z natury umysł, przecież iako w sztuce woienny żwawi ták w sprawach Rzeczypospolitey że byli łagodni i pomiarkowani, przeczyć nie możemy. Ktorym zaiste uczynkiem i rostropność, i władzę swoię Rzym potwier-

dził. Jáko bowiem Mężowie dzielni zwycię-żáią Nieprzyiacielá, ták Mężowie roſtropni i Mądrzy poddánemi w pokoiu rządzą.

Często ia uważam, z kąd ták wielka między poddánemi i Urzędem, á między Monárchámi i Pánámi wynika niezgodá i pomiárkowa-wſzy obiedwie ſtrony, widzę że ták ci, iák inſi poſtępek ſwoy ſłuſznemi wſpieráią przyczy-námi. Poddáni álbowiem uſkarzáią ſię ná má-łą, ktorą w Pánách ſwoich znáyduią, łáſká-wość; Pánowie záś ná wielkie poddánych ſwo-ich nárzekáią niepoſłuſzeńſtwo. Ponieważ nie-poſłuſzeńſtwo, złość zá ſobą prowádzi, á ro-zkaz zá ſurowością iák zá wodzem idzie. Kto-re złe ná ten czás wſzczyna ſię, kiedy Kſiążętá nie trzymáią przy ſobie ludzi uczonych, od ktorychby potáiemnie zábieráli rádę. Nigdy ál-bowiem Pan niebył dobry, porádnikow złych używáiąc, nigdy też Pan niebył zły, ktory po-rádnikow rádził ſię dobrych, i zá ich ſzedł rádą.

Dwie ſą właſności w Kſiążętách i Pánách, ktorzy rządy trzymáią: Urzędu godność i o-ſoby roſtropność. Być záś kto może dobrym co do oſoby, złym w rządzeniu, i ſpoſobem przeciwnym, być może dobrym w rządzeniu, złym co do oſoby: przeto mawiał Tulliuſz, że nikt ſię nie znaydował nigdy, i znaydować nie będzie, ktoryby álbo rowny Juliuſzowi Ceſa-rzowi, co do oſoby, álbo rownie zły rządcá był iáko on, w tym, co do Rzeczypoſpolitey

należało. Wielkie záiste dobro iest, być dobrym człowiekiem, i dobrym Kśiążęciem Przeciwnie wielkie iest złe, złym być człowiekiem: lecz nierownie gorżey, złym być Kśiążęciem. Mąż álbowiem zły, dla śiebie iest zły Kśiąże záś zły i dla śiebie iest zły i dla innych Im mocniey trucizná po ciele śię szerzy, tym pewnieyszą życia grozi utrátą: ták, im kto mocnieyszym iest w Rzeczypospolitey, tym więcey szkody życia niepráwością przynośi.

Jeżeli Kśiążętá i Pánowie ták pilni są w szukániu lekárzow naylepszych, ktorymby stáránie zdrowia swego powierzyli, dopieroż nierownie pilnieyszemi być powinni w szukániu ludzi mądrych, ktorychby rádą Krolestw wspieráli cáłość: ponieważ większa iest nierownie z złego rządzenia w Rzeczypospolitey szkodá, niżeli z choroby. Dotych czas záiste nie widzieliśmy, ániśmy też czytáli, áby dla niedostátku lekárzow Krolowie, lub Krolestwá ginęły, záś dla niedostátku Mędrcow, widzieliśmy z żálem nászym do iák wielkiey utráty przychodzili Krolowie, i Krolestwá Dla niedostátku lekárzá, ieden człowiek szwánkuie tylko, niedostátek Mędrcow, wielkiey niezgody między pospolstwem, być może przyczyną.

Izydor w Xiędze *IV o początkách*, twierdzi, że przez 400. lat Rzymiánie, lekárzow nie záżywáiąc, swoie prowádzili życie. Czyliż czásow tych zgubionemi byli Rzymiánie, ktorych lekárzow nie ználi? Ja záś twierdzę śmiele: po-

myśl-

myślnieyſzych dla ſiebie czáſow Rzymiánie nie mieli, iáko owe lat czteryſtá, w ktorych od lekárzow dálecy byli. Ná ten czás dopiero Rzym upadł, gdy przypuściwſzy lekárzow Mędrcow Filozofow od ſiebie oddalił. Nie dla tego to przywodzę, ábym Lekárzow gánił, álbo, ábym z domow Páńſkich, áby uſtąpili, rádził: álbowiem ciáłá náſzego ſłábość codziennie potrzebá wzmacniáć. I záprawdę nie co inſzego ſą Mędrcy, iák lekárze naylepſi. Nie co inſzego álbowiem nam rádzą tylko żebyśmy w iedzeniu i piciu pomiárkowánemi byli i ſpraw wſzyſtkich záchowywáli miárę.

Tym końcem owſzem to mowię: żeby przyczynámi temi pobudzeni Pánowie, pilność tę, ktorą w ſzukániu lekárzow máią, pieniądze, ktore ná ich zapłátę trácą, ná ludzi rozumnych po więkſzey częſci obrocili, ktorych by i oni ſię rádzili, i przy ſwoim ich trzymáli dworze. Gdyby álbowiem chcieli zrozumieć ludzie, iák wiele należy ná iednym á tym mądrym domu cáłego rządcy, wſzyſtkieby ſkárby obrocili ná niego. Politowánia godni ſą ci Pánowie i Kſiążętá, ktorzy wiele czáſu trácą ná mowách, o Woynie, o Budynkách, o Bieſiádách, o łowách, o lekárſtwách, o życiu Sąſiádow, z ludźmi tákiemi, ktorzy áni mowić, áni ſądzić o rzeczách, niezwykli dobrze.

Kiedy ſię trafia, że Kſiążę záciąga ná rzecz iáką od tákich rády, ktorzy áni czytáli o niey, áni ſłyſzdli náwet: przecięż z táką śmiáłością

zdánia swoie o niey dáią, iák gdyby cáłe życie ná náukach przepędzili. Ktorey śmiáłości szczegulnym iest źrzodłem zuchwálstwo i upor. Prawdá, że naypoufali domowi zá dozwoleniem Książęciá wolność mowienia máią, lecz by też naypoufalsi byli, bądź za dozwoleniem bądź nie, uporczywie zdánia swego popieráć im się niegodzi. Æliusz Sparcyanus w Alexándrá Sewerá życiu twierdzi, że Sewerus Cesarz pytáiącemu się niegdyś Posłowi Greckiemu, coby naynieznośniey w Rzymie przyimował, odpowiedział: Nic bárdziey gniewu we mnie nie wznieca, iák kiedy zdániu memu uporczywie się sprzeciwiáią sprawcy moi: áni się gniewam, że przez roztrząsanie rzeczy się iáśnieyszemi stáią, lecz znieść tego nie mogę, gdy kto czego uporczywie broni, co się ná żadney nie zásadza przyczynie.

Spytány niegdyś Theodozyusz Wielki, Cesarz, coby czynić powinien Książę, áby był dobrym? odpowiedział: Książe cnotą i rostropnością przyozdobiony, gdy drogę odpráwuie, przy swoim mieć powinien Mędrcow boku, z ktoremiby rozmawiał; gdy do obiadu zásiada, blisko niego stáć máią Mędrcy; gdy cokolwiek czásu od zábaw zbywa, ná rozmowy z ludźmi rostropnemi powinien go obrocić. Nie ták álbowiem nagánny by był żołnierz, ktory bez broni ná plác z nieprzyiacielem walczyć by poszedł, iák Książe ktory na rádę nie wezwawszy Mędrcow, chciałby Rzecząpospolitą rządzić.

Lám-

Lámpridiusz w Xiędze o dziełách Rzymian pisze, że wielki Aureliusz Cesarz czyli do obiádu żásiadł, czyli ku spániu kład się ná łożko, czyli z niego się porywał, ták w iáwnym iák w osobnym posiedzeniu nigdy ludzi lekkich, ále mądrych, i doświadczoney cnoty Mężow przy sobie miewał záwsze; co záiste wielce rostropnie czynił: Nic álbowiem ná tym świecie, bądź rzeczywiście, bądź z żártu, nie sprawuie się, czego by sposobem doskonálszym rostropny, niż lekkiego umysłu człowiek, nie wykonał. Alboż w przeciwnościách nie prawdziwiey słowy Pismá świętego pocieszy Xiążę ciá mądry, niżeli głupi przypowieściámi płochemi? Alboż w powodzeniu nie zdrowszą da rádę rostropny, ktoraby do záchowánia i pomnożenia szczęścia pomogłá wielce, niżeli płochy człowiek? Gdy rozrywki szuka Xiążę, czyliż nie prędzey rozweseli mądry, miłe czásow dawnych przywodząc dzieie, niżeli głupi wielomowstwem swoim? ktorzy żyiemy teraz, słusznie tych co nas poprzedzili, wychwalamy, nie dla inney przyczyny, tylko, że gdy wiekow dawnieyszych máło mądrych, głupich záś bardzo wiele było, oni iednák wielkim poszánowániem czcili mądrych. Nie dosyć było Alexándrowi wielkiemu, że wiele przy sobie miał Mędrcow, i do tych, ktorzy w odległości od niego mieszkáli, wysyłał przyiacioł, lecz i on sam dla zábieránia rády, ich náwiedzał, mowiąc: że Xiążętá, kiedy słucháią Mądrych rády,

dy, władną świátem. Tegoż Alexandrá wieku żył Diogenes, ktory áni obietnicą, áni prozbámi nie dał się przywieść, żeby náwiedził Alexándra dopieroż, áby z nim społeczne prowádził życie. Dla czego Alexánder w dom Jego pospieszył, i gdy wielkiemi nálegał prozbámi, áby między Mędrcámi Dworu swego chciał się mieścić, powiedział Diogenes: Gdy do twego towárzystwá mię biorąc, chwały Alexándrze żądasz, rzecz nie iest słuszna, żebym ią, náuki moie opuszczáiąc, trácił: gdy bowiem zá tobą poydę, siebie opuszczę; i gdy twoim będę, siebie porzucę. Ty świát podbiiáiąc. Imie wielkie ziednałeś sobie: ia świát porzucáiąc, imię Filozofa, dobre pozyskałem; i ieżeliś. Ty chęci twoich doszedł zamysłow, wiedz, że i ia nie zbłądziłem. A że Ty mnieyszym nád Alexándrá się zbraniasz, nie rozumiey, żebym ia chętnie chciał utrácić Filozofa powagę: żadney bowiem ná Swiecie szkody, nád wolności utrátę, większey niemász. Co usłyszawszy Alexánder, do stoiących koło siebie rzecze: Ták mi Bogowie niech sprzyiáią ták ręką moią ná potyczkách wielki niech kieruie Mavors, że Alexándrem gdyby nie byłem, chciałbym być Diogenesem. I potym powie: Nic szczęśliwszego moim zdániem być nie może, iáko, żeby kto był álbo Alexándrem, ktoryby wszystkiemi władnął, álbo Diogenesem, ktoryby Alexándrem, i przez niego, Swiátem rządził.

Pyrrus Krol Epirotow zwykł Cynei, sławne-

go Kiáłomowcę i Poetę do naytrudnieyſzych záżywáć poſelſtw, z ſkutkiem záwſze ſzczęśliwym. Dla tego mowił niegdyś do niego Krol: Trzy ſą rzeczy Cyneo, zá ktore ia nieśmiertelne Bogom czynię dzięki. Pierwſzá że mię Krolem, nie ſługą uczynili: Naywiękſzym bowiem ludzi dobrem ieſt, że máią wolność roſkázowánia, á do pełnienia rozkázow nie ſą komu obowiązáni. Dziękuię nád to Bogom, że umyſł mi dáli wſpániáły: Albowiem kto w pracách ſwoich ustáie, táki przyzwoiciey by uczynił, gdyby życie porzucił Ná koniec dziękuię Bogom, że w ſpráwowániu Rzeczypoſpolitey, i woyny prowádzeniu, moim ciebie uczynili towárzyſzem: Bo więcey Miaſt twoią obſiádłem mową, niżeli moim podbiłem żelázem. To Pyrrus Cinei Przyiacielowi ſwemu powiedział Niechże więc biorą miárę teráźnieyſi Kſiążętá, uważaiąc, iák Ich Przodkowie Mędrcom ſprzyiáli.

Wiekow dawnieyſzych gdy umieráli Kſiążętá żnáczni, ieżeli potomkow iákich zoſtawiáli po ſobie, ktorych dla lat młodości nieſpoſobnych widzieli do Kroleſtwá rządow, bárdziey ſię troſkáli, iákichby im náuczycielow opátrzyli, od ktorych przyzwoite ſtánowi wzięli wychowánie, niżeli ktorych im dali dozorcow włości i doſtátkow: Pieniędzmi álbowiem broniona bywa Rzeczpoſpolita; lecz rządzona rádą. Wielkie ſą Kſiążąt młodych wády, do ktorych młodość ciągnie, uczciwość nie zákázuie,

w ktorych ſą niebeſpiecznemi, ieżeli dálecy będą od przeſtrogi rozumnych ludzi. GdyFilippowi Krolowi Mącedońſkiemu Syn Alexander ſię urodził, nátychmiaſt liſt do Ariſtotelesá piſał w te słowá: *Filip Krol Macedonii Ariſtotelesowi Filozofowi w nayſławnieyſzey Akádemii Greckiey Náuczycielowi zdrowia i pokoiu życzy. Wiedz, że z Olympiády Zony Synmi ſię urodził, ktorego národzenie Jey i Mnie, i cáłey Macedonii niewypowiedziáną przyniosło rádość: Wielką álbowiem pociechę i Krolowie i poddáni ſię nápełniáią, gdy Kſiążętá dziedzice ſię rodzą. Záiſte nieśmiertelne Bogom czynię dzięki, i wielkie w Báłwochwálniách kazałem ofiárowáć dáry, nie dla tego, że Syn mi ſię urodził, iák że czáſow życia twego ſię národził, ktory ieſteś Filozofem ták mądrym i wybornym. Mam bowiem nádzieię, że wychowány i w náukách wydoſkonálony od ciebie, Macedonią iáko dziedzictwo oyczyſte odbierze, i cáłey Azyi Monárchą będzie: ták i on Synem moim będzie, i ty Oycem iego názywáć ſię będzieſz. Bądź zdrow.*

Teodozyuſz I. Ceſarz, dla pobożności, roſtropnego rządu, i dzieł woiennych Wielki ná zwány, bliſkim śmierci będąc, do Stilikoná i Ruffiná, Miniſtrow ſwoich tę miał mowę: Oświadczam ſię, iż w Swiętey wierze Kátolickiey umieram; Bogu duſzę moię, ciáło ziemi, wam wiernym Miniſtrom nayukocháńſzych Synow moich, Arkádyuſzá i Honoriuſzá polecam. Wielkiż to dowod nayoſobliwſzey ku Synom miłości, pámiętáć o nich w nayciężſzych

śmier-

śmierci boleściách. Atoli o to iedynie was proszę, to szczegulnie wam rozkázuie, ábyście nie stáráli się o rozszerzenie Páństwá Synow moich, ráczey naypilnieyszy wzgląd ná to mieycie, ábyście im cnotliwych i mądrych dobráli náuczycielow: álbowiem ia sam nie dla inney przyczyny tylem nábył Krolestw, tylko żem záwsze przy boku swoim trzymał ludzi, cnotámi i mądrością zászczyconych.

Záiste nierownie zdáie się być rzeczą potrzebnieyszą, áby Kśiążętá przy sobie trzymáli ludzi rostropnych, ktorychby rády używáli, niż żeli ktożkolwiek z poddánych: Gdy bowiem wszyscy Ich sobie wysławią ná oczy mnieyszą máią, niżeli poddáni, zbłądzenia wolność: bo ieżeli Oni zápátruią się ná wszystkich, ieżeli wszystkich sądzenia máią władzę, wszyscy ná ich postępki obrácáią oczy, owszem sądzą ich wszyscy. Gdy áldowiem Kśiążętá uważáć pilnie powinni, komuby sprawowánie Krolestwá powierzáli, komuby polecáli woyská, ktorychby, ná poselski wynioższy urząd do postronnych wysyłáli Krolestw, ktorych máiętności czynili dozorcámi: dáleko więcey uważáć máią, ktorychby mężow do obrad, od ktorych Krolestwá należy dobro, obieráli sobie: Jákie álbowiem ná dworze Kśiążęciá będzie towárzystwo, tákie u postronnych Kśiążąt ziedna sobie poważenie.

Niech z tąd Kśiążętá wniosą, że cáłe Páństwá dobro od cáłości sprawcow, od uważenia i wybránia porádnikow, od włásney Ich rostropno-

ści

ſci, od roſporządzenia Dworu, należy. Być álbowiem nie może, áby, ieżeli korzeń drzewá będzie ſuchy, zielone ná gáłęziách kwitnęło liście.

§. XXXI.

Liſt Krezuſa Lydyiſkiego Krolá do Anácharſa Filozofa, wyliczáiący ſiedm Rodzáiow ludzi niecnotliwych ná Dworách Krolewſkich znayduiących ſię ktorych ſię ſtrzec náucza.

W Trzecim Wieku Swiátá, gdy u Aſſyryiczykow pánował *Sardan pal*, u Izráelitow *Ozyaſz*, w Jerozolimie náywyżſzym był Kápłánem *Helcia*, ieſzcze zá życia *Rhei* Mátki Romuluſa, Roku drugiego pierwſzey Olympiády wielkie i chwalebne Kroleſtwo Lydyiſkie pierwſze początki wzięło. Jáko *Plinius* piſze w Hiſtoryczney Kſięgi 5 Rozd. 29

Lydia ieſt Kroleſtwo w mnieyſzey Azyi ktore z dawności *Meonia*, potym *Lydia*, dziś *Morea* názywa ſię. Pierwſzy Krol był *Ardizus* wielkiego umyſłu, w Grecyi urodzony, pánował Lat 36. Drugi *Alyaktes* Lat 14. Trzeci *Meles* Lat 12. Czwarty *Kandaules* Lat 4. Piąty *Giges* Lat 5. Szoſty *Ardys* Lat 6. Siodmy *Sadyattes* Lát 15. Oſmy *Haliattes* Lat 57 Dziewiąty był teL *Kreſus*, ktory pánował Lat 14.

Gdy wielą grubym Národom roſkázował, ktorzy ſpoſobnieyſi byli do picia Krwie niewinney, iák do poięcia dobrych Obyczáiow: Krezus iáko wſpániáłego umyſłu Krol, ták dlą

ſwe-

ſwego ukontentowánia, iáko i náprawienia ludu w ſwoim Páńſtwie, umyślił ſzukáć Ludzi mądrych w Grecyi. Słynął ná ten czás *Anacharſes* Filozof ſławny, między Tátárami urodzony, w Athenách wyuczony, i mieſzkáiący, do ktorego Krol nie tylko wielkie podárunki poſłał, i więcey przez poſłá dáć obiecał; ále też ſwoią ręką liſt, nápiſał w ten ſpoſob

Krezus Krol Lydyiſki, Anacharſemu, Wielkiemu Filozofowi w Athenach, Zdrowia i Sławy.

AFfeku mego maſz wielki dowod, że do Ciebie, ieſzcze áni widziánego áni znáiomego, piſzę, czego bowiem oczymá ſię nie widzi, ſzácowáne rzadko być może. Jeżeli mniey u ſiebie te podárunki ktore poſyłam ważyć będzieſz. Wolą moię i intencyą, dla czego czynię, proſzę więcey ſzácowáć. Człowiek wielkiego umyſłu nie to co bierze, ále iákim ſercem kto dáie, bárdziey uważáć ma. A że tak grubego Národu obyczáie radbym widział doſkonálſze w moim Páńſtwie, porządek lepſzy, zwyczáie, ktorych ſam używáć chcę, chwalebnieyſze, Rząd domowy porządnieyſzy, i co do cáłego życia mego należy, wſzyſtko to od mądrego człowieká Rády záleżeć powinno. Albowiem żadna rzecz dobrego ſkutku wziąć nie może, ktorey nie poprzedzi rádá doſkonáła. Co wſzyſtko bez ciebie ſtáć ſię nie może. Przez Bogow nieśmiertelnych Cię záklinam, ążebyś do mnie przybył. Jeżeli dla moiey proźby uczynić nie zechceſz, uczynić powinie-

neś

neś zádośyć swemu obowiązkowi. Nie dla was samych od Bogow macie Mądrość, ále żebyście drugich náuczáli. Cokolwiek z mego rozkázu Poseł ten odda, álbo rzecze, to przyimiy, i temu wierz. Jeżeli tedy przybędzieśz, poprzysięgam tym Pismem moim, że sam ieden będzieśz, Skárbow moich Száfarzem, sam nayskrytszych táiemnic sprawcą, Synow moich Oycem, Práwodawcą Krolestwu, mnie samego Náuczycielem, cáłey Rzpltey Głową; Ták iż Anáchársow Krezus, i Kreza będzie Anacharsis.

§. XXXII.

Respons Anacharsa Krezusowi Krolowi Anachárses Filozofow naymnieyszy, Krezusowi Naypotężnieyszemu Krolowi Lydyiskiemu zdrowia i cnot pomnożenia wzáiemnie.

Wiele tu o tobie, iáko i o Krolestwie twoim donoszą; wzáiemnie wiele tám o nászych Szkołách, iáko i o mnie samym powiádáią. Tá iest umysłu ludzkiego ciekáwość, żeby wiedzieć, co się dzieie. ná cáłym Swiecie, i iák się kto rządzi i spráwuie, Jeżeli prágnie kto poznáć złe życie ludzkie, dla popráwienia go ná lepsze, iest rzecz bárdzo chwalebna. Jeżeli prágnie poznáć, iak żyią ludzie dobrzy dla náśládowánia ich w dobrym, dáleko chwalebnieysza; Ale tych czásow nie pátrzą źli ná złe życie innych, tylko żeby umieli w złym ich náśládowáć. Dobrych nie uważáią, co czynią dobrego, iedno dla tego żeby ich mogli prze-

śládowáć; Dla tego wiedz o tym, Krolu, że nie tyle ieſt pracy, być przykłádem do cnot, iák wiele trzebá być oſtrożnym, áby od złego beſpiecznym mogł być człowiek dobry.

Cnotliwego weyzrzeniem ukaráć może, złego áni powrozem do cnoty nie pociągnie; wierzę ſnádno temu: że nie ták po Tyráńſku rządziſz w ſwoim Páńſtwie, iák tu powiádáią, dla tego i ty o moiey nie ták wiele trzymay doſkonáłości, iákoś ſłyſzał: bo ci wſzyſcy ktorzy nowiny i wiádomości z iedñych Kroleſtw do drugich przynoſzą, zdádzą mi ſię być ich powieści podobne do ſukni, z wielu łat uſzytey, gdzie początku i końcá z ktorego poſtáwu poczęta, ználeść nie podobna. Nie dziwuy ſię Krolu zwyczáiowi náſzemu, że unikamy pouſałości z Krolámi, źle ſię rządzącemi, źli bowiem Monárchowie, nie z inſzey przyczyny mądrych ludzi przy ſobie záchowywáć zwykli, iedno, kiedy co źle przeciwko ſłuſznośći czynią, áżeby zdáłá ſię rzecz, że to z mądrych Miniſtrow rády pochodzi, o czym ci áni wiedzieli.

Co Poſeł twoy w Mowie ſwoiey opowiedział, toż ſamo i w Liście ieſt wyrázone: przyznáieſz mi, żem ſobie w Grecyi záſłużył ná Imię mądrego Filozofa, dla czego do rządzenia twoiey Rzpltey od ciebie ieſtem wezwány. Ale twoy Poſtępek od Słow dálek i, upewnia mię, że muſzę być u ciebie ináczey położony, kiedyś mniemał, że złoto od ciebie przyſłáne

ſtáne bráć będę, bo ieſt podeyiściem mego głu-pſtwá i nierozumu. Kámień to ieſt Lidyiſki (ile ſię w twoim Páńſtwie rodzi) ná ktorym iák złota prawdziwego doświadczaſz Filozofá, ieżeli ſię chwyci rzeczy znikomych. Nie może ſię ten zwáć mądrym, kto ſię doſkonále zna ná obrotách niebieſkich, ále ten, co w cále niewie o rzeczách ziemſkich. Prawdziwy Filozof więcey z niewiádomości o nikczemnych rzeczách, iák z poznania Niebieſkich pożytku zebráć może.

Lat mi iuż minęło 67 iák ieſzczem ſię ná nikogo gniewem nie unioſł; dopiero teraz obaczywſzy przyſłáne ták wielkie bogáctwá, z czego álbo máłość twego rozumu, álbo zbytek mego łákomſtwá káżdy by mogł poznáć: dla tego twoie złoto, ktoreś przyſłał, odſyłam. Twoy Poſeł iáko oczywiſty Swiádek opowie, co zá nieukontentowánie uczyniły twoie pieniądze cáłey Grecyi. Nigdy dotąd áni wiedziano, áni ſłyſzano, żeby złoto prog Akademii Attyckiey przeſtąpić miáło. Filozofom Greckim nie tylko ſkárby mieć zá rzeczby niegodziwą poczytano, ále ſamá ich żądzá, zá nayobrzydliwſzy wyſtępek wſzyſtkich mądrych zdániem ieſt potępiona. Jeżeli niewieſz Krezuſie, náucz ſię, że w Szkołách náſzych Greckich nieuczą roſkázowáć, ále ſłużyć; nie gadać wiele, ále milczeć; nie być ſprzecznym, ále powolnym; nie prágnąć wiele, ále przeſtáć ná máłym; nie mścić ſię krzywdy, ále uczynioną

wybaczyć; nie wydzieráć cudzego, ále swoie dárowáć; nie prágnąc sławy, ále iść zá cnotą. Przytym nienáwidzić tego co drudzy kocháią, (iáko to Bogáctw) á kochać to co drudzy nienáwidzą, iáko to dobrowolne ubostwo.

Wiem, żeś się ták spodziewał, iż złoto twoie álbo wezmę álbo wzgárdzę: Jeżeliś myślił, że wezmę? ná coż mię prágniesz do boku swego? Spráwiedliwiey, żebym ná twoy Páłác nie był i przypusczony, chocbym się náń sam gwałtem wprászał i wdzierał. Szpetna rzecz iest, gdy łákomy człowiek, wiárę ma u Monárchy. Jeżeliś sądził, że nie wezmę? nie rozumnieś uczynił, żeś ie z táką pracą i stárániem przysyłał. Nie powinien tego nigdy Krol (w czymby mogł być gániony) czynić.

Uważ Krolu, że máło pomoże pilność i stáránie Doktorá, ieżeli chory nie zechce gorzkiego lekárstwá záżyć. Ták i moie przybycie máło pomoże, á więcey zászkodzi, ieżeli moich náuk moich roskázow, nikt słucháć nie zechce. Jednák żebym usłużyć mogł tak grubemu Národowi, i twoiey chwalebney woli zá dosyć uczynił: przyimuię prozby twoie, i roskazy z ochotą wypełnię, z tym obowiązkiem ieżeli moie rády wykonáć poprzysiężesz: Nigdy bowiem oracz w złą rolą siać nie powinien, pokąd iey raz drugi i trzeci wprzod nie poruszy i pługiem nie uprawi.

Pierwsza: Znieś zły zwyczay, ktory macie Krolowie, zbieráć zkąd się nie godzi. A nic

zie

nie dáć tám, gdzie potrzebá; umyſł w Krolácħ zbytnią chciwością do pieniędzy przywiązány nie może być do przyjęcia nápomnienia dobrego ſpoſobny. *Powtore*. Nie tylko od Boku ſwego, ále i z Páłácu wyrzuć Podchlebſtwo. Kto kocha podchlebſtwo, nie może być przyjacielem prawdzie. *Przytym* przeſtań od nieſpráwiedliwey woyny, ktorąś záczął z Korynticzykámi: Ktorykolwiek Krol ma upodobánie w woynie, muſi, nienáwidzić pokoiu właſney Rzpltey. *Do tego*: przeſtań poufałości i przyiáźni z oſzuſtámi. Ktorykolwiek Krol rad ſłucha rzeczy lekkich mniey przyzwoitych, kiedy przyidzie czás myślić o rzeczách wielkich, o rzeczách do Rzeczypoſpolitey należących, wcále do tego nieſpoſobny, álbo mu naypilnieyſzą rzecz ſwemi błázeńſtwy kuglarze z głowy wybić potrafią. *Tákże* ſtáráć ſię będzieſz, ábyś nikczemnych, prożnuiących ná dworze twoim nie trzymał; bo tácy ludzie ſą głownemi nieprzyiaciołmi náuki, i dobrego porządku, przyzwyczáieni będąc do ſamego tylko prożnowánia. Odpędziſz od Dworu twego wſzyſtkich ſzálbierzy. Ná ktorym Dworze kłámcy máią przyſtęp, tam i Krolowi i Kroleſtwu nieomylny znák do prędkiego i nieochybnego upadku. *Ná oſtátku* przyrzeczeſz mi, że poki żyć będę nie bedzieſz náprzykrzonym żebym co od ciebie wziął: Ktorekgoolwiek dniá podárunkiem mię ſkáziſz, bądź pewien, że cię złą radą zárázić muſzę. Nie ſpodziewáy ſię nigdy zdrowey i dobrey rády, od łákomego człowieká,

Temi obowiązkámi ieżeli ſobie życzy Kreżus towárzyſtwá z Anácharſa, mieć go będzie; ieżeli nie, wolę być uczniem między mądremi, iák rządcą grubego i głupiego Národu. Bądź zdrow Krolu.

Jáka to byłá ludzkość i dobroć tego Krolá, pisząc do ubogiego Filozofa! Jáki umyſł był Filozofa, gárdząc iego złotem, i te podáiąc obowiązki z náukámi! Więcey o tym piſać nie trzebá, doſyć te dwá Liſty o ſobie dáią świádectwá, kto ie pilno uważać zechce.

Ale Krolowie i Pánowie niechay uważáią, iákich dorády obierác powinni; I iákiemi być im należy przychodząc do Dworow Páńſkich; Bo ieżeli ináczey, niepodobna áby Pan ná Słudze, i Sługá ná Pánu nie był záwiedziony, á potym wzgárdzony i odpędzony.

§. XXXIII.

O Falarydeſie Tyrannie bárdzo rozumnym, ktory wynalezcę oſobliwſzey Męczárni w niey ſámey umęczyć kázał.

OStátniego Roku pánowánia Łácinnikow, á pierwſzego Rzymian. Gdy Krolem był Izraelſkim Ezechiaſz, á naywyżſzym Kápłánem Azaryas, Prorokiem w Judzkiey ziemi Hábakuk, Krolem Bábilońſkim Merodachus, kiedy od Lacedemończykow założone było wielkie Miáſto Byzancyum, ktore ſię teraz Konſtantynopolem zowie. Ná ten czás żył *Phalarydes* Tyran wielki i ſławny, o ktorym wſpomina Owidiuſz; że był

uſt cuchniących, oczu zyzowátych, do zbierá-
nia pieniędzy chciwy, w obietnicách fałſzy-
wy, Przyiaciołom niewdzięczny, Nieprzy-
iaciol mściwy, mściwy, y cokolwiek ſię
we wſzyſtkich Tyránnách ráchochowáć mo-
gło niecnot, wſzyſtkie ſię w tym iednym
znaydowáły, Cokolwiek tedy niegodzi-
wie wymyślił, po Tyráńſku wykonał; iedne
tylko miał chwalebną cnotę, ze, iáko wſzyſt-
kich Tyránnow okrucieńſtwem przechodził, ták
oſobliwſzą do Filozofow i mądrych ludzi miał
ſkłonność, áffekt, i cześć im wielką czynił.
Przez lat cáłe 36 będąc Tyránnem, nikomu nie
powierzył brody ſwoiey golić, nikogo u ſtołu
ſwego nie cierpiał, z nikim prywatnie nie ga-
dał, nikogo do ſwego pokoiu nie puścił, áni
łáſkáwym okiem ná kogo weyzrzał, procz Fi-
lozofow álbo rozumnych ludzi, ktorym i For-
tuny i życia beſpiecznie powierzał. Mawiał
często ten Phalaris: *Monárchá ktory nienáwidzi
mądrych á przeſtáie z głupiemi, áni może być dla pod-
dánych dobrym Pánem, á dla ſiebie muſi być pewnym
Tyránnem, gdyż cięzey ieſt żyć z głupiemi, niżeli u-
mieráć z rozumnemi.*

Publius Lib: 4 de geſtis Romanorum piſze: Má-
larz niektory ſławny w ſwoiey ſztuce, ofiáro-
wał Ceſarzowi Oktawiuſzowi Tablicę czy O-
braz, ná ktorym wymálowáni byli wſzyſcy
Monárchowie ſławni i chwalebni; nád niemi
wſzyſtkiemi zá głowę położył Oktawiuſzá; A
ná ſpodzie tey Tablicy wyrázeni byli wſzyſcy
Tyrán-

Tyránni, między ktoremi pierwszy położony Phalaris. Obaczywszy Oktawius ten Obraz, sztukę Málárską pochwalił, wynálazek gániąc, rzekł te słowá: *Nie zda mi się tá rzecz sprawiedliwa, żeś mię żyiącego położył Głową wszystkich Monárchow iuż zmarłych i cnotámi zaleconych: bo poki człowiek żyie w ułomnym ciele, záwsze iest skłonny do złego i upáść choć nie rychło może. Przytym niesłusznieś położył Phalarydesá Głową Tyránnow, gdy tylko był prostych i nierozumnych ludzi prześládowcá, á mądrych Filozofow ták wielki Przyiaciel i Dobrodziey.*

Gdy do cáłey Grecyi rozeszłá się wieść o srogowości i Tyráństwie Phalarydesá. *Perillus* Obywátel Atheński dowcipny w laniu miedzi Náuczyciel, przyszedszy do Phalarydesá oświadczył się wyrobić nowego sposobu Męczárnią ná ludzi, ktora i do ukontentowániá pátrzących i do káry winnych będzie osobliwa: Zrobił tedy Wołu miedziánego, ná boku drzwi sztuczne, ktoremi winowáycow sądzono á zpodłożonego Ogná przez mękę wrzeszczących w nim ludzi, prawdziwy głos wydawał się ryczącego wołu nie tylko żeby długim i potáiemnym tyráństwem męczyli się winowaycy, ále też sámą srogością żeby przestrászeni widzący, z podziwieniem ná to pátrzeć mogli: bo umysł miłosierny kiedy srogość mąk cudzych widzi, nie podobna áby ná zmysłách, ieżeli nie ná ciele, tego męczeństwá nie poczuł. Obaczywszy tedy Phalaris ták strászną męczárnią gdzie

ſię nágrody i pochwały ſpodziewał wynálezcá, iego ſemego tám naprzod wſadzić i podpalić kazał, áżeby doświadczył wynálezcá iáką ználazł i iákiey godzien zá ták okrutny ſpoſob nádgrody: Ktore niemoże ſię názwáć Tyráńſkim, ále łáſkáwegoPáná i mądregoFilozofa zdaniem. Czy możeſz być ſpráwiedliwſza ſurowość, iák, żeby niegodziwego wynálazku ſam ſprobował wynálezcá?

Gdy ſię rozeſzłá ſławá łáſkáwości Phalariſa iák kochał uczonych ludzi, przyſzło dość do niego Greckich Filozofow, áby go widzieć mogli, ktorych z wielką ludzkością przyiął; i máiących więcey z iego ſkárbu, iák on z ich náuki, od ſiebie puścił.

W Reſzcie Phalaris nie tylko uczonych i mądrych Filozofow był Przyiacielem i obrońcą oſobliwſzym, ále też i ſam nie mniey uczonym. Naprzod w Morálney Filozofii doſkonály, co ſię poznáć może z iego piſm rożnych, ále nie z życia, ktore wiodł po Tyráńſku dáleko rozumowi i náuce przeciwnego, ták dálece że pomiárkowáć ſię nie można, czy większą miał náukę w umieiętności piorem wyrážoney, czy Surowość zákrwáwionym mieczem w morderſtwách potráconych ludzi. O iák wiele wieku przeſzłego liczył *Phalaris* rownych ſobie Tyránnow! Day Boże! áżeby tych czáſow, żaden ſię nie ználazł, ktoryby w łágodnych ſłowách Neroná náśládował. Nic ſię ták z dawnych dzieiow czytáć i w teráźnieyſzych widzieć nie może, iáko

to

to: że wiele ieſt głoſem wielbiących cnoty, dáleko więcey idących zá wyſtępkámi. Nic ſnádnieyſzego iák wymowić, nic trudnieyſzego iák to ſamo uczynić.

A lubo Liſty i mniemánia Phalarydeſa Greckiego i Láćińſkiego Język wyuczonym, dobrze ſą wiádome, iednák dla tych co mianowánych Językow nieumieią, Mácierzyſtym Językiem dla dwoch przyczyn zdáło ſię ie położyć: *Pierwſza*. Ażeby widzieli Monárchowie i Pánowie, iák dobra rzecz ieſt mądrość i náuká kiedy i Tyránni mieli to ſobie zá ſłáwę, być mądremi, i innym dáć dobre náuki; choćiaż ſami źle czynili. *Druga*: Zeby widzieli poſpolitſi, iák ſnádnieyſza rzecz dobrze uczyć, á iák trudnieyſza dobrze czynić; Nic tańſzego ná Swiecie nie ieſt, iák Rádá. Dla tego tu ſię niektore zdánia Phalarydeſa kłádą, iák mogły być z iego Liſtow naykroćcey zebráne.

1. Przyiáźń i łáſká Monárchow niektorym tylko oſobliwiey świadczona, bywa wielką okázyą do zámieſzánia w Rzpltey: Jednego máiąc w łáſce, o drugiego niedbáiąc, z tego rodzi ſię gniew, z gniewu wiele porozumienia, potym záwziętość, z záwziętości oſtre i ſłe ſłowá, z tych gorſze uczynki Jednym ſłowem: Monarchá rownych nie rownie poważáiąc nic inſzego nie czyni, iedno wrzuca pochodnią nienáwiśći do zápalenia cáłey Rzeczypoſpolitey.

2. Zákázowáć powinni, i tego nie ćierpieć Monárchowie rozumni, áby oſoby kłotliwe nie

bunto-

buntowáły spokoynego ludu: w zámieszániu bowiem pospolstwá záraz porywa się ze snu łákomstwo, rośćie chćiwość, upada spráwiedliwość, pánuie gwałt, rządzi zdzierstwo, rozpościeráią się zbytki, przemagáią źli, upadáią dobrzy, ná ostátku káżdy się ćieszy z cudzey biedy gdy ná swoy pożytek wodę obroćić może.

3 Naypożytecznieysza rzecz iest poddánym mieć Páná szczęśliwego, używáiącego skromnie łáskáwey Fortuny: wiele się dzieie szczęśliwym Monárchom i Pánom iák sobie życzą, á często lepiey, niżeli pomyślą.

4 Monárchowie wielcy máiąc w Kompánii udzielnych Kśiążąt, álbo ná zieździe publicznym Senatorow, powinni pokázowáć wspániáłość swego umysłu, obszerność Páństwá, Godność swoiey Osoby, Miłość Rzpltey, nádewszystko kárność Dworu: gdyż rozumni ludzie nie powinni pátrzeć, iák bogáto Krol ubrány, ále kto zá nim idzie, i iákich są cnot, z ktoremi trzyma przyiáźń i poufałość. Bo zwyczáynie iák z pázurá Lwá, tak i Monárchę z ássystençyi złey álbo dobrey poznáć może naylepiey.

5 Ludzie dálecy od chćiwośći, gdzie tylko według możnośći bez cudzey krzywdy stáráią się o zbieránie pieniędzy. Naybárdziey ná to oko obroćić powinni, żeby ie rozumnie wydawáli álbo chowáli. Niemász nieszczęśliwszego, iák, kto w száfowániu skárbu porádźić sobie nie umie.

6 Gdy fortuná wszystkich rzeczy názywá-

ſię Pánią, wſzyſtkie przypadki złe, czy dobre od iey záwiſły woli: ten tylko záſługuie ná nieśmiertelne bohatyra Imię, ktory wſzyſtkie iey przeciwności mocnym i nieprzełamánym znoſi umyſłem. Ten ſię ſpráwiedliwie wſpániáłego umyſłu názwáć może Káwálerem, ktorego, moc przeciwney fortuny zwyciężyć nie potráfi.

7. Jáko żołnierz, ktory gołym mieczem máchác umie, nie káżdy Rycerzem názwáć ſię może; ták nie ten záraz chwałę záſługuie, kto ma piękną rękę w piſaniu: bo chociaż pięknie piſze, może nie mieć głádkiey wymowy, á chociaż ma głádką wymowę, może nie mieć wiádomości doſkonáłey i náuki, á máiąc doſkonáłą náukę, może nie mieć ſzczęścia do ſławy, á chociażby miał ſławę, nie dla tego iuż ieſt życia nienagánnego i chwalebnego. Záprawdę wielu tych trzebá chwytáć ſię náuk, ktorzy pięknie piſzą, ále nie trzebá náśladowáć życia ich; iákie prowádzą, lecz uważáć iák náuczáią.

8. Między wſzyſtkiemi niemaſz cięższego urzędu, iák mieć zwierzchność ná karánie cudzych grzechow, czego ſię ſtrzec trzebá iák powietrza rozumnemu człowiekowi: Bo zá oſtrą zwierzchnością nieomylna i prędſza chodzi nienáwiść, iák zá grzeſzącym poprawá.

9. Wiele ten ma dobrego, kto ma dobrych Przyiacioł. Dobrzy Przyiaciele w nieſzczęściu iák mogą ták podáią rękę, i więceyby rátowáli gdyby mogli. Bo prawdziwy áffekt áni kocháć przeſtáie, áni ſię uſługą morduie.

10. Rozumny człowiek chociażby naywię-
cey ſtrácił, w odzyſkániu roſpácząć nie powinien
áni ſię z wielkiey fortuny názbyt cieszyć, gdyż
táka ieſt odmienność czáſu, że co dziś weźmie,
iutro przynieść może; co dziś da, iutro odiąć
potrfi.

11. Ktoby ſię wymawiał z winy, że nie z nie-
go przyczyná grzechu, iednákowoż żaden wy-
ſtępek nie ieſt, żeby nie był godzien káry, ktory
tedy zgrzeſzy nagłym pobudzony gniewem źle
czyni; ktory z rozmyſłem, dáleko gorzey.

12. Wielkiego ſkwapienia ſię w roſporzą-
dzeniách i ociągánia ſię temu co rządzi Rzpltą,
ſtrzec ſię iák zawády iákiey potrzebá; ále z tych
dwoch gorſze ieſt pierwſze niż drugie: Jeżeli
bowiem z długiego rozważenia co ſię miáło
uczynić, opuſzczone będzie, ſkwapienie ſię i to,
co iuż było doſkonále uczynione, popſuie.

13 Gdy náturálnie wſzyſcy chwalebnemi być
prágną, ten tylko chwalebnym między wſzyſt-
kiemi názwáć ſię, i my wyznáć go możem; kto-
ry, iák trzebá żyć dobrze, uczył: i iák umieráć,
piękne przykłády ſam z ſiebie zoſtáwił.

Te i inne zdánia nauki Phalaris w liſtách
ſwoich zoſtáwił, ktore ták Cicero w ſwoich
piſmách, iák i Seneká w ſwoich liſtách położył.
Był záiſte ten Tyran w ſłowách krotki, w zdá-
niách głęboki; Gdy mieſzkał w Agrygiencie.
Filozof niektory z Grecyi piſał do niego Liſt
ſubtelnym żartam Tyráńſtwo mu wyrzucáiąc,
Ktoremu Phalaris odpiſał w ten ſpoſob

§ XXXIV.

§. XXXIV.

List Phalárydesa do Epicharma Filozofa.

PHalaris Agrigentinus Epichármowi Filozofowi Zdrowia i pociech od Bogow Pocieszycielow.

ODebrałem list twoy w Agrygiencie. Lubo satyrycznym nápisany stylem, mniey mię to iednák uraża, Filozofow i mądrych ludzi, iákiś ty iest, nie trzebá uważáć przykrych słow, ktore mowią ále zważáć, iákim umysłem to czynią. Ludzie złośliwi i záwzięci, káżde słowo biorą ná wágę; Cnotliwi i spokoyność kocháiący, procz końcá zamysłu więcey pátrzyć nie powinni. Gdybyśmy wszystkie słowá, co nam w uszy álbo przeciwko nam mowią, rostrząsáć ściśle chcieli, i sami sobie uprzykrzenie i w Rzpltey wielkie zámieszánie uczynić by przyszło. Przymawiasz: że Tyránnem iestem i po Tyráńsku żyię; prawdá iest, ále niech ták zdrow będę, że mię żadne słowo áni złe áni dobre do gniewu nie pobudzi: Jeżeli mi co rozumny człowiek mowi, wiem że dla moiey popráwy to czyni. Jeżeli głupi, przyimuię iák od głupiego rzecz godną śmiechu; bo nie podobna rzecz iest, áby ten miał kogo náuczyć, ktory sam iest nierozumnym. Aże cáła Grecya iák piszesz, z wieści, ktora o mnie tám gruchnęłá, gorszy się, ia wzáiemnie donoszę, że cáły Agrigent, o twoich cnotách słysząc, wielce cię szácuie, ktorey słáwy niemáłą część iesteś mi winien;

Bo gdyby nie byli Tyránni w obrzydzeniu u ludzi, nie szácowanoby i nie żądáno ták bárdzo mądrych i łáskáwych Filozofow. O tobie mowią, żeś dobry, i ták iest; mnie máią zá złego, i nie ináczey iest. Ale ták rozumiem, że áni tobie z tego trzebá się pysznić i wynośić, áni mnie trácić nádziei i rospaczáć. Długi iest bieg żyćia, i w krotkim czáśie częste odmiány fortuny! snádno to się stáć może, że ia z Tyránná Filozofem, ty z Filozofa Tyránnem ieszcze być przed śmiercią możesz. Uważay moy Przyiacielu, że w długim czáśie z ziemi stáie się srebro, z srebrá potym zá czásem stánie się prożny żużel nic wárty. Tym podobieństwem żáden w Sycylii áni w Agrygiencie nie był Tyránnem, ktoryby w Greckich Akádemiách nie był z młodośći ná náuce Studentem. Wszystkich sławnych Tyránnow w Sycylii wychowánych być przyznáię, ále i ty przeczyć nie będziesz, że się w Grecyi porodzili; Pátrzże teraz, ktora więcey winná: czy Mátká co ich porodziłá, czy Mámká co wychowáłá?

Nie mowię áby ták było, ále stáćby się to mogło: ze ia będąc w Grecyi, mogłbym lepszym być Filozofem, niżeli ty; Ty záś pánuiąc w Agrygiencie, mogłbyś być gorszym Tyránnem, niżeli ia. Uważ i to sobie iák naylepiey, że ty mieszkáiąc w Grecyi, nie máiąc przyczyny do złośći, mogłbyś iednák być lepszym; ia w Agrygiencie pánuiąc między złemi mogłbym być gorszym; wszákże áni ty ták wiele do-

brego

brego czyniſz, iákbyś powinien, áni ia ták wiele złego, iákbym mogł.

Przyſzedł tu Perillus Miſtrz Kunſztu oſobliwſzego, ktory ulał miedziánego wołu, wymyśliwſzy w nim táką męczeńſtwá ſztukę, nád ktorą áni Słońce co ſtráſznieyſzego ſwoim okiem widzieć mogło. Jam kazał, żeby ſam naprzod tego ſprobowáł, (ieżeli ſię dobrze uda) wynálazku. Niemáſz ſpráwiedliwſzego wyroku, iák, żeby wynálezcá nowego ſpoſobu do cięższego męczenia ludzi, ſam naprzod doświadczył, czego drugim życzył.

Proſzę cię iák nayuſilniey ábyś mię náwiedził; bo pewien ieſtem że wielka ſiłá złości, iż ieſtem Tyránnem, ále dáleko większa moc ieſt náuki, że mię w lepſzego odmienić możeſz. Dobry to znák i ſnádnieyſzy lekárzowi do uleczenia, gdy chory ſwoich chorob nie tái. Kończąc liſt powtornie cię obowięzuie, ábyś nie zániedbał do mnie przybyć chociaż ty mnie máło pomożeſz, ále ia tobie, wiele pomoc mogę. Bądź pewien, że przez twoy pożytek, naymniey w moim ſkárbie uſzczerbku znáć nie będzie. Zyi zdrow i weſoł.



CZĘSC

CZĘSC WTORA ZEGARU MONARCHOW

Z Zyciem

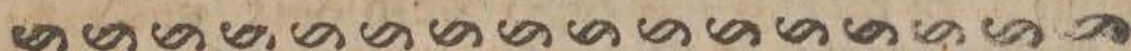
M. AURELIUSZA CESARZA RZYMSKIEGO

Jákim ſpoſobem

W ſtanie Małżeńſkim żyć i ſpráwowáć ſię Ludzie powinni,

Oraz iákiey pilnośći dołyżyć

O WYCHOWANIE I CWICZENIE POTOMSTWA.



§. I.

O godnośći Małżeńſkiey, iáko poſpolſtwu ieſt dobrowolne Małżeńſtwo, ták Krolom koniecznie potrzebne.

Między wſzyſtkiemi życia tego przyiáźniámi, naywiękſza ieſt, miłość náturálna Mężá z Zoną w iednym Domu mieſzkáiących: bo inſzych przyiáźni związkow ieſt przyczyną wola, tych záś i wola i potrzebá: Gdzież ná Swiecie znaydzieſz lwá ták ſrogiego, wężá iádowitego, iáſzczurkę záiádłą beſtyą ták dziką; żeby przynaymniey raz w Rok w czáſie zwyczáynym do ſpołeczności z ſobą zchodzić ſię nie

nie miáły, i nie ták rozumem (bo iáko bezrozumne bestye) ále náturálną żądzą do záchowánia rodzáiu swego są pobudzone.

W prawdzie według rożności Krolow dáleko Ludzie od Ludzi są rożni: mową, prawámi; zwyczáiámi, Wiárą, Nabożeństwem, przecięż w iednym punkcie wszyscy się zgadzáią, że związek Małżeński powszechnie cáły świát przyimuie i trzyma.

Pismo Boże nas náucza, że od stworzenia świátá, niemász nic dawnieyszego, iák Małżeństwo: bo tegoż samego dniá, kiedy Adam był stworzony, záraz mu Ewá zá żonę od Bogá byłá dána, i nieiáko pierwsze gody Małżeńskie w Ráiu Bog im spráwił. Wiele roznych pisarzow pochwał Małżeńskiemu przypisuią stánowi, nie mogą iednák ták dobrze wysłáwić tey godności, iáe codzienne nam pokázuie doświadczenie: Pominąwszy insze przyczyny, pięć pożytkow Małżeńskiemu stánowi przypisać się mogą: *Pierwszy* pożytek iest: Pámiątká w Synách, ktorzy nástępuią po zmárłych Rodzicách, álbowiem według zdánia iednego Filozofa, kiedy Oyciec umiera, á Dziedzicem Domu zostáwuie Syná, nie może się mowić, że umárł stárym, ále iákoby w Synu odmłodniał, o czym stárodawne niesie przysłowie: Wonność wonności Chleb, Smák Smáku Sol, ták miłość miłości Synowie, i niemász większego áffektu, iák Rodzicow z Dziećmi, chociaż czásem náyrzeyszym rostropny Ociec pokaże się Dzieciom

ciom, nie idzie to z nienáwiści, owszem z áf-fektu. Bo co widzi w nich nagánnego, przez wielką miłość nie może tego cierpieć w o-czách, chcąc widzieć iák naydoskonálsze, nay-cnotliwsze i do wszystkiego dobrego nákłaniá-iące się dzieci.

Drugi Pożytek ieſt w Małżeństwie obroná nieczystego życia, czego sobie lekce ważyć nie trzebá: cudzołożnicy i cieleśnicy nie tylko z práwá Chrześciáńskiego zá grzesznikow są po-czytáni, ále też w pospolitych wszystkich Ná-rodow práwách, zá niepoczciwych opisáni. *So-lon Salaminius* między inszemi práwámi Atheń-czykom dánemi, ostro przykazał, áżeby wszy-scy byli żonáci, unikáiąc nierządnego życia, tę postánowiwszy kárę, áżeby urodzone z tákie-go Łożá nierządnego dzieci, iáwnemi były tego Miástá niewolnikámi. Rzymiánie iáko we wszystkim przezorni, tak w práwách 12. Tablic wárowáli, żeby żaden nie náleżał, áni naymnieyszy cząstki używał Fortuny Oyco-wskiey, źle urodzony Syn. *Cicero* w niekto-rym liście pisze: że *Portius Cato* będąc Kśiążę-ciem Senatu, álbo ráczey pierwszym Senato-rem, nie pozwolił, áby Wodzem Káwáleryi był uczyniony Rufus iego Wnuk, chociaż mu Senat ten Honor ofiárował, z przyczyny że nałożni-ce chował, i żadnemu nád Woyskiem nie dał Urzędu, ktory prawdziwey nie poiął żony. Gdy tedy w Pogánskiey ślepocie tyle kocháli się w poczciwym życiu á ták brzydzili się nie-

rządnicámi dálekoż nam więcey należy Chrześciánom w tey rzeczy być wstrzemięźliwem; i ostrożnemi: Národy Pogáńskie nie obawiáły się więcey, iedno nieczci; nam záś nie tylko nieczci, ále i káry wieczney obawiáć się potrzebá. A że potrzebne iest mnożenie się Národu ludzkiego, i ludzie lubieżnością że bywáią zwyciężeni, sámá to głosi prawdá, sprawiedliwsza tedy rzecz iest poiąć cnotliwą Zonę, Dom swoy uczciwie rządzić, áníżeli wszystkie dostátki, á naywięcey sumnienie, brzydkim tym nałogiem do upadku przyprowadzáć. Częstokroć się to dzieie, że tyle álbo więcey ná nierządnice trácą fortun, ile by ná wyżywienie poczciwey Zony, i ná wychowánie włásnych Dziatek nie wychodziło: Bo iáko ludzie honor kocháiący, nic więcey prágnąć nie powinni, iáko Sławy zá życia, á pámięci po śmierci, táka chwałá nie może być tylko z odważnych czynow, á pámiątká z cnotliwego Potomstwá.

Trzeci Pożytek iest: Chwalebne, miłe, ktore między małżeństwem záchodzi (álbo záchodzić powinno) towárzystwo: Starodawni Filozofowie názwáli człowieká zwierzęciem náturálnie wzáiemnym, Towárzyskim, i śmieiącym się; zkąd się wnosić może, że człowiek w osobności żyiący, musi być umysłu ostrego, i meláncholicznego; człowieká cichego, miłego, i przyiáznego, náturálnie wszyscy kocháią, zwierząt dzikich nieugłáskánych, á bárdziey zaiádłych káżdy się strzeże.

Zadne Przyiáźni nie powinny mieć ták ściſłego związku iák Mąż z Zoną; ieſzcze kiedy Zoná będzie cnotliwa, wierna rozumna i grzeczna, wſzyſtkie przykrości Mężowſkie, ktore ná niego przypádną, umie oddalić. álbo przynaymniey w nich pocieſzyc, w ſłábości pomoc, w kłopocie rozweſelić. I gdzie prawdziwa zgodá ieſt między Małżeńſtwem nie tylko dobremi ludźmi, ále świętemi názwáć ſię mogą; bo tákie ſą niektore ciężary i przykrości w Małżeńſtwie, że znieść tego bez wielkiey záſługi nie podobna. Opácznie záś rozumieć należy, gdzie nieſzczęśliwa i przeciwna w humorách złączy ſię pára, że nie w Swięte związki, ále w piekielne káydány tákie Małżeńſtwo ſamo ſię krępuie; Bo ieżeli Zoná hultáiá doſtánie Mężá, iedno dla niey ſzczęście, iákby ſamego z piekłá doſtáłá Lucyperá; Ták wzáiemnie, ieżeli Mąż złey i niecnotliwey doſtánie Zony; ieſt to w Dom ſprowádzone piekło, uſtáwicznym nápełnione hałaſem i trzaſkiem. Owſzem złe Niewiáſty ſą gorſze nád piekło: tám tylko złych kárzą i męczą, ále te i złym i dobrym przepuścić niechcą.

Czwarty Pożytek ieſt, że więkſza Powagá, i Honor tym należy, ktorzy ſą w Małżeńſkim Stanie, iák bezzennym Młodzianom. *Plinius* w Liście (ktorym Falkoná ſtrofuie, że w bezzennym zoſtáie ſtanie) powiáda o Práwách Rzymſkich, ktore nie pozwaláły áni Dyktátury, áni ſędſtwá, áni Podſkárbſtwá temu, kto Zony nie

miał

miał, z tey przyczyny, że nie mogą tácy mieć dostáteczney powagi do sprawowánia dobra pospolitego. Tenże Autor w Liście swoim do Fábata piszący wspomina AugustáCesarzáRzymskiego zwyczay, że ten Monárchá młodziánowi álbo bezżennemu nigdy siedząc, áni żonátemu nigdy stoiąc mowić nie pozwolił: I w Koryncie gdy się zágęściło więcey nałożnic ániżeli poczciwego małżeństwá, turowe postánowiono práwo, że ták męszczyzná iák i białogłowá życie nie uczciwe prowadząca, áby po śmierci bestyom w pole bez pogrzebu byli wyrzuceni, ná większą obrzydliwość i wzgárdę wszetecznego życia.

Nikt przeczyć nie może, żeby nie było w małżeństwie iákichkolwiek cięszkości i przykrości w znoszeniu prac, w wychowániu potomstwá, ále i przeciwko temu nikt nie ziewnie, że przy rozumney, poczciwey i stáráiącey się żonie, prędzey przyiść może do Fortuny, prędzey do godności, w publicznych interessach więcey temu wierzyć potrzebá, ktory znáczną liczbą otoczony synow, iák temu, co wielą lat zásczyca swoię stárość. Więcey bowiem temu powierzyć dobrá pospolitego może, ktory nie tylko dla siebie, ále i dla synow nic złego w Rzpltey zostáwić nie myśli.

Piąty Pożytek iest: álbowiem z małżeństwá stánowi się pokoy i przyiáźń z nieprzyiacołmi. Táka iest godność małżeńska, że z iednemi záwiera się pokoy nowy, z innemi się dá-

wne záwziętośći uſpokoiáć przez powinowáctwo muſzą. Pokąd Juliuſzá Ceſarzá iáko Teśćia z Pompeiuſzem Zięciem trwáło powinowáctwo, żadney między niemi niebyło zwády; iák tylko záś zmárłá przy połogu Julia nigdy większych nie było ná świecie między ſobą nieprzyiacioł, nád tych dwoch, gdyż do tákiey przyſzło záwziętośći, że Pompeiuſz głowy poſtradał, á Juliuſz nád ſpodziewánie żyćia dokończył. (*Val: max, 4. 6 Flor: 42*)

Gdyby byli Rzymiánie porwánych Sábińſkich Pánien (nie iák drapieſcy i gwałciciele) ále mężowie zá żony nie przyięli, tedy ten uczynek álbo Sábinom zginienie, álbo Rzymiánom upadek przynieść by był powinien Zprzyśięgli śię bowiem Sábinowie, nie tylko doſtátkámi ále i życiem mśćić śię krzywdy ſwoich Corek, lecz te przyiąwſzy związek małżeńſki z Rzymiánámi, ták zmiękczyły Oycow ſwoich ſercá łzámi, wpadſzy w pośrzodek zápaloney woyny, (gdzie rynek Rzymſki ſtał śię plácem krwáwey bátálii) iż obádwá narody do ták śćiśley przywiodły przyiáźni, że ná znák nierozerwánego między ſobą związku, Romulus nád práwo náturálne (ktore nie ćierpi dwu Krolow ná iednym Tronie) przypuśćił do rządow Rzymſkich, zá wſpoł rządcę Tácyuſzá Krolá Sábinow, i ſto Oſob Sábińczykow do Senatu, i ták ktorzy ráno zprzyśięgli śię ná zgubę miáſtá dla záwziętośći, przed wieczorem dla małżeńſtwá ſtáli śię ſobie domowemi przyiaciołámi. (*Plut in Rumul:*)

Czy mogłże być większy gniew iák Boski ku ludziom, przez grzech Adámow od siebie oddzielonych, á nie może być áni byłá ściśleysza miłość iák teraz, nie dla inszey przyczyny tylko przez niepoiętą społeczność Nátury Boskiey z náturą ludzką, kiedy Bog stał się człowiekiem; i dla utwierdzenia i uprzywileiowánia tego związku, Syn Boski chciał, áby záślubiona S. Iozefowi, byłá Mátká Jego. I tenże sam przyozdobił gody małżeńskie, potwierdzáiąc cudem, kiedy wodę w wino przemienił. Co teráz gdy iest niezgodne małżeństwo, toż wino godowe w gorzki napoy i żołć zámieniáią.

Nie mowi się tu o Duchownych, ktorzy obowiązáni ślubem czystości: bo ci dobrowolnie uciekáiąc od rozruchow świátowych, osobne z nabożeństwá obieráią sobie życie, i czyste Bogu (unikáiąc okázyi grzechowey) záślubiáią Dusze, niezliczone przykłádem swoim rodzą Bogu Potomstwo.

Pominąwszy tedy tych ziemskich Aniołow, Bogu szczegulnie poświęconych, ktorzy naylepszą według Apostołá (*1. Cor: 7. 38*) obráli sobie cząstkę: twierdzę, że święty i chwalebny Sákrament małżeński; ktory dobrowolnie inni przyimuią. Krolom záś i Kśiążętom koniecznie potrzebny: Bo gdziekolwiek Krol bez potomká umiera, poddáni w wielkim zostawáć muszą niebespieczeństwie, kłopocie, i zámieszániu.

Plutarchus w náukách małżeńskich powiádá, iż u Lydyiczykow było chwalebne práwo; że

że iák Krol ták i w Magiſtratách záſiadáiący muſieli być żonáci: i ták ściśle to záchowywáli, że gdy umárł Kſiążę, zoſtáwiwſzy Syná doroſłego, nie wprzod mu rządy Rzpltey oddáne były, pokąd żony nie poiął; á co więcey: ieżeli mu żoná umárłá, záraz i iego pánowánie uſtawáło, i iák długi czás był wdowcem, ták długo bez godności i Rządzenia Kroleſtwem zoſtawáć muſiał.

§. II.

Damy Godne ieżeli ſzczęśliwe chcą mieć pożycie, Mężow kocháć powinny; o miłość i zgodę cnotámi nie zabobonámi ſtáráć ſię należy.

KTokolwiek w życiu tym czego trudnego doſtąpić zámyśla, wſzyſtkich do tego ſpoſobow i ſtáránia dołożyć powinien. Wiele rzeczy powolnością, ułożeniem ſię, i dobrym ſpoſobem doſtąpić możem, w czym nátárczywość i zbytnia nádzieiá byłáby przeſzkodą. Ponieważ tedy wiele znayduie ſię w Stanie Małżeńſkim między Mężem i Zoną w umyſłách rożności, zdáło mi ſię potrzebne nápomnienie ták dla pierwſzych Stanow, iáko też ſzláchetnych, i poſpolitſzych, nie zdrogi tu położyć: że związek Małżeńſki (w ktorym inſze nie záchodzą przeſzkody) do śmierci ieſt przyſiężony, i w nim nierozerwánie żyć w zgodzie należy, czy rzecz nieſłuſzna, áżeby ſię do umyſłu iedno drugiego ſtoſowáć nie miáło? w czym, prawdę mowiąc, żoná zá zdániem

mężowskim iść powinna, mężowi niektore skłonności żony (byle nie były z gorszeniem) znośić należy, ták żeby żona surowość mężowską cierpliwie, mąż żony náprzykrzenie rozumnie unośił. Dla czego zbáwienney potrzebá náuki żonom, aby ten przykry ciężar, lżey znośić mogły, to iest: Stáráć się o wzáiemny, o niezmyśloną między sobą áffekt, ktora te wszystkie przykrości osłodzić może: Niemász tey pracy, niemász tego niebespieczeństwá, ktoregoby człowiek zwyciężyć nie mogł, ieżeli prawdziwą miłość mieć będzie zá przewodniká. Przyznáię iednák, że tá rádá, ktorą dáię, wspániáłym żonom nie może być miła i przyiemna, áby żoná cnotliwa, mężá w nałogách utopionego, poczciwa, ná złe rozwiozłego, uczona prostaka; rozumna głupiego kocháć miáłá. Codzienne nas uczy doświadczenie, że wiele iest Mężow ták nikczemnych, á wiele ták doskonáłych żon że spráwiedliwiey należáłoby. żonie rządzić mężem, ániżeli iego głupich rozkázow słucháć, ále to mowić się może co do osobnych i niektorych potocznych należy rozporządzenia; pospolita iednák powinność, áby żony mężow kocháły, i od ich nieodstępowáły woli, á cokolwiekby niepomyślnego tráfiło się żonie, nie ták ná mężá, iáko ráczey ná siebie nárzekáć powinná, gdyż dobrowolnie zá dożywotniego obráłá go sobie przyiacielá; chcącemu záś krzywdá nie dzieie się; i nieszczęścia z własnego niedozoru pochodzące ieżeli sprá- wie-

dliwie opłákiwáć kto może, ſpráwiedliwiey ie-
dnák wybaczyć powinien. A chociażby nie-
wiem iák dzikiego mąż był umyſłu, być to nie
może, áby żony nie kochał, ieżeli od niey ieſt
niezmyślenię kocháry. Jeżeli záś tráfi ſię fantá-
ſtyk, ſzáłáput, áni do przyiáźni nákłonionym
być chce, ſtrzedz ſię iednák potrzebá, áby do
nienáwidzenia ſiebie nie dáłá okázyi. Tym ſpo-
ſobem nie tylko ſławy iey nic nie ubędzie ále rá-
czey wiele przybędzie. Wſzák niemáſz, bárdziey
w czymby żoná rozumną pokazáć ſię mogłá,
iák znoſząc głupiego mężá; niemáſz, czymby
ſwoię oświadczyłá godność, iák okrywáiąc ie-
go niedoſkonáłość, niemáſz wczymby poka-
zywáłá cierpliwość, iák milcząc ná ſłowá po-
pędliwe; i chociażby widziáłá, znáłá, niedo-
ſkonáłe i złe nałogi mężowſkie, przecięż o-
chraniáiąc go przed wſzyſtkiemi, á ſzáculąc u
ſiebie, naywiękſzy ztąd ſobie czyni ſzácunek,
gdyż w tákim ieſt u wſzyſtkich poſzánowániu,
w iákim Mąż u wſzyſtkich poważeniu. Jáko
przeciwnym ſpoſobem: oſławiáiąc mężá przed
innemi, náprzykład okrutnym, piiakiem go
przezywáiąc, ſamá ſiebie oſławia, gdyż żoną
okrutniká, piiaká ſamá ſię nazywa, i od innych
będzie názwána. Więc luboby co przykrego
mąż roſkazał, ſpráwiedliwiey to czynić, ániże-
li ſię pierwſzemu gniewowi ſprzeciwić; upátrzy-
wſzy czas i uſpokoione námiętności może ná ten
czás ſwoię przypomnieć krzywdę, przez co
muſi mąż uznáć, iák ſwoy nierozum w rozka-
zách

zách, ták żony roſtropność w powolności. Bo gdyby ná káżde ſłowo ſprzeciwić ſię przyſzło, nie mogłby być między ſtadłem i ieden dzień ſpokoyny, dla czego cokolwiek ſię ſłyſzy, widzi, czyta piſarzow, wſzyſcy ſą tego zdánia, áby żony kocháły mężow, mężowie záś żony ſzánowáć i nie iák z ſłużebnicámi poſtępowáć powinni, ktore dla tego ſtworzone ſą nie z części od głowy, áby pánowánia ſobie nie przywłaſzczáły, áni z części od nogi, żeby u mężow zá ſłużebnice nie były, ále z żebrá, dáiąc im ſrzednie mieyſce w rownym towárzyſtwie, bez panowánia i poddáńſtwá położone; Ináczey gdyby żoná mężem rządziłá, byłáby rzecz ták opáczna, iák gdyby kto ná głowie chodził, á nogámi rządził. Wielce mylne ieſt zdánie niektorych Páń rozumieiących, iż wielkiey doſtąpią ſławy, gdy pánowánia nád mężem ſię dobiiáią: Iowſzem żonę pánuiącą zá iſtne ſtráſzydło, męża poſłuſznego zá málowány obraz cáły świát poczytuie i wyśmiewa

Wiele ieſt chwalebnych przykłádow, wſpomnienia i pámięci godnych, cnotliwych żon: że nie tylko od zámęścia ſwego były zgodnemi wiernemi, i kocháiącemi towárzyſzkámi w dożywotniey przyiáźni, ále też od naywiękſzych nieſzczęśliwości i przypadkow życiem ſwoim odkupowáły mężow. Plutarchus piſze: że w Lacedomonii. *Ninias* Krol nieprzyiáznych ſobie znáczney familii ludzi ná śmierć do więzienia wſadzić kazał, żony ich nie tylko łzámi

zmiękczyły, ále i pieniędzmi przenáięły ſtraż, że były wpuſzczone do więźniow, te zámieniwſzy z ſzátámi ſwoię wolność, przebránych po niewieściemu mężow wypuściły, ſáme dobrowolnie zámknąwſzy ſię, w táráſie zoſtáły. Gdy czás przyſzedł káry, wywiedzione niewinne ná plác żony, nie tylko od káry uwolniono, ále wielkie nágrody z ſkárbu Krolewſkiego odnioſły, i nieśmiertelną záſłużyły ſławę, że ták chwalebny przykład w potomne zoſtáwiły czáſy, do náśládowánia innym.

Stárodawna i ſzláchetna. *Pantea* dowiedziawſzy ſię o śmierci mężá w poiedynku zábitego, ſpodziewáiąc ſię ieſzcze żywego záſtáć, pobiegłá ná plác, gdzie zmárłego ználazſzy, zdięta ſerdecznym żalem, gárścią obumárley krwi z rány wyciśnioney zá nawiękſzą ozdobę twarz ſobie obmyłá máluiąc niby tą farbą żywy przychylności obraz, potym orężem z ręku mężowſkich wziętym, pierſi ſwoie przebodłá i przy ſerdecznym ściśnieniu trupá, ſmutną wyzionęłá duſzę.

Porcia, Márká Porciuſzá Uticeńſkiego corká, gdy dowiedziáłá ſię o zábitym mężu Brutuſie, ták wielkim zdięta żalem, że domowe ſłużebnice obawiáiąc ſię, áby ſobie nie zádáłá śmierci, wſzyſtkie ktorekolwiek mogły być ſpoſobne do tego, uprzątnęły i pochowáły żelázne ſprzęty: gdy tedy nie miáłá żadney tákiey rzeczy, czymby ſię zábić mogłá, do goreiącego przypadſzy ogniá, roſpalone ták ſobie w uſtá

ſypálá wągle, iák gdyby kto ſłodkie z nay więkſzym ſmákiem połykał iágody.

Nowy záprawdę i niezwyczáyny ſpoſob śmierci, ná oświadczenie niezmyśloney miłości wynáleziony, ále do ziednánia ſobie wieczney pámięci bárdzo oſobliwy, pokazáłá tym przykłádem, w iák wyſokim ſtopniu gorzeć muſi zápał prawdziwey miłości, kiedy go żarzącym węglem gáſić, zámiaſt wody potrzebá.

Diodorus Siculus piſze o Indyiſkich niewiáſtách, że gdy według zwyczáiu támtego národu, wielu żon ieden mogł trzymáć, po śmierci męża ſchodziły ſię do ſądu, pokázuiąc przyczynámi, i dowodámi, ktora z nich byłá mężowi nayukocháńſza; tá otrzymawſzy potwierdzenie większego przywiązánia ku niemu nád inne z wielką rádością w ogień ſkakáłá, gdzie ciáło mężá palono, drugie z wielkim ſmutkiem i żáłością, że im umieráć z mężem nie przyſzło do domow powracáły. Ták ná ten czás te Mátrony ſtáráły ſię o śmierć, iák teraz ludzie o życie.

§. III.

O rożnych Zwyczáiach i Obrządkách, ktorych ludzie dawnych wiekow záżywáli przy ślubách małżeńſkich.

OD ſtworzenia świátá ktorzy ludzie byli ná świecie, we wſzyſtkich kráiách i Kroleſtwách przyięte ieſt, i pochwalone małżeńſtwo, gdyż bez niego ániby świát mogł być rozmnożony, áni uczciwie życie prowádzone. Co do

przyięcia małżeństwá. pospolite było cáłego świátá zdánie. Ale w zwyczáiách i obrządkách ślubnych, ile Krolestw, tyle było rożności, káżdy kray swego trzymał się zwyczáiu.

Plato w księgách *de Repub.* náuczał że wszystkie rzeczy, ktorekolwiek człowiek ma, powinny być dla wszystkich pospolite, to iest áby nie tylko potoczne sprzęty, zbior domowy ále i żony były pospolite, z tey iedney przyczyny, że znioższy te dwá słowa *to twoie, to moie* żadney między ludźmi nie będzie kłotni i zwády. A iáko Plato wiele rzeczy chwalebnych náuczáiąc, zásłużył sobie Imię u Łacinnikow. *Divinus*, to iest *Niebiński*, ták za ten szpetny argument bárdziey złym ziemskim názwáć go potrzebá. Cożby mogło być obrzydliwszego, co od rozumu dálszego pomyślić się może, iák suknie mieć włásne, á żony potoczne, i wszystkim spolne: bestye znáią swoie mátki poty tylko, poki ie karmią, coś podobnego álbo co gorszego między ludźmi byłoby, gdyby żony miáły być według zdánia Platona spolne bo lubo wtedy káżdyby znał mátkę. z ktorey się urodził, Oycá włásnego znáćby nie mogł; áni Oyciec Syná.

Juliusz Cesarz in Commentariis Lib. 5. powiáda: w Británnii ktorą teraz zowią Anglią, był zwyczay, że káżda niewiástá piąciu Mężow miáłá; o ktorey brzydkości w inszych Pogáńskich kráiách żaden Historyk nie wspomina Jeżeli szpetna rzecz, mieć mężowi więcey żon

iák iednę, iákże dáleko ſzpetnieyſza i obrzydliwſza, iedney żonie, mieć kilká mężow. Niewiáſtá ktora ſię iednym niekontentuie, áni z wſzyſtkich kontentá będzie.

Rzymiánie iako we wſzyſtkiey obyczáynośći byli mądrzy, i pomiárkowáni ták i w tym co do małżeńſtwá należy inſze narody przechodzili. Mieli dawne práwo i zwyczay chwalebny, áby z Obywátelow Rzymſkich żaden więcey nie miał, iák iednę żonę. Co gdyby ináczey: iák u Chrześcian byłby grzech śmiertelny, ták u Rzymian było obrzydzeniem i nieſławą.

Między dawnemi i wielkiemi Mowcámi Rzymſkiemi był Metellus Numidicus, ten raz w Senacie ták miał mowić: *Długom i wiele o tym myślił Oycowie zgromádzeni iákiebym dał w ſpráwie małżeńſtwá moie zdánie: bo z prędkiey rády nie záwſze będzie ſzczęśliwy ſkutek, Więc áni żebyśćie żony poymowáli koniecznie, rádzę: áni, żebyscie żadnych nie mieli, niechcę być powodem. Bo ieżelibyśmy mogli żyć bez żon, nie mielibyśmy tych przykrośći ktore cierpieć muſiemy. Ale coż czynić? gdy nas ſamo przyrodzenie ták mieć chcę, że miawſzy żony, ieſt rzecz z uprzykrzeniem, żyć bez nich, ieſt rzecz niebeſpieczna, Mnie by tá rádá naylepſzą być ſię zdáłá: Roſkoſzom cieleſnym, ile krotko trwáiącym, mężnie ſię oprzeć, áni żony, ile ciężaru bez końcá, nie poiąć* Poty Metellus, żadnego tedy ſtanu takiego obráć ſię nie może, w ktorymby ſzczęście ſwoiey przeciwnośći wynáleść nie mogło.

Pominąwſzy tedy wielu národow zwyczáie

iák

iák wiele żon mieli, same się tylko wspomną obrządki, iákich przy ślubách záżywáli, ktore Bocatius Florentinus w Księdze niektorey pisząc o małżeństwie wspomina. Nie dla pochwalenia álbo náśládowánia ich w tym, ále bárdziey dla nagány, i rzeczy do śmiechu niektore tu wspomnę: Bo nie dla inszey przyczyny Hystorycy zostáwili w pismách do wiádomości grzechy cudze, tylko żeby cnoty i dobre zwyczáie przy nich iák białe przy czarnym zaiáśniáły pięknicy.

Cymbrowie mieli w zwyczaiu, po umowionych przymierzách małżeńskich z pokrewnemi lub Rodzicámi, w dzień ślubu, áby Oblubieniec i Oblubienicá obrzynáli sobie u rąk páznokcie, i iedno drugiemu te obrzynki oddawáło, ieżeli wzáiemnie były przyięte, iuż tedy rzetelne było małżeństwo do śmierci. *Teutonow* był zwyczay, że Oblubieniec z Oblubienicą wzáiemnie sobie golili głowy, po ktorych obrządkách było ważne małżeństwo; Terazby ták trzebá niektorym czynić, żeby się żá łby nie włoczyli, máiąc ogolone. *U Armenow* práwo było, ażeby Oblubieniec práwe ucho Oblubienicy, tá wzáiemnie lewe Oblubieńcowi rozrywáłá, ná znák nierozerwánego Małżeństwá. *Elamitowie* uroczyście záchowywáli, ażeby Oblubieniec przebiwszy serdeczny pálec Oblubienicy, krew z niego wyssał, táż wzáiemnie Oblubieńcowi, to uczyniwszy, śluby tym małżeńskie utwierdzáli. *Numidow* był obrządek, że z Oblubieńcem Oblubienicá ślinámi swemi rozrabiáli błoto, i

wzá-

wzáiemnie czołá tym máścili ná znák małżeństwá, ták czystego iák obrządek. *Dakowie* ná mieysce pewne sprowádziwszy przyszłych małżonkow, nowe imioná wzáiemnie sobie dawáli, ktore ieżeli były przyięte, kończył się ślub. *U Penow* Oblubieniec swego poufałego Bogá ulanego z srebrá (ktorych domowemi zwáli) i wzáiemnie Oblubienicá swego srebrnego odsyłáłá, na znák że i Bogowie ich nierozerwáną przyiáźń z sobą záchowáią. *W Thrácyi* był niby Tyráński zwyczay: bo nowe Małżeństwo subtelnym żelaskiem rospalonym w Ogniu, wypaláli sobie wzáiemnie ná czołách znáki, áby się siebie nie zápieráli. *Tarentowie* śluby małżeńskie ztwierdzáli, siedząc u stołu, i wzáiemnie Oblubieńcowie iedno z drugiego ręki iedząc, co ieżeli omyłką ktore z swoiey ręki potráwy zázyło, iuż nieważny był ślub. *Sakáránow* był zwyczay, ktory poymował Pánnę, powinien był z nią wprzod poiedynkowáć; ieżeli go zwyciężyłá, musiał iey być postusznym, ieżeli on zwyciężył, podległá iemu być powinná, i ták nie o pożycie, ále o zwierzchność bili się z sobą. *Chaldeyczykowie* między innemi zábobonámi ogień zá Bogá czcili, ták świątobliwie, iż żadnemu Młodzianowi niegodziło się w domu swoim ogniá mieć, samym tylko stárcom i żonátym, stáránie Bogá swego należące przyznawáli. W dzień wesela Chaldeyczykowie przychodzili do ktoregokolwiek domu Kápłáńskiego, i tám małżeństwo nowy

ogień

ogień ſobie niecili, ktorego ſię niegodziło do oſtátniego dniá życia ſwego gáſić. A ieżeliby ten ogień wzięty ktoregokolwiek dniá wygáſł zá życia oboygá, chociażby i 60. lat z ſobą żyli, tedy iuż rozwiązáne było Małżeńſtwo. Z tego tedy Chaldeyſkiego zwyczáiu, uroſło dawne przyſłowie, od wielu ſłyſzáne, nie wſzyſtkim zrozumiáne: *ſtrzeż ſię ábyś mię nie gniewał, bo przyleię wody do ogniá*; ktorym ſpoſobem Chaldeyczykowie rozwod między ſobą czynili ieżeli im ſię mieſzkáć z ſobą nie podobáło, wolno było czy żonie czy mężowi zálać ogień, i inſze záwrzeć małżeńſtwo. O iákże wiele teraz w Chrześciáńſtwie znaydzie ſię tákich, ktorzyby radzi byli tym obrządkom Chaldeyſkim, żeby zá przylaniem wody ná ogień, wolno było, żonę opuścić! iak wiele takich żon co nie tylko ogień wygáſić, ále węgle i z popiołem zakopałyby w przepaść, żeby znáku nie było pierwſzego małżeńſtwá!

Zkądby tákie w niektorych Stadłach (oſobliwie temi czaſy) wynikały niezgody, káżdey okoliczności z oſobná wyliczác, niemam woli u ſiebie, ogolnie iednák mowiąc, że te wſzyſtkie roſterki, nieſmáki máią ſwoie naypierwſze początki, kto nieuważnie nieumieiętnie, źle i płocho ſobie obiera Przyiacielá, ſame tylko cieleſne żądze i oczy obrociwſzy ná urodę, niepozwaláiący mieyſcá rozumowi, nieprzeniknąwſzy, nie zmiarkowawſzy umyſłu czy będzie mogł być zgodny do iego, bez uważenia ſamego ſie-

bie

bie swoiey niesposobności swoich námiętności, skłonności umysłow, stanowi temu ták iák wodá ogniowi przeciwnych, bez porádzenia się nátchnienia Duchá S. woli Boskiey (częstokroć i oczywiście temu przeciwney) do samey osoby, lub dobr przylgnąwszy, i to nad wszystkie inne przenosząc własności (ktore szczęśliwe uczynić mogą pożycie) oślep do małżeńskich śpieszą związkow; á co naygorsza, ieżeli przymieszane i potaiemne Rodzicy, lub zwierzchność maiąc przyczyny (i nie chcących) do podobnych przymuszaią związkow; przez co śmiertelnie grzeszą bo wydzieraiąc tę wolą, ktorą BOG człowiekowi, do obieránia sobie źle czy dobrze, w nayprzednieyszych mocach zostáwił Duszy, daią do obmierzłych rozwodow nayczęstszą i nayprędszą przyczynę; wolno wprawdzie Rodzicom napomnieć Syna nie pozwolić Corce nieporządnych takich, ktore przeciwko godności urodzenia (i ktorych sam rozum i wstyd zábrania) związkow Małżeńskich; ále przymuszáć do tey, á nie inszey osoby, áni práwo przyrodzone, áni pospolite tey im nád dziećmi niepozwoliło władzy, i gdyby przez upor álbo zácietość co pozwolili sobie młodzi, ná siebie samych nie ná Rodzicow nárzekáć będą, i samá ich źle zażyta wola, stanie im za naywiększą karę, i przez cáłe życie pokutę: inaczey daliby im pochop przy przymuszonym, á nieszczęśliwym pożyciu do złorzeczenia i narzekania na samych Rodzicow, á przez to do nie-

pewne-

pewnego zbawienia. Kto zaś zá Boską idzie wolą, kto nie tylko własnego, ále wzáiemnie i tego (ktorego brać ma przyiacielá) upátruie dobra, ktory się sumięniem rządzi, cnoty i statku strzeże, ten nieomylnie zgodnego, grzecznego i cnotliwego dostánie przyiacielá, według Prov Cap: 19. *Dom i Bogáctwá od Rodzicow, od Bogá właśnie żoná rozumna* Tá tedy przyiaźń iest naytrwálsza, życie swobodne nieuprzykrzone i nierozerwáne czyniąca, ktorą cnotá nie potrzebá łączy.

§. IV.

O iedney Niewieście Greckiey, ktora się zemściłá Smierci Mężá swego.

PLutarchus pisze historyą wiádomości i pamięci godną. Byli między Galatami dway Kśiążęta znacznego domu Synatus i Synorix, nie tak ziednoczeniem serca iako krwi związkiem sobie bliscy przyiaciele, oraz kocháiący się w Jedney urodą sławney, cnotami chwalebney Greckiey Pannie, á wzáiemnie sobie ztey przyczyny nieprzyiaźni; zwyczaynie.

Kochánie, pánowánie niechce Towárzyszá,
Pytay o to Junony, o drugie Jowiszá.

Zá losem tedy Fortuny, Synatowi dostałá się też Panna imieniem Kammma za żonę. Co nie mało uraziło Synoryxa, że nie tylko nádaremno poszły iego usiłowania i starania, ále naywięcey, że wszystkie iego nadzieie, (czego sobie sercem życzył) nie pomyślnym zakończyły

się

śię ſkutkiem. I gdy Synatus żony ſwoiey urodę i cnotę być nieiáko wabikiem wielu młodzianow niepowśćiągliwych, widział, postánowił, żeby Dyanie Bogini, poświęconą zostáłá: ták pod iey obroną i ſwego nieſzczęścia, i żony nieſłáwy áby mogł prędzey uniknąć. Co mu zá złe poczytáć śię nie mogło, gdy dla nieporownáney iey pięknośći, nie z iednego to wyczytał oczu, czego ſobie ſercem, życzyli być uczestnikámi.

Trudnaż tá rzecz do ſtraży, w Domu czy w Kośćiele
Jednemu, ktorey prágnie dostáć innych wiele.

Ale áni zámęście Kámmy, áni Dyany obroná, Synoryxá od przedśięwziętych zámysłow uspokoić mogłá, bo nie tylko podárunkámi, prozbą, náprzykrzeniem, kuśił niewzruſzoną w wernośći małżeńſkiey Kammę, ále miał ſobie zá rzecz podobną, że wytrzymániem czáſu, i nieustáiącą uśilnośćią przymilenia śię zmiękczy iey ſerce, ták żeby Synata iáko mężá, iego iák potáiemnego przyiaćielá mieć mogłá. Jednák iáko urodą między wſzystkiemi Greczynkámi słáwna byłá Kamma, ták niemniey przed wſzystkiemi przodek bráłá w cnoćie, i w wielkim u wſzystkich byłá poważeniu: bo od zamęścia ſwego w żądney lekkośći nie byłá postrzeżona, żadnych ofiar i naymnieyſzego podárunku od Synoryxá nie przyięłá; nádewſzystko, że miłym weyzrzeniem oká, ktorym inſzych bez żądzy będących kontentowáłá, iego pominąwſzy, naywięcey martwiłá.

A iáko oślepiony i uwikłány miłością u-myśł ludzki, pokąd ſzalonych nie wykona chuci, wſzyſtkie ſobie zá nic ma nieſzczęścia, żadnych nie uważa rzeczy náſtąpić máiących, ná wſzyſtkie odważa ſię przypadki, i nie tám gdzie rozum, ále gdzie wściekła prowadzi námiętność oślep w naygłębſzą rozpáczy przepáść ná głowę lecieć gotow. Ták i Synoryx nie mogąc wſzyſtkiemi ſpoſobámi niezwyciężoney w cnocie przemoc Kammy, Synata męża iey zábić poſtánowił, máiąc to zá rzecz podobną że, ieżeli cnoty iey, dla obrzydliwości grzechu użyć nie mogł, to wdową będącą prędzey do małżeńſkiey ſkłonić potráfi przyiáźni. Co złośliwie umyślił, złośliwiey wykonał: záraz w krotkim czáſie wielkiego przyiacielá ſwego Synata zdrádą zábił.

Po wypełnionym mężoboyſtwie nie przeſtał ták ſam iáko i przez przyiacioł mocno námawiáć Kammę, áby odpuściwſzy Tyráńſtwo nád mężem popełnione, ſamá mu mogłá być dożywotnim przyiacielem. Tá iáko mężna Heroina, ználazſzy pod zaſłoną małżeńſtwá ſpoſob umyślone wykonáć zámyſły, námowę przyiacioł zdáłá ſię być zwyciężoną, Synoryxa zá męża wziąć obiecuie, upewniáiąc go oraz, że iák dobrym ſercem ten wyſtępek mu odpuſzcza, ták niemniey o pogodzenie iego nieprzyiacioł ſtáráć ſię uſilnie będzie, iż mu ſię żaden nie záſzkodzi więcey.

Po odebrąney obietnicy ucieſzony Synoryx

nád ſpodziewánie prędſzym doyśćiem zámyſłow ſwoich, gdy przyſzedł czás náznáczony ślubu, iák zwyczay był u Galatow, że w dzień weſelny ſamo małżeńſtwo z iednego naczynia iedli i pili, Kamma wziąwſzy záprawny trućizną puhar, wprzod ſkoſztowawſzy dobrze śmiertelnego trunku i wnim ſmákuiąc ſobie uſpokoienie gorzkiego po mężu ſmutku, potym weſołemu Synoryxowi podáłá: ktory.

Zá zdrowie pełniąc ſwey Oblubienicy,
W przod legł ná márách, niżeli w łożnicy:
Dwá ákty iedney odpráwił godziny,
Slub, i w grob prędſze (niż chciał) przenoſiny,

Widząc Kamma, że po weſelnym ákcie, záraz zácznie ſię ſmutna i okropna Scená, wziąwſzy Lutnią w rękę, ſubtelnemi pálcámi biiąc w ſtrony, wdzięcznym w poł z ſmutnym zmieſzánemi głoſy, tákie do Dyany záczęłá Threny:

SWięta Dyano, wy Bogi wieczyſte,
Ktorzy ná Niebie wyſokim mieſzkacie,
Widzicie náſze krzywdy oczywiſte,
I ſkryte myśli ludzkie przenikacie,
Więc ſię przed wámi z tym oświadczám śmiele,
Czemu wraz ſprawiam pogrzeb i weſele.

WAſzey to łáſki, wáſzey ręki dzieło,
Zem ſię doſtáłá zá mąż ták godnemu,
Tego nád Duſzę ſerce ulubiło,
Nie świadcząc ſkrytey przyiáźni innemu.
W iednym nádzieie, z iednym i pieſzczoty,
Z nim ſłodkie życie było, z nim wiek złoty.

WSzyſtko to rázem ſtrácifám mizerna;

Sámo mi życie zostáło przy smutku,
Jákom mężowi żyiącemu wierna
Byłá, ták pokąd myśli mych do skutku
Przywieść nie przyszło, iuż ręką okrutną
Chciáłám rozdzielić z ciáłem Duszę smutną.

NIe raz puginał porwány do ręki;
Ná wytoczenie krwi z moiego ciáłá,
(Nie życia miłość) rękę odrywáłá,
Lecz zemstá, rádząc áżebym te groty
Zdraycy w bok wbiłá, nieżywiąc niecnoty.

NIe mogłám ználeść inszego sposobu,
Mordercy z świátá zgłádzić, uciąć szyie,
Lecz i ták dobrze wpycham go do grobu,
Gdy go zmyślona miłośc ma zábiie,
Zá to, że ieszcze śmiał rękę skrwáwioną
Podáć do ślubu, i mnie poiąć żoną.

JEżeli cięszka mężowi tá ráná
Byłá, ktorą Duch wyszedł z iego ciáłá,
Dáleko cięższa ieżlibym Tyráná
Tego, zá mężá przybráć sobie miáłá,
Co Krew niewinną przelał i wytoczył,
Więceybym winná, niźli on wykroczył.

MAła to zemstá, mogę mowić śmiele,
Tego występku, iák mię złość nátęża,
Dárłábym pásy, żyłki proła w ciele,
Mszcząc się niewinney krwi, przelaney mężá,
Gdyby stan i płeć do tego sposobna
Być mogłá, iák rzecz zda się być podobna.

ALe że tego nie zdołały siły,
Coby uczynić zdraycy náleżáło,
Więc niech ci będzie i ten widok miły
Kocháný mężu, co serce kazało

Czynić, że życie mniey ważyłam ſobie,
Bylem w tym ległá gdzie ty leżyſz grobie.

A Ty coś prágnął być mężem názwány,
Chcąc przez morderſtwo doyść moiego łożá,
Miey teraz godne dla ſiebie zamiány,
Trzy łokcie deſki, ſłomá lub rogożá,
Niechay zá miękkie ſtánąci piernaty,
Okropny cáłun, zá weſelne ſzáty.

NIech Libityná ſwe łożko poſciele,
Wezgłowie z páry ná krzyż trupich kości,
Jákieś záſłużył tákie miey weſele,
Zá ſłodycz wypiy śmiertelne gorzkości,
Pulnocne ſowy niech śmiertelne Threny
Huczą, nie muzy weſelne Kameny.

HYmen niech zgáſi iuż ſwoie pochodnie;
Lucyper ſmolne niech pali kagáńce, (dnie;
Zmierzch ciemny w oczách, nie iutrzenne do
Obacz, á z lárwy ſwe odpráwuy tańce,
Miey zá Dyſzkántow płácz i nárzekánie,
A zá muzykę, zębámi zgrzytánie.

KTożby nárzekáć niemiał, gdyby Bogi
Synoryxowi dłużey ná tym świecie
Zyć pozwolili, zá wyſtępek ſrogi,
A mnie niedáli mizerney kobiecie,
Zemścić ſię nád nim ták káżdy beſpiecznie
Mogłby bez káry wieść żywot wſzetecznie.

A Że zádoſyć ſtáło ſię mey woli,
Ze Tyran godną z rąk moich wziął karę;
Teraz mię więcey ſerce nie zāboli,
Gdy łożę życie zá małżeńſką wiárę,
Wielką mą miłość ták krotko záwieram
Dla męża żyłam, dla męża umieram

ZAczym Dyano proſzę cię Bogini,
Twey ſłużebnicy weźm duſzę do ſiebie;
Ják śmierć ſwę práwo z mym ciáłem uczyni,
Poſtaw przy mężu gdzie żyie ná Niebie.
Niech Duſze z ſobą máią pomieſzkánie,
Sławá ná świecie niech moiá zoſtánie.

Po ſkończoney do Dyány pieśni, Kámma ze wſzyſtkich naypięknieyſza, godziną poźniey po Synoryxie zákończyłá życie, ktorey Grecya cáłá z wielkim lámentem opłákiwáłá.

Z tych tedy przykłádow łátwo widzieć rozumne Pánie mogą, iák piękna i chwalebna rzecz mężow kocháć áby były kochánе, nie tylko żyiących, ále i po śmierci: żony bowiem miłości ku żyiącemu mężowi, częściey z obyczayności lub z zwyczáiu pochodzi, ku zmárłemu dopiero ſię pokaże, ieżeli ieſt z prawdziwego ſercá.

Niechay nieczynią tego ſzláchetne Pánie, co czynią niektore głupie proſtaczki, że zábobonow używáią, áby ich mężowie kocháli, co bez wielkiego uſzczerbku ſumnienia być nie może. ále ieżeli chcą powiem o iednym lekárſtwie nay doświadczeńſzym dla żon, z piąciu ziół wonnych złożonym ktore ſię zowią: *cichość ſpokoynosć, cierpliwość wſtyd oſobność*, przywiąſzcie do ſiebie tę ziołá, upewniam że będziecie od mężow w poważániu i ſzácunku. Bo ieżeli nie dla máiętności álbo dla urody was biorą, to nie dla inſzey przyczyny, tylko dla cnot kocháią.

§. V.

§. V.

Márká Aureliuszá Cesarza do Faustyny żony, i Lucylli corki, wielkie, strofowánie i ostre nápomnienie.

GDy w zwyczáiu mieli Rzymscy Cesarze, w pierwszy dzień Styczniá wielkie i wspániáłe wyprawiáć uczty, i bale: Faustyná Cesarzowa przez námowionych Senatorow i Ministrow prosić z náprzykrzeniem kazáłá Cesarzá, áby Lucylli Corce pozwolił przyiść ná Páłác, gdzie rożne gry, i do widzenia osobliwe rzeczy iáwnie pokázywano. Lubo się tá prozbá zdáłá Cesarzowi nie wiele przeciwna (dla ucieszenia Corki włásney) iednák z wielką trudnością ná to náklonili wolą Cesarską; czym ucieszona Faustyná záraz Corkę bez Ochmistrzyni przyprowádzić ná salą kazáłá.

Gdy się Lucyllá obaczyła być wolną bez straży, i iáko ptak z klatki ná wolność wypuszczoną, ufaiąc w swoię niewinność, nie obawiáiąc się żadney nagány, do śmieiących śmiać się bespiecznie poczęłá, z rozmawiáiącemi rozmawiáć, mniey ostrożnie posyłáiąc w rożne strony oczy: iáko samá gánić nikogo nie myśliłá, ták i o sobie byłá tey pewności, że niczyiey nie podpádnie nagánie.

Mieli owych czásow za rowny wstyd Rzymiánie, widzieć śmieiącą się ktorąkolwiek Rzymiankę z Męszczyzną, iák gdyby w nieczocie iáwney teraz byłá poszlákowána, swą

wolą i igraszki mniey skromne Pánien Rzymskich, cięzey karáli, iák skrycie inszych osob występek popełniony. Procz innych zwyczáiow; siedm rzeczy naywięcey záchowywáły Mátrony Rzymskie: żeby ná widowiská publiczne nie chodziły, żeby ná ucztách z wielką skromnością siedziáły, żeby winá procz w samey chorobie nie piiáły, żeby z męszczyznámi ná osobności nie gadáły, żeby w w Kościołách po stronach nie patrzyły, i śmieszkow nie stroiły, żeby w oknách ná ulicę nie stáwały; ná ostátku żeby z Domow bez mężow nie wychodziły. Z tych praw ieżeli ktorakolwiek w ktorym wykroczyłá, u wszystkich zá niesławną byłá miána. Záiste złych obyczáiow niewieście, lepiey się ná ten czás rodzić nie było potrzebá.

Dla tego się wspomniáły te zwyczáie, że po skończonych widowiskách Lucilla Pánienká młoda, i Faustyná Mátká ieszcze nie stára, iuż to iáwnie z drugiemi towárzysząc się, iuż przeieżdzáiąc się same, po ulicách mieyskich, po ogrodách, po polách Wulkáńskich, po brzegách Tyberskich, do wod Nerońskich, i wiele innych rozrywki swobod, do czego ich czás pogodny, i wiek młody záchęcał (lubo to mniey zdobiło ich stan) záżywáły.

Cesarz to widząc, iáko przezorny Sternik z naymilszey pogody naywiększey spodziewáiący się nawáłności, i niebespieczeństwá; ták i ten przy owych wielkich uciechách á

wspá-

wſpániáłych widokách, w duchu uważał, żeby żoná i corká iákiey nie podpádły od kogo ná ſławie ſkázy, wiedział dobrze że wſzelkie uciechy świátowe im weſelſze máią początki tym opłákáńſzym kończą ſię ſmutkiem. Bo nie było drugiego, żeby ſię ták znał ná odmiennym ſzczęściu i żeby cierpliwiey znoſił iego przeciwne obroty, iák ten Monárchá Ná záiutrz tedy kazawſzy uſtąpić wſzyſtkim, w oſobności żonę nápominaiąc, corki oſtrożności ucząc, i zdrády świátowe pokázuiąc, ták do nich mowić záczął.

Nie podoba mi ſię to Fauſtyno, co twoiá corká co i ty iey Mátká czynicie. Corki bowiem ieżeli chcą być poczciwemi, trzebá, żeby ſłucháły Mátek, Mátki żeby były dobremi, trzebá żeby umiáły ćwiczyć Corki. Nie ma tám żadney pracy w roſkázywániu Oyciec, gdzie rozeznána i cnotliwa Mátká, á przy niey gdzie wſtydliwa ieſt Corka. Szpetna rzecz Oycu będąc męſzczyzną, pozwaláć Mátce żeby ćwiczyłá Syná, ták wzaiemnie ſzpetna rzecz żonie, gdy Mátką ieſt, żeby Oyciec miał Corkę karáć i ſtrofowáć. Rhodyiczykow było práwo, że áni Oyciec o Corce, że ieſt niewiáſtą, áni Mátká o Synu, że ieſt męſzczyzną, ſtáránia żadnego mieć nie máią, ále Męſzczyzná od Męſzczyzny, niewiáſtá od niewiáſty ćwiczona być powinná: ktore práwo ták świątobliwie trzymáli, że w iednym domu mieſzkáiącym, zdáło ſię, iż Oyciec żadney Corki, á Mátká żadnego Syná nie má.

Nie ná to ia w Rzymie, (że bruki zepsowáne budynki podupádłe, Sady wyschłe; bory wycięte. Mieszczánow umnieyszona liczbá) nárzekam: bo to czás dał, czás wziął, i czás dać może, ále tego opłákiwáć nie przestánę, że ták mało poczciwych znayduie się Oycow, á wszędy domowy rząd i ćwiczenie młodzi z gruntu przewrocone i zápomnione; czego czás nie popráwi, i owszem czym dáley to gorzey iest i będzie. Ná ten czás znák upadku cáley Oyczyznie, kiedy synowi corek żadney niemász kárności, ták teraz rozwiozłá młodość w synách i corkách że co przedtym Ociec ieden trzydziestu synow, Mátká iedná dwádzieściá corek wychowáć mogłá, teraz iuż dwudziestu Oycow iednego syná złego, trzydzieści Mátek iedney corki utrzymáć by nie mogły. Dla tego mowię, że i ty Faustyno zápomniałáś się być Mátką, kiedy corce więcey, niżeli náleży, wolności pozwalasz; i ty Lucyllo nie uważasz tego, żeś iest corką kiedy więcey, ániżeli zdobi stan twoy, skłonności do swáwoli i niestátku pokázuiesz.

Wielki to dar ieżeli go dádzą Mátronom Bogowie ten, że bacząc się być niewiástámi, są skromne; że Rzymiankámi, wstydliwe. Ktorego dniá niewiásty w skrytości porzucą Boiáźń Boską, á wiáwnym posiedzeniu nie wstydzą się męszczyzn, niech mi wierzą: że álbo onym dla świátá, álbo świátu dla nich záginąć potrzebá; niemniey potrzebá w Rzpltey być niewiástom

pe-

poczciwemi, ták iák męſzczyznom odważnemi; Ci idąc z domu ná woynę bronią Rzpltey, niewiáſty zoſtáiąc w domu utrzymywáć ią powinny dobrym rządzeniem, i poczciwym ſię záchowániem. Czwarty teraz rok idzie, iák powietrze w Rzymie (ktoreście widziáły) przeſtáło, po ktorym lud liczyć kazałem, i ználázło ſię, iż z ſtá czterdzieſtu tyſięcy poczciwego życia niewiaſt, ná ośmdzieſiąt tyſięcy umárło. A z dzieſiątká tyſięcy nierządnic iáwnych wſzyſtkie prawie zdrowe wyſzły. Záprawdę co wprzod mam opłákiwáć, niewiem: czy niedoſtátek poczciwych wczym ubogie miáſto, czy zbytek młodzi Rzymſkiey przez niewſtydliwe niewiáſty. Nię tyle Etna pożárámi ſwemi uczyni mieſzkáńcom ſzkody w Sycylii, iák iedná niewſtydliwa kobietá cáłemu miáſtu Niewiáſtá niecnotliwa ieſt to drapieżna beſtya, nieprzyiaciel głowny, do wprowadzenia złego ſpoſobna, do poięcia dobrego nie nákłoniona. Wſzyſtkie niewieście inſze nałogi, ſą iák zielone roſzczki do nákłonienia łátwe, ſamá tylko lubieżność iák ſuchy pal wziemi: poki nie zgniie, náchylić ſię nie da

Wieleż to Kroleſtw, wiele Krolow, iáko czytamy, przez iednę niewiáſtę poginęło, gdzie dla podźwignienia wielu potrzebá było do rády mądrych ludzi, wiele podiąć niebeſpieczeńſtwá, wiele wyſypáć pieniędzy, i wiele dołożyć pracy. Lykurgus Filozof dla náuk bárdzo mądrym, tenże Krolem będąc, dla do-

brego

brego rządzenia nayſpráwiedliwſzym ieſt názwány. Pochwały tey częścią dla świątobliwego życia, częścią dla ſzczerości w náuce doſtąpił. Ten między inſzemi chwalebnemi práwámi o niewiáſtách to poſtánowił: Zaden Oyciec áni umieráiąc, niechay corce poſagu nie zoſtáwuie, áni żyiąc niechay nie dáie, álbowiem nie z doſtátkow ále z godności, nie z urody ále z cnot, Pánienká zálecić ſię powinná. I dla tego iák wiele teraz widziemy przy ſtárſzych Pánien dla ubóſtwá, ták w ele: ich ná ten czas zoſtawáło dla nieſtátku i złych nałogow. O święte czáſy! kiedy niewiáſty nie dla bogáctw potem czołá Oycowſkiego zápracowánych, ále dla włáſnych cnot zá żony bráno! Był to, że powtorzę, ow wiek prawdziwie złoty kiedy áni corká obawiałá ſię żeby iey Oyciec máło poſagu nie náznáczył, áni Oycu umieráiącemu myśleć i boleć ná to było potrzebá że corkę ubogą zoſtáwuie. O przeklęty! ktory pierwſzy do ſzkátuł zbieráć złoto i zgromadzáć począł. To to Rzym ták bogáty w doſtátki ták ubogi w cnoty uczyniło. Dla czegoż to chłopſkie corki prędzey zá mąż idą iák Szlácheckie? że o bogátą corkę z náprzykrzeniem proſzą á náypoczciwſzey ubogiey choćby i proſzono, poiąć niechcą. Coż to zrobiło? że prędzey z piąciąſet złotych, iák z tyſiącem cnot druga poydzie zá mąż? nie możem mowić áby ciáło ciáłem było zwyciężone, ále złość prożnością uwiedziona. Łá-

komcá bogátą żonę nayſzpetnieyſzą nád nay-urodziwſzą ubogą przekłada.

O nieſzczęśliwe Mátki ktore was rodzą. Dáleko nieſzczęśliwſze corki, ktore ſię rodzicie, kiedy wam áni ſzláchetne urodzenie, áni Oycowſka godność, áni byſtrość dowcipu, áni gładkość urody, na oſtátku áni poczciwe życie i cnoty do zámęścia, bez pieniędzy nie pomogą. O czáſy nieſzczęśliwe! w ktore Oyca o corkę nie wprzod ſię ſpytáią, czy ią wyda zá mąż, ále wprzod: wiele z nią poſagu obiecuie: ináczey niechay ſię męża doczekáć nie ſpodziewa. Nie ták bywáło dawnych czáſow, ále umawiáiąc śluby małżeńſkie wprzod uważono cnoty, obyczáie, oſobę, umieiętność, pokorę, dopiero po ślubie iák żártem o poſag nádmieniono; teraz wprzod o poſag niż o oſobę. Kamillus gdy zwyciężył Francuzow, iednego tylko miał Syná, ále ták dorodnego, grzecznego, rozumnego, że nie tylko dla wielkich iego przymiotow, ále i dla ſławy Oycowſkiey wiele Krolow zá przybránego ſyná, wiele Kſiążąt, Senatorow zá zięcia mieć go ſobie życzyli. Ten iuż trzydzieſty rok kończąc, á Oyciec ſześćdzieſiąty przechodząc, gdy był od domowych godnych ludzi, i od poſtronnych Monárchow przymuſzány, żeby ſyná ożenił, námowy przyiacioł i náprzykrzenia obcych ſtátecznym zdániem odrzucał. Spytány tedy czemu by ſynowi zá życia ſwego żony obráć nie chciał? Odpowiedział: Ja ſynowi

memu

memu żony áni obieram, áni obieráć myślę; ponieważ mi corki iedni bogáte, drudzy znácznych Domow damy inſi młode inni ładne ofiárowáli, ále żeby mi ktory obiecał dáć corkę w cnotách zálecony, żadnego nie było. Záprawdę Kamillus iák z wielu otrzymánych zwycięſtw záſłużył ſobie nieśmiertelną ſławę, ták y z tych ſłow niemnieyſzey ieſt godzien pamięci.

Dla tegom ci te wſzyſtkie zdánia opowiedział Fauſtyno, że corce ná mieyſca iawne pozwalaſz między dziwowiſká ná komedye puſzczaſz, á co nayniegodziwſza, że w ták młodym wieku, i ſamá ieſzcze nie będąc ſtarą, mniey uwazáiąc, po ulicách po ogrodách ſamá ſię z nią wodziſz. Nie mowię tego, żeby Lucylla corka twoiá złą záraz być mogłá, ále żeby mniey wſtrzemięźliwie żyłá, ma z ciebie pobudkę. Jeżeli krowá nie chodzi w iárzmie, Jáłowicá to widząc záprząc ſię nie da; Ták i ty gdy mátką ieſteś, á rozwiozłości ſobie pozwalaſz, i corká to czynić będzie

Do pokus ciáłá mowiąc áni młodym bárdzo wierzyć áni o ſtárych náżbyt trzymáć potrzebá; Naybeſpiecznieyſza rzecz od wſzyſtkich pokus, i poduſzczenia uciekac i w nie ſię nie wdawáć.

Niech nie mowi młodzieniaſzek, że młodym, cnotę kocháiącym i upadku nieznáiącym ieſt; niech nie mowi ſtárzec, że ſtárym, ſprácowánym i ſłábym ieſt ponieważ w popie-

le

le iſkry gorące, á w płomieniu, i kierz zielony goreie. To ieſt, niech będzie ktory twardſzy nád dyáment, niechay tylko zápały niewieście uczuie, zaraz iak woſk topnieć záczyna. Nie może temu nikt przeczyć, że umknąwſzy drew, zniknie ogień, wygáſną węgle, ále kamienie ieſzcze ſię ſkrzyć i długo gorące być nie przeſtáną. Ták też, niech będzie ułomne ciało chorobami zniſzczone, pracami nadpſute i osłábione, ſtárością okrzepłe, iednak pożądliwości niby ugaſzonego ogniá, w kościách ieſzcze iſkry żarzące ſię zoſtáną. Coż pomoże, mowić wiele o cnocie, zapomniawſzy o przyrodzeniu? Ktoryż koń ták leniwy, żeby do ſtáda nie zarzał Ktoryż ſtárzec tak ſłaby, albo młodzieniec tak czyſty żeby widziawſzy oſoby ulubione, raz drugi nie weſtchnął? W rzeczách dobrowolnych, niektorzy że rządzić ſobą mogą, pozwalam; w przyrodzonych zaś każdy do ſwoiey ułomności koniecznie przyznać ſię muſi.

Uſtaną w ten czás gorącości lata, kiedy oſtra naſtąpi zima, nie będzie ciche pokazować ſię morze pokąd nawałności biią, nie ogrzewa w ten czas ſłońce ziemi, kiedy po zachodzie w podziemnym kraiu świeci. Tak też: na ten czas dopiero ciało od ognia pożądliwości obaczemy wolne, kiedy w grobie złożone będzie. Z ciáła ieſteśmy zrodzeni, w ciele żyiemy, w ciele umieramy; zkąd ſię wnoſi że prędzey życie dobre, iak złe pożądliwości opuſzczą człowieka.

Je-

Jeżeli Rzymianki chcą dobrże wychowywáć corki swoie, niechay te záchowuią práwidłá: Jeżeli corki biegáć chcą, gdzie nie należy, nogi im połamáć: Jeżeli nie potrzebnie oczymá száfuią, wyłupić oko: Jeżeli słucháią nieuczciwych mow, gorącym woskiem uszy zálać; Jeżeli podárunki bráć álbo rozdawáć chcą, poucináć pálce; Jeżeli rozmawiáć wiele lubią, ustá im zászyć; Jeżeli swáwolnie żyią, żywo w ziemię zágrześć. Corce nie poczciwey zá posag śmierć, zá dom grob, zá stroy cálun náleży. Dla tego moiá Faustyno ieżeli prágniesz mieć pociechę z corki swoiey, strzeż iey, i nie pozwalay rozrywek, ktoremiby się zepsuć mogłá. Do umocnienia domu wiele potrzebá podpor, á ieżelibyś iednę obalił, cáły dom wálić się zácznie; podobnie iest słába i skłonna do złego płeć niewieścia, że iedną naymnieyszą przyczyną zepsuć się potráfi. Ják wiele tákich się liczyć może, co woli nie miáły być złemi, ále że się nie strzegły przyczyn i same się w nie wdáły, podupádły; w moiey iest mocy zácząć bitwę, ále nie moiey siły wygráć bátáliią; w moiey iest woli iáchać ná morze, ále nie moiey władzy, uyść nawáłności i niebespieczeństwá; ná woli to iest niewieściey wdáć się w niebespieczeństwo, ále wdawszy się w nie, nie iest w iey mocy, áby się ustrzegłá upadku.

§. VI.

Rozczętą Mowę dáley ciągnie Cesarz, rádzi Faustynie

ſtynie Zonie, áby od wſzyſtkich pochopow do grzechu wiodących ſtrzegłá corki.

RZeczeſz podobno Fauſtyno, ze z nikim corká Twoiá nie rozmawiáłá, żebyś nie miáłá widzieć, áni ná uſtroniu nie ſtánęłá, żebyś tám ſamá nie byłá áni żadnych zmowek nie czyniłá czegobyś nie miáłá uważáć. Czy niewieſz, że tylko gniewliwi w głos ſłowámi ſię łáią ále wzáiemnie ſię kocháiących i myślą z ſobą rozmawiáiących rozmowy nie uſłyſzyſz. Miłość nowa w młodych ludziách w wioſiennym wieku zápalona trucizną ieſt krew záráżáiącą, kátárem głowie i muzgowi ſzkodzącym apoplexyą ſerce ściſkáiącą, ná oſtátek dobrey ſławy powietrzem i śmiercią.

Ovidius Lib: Amorum piſzę: Jeſt Miłość ále niewiem co, przychodzi niewiem zkąd, przyſłána ieſt niewiem ktorą drogą, rodzi ſię niewiem iák, uchwyci ſię prędko niewiem czym, da ſię poznáć niewiem kiedy zábiia niewiem zá co. Ná oſtátku miłość iádowita nienáruſzywſzy zwierzchu ciáłá, krew z wnętrzności wyſſáć potráfi. Co chciał Owidyuſz w tych ſłowách wyrázić, gdy ie piſał niewiem; to wiem Fauſtyno: ktorzy ſię z ſobą kocháią widzą iák w zwierciedle, co ſię w ſercu dzieie, śpiąc rozmawiáią, ułożeniem ſamym ręku rozmowią ſię. Ci záś ktorzy w klar miłość oświadczáią, ieſt to znák oſtátniey i oziębłey przyiáźni. Wewnętrzney miłości wielkość, ściſłe milczenie przed ludźmi przykázuie; záięty ogień miłości,

ięzyk niemym czyni; iednym słowem: Kto życie w kochániu trawi trzebá żeby ustá miał zámknięte i zápieczętowáne.

Nie rozumiey, Faustyno, żeby to bayká byłá co ci z dawnych Historyi powiem; W stárych dzieiách czytałem, iż Roku od záłożenia Rzymu 270. Hetruskus młody Rzymiánin był niemy; Między Łácinnikámi byłá Weroná Pánienká młoda, piękna, tákże niema. Gdy się raz ná grách przy gorze Celio obaczyli niezmyśloną miłością ku sobie wzáiemnie zápaleni máiąc ták wolne myśli do kochánia, iák związáne ięzyki do mowy. Ktora rzecz zda się być opowiedzeniu do wierzenia trudna: Kiedy táż Pánienká z Salony do Rzymu, młodzian ten z Rzymu do Salony przez lat blisko trzynaście do siebie chodzili, że tego nikt postrzec nie mogł, áni ci z sobą rozmawiáć iáko niemi nie mogli. Aż po zmárłym mężu Werony, i żonie zmárłey Hetruská (ile się niż sobie dostáli, wprzod byli w inszym Małżeństwie) dopiero się z sobą poięli. Z tych niemych urodził się Syn pierwszy, a Ociec i przodek sławney Fámilii Scypionow Rzymskich ktorzy doskonálsi byli w woiowániu Orężem iák ich przodkowie w mowieniu ięzykiem. Uważay że tedy rzecz osobliwszą, iż mało im ięzyki przeszkodziły do kochánia niemne, kiedy sercá do tego sposobne mieli.

Jákiegoż więcey chcesz ná to dowodu? czy niewiesz, że *Helená* Grecka, á *Paris* Troiáński, narodem od siebie rożni, kráiem ták odlegli, z

ièdnego raz w niektorey świątnicy widzenia ſiebie, zápaleni miłością, że Paris nie ták nátárczywie chciał ſię odważyć ná porwánie iey, iák tá ſamá byłá powodem, nie odrzucáiąc iego umowy, zkąd ſobie przyczyną do upadku, Oyczyznie do zguby, wiekom potomnym do padki, rzecz zoſtáwili obfitą, i nie było pierwſzey inny przyczyny, iák mocne iedno w drugim zátopienie oká, niżeli przyſzło do rozmowy i poufałości. Do *Alexandrá* w. z Amazonkámi woiuiącego, Krolowa ich oraz i Hetmánowa, urody i cnoty nie poślednieу, prágnąca widzieć i poznáć ták odważnego Krolá, ná niektorey wyſpie záſzłá mu drogę, gdźie do godziny czáſu, iedno w drugiego wlepione trzymáiąc oczy, ſłowá nie przerzekłſzy, powrocili w zupełney zgodźie do obozu záraz márſowe ſzturmy i ognie, obrociły ſię w ſkrzydláſte Kupidina ráie, záwziętość w przyiáźń, niewygody w roſkoſzy, ſurowość umyſłow w miękość ſercá, trwożące kotłow huki w ciche poſzepty, i co przedtym dla oſtrożności od nieprzyiacielſkiey ſtrony czułe záprowádzono ſtraże, potym dla nieprzebudzenia woyſk Wodzow, mocne przyſtáwiono wárty: broń odrzuciło w woyſku, Alexándrá Rycerſtwo, iuż nie do ſzeregu i bitwy, ále do komplementow z ſwoiemi przeciwniczkámi bárdziey ſpoſobnieyſze, nieweyrzał żaden z ſurową miną żołnierz nieprzyiacielowi w oczy, wolał umizgániem powabnym świadczyć ſię kochánkiem. Coż to ſpráwiło

wiło? niemoże się mowić, żeby język łágodność, albo długo zábrána znáiomość, ále iedno weyzrzenie oká, te wszystkie poprzedziło i ziednáło náſtępuiące odmiány rzeczy. *Pyrrhus* Epeyrotow Krol, oraz Tárentow obrońcá, woiuiąc we Włoszech przyszedł do Neapolim miástá, gdzie áni przedtym ani potym, nád ten ieden dzień nie báwił i nie był. Rządziłá ná ten czás tym miástem *Gemellicia*, wielkiey Fámilii i urody osobliwszey Dámá, ktorey i zmázánie sławy, i wygnánie z Páństwá, ná ostátku po niepotrzebnym połogu, śmierć z ręki Bráterſkiey ieden ow dzień nieszczęśliwy przyniosł. *Antoniuszowi* wielkiemu swemu kochánkowi, w Bythynii, przy mieście Sethim w bliſkim gáiu *Kleopatra* wielki sprawiłá bánkiet, (wten czas podobno, kiedy rownego szácunku z Krolestwem dáłá mu wypić perłę) ná ktorym nie máło znaydowáło się Senatorow, i młodzieży, gdy wdługą noc przeciągniona byłá ucztá, między gáłęzistemi szpalerami ukrywáiącemi widok postronnych oczu, z sześciudziesiąt Senatorſkich corek, pięćdziesiąt i pięć w tey krzewinie niezwiędłe dotąd pogubiły wianki; co niemáłą Kleopátrze przyniosło niesławę, Antoniuszowi nienawiść, á mizernym Pánienkom dla nieostrożności i rospusty wieczną obelgę i wstyd. Co się tedy rzekło o tych kilku przykłádách, ták i więcey by máteryi do mowienia nie brákło. Ani mężczyzni wszyscy mężczyznámi, áni niewiásty wszystkie są niewiástámi (bo nie

do wszyſtkich cała tá mowá należy) ále do tych co ie może tknąć w ſedno; i do tych co trzebá áby to koniecznie zrozumiały, iż ſą ták lekkie drugie łodki, że naymnieyſzy wiátrek pędzić ie może po morzu, ſą młyny ták biegłych kołł, iż ſię naymnieyſzą dádzą obrocić wodą; ták i niewiáſty niektore ſą tákie, że ná kſztalt ſubtelnego ſzkłá, od trącenia pálcem záraz ſię tłuką, i kuſzone ná wſzyſtko ſię nákłonią. Jeżeli powieſz, Fauſtyno, że corká twoiá tylko z pokrewnemi ſtryiecznemi, ciotecznemi, zá twoim pozwoleniem zábawiáłá ſię? Ja záś odpowiádam, że to i mátkę zwieść i corkę w niebeſpieczeńſtwo oczywiſte wprowádzić może. Czy niewieſz, że w gorącym żarzewiu nie tylko świeże i ſuche drzewo, ále ſame twárde kámienie roſpalić ſię mogą? Czy niewieſz, beſtyom gdy cięſzki głod doymie, że właſne ſzarpią i żrą potomſtwo? Czy niewieſz że nieśmiertelni Bogowie dla wſzyſtkich práwo poſtánowili? (procz ſamey miłości, bo żadnego nie trzyma) Rzymiánie rozumni ſpráwiedliwy mieli zwyczay, że iák niemáiącym rozumu, i ſzalonym, ták kocháiącym ſię przepuſzczáli. Czy zápomniáłáś co ſię ſtáło zá moiey Cenſoryi w Rzymie, że corká z oycá, mátká z ſyna, wnuczká z dziádá, powiły obrzydłe potomſtwo, ktorych moim wyrokiem ſkazałem, żeby rodzicow beſtyom porzucono?

A że życia niegodne ták bezecne plemię,
Jedno ſpalić á drugie żywo zágrześć w ziemię.

Tá rzecz byłá ták ſtráſzna do widzenia, żem ná obmierzłych ludzi weyzrzeć oczámi niechciał, á iáko wſpomnienia nie godnych, wieczne o nich przykazałem milczenie. Ktora ſurowość iáko ſtrách wſzyſtkim męſzczyznom przynioſłá, ták niewiáſtom Rzymſkim być w oczách powinná ná ukáránie. I chociaż Oyciec z corką ogniem upieczony i ſpalony, pokrewieńſtwo cáłe dymem nieſławy okopcone, czy rozumieſz, że ogień pożądliwości, czy to w ſtryiecznych czy w wuiecznych ták oſtremi ſpoſobámi iuż ieſt przytłumiony, żeby go odrzucony wſtyd nie miał rozniecić? wcále nie. Gdyby zuchwáłe ciáło rozumowi było podległe, poufałość beſpieczna z pokrewnemi corki twoiey, łátwo by ſię cierpić mogłá. Ale że w tákich okolicznościách nád rozumem i pámięcią lubieżność zwykłá bráć gorę, tedy áni ſynom corki powierzyć ieſt rzecz beſpieczna (Záprawdę według *Eccl: Cap: 42* prochno z drzewá ſię rodzi i drzewo pſuie, mole w ſukni záłężone ſuknią dziuráwią.) Sámo tego doświadczenie uczy. Ják może kto między właſnemi ściánámi tákiego chowáć i żywić, ktory z ſławy i z życia odrzeć go zámyśla

Cokolwiek ſię tedy Fauſtyno rzekło, wſzyſtko to dla nápomnienia mowiłem, i ieſzcze ci tę oſtátnią dáię rádę: Jeżeli ſiebie ſamey Fauſtyno kłopotu, i corki nieſzczęścia chceſz zbáwić, i od nieſławy záchowáć, záwſze o tym pámiętay, áby nie prożnuiąc, cokolwiek miáłá

do ro:

do roboty. Kiedy zabáwne ręce uczciwą i chwalebną robotą, w ten czás od proznych myśli umysł iest wolny, ále prożnowanie ktorędykolwiek się w krádnie, ná kształt złodzieiá niecnotom wszystkim záraz otwiera. Czy wiesz Faustyno, zkąd się rodzi w Pánienkách Rzymskich táki zwyczay, że ledwo od piersi odsadzone, gadáć poczną, iuż o miłości bespiecznie mowią i myślą? oto niedbálstwo oycowskie, pozwalánie zbytnie mátek temu winno, że unikáiących mizernych pánienek od uczciwych zabaw, do czegokolwiek robienia nie przymuszą, á roskoszy, igraszkow. i swáwoli pozwáláią.

Kiedy przez gnuśność leniwiec niepotrzebnemi myślámi głowę záprząta, ręce prożne nosi oczy sam niewie, gdzie obraca, myślámi po świecie lata, cokolwiek tedy ma, márnie tráci.

Ná ostátku, gdy rozumieią kocháiący, że do tego iuż przyszli, do ktorego zmierzáli celu, aż tu zwyczayny wszystkim niecnotom znayduią koniec: niesławę. A żebym skończył niemasz w tey grze prożnych myśli (że ták rzekę) coby mocniey odbiło piłkę złych chuci, iák ręce do roboty przyłożone.

§. VII.

M. Aureliusza Cesarza o wydániu za mąż corek stáránie.

CEsarz ten iáko był dowcipu bystrego, we wszystkim umiárkowány, ták przeszłych rzeczy wiádomy, w codziennych rosporządzeniách

niách mądry, i ná przyſzłe oglądáiący ſię. Máiąc tedy corek cztery: Lucillę, Porſenę, Mákrynę, i Domicyą, te były bárdziey mátce w urodzie, iák oycu w cnotách podobne, á lubo oddalone mieyſcem od oycá wychowywane, z pámięci iednák iego nigdy nie wychodziły, ále rázem z látámi corek rosło i w myśli oycowſkiey więcey ſtáránia o nich, á gdy wiek dochodził ſpoſobny do zámęścia, iuż oyciec u ſiebie ułożonę miał rozporządzenie: było to nie práwo, ále zwyczay chwalebny, że ktory w Senácie záſiadł mieyſce, żenić ſię nie mogł bez Ceſárſkiego pozwolenia, wzáiemnie corek Ceſárſkich bez rády Senatorow zá mąż wydawáć ſię nie godziło. Gdy iedná z nich ſtárſza ták látámi, iák i ochotą od zámęścia nie byłá dáleka, Aureliuſz Ceſárz co u ſiebie dawno był poſtánowił, upátrzywſzy do tego czás ſpoſobny, gdy ſam był nieco chory. Fauſtynie żonie zlecił, áby ſię o tym z Senatorámi nárádziłá; Ceſárzowa iáko inſze u ſiebie ułożyłá dla corki poſtánowienie, wſzelkiemi temu ſprzeciwiłá ſię ſpoſobámi, i tákiey záżyłá wymowki, iákoby corká ieſzcze do zámęścia lat ſpoſobnych niemiałá, i że Bogowie pozwolą ták długo życia Ceſárzowi, pokąd wſzyſtkich corek ſam nie rozporządzi. Co zmiárkowawſzy Ceſarz, gdy przyſzłá Ceſárzowa do tego pokoiu gdzie chory leżał, ták do niey mowić zaczął.

CZy zdáć ſię rzecz tá ſpráwiedliwa, żeby zátych corki wydawáć, ktorzy o nie mátkę

proſzą, á nie zá tych, co ich ſam oyciec obiera, w czym iáko niewiáſtá błądziſz, ále iáko mátká wiele grzeſzyſz i pokutę záſłużyłáś. Czy nie wieſz że twoie świáty ślepa fortuná prowádzi, oycowſkie ſam rozum? Ci co kłániaią ſię o corki, ſwego bárdźiey ániżeli cudzego upátruią pożytku. Słyſzałem niekiedy od ciebie mowiącey, żeś ty corki iáko mátká porodziłá, á Bogowie ſami zá mąż ie wydádzą, kiedy ie ták nieporownáną pięknością zá poſag ozdobili. Czy niewieſz, że to piękność niewieśćia do pożądliwośći obcym, do zazdrośći poſpolitſzym, do nieſławy Rodzicom i niebeſpieczeńſtwa życia, ieſt powodem? Trudnaż to do ſtraży táka rzecz, ktorą wielu mieć prágnie; w lekkich ludziách ieſt głupſtwo tákie, że piękność urody nád poczciwe życie przekładáią, i ktore dla ſamey urody biorą, w dalſzych látách dla ſtárości brzydzić ſię niemi muſza. I poſpolicie to ſię dzieie, że iak wielkie kochánie urodá, ták wielką wzgárdę naymnieyſze oſzpecenie zá ſobą pociąga.

O BOZE! w iákieſz ten rázem wpada nieſzczęścia i przykrośći, ktory urodziwą bierze żonę: znośić muśi dla urody iey pychę, pychy nierozdzielny towárzyſz głupſtwo, głupſtwá nierząd; przez ſpáry pátrzyć muśi ná iey rozrzutność, álbowiem ná twárzy urodá, á w głowie puſtki, ſą to dwá iádowite robaki, ktore życie i fortunę zgryzą. Niewiáſtá urodziwa nád mężem pánowánie ſobie przywłaſzcza; pozwaláć iey muśi roſkoszy, do południá ſpánia, błą-

chowánia ſię, bo tá rozumie, że ná wieki temi zbytkámi urody ſwoiey dotrzyma: cierpieć muſi iey wynioſłość, bo żadnego przed ſobą pierwſzego widzieć niechce á przed wſzyſtkiemi przodkowáć koniecznie uſiłuie. Jednym ſłowem: ktokolwiek piękną w urodzie poymuie, potrzebá żeby ſię ná wſzyſtkie odważył nieſzczęścia. Arminiuſz Filozof, Rządcá Kartaginy, cáły w Kśięgách zátopiony, á od cieleſnych uciech dáleki, Senatowi, nálegáiącemu, áby w ſtan małżeńſki wſtąpił, żeby pámiątká ták chwalebnego Rządcy ná potomne wieki w potomkách iego pozoſtáłá, odpowiedział: Zadną miárą odwazyć ſię ná to nie mogę. Bo: ieźli z bogátą ſię ożenię, toć niewola cięſzka; ieźli z ubogą tym ſamym koſzt wielki, ieźli z ſzpetną, więc nienáwiść wieczna; ieźli z piękną, tedy uprzykrzona ſtraż mię niepochybnie oczekiwa. O nieſzczęśliwy mężu! ktory gdy ſię trochę ſnem po dziennych trudách uſpokoiſz, álbo gdzie odiedzieſz, maſz tákich ſtrożow, co domu twego pilnuią: przez okná pátrzą, ściány plecámi podpieráią, u drzwi wártuią, ná oſtátku ná życie twoie godzą; to wſzyſtko ściąga ſię do urody żony, á do twoiey nieſławy. Czego ia ſam naydoſkonálſzym świádkiem Fauſtyno, gdym cię poiął nayurodziwſzą, iáką gadkę cáłemu podałem o ſobie miáſtu. Wiele prawdá mowię, ále dáleko więcey w ſercu czuię. Niech nikt nie nárzeka ná Bogow, że zá ich wolą doſtáłá mu ſię nieurodziwa żoná. Naybielſzą ſztukę ſre-

brną, ná czarney wyrabiáią smole, naypięknieysze drzewo pod chropáwą záchowuie się skorą: nieurodziwey żony mąż, o sławie swoiey iest bespieczny. Ale káżdemu zostáwuiąc wolność w obieraniu sobie żon, to iednák mowić mogę: Ze kto piękną poymuie, sławę i życie ná cel niebespieczeństwom wystawia.

U Przodkow nászych młodź się ćwiczyłá do woyny, teraz do zálotow: iák tylko dowiedzą się, gdzie o podmuśnioney urodą twárzyczce, rádziby ią wszyscy mieli, gdzie ná ustáwicznych schadzkách czás márnie trawią, kontrákty rożne stánowią: á te nie odmawiáią. Zadney Faustyno osobliwszey urody Rzymianki nie znałem, żeby niecnocie, álbo ieżeli poczciwa, przynaymniey porozumieniu nie byłá podległá. Nie wiele prawdá czytałem; iednák wiele rázy tráfiło się czytáć o cudney urodzie niewiast Greckich, Spártáńskich, Egipskich. Rzymskich, nie dla ich urody ták wieczna w pismách pozostáłá pámięć, ále dla przypadkow, ktore przez ich piękność nieszczęśliwi podięli ludzie, i nie tylko same zginęły i wieczną słyną niesławą, ále też wiele zá sobą do zguby godnych pociągnęły ludzi. Rzeczesz podobno Faustyno, że ná corki twoie niemoże páść táka kaźń, ktore i cnotá záleca, i poczciwe życie od wszelkich niebespieczeństw zásłonić może. Ale ia tobie sekret nie iáki wyiáwię: Niemász nic tákiego, coby większym podlegáło nátárczywościom, iák niewiástá poczciwa,

wszy-

wstydem uzbroiona, i strażą zmocniona: mniey o to dbamy, niedbále się o to stáramy, czego łátwo dostąpić możemy.

A to naypewnieysza, że nászey szkody, cudzy pożytek iest przyczyną. Czy wiesz Faustyno, że naypoczciwszych, odważyłá się nie raz kusić niezbożność nászá, lubo ich cnotá i wstyd były oręże, do odpędzenia nászych náprzykrzenia Ani urodzenia godność, áni bogáctw dostátek, áni urody piękność, do owey nieszczęśliwey Lukrecyi komukolwiek były pobudką, ále bárdziey státek w obyczáiách, wstydliwa twarz, świątobliwe życie, sławá między obcemi, poszánowánie wielkie u swoich, Tarquiniuszá owego głupiego (iáko czytamy) do uczynienia iey gwałtu zápaliło Zkądże to rozumiesz pochodzi? o to ztąd: że táka iest niecnotliwych ludzi swáwola, iż koniecznie cudzego dobrego źle záżyć usiłuią; i nie dzieie się to z przyczyny Pánien Rzymskich, owszem niewinne ich życie, przed Bogámi nieprawości nászé winnemi kary, oskárzy.

Mowisz Faustyno, że sáme młode látá wymawiaią corkę twoię od zámęścia; czy niewiesz że káżdy oyciec od dziecinności syny ćwiczyć, á zaraz od urodzenia się corek, o wydániu ich zá mąż myślić powinien? Gdyby oycowie i mátki zá dosyć czynili swoiey powinności, od tego momentu, gdy się corká urodzi, powinniby skrycie w sercu (ták mowiąc) Gordyuszow pleść węzeł, poty nierozwiązány

ny, poki corki z mężem nie zwiążą. Dzieie śię to gdy dla skępstwá oycowie corek wyposażyć niechcą, mátki wyniosłe w stáráiących śię przebieráią, dostátnich dopomináią śię wesel, i ná tych kłotniách iedno tego chcąc, drugie temu przecząc, czás zwłoczą, aż śię corká podstárzeć muśi, ktorą potym iák zwiędły kwiatek káżdy minie, i ták niebożętá smutne wieść muszą życie, á rodzicom lub krewnym bárdzo śię tego obawiáć potrzebá, żeby śię to niedostáło w domu co śię czásem trafia.

Częściey nie dla ubostwá álbo mniey cnotliwego życia pánienki nie idą zá mąż ále dla sámey niepotrzebney Rodzicow zwłoki, gdy prędzey, niżeli śię spodziewáią, w tákim sierоćtwie odumieráią dzieci swoich, nád ktore nic mizernieyszego widzieć śię nie może ná świecie: bo iák prędko ci w ziemię owe w niepámięci u wszystkich zágrzebione zostáią. Niech będę kłámcą, ieżelim w práwách Rhodyiskich nieczytał, ktore są o postánowieniu corek nápisane tákie: O ożenieniu dziesiąciu synow, niechay oyciec i iednego dniá nie myśli, ále ná wydánie iedney corki, gdyby i dziesięć lat niechay prácuie ták mocno, iż gdyby mu przyszło ziemię rękomá grzebáć, krwáwym potem śię zálewáć, synow wydziedziczyć, wszystko strácić, niebespieczeństwo zdrowia podiąć, wszystko to dla wydánia zá mąż iedney corki: podiąć powinien. Ktore práwo iák dla corek bárdzo łáskáwe, ták i synom mniey szkodzące być

rozumiem. Bo chociaż dziesiąciu synow miał by oyciec, sam ich stan obowięzuie, áby sobie szukáli po cáłym świecie fortuny. Corce záś iedney, samá płeć, i uczciwe záchowánie nie pozwola, áby krokiem wyszłá z domu dla szukánia sobie męża.

Coż dáley mowić? gdy wszystkie rzeczy świátowe skázitelności są podległe, nic iednák skłonnieyszego nie iest do zepsucia się, iák w młodym wieku pánienká. Tym pokąd zá mąż nie idą, zda się być prożny, niepożyteczny, i iák márnie cáły czás upływáiący. Homerus pisze: że Greckie mátrony nie liczyły sobie lat od urodzenie, ále od zámęściá swego; náprzykład spytáć się było ktorey Greckiey mátrony: wiele by lat miáła? odpowiedziáłá: że pięć, álbo sześć, ieżeli tyle minęło po iey zámęściu; twierdząc to, że iák wyszłá z domu oycá swego; á sobie gospodynią zostáłá, razem dopiero i żyć ná świecie poczęłá. Melon dostáły w ogrodzie, álbo ogrodowy zrywa, álbo ktokolwiek wykrádnie; ták i dorostey pánnie, ieżeli się długo zá mąż nie tráfi, obawiáć się potrzebá, żeby się iák Prozerpiná porwáć nie dałá, álbo iák z Marsem Wenery żeby siatką złotą Kupidyn nie okrył.

Koniec tey rozmowie czyniąc, to ieszcze powiem, że iák w winogrodách gdy się dostoią iágody, stroża i prassy potrzeba, tak i Pánnom według *Virgil: Æneid: 2.*

Już dorostey, pánience gdy się spełnią látá,
Przyday stroża, proś kogo, niechay ią wyswata.

Co gdy oyciec uczyni, ſiebie od kłopotu, dom ſwoy od niebeſpieczeńſtwá uwolni, á corce pożądáną rzecz wyświadczy.

§. VIII.

O náuce w trzech punktách, ktorą iednemu z Przyiacioł ſwoich, á Domowemu Ceſarzá Neroná dał Seneká.

ÆMylius Varro Sekretarz Ceſarzá Neroná, wybudowawſzy ſobie wſpániały dom, záproſił (iak ieſt w przyſłowiu) ná polewanie ogniſká, Seneki, wielkiego Statyſty, ſprawiwſzy ucztę. Mieli to Rzymiánie, że iaki gość pierwſzy w nowym domu bieſiádował, álbo nocował, z iego ſzczęścia złego lub dobrego, przyſzłych ſwoich powodzenia bráli wrożkę. Gdy tedy po cáłym gmáchu przechodził ſię Warro goſpodarz, z Seneką gościem, ſpodziewał ſię, że mu ták wſpániáły dom (ile tego był godzien) pochwali. Ten iákby nie było co widzieć, naypierwſzy zábierá ſię do drzwi, pytáiąc: Co to ieſt zá dom i czyi ieſt? Warro uważáiąc Seneki żart: mowi mu: Czy niewieſz, miły gościu, żem ná ten dom práwie cáłą fortunę łożył, wſzyſtkie dla ozdoby iego pokupiłem okazáłości, ciebie umyślnie ná uczty ſprowádziłem, ábyś mi ſwoim zdániem to pochwalił: ty iák po puſtym przechodząc ſię, pytaſz ieſzcze czyi ieſt? Ná co mu Seneká odpowiáda. Widzę, że to ieſt dla gości gośćiniec, dla ſług złożenie, dla częſtuiących kuchnia, dla niewiaſt ſchowánie

wánie, dla koni stáynia; ále w cáłym domu nie pokazałeś mi gdziebyś miał sam dla siebie mieysce, nie pospolite dla wszystkich. I ták do ciebie dziedzictwo tego domu, do innych należy mieszkánie: dla czego że cię mam zá rozumnego, i sobie sprzyiáiącego, przy pierwszym wstępie w dom twoy, potrzebá, ábym cię czym udárował, to iest zdrową rádą, ktorą przyimiy odemnie zá naylepszy upominek.

Pierwsza tá iest, żebyś áni żonie nayukochańszey, áni naywiększemu przyiacielowi swemu osobliwszych sekretow, i co u siebie postánowisz nayosobliwszego, nigdy się nie zwierzał; ále to sobie samemu miey záchowáne: bo według Platona zdánia: komu sekret, temu i wolność swoię przedasz. *Druga* áni powszechnemi, áni szczegulnemi; zabawámi ták się záprzątay, żebyś ná tym cáły czás trawił, ále przynaymniey káżdego dniá dwie álbo trzy godziny odłoż, dla rozrywki i spoczynku twego: nie iest nikt ták mocny ná świecie, áby go ustáwiczne prace zniszczyć nie mogły. Trzecia: Ażebyś ieden pokoik w cáłym domu ták osobliwy sobie obrał, do ktoregoby nikt, áni klucza, áni przystępu mieć nie mogł, gdzie nie tylko twoie pismá i kśiąszki chowáć będziesz, ále też i o interessach w spokoyności, żebyś się sam námyślić, i z dobrym Przyiacielem nárádzić mogł bez przeszkody.

Temi tedy náukámi dość potrzebnemi Seneká Warronowi zá iego ochotę nádgrodził, ktore się

źe ſię tu dla tego wſpomniáły, áby wſtęp był do uczynienia iedney hiſtoryi M. Aureliuſza Ceſarzá z żoną iego Fauſtyną.

Ominąwſzy wſzyſtkie chwalebne Ceſarzá tego roſporządzenia; ktore regularnym rządzeniem przez cáłe trzymał życie, i ten według zdánia Seneki miał u ſiebie zwyczay, że do ſwego pokoiu oſobnego, nikogo nie puſzczał, nikomu kluczá nie powierzył, do oſtátniey godziny życia ſwego, dopiero umieráiąc Pompeiuſzowi, ſędziwemu w látach człowiekowi z tą náuką klucz oddał: Wieſz dobrze, moy Pompeiuſzu, żem cię z ubogiego uczynił Pánem, z podłego Senatorem, w nieſzczęściach tyle rázy ſwoią ręką dźwignął, owdowiáłemu corkę moię dałem; teraz ten ieſzcze oſtátni odemnie odbieray upominek, ktory ták miey, iákbymci dawał ſerce i życie moie, kiedy ci ten klucz oddáię. Nie rozumiey żeby mi ták przykre z tym świátem było rozłączenie, iż odumieram żony, dzieci, fortuny, ále to mię martwi, że kſiąg moich z ſobą do grobu wziąć nie mogę. Gdyby mi Bogowie dáli ná wolą, wolałbym w grobie między kſięgámi leżeć, iák żyć między głupiemi ludźmi ná świecie. Gdyby umárli leżąc w grobie czytáć mogli, ſądziłbym ich ſzczęśliwſzą śmierć, iák tych życie, co nic nie czytáią i o niczym nie wiedzą. Pod ſtrażą tedy tego kluczá ſą kſięgi Greckie, Hebrayſkie, Łacinſkie, Rzymſkie, á co więcey, że moiey pracy, moiego po-

tu, moią ręką nápiſanych wiele znaydzieſz: dla tego gdy ciało ſprochnieie i robacy ziedzą, ſerce cáłe w kſięgách, wierzę, że żywe zoſtánie. To wymowiwſzy, Ceſarz, klucz oddał Pompeiuſzowi, ktory te piſmá przeniosł do Kapitolium gdzie ták od Rzymian były w poſzánowániu, iák od nas Relikwie Swiętych. Ale te wſzyſtkie z inſzemi piſmámi od nieprzyiacioł ſą ſpalone. Gothowie żeby ná wieki zágubili Rzymiánow Imie, mury zoſtáwili nienáruſzone, á kſięgi wſzyſtkie ſpalili: w czym większą uczynili krzywdę Rzymiánom, iák gdyby byli dzieci wytrácili: Nieśmiertelney ſławy życie, záwiſło ná iedney literze wiekom potomnym pámięć podáiącey, á mury ládá przypadek obálić i w perzynę obrocić może

§. IX.

Fauſtyny Ceſarzowey, proſząc Ceſarzá Aureliuſzá o klucz do tego pokoiu gdzie kſięgi chował, mowá, wyrażáiąca utrapienie żon od mężow podięte, oraz wſzyſtkie nieſzczęścia z okázyi mężow ná żony ściągáiące ſię.

GDy tedy iáko ſię wyżey rzekło ośobne Ceſarz miał mieyſce, i ſam klucz od niego chował, gdzie áni żony áni dzieci áni z domowych kogokolwiek nie puſzczał, powiádáiąc, żeby miley przyiął wykrádzenie pieniędzy z ſkárbu, iák otworzenie iedney kśiążki w Bibliotece. Fauſtyná Ceſarzowa będąc przy nádziei, iednego dniá wſzelkiemi ſpoſobámi przy-

krzy-

krzyłá śię mężowi, áby iey kluczá od Bibliote-ki pozwolił; czemu śię dziwowáć nie trzebá: bo táka ieſt niewieśćia náturá.

Iż niewiedzieć zkąd táki upor im przychodzi,
Niechcą tego co wolno, chcą co śię nie godzi.

Czyniłá prozbę ſwoię Fauſtyná nie żártem ále prawdziwie, nie raz, lecz częſto, nie ſamemi słowy, ále ze łzámi zmieſzánemi, rożnych záżywáiąc do wymuſzenia przyczyn, w ten ſpoſob.

Gdym nieraz prośiłá o klucz do twoiego pokoiu, záwſześ mię żártem Ceſarzu zbywał, czegoś nie powinien był czynić, widząc mię przy nádziei, á częſtokroć łzámi to oblać potrzebá, co śię śmiechem zbyć rozumie. Pámiętáć náto powinieneś, żeś mię wziął w cáłym świećie naypięknieyſzą, nad ktorą nic w oczách ſwych milſzego niemáſz, ktorą uſty chwalić nie przeſtáieſz, ktorą iák duſzę ſwoię (powiádaſz) że kochaſz. Jeżeli tedy prawdziwie ieſtem ulubiona ſercu twemu, zá coz mi ták bágátelnych zábraniaſz rzeczy? o intereſſach cáłego Páńſtwá zemną śię náradzaſz, táiemnic mi powierzaſz, á do kśiążek powierzyć mi nie chceſz. Serce ſwoie, nád ktore niemáſz nic przyiemnieyſzego, w cáleś mi oddał, á żeláznego podłego kluczá broniſz? domyślić śię teraz muſzę, że wſzyſtkie twoie życzliwośći były zmyślone, słowá tylko pozorne, myśli odemnie dálekie, pieſzczoty obłudne: bo ináczey być niemoże; gdzie ieſt życzliwość prawdziwa

tám chociaż żártem o co proſzą, zwielką to o-
chotą pełnią i pozwaláią.

Macie to w zwyczáiu męſzczyzni, że ludząc
niewiáſty, wielkie im czynicie ofiáry, ſłodkie-
mi podchlebiacie ſłowy, tyſiącámi liczycie
dáry, złote obiecuiecie gory; potym zdrádą u-
wiedzione wſzyſtkiemi prześláduiecie przy-
krościámi. Gdybyśmy w uporze ſwoim od
was kuſzone długo trwáć mogły, wprędce by-
ście iárzmá ná kárki od nas włożone noſić mu-
ſieli; á że podległe wam ieſteśmy, dla tego
nas, ták w porzutkách zoſtáwione tráktuiecie.
Pozwol tedy, moy Pánie, ábym obaczyłá, co
ieſt w tym pokoiu ták mocno przedemną zá-
mkniętym. Widziſz mię ciężárną, że od prá-
gnienia tego ſchnąć muſzę; ieżeli dla mego u-
kontentowánia tego uczynić nie chceſz, u-
czyńże dla uniknienia twego kłopotu, á ieżeli
z tego prágnienia przypráwiſz mię o niebeſpie-
czeńſtwo życia, dwoiákie mieć będzieſz nie-
ſzczęście i ſyn ten, co ſię urodzić ma, i mátká
iego, co go noſi umrzeć muſi. Niewiem dla
czego ná los fortuny ták wielkie puſzczaſz
rzeczy, i iednym (ták mowiąc) zamachem że-
byśmy oboie zginęli: Ja ták młodo umieráiąc,
ty ták kocháną trácąc żonę, nie należy ábyś
był zácietym w uporze ſwoim. Jeżeliś konie-
cznie ták poſtánowił, żebyś mię tám nie puścił
bierz w zdrową uwagę, że wſzyſtkie práwá
bez uwagi, i rozſądku, ſtánowione, gdy czás
tego potrzebuie, zniſzczone być powinny. Po-
iąć

iąć tego niemogę: ci, co w kśięgách utopieni, ieżeli ie powinni bardziey iák swoie potomstwo kocháć, ponieważ kśięgi z liter i z cudzych słow złożone są, dzieci záś z włásnych wnętrzności nászych zrodzone, i włáſną krwią wykarmione byc muszą. Jeżeli skryte sądy Boskie ták náznáczyły, i záwzięte wyroki tákie rzuciły losy, i twoiá wola do tego się przykłada, że dla niepozwolonego kluczá koniecznie umieráć potrzebá, śmierci nie unikam. Ale pátrz, Cesarzu, że niżeli co stánowią ludzie rozumni, powinni wprzod uważáć, ieżeli to nie pociąga zá sobą iákiego nieszczęścia; dla tego gdy proźby moie odrzucisz, sam osierocony z żony i z syná zástániesz, powagę twoię utrácisz, dom oszpecisz, do opácznych mow nieprzyiaciołom dasz przyczynę; á nádewszystko w żalu nieuspokoionym zostániesz: bo więcey nikogo boleć nie może, iák kiedy sam swoiey krzywdy iest przyczyną, áni tego powetowáć można, co się swoią wolą i nieostrożnością opuści, według przysłowia:

Nierychło w ten czás przyprawiáć zápory,
Kiedy wykrádną wprzod woły z obory.

Jeżeli tedy kluczá dáć niechcesz, żem twoią żoną iest, żeś wziął Cesarską corkę, rázem z nią i koronę, że dla rozmnożenia twoiey Fámilii táki ciężar nosić muszę, przynaymniey zádosyć czyniąc dawnemu dla nas práwu, kto tego się dopominam, klucz dáć mi powinien. Wiesz dobrze o tym práwie, że nie godzi

się nic bronić niewiástom Rzymskim, czegokolwiek nápieráią się ciężárne. Nie raz nápátrzyłám się pozwánych mężow od swych żon do twego sądu ktore z pomyślnym dla siebie odchodziły wyrokiem. Jeżeliż dla potomstwá cudzego ták ściśle záchowywałeś práwo, zá coż ie dla swego bez uwagi łamiesz? A że to twoy upor, więc, gdybyś co wzáiemnie chciał wykonáć, ia ná to nie pozwolę, gdybyś co roskázował, słucháć nie będę. Mężowi i spráwiedliwych prozb żony nie przyimuiącemu, żoná do słusznych rozkázow iego pełnienia nie iest obowiązána Jeżeli tedy w swoim przedsięwzięciu trwáć będziesz, mężczyzną práwdá pokazesz się być, iák iesteś; ále nie ták mądrym, iák lud ie o tobie rozumieią. Nie boli mię twoy umysł twárdy, iák mię boli przyczyná do nieszczęśliwego rozwiązánia, á bárdziey porozumienie, ieżeli tám iákiey nie chowasz z okulárámi książeczki. Bo kto do czego z młodości przyzwyczáiony, i ná stárość co raz nowey sukni radby záżywał, choćiaż iesczcze, iedna nie przeszarzána.

Ażebyś mię tedy i od nieszczęśliwości tey wybáwił, i z porozumienia, ktore mam, uwolnił, chęć moię ukontentował, cokolwiek mogę ználeść łáski, pozwol mi klucza, pozwol, żebym tám wniść mogła, gdzie prágnę.

§. X.

Odpowiedz M. Aureliusza ná uprzykrzoną Faustyny

styny

ſtyny prożbę, i iákie od żon naprzykrzenia mężowie cierpią, wylicza.

UWażáiąc Ceſarz, wszyſtkie żony ſwey ſłowá pomieſzáne z łzámi, i z iákim nieuſpokoieniem ták mocno ſwoiey prozbie zádoſyć uczynić chciáłá, pogotowiu máiąc odpowiedz, w te ſłowá záczął:

Gdyś iuż Fauſtyno to wymowiłá, co twoiá byłá wola, gdyś widziáłá moię cierpliwość w ſłuchániu ciebie, potrzebá, áżebyś wzáiemną cierpliwość záchowáłá, i uwagę, co ia tákże mowić będę: bo w tákich ſprzeczkách nie tylko język rozwiązány do mowienia, ále i uſzy otwárte do ſłuchánia być powinny.

Jeſzcze ſię táki nie urodził, żeby nie mowił, co mu ſię podoba, ále też żeby nie muſiał i tego ſłucháć, czegoby nie rad. A niżeli o rzeczy tey mowić zácznę, wprzod ci Fauſtyno, iáka ieſteś i iákaś być powinná; i ia iáki ieſtem i iáki byc powinien, pokażę. Wiedz o tym Fauſtyno, że ták zły ieſtem, iż co nieprzyiaciele o mnie mowią, dáleko mniey mowią o moich złośćiách, ániżeli ci co mię kocháią, (gdyby mię wſkruś poználi) o cnotách mowić mogą. Áżeby był dobry Monárchá, nie należy mu być chciwym w wymuſzániu podátkow, pyſznym w pánowániu, áni przeciwko záſłużonym niewdzięcznikiem, przeciwko Bogom nienábożnym, przeciwko uciemiężonym w ſkárgách głuchym, przeci-

wko śierotom ostrym, w rządách leniwym; w tych niecnotách nieoskárzony Monárchá i Bogom przyiemny, i ludziom miły być muśi. W czym wszystkim ia śię winnym być sądzę: Co do pierwszego mowiąc, żem był i iestem chciwy, przyznáię śię. Zadnego ná świecie nie máß tákiego Monárchy, áni Páná, żeby mu nie byli milśi ci ministrowie, ktorzy więcey pieniędzy do skárbu przynoszą, i mniey są náprzykrzeni o dostoieństwá i dániny, á niżeli ci co ustáwicznie bráć chcą, i oto śię bez wstydu dopomináią. Pyßznym tákże być śię wyznáię; żadnego niemász ták nikczemnego człowieká, żeby nie więcey sobie życzył być wyniesionym, iák go fortuná nisko postáwiłá. Niewdzięcznikiem tákże iestem dla domowych; bo co usługi nam czynią z ochoty, dość wiele, co komu z skárbu dámy, bárdzo máło, żeby mieli rowną zá usługi nádgrodę. Zem nienábożny, i to prawdá: żaden Krol gorącey śię Bogom nie modli, iák dopiero, gdy od nieprzyiacioł iest ściśniony; i ták we wszystkich złych zwyczáiách oskárzyć śię mogę Fáustyno, ábyś widziáłá, iákim być powinienem według słuszności, á iakim iestem według nátury.

U tego wielka nadzieiá popráwy.
Kto śię oskárży nie czekáiąc spráwy.

Coś o mnie słyszáłá Fáustyno, z tego do śiebie uczynić możesz podobieństwo. Bo táka iest w ludziách przewrotność, iż cudze życie prędzey uważáć zwykli, o swoim áni wspo-

mnie,

mnienia bez urázy słucháć mogą. Nic pewnieyszego nád to Fauſtyno; że ludzie lekcy i prożni, z roſkoszy ſwoich i dobrego powodzenia lekkością i prożnością słow chlubić ſię rádzi, mądrzy záś ciężkości ſercá ſwego ſkryćie pokrywáć umieią. Wpáść ludziom w nieſzczęście, po ludzku trafia ſię częſto, ále do znoſzenia cierpliwie, rozumnego potrzebá człowieká. Z mądrych naymędrszy, kto o ſobie naymniey rozumie; z głupich naygłupſzy, kto ſię mędrſzym nád innych czyni. Jeżeli jeſt ieden táki co wiele umie, znaydzieſz drugiego, co dáleko więcey, i tym ſię rożni mądry od głupiego, że mądrego, gdy pytaſz, z uwagą i nie záraz odpowiáda; głupi choć nie proſzony, przed pytaniem ládáco plecie. Gdziekolwiek mieſzkánie ſobie mądrość záłożyłá, tám pieniądzmi bez miáry ſzáfuią, ále ſłowá ná uncye ważą. Dla tegom to mowił, Fauſtyno, że ſłowá twoie ták mi były tęſkliwe, łzy hoynie wylane náprzykrzone, zdánie twoie ták prożne że áni tego mogę wymowić cobym chciał, áni co wymowię, ty rozumieć będzieſz mogłá.

Wiele ći rozumem docieklí, co o Małżeńſtwie piſali; ále we wſzyſtkich kśięgách tych przykrości, co iedná niewiáſtá iednemu mężowi, iednego dniá, uczynić może, wyrázić wſzyſtkiego niemogli. Ten tylko ſpráwiedliwy dokłaadáli termin przy kázdym wſpomnieniu: *Ciężar Małżeńſtwá*; bo ieżeli ktory nie będzie ſzczęśliwym, w doſtániu poczciwey, dobrey,

i rozumney żony, wszystkie ciężary naynieznośnieysze nie będą ztym rowne, ktore temu iednego dniá znosić przychodzi. Czyć się zdá, Faustyno, że to naymnieysza pracá, znosić żon zwádliwych kłotnie, słucháć słow mniey rozumnych, cierpieć uczynki mniey chwalebne, dawáć co chcą, stáráć się o to, czego prágną, zámilczeć to, co się im nieda? Ja záś tę pracę táką być sądzę, że nieprzyiacielowi nic gorszego życzyć nie mogę, iák przewrotney i w złości niepomiárkowáney żony. Jeżeliby był mąż pyszny, wy go uniżyć potráficie: żadnego tákiego nie znaydziesz dumnego, żeby go wyuzdána niewiástá okiełznáć, i pod nogi swoie poniżyć nie mogłá. Jeżeli głupi iest, wászym dowcipem uczynicie go mądrym, kiedy milczeć musi; nád wszystkie mądrości tá iest naywiększa, znosić cierpliwie zwádliwą zonę. Jeżeli bedzie kłotliwy? odmieni się w spokoynego: bo tyle zábieracie czásu swoim szczebiotániem, iż iemu ná odpowiedź minuty iedney nie zostánie. Jeżeli będzie nikczemny? wy mu ostrogámi dopniecie, że wam ná wszystko wyskoczyć musi, i w tey myśli utopiony iák wam dogodzić, áni spokoynie ieść, áni bespiecznie spáć, nędzny człowiek nie może. Jeżeli gádátliwy? w krotce go uczynicie niemym, tyle máiąc odpowiedzi, tyle tłumáczenia káżdego słowá, że mu więcey uczyni spokoynośći kiedy pálec ná ustá położy, ániżeliby doszedł końcá, w záczętey z wámi rozmowie Je-

żeli kompániſtá? przemienić go możecie że z domu krokiem nie wynidzie, gdy opuſzczácie dozor goſpodárſtwá, ták iż żadna rzecz bez iego przytomności, ſtáć ſię dobrze nie może Ná oſtátek, ieżeli ieſt ſpokoynym? w krotce muſi ſię ſtáć kłotliwym: ták uſtáwiczne ſą wáſze nárzekánia, wáſze roſterki, że tego żaden nayſpokoynieyſzy umyſł znieść nie może, żaden ięzyk milczeniem zániecháć niepotráfi.

Wrodzony ieſt niewiáſtom duch przeciwności, ieżeli chceſz żeby mowiłá, milczy; żeby chodziłá, ſiedzi; żeby weſoła byłá, ſmuci ſię, żeby ſię śmiáłá, płácze; żeby płákáłá, śmieie ſię, żeby iádłá, pości: żeby pościłá, zbytkuie, żeby ſpałá, chodzi, żeby wſtáłá, śpi, i ták przeciwney ſą natury, że co mężowie nienáwidzą, to lubią; co mężowie lubią to nienáwidzą. Moim zdániem ieżeli ktory rozumny mąż chce, áby co żoná uczyniłá, nie powinien tego prágnąc, ále czego inſzego dopominác ſię, przeciwnym ſpoſobem: ták iák gdy w práwym boku czuieſz kolki, z lewego krew puścić potrzebá, ináczey bolu nie uſpokoiſz. W iednym zdániu moim rozumiem, że ſię nie mylę, widząc iák zá niektore wyſtępki náſze, odkłádáią ná támten świát Bogowie nie co káry: cokolwiek ſię záś uczyni dla niewiaſt, záraz nas przez nie ſamę ná tym świecie karzą: á to, że niemáſz ciężſzey i nátámtym świecie káry, iák tu zła żoná dla mężá Ah dla Bogá! w iákież nieſzczęścia ſię wdáie, kto z

nie,

niewiáſtámi przeſtáie: ieżeli ie kocha, zá lekkiego máią, ieżeli nie, zá głupiego. ieżeli o nie niedba, zá nikczemnego: ieżeli ie czci zá podchlebcę, gdy nie podchlebia, to nienáwidzą; ieżeli im ſłuży. gardzą, gdy ſię chce żenić nie przyimuią; gdy niechce, ſame prágną, ieżeli ſię náprzykrzy, to nátręt; ieżeli śnika, to nieśmiáły; ieżeli żártuie, to trefniś; ieżeli milczy to proſtak; ieżeli ſię śmieie, to głupi; ieżeli nie, tetryk; ieżeli co dáruie, zá nic ważą: ieżeli nic nie da, ſkąpym zowią. Ná oſtátek kto zá niemi idzie? to nieſławny; kto nie idzie, imienia káwálerſkiego nie godzien. Niechże tedy uważy káżdy ſłyſząc to, widząc, i wiedząc co ma czynić: unikáć od niewiaſt rzecz nie náturálna, iść zá niemi rozum ſam i roſtropność zábrania.

Jákże wielkie máią przyczyny o niewiáſty, uciekáć od was, ktorzy uciekáią; opuſzczáć was, ktorzy opuſzczáią. kryć ſię przed wámi, ktorzy ſię kryią. zápomináć was, ktorzy zápomináią. umieráć dla was, ktorzy umieráią: nic więcey robacy w grobie nie ſzkodzą procz że iuż zgniłe ciálo iedzą, dla was záś áni fortuná, áni godności, áni ſamo życie, wyſtárczyć nie może. Nápátrzyłem ſię nie raz tu w Rzymie, że z ktorą poſagu było tyſiąc złotych, więcey záraz iák trzy tyſiące głupſtwá, i pychy w głowie noſiłá. A co naygorſza, że po zmárłym czáſem oycu álbo mężu, wſzyſtkie przepádły i zginęły pieniądze, głupſtwá naymniey

ſza cząſtká nie ubyła. Uważ dobrze, Fauſtyno, co mowić będę, że niewiáſty ſame gadáć chcą, żeby wſzyſcy milczeli, ſame być wolnemi, á wſzyſtkich mieć niewolnikámi, ſame rządzić, ſłucháć nikogo, ná oſtátku wſzyſtkiego prágną co lubią, kocháć kto im ſię podoba, mścić ſię, kogo nienáwidzą; młodzież lgnącą do ich prożności, máią iák niewolnikow, ſtátecznieyſzych oto niedbáiących prześláduią iák nieprzyiaciol, i gdyby w naywiękſzey kto u nich był łáſce, przyiáźń tę, máłą miarką odmierzyć może, á ieżeli ſię gniewáć poczną, záwziętości áni gránic, áni miáry, áni końcá ználeść nie podobna W dzieiách Pompeiuſzowych oſobliwą rzecz czytáć mi ſię tráfiło: Gdy Pompeiuſz W. w pierwſzey woynie Azyátyckiey przyſtąpił pod gory Ryfeńſkie, nápadł ná dziki narod mieſzkáiący w tych gorách, nákſztałt leśnych beſtyi, káżdy w oſobney iámie; nie bez przyczyny beſtyámi názwáć ſię mogą: bo iák owce czym w pięknieyſzych paſzách chodzą, tym cieńſzą noſzą wełnę, ták i ludżie czym w dzikſzym urodzeni kráiu, tym nieugłaſkáńſzych i niedoſtępnieyſzych ſą humorow, zwyczáiow i nátury. Ci tedy bárbárzyńcy mieli zwyczay, że káżdy goſpodarz dwie ſwoie miał w ziemi iámy, (bo gorącość wyſokiego ſłońcá niedopuſzczáłá inſzych budowáć domow) Oyciec tedy z ſynámi i czeládzią w oſobney iámie, żoná z corkámi i dziewkámi w oſobney mieſzkáłá, i więcey

cey z ſobą do rozmow nieſchodzili ſię, iák dwá rázy w tydzień. Pytáiącemu ſię Pompeiuſzowi czemu ták nie po ludzku (iak w cáłym świecie podobna rzecz nie znayduie ſię) żyią? ſtárzec ieden odpowiedział, (iák hiſtorya świadczy:) Bárdzo krotki czás (względem owego długiego wieku) do życia nam Bogowie zoſtáwili, iż ledwo ſześćdzieſiąt álbo ſiedmdzieſiąt lat ktory dożyie, że tedy ták krotki wiek náſzego życia mamy, należy ábyśmy go ſpokoynie ſtráwili i záżyli. Wy Rzymiánie w bogáctwách i roſkoſzách opływáiąc, zda wam ſię dość krotkie życie: bo go ſobie zbytkámi ukracacie, nam przy uboſtwie i pracy żyiącym, zda ſię doſyć długie; w cáłym tedy roku żadnego zwiękſzą weſołością nie obchodziemy i nieświęciemy dniá iák gdy náſz obywátel ktorykolwiek umieráiąc, to nędzne zákończy, i ná lepſze przenieſie ſię życie. Gdyby wiele lat żyli ludzie, mieliby doſyć czáſu do śmiania ſię, álbo płákánia, do weſołości álbo ſmutku, do zdrowia álbo choroby, do bogáctw álbo uboſtwá, do woyny álbo pokoiu; ále w ták krotkim życiu ná co ſobie mamy tyle przyczyniáć trudności i zákłocenia? álbowiem mieſzkáiąc z żonámi, záwſze cáłe nocy ſłucháć trzebá było ich ſkarg, cáłe dni cierpieć ich zwády, przez co krociliśmy ſobie życie; ále iák od ſiebie oddalone zoſtáwiliśmy, nie pátrzemy ná ich ſmutne miny, nie ſłuchamy dziecinnego płáczu, nie męczemy ſię ich nárzekániem, dla

tego

tego i dzieci chowáią ſię ſpokoynie; i rodzicy wolni ſą od kłotni, i nam dobrze, i z niemi dzieie ſię nie źle. Táka odpowiedz byłá owego Bárbárzyńcá Pompeiuſzowi, co záprawdę mowić ſię może Fauſtyno że temi dowodámi naymędrſzego przeſzedł Greká i Łácinniká, z niemáley ten wyłámuie ſię niewoli, ktory od kłotliwey ucieka żony. A ieżeli ci pogánie w dzikich gorách wychowáni, niemogli wytrzymác uſtáwicznych żon kłotni, iákże my to w pieſzczotách Rzymſkich od was znieść potráfiemy? Niewiem tedy co mowić Fauſtyno ieżeli cierpieć złą niewiáſtę można, á dopiroż kocháć: Náturá prawdá dáłá wam te przymioty, że pociągnąć ſercá do kochánia możecie, ále przewrotnym i niepomiárkowánym humorem to czynicie, że was nienáwidzić potrzebá.

To co mowię, iuż dawno, Fauſtyno, miáłáś uſłyſzeć, ále dotąd cierpliwie czekałem, pokąd ſamá nie dáłáś do mowienia przyczyny, kiedyś mi do cierpienia ták wiele złego byłá powodem. Szoſty teraz rok iák Oyciec twoy mnie ſobie przybrał zá zięciá, i iedyną corkę ſwoię, ciebie Fauſtyno, dawſzy zá żonę, przydał w poſagu ták wielkie Páńſtwo z koroną, i wielką z ſkárbu ſwego udzielił część, ále záwziętych wyrokow powodem to ſię ſtáło: obádwá oſzukáni zoſtáliśmy; Ociec twoy, że mię przybrał zá ſyná, i ia, żem cię wziął zá żonę. Oyciec twoy Fauſtyno, á moy Teść, Antoniná pobożnego imię ſobie u wſzyſtkich záſłużył, że ná wſzy-

ſtkich

ſtkich był miłoſierny, procz ná mnie iednego náyſurowſzy, kiedy do ták máłego ciáłá ták wielkiego cieżaru kość mi nie potrzebnie przyrzucił, do ktorey zgryzienia, áni ták mocnych mam zębow, áni do ſtrawienia ták gorącego żołądka; á co naygorſza, nie raz ſię obawiam, ábym ſię nią nie udawił. Niemogę i tego zamilczeć Fauſtyno, (lubo wiem żeć przykre będzie do ſłuchánia) że dla oſobliwey urody twoiey u wielu ieſteś w poważeniu; dla ſzpetnych i zepſowánych obyczáiow u wſzyſtkich w obrzydzeniu Niewiáſtá urodziwa nie co inſzego ięſt, tylko ſodomſkie iáblko, zwierzchu piękne i do weyzrzenia powabne, wewnątrz pełne gorzkiego popiołu. O iák záwiſne maſz Fauſtyno wyroki! iák nieſpráwiedliwie dzielili cię Bogowie, dawſzy ci tak piękną urodę, ták wiele bogáctw (żebyś dla nich zginęłá) á co naylepſzego być rozumną i poczciwą do utrzymánia tego wſzyſtkiego, nie pozwolili łáſki. O iákże wielkie nieſzczęście w chodzi do owego Oycá domu, kiedy mi ſię rodzi piękney urody corká, ieżeli iey Bogowie (zá wielką łáſką) nie udzielą rozumu i wſtydu: bo temi dárámi, rzadko rázem ktora będzie ozdobiona; co ieżeli ſię trafi, cudem bardziey nazwać to potrzebá, ániżeli naturalnie. Niewiaſta kiedy młoda, piękna, á głupia, i dla ludzi zgorſzeniem, i dla Domu oſzpeceniem być muſi.

Trz ydzieści ſiedm lat będąc młodzianem, zdáło

zdáło mi śię, że tylko tyle dni; teraz rok szosty iák śię ożeniłem, zda mi śię że 600. lat żyię. Zadne nie może śię názywáć cięższe męczęśćwo, nád to, ktore cierpi mąż przy złey żonie. Wierz mi, Faustyno, gdybym dawniey wiedział, co teraz wiem, dawniey cierpiał, co teraz cierpię, áni zá Bogow rozkazem, áni zá námową ludzką, áni zá proźbą krewnych, przywieśćbym śię nie dał, ábym miał moie ubostwo, zá twoie dostátki przemienić. Ale kiedy dla mnie zły, dla ciebie dobry los padł fortuny, wiele milczę, więcey znoszę. i ieżelim wiele dotąd cierpliwie znośił, Faustyno, znośiłem dlatego, ábym więcey tego nie cierpiał.

A ná ostatku i to przyznáć, muszę, że niemász tákiego męża, ktory lubo wielką znośi żonę cierpliwośćią, żeby więcey znośić nie był powinien ieżeli otym że iest męszczyzną i tá że niewiástą pámiętáć będzie: bo ieżeli śię dobrowolnie kto w pokrzywách położy, nic inszego z támtąd nie odniesie nád pryszcze, o co nárzekáć nie powinien ná nikogo, máiący wolność czynic to álbo nie.

Gdy tedy w iednym z sobą mieszkáią Domu, głupi nád głupiemi mąż iest, ktory iáwnie żonę przed Sądem oskarza. Jeżeli iest dobra, kocháć ią powinien, żeby lepszą byłá; Jezeli iest zła, znośić, żeby śię gorszą nie stálá. Sámym męszczyznom umysł pomiárkowány iest przyzwoity. Ktorą záś niewiástę od złego nie odwodzi boiáźń Boska, niesławá, urągánie śię

pospolstwá, táką, áby poprawić, sposobu nie stáie: umysł niewieści iest ták delikárny, że zá naymnieyszy dobry uczynek, wielkiey żądáią nádgrody, zá naywiększy grzech, żadney niechcą cierpieć káry. Nizeli przyidzie do Małżeńskich związkow, wiele i długo myślić o tym, i rádzić się męszczyzná powinien; ále kiedy postánawia, nie ináczey tylko ślubne záwrzeć kontrákty, ták postępowác powinien, iák żołnierz ná woynę wyieżdzáiący, to iest, ná wszystkie się odważyć przypadki, cokolwiek mu tráfić się może: gdyż nic nie iest podobnieyszego do woyny, iák to co niezgodne małżeństwo z sobą w domu czynić zwykli.

Nie raz mocno o tym myśliłem, ieżeli dla zgody w małżeństwie, iákie miałem postánowić práwo, ále ták doświadczeniem z tobą, Faustyno, iáko i samym rozumem iestem náuczony, że żadne práwo małżeństwu nie pomoże, kiedy niewiásty bezpráwnie żyć chcą koniecznie Jednákże niektore dla stárania się o pokoy z żonámi mężom podam práwidłá: co ieżeli mnie samemu iuż niepotrzebne, przynaymniey inszym pomoc mogą, ták iák lekárstwo, ktore się do oczu nie zda, nogom służyć może. Wiem dobrze Faustyno, że to com mowił, i ciebie i tobie podobne do nienáwiści poruszy ponieważ słowá tylko nie umysł uważacie. Ale Bogow nieśmiertelnych wzywam ná świádectwo; że nie inszym umysłem tylko dobre, co ich iest wiele, nápomnieć, złe, co ich iest więcey

cey, ukaráć umyśliłem: ieżeli áni u tych áni u owych wiáry mieć nie będę, iednák złych od dobrych ábym rozeznáć i przedzieláć nie miał; dla tego nie przestánę.

U mnie dobra żoná iest iák bážánt, o ktorego pierze mniey dbáć potrzebá tylko o smák. Zła záś iák lisźká, ná ktorey lepsza skora; á ściérw zá płot wyrzucáią. Podam tedy práwidło mężom, ktore záchowuiąc, mogą spokoynieysze z złemi żonámi mieć życie. 1. Niech będzie to naypierwsze: żonę złośliwą i gniewliwą cierpliwie mąż niech znosi: żadna bowiem iádowita iászczurká táka się ná ziemi nie rodzi, iák niewiástá do gniewu pobudzona. 2. Niech się stára mąż koniecznie, áby sam opátrywał wszystkie potrzeby, cokolwiek być może dla żony wygody, i do domowego porządku: często się trafia że niewiásty rządzące się same w domu w niepotrzebne i mniey uczciwe wdáią się przypadki. 3. Stáráć się mąż powinien, áby żoná z uczciwemi i cnotliwemi ludźmi miáłá swoię zabáwę: bo nic prędzey niewiásty zepsuć nie może, iák zła i niegodziwa kompánia. 4. W żadney rzeczy żoná miáry niech nie przestępuie: mąż mieć powinien pilnie ná to oko, żeby áni ustáwicznie w domu siedząc, nie zgryzłá się, áni zá naymnieyszą przyczyną po samsiádách ieżdząc, sławy swoiey i mężowskiey nie nárusżyłá. 5 Aby nigdy z żoną mąż kłotni nie zaczynał, strzeć się naybárdziey powinien; bo iák raz tylko po-

rzuciwszy boiáźń, ośmieli się do zwády, przyzwyczái się ták, że bez wstydu do ustáwicznych rosterkow sámá da pobudkę. 6. Niech się pokázuie mąż żonie, iákby naywiększą miáłá u niego wiárę; bo tákiego są umysłu niewiásty, iż czegobyś nigdy niechciał, to prędzey uczynią, cobyś niechciał żeby czyniłá, to opuszczáią. 7. Niechay mąż żonie áni cáłego gospodárstwá powierza, áni w cále rządow zábrania; Jeżeli wszystkim rządzić będzie, máło przysposobi; Jeżeli w cále nic, wiele skrycie wyniesie. 8 Nie záwsze mąż żonie wesołe pokázowáć powinien oko, ále ná czás i surowsze: Tego są umysłu niewiásty, że wesołych mężow kocháią, surowszych się boią. 9. Naypilniey niechay się stára mąż, áby żoná znikim zwády nie záczynáłá w sąmsiedztwie, często się tráfiło w Rzymie, że dla iedney máłey przyczyny do kłotni z żony, życia mąż, i żoná fortuny postradáłá, i w mieście wielkie uczynili zámieszánie. 10. Tey niech będzie mąż cierpliwości, że cokolwiek żoná wykroczy, áby iey nigdzie publicznie niestrofował, tylko sekretnie w domu: Nic inszego nie iest, kto przy przytomnym żonę ukaráć chce, iák pluiący do gory w Niebo, ktoremu plwociny názad w oczy spadáiące, twarz brzydzą. 11. Wstrzymáć się wszelkim sposobem mąż powinien, áby złych nałogow żony ręką nie popráwiał: Bo ktora się słowy popráwić nie da, áni iey powroz, áni kii nie pomoże. 12 Kto-

ry ſpokoynie z żoną mieſzkáć chce, przed wſzyſtkiemi chwalić ią powinien; Ten zwyczay máią niewiáſty, że ráde áby ie wſzyſcy chwalili, á nápomnienia i popráwy od nikogo cierpieć niemogą. 13. Niech ſię ſtrzeże mąż, áby w uſzách żony ſwey, żadney inſzey (choćiaż naypoczciwſzey) niechwalił niewiáſty, táka ieſt wnich zazdrość, że tey godziny záraz męża znienáwidzi, rozumieiąc, iż inſzą więcey kocha iák żonę. 14. To mężowie niech máią ná pámięci, gdyby ktory miał naynieurodziwſzą, koniecznie w nię urodę, wmawiáć iey, że ieſt nád inne pięknieyſza, powinien: Tym ſpoſobem i ſerce iey nákłoni, i nic więcey kłotni w małżeńſtwie nie czyni, iák żoná rozumieiąca, że dlá nieurody od mężá ieſt wzgárdzona. 15. Przezornym być mąż powinien, áby z niepotrzebnemi oſobámi w poufałość wchodzić ſpoſobu żoná nie miałá: Bo z tey przyiáźni naygorſze wynikáią między małżeńſtwem nienáwiśći, i gorſzące ſpráwy. 16 Często przez rozmowy potoczne, niech przypomina mąż o niektorych mátronach, w iákim mniemániu ſą u wſzyſtkich, iák w złey ſławie żyią, iák przyczyny ludziom do mowienia o ſobie dáią; bo iáko niemaſz nikogo chciwiey prágnącego ſławy nád niewiáſty, żeby tedy ták źle o niey nie mowiono, iák o drugich, prędzey tego nie uczyni, co drugie czynią. 17 Komukolwiek żoná źle życzy, niechay i mąż to pokazuie iákby mu był wielkim nieprzyia-

cielem: Ták ieſt przewrotny umyſł niewieś ści, że co mąż kocha, one nienáwidzą, co mąż nienáwidzi, to kocháią. 18. W mnieyſzych rzeczách niechay mąż żonie uſtąpi, pozwoli, przyzna iey prawdę, zdánie pochwali' więcey ſię z tego ucieſzy, choć w fałſzu otrzyma gorę i zwycięſtwo, ániżeli gdyby dżieſięć tyſięcy przyſpoſobić miáłá intraty.

Nic więcey nie przydáię Fauſtyno, tylko pátrz ná to, że ia ná wſzyſtko pátrzę, wiedz o tym, że ia wiem o wſzyſtkim, uważay to, że ia uważam wſzyſtko, á ták rozumiey, że to czynię dla popráwy życia twego; Co gdy u-czyniſz, á nieprzyiaciele náſi widzieć nas będą w tákiey zgodzie, w tákiey przyiáźni, dość dla nich będzie zemſty i káry.

§. XI.

M. Aureliuſz Ceſarz kończąc záczętą rozmowę, wyráźniey o klucz proſzony do Bibloteki, odpowiáda.

Kiedym iuż gniew, żal, i żołć z ſercá wynurzył, teraz ná prozbę twoię Fauſtyno odpowiádam: Ten zwyczay záchowány powinien być u przyiacioł, że wprzod wymowić urázy do ſiebie miáne powinni, niżeli ſię w krzywdách godzić zacną, ináczey, iák choremu nie pomoże lekárſtwo, ieżeli żołądek zámulony, w przod wyczyſzczony nie będzie. Dopominaſz ſię Fauſtyno klucza odemnie z tym náprzykrzeniem, że ieżeli go niedoſtániesz, do

niebe-

niebeſpieczeńſtwá poronienia moim uporem przyprowádzona być byś miáłá. Ja záprawdę áni twoiey prozbie, áni twoiemu zdániu w cále ſię dziwowáć nie mogę: Ták wáſze przyrodzenie każe, że ieſteście w żądániu niepomiárkowáne, w prozbie prędkie, w znoſzeniu niecierpliwe. Nie bez przyczyny mowię, że niewiáſty ſą w żądzy niepomiárkowáne: bo czáſem tákich rzeczy prágną obrzydliwych, o czym áni umárli wiedzieli, áni żyiący ſłyſzeć mogli. Ze w proſzeniu prędkie, i to nie bez przyczyny: Cokolwiek im ná myśl przyidzie, w tym punkcie to koniecznie mieć chcąc, i ięzyk do proſzenia, i nogi do kłániánia, i ręce do wzięcia, i ſerce do mienia przymuſzáią. Ze w uczynku uporne, niech ſię tylko záweźmie ná kogo niewiáſtá, áni ią wſtyd od oſkárzenia, áni uboſtwo od prześládowánia, áni ſumnienie od zábicia odwieść nie może. Ze niecierpliwe: nieuczynić tylko ktorey niewieście o co praſi, záraz z niecierpliwości blednieie, uſtá gryzie, pálce łamie, cáły dom háłaſem nápełni ták, iż tego dniá żaden do niey przyſtąpić odważyć ſię nie może.

Macie niby pozorną przyczynę ciężárne, pod kolorem poronienia wypełnić ſwoie żądze, i wymuſić ná nas, co wam ſię podoba. Zaſzczycáiąc ſię práwem dla was nápiſanym, ále wiedzcie o tym, że zá owych ſzczęśliwych czá ow Kámillá, nie ták wiele było rozwiozłych niewiaſt, iák teraz: Niewiem przyczy-

ny dla czego teraz brzydzicie ſię dobrym; á ſzpetnym prágnieniem ieſteście zárážone. Dla tego Fauſtyno, wytłumáczęć przyczynę, tego práwá nápiſanego, ieżeli ſię nim wſzyſtkie záſzczycáć mogą. Práwá ſtánowione, dla iednych ſą iárzmá, żeby w nich źli chcdzili, dla drugich ſkrzydłá, że dobrym latáć niemi wolno było pod ſame Niebioſa.

Gdy Kamillus Wodz Rzymſki wyieżdżał ná woyne, uczynił ſlub Bogini mátce wſzyſtkich Bogow Berecinthii: ieżeli zwycieżcą powroci ſrebrną wyſtáwić kolumnę; gdy tedy podbiwſzy nieprzyiaciol, z zwycięſtwem powracał, ſlubu obiecánego niebyło zkąd wypełnić, áni ſam będąc bogatym, áni w ſkárbie funtá ſrebrá nie záſtał. Bo ná ten czás bogátſzy był Rzym w cnoty, iák teraz w złoto. Więcey ſię znaydowáło ſławnych rycerzow, mądrych Filozofow, poczciwych niewiaſt w mieście, iák w ſkárbie pieniędzy: á co głową wſzyſtkiego, że niecnot w cále prożni: O czym dość dzieiopiſowie niepodchlebnie ále ſamą rzeczą pełne zápiſali Kſięgi, w iákim honorze, w iákich cnotách znaydowáły ſię w ten czas mátrony Rzymſkie. Gdy tedy od nikogo nie były obowiązáne áni proſzone, áni nádmienienia o tym miáły, umowiwſzy ſię z ſobą poſtánowiły wſzyſtkie zauſznice, wſzyſtkie pierścionki, páſy ſrebrne, ſpinki, báryery, perły, i co tylko mieć mogły kleynotow, złotá i ſrebrá, odnieść to wſzyſtko do Senatu, i dárowáć ná wypełnienie

nie obiecánego ślubu mátce Berecinthii. Gdy ſię zeſzły do Kapitolium, i porzuciły ná ziemi u nog Senatorſkich nieprzeliczony ſkarb, (iák o tym roczne dźieie piſzą) Lucinia, Imieniem wſzyſtkich táką záczęłá mowę.

Nie te kleynoty, nie perły, złoto i ſrebro, oycowie wybráni, i prześwietny Senácie, co ná wyſtáwienie obiecánego ślubu mátce Berecynthii dáiemy, ále to więcey ſzácowáć powinniśćie, że ſynow i mężow náſzych ná doſtąpienie tego zwyćięſtwá odieżdzáiących, odważnym nie żáłowałym ſercem: á ieżeli i te podárunki znaydą iákąkolwiek u was uwagę, nie ná to co máło oddáiem, ále cobyśmy oddáły (gdyby nas ná więcey ſtáć mogło) oczy ſwoie obrocone mieyćie, prośiemy.

Záprawdę że Senat (lubo dość te mátrony zniosły) nie ták ich kleynoty iák ochotę i dobrą wolą wiele u ſiebie ſzácował. Tákie tedy złożyły ſkárby, że nie tylko ná wypełnienie obiecánego ślubu dość było ále też i ná dokończenie dálſzey woyny do zbytku wyſtárczáło.

Tego tedy dniá kiedy ták wielki dárowáły upominek, pięć przywileiow záraz od Senatu odniosły: Nigdy bowiem Rzymiánie iákiegokolwiek uczynku dla Rzpltey, bez wdzięczności i nágrody nie puſzczáli.

Pierwſzy tedy przywilii pozwolił Senat, áby ná pogrzebách publicznie przez mowcow chwalone były; przed tym nie godziło ſię tylko ſamych záſłużonych w woyſku lub w Rzpl-

tey po śmierci chwalić. Ná pogrzeby záś niewieście áni chodzić męszczyznom nie było wolno.

Drugi: Pozwolono im w Kościołách siadáć, dawnych czásow Rzymiánie to záchowywáli, że tylko samym stárcom siedzieć było wolno, Xiężom klęczyć lub Krzyżem leżeć żoniátym wolno się było schylić. Niewiástom wszystkim choć szláchetnego urodzenia, áni siedzieć, áni rozmawiáć z sobą, áni się schylić nie godziło.

Trzeci: Pozwolono im, áby káżda mogłá mieć dwie suknie bogáte, i w nich bez opowiedzi i pozwolenia Senatu, kiedy chce chodzić. Przedtym ieżeli ktora Rzymianká bez pozwolenia Senatu suknią nową spráwiłá, i w niey się pokázywáłá, tedy konfiszkowáno tę suknią, á mężá, że iey tego pozwolił, ná wygnánie odsyłano.

Czwarty: Pozwolono im w cięższych chorobách záżywáć winá; ná ten czás choć w niebespieczeństwie życia, samę tylko wodę Rzymianki piiáły, i zá rowny występek mieli, widząc ktorą wino piiąca, iák gdyby cudzołoštwo popełniłá.

Piąty: Pozwolono im, żeby ciężárney Rzymiance, czegokolwiek prágnąć będzie, niczego nie broniono.

Te tedy pięć przywileiow Rzymskim niewiástom pozwolonych, sądze być spráwiedliwe: czy możesz być co spráwiedliwszego? iák żeby wielkich godności i cnot niewieście, od wszystkich honor wzgląd był świadczony.

Niewiastá cnotliwa i rozumna, z żadnym skárbem ná świecie porownána być nie może.

Do piątego Artykułu co należy dla niewiast ciężárnych, osobliwą Faustyno opowiem ci przyczynę; nigdy Rzymiánie áni Grecy, áni Łácinnicy, nie dawáli nowych praw poddánym bez wielkiey przyczyny.

Wiele bowiem praw częścią źle ludzie záchowuią częścią w niektorych rozrządzeniách same práwá zámięszánie czynią: snádniey iest to záchowáć, co sam rozum rádzi, á niżeli to wiedzieć co w wielu práwách iest nápisano.

Roku od záłożenia Rzymu 363. gdy Fulvius Torqvatus woiował z Wolskány, strzelcy Maurytáńscy w pusczách Egiptskich złapánego iednookiego człowieká, do Rzymu przyprowádzili, w te same dni kiedy Makryná Torquáta żoná, (ktorey ciężárney odiáchał) bliskiego spodziewáłá się pologu.

Ná ten czás niemnieysza liczba byłá niewiast poczciwych, iák teraz swáwolnych, iednák Makryná byłá wzorem dla wszystkich, ktorey cnot, ták iák zwycięstw męża iey, cáłe miásto w pochwałách końcá ználeść nie mogło.

Roczne Dzieie piszą: że pod czás pierwszey wypráwy do Azyi tego Torqvata, przez lat cáłe dwánaście iák w domu nie był, żony iego nikt nie widział, áni z domu wychodzącey, áni w oknie stoiącey, áni ośmioletniego mężczyzny w dom swoy wpuścić nie pozwoliłá, á co więcey że áni mężczyzni áni nie-

wiá-

wiáſty, twárzy iey przez ten czás odkrytey nie widźieli.

O iák wiele Fauſtyno tákich dziś znayduie ſię niewiaſt, ktoreby ſobie życzyły widzieć i znáć ták godną mátronę! ále iák máło tákich coby ią w tak chwalebnym życiu náśládowáć chciáły.

Ktorąſz dziś táką w Rzymie á podobno w świecie naydzieſz, żeby przez dwánaście lat, zá prog nie wyſzłá, bez męża, kiedy náprzedzey teraz gdy mężow niemáſz wizyty oddáią, i ná tych, że ich częściey nieodwiedzáią, żalow ſwoich wymieráć nie wſtydzą ſię?

Ktorąż obaczyſz, żeby przez dwánaście lat z twárzą nieodkrytą chodziłá, kiedy teraz więkſze poł dnia, á práwie cáłe dwánaście godzin, ná przeglądániu ſię w zwierciedle i ſtroieniu ſtrawią?

Ale wracáiąc ſię do záczętey powieści: gdy mimo drzwi Makryny ſprowádzono tegoż iednookiego człowieká, nieſzczęściem tákim ſię ſtáło, że z ſłużebnic iedná powiedziáłá Páni ſwey o tym, ktorego widzenia tákim zápalona ápetytem obrzydliwym, że záraz nie żywą pádłá ná ziemię, dla iedney powściągliwości, áby iey nikt w oknie ſtoiącey nie obaczył. Gdy tedy cáły Rzym żalem i lámentem z iey śmierci był nápełniony, zá uproſzeniem Senatu, pierwſzey tey Makrynie w Rzymie nagrobek położono táki.

Pierwſza z niewiaſt Makryna pod publicznym głazem
Leży, że byłá w cnotách dla wſzyſtkich obrázem.

Umrzeć ráczey wolała, niż wpáść w oczy czyie.
Więc zá to nieśmiertelną sławą, niechay żyie.

Záiste to postánowiono práwo nie dla tego, áby iuż po śmierci co pomogło tey sławney i cnotliwey Makrynie, ále wam ná przykład, nie tylko dla wiádomości o iey chwalebnych zwyczáiách i nieśmiertelney sławie, ále też i do záchęcenia w náśládowániu iey cnot, i poczciwego życia.

Spráwiedliwa tedy iest rzecz áby to práwo ktore z przyczyny zasług poczciwych niewiast iest postánowione dla nikogo więcey iák dla ták poczciwych służyć mogło. I dla tego ktora się tego dopomina práwá, może iey spytáć bespiecznie, ieżeliś iest ták godną, dla iákich tá łáská wyświadczona: Wiedz o tym Faustyno. że tákże w práwách naszych, w szostym Artykule, to nápisano: Ktorekolwiek będą zepsowánych i szpetnych obyczáiow, temi łáskámi zásczycáć się nie mogą.

§. XII.

Niemniey niewiástom iák męszczyznom należy być uczonemi i rozumnemi, do czego gdy się nie przykładáią niedbálstwu bárdziey niżeli płci do tego niesposobney przyznáć się może, wiedząc iák wiele dawnego wieku było mądrych Heroin, o czym tu niektore kłádzie pisarz przykłády, wiádomości godne.

ZE wszystkich ozdob ktoremi Bog człowieká przyozdobił, naywiększy iest być rozu-

mnym, á że w piękności przodek biorą dámy; Stáráć się powinny o naydoskonálszą ozdobę, żeby były rozumnemi, bo gdzie się práwdziwa znayduie, (nie farbowána) mądrość, tám i wszystkie cnoty; gdzie cnoty, nie trzebá większey ozdoby, bo same przez się ták piękne, ták ozdobne, ták miłe w oczách káżdego, że nád nie nie może się ználeść nic droższego, nic szácownieyszego, nic milszego.

Niech nie będzie żadnym podziwieniem że się tu wspomni ták wiele mądrych Heroin, ile gdy się co osobliwszego tráfi słyszeć, tym co tego nie słyszeli, czego nie wiele czytáiąc nie czytáli, áni ciekáwie się pytáli, záraz tá rzecz zda się być trudna do wiáry, czyniąc powątpiwánie w prawdziwey powieści pisarzy godnych i poważnych. A to z tąd się dzieie, że teráźnieyszy wiek nie widzi nic osobliwszego w dámách: chwałá Bogu że druga ledwo czytáć umie. Zádziwią się tedy gdy i to o sobie powiem, żem się miał z zostáwioney niewieściey náuki czego náuczyć i z czego się zbudowáć. Wiele tedy támte czasu ná náukách strawiły, teráźnieysze ná roskoszách, stroiách tańcách, trawią więcey.

Niemász tedy nic ták nowego áni będzie ná świecie, czegoby nam dawne wieki w żywych i godnych wiáry przykłádách nie zostáwiły. *Euphorion Libr: 4to de Gestis Rhodiorum* powiáda: Gdy przy dworze Rhodyiskim wszczęłá się między mowcámi, Rzymskim i Greckim kło-

tnia i zwadá; Mowcá Grecki rzekł Rzymiáninowi: W. Rzymiánie ieżeliście szczęśliwi w orężu, ále w náukách Akádemickich nie uczeni prostacy, ponieważ doskonálsze są u nas niewiásty w szkole, iák wási wodzowie w polu. Co gdy się doniosło do Rzymu, ták temi słowy był urázony Senat, że się ná woynę między Grekámi, i Rzymiánámi zánosiło, ták wielką, iáka między Kathageńczykámi i Rzymiánámi o Krolestwo Sycyliyskie. Ledwo się nie więcey tákich woien liczyć może, o urázenie słowem, iák o odebránie záwoiowánego kráiu. Gdy tedy ták Rzymiánie iák i Grecy, zábierali się między sobą do woyny, Rhodyiczykowie wdáli się między nich w Gwarancyą ażeby ich pogodzić. A że się z okázyi niewiast wszczęłá táka záwziętość, więc Rhodyiczykowie postánowili, ażeby Rzymianki z Greczynkámi zpotkáły się w więzyki, bez krwi rozlania. Co Rzymiánie mieli sobie zá honor, Grekowie zá większą krzywdę, gdyby byli niewieścim ięzykiem zwyciężonemi, iák káwálerskim orężem. Gdy tę propozycyą obie strony ákceptowáły wysadzono 20. niewiast Rzymiánek tyleż Greczynek sprowádzonych ná dwor Rhodyiski mieysce Medyátorskie. Niepodobna iák rozumnie ná pytánia odpowiádáiąc, odniosły rowną pochwałę, z tą rożnością, że Greckie mátrony wysokie rzeczy prostym dyskursem, Rzymianki mnieysze rzeczy wysoką wymową tráktowáły. I co w tych niewiástách u-

ważano, możemy to codzienne widzieć i w godnych męszczyznách. Rzadko kiedy dar wymowy i głębokiey náuki, iedná osobá mieć będzie. Ná reszcie ták Grecy Rzymianek, iák i Rzymiánie Greczynek słucháiąc do ukontentowánia, się ucieszyli. A Rhodyiczykowie uczynili rosprawę żeby ták mądre sąmsiadki, wszystkie Laurami ukoronowáć, iáko triumfatorki: Greckie w poważnych i wysokich sentencyách, Rzymianki w piękney wymowie otrzymały pochwałę. Po skończoney dyspucie, wrociły się iedne do Rzymu: drugie do Grecyi, nie zmnieyszym od swoich przyięte tryumfem i sławą, iák gdyby z bátálii zwycięstwo przyniosły. Senat Rhodyiski ná pámiątkę sąmsiedzkich mátron, ná tym mieyscu gdzie byłá dysputá, bliskie iednę drugiey postáwił, wspániáłe kolumny wszystkich Imioná złotemi literami wyryto, ktore miáły być ták kosztowne, że po Kolossie w Rhodzie słońcu wystáwionym (iák Strabo i Plinius 3. Epig: wspomina) pierwsze się liczyły i wspániáłością zászczycáły. Stáły tę kolumny aż do czásow Cesarzá Heliogabala, ktory wynayduiąc nowe niecnoty, stáre wywracał struktury i zwycięskie znáki. Tey Historyi pisarze uważáli w tych mátronách rożność: Greczynki przenosiły urodą Rzymskie, Rzymianki poważnym i czystym stroiem Greckie. Tákże Greczynki były śmiáłe, odważne, Rzymianki skromne i wstydliwe, dla cze-

go náśládowáć rádziłbym Rzymianki w ſkromności, niżeli Greckie w śmiáłości i poufáłości Nie ná to ſię niewiáſtá rodzi, żeby byłá odważna i ludzi w bátálii zábiiáłá, ale żeby kądzieli pilnuiąc domem dobrze rządziłá. Treść tey rozmowy ieſt, że takie przedtym bywały niewiáſty, iż iedná wſzyſtkiemi rządzić, i nád wſzyſtkiemi pánowáć by mogła. Tákie ſię dziś niektore znayduią, że o iedney wſzyſcy źle mowić máią doſtáteczną rzecz.

Ale nie mowię żeby z tey przyczyny kto nábrał śmiáłości, wſzyſtkie ſzkálowáć ięzykiem bluźnierſkim, i záwziętym Bárdziey należy do rozumnego i honor kocháiącego (nie głupiego i nikczemnego) męſzczyzny, bronić iáko nie mocne, cieſzyć iáko ſmutne, náwiedzić iáko ſłábe, porádzić iak nieprawnym ále ich nie prześládowáć, nieſzkálowáć, i chociażby co ſię mogło tráfić, nie osławiać; męſzczyzná co bezbronną niewiáſtę ięzykiem káleczy, wyraża Domicyáná Ceſarzá co z ſzpadą muchy gonił i zábiiał iák nápiſano

Domicianus hoſtium muſca, muſcarum hoſtis.
Domicianus nikczemnégo duchá,
Muchom nieprzyiacielem, nieprzyiaciol muchá.

Bogá ná świadectwo biorę, że i dziś na świecie znayduie ſię tyle niewiaſt ták dobrych, ták cnotliwych, i ták mądrych, że co ſekretnie táią cnoty i prywatne wiodą życie, gdyby ták publicznie miáły dyſputowáć álbo uczyć, z wſzyſtkiemi támtemi mogłyby ſię porownáć álbo ie

przewyżſzyć. Pioro moie nie ná potwarz dla wſzyſtkich oſtro zaſtrużone, ále tylko tym co więcey ná prożnościách ná ſtroiách trawią czáſu, áby dopiąć oſtrogą, czy przeſtrogą do dobrego, i nie iákim muſztukiem powściągnąć od zbytkow, á do náuki i czytánia kśiążek uczynić pobudkę. A chociażby ná dowod umyſłu mego dość było ná tym co śię wyżey rzekło, iednak áby widziáły godne dámy, iák więcey mnieyſza mądrość, ániżeli wielkie dostátki uczynią honoru; niektore wſpomnę przykłády.

§. XIII.

O Themiſtokli ſioſtrze Pythagora Filozofa, ten gdy uczył w Rhodzie Filozofii, tá w Thrácyi tákże uczyłá Filozofii.

WEdług Warroná powieści, ſtárodawnych Filozofow liczyło śię Sekt więcey nád 70. Te drudzy do śiedmiu ſkracáią, z tych naygłownieyſze były trzy, to ieſt: Stoikow, Perypatetykow i Pythagoreſow, ktorych głową był Pythagoras.

Dicaarchus; *Annius Ruſticus*, *Laertius*, *Euſebius* i *Bocatius*, o tym piſzą, czemu ledwieby wierzyć potrzebá, gdyby nie ták wiele ná to ſławnych zgadzáło śię piſarzow że Pythagoras miał ſioſtrę nie tylko uczoną, ále może śię názwáć naymędrſzą, z tey miáry, że nie oná od brátá, ále on od niey uczył śię Filozofii, co nay większe podziwienie przynośi, iákiego miáłá

náu-

náuczycielá, kiedy Pythagoras był u niey uczniem. Imię iey było Themistoklá, do ktorey gdy w Samothracyi uczyłá, list pisał táki:

Pythagoras brát i uczeń, Themistokli siostrze i Mistrzyni;

Pomnożenia mądrości i zdrowia.

KSiąszkę tę o szczęściu i przeciwney fortunie, ktorąś mi w podárunku przysłáłá, od początku do końcá przeczytałem, iák w pisaniu poważną, ták w náuce miłą, co się rzadko i w męszczyznách uda, tobie samey tę doskonáłość przyznáię.

Albowiem Arystypus ucząc był twárdy, pisząc bárdzo subtelny, Epimenides pisząc zwięzle, ucząc dość obszernie i wyrozumiále, dawał ustáwy. Ty ták szczęśliwie i wysoko postąpiłáś w pisaniu, i w náukách, że w sentencyách ktorych záżywasz, iákbyś wszystkich czytálá Filozofow. I ták dawne wspominasz rzeczy, iák żebyś ná wszystkę oczámi swemi pátrzyłá stáłożytność. Ażeś iest niewiástá, tedy niewieściego dowcipu przechodzisz dáleko gránice.

Doniesiono mi że w opisaniu woyny domowey wzięłáś sobie pracę, o czym inaczy mowić nie mogę, tylko że obszerną wynálázłáś do ábáwy rzecz. Ták wielkie i ták ciężkie były wieku nászego woyny, żebym wolał o nich czytáć, ániżeli ná to oczymá pátrzyć. Co ieżeliś iuż záczęłá? czemu snádno wierzę, przez miłość wrodzoną i Bogow nieśmiertelnych cię záklinam, żebyś pisząc przypadki właśney Oyczy-

zny, prawdy nie odstąpiłá, á przez podchlebstwo i fałsz nie oszpeciłá cáłey prácy. Częstokroć dzieiopisowie podchlebiáiąc albo wymawiáiąc przypadki swoich, pozwaláią, áżeby pismom ich nie dáli wiáry postronni.

Gdy w tey ostátniey bátálii zwyciężeni Rhodyiczykowie, á náśi zwycięstwo otrzymáli. Nie bądźże w wynoszeniu swoich zbyt wylana, ktorzy mszcząc się krzywdy wygrali pole, áni Rhodyiczykow gániąc, nie przechodź skromności gránic, ktorzy tylko Rzymiánom ná posiłki przyszli. Dla tey przyczyny mowię, że niewiásty broniąc swoich, mocnieysze nád lwow, męszczyzni broniąc inszych, boiáźliwsi iák záiące, i nie ten mocnym názywáć się może co włásnego domu broni, ále ten co dla cudzego włásne w niebespieczeństwo podáie życie.

Zebym przyrodzoney miłości nie miał do oyczyzny, i żebym tym nie sprzyiał, ktorzy o niey dobrze mowią i pięknie piszą nie przeczę: tego iednák nie chwalę dzieiopisom, ktorzy o wielu dobrych, chwalebnych i pámięci godnych rzeczách z tey przyczyny, że są obce, milczą, á swoiey oyczyzny, chociaż niemász co osobliwego chwalić, i obszernie głosić, za naywiększą rzecz sobie zákładáią.

Nie iest żadne dziś ták nikczemne Krolestwo, żeby nie było w nim co godnego do pochwały. Niemá z tákiego narodu, iedynowładztwá żeby się nie nálázło co do nagány.

Nikt tego nieprzeczy zem z troygá rodzeń-

ſtwá nayſtárſzy; Ani ia ſam naypodleyſzym z uczniow twoich názwáć ſię wſtydzę. A iáko ia uczeń twoy przed ſwoią náuczycielką powſtáć powinienem, ták tobie iáko brátu ſtárſzemu wiárę dáć przynależy. Tą tedy uniżonością iák przed náuczycielką poniżony, tą wrodzoną miłością iáko brát ſtárſzy utwierdzony, nápomnieć cię odwagi nábieram. Ażebyś w ſłowách mądrość i oſtrożność, w życiu świątobliwość, ſkromność i powagę w uczynkách, ná oſtátku w piſaniu wſzyſtkich dzieiow prawdę záchowáć pámiętáłá.

Gdy bowiem ciáło ludzkie bez duſzy nie tylko żeby czego warto było, ále ieſzcze śmierdzącym ieſt trupem: dáleko więcey mniey waży ięzyk i uſtá ludzkie bez prawdy, ſmrodem kłámſtwá zárázone.

§. XIV.

Dáley prowádząc piſarz ſwoy umyſł, rádzi godnieyſzym dámom, áby przykłádem dawnieyſzych mátron pobudzone, miáły ſię do umieiętności, dla czego niektore hiſtoryiki przywodzi.

Z Tego tedy liſtu Pythagora do Themiſtokli, ták pokorę iego, iák rozum ſioſtry, káżdy poznáć może.

Dicæarchus Gruzyn *i Plutarchus* piſzą, że Pythagoras nie tylko ſioſtrę miał ták rozumną Themiſtoklę, od ktorey ſię Filozofii náuczył, ále też i corkę ktora náuką przeſzłá ciotkę, wyrownáłá oycu. O niey co piſzą niemniey iák o

ciotce przechodzi wiárę, kiedy Atheńczykowie ná rozmowę w dom iey chodząc, z więkſzym (niżeli uczącego Pythágora w ſzkole) ukontentowániem ſłucháli; co iednák dla powagi ták wielkich piſarzow wierzyć należy. Tedy wielu piſarzow piſząc o tey corce żaden nie wſpomina iey imienia, procz w liście iednym Phalarydeſa te ſię znayduią ſłowá.

Polikrátá Pythagoreſa corká, pánienká byłá w mądrości doſkonáła, bárdziey piękna iák bogáta, dla cnotliwego życia chwalebna, dla mądrości i wymowy od wſzyſtkich ſzánowána, ták dálece że więcey iey iedno ſłowo pod kądzielą wymowione niżeli cáłą Filozofią oycowſką poważáno. I dáley tenże Phalaris przydáie. Teraz záś ták ſłucháć przykro, ták widziec obmierzło, kiedy niewiáſty znayduią ſię w życiu niewſtydliwe, w mowie złośliwe, iż więcey iedney dawney niewiáſty. Sławy zazdrościć trzebá, niżeli teráźnieyſzego wieku, wſzyſtkiem ládáiákiego życia. Jedná bowiem niewiáſtá cnotliwa i rozumna z kądzielą w ręku, nád ſto berłá trzymáiące (mniey chwalebne) przenieſiona być powinná. Z tego tedy liſtu Phalarydeſa znáć, że corce Pythagoreſa imię było Polikráta. A że Pythagoras miał dość wielką Bibliotekę ſwey pracy w Metaponcie, umieráiąc, corki záwoławſzy rzekł: Widziſz iuż Polikrato corko moiá, zbliżáiącą ſię oſtátnią godzinę życia mego, ktorem z łáſki Bogow wziął, w ręce ich oddáię, zá powodem nátu-

nátury ieſtem urodzony, záiey roſkázem umieráć muſzę. Ziemiá przyłożyłá ſię do ciáłá, odbiera iák ſwoie. Máło dobrego zmieſzáne z wielką pracą, nieużyta fortuná udzieliłá mi ná tym świecie, dla tego nic z ſobą cudzego nie biorę Cokolwiek miałem práwem dożywocia, przy śmierci káždy odbiera co ſwego. Ja záś z tego naybárdziey weſoł umieram, że cię zoſtáwuię nie ták bogátą iák dobrze uczoną i wyćwiczoną Ażebyś widziáłá miłość oycowſką ku ſobie naywiękſzą, wſzyſtkie moie oddáięć kſiąſzki, w ktorych naywiękſzy ſkarb pracy moiey znaydzieſz, potem czołá mego bez cudzey krzywdy zebrány Przez Bogow nieśmiertelnych cię záklinam, i tę miłość ktorąś znáłá we mnie corko moiá, ażebyś ták żyłá ná świecie, żeby po odebránym mi práwem nátury życiu, w tobie ſamey, ſławá moiá i pámięć żywa po mnie zoſtáłá Wieſz dobrze co Homerus o Achilleſie i Neoptolemie powiedział: Chwalebne pozoſtáłego ſyná życie, umárłego oycá, nieśmiertelną ożywia ſławę. Táka tego Filozofa umieráiącego do corki byłá mowá, ieżeli nie temi ále ten ſens wyrazáiącemi ſłowy.

Wieſzczek ow Mantuáńſki (Virgil) powiáda że Ewander Krol, Pallanta oyciec wiodący ſwoy rodzay od Troianow, wielkim był Eneaſzá przyiacielem dla czego gdy Eneas i Turnus o małżeńſtwo z Láwinią, ktora cáłych Włoch byłá dziedziczką, wielką zácżęli woynę; Ewander Eneaſza nie tylko pieniędzmi, ále i ſy-

ná swego ná pomoc posyłáiąc, wspomagał; Tak dla prawdziwego przyiacielá powinien przyiaciel, chociaż nie záwołány, nie żáłowáć fortuny i życia. Ten Ewander miał mátkę mądrą i uczoną, że co o tey mądrości Grecy wspominaią, nie bárdzo do prawdy rzecz podobna. Jednákże ieden pisarz nie powątpiwáiąc o tym śmiele ták mowi: Gdyby tych rzeczy co tá niewiástá pisałá o woynie Troiańskiey przez zawziętość w ogień nie wrzucono, máło by był Homerus wiádomy i znáiomy świátu, á to z tey przyczyny, że tá niewiástá podczás tey woyny żyłá, i cokolwiek pisałá byłá oczywistym świádkiem; Homerus záś po zburzeniu Troi (przychylnieyszy Achillesowi i Grekom) iáko nieprzyiaciel Troiánow pisał. A kiedy dzieiopis przywiązány miłością do iedney strony co podchlebnie nápisze, być nie może, áby przyczyny do podeyzrzáney prawdy, nie zostáwił czytáiącym. Było tedy tey Ewándrá mátce imię Nikostrátá, od inszych Carmenta názwána, dla osobliwszey sposobności i gládkiey wymowy wierszem ták łátwym iák gdy insi co pospolicie mowią. Dzieiopisowie domowi twierdzą, że byłá Prorokinią czy Sybillą, ktora zburzenie Troi piętnastą lat prędzey opowiedziáłá. Eneaszá przyiście do Włoch i woynę, zámęście z Lawinią: Tász o Askániuszu synu Eneaszá ze Albę miásto wielkie záłoży, że od Łácińskich Krolow wynidą Rzymiánie, ktorzy dáleko cięzey mścić się będą

nád Grekámi, iák Grecy nád Troianami: Jáko z cáłą Affryką Rzymiánie wielkie woyny wieść będą, potym iáko Rzymiánie wszystkie podbiią Krolestwá. Nád samym Rzymem że iákiś niewiádomy narod pánowáć będzie ná wieki, przepowiádáłá. Euzebiusz Cezaryiski twierdzi, że te Pismá Rzymiánie w Kápitolium iák iákie Swiętości chowáli

Dáryusz Krol pierwszą potyczką z Alexándrem zwyciężony, niżeli drugi raz wcále zniesiony został, rożne sposoby brał przed się do- pogodzenia się z Alexándrem, w czym iáko był rozumny, ták wcále nieszczęśliwy. Gdy tedy ná trzy miesiące stánęło Armistitium Kápláni Chaldeyscy iáko pośrzednicy pokoiu, podáli te kondycye: Ażeby Alexánder wielki, wziął drugą Dáryuszá corkę zá żonę, z ktorąby Dáryusz w posagu dał niezliczoną moc złotá i srebrá, i trzecią część Páństwá swego. Podánie to dość dla Alexándrá było powabne. Między Jedynowładzcámi i do uspokoienia záwziętości, niemász prędszego sposobu iák się zpokrewnić przez nowe małżeństwo Lecz Alexánder ślubow tych (nie máiąc nád lat 25) dla niesposobnego ieszcze wieku przyiąć niechciał Mieli práwo Mácedonowie, że niewieście przed 25. rokiem, mężczyznie przed trzydziestym ślubow małżeńskich nie godziło się záwieráć. Byłá tá corká Dáryuszá bárdzo piękna, bogáta, wspániáła, ále w co naypotrzebnieyszego, to iest w doskonáłą umieiętność

bár-

bardzo uboga; dla ktorey przyczyny Alexánder iey poiąć niechciał. Owych czásow nie bogáctwá ále rozum, nie urodę ále cnotę bárdziey do zámęścia uważáno, i ktora byłá nayrozumnieysza, naybogátszego i w honorze naywyższego dostáłá męża. *Annius Rusticus* i *Severus* pisarze piszą: że Alexánder wzgárdziwszy Daryuszá corką, poiął zá żonę Bersynę ubogą, áni w urodzie osobliwą. Ale w Łáciń-skim i Greckim ięzyku doskonále wyuczoną. Gdy od Kśiążąt Mácedońskich miał nieco przymowki, że wzgárdził bogátą, á poiął upogą, odpowiedział: Ták to rozumieycie przyiaciele, w ożenieniu dosyć iest áby mąż nie był ubogi, á żoná żeby nie byłá głupia; męża iest powinność stáráć się o fortunę, żony powinność co mąż nábędzie żeby tego nie trácąc záchowáłá, i pod niebytność mężowską domem dobrze rządziłá.

Kornifikus wierszopis o ktorym Laertius wspomina miał śiostrę Kornifikę, ktora nietylko w Łáćińskim i Greckim ięzyku byłá doskonále umieiętna, ále też w pisaniu wierszy ták dowcipna (co rzadko mężczyznom się trafia) że lepsze nie myśląc, niżeli brat iey wierszopis skłádáiąc, powiedziáłá wiersze, co nie iest nic niepodobnego do wiáry. gdyż prędszy iest i subtelnieyszy biegły umysł, ániżeli przymuszány koncept Tedy ten Kornifikus Pòéta długo mięszkáiąc w Rzymie, záwsze był ubogim i bez wziętośći, lubo rozumem wszyst-

kich ná ten czás przechodził; co nie ieſt nic prędſzego ná dworách Monárchow, gdzie nie tych przypuſzczáią do boku i poufałości, ktorzy rozumni, ále ktorych ślepa fortuná wepchnie i wprowádzi; Ják Ariſtoteles mawiał: Kto od Bogow mądrością obdárzony, máło dba o doczeſną fortunę. Szedł tedy raz Kornifikus ubogi i wzgárdzony przez miáſto, Mieſzczánin ieden Karphurnius imieniem, náśmiewáiąc ſię z niego, rzekł: Powiedz mi, moy Pòéto? czyś áby ieden dzień od urodzenia miał ſzczęśliwy, ia przez 25 lat iák cię záznałem, nie widziałem cię weſołego, á iák ſię nie mylę, iuż piętnaſty rok záwſze cię w iedney ſukni chodzącego widzę. Ná co mu Pòétá odpowiedział ták: Ja przyiacielu, bárdzo to uważam, czy więkſza twoiá nieſzczęśliwość iák moiá fortuná między námi liczyć ſię może? Czym urázony Kalphurnius rzecze, iák ſię ty możeſz zwáć fortunatem, kiedy ci i chlebá brákuie cobyś iadł, i ſukni niemáſz czymbyś ſię okrył? A mnie nieſzczęśliwym zowieſz; gdzie co z ſtołu mego zbywa, wyſtárczyłoby ná wyżywienie ciebie, z cáłym twoim domem ktoremu odpowiedáiąc Kornifikus: Radbym ażebyś o tym wiedział przyiacielu Kalphurni, że nie ná tym záwiſłá moiá ſzczęśliwość, iż máło mam, ale że nád to co mam, więcey nie pragnę. Twoia záś nieſzczęśliwość nie ieſt w tym że wiele maſz, ále że i co maſz, zdáć ſię że máło, i z tego nie kontent będąc,

wię-

więcey prágnieſz. A że ieſteś bogáty, z tąd podobno, żeś nigdy prá dziwego nie wyrzekł ſłowá; Ja że ubogi, bom nigdy kłámſtwem nie ſzukał fortuny. Záwſze dom nápelniony bogáctwem, prożny prawdy widziemy. Z drugiey przyczyny ſzczęśliwym ſię być liczę, że mam ſioſtrę, w cáłych Włoſzech mądrością i cnotą zálecona, u wſzyſtkich wziętą. Ty záś maſz żonę táką, o ktorey wraz wſzyſcy mowią, ále káżdy niedobrze. Gdy tedy te dwá loſy między nas fortuná rzuciłá, ciebie ſamego obieram ſędzią, kto z nas ſzczęśliwſzym názwáć ſię może. Pożyteczniey ieſt być ubogim, á zálecony w cnocie, iák bogátym á żyć w nieſławie. Te tedy między Kalphurniuſzem i Kornifikiem były ſprzeczki.

Ariſtipus Sokrateſa uczeń, i ſławny w Athenach Filozof, miał corke imieniem Aretę w Łácińſkim i Greckim ięzyku ták biegłą, że cáła Grecya rozumiáłá, iż duſzá Sokrateſowa w niey ſobie mieſzkánie záłożyłá. Ktora ták náuki Sokrateſa uczyłá, i onę tłumáczyłá, że podobniey było iż ią ználazła, niżeli żeby ſię iey náuczyłá. *Bocatius lib. 2.* o pochwałách niewieściech piſząc mowi: Areta ſławna mátroná nie tylko dla ſiebie ſamey uczoną byłá, ále dáleko więcey dla inſzych potrzebną wydáłá náukę, ktorey nie dość że uczyłá, ále że kſiąg wiele nápiſałá rozumnych. Pierwſzą o pochwałách Sokrateſa, drugą, o wychowániu i ćwiczeniu dzieci, inſze o woynie Atheńſkiey

ſkiey

ſkiey, o gwałtach tyráńſkich, o Rzpltey Sokráteſa, o nieſzczęśliwości niewiaſt, o rolnictwie ſtárodawnych ludzi, o dziwowiſkách gory Olympu, o prożności wſpániáłych pogrzebow, o opátrzności mrowek, o dowcipie pſzczoł; i iedną o prożności młodości, drugą o mizeryi ſtarości. Publicznie Filozofii náturalney i morálney uczyłá w Akádemiách Atyckich przez lat 35. kſiążek nápiſałá 60 uczniow Filozofow miáłá 110. Umárłá w roku życia ſwego 77. ktorey Atheńczykowie táki położyli nádgrobek

Szláchetne kości leżą ſchowáne w tym cieniu,
Swiátłá cáłey Grecyi, Arety w Imieniu.
Tey pioro Aryſtypá, Sokráteſa w ciało
Duſzę; Meonideſa ięzyk, Boſtwo dáło.

Te tedy przykłady ſławnych matron Greckich i Rzymſkich dla tego wſpomniałem, ażeby widziáły pánie i damy ſzlachetne, iák ſię ćwiczyły w naukach ſtárożytne niewiáſty, w iakim honorze były u wſzyſtkich, że potomnym wiekom o ſobie nieśmiertelną zoſtáwiły ſławę. Wiedzieć o tym potrzebá, że ieżeli teraźnieyſze damy ſą ſłabe, delikátne, młode, zámężne, tákieyże i támte były natury i ſtanu: żadney tedy niemalz wymowki do nábycia mądrości. Jeżeli mizernego ptaſzká náuczy śpiewáć, i nad naturalność, gadać, dálekoż więcey niewiáſty máią ſpoſobności do nauk, byle ſię ſame uczyć chciały.

§ XV.

§. XV.

Co byłá zá iedná Kornelia matroná sławna i synowie iey Tyberiusz, i Kaius: do nich list w ktorym rádzi, ażeby nie porzucáli służby żołnierskiey dla roskosz domowych: mátkom pieszczącym dzieci czytány być powinien.

A*Nnius Rusticus* w księdze o starożytności Rzymianow pisząc, pięć tylko liczy nayslawnieyszych familii, to iest Fabrycyuszow, Torqvatow, Fabiuszow, Brutow, i Korneliuszow. A chociaż i insze familie młodsze znaydowały się w godnych ludzi niepoślednie, iednak z tych piąciu familii urodzeni, zawsze przed inszemi byli tak do honorow iako i urzędow w Rzpltey naybliżsi.

Z tákim iednak pomiarkowaniem, że co dla iednych świadczono, áby to nie było z wielką krzywdą inszych.

Z tych tedy piąciu familii nayszczęśliwsza byłá Korneliuszow, poniewaź żaden się nie urodził, żeby nie był do woyny sposobnym, w rycerstwie odważnym w Senacie rozumnym, i z niewiast żadna nie byłá, żeby o niey źle mowić álbo rozumieć miano; między temi niewiastami znaydowały się cztery naysłáwnieysze, á z nich iedna przodek iako Księżna trzymaiąca, Grachow matka Kornelia, w cáłym Rzymie naychwalebnieysza: Więcey maiąc sławy z uczniow ktorych uczyła, niżeli z zwycięstw synowskich w Afryce służących woy-

ne.

nę. Niżeli rebellizować poczęli iey synowie przeciwko Rzpltey, w całym świecie nie było mężnieyszych; chwalebnieyszych, i w honorze godnieyszych, nád tych bohatyrow. Z ktorey przyczyny spytána od iednego przyiacielá: z czego się więcey cieszy? czy z ták wielu co uczy uczniow, czy że iest matką tak odważnych w Afryce synow. Ná co odpowiedziáłá: Więcey sobie zakładam sławy z náuk, iak z urodzonych synow Synowie żyiącey matki utrzymuią honor. Uczniowie zmarłey w potomne czasy pozostáwią pámięć. I daley mowi: Jestem pewna że z uczniow dobrych, wynidą lepsi, á synowie moi, być to może, że co dzień ze złych stać się mogą gorszemi, gdyż w młodości stateczność mieysce rzadko znayduie. Wszystkich dzieiopisow zdániem zadość wychwalić nie mogą tey Kornelii, naprzod że była mądra życia chwalebnego, Filozofii w Rzymie uczyłá ktorey po śmierci wystawiono posąg z tym nápisem

Kornelia dwá rázy Mátką się náżywa,
Szczęsliwą z dobrych uczniow, z synow nieszczęśliwą

Między Łácińskiemi mowcámi Cicero był Książęciem Krasomowcow Rzymskich, ten wspomina, że nie tylko widział Pisma tey Kornelii, ále też iey sentencyi wiele do swoich rzeczy zážywł co mu za złe poczytáć się nie może: niemasz żadnego tak mądrego, żeby drugiego náuká na co przydać mu się nie miálá: A ná pochwa-

chwałę iey te przydał słowá: Gdyby nie Imię, że niewieście (Kornelia) nad wszystkich Filozofow sławićby należáło Kornelią. Sextus Chæronensis w kśiędze o pochwałách niewieścich, list tey Kornelii piszącey do synow w Affryce woiuiących, táki położył.

Kornelia z Korneliusow Rzymianká, z mátki Fabiuszow urodzona,

Synom moim zdrowia mácierzystą miłością.

SŁyszeliście rozumiem synowie moi, że w trzecioletnim wieku odumarł mię Oyciec, á rok 22 iak wdową pozostałam, rok dwudziesty iak Retoryki w Rzymie uczę, rok śiodmy iak was pozbyłam z oczu, rok dwunasty iak wyiachałam do Sycylii chcąc was obaczyc, ábyście wypragnieniem mego widzenia zdięci, woyny nie porzucili, nad ktorą rzecz niemiałabym cięższey, iedno widząc was od usług Rzpltey oderwanych. Te wszystkie okoliczności biedy moiey, naprzod wam przed oczy kładę, á żebyście nie myśleli sami wieść spokoyne życie. A ieżeli mnie na pracy i trudach nie schodzi w Rzymie, áni wy w Afryce służąc woynę bez niebespieczeństwa i niewygod być możecie. Nigdy sobie żołnierz ná nieśmiertelną nie zasłuży sławę, ieżeli iey z odważnym i ná cel wystawionym życiem szukáć odważnie nie będzie. Ja wszystkim z tąd odchodzącym mocno zalecam, i powracáiących z tamtąd pilnie się o was pytam: O czym gdy mi iedni powiadaią, że was widzieli, dru-

drudzy że zwami rozmawiali uspokoiona być muszę. Znośnieysza rzecz iest cierpieć umartwienie z długiego nie widzenia kocháiących, byle tylko pewność byłá o zyciu.

Ja samá iestem, i opuszczoną wdową, á nay-więcey w látách podeszłą, pracámi znuzoną, wszyscy poumierali przyiaciele, wiełem użyłá nędzy, á nayczęsza, że was kochánych synow widzieć nie mogę. Wy gdy iesteście młodzi, nie barzo bogaci, bystrzy i ostro w Afrycè wychowáni, nie wątpię żebyście rádzi powrócili do Rzymu, chcąc to widzieć, coście w dziecinności widzieli. Nie záwsze dla tego ludziom milsza oyczyzná że dobrá, ále tylko dla tego że się w niey porodzili. O gdybyście obaczyli synowie moi, iákże to odmienny Rzym od owego co dawno bywał; Bo gdy cokolwiek się o nim czyta, álbo co się widziáło ná pámięć przyidzie: nie podobna, że stárodawni álbo żárty i drwiny pisać musieli, álbo nam się co przez sen w oczách ná ten czás pokázowáło. Nic teraz nie obaczysz w Rzymie iedno odártą i wygnáną spráwiedliwość, uciśnioną Rzpltą; wolne kłámstwo, potępioną prawdę rzetelni máią ná ustá przyłozone cyt, podchlebcy swoy urząd cáłą trąbą głoszą, źli rządzą, spokoyni służą, á nád wszystko naygorsza z złemi dobrze, z dobremi árcy źle się dzieie Wyrzeczciesz się i wyprzysiążcie synowie moi tey ziemi, gdzie dobrzy do płáczu, źli do śmiechu máią wolność, i przyczynę, Záprawdę wiele

miáłábym mowić, ále iák, ſpoſobu niewiem? w ták opłákánym ſtánie znayduie ſię teraz Rzplta, że ſzalony chybá ktoryby nie życzył ſobie woyny w Afryce niżeli pokoiu w Rzymie. W porządney woynie, widzi káżdy nieprzyiacielá ktorego ſię ſtrzec potrzebá, w złym pokoiu komu wierzyć, nikt nie zgádnie. Gdy ieſteście ſynowie moi urodzeni Rzymiánie, iáki teraz Rzym krotko opiſzę: Pánny Weſtálſkie żyią rozwiozle, zápomniawſzy ſwoiey powinnośći i Bogow boiáźni. O dobrym Rzpltey ktoby myślił, niemáſz tákiego. Cwiczenie i kárność woyſká zápomniona; ſierotámi i wdowámi żaden opiekowáć ſię niechce; dopilnowáć ſprawiedliwości żaden ſię nie podeymuie; w ſwáwoli młodź nie ma końcá áni miáry. Ná oſtátku co Rzym był mátką wſzyſtkich cnotliwych i dobrych; teraz ieſt iáſkinią wſzyſtkich niecnot, buntow gwałtow i rozboiow. Dla czego áżeby iáka cięſzka klęſká i upadek nie przyſzedł ná Rzym bárdzo ſię obawiam. Częściey ſię to trafia, że wypádłe z gránic ſwoich ludzkie wyſtępki, prędzey zoſtáwuią z gorſzenie i wſtyd potomnym wiekom, niżeli dochowuią tey ſławy, ktorą od przodkow zoſtáwioną zoſtáli. Wiele rázy o was w boleściách urodzonych, z pracą wychowánych, i z wnętrznośći własnych ná świát wydánych, ſobie przypomnę, iáko mátká dla pocieſzenia mego i pomocy w nędzách rádábym was widziálá. Ale gdy ſię zápátruię w dawne czyny przodkow náſzych,

ktore do podobnych ſpraw potomność obowię-zuią i pobudzáią, łátwiey i lżey znośić mogę oddalenie śię wáſze. byleśćie zádośyć uczynili ſwoiey powinnośći, ſtánowi wáſzemu przy-zwoitey: wolę ſłyſzeć, o was ſynowie moi, że żyiecie w Afryce zwyczáiem odważnych ry-cerzow, iák żebyśćie w Rzymie z drugiemi pieśćiochámi w zbytkách nikczemnieć mieli. Wielkie nieśmiertelnym Bogom powinnam zá te wſzyſtkie łáſki dzięki. Pierwſza, że mię głupią nie ſtworzyli dość niewieśćie ná ciężki ſwoiey ułomnośći i ſłábośći, á dopieroż gdy śię głupſtwo do niey przymięſza. I zá to dzię-kuię Bogom, że ná zniesienie wſzyſtkich prze-ciwnośći i nędzy dáli mi umyſł niewzruſzony. Ten tylko nieſzczęśliwym názwáć śię może, komu umknęli Bogowie w nędzách cierpliwo-śći. Dziękuię i zá to Bogom, że przez 65. lat żyćia mego iedney godziny w nieſławie nie ſtrawiłam. Nie powinna śię ná żadną niewiáſtá ſkárzyć nieſzczęśliwość, ieżeli w wſzyſtkich biedách nienáruſzoną záchowuie ſławę. Przy-tym dziękuię Bogom, że przez te wſzyſtkie lá-tá, iák byłám zá mężem; i iák ieſtem wdową, żaden człowiek nie miał przyczyny uſkárzyć śię ná mnie. Gdy tedy ſłábość niewieśćia nie ieſt ſpoſobna do pomocy Rzpltey, złą, i pyſzną niewiáſtę ſpráwiedliwym práwem żywić by nie należáło. Ná oſtátku dziękuię Bogom, że mi ták odważnych dáli ſynow, ktorym milſze woienne prace w Afryce, iák roſkoſzy domo-

we w Rzymie. Nie rozumieycie ábym w cále wyzuta była z mácierzyńſkiey ku wam ſkłonności, niechcąc was mieć ná oczách i cieſzyć ſię widzeniem wáſzym. Ale gdy uważam i widzę, że godnych oycow ſynowie będąc od mátek pieſzczeni, delikátnie wychowáni, w nikczemności domowey mizernie poginąć muſieli, wolę tedy z umartwieniem moim z dáleká ſłyſzeć o żyiących w honorze, o dobiiáiących ſię ſławy, iák pátrzyć w Rzymie ná ſwáwole i zbytki roſpaſanych. Káwáler káżdy prágnący ſławy, chociażby nie był z oyczyzny wygnány, ſam ſiebie ná wygnánie z domu oſądzić powinien, gdyż to dawna przymowká:

Niewiem czemu domowy dym nie ſzczypie w oczy,
Że ſtu ieden, co ſwoy dom porzuca ocboczy,
Ták domowego ſłońcá blaſk, młodź inną ślepi,
Że wſzędy zda ſię dobrze, á w domu naylepiey.

Dla czego ná wſzyſtkę miłość mácierzyńſką nayukocháńſi ſynowie was zákłinam, z dobremi záwſze mieycie towárzyſtwo, między dobremi nayſtárſzych, z tych naymędrſzych i naydoświadczeńſzych, z naydoświadczeńſzych naycierpliwſzych, i świátá wiádomych trzymaycie ſię áni tych ſądźcie zá naywiádomſzych co wiele króleſtw widzieli, ále co nayciężſze wytrzymali przypadki przeciwnego ſzczęścia, od tych záżywaycie rády. Niewiem coby ſię zá roſkoſzy znaydowáły w Rzymie, dla ktorych kocháiący cnotę człowiek miałby opuścić Affrykę: bo ieżeli tám macie nieprzyiacioł, i nam brákuie

przyiacioł; ieżeli iesteście bez roskoszy, my w nędzách po uszy pływamy; ieżeli tám ostry miecz zábiia ciáło, tu niecnotliwy ięzyk do żywego drze i káleczy sławę; ieżeli was zboycy Afrykáńscy náchodzą, nas dáleko cięzey podchlebcy Rzymscy ciemiężą. Ná ostátku gdy to co oczymá widzę, á to co o was w Affryce słysząc miárkuię, woynę wászę chwalić, á pokoy nász mierzić sobie, sprawiedliwszą znayduię przyczynę. A ieżeli uważacie co mowię dáleko więcey uważaycie, co mowić będę: To iest; że my słyszemy o was iż záwsze zwycięstwo odnosicie nád Afrykány, o nas nic nie usłyszycie, tylko żeśmy od niecnot od występkow, i złych nałogow zdeptáni, zwyciężeni, i w prz epáść pogrążeni Dla czego ieżeli iestem pr awdziwą mátką, wolę o was słyszeć umieráiących między obcemi, iák pátrzyć ná żyiących w występkách, między domowemi ściánámi.

Ale podobno naywięcey was pobudza do powrotu z Afryki, widzieć obszerne dziedzictwo wásze w Rzymie; iezeliby wam to w myśl wpáść mogło pámiętaycie o tym, że oycu wászemu nie wiele zbywáło żyiącemu; á mátce wászey wiele brákuie gdy wdową iest: A iáko nic więcey procz oręża po oycu wam się nie dostało, ták i po mátce procz kśiążek żadnych spodziewáć się nie macie dobr. Wolę wam w kśiąszkách do dobrego życia chwalebne nauki niżeli do zguby narzędzia prawdziwe (dostátki i bogáctwá) zostáwić. Nie iestem

bogátą ánim śię o to stáráłá, żeby opływáć w máiętności z tey przyczyny; Zem wielu widziáłá synow niecnotliwe życie w Rzymie wiodących, dla samych tylko obroconych oczu ná máiętność, ktorey śię spodziewáli po przodkách, i dla tego rospuścili wędzidłá młodości swoiey, do wszystkich niecnot i zbytkow; Rzadkosz śię uda táki syn, ktory śię do czego dobrego bierze, spodziewáiący śię obszernych włości po oycu. Co gdy ták iest: wiedzcieśz o tym, zem áni pomyśliłá o zbieraniu dla was skárbow, i bogáctw: á gdyby mi iákie sáme przyszły do ręki, tedy wolałábym z owym Filozofem Sokratesem wrzucić ie w morze, ániżeli przyczynę i sposob wam do złego zostáwić. Wolę was mieć ubogiemi w Afryce, iák niecnotliwemi w Rzymie. Wiecie dobrze synowie, moi, o práwie chwalebnym Tárentow, że synom oycowie żadnego mienia procz oręża, ktorym dorabiáć śię powinni fortuny, nie zostawiáli. Corkom cáłe dziedzictwo do groszá (żeby prędzey dostáły mężow) oddawáli: Nád co nic spráwiedliwszego być nie mogło syn bowiem ktory nádzieią już połknął oyczyste dobrá oyciec dobrey nádziei o nim mieć nie powinien. Ten tylko nástępcą nayspráwiedliwszym názwáć śię moze, ktory wziętym od oycá orężem fortuny i sławy dorobi śię nieśmiertelney.

Gdy tedy w obcym znayduiecie śię narodzie, pámiętaycie, żeście iednego oycá i iedney mátki synowie, z iednych urodzeni wnętrznoś-

ści

ści iednemi wykarmieni pierśiámi, ktoregokolwiek dniá miáłábym usłyszeć o wászey niezgodzie, i porożnieniu, ten dzień wiedzcie, że życia mego będzie nayostátnieyszy. więcey záſzkodzą miástu dwoch bráci rodzonych kłotnie, iák oblężenie od nieprzyiacioł murow. A gdy między brácią potrzebna i święta iest zgodá, z wszystkiemi wspoł towárzyszyszámi i żołnierzámi nie mniey należy iák rodzeństwo ścisłą záchowáć przyiáźń i poufałość. Bo ieżeli wzáiemney między woyskiem nie będzie miłości, nigdy spodziewáć się nie macie z nieprzyiacioł zwycięstwá. Niebespiecznieysze są między woyskiem wewnętrzne rozrożnienia, kłotnie, złe porozumienia i zazdrości, iák w czwornasob liczbá nieprzyiacielskiego woyská, z ktorym się potykáć máią. Snádno wierzę, synowie moi że z uprágnieniem chcecie wiedzieć iák mi się powodzi, zdrowa czy chora iestem, w ubostwo czy w dostátki opływam, przeciwne szczęście cierpliwie czy z uprzykrzeniem znoszę, samá was do tego wrodzona, przynagla miłość. Ale możecie sobie uczynić uwagę że przy tych pracách ktore podięłám, przy tych nędzách ktorem zniosłá, muszę być násycona świátem i życiem. Człowiek rozumny przeżywszy lat 50. więcey powinien myślić o nádchodzącey śmierci ániżeli stáráć się o przysposobienie dostátkow, i uzywánie roskoszy i uciech. Táka iest ułomność nátury ludzkiey, że do samego grobu radziby w sa-

mych opływali roſkoſzách. I ia ſamá gdy z ciáłá i kości złożona ieſtem, ták iák wszyſcy prace i biedy z uprzykrzeniem uczuć muſzę. Jednákże nie rozumieycie áby w ubóſtwie i ſłábości oſtátnia názwáć ſię mogłá nędzá. Nie myślcie áby wbogáctwie i pomyślnościach naywiękſze liczyć ſię mogło ſzczęście. Nie máſz inſzey dla rodzicow pociechy, máiętności, i ſławy, iák widzieć ſynow cnotliwych, ná cześć i wziętość, ſławę nieśmiertelną ſobie zárabiáiących. Wielkież to ſzczęście mieć ſynow, ktorzy rodzicielſkim poſłuſzni roſkázom, i záchowuiący nápomnienia, w záiemnie dla dzieci cześć i ſzczęście, gdy máią tákich rodzicow ktorzy ich náuczyć i ná dobrą drogę náprowádzić mogą. Nic ſzczęśliwſzego nád ſyná máiącego rozumnego oycá, nic ſzczęśliwſzego, nád oycá ktory nie ma głupiego ſyná.

Oſtrzeyſze niżeliście ſię ſpodziewáć mogli, do was piſzę liſty, bo práwem obwárowáno áżeby do ſłużących woynę i płácą biorących, nie ważył ſię nikt piſać, pokąd, co piſze rzeczy cáłey nieodnieſie do Senatu, á chociaż żwáwiey niżelibyście chcieli do was piſzę, iednák nie tyle ile ia chcę, was dochodzić może, ktore práwo lubo nam matkom przykre, ſpráwiedliwe iednák być ſądzę. Gdyby ſłużącym woynę ná płacą i cześć, domowe rzeczy, złe czy dobre donoſzono, mogliby porzuciwſzy ſłużbę iedni dla podpárcia intereſſow, drudzy dla záżycia ſwobody i wolności z woyſká po-

ucie-

ściekáć; dla czego nie mieycie zá złe ſynowie, że nie wſzyſtkie do was doſtáią ſię liſty. A co nayoſtáteczniey ſzego i naypotrzebnieyſzego ieſzcze mam powiedzieć, to ieſt Bogow nieśmiertelnych proſzę, ieżeli życie wáſze będzie z pożytkiem i ſławą Rzpltey, áby z dni życia mego uiąwſzy wam wieku przedłużyć ráczyli; Jeżeliby życie wáſze miáło być niepożyteczne, lud gorſzące, tych ſamych Bogow proſzę, niżeli záwrę oczy, ábym wprzod ſprochniáłe kości wáſze obaczyć mogłá. Bo ieżeliby przodkow náſzych przez was umnieyſzona miáłá być ſławá, ſzkodá wiecznie nie powetowána będzie. Gdyżby potrzebá Bogom wſkrzeſić zmárłych, do ożywienia tego coby przez was umárło, á ieżeli ſami umrzecie, mnieyſza nád tę ſzkodá być nie może. Ná oſtátku wam u Bogow nieśmiertelnych łáſki, u ludzi ſławy, przychylnego ſzczęścia doſtátkow Rzymiánow, umieiętności Grekow, pomyślności Scypinow, czci dziádow i prádziádow życzę.

§. XVI.

O wychowániu dzieci.

BOcatius *Lib: de natura Deorum* powiáda. Co do dzieci wychowánia czynili Allobrogowie gdzie teraz ieſt Delphinát, mieli w zwyczáiu, iż ktory miał być kápłánem, záraz z żywotá mátek był obrány, iák prędko ſię urodził ná świát niżeli ſkoſztował pierſi, bráli go Kápláni do domow ſwoich. Mieli to w ſwoich

obizą-

obrządkách, że ktokolwiek skosztował rzeczy niepoświęconych niegodzien był służyć Bogom do ofiar. Między inszemi mieli kápłáni, że nie tylko przez gwałt niegodziło się im rozlewáć krwie ludzkiey, ále też áni iey się tykáć áni ná nię pátrzeć, co chociażby się tráfunkiem stáło, że kápłan dotknął się krwie ludzkiey, záraz był z kápłáństwá zrzucony, i nie tylko temu go stárszym zákazáno, ále i tym dzieciom, ktore iuż ná kápłáństwo były náznáczone, nie pozwalano ssáć piersi mácierzystych, z tey przyczyny że mleko nie iest co innego, tylko krew ugotowána i uwárzona; krew záś nic inszego nie iest tylko mleko surowe i nie uwárzone. Pollio Lib: 2. o wychowániu tych dzieci pisze: że był nieiáki rodzay trzciny, z ktorey nákształt mleká sok biały i słodki ciekł, tym te dzieci mámki wychowywáły ná kápłáństwo. Ale niech sobie co chcą stárodawni zábobonnicy czynią z wychowániem dzieci, żadne áni Boskie, áni ludzkie prawo tego nie zákázuie, bez czego człowiek nie może żyć, i wychowány być ná świecie, i iák wiele Bogá obrażamy zábobonámi, ták miłą rzecz mu czyniemy, gdy się temi mátáctwámi i tym podobnemi w wychowániu dzieci, brzydziemy.

Iák długo by należáło dzieci piersiámi karmić, i ktoryby czás był nayspośobnieyszy do odsadzenia ich, áni pisarze, áni własne mniemánie zádosyć temu nie czyni w przeciwnych zdániach. Ale Arystotelesa rozumienie zda się

być

być nie od rzeczy, ktory ták ſtánowił *Lib: 7. Po lit: c. 17* czy ſyn, czy corká, naydłużey ma ſać pierſi dwá roki, ieżeli naykrotcey, połtorá; bo ieżeliby prędzey dziecię było odſadzone, ieſt niebeſpieczeńſtwo ſłabego zdrowia, ieżeli dłużey, obawiáć ſię áby zbyt delikátne nie było.

I to nádmienić należy do wychowánia dzieci, co ſextus Chæronenſis lib. 3. de Repub: powiáda: Tego czáſu gdy Alexander W. był w Indyách, miał z ſobą procz inſzych Filozofow Areta, ktoremu w mieście Nyſſy w tym kráiu naydawnieyſzym ſtárożytności oſobliwſze Indyák ieden pokázował. Filozof nie tylko widzeniem ucieſzony, ále o przyczynę (iák ná rozumnego należy) káżdey rzeczy ſię pytał: niedoſkonáłych ludzi zwyczay, widzieć tylko co ſię w oczách záświeci, niewiedząc przyczyny dla czego ták iáſne. Między innemi rzeczámi widział Aretes Filozof dom bardzo wielki, w ktorym ſame tylko mieſzkáły niewiáſty, káżda máiąc ſwoię izbę i dwá łoſzká; nád mnieyſzym wiſiáło ziele ná kſztałt pokrzyw, i gáłązki ná kſztałt rozmárynu. Pytáiącemu ſię Filozyfowi, opowiedział Indyák: że to ieſt Szpital dla dzieci, przez śmierć lub inſzą przyczynę opuſzczonych od rodzicow; zwyczay tedy ieſt, że ich miáſto przyimuie zá ſynow, i zowią ſię Synowie miáſtá, ktore ich wychowáło, nie oycá, ktory ich zrodził. Pytáiącemu ſię dáley: czemu między ták wielą niewiaſt żadnego męſczyzny nie obaczy? odpowiedział;

dział: że w tym kráiu iák długo niewiásty przy pierśiách trzymáią dzieci, ták niechcą tego Bogowie náśi, áby iáką z męszczyznámi miáły mieć przyiáźń. Po trzecie pytáiącemu się: czemu w káżdey izbie dwá łoszká? kiedy tylko iedná niewiástá i iedno dziecię? odpowiedział. U nas nie godzi się, áby dziecię ná iednym łoszku z mámką leżáło: często się trafia, że z mocnego snu udusić może niewiástá dziecię. Te dwie przyczyny nie tylko u pogan ále i Chrześciáńskie Mátrony spráwiedliwie záchowáć powinny, áby mámki dzieci do spánia z sobą nie bráły, i od męszczyzn były dálekie. Poczwarte pytáiącemu się: czemu káżda w osobney izbie mieszká, mogąc się ich kilká w iedney zmieścić? Odpowiáda: Wiesz dobrze iáko Filozof, żeś z przyrodzenia niewiásty iedná drugiey zazdrości szczęścia, gdyby w kupie mieszkáiąc miáły się wádzić i kłocić, potkarm musiałby się obrocić dziecięciu w trucizne. Ná ostátku ná co pokrzywy ták niemiłe ziele wieszacie, i te zielone gáłąski? Odpowiedział: że u nas poki dzieci przy pierśiach, máło płaczą, dla tego Filozofi náśi uczą żeby przynaymniey dwá rázy dziecię codzień dobrze się wypłákáć mogło, co mu pomaga nie tylko do zdrowia, przez co się mozg czyści, ále też i do długiego życia, dla tego temi pokrzywámi dáią przyczynę do płáczu. Roszczki tego ziela są na to, u nas dość znayduie się złych ludzi, ktorzy nie tylko czárámi, ále i weyzrzeniem

zábi-

zábiiáią dzieci; záś okádzonym tym zielem ſzkodzić niemogą. Chrześciánie zaś świecomego bárdziey bez zabobonow záżywáć by mogli.

§. XVII.

List M. Aureliuſzá Ceſarzá do Dœdala przyiacielá, ktoremu odpiſuiąc ná rozne oznaymienia, oraz gani niewiasty ktore zábobonámi, i záżegnywániem dzieci chore leczą.

OBoygá tych rzeczy niech ſię ſtrzegą Szláchetne Pánie, ázeby podeyzrzánych á bárdziey oczywiſtych zábobonnic nie przyimowáły zá mámki, i temi zážegnániámi lub ſzeptámi dzieci nie leczyły. Jáko też i do lekárſtw uſtáwicznych, żeby niemowlątek nie wkłádáły. Albowiem lekárſtwá nic inſzego iák niebeſpieczeńſtwo zdrowia, dzieciom przynoſzą, zábobony záś, ciáłu i duſzy, ták mátki iáko i mámki ſzkodzą. Ná pochwałę tedy ſtárożytnych ludzi, ná háńbę i poſzpecenie teráżnieyſzego wieku niechay kto chce ten liſt czyta Aureliuſzá Ceſarzá, z ktorego náuczy ſię i obaczy, iák ſię temi zábobonámi dawni ludzie brzydzili. Mowiąc prawdę, niewiem czy więkſze było w tym ich pomiárkowánie, będąc báłwochwalcámi, czy naſzá śmiáłość z głupſtwem złączona, będąc Chrześciánámi. Jeſt tedy liſt táki.

M. Aureliuſz Ceſarz Dedalowi przyiacielowi Zdrowia i powodzenia w przeciwnościách łáſkáwego.

GDy od tego dniá iákeś zbrzegu Oſtieńſkiego

ruſzył, áni iedney litery, áni żadnego z do-mowych twoich do tey godziny nie wiedzieliśmy, á co naycięższa, że nikt nie wiedział, czy żyieſz czyś umárł; dla tegośmy przyiaciele twoi rozumieli, że álbo nieſzczęśliwą miałeś żeglugę, álboć ſię oyczyzná náſzá nie ſpodobáłá, do ktorey o powrocie twoim wątpić nam iuż przychodziło obaczywſzy Frontoná ſługę twego, wielce ucieſzony ieſtem, naybárdziey z tego że po ták niebeſpieczney drodze, gdy ſłyſzę że żyieſz: niemniey i to było mi do do podziwienia wyczytuiąc z liſtu twego, żeć ſię tám ten kray ſpodobał, co ſię zá rzecz nową liczyć może, áby człowiekowi w roſkoſzách Rzymſkich wychowánemu, miáłá ſię podobáć cudza i nieznáioma ziemiá. Gdy Rzym ſłynął świátu, ze wſzyſtkich Kroleſtw zbiegáłá ſię młodzież pielgrzymuiąca, dla záżycia ſwobod i ſwáwoli do Rzymu, w czym ieżeli wierzyć Liwiuſzowi, (*Lib: 38 & 40.*) wſzyſtkie doſtátki ſwoie Rzym wywiozł do Azyi, wſzyſtkie niecnoty i roſkoſzy z támtąd ſprowádził do ſiebie

Tyle rzeczy piſzeſz w liście ſwoim, tyle nowych wieści twoy Fronto przynioſł; że nie wiem i tobie co odpiſáć, i twemu co odpowiedzieć ſłudze: nowemi i oſobliwemi powieściámi pielgrzymuiący chcąc ucieſzyć ſiedzące w domu uſzy, ſamym niepodobieńſtwem uwłoczą ſobie wiáry; rozeznány człowiek, chcący mieć wiárę, chociażby oczymá ſwemi co oſo-

bliwe-

bliwego widział z pomiárkowániem otym czynić powinien powieść, gdyż wspániáłego umyslu mąż miałby zá wstyd tákie iedno powiedzieć słowo, nád ktorymby powątpiwáć potrzebá; Ale niechay będzie prawdá prawdą. Krotko ná twego listu odpisuiąc cząstki, niżeli przystąpię do rzeczy, proszę, niech twoie piękne rozeznánie wybaczy moiey w pisániu śmiáłey wolności: przez krotki bowiem wiek niemogłeś przeniknąć dobrze świátowych rzeczy, więc wierz moiey szczyrze, co o tym powiem i nieuraża się, w czym cię przestrzegę. Donosisz mi o wielkim nieszczęściu, że znáczną część fortuny twoiey dla ulżenia okrętu wyrzucono w morze; ia rozumiem żeś mu wielkie powinien czynić dzięki, gdy mogąc wydrzeć ci życie, samą się tylko kontentowáło fortuną Ci co morzem płyną, á obaczą się szczęśliwie postáwionemi ná ziemi, nie to uważáć powinni co strácą, ále się tym cieszyć, że sami pozostáli żywi. A że z wilgotności wod stánąwszy ná lądzie, nieznośne czuiesz w stáwách ciáłá boleści, rozumiem, że álbo ná podagrę, álbo ná chirágrę chorowáć musisz, ieżeli ná podagrę, z pożytkiem będziesz w domu twoim siedział, pilnuiąc pieniędzy, áby złodziey nie wykradł; Jeżeli ná chirágrę, i to nie ze szkodą, gdy do gry w ręku nie utrzymasz kości, do czego szpetne miałeś przywiązánie, ták áni swoich nie utrácisz pieniędzy, án bliźniego z iego włásnych ograsz: dosyć że
zostáł

zoſtał przy rozumie zdrowym, ná dobre, choć zła, wynidzie chorobá, gdy ſiedząc w domu dopilnuieſz lepiey, niż iák bywałeś przed tym goſpodarzem. W kráiu támecznym że wiele ſławnych i doświadczonych znayduie ſię lekárzow; ná to z Plátonem łączę moie zdánie: Gdzie wiele lekárzow, więcey dáleko muſi być i chorych; á to naygorſza, że naywięcey niecnot, gdyż zbytki i roſkoſzy chorobę rodzą: pomiárkowánemu człowiekowi ſamá pracá zá lekárſtwo ſtánie: iák długo przodkowie náſi nieználi, co to ieſt lekarz, ták długo byli w iadle pomiárkowáni, i trzeźwi, co przez lat 400. trwáło, bo iák zá pomiárkowánym życiem chodzi zdrowie, ták przed chorobą i lekárſtwem obżárſtwo.

Piſzeſz że wſzyſtkiego tám macie obfitość, oſobliwie drew, czego u nas nie wiele; o czym ja rozumiem ták: Jeżeli maſz wiele drew, máło chlebá mieć muſiſz; nie dziſieyſze to iuż przyſłowie: *Gdzie wielkie piece, tám máłe Szpichlerze*, i gdy ſię tym drzewem ták bárdzo pieściſz, áni nam w Rzymie chleb obrzydzenia nie czyni. Bądź cokolwiek ieſt: záwſze ſnádniey o drwá do piecá, iák o zboże do młyná; dobra rzecz ieſt, mieć ná zimę drzewo, ále w chleb ná zimę i láto być opátrzonym dáleko lepſza; niemowi ſię, áby był głod i drogość, że dla ogrzania ſtárych dáleko po drwá; ále ná ten czás, kiedy dla dzieci chlebá w domu niemáſz. Chwaliſz, że zdroiow wyb tánych ieſt doſyć, ták iż przed

káżdym domem wytryſkuią; odpowiádam Fizykow zdániem: Gdzie názbyt wody, tám máło zdrowia; gdzie mieyſcá mokre i wilgotne, tám nie mogą być w powietrzu umiárkowane i zdrowe. Gdyby teraz był wiek złoty, kiedy ludzie nieználi co wino, á wſzyſcy piiáli wodę, przyznałbym, że ziemiá támeczna lepſza nád náſzę: bo iák rzecz ſzpetna, zdrowie i rozum w winie utopic, ták miła i zdrową wodą ſię ochłodzić. Atoli gdybym był, iák wieſz, ſtudni w moim ogrodzie nie kazał záwálić, dla ktorey przez iedno gorące láto, ſiedm pogrzebow z domu mego wyprawiłem, i mnie ſamemu, i moiey cáłey Fámili, byłáby podobno śmierci zrzodłem. Tyle roznego rodzáiu że ſię tám rodzi owocow, námieniaiz, ktoremi zdáć ſię że náſyconym być nie możeſz. Ja choćby ſię nie rodziło, ápetyt mię nie weźmie: gdzie wiele owocow, tám niemáło febry. Oktawiuſz ſławney pámięci Ceſarz gdy ſię w Rzymie wſzczęły máligny i dyſſenterye z owocow, zákazał pod wielką kárą, áby nieprzedawáno. Dziwna rzecz! Miáło cáłe zdrowe być poczęło, á lekárze wſzyſcy z Rzymu záraz ſię wynieśli. Wielki to znák zdrowego ludu, gdzie lekarz ubogi. Wiele tám ma ſię znaydowáć komedyántow, árlekinow oſobliwie śmieſznych; ia powiádam, że nie tyleich figle, żárty, tańce przyniosą uciechy pátrzącym z widzenia, co uczynią żalu z utráty pieniędzy. Arlekin co żártem powie, to do

prawdy ręki nádstáwi Wybornemi ten kray ma się zá'zczycáć winnicámi: bárdziey wierzę, że się nie tyle rodzi win w polu co piiakow w mieście: podobno iák przedtym w Rzymie Márſa świątobliwie czczono, ták teraz po cáłym świecie Bacchuſowi te ofiáry czynią *T. Livius Lib. 5. in Annalibus* piſze: Usłyſzawſzy Fráncuzi że w Włoſkiey ziemi záſadzono dobre winnice przyięli zaraz wyprawę woienną do Włoch, i ták dla iednego winá, ták obfity kráy ſpuſtoſzyli. Rzymiánie iáko we wſzyſtkim przezorni, zmiárkowawſzy, że dla winá táką ponieśli ſzkodę, uczyniwſzy rádę, winnice w cáłym páństwie wyciąć kazáli Stáło się, że po ſkończoney woynie, żaden Fráncuz támże nie został, widząc że winnice zniſzczone; i co orężem Fráncuzow nie mogli wypędzić, złą manierą (gdy im winá umknęli) tego dokazali.

O wielu w támtym kráiu cudney urody powiádaſz niewiastách. Ja ták rozumiem. ieżeli są urodziwe, mogą być máło wstydliwe. Bo gdy nie będzie z urodą złączona cnotá i mądrość, dla nich nieſzczęście, dla mężow nie honor. Po piękney urodzie powiádaſz, że się inſze znayduią niewiásty, czárownice, ktore nád uczonych lekárzow przywłaſzczáią ſobie doſkonáłość w wykarmieniu i leczeniu dzieci. Jábym záś prędzey wolał, áby dziecię chorowáło śmiertelnie, niżby ták ſzkarádnemi uleczone być miáło ſpoſobámi; wſzak tákie niewiásty nigdy ná ławie tyle nie pomogą ſwo-
iemi

iemi lekami ile ſkrycie záſzkodzą guſtámi. Byłá u Torqvata krewnego mego, coreczká iedynaczká, iák pięknà, ták i cáłey fortuny przyſzłá dziedziczká gdy iednego dniá názbyt płákáć poczęłá, mámká chcąc ią uſpokoić záżyłá czárowſkiey ſztuki ná uſpienie dziecięciá ták mocno, że iey więcey budzić z wiecznego ſnu nie było trzebá; i ták ſię ſkończył płácz dziecięcy, á zácząl ſię ſmutek i nárzekánie rodzicow. Kaligula lubo między Ceſarzámi trzeci, między tyránámi pierwſzy ſię liczył, iednák gdy przedawano w Rzymie iákieś cedułki ná leczenie dzieci, i przeciw kwártánnom, przykazał ſurowo, áby táki czy męſzczyzná czy niewiáſtá robiąca te zábobony, śmiercią byłá karána: ktoby ie kupował álbo noſił; wprzod żeby był rozgámi bity, potym z miáſtá wypędzony. Przytym Fronto ſługá twoy iedno mi tylko donioſł, co mię niezmiernie cieżzy, żeć ſię urodził ſynaczek bárdzo miluchny i roſtropny; ále że go pielęgnuie iedná Samnitká, ktora iák poſpolite wino wieńcem wytknięte, ták ma być w czarnokſięſtwie znáczna; przez Bogow nieśmiertelnych cię záklinam, ná ten áffekt, ktory mam do ciebie, obowiązuię, żebyś ią iák náyprędzey z domu twego wyrzúcił, i dálеko odpędził, nie dáiąc iey iednego dniá dłużey czáſu u ſiebie. Ktorekolwiek dziecię tákiemi ſpoſobámi wychowuią, albo życie krotkie, álbo fortunę przeciwną mieć muſi. Miey to zá nieomylną pewność: ktorzykolwiek cho-

ruią z dopuszczenia i ukaránia Boskiego, niech będzie iák naywiększe ludzkie stáránie, temu niepomoże. Dzieci záś álbo dla złego pokármu, álbo z woli Bogow (ieżeli ie chcą zábráć) są słábe. Jeżeli z pokármu złego, przyrodzonych od lekárzá záżyć lekarstw: ieżeli z gniewu Boskiego ná rodzicow, to ich trzebá modlitwámi i ofiárámi błagáć: nie może to być żadną miárą, żeby duszne niemocy ktorekolwiek cielesne lekárstwo uleczyć potráfiło. Dłużey w tey mierze niżeli w inszych pozwoliłem pioro ręce tym umyślem, ážebyś i sam siebie i dzieci strzegł zábobonow: ináczey więcey te zászkodzą, iák dobre mleko pomoże dziecięciu.

To wszystko piszę, częścią miłością przywiedziony, częścią żem nie raz od ciebie słyszał, że sobie życzysz syná, ktorego gdyś prozbámi ziednał, i żoná twoiá Pertusza łzámi u Bogow wymodliłá, niechcieyże tákiemi i podobnemi rzeczámi Bogow do gniewu pociągáć. Wiedz o tym: że gdzie rodzice máią ná siebie Bogow łáskáwych, tám dzieciom czáry i zábobony nie są potrzebne.

§. XVIII.

O wychowániu dziatek, co należy do rodzicow, áżeby iáśniey pokazał Autor, historyą iednę syná z oycem práwuiącego się przypomina. Należy oycom rozumnym i synom swáwolnym to czytáć, á więcey záchowywáć.

WSzystkim śmiertelnym ludziom, ieżeli prá-

gną mieć pożytek z prac swoich, należy, áby pierwszego i wiecznego, w stworzeniu i przyozdobieniu świátá, náśládowáli Sprawcę. Człowiek ktory práwidłem zámysłow i prac swoich obiera Bogá, być to nie może, áby miał zbłądzić i być omylonym. Wiárá nas tego náucza i Pismo Boże, że Stworzyciel nász w krotkim bárdzo czásie mocą swoią wystáwił ten świát. Ale przez ták długie wieki záchowuie go mądrością. Zkąd krotka uwagá że do wystáwienia álbo uczynienia iákiey rzeczy, krotki czás wystárczy, do záchowánia i utrzymánia iey, wiele pracy i myśli potrzebá. Oczywiste, dáie doświadczenie wodz odważny, ktory fortecę lub i páństwo iákie przy pomocy Boskiey wziąwszy, trzyma. Gdyby tego sámego spytano: w czym większą sobie liczy pracę i niebespieczeństwo, czy w zwycięstwie nád nieprzyiacielem otrzymánym, czy otrzymáne w pośrzod nieprzyiacioł zawziętych długo utrzymáć? Przysiąg bym śmiele, że i ten zwycięscá by przysiągł: Jáko te dwie prace nie mogą iedná z drugą być porownáne. Jedná godziná to sprawi że ukrwáwionym mieczem dobiie się zwycięstwá. Ale żeby długo w nim być bespiecznym, cáłę życię krwáwym potem oblewáć się potrzebá.

Laertiusz w kśiędze *de vita Philosophorum* pisze, o czym i Plato wspomina: że słysząc Thebánowie o chwalebnych práwách u Lacedemonow, dla ktorych i Bogom byli przyiemni i u

ludzi w czci iednostáynym zdániem posłáli Filozofa, ktorego między sobą mieli nayrozumnieyszego Phædoná, áby prosił o pozwolenie praw Lacedemońskich, oraz żeby dobrze uważał ich zwyczáie, nabożeństwo i mánierę. Wyiáchawszy Phædon z Thebow do Lácedemonii, dłużey niżeli rok tám zábáwił, wszystko iák nayłepiey uważáiąc, do czego go charákter i rozum obowiązował, áby nie tylko oczy páśł widzeniem, ále i fundámentu wszystkiego dociekł przezorem. Gdy się wszystkiego doskonále nápátrzył, dowiedział, dociekł, iák ná mądrego należało Filozofa; powracáiącemu do Thebow wszystek lud drogę zábiegł, chcąc się czego nowego náuczyć. Ten iest pospolitego gminu nałog, że zá naygorszemi zwyczáiámi byle nowemi, iść gotowi, á stáre by i naylepsze łátwo porzucaią. Phædon nic nie powiedzáwszy, postáwił ná rynku hak, powiesił ná nim miecze, kleszcze, káydány, rozgi, bicze, łáńcuchy. Z czego Thebáńczykowie niemniey byli uráżeni, iák się i temu postępkowi dziwowáć poczęli, do ktorych w ten sposob mowę záczął: posłáliście mię do Lacedemonii, ábym práwá i zwyczáie, iákie máią, dobrze poznał, i dla tego tám dłużey iák rok zábáwiłem, pilnie się káżdey dowiáduiąc rzeczy, nie tylko co się dzieie, ále czemu się dzieie. Wiedzcież tedy skutek moiego poselstwá com przywiozł. Lacedemończykowie ná tym haku wieszáią złodzieiow, zdraycom, tym
mię-

mieczem ucináią łby, bluźniercow i kłámcow temi klesżczámi szárpią; mátáczow tym biczem biią; zbiegow w te káydány kuią, kostérow, kłotnikow w ten ſadzáią łáncuch. Ná ostátku nie przynioſłem wam praw piſánych ále narzędzia dla praw záchowánia pokázuię. Gdy tedy przelękli ſię Thebánowie tym widowiſkiem, mowią Filozofowi, żeśmy cię nie po narzędzia wymyślone ná zgłádzenie życia ludzkiego do Lacedemonii, ále ná przynieſienie praw do rządzenia dobrze Rzpltą posláli: Ná co odpowiádał Phædon: Gdybyście Thebánowie mogli to poiąć, co Filozofi, obaczylibyście iák dálekie wáſze zdánie ieſt, od prawdziwego rozumu. Nie rozumieycie áby Lacedemoni ták ſławni byli dla praw, ktore im umárli przodkowie zostáwili, ále dla ſpoſobu, ktory żyiący wynayduią, áby były záchowáne. Powagá i moc praw, nie ná ſtánowieniu i wynálezieniu, ále bárdziey ná záchowániu i wykonániu ich záwiſłá. Nic ſnádnieyſzego, iák nápiſać práwo; nic trudnieyſzego, iák ie wypełnić; znaydzie ſię tyſiąc ſtátyſtow, ktorzy ie wynáleść i nápiſać mogą, z tych ſamych iednego nie wyſzuka, żeby ie záchował. Urażeni podobno ieſteście Thebánowie temi narzędziámi ktorem przynioſł; Ale ieżeli mieczá i męczárni (ná wypełnienie tego co będzie postánowione) przyiąć wam ſię nie będzie chciáło tablice práwámi mieć będziecie zápiſane, Rzpltą wyſtępkámi nápełnioną. Poprzyſięgam, że

że więcey ieſt tákich Thebánow,ktorzyby Dionizyuſzá náśládowáli w zbytkách, i roſkoſzách áni żeli cnotę kocháiących, żeby Lykurgá záchowáli uſtáwy. Jeżeli koniecznie chcecie ſłyſzeć iákiemi práwámi Lacedemoni ſwoię Rzplitą rządzą? Krotko wam wſzyſtkie opowiem, ieżeli czytáć, nápiſane podam; z tym wárunkiem ábyście mi uroczycie przyſięgli wſzyſcy, że tylko raz uraczycie oczy ſwoie w przeczytániu, á codziennie káżdy z ſiebie ſtrzec ich i záchowáć powinien będzie. Większa ſławá ieſt kroleſtwá gdy iednego ſtrzeże práwá, i pełni ściśle, á niżeli z tyſiącá nápiſanych i obwieſzczonych, bez záchowánia i wypełnienia. Tę tedy Phædon miał do Tebánow mowę, i iáko Plato powiáda, więcey ſłowá iego przyniosły pożytku, niżeli práwá z Lácedemonij wzięte. Cokolwiek ſię tedy rzekło nie dla inſzey przyczyny ten przykład Phædoná zdał ſię przytoczyć, tylko áżeby widzieli i zrozumieli kocháiący cnotę, że nie dość ieſt práwá piſáć, ieżeli ich nie będzie wypełnienia, i záchowánia. Nie dość ieſt, że náuczyciele dzieciom piſzą práwidłá, pokázuią co ieſt cnotá, uczą boiáźni Boſkiey, ieżeli do wykonánia tego nie będzie ſurowſzey kárności, i ieżeli dla pobłażania Rodzicielſkiego (iákThebánczykom) przykry będzie bicz, powroz i rozgá, ná rozwiozłe dziatki.

Ażebym do ſamey rzeczy, o czym ſię piſáć záczęło przyſtąpił, pytam ſię, co pomoże Pánom obſzerną zoſtawiáć fortuny, wielkie zgromadzáć

madzáć ſkárby, ieżeli náſtępcow tego wſzyſtkiego iuż doraſtáiących dobrze wychowywáć nie będą, w dobrych náuczycielow nie oddádzą ná náukę, ręce, w ſurowey nie będą trzymáć, áby rozwiozſemi nie rośli, kárnośći. Záprawdę świádkiem ieſt codzienne doświadczenie, że rzadko widziemy, áby pociechy w ſtárośći ſwoiey doczekáli rodzicy, ieżeli od młodośći záraz dobrze nie będą ćwiczone dzieći. Nigdy z tego drzewá w ieſieni nie ſpodziewáy ſię dobrego owocu, ktorego ná wioſnę pilnie nie ochędożyſz, nieokrzeſzeſz, á ſamo pięknie nie zákwitnie. Część żáłoſnych oycow ná ſłuchamy ſię ſkarg, przeciwko ſynom, że im nie ſą poſłuſzni, że roſpuſtnie żyią; á nieuważáią że z nich ſamych do tego ieſt przyczyná. Wielkie z młodośći pieſzczoty i pozwalánie, naypewnieyſzy znák nieposłuſzeńſtwá oycu ná ſtárość. Mnie ſię ták zda, że ſumnieniem ſamym obowiązáni ſą rodzicy do dobrego ćwiczenia i wychowánia dzieći ſwoich: naprzod że ſą ſynámi właſnemi, że ſą naybliżſi krwi, ná oſtátku, że ſą dziedzicámi i náſtępcámi fortun. Potrzebá koniecznie áby ten w wielkim umierał ſmutku, ktory pot czołá ſwego i pracę, w złych naſtępcy zoſtáwuie rękách

Dicearchus Hiſtoryk Grecki, i Sabellicus w generálney Hiſtoryi powiádáią, że do owego ſławnego Soloná Salaminá przyſzedł oyciec, ſkárzyć ſię ná ſyná, i ſyn ná oycá, naypierwey tedy ſyn przeciwko oycu záczynał ſwoię ſpráwę

we

wę w te ſłowá: Spráwiedliwy Sędzio, ieſtem teraz ubogim ſynem, máiąc bogátego oycá, włáſnego ſyná, żyiącego mię, od cáłey fortuny włáſny odſtrychnął oyciec, czyniąc przybránego dziedzicem, czego dla ſámey ſłuſznośći czynić nie należało; gdym ieſt ták delikátnie i pieſzczenie wychowány, że ſobie dla słabośći i nieprzyzwyczáienia ſię, áni zárobić, áni wyſłużyć fortuny mogę, spráwiedliwie tedy do záchowánia żyćia mego, oyciec zoſtáwić mi powinien ſpoſob i fortunę, nie cudzym rozdawáć dzieciom, ile włáſnego máiący ſyná.

Ná to oyciec odpowiedział ták: Ja ſpráwiedliwiey mam ſię ſkarżyć, że nie iák ſyn; ále iako głowny nieprzyiaciel poſtępuie zemną, we wſzyſtkich rzeczach záwſze mi ieſt przećiwny; dla tego widząc iego niewdzięczność i roſpuſtę, wolałem go wydziedziczyć zá żyćia ſwego: niechby mi milſzego nád to nie było że, iáko ia z fortuny, ták ſpráwiedliwi Bogowie żeby go z żyćia wyzuć ráczyli, i śmierć zá fortunę ktorey ſię dopomina, iák nayprędzey zeſłáli. Nieſpráwiedliwa tá ziemiá ktora z złośliwego żywo nie pożrze syná, kiedy nie słucha i nie ſzánuie ſwoiego oycá. A że cáłą oddałem przybránemu ſynowi fortunę? prawdá ieſt, niewyrzekam ſię krwi moiey włáſney, że ieſt ſyn, ále zbytki iego od moiey krwáwey odpędzam pracy, i rozwiozłemu márnotráwcy uymuię dla brykánia obroku; czy możeſz być co nieſpráwiedliwſzego, iák tym potem, ktorym ſię prácowity zálewał oyciec, żeby ſię niezbożny ſyn miał chłodzić, i cieſzyć. Ná co odpowiáda ſyn: Nie przeczę temu, żem żyiąc ſwowolnie, mogł być przećiwny oycu, ále ktoż

temu

temu winien, ieżeli nie oyciec? gdy mi w dziecińſtwie pozwalał wſzyſtkiego, zá to teraz mię wydziedziczáć rzecz nieſpráwiedliwa. Należáło Oycu. ſwáwolne utrzymáć dziecię, nie dopiero ná ſtárość wydzieráć mu fortunę, lepiey było odiąć mu zycie, iák ſpoſob do życia, lepiey było ukaráć śmiercią, ániżeli ták wielkim ná cáłe życie uboſtwem. Prawdá ieſt (mowi oyciec) że pokiś był máłym, miałeś nieco popuſzczonych do ſwáwoli cugli, niemożeſz iednak temu przeczyć, żem cię naginał, gdyś był ſtárſzym, dogadżałem latom dziecinnym, nie twoiey roſpuście, bo ná ten czás niemogłbyś był wytrzymáć káry, ále w ſpoſobnieyſzych látách miałeś náukę, miałeś dobre ćwiczenie, miałeś do pojęcia ſiły: ſámey ochoty i pilności do dobrego nie było. Komu bowiem ſił i rozumu bráknie, tám w náukách daremny koſzt; pracá i utrudzenie. Odpowiada ſyn: o oycze moy i pánie! chociażbym nayſpráwiedliwſze miał wymowki tobie iako ſtárſzemu prędzey wiárę dádzą, wſzelki ſąd ma ná bogátſzego wzgląd, częſtokroc ubogiego ſpráwá, i urodzenie práwo przegrawa. dla cego przyznáię oycze, że będąc iuż podroſłym uczyć mię kazałeś ale i temu ſam przeczyć nie będzieſz, że gdym co zgrzeſzył, niemogłeś cierpieć ábym był karany álbo ſtrofowány: ażeś mi pozwalał czynić com chciał, zmłodości: gdym podroſł, ſtałem ci ſię nieposłuſznym ſynem, i nienágiętym dębem. Więc práwie mowić mogę: ieżeli zá moie wyſtępki winienem káry, niemnieyſzey i ty oycze, żeś mi do kary ieſt przyczyną.

Nie tylko to należy do oycow, áby uczyli dzieci zrozumieć co ieſt cnotá, ale zeby i do cnoty ich przy-

zwy-

zwyczáiáli, dobra rzecz iest gdy przyidziemy młodzi do tych lat, że możem rozeznáć, co złe, ále dáleko lepsza, gdy nas dobrze czynić náuczą, i przyzwyczą z młodu.

Wysłuchawszy pilnie tych sprzeczek Solon táki wydał wyrok: Ponieważ oyciec nie ćwiczył i nie karal w młodym wieku syná, tedy po śmierci nie będzie pogrzebionym. A że syn nie był posłyszny oycu, nie powinien záżywáć oycowskiey substáncyi, z tym iednák dodatkiem, że po iego śmierci i syná, wnuk niepogrzebionego, wroci się do dziedzictw Nie byłáby rzecz sprawiedliwa, áby syn nosił grzechy oycowskie Przytym dozorcá ieden fortuny, pożywienie obmyśláć oycu będzie do śmierci. A synowi grob wystáwi, i pogrzeb uczyni, wnukowi potym fortunę odda. Ten tedy wyrok, ktory i żyiącego i umárłego ukarze, nie bez przyczyczyny dałem Niechcą tego Bogowie, áżeby zá ieden występek dwoiáka byłá kárá, ále iednych karzą żyiących ná godności i fortunie, drugich po śmierci. Ciężki záprawdę tego Filozofa wyrok, ále gdyby tego wieku miał być sędzią; iákże wiele tákich ználazłby synow, coby ich wydziedziczył? iák wiele oycow, coby ich karał? Niewiem co mowić? czy większa iest w synách zuchwáłość, że nie są rodzicom posłusznemi? Czy rodzicow niedbálstwo, że ich nie karzą i nie ćwiczą záraz z młodości.

Powiáda *Sextus Chæronensis Libro 2. de Dictis P hi.*

Philosophorum: że Dyogenesowi poufały ieden miał żądáć pytánie: Náucz mię, moy Dyogenesie, co mam czynić, ażebym i Bogow miał łáskáwych i ludzi nie urázonych? Często od was Filozofow słyszałem, że wielka rożność iest tego co Bogom miłe, od tego co ludzie kocháią. Ktoremu Dyogenes odpowiedział: Więcey widzę mowisz przyiacielu niżeli rozumiesz rownáiąc Bogow z ludźmi; ponieważ Bogowie nie co inszego są tylko sam zbior miłosierdzia; ludzie nie co inszego są, tylko przepáść złości. Trzy rzeczy czynić powinieneś, ieżeli spokoynego zycia chcesz zażyć, i bespiecznym być w swoiey niewinności.

Pierwsza: Bogow twoich czciy świątobliwie bo kto Bogow nie kocha i nie chwali, we wszystkich rzeczách, nie może być szczęśliwym. *Druga*: Wielkiego dokłáday w wychowániu i ćwiczeniu dzieci stáránia. Niemoze nikt mieć głownieyszego nieprzyiacielá, iák źle wychowánego syná. *Náostátku*: bądź wdzięczen przyiaciołom i dobrze záslużonym. Appolliná to iest wyrok: Ktokolwiek iest niewdzięcznikiem, obmierzłym u wszystkich być musi. Z tych trzech rzeczy przyiacielu iáko iest iedná naycięższa, ták naypożytecznieysza i naychwalebnieysza uczciwe wychowánie i ćwiczenie dzieci swoich. Táka tedy Dyogenesa ná pytánie żądáne odpowiedź, ktorą wszyscy pochwalić powinni.

§. XIX.

§. XIX.

Należy do wychowánia dzieci, rozumnych i cnotliwych dobieráć náuczycielow, ktorzyby przynaymniey, w 10. cnotách osobliwszych, mogli być zálecenie.

PO stworzeniu cáłego świátá, i zászczepieniu ták roskosznego Ráiu, Bog przydał Człowieká, áby go strzegł. (*Gen: 2. v. 15*) Co wszystko od tego naypierwszego rozporządzenia ucząc się ludzie, czynić zwykli: zásadzi gospodarz winnicę, aż záraz rowem okopuie álbo płotem ogradza, żeby bydło látorośli młodych nie psuło; gdy dorastáią iágody przystawia stróżá, żeby od przechodzących, nie były oberwáne. Wybuduie kto ná morzu okręt kosztowny, wysypawszy kilká dziesiąt tysięcy nań tálerow, czy będziesz ták głupi, żeby w przod rozumnego nie szukał sterniká, komuby go powierzył, niżeli z towárámi ná morze náłádowány puści? Ktoż będzie táki prostak, żeby nie zrozumiał, do iákiego końcá to się podobieństwo ściąga? (ktore wyráźniey tłumácząc) że kto ma nayukocháńsze potomstwo w domu, powinien koniecznie o tákich stáráć się się náuczycielow, od ktorych dobrze i rozumnie ćwiczone, i prowádzone do dobrego być może. Delikátne w ogrodzie źiołko, ieżeli z wiosny poki przymrozki pánuią, nie będzie zástonione, mroz ie zwárzy; ták i w młodym wieku dziecię, ieżeli nie będzie miáło obrony w złych o-

kázyách, będzie światem iák mrozem záráżone i zwárzone. Jeżeli ieſt rozumny oyciec, czy będzież ták zápámiętáły, żeby więcey kochał winnicę, ogrod, trzodę, okręt, dom i co świát ma naydroższego, á niżeli włáſne dziecię? Dobry oyciec powinien kocháć dzieci iák ſwoię rzecz właſną, reſztę iák dobra fortuny. Jeżeli ták należy, á nie inácey, czemuż tedy bárdziey, niżeli do winnicy o oſtrożá, niżeli o ſternika do okrętu, niżeli o páſterzá do trzody, o do rego i rozumnego náuczycielá do dzieci ſtáráć ſię niema?

Com mowił do was, oycowie, powtarzam to ieſzcze: Jeżelibyście prácowáli rok ieden, áby dzieci zoſtáwić bogáte, to gdyby i pięćdzieſiąt lat potem ſię zálewać należy, żeby zoſtáwić cnotliwe, dobrze wychowáne i ćwiczone. Ná máło ſię zda w ten młyn ſkłádáć wiele zboża, ktory ieſt zepſuty i puſty. To ieſt: dáremnie zbieráć i ſkładáć dla tákiego ſukceſſorá ſkárby, ieżeli do ſzáfowánia niemi nie będzie miał rozumu i cnoty. Nie zá máłą rzecz mieć to potrzebá, ſtáráć ſię o náuczycielá cnotliwego i rozumnego: chwalebny to oyciec gdy go ſzuka, i ſzczęśliwy ſyn gdy znayduie. Uczy Seneká: że wiernemu przyiacielowi wſzyſtkiego powierzyć należy, tenże przeſtrzega że pierwſza rzecz ieſt, wiedzieć, kto ieſt práwdziwym przyiacielem. To ſię rozumieć ma, że nie dość wynáleść náuczycielá, rządcę dla dzieci, ile godnieyſzych w urodzeniu, w godności w fortunie

nie

nie, ále i wyprobowáć iák naywiękſzego przyiaciela, czy mu ták wielkiego ſkárbu bez zdrády, bez záwodu, i bez ſzkody powierzyć może. Jákże głupiby był ten człowiek, ktory nie widząc koniá, nie wyprobowawſzy, czy nie ma iákiego narowu, wprzod go záptácił i zdrowia ſwego mu powierzył. Wiele prawdá należy powinności do tych, ktorzy Páńſkie biorą iák w kuratelę dzieci, ále przynaymniey te dzieſięć oſobliwſzych nádmieni ſię práwideł. Aby i dla nich był honor, gdy cnotliwy udá ſię uczeń, i dla uczniá ſzczęście, gdy dobrego mieć będzie náuczyciela, według przyſłowia.

Z grzecznych dyſcypułow groná,
Piękna dla Miſtrza Koroná,
Są tedy powinności te.

1. Należy áby dozorcá Páńſkiego ſyná, nie był áni názbyt ſtáry, áni zbyt młody. W wieku młodym nie będzie miał powagi, żeby ſię go dziecię bało, w ſtárym mocy, żeby go utrzymoł i ukarał. 2. Naywięcey należy áby dozorcá lub Miſtrz nie tylko w umieiętności náuk ſzkolnych; ále też i powierzchownych maniérách był wydoſkonálony; ináczey nie będzie polityczny uczeń, ieżeli ſam Miſtrz proſtak. 3. Należy dozorcy być kocháiącemu prawdę i rzetelność, nie tylko czego uczy, ále co czyni i mowi. Plugaważ to rzecz, ięzyk oſzpecony kłamſtwem, ſtánowić náuczycielem prawdy. 4. Potrzebá áby nauczyciele náturálnie byli z pomiarkowániem ſzczodrzy, nie ſkąpi. Często ſię

trafia

trafia, że náuczyciele tą ſzpetną chorobą záráżáią dzieci, á potym łákomcámi ſknerámi i zdziercámi wyraſtáią. 5 Należy áby dozorcy dzieci Páńſkich byli w mowieniu pomiárkowáni, w odpowiedzi rozumni, áżeby ſię młodź náuczyłá więcey ſłucháć niżeli gadáć. Wielkaż to ozdobá dla Páná, ſłucháć cierpliwie, á odpowiedzieć rozumnie. 6. Potrzebá koniecznie, áżeby náuczyciele wielkich Paniąt byli poważni, mądrzy, ſtáteczni, lekkość Panięcia uważáiący. Wielkież to powietrze ná to króleſtwo, gdzie młodź lekka i ſwáwolna, á miſtrzowie nierozumni i nieſtáteczni. 7. Potrzebá i tego áby dozorcy nie tylko w politycznych máteryách, ále też i w Piśmie Bożym byli umieiętni i kśiąg pilni, bo czego uczniá ſłowem uczy, áby to i piſmem potwierdzał, przez co i pámiętnieyſi będą, i do podobnych heroicznych ſpraw (żeby toż ſamo o nich piſano) nábiorą chęci i umyſłu. 7. To naypotrzebnieyſza, áby náuczyciel nie miał ſkłonności do bogini wenery, żeby uczeń widząc, nie náuczył ſię iey czcić, á potym ofiárę ſwey młodości poświącáć: bo nie będzie tám uczeń cnotliwy, gdzie miſtrz niewſtydliwy 9 Należy rządcom wielkich domow dzieci, w tym być oſtrożnemi, áby więcey powagą i miłością wmowić mogli w ſynow Páńſkich cnotę, niż do iákiego obrzydzenia kárą ich nákłonić. Bo widząc uſtáwiczną ſurowość náuczycielá ſwego, áby ſię nie włożyło w to ſamo dziecię, i potym nie wyroſło w

ſurowegoPáná álboTyránná poddáńſtwo,gdyż młodość ieſt iák miękki woſk, do wſzyſtkiego przylgnie, káždą rzecz ná ſobie łátwo da wytłoczyć. 10. Ná oſtátku nie tylko náuczycielom tákich dzieci należy wiele umieć, wiele wiedzieć, wiele czytáć, áleteż wielu rzeczy być świádomemi, wiele doświadczyć przeciwney fortuny, z czego w iákimkolwiek przypadku prędko ſobie może dáć rádę, prędko złemu zábiedz, i do wytrzymánia podobnych nátárczywości fortuny (bez czego żaden człowiek nie ieſt ná świecie) odwagi i męſtwá dodá i náuczy dziecię.

Te dzieſięć reguł zdáło ſię tu położyć, áżeby pámiętáli o tym oycowie, iákich obieráć náuczycielow: náuczyciele żeby wiedzieli iákiemi im być przynależy Bo moim zdániem więcey ieſt winowány oyciec złego ſynowi obieráiący náuczycielá, iák náuczyciel źle wychowuiący ſyná.

§. XX.

O Synách M. Aureliuſzá z ktorych ieden umárł, iakich cnot byli.

M. Aureliuſz ſzeſnaſty Ceſarz Rzymſki, z Fauſtyny żony, Antoniná Piuſa Ceſarzá iedynaczki corki, dwuch tylko miał ſynow, ſtárſzego *Commoda*, młodſzego *Veriſſim*., z ktorych ten ſtárſzy Commodus będąc dziedzicem Tronu ták był niecnotliwego zyciá pámuiąc lat 13. iż ſię zdał być bárdziey bezbożnego

go

go Nerona uczniem, niżeli Antoniná ẞPiusa z corki iego urodzonym wnukiem, i ták chwálebnego oycá Aureliuszá synem Był ten Commodus w cále niepożyteczny, w mowie fałszywy, w życiu niewstydliwy, ná ludzi tyran, że poki żył, Rzymiánie dawáli zákład, ktoby iedne cnotę w nim upátrzył, álbo niecnotę, ktoreyby nie uczynił. Przeciwnym sposobem drugi syn *Verissimus* układnością miły, urodą wspániáły, umysłem spokoyny, á co naywięcey pociągáło sercá wszystkich, káżdemu przyiemny. Krolowie bowiem i Pánowie urodą oczy ludzkie ná siebie obracáią, obłowániem sercá u wszystkich krádną, z ktoremi poufale żyią. Był ten *Verissimus* nádzieiá ludzi, pociechá oycowská, ták dálece że wszystkich zdániem, dziedzicem Tronu (odstrychnąwszy *Commoda*) był pożądány. Spráwiedliwa rzecz iest, áby hultáiá syná, wydziedziczyć wolno było káżdemu oycu. Ale iáko nádzieie w synách przez záwisne wyroki obracáć się często opák zwykły, i naylepsze wychowánie ná zły koniec wychodzi: ták roku życia M. Aureliuszá 52. *Verissimus* Rzymu cáłego sławá, oycá stárego pociechá, niespodzianą złozony chorobą, umárł, ktorego śmierć niemniey byłá opłákána, iák życie było wszystkim pożądáne. Widzieć było mizernego oycá smutek, nád śmiercią nayukocháńszego syná, niemniey z żáłością ná nieutulony płáczem zápátrzyć się należáło Senat, trácąc przyszłego dziedzicá: umierał strapiony oyciec od żalu;

rozpływáło śię cáłe miásto w łzách od smutku; przez kilká dni nie wychodząc z domow. Nádczym śię dziwić nie trzebá, bo gdyby uwazyłá Rzplta co to zá szkodá, kiedy cnotliwego traci Páná, nigdyby w lámentách nie ználázłá końca. Krol i Monárchá, ktory dla cáłości Rzpltey żyie, cáłym życiem od wszystkich (gdy umrze) powinien bydż opłákiwány, i nim do grobu wnieśiony, we łzách obmyty. Ná ostátku Aureliusz Cesarz iáko wspániáłego i odważnego umysłu mąż, lubo do szczętu wykorzenić nie mogł wewnętrznego smutku, powierzchowne przynaymniey ukazował uspokoienie. *Julius Capitolinus* ieden z tych ktorzy o tym Cesarzu pisali (do tey rzeczy mowiąc) powiáda że widziawszy oyciec wielką bystrość, lekkość i niewstyd *Commoda* syná, łzámi hoynemi obiewał iego złe zapáły, ile sobie wspomniał ták wielkie i chwalebne przymioty *Verissima*. Nie mász w prawdzie większego bodźcá ná smutne serce, iák gdy strácone przypomni sobie ukontentowánie á w oczách ustáwiczną widzi przeciwność. Jednákże przy ták wielkim smutku, nie porzucił usilnego stárania o wychowánie *Commoda*, pokąd młode do nágięcia látá nieczyniły wstrętu, ktoż temu przeczyć może, że iákie mieli wychowánie z młodu tákiemi w doyrzáłym wieku, pokázuią śię Monárchowie. Widząc tedy Cesarz złą skłonność syná swego, do przyszłych rządow bárdzo przeciwne, szukáć kázał po cáłych Włochách náuczycielow,

ták náukámi iáko i chwalebnym życiem zálecanych, látámi poważnych: Bo iáko z deliká-tnego ſukná ieżeli prątkiem nie wytrzepieſz kurzáwy mole ie popſuią, ták i ná ſwáwolne w młodym wieku żadnego niemáſz ſpoſobu, tylko rozumne ćwiczenie i oſtra kárność. Zá roſká-zem tedy Ceſarſkim zeſzło ſię nie máło go-dnych ludzi, w rożnych náukách doſkonáłych, ktorych w przod exáminowáno niemniey z u-mieiętności iáko też z nienagánnego życia. Nie máło bowiem tákich ſię znayduie, ktorzy w iá-wnych rozmowách wielką pokázuią powagę i ſtátek, w potáiemnych ſpráwách, naylekſzych i nayroſpuſtnieyſzych przechodzą młodzikow. Tedy wybráni do Retoryki Retorowie, do Filozofii Filozofowie i do káżdey náuki z oſo-bná, Aſtrologowie, Pòétowie, muzykánci; wſzyſtkich tedy iako ſiedm rachuie ſię wolnych náuk ták do káżdey po dwu Miſtrzow wybrá-nych w liczbie czternaſtu zoſtáwiono.

Mieli w zwyczáiu Ceſarze Rzymſcy obcho-dzić z wielką uroczyſtością świętoGeniuſzowe, (ktory Bog był urodzenia) cząc w ten dzień káżdego roku urodzenieCeſarſkie z wielką we-ſołością: ná ten czás wypuſzczáno z więzienia więźniow, procz tylko tych, ktorzy byli obwi-nieni o świętokrádzkie zgwałcenie Kościołow, o poddánie nieprzyiacielowi zdrádą fortecy, i o wſzczęty rozruch. Z tych tedy win żaden ſię wolności niemogł ſpodziewáć obwiniony. A iáko w Chrześciáńſtwie nayuroczyſtſza przy-

śięga ná S Ewángelią, álbo ná Krucyfix, ták u Rzymian nie było inney przyśięgi, iák przez Geniuszá i zdrowie Cesárskie. A że to zá wielką przyśięgę miáno, nie godziło śię iey czynić tylko z wielkiey przyczyny zá pozwoleniem Senatu, w przytomnośći Kápłánow Geniuszowych. Jeżeli záś kto w potoczney máteryi wyrzekł podobną przyśięgę, rzecz byłá káry godna. Kto nie prosząc o pozwolenie Senatu, ważył śię przyśięgáć; kryminalná kto záś w naymnieyszym kłámstwie był poszlákowány, temu nigdy do przyśięgi przystąpić nie pozwolono, máiąc zá rzecz pewną, że krzywo przyśiężcy i Bogow obrażáią, i ludzi záwodzą. Gdy tedy Aureliusz Cesarz dniá 6. máiá ná gorze Celio urodzony, w Rzymie ten dzień Geniuszowi poświęcony z wielką wesołością święcił, cáłą noc trawiąc ná Nabożeństwie, cáły dzień ná uciechách, grách, gonitwách, ná ktore śię zewsząd rożnego stanu ludzi wiele schodziło. Ná koniec znáydowáli śię ták śmieszni kuglarze i árlekini, iż wszystkich do śmiechu poruszyć mogli; W uroczyste bowiem Swiętá nie godziło śię nikomu być smutnym, ták i przy pogrzebowych okrządkách nikomu wesołym, ále w iáwnych kompániách álbo śię wszyscy weselili i śmiáli, álbo wszyscy płákáli. Powiádáią owych wiekow historycy: że ten sławny Cesarz nigdy nie był mniey wesołym, iedno ták iáko uroczystość dniá wyciągáłá, po wszystkich wesołości, rowno śię z niemi i

Ce-

Cesarz weselił, z tym pomiárkowániem: áby godności swoiey nie uczynił krzywdy: wielkaby to byłá nagáná dla Monarchy, gdyby w politycznych rzeczách zápomniał o powadze, á w wesołości o lekkość iáką miał być poszlákowány. A iáko teraz uzbroiona assystencya otacza Monárchow, ták ná ten czas tego Cesarzá naywiększa assystencya byłá z Filozofow i mądrych ludzi. *Sextus Chæronensis* wspomina: Ze niektory Senator *Fabius Proculeius*, gdy widział Cesarzá idącego, záwsze otoczonego mędrcámi, rzekł żartem. Powiedz mi proszę, nayiáśnieyszy Pánie, czemu nie chodziż ná widoki, iák ná widoki, do Senatu iák do Senatu; przyzwoitsza w Senacie rzecz być mądrym ludziom, żeby nam rádę dobrą dáli, ná widokách zwyczáynieysza Trefnisiom żeby nas rozśmieszyli. Ná co mu Cesarz odpowiedział: we wszystkim błądzisz przyiacielu; Albowiem do Senatu, gdzie wszyscy mądrzy zásiadáią Senatorowie, radbym wszystkich wprowádził nierozumnych ludzi, żeby się czego náuczyli. Ná widoku gdzie wszystká rzecz błaznow, trzebá mieć z sobą mądrych, żebym się sam nie náuczył głupstwá.

Ale przystępuiąc do rzeczy; gdy ten chwalebny Cesarz w dzień Geniuszá, poszedł ná plác roznych grow, gonitw, i uciech, máiąc z sobą 14. náuczycielow syná *Commada*, ieden nayśmiesznieyszy z Arlekinow pokázywał gestá tákie, iákie tym ludziom zwyczáyne i przyzwo-

ite. Cesarz Aureliusz máiąc obrocone oczy bárdziey ná Mistrzow syná swego niżeli ná Arlekinow, obaczył z nich piąciu, ktorzy zbytnim poruszeni upodobániem w śmiesznych Arlekinskich gestách, poczęli rękámi kláskáć, zbytecznie się śmiać, i co osoby powagę máiące niezdobiło, mniey uważáiąc przytomność Cesárską, bespiecznie sobie postępowáli: powierzchowne bowiem ułożenie, wielkim iest znákiem wewnętrznego niepokoiu. Zważywszy Cesarz owych piąciu mędrcow lekkość i niestátek, spráwiedliwe wziął do nich nieukontentowánie naprzod, że z nim ták lekcyw kompánii przyszli ludzie, druga: że się omylił ná wybieraniu nauczycielow státecznych synowi swemu. Jednák użył tey cierpliwości i pomiárkowánia, że żadnego nieukontentowánia nie dał po sobie znáku. Co zdobi mądrych Pánow, ieżeli urázony będzie czyim głupstwem, áby to wybaczył sam rozumnie. Niechciał tedy mądry Cesarz strofowáć ich przy ták wielkim mnostwie ludzi, ále wytrzymawszy dzień uroczystości i kilká po nim, osobno záwołánym do siebie mowić záczął, w czym wielką łáskáwość swoię pokazał, máiąc zá niespráwiedliwą rzecz iáwne strofowánie, ktoregoby osobne nie poprzedziło napomnienie. Tę tedy mowę ktorą miał do nich, sam nápisał: *Lib: 3. cap: 5. ad stultos Padagogos.*

§. XXI.

Mowá M. Aureliuszá Cesarzá do piąciu dozor-

kow, z tych 14. ktorych synowi swemu przydał, kiedy ich od dworu swego oddalał dla lekkomyślności w święto Geniuszá.

O! Gdybym, przyiaciele moi, mogł tego nie czynić, czego uniknąć nie mogę! áni tego mowić, co muszę! o gdyby Bogowie mnie byli łáskáwi, i dla waś spráwiedliwi! o gdyby odemnie i od was wszystkę przeciwną oddalili fortunę! człowiekowi w nieszczęściách utopionemu, lepiey przenieść się do umárłych iák zyć z żyiącemi ná niespokoynym świecie; wiecie dobrze, żem was przyiął z wielkim stáraniem wyszukánych synowi memu; Bogow nieśmiertelnych ná świádectwo wzywam, że ná to teraz wielce ubolewam; wászá niesławá iest moią niesławą, wászey winy częć większa do mnie się ściąga, ále że inaczey być nie może, żaden przyiaciel nie iest ták ściśle obowiązány przyiacielowi żeby dla iego przyiazni miał swoy honor w nieszczęście podawáć; bo snádniey go bronić zdrowiem i życiem, á niżeli niebespieczeństwem sławy. Gdym tedy was szukał mądrych, nie tylko do wychowánia *Commoda* syná mego, ále też do poprawy tych, ktorzy źle żyią przy moim dworze, i ná czey rzecz, niżelim sobie życzył, obroconą widzę. Co z nierozumnych mieli zá wászym powodem wyniść ná rozeznáńszych, was sámych rozumnych, postrzegłem mieć ludzi lekkomyślnych i głupich. Czy niewiecie że

w goreiących węglách i gwałtownym ogniu naymniey złoto swoiey nie tráci ceny? á między rodzáiem trewnych ludzi, rozumni iák złoto od żużlá rożnić się powinni. Czy niewiecie że mądrego między mądremi, głupiego między głupiemi trudno rozeznáć? ále iáko między mądremi przygáśnie głupi, ták między głupiemi záiáśnieie mądry. Czy niewiecie, że w śmiertelnych ránách, swoię umieiętność pokaże cyrulik; w naywiększych chorobách lekárzá; w niepewney wygráney bitwie swoię odwagę hetman, w wielkiey nawáłności, doskonáłość sternik, ták i we wszystkich uciechách, krotofilách, potrzebá, ażeby rozumny człowiek swoię pokázywał powagę i státek bez lekkości. Czy niewiecie, iák máło pomoże mieć ięzyk wymowny, pámięć żywą, rozum bystry, umieiętność obfitą, wymowę miłą, styl gládki, doświadczenie ustawiczne, ieżeli temu wszystkiemu przeciwne będą spráwy lekkie i niegodziwe? Szpetna rzecz záprawdę dla rozumnego Monárchy, obieráć i trzymáć náuczycielow synowi, ktorzy są ucznìámi głupich i lekkich árlekinow. Gdy tedy śmiertelni ludzie wszyscy są obowiązáni do uczciwego życia, dáleko bárdziey ci ktorzy sobie więcey umieiętności i rozumu przyznáią, iest to rzecz nayprawdziwsza że złe postępki uwłoczą wiáry dobrym słowom

Ażebym niezdał się co fałszywego powiedzieć, przywiodę wam ná pámięć stárodawne

Rzy-

Rzymiánow práwo, zá wieku Cinneaſza tę nápiſano uſtáwę: Cięższą powinien być kárány winą, zá máły uczynek, álbo nie oſtrożność oczywiſtą rozumny człowiek, áni żeli zá Mężoboyſtwo ſkrycie popełnione, głupi. O ſpráwiedliwe práwo, mowię że nayſpráwiedliwſze! O ſzczęśliwi Rzymiánie i ſtánowiciele tego práwá! proſtak nie więcey iák iednego ze złości zábiie, ále mądrzy ludzie złym przykłádem zábiiáią wielu. Ná co ſię i ow *Plato Divinus* zgadzał, że więcey Monárchowie i rozumni grzeſzą, przykłádem gorſzącym innych, áni żeli grzechem popełnionym ſkrycie.

Niech ták Bogom będę miłym, że będąc w młodym wieku ná dworze Adryana Páná mego, znałem iednego Miniſtrá Imieniem Aryſtoniká, wzroſtu miernego, twárzy bládey, ktorego urodzenie nie wiádome było. Ale wymowy był ták doſkonáłey, i miłey, że gdyby trzy godziny mowił, nie było tákiego, żeby naymnieyſzym ſzeptem głos iego tłumił. Owych wiekow wymownych ludzi z táką ſłucháli pilnością, iák gdyby ſam Apollo między niemi ſtánął. Coż to pomogło, kiedy tenże Ariſtonikus w mowieniu ták miły, że nie wyrzekł tákiego w Senacie ſłowá, ktoregoby wieczną nie należáło zatrzymywáć pámięcią, ále wyſzedłſzy ná miáſto żadney nie uczynił ſpráwy, żeby wieczną nie trącıłá nieſławą: i chociaż byłem, iákom rzekł, dość młody, iednák pámiętam, że temu wymownemu Mowcy

(dla

dla złych postępkow nikt poczciwego słowá dáć niechciał, i káżdy się nim brzydził. Pytam się was, przyiaciele, gdy iesteście mądrzy; Co iest lepszego? álbo wyráźniey mowiąc: ktore mnieysze złe? czy, żeby ten Filozof był prostakiem; á chwalebnego życia: Czy, że był ták wymownym, á życie wiodł wszeteczne? Ja mowię: gdyby ten miał iedno raz to o mnie słyszeć, com ia o nim ustáwicznie słyszał, samby mi był powodem, ábym się dał żywo w ziemi zagrześć, niżeli w tákiey niesławie i z gorszeniu żyć między ludźmi. Pierwszy w Rzymie był *Diktatorem Titius Largius;* Pierwszy Wodz Rycerstwá konnego *Sulp: Cassius*; i od tych czásow, ktorzy pierwsi obięli *Diktátorski* urząd, aż do Sylli i Juliuszá, ktorzy pierwsi w Tyráństwo nástąpili, wyszło lat 415. przez ktory czás żeby słowo głupie od ktorego Filozofa słyszáne było, á dopieroż uczynek nagánny i nieprzyzwoity, o tym nie czytamy, ták dalece, że iákby teraz był inszy Rzym, i nie godzien się z owym pierwszym porownáć, ktory ták sławnemi słynął ludźmi; Niech ták Bogow mam łáskáwych, że ile rázy sobie rozmyślam, com o Rzymie czytał, i co oczymá widzę, nic więcey czynić nie mogę, iák wzdycháć dla przeszłych rzeczy, á płákáć dla teráźnieyszych.

Ale przystępuiąc do rzeczy, dla czego was oddalić umyśliłem, że w oczách moich, w dzień świętá Geniuszowego, nie pokazaliście się być ták státecznemi, iák wam przynależáło, że cáły

Senat

Senat i gmin ludzi prędzey ná wászę gesta oczy obrocił, niżeli ná komedyántow figle ktore pokázywáli: Co ieżeliście rozumieli mieć w tym wolność, żeście dworu mego sludzy, nie mniey umyslem, iák i uczynkiem występek iest popełniony. Zaden nie powinien w nádzieię łáski Monárchow tyle sobie czynić bespieczeństwá (czy to żártem, czy do prawdy) iák gdyby niemiał żadnego obowiązku, powinnego Pánu swemu uczynić poszánowánia. Gdy tedy was oddalam, ták rozumiem, że ná drogę więcey potrzebne pieniądze iak náuka, ále was ták do wygody pieniędzmi, iáko i do życia potrzebnemi náukámi opátrzonych puścić mam wolą; áni się dziwowáć macie, że was náuczę, ktorzy inszych mieliście uczyć: częstokroć lekarz cudze lecząc choroby swoich poznáć nie może. Mieycież tedy odemnie tę nayprzednieyszą náukę.

Jeżeli wam się tráfi ieszcze służyć ná dworze ktorego Monárchy, stáraycież się bárdziey, żeby was miáno zá ludzi cnotliwych, ániżeli mądrych, zá statecznych iák zá wesołych, zá cichych niżeli gadátliwych; gdyż ná dworách Páńskich, ieżeli mądry nie ma inszych cnot procz mądrości, wielkiego potrzebá szczęścia, żeby był w respekcie, státeczny záś i spokoyny człowiek, nikomu náprzykrzonym być nie może, owszem u káżdego milym, u Páná wziętym.

§. XXII

§. XXII.

List M. Aureliusza, w ciężkim smutku nád śmiercią nayukochańszego syná, do Katulá Censora.

M. Aureliusz Censor młodszy, Katulowi Censorowi stárszemu, zdrowia i honoru

GDy dwá listy iuż do ciebie pisałem, á ná żaden nie mam odpisu, ieżeliś odpisáć nie mogł, iestem uspokoiony; ieżeliś niechciał, mam ná co boleć; ieżeliś zápomniał popadłeś nagánę; ieżeli mnie mniey ważysz, odpuszczam to z sercá; á ieżeliś niechciał zádosyć uczynić przyiacielskiemu práwu, powinieneś był przynaymniey nie urażáć polityki. Ná ostátku ieżeli mię niechcesz mieć, iák rownego przyiacielá, miey mnie iák posłusznego syná, od ktorego nápomnienie iák Oycowskie chętnie przyiąć zechcę. Tá iest powinność cnotliwey młodzieży áby szánowáli stárszych; powinność iest stárszych, iákiś ty iest, náuczáć i ćwiczyć młodszych, iáki ia iestem. Należy sprawiedliwie, żeby czerstwością młodszych, podpárci byli w słábości stársi. Wzáiemnie należy stárszym, prowádzić młodszych, żeby przez niewiádomość nie upádli. Zle się dzieie z młodością, ktora tylko kwiát swoy pokazuie w ciele, ieżeli z cnot owocu nie przynosi z pożytkiem. Ták i stárość tá sama uszánowánia godna, ktora gdy ná siłách i mocy upada, w cnotách i dobrych zwyczáiách odradzáć się i młodnieć záczyná. Ktorym spráwiedliwie to imię *Stary* należy, nie siwizną ále spráwámi zá-

ſzczyćáć ſię powinni. Tá ieſt chwalebna Rzplta, i ſzczęśliwym Rządcá iey názwáć ſię może, gdzie młodź do prácy przyzwyczáiona, ſtárzy do porády znayduią ſię rozumni. Ma ten przywiley mądrość: gdziekolwiek ſobie mieſzkánie záłoży, tám wſzyſcy ſą iey niewolnikámi, tá nád wſzyſtkiemi Pánią.

Ták ſądzę, żem u ciebie zoſtał w zápomnieniu, gdy rozumieſz, że przez ten czás iużem zápomniał o śmierci nayukocháńſzego ſyná mego *Veriſſima*, w czym rzecz zda ſię być podobna. Częſtokroć czás uleczy tę ránę, ktorey rozum uleczyć nie może; ále w tym punkcie niewiem czy twoię większą omyłkę, álbo moy cięższy ſmutek miárkowáć potrzebá: Bogow ná świádectwo wzywam nieśmiertelnych, że głodne robactwo nie ták upłákáne kości ſyná mego gryzą, iák niemizerny żal bez porownánia dáleko więcey ſmutnego oycá rozdziera ſerce. Syn moy kochány raz tylko umárł, ále nędzny oyciec káżdego momentu kona. Coż mam dáley mowić, tylko zazdrościć potrzebá iemu śmierci, ubolewáć nád moim życiem; Bo ſyn umárſzy, wiecznie żyie: ia żyiąc, momentámi umieram. W tych wſzyſtkich nieſzczęśliwościách i ſmutku, gdzie máło obrot á mniey ſiłá pomoże ieden tylko ieſt ſpoſob żebyśmy płákáli iák ludzie, tulili ſię iák rozumni. Gdyby to mieli w głos wſzyſcy wyiáwić, co ſekretnie dolega, Niebo wzdychániem rozerwáne, ziemiá łzámi zálana byćby po-

win,

winną. Gdyby się mogło doyzrzeć cielesnym okiem, utrapionego sercá płáczu, iedná łzá iest tak cięszka, że te wszystkie ktore powierzchownie wylewáią oczy, cetnarem przeważyćby mogłá, gdyż naywiększe powierzchowne smutki, nie mogą się porownáć z naymnieyszemi, ktore táiemnie człowiek ná umyśle ponosi. Ná wszystkie cielesne bole wynáleśli lekárstwo ludzie: samo tylko serce gdy sarká, nikt nie słyszy, gdy płácze, nikt nie widzi, gdy się skárzy, nikt nie wierzy, coż dáley taki czynić ma, ieżeli się tym życiem, ktorym umiera, spráwiedliwie brzydzić nie powinien, á tey śmierci ktora go ożywi, spráwiedliwiey pożądáć nie ma?

Káwálerskie wspániałych mężow spráwy, nie ná wytrzymaniu powierzchownym bolow, ále ná zniesieniu wewnętrznych passyi zawisły: te bowiem poruszáią humory, bez naymnieyszego znáku, zápaláią málignę bez odmiany pulsow, rzucáią nas o ziemię bez pádnienia, nurzáią w głębokości bez zálania, umieráć przymuszaią zatrzymuiąc duszę: iednym słowem, życie przedłużáią, áby bárdziey męczyły, grobu bronią, żeby w nim odpocząć nie pozwoliły. Czy niewiesz, moy Kátulu, iak wielki iest żal oycu, patrząc na śmierć dobrego syna? we wszystkim dla nas szczodrzy i łaskawi są Bogowie, procz wdaniu synow cnotami ozdobionych: pilnom to uważał, że w naywyższych stanach, nayczęściey cnotli-

wych brákuie mężow. Przykro w prawdzie o tym ſłyſzeć ále nieznośnieyſza to widzieć, gdzie u Oycow fortuná rośćie, u Synow zbytki, gdzie Oycowie ná ſławę prácuią, ſynowie ná hánbę zárabiáią; gdzie Oycowie ſynom ſpokoyne gotuią życie, Synowie Oycom ſtárość czynią uprzykrzoną: gdzie Oycom śmiercią ieſt, nieſpodziewány Synowſki w młodym wieku pogrzeb, á Synowie ná przedłużone życie Oycowſkie płáczą, i bez wſtydu nárzekáią. Coż powiem, gdy ſynowie fortuny przez hultáyſtwo trácą, ktore oycowie w pocie czołá ſwego przyſpoſobili? To ieſt naypewnieyſza, że te ſkárby, te doſtátki, ktore Oycowie ſtárániem i prácą zebráli, ſamą tylko cnotą ſynowſką mogą być utrzymáne. Nie pozwaláią tego Bogowie, áby to długo trwáć mogło, co złym zámyſłem ieſt nábyte. A co z cudzą krzywdą zebráne, od niecnotliwego dziedzicá będzie trzymáne. Ná oſtátku i dziedzictwo i dziedzic, niewiedzieć iák zniſzczeie, upádnie, i záginie.

Dla tego to mowię, ábyś uważał, żem miał dwuch Synow, *Commoda* i *Verissima*, ten látámi młodſzy, ále w cnotách doſkonáły umárł. Záwſzem rozumiał przy żyiącym dobrym, żem ubogi, teraz przy żyiącym niecnotliwym, rozumiem, żem názbyt bogáty, z tey miáry: że ták dobrzy ſą Bogowie, iż ubogiemu oycu nie dáią złośliwych ſynow. Bogáty rzadko poczciwego pozyſka; ták żadna pomyślność

nie iest bez przeciwności; czy to prędzey, czy poźniey; wtedy nas przez nogę przerzuca, gdzie widzi, iż większym upadkiem roztrącić się możem. Przepuszczáią tę kárę Bogowie ná łákomych oycow, iż cokolwiek chciwie i z wielką prácą zbieráli, widzą umieráiąc, że to w złych i niecnotliwych synowskich ręku zostáwuią. Wierz, że niemniey iest mi opłákáne życie syná tego, co go Bogowie zostáwili, iák tego śmierć, co zábráli. Pozostáłego swáwola i niestátek, nieśmiertelne umárłego czyni wspominánie. Skáżona i zepsuta młodość żyiących, prágnienie czyni z umárłemi á cnotliwemi do mieszkánia.

Ják śmierci nie opłáczesz zádosyć, cnotliwych,
Ták musisz záwsze płákáć ná niecnoty żywych.

Máło do tego nie przyszło, żebym był oszalał, widząc śmierć syná mego, iednák tę wziąłem ná pociechę uwagę, że z tego dwoygá iedno być musiáło, álbo żebym ia śmierć iego widział álbo on moię; i że mi go Bogowie tylko pożyczyli, nie wiecznym dárowáli práwem. Oni byli włásnemi Pánámi iego, ia tylko do czásu dzierżáwcá. Tego naypierwszego práwidłá względem Bogow trzymáć się powinniśmy, áby się to stáło, co ich wola, nie to, czego niepomiárkowáne násze żądánie prágnie. Gdy tedy zábráli mi Syná, widzę, że nic swego nie stráciłem, co cudze było, odebráno, i gdy się ták spodobáło Bogom, udárowáć syná pokoiem, że był dobrym, á zásmucić oycá, że iest zły,

dzię-

dzięki i zá pozwolony ten czás, przez ktorym się nim cieszył, czynić powinienem. Cierpliwość tę, ktorąm zniosł przy śmierci syná mego, im ofiáruię, áby ubłagáni w swym gniewie, gdy młodszemu odięli życie, stárszego w lepszego i chwalebnieyszego człowieká odmienić mogli.

Pozdrawia cię Faustyná niezmiernie strapiona, oczámi łzy, sercem wzdychánia wylewáiąc: Ták iest niepomiárkowány żal mácierzyński, że, ktory iuż w grobie pogrzebiony leży, tego, zda się iey że w sercu żywego nosi, czemu się dziwowáć nie trzebá: bo iák urodzony z naybliższego od sercá mieyscá, ták i pogrzebiony w sercu być powinien. Ja sam, wiedz o tym przyiacielu, że lubo wesołość pokázuię powierzchowną, sercem w nieukoionym żalu zostáię. Ktokolwiek w zmyśloney wesołości żyie, ten iest pogrzebiony w smutku, chociaż nie wniesiony do grobu. Cokolwiek pisałem, zdać się rzecz wielka, ále dáleko tá cięższa, ktorą ponoszę, nie mogąc obmyć tego łzámi, co smutny záprzątnęło umysł. Co gdy się Bogom podobáło; że mi nayukochánszego zábráli syná, czekam od ciebie pocieszenia, ktory iesteś z przyiacioł naywiernieyszy Niech Cię Bogowie strzegą, mnie i Faustynie, udzielą pociechy.

§. XXIII.

Dozorcom Pańskich dzieci, naywiększą pilność mieć potrzeba, áby się nieprzyzwyczaiały do

złych obyczaiow, osobliwie do czterech niecnot, zaraz z młodości. O czym rodzicom wiedzieć, á synom to zachowáć należy.

KTo chce uieżdzić źrzebcá, żeby ná wybornego wyszedł koniá, wszystkich do tego záżywa sposobow, raz wściągáiąc munsztukiem, áby do utrzymánia wzápędzie był łátwy; drugi raz dopina ostrogámi, żeby nie zálenial, dołoży mocno i hárapniká, ieżeli do nárowow skłonny; nie opuszczáiąc i głaská nia, áby był powolny i przystępny. Jeżeli tedy z bydlęciem tyle záżyć potrzebá sposobow, oduczáiąc dzikości, i głaszcząc ná spokoynego, dálekoż większego potrzebá dozoru i pilności dozorcom nád dziećmi przełożonym, áby nie wyrosły złukáne, znárowione, do wszystkich niecnot bystre; bo iáko nie utrzymánego i nárowistego koniá, gdyby kto wiele szácował, byłoby wielkie głupstwo; ták i młodzieniaszek bez wszelkich cnot nie może być szácowány, áni do czegokolwiek zázyty. Wiele znayduie się niepráwości, od ktorych dzieci powściągáć potrzebá: w czterech iednák nálogách, ieżeliby ktore było postrzeżone, z tych bárdziey do dozorcow ściąga się álbo niesłáwá, álbo kárá zásłużona, gdyż według zwyczáiow pospolitych, ieżeli bydło popsuie winnicę, stroż ktory do pilnowánia iest postáwiony, karány zá to być powinien.

Naypierwsza tedy áby dozorcy ták mocno

obwárowáli uſta i ięzyk ucznia, przeciwko kłámſtwu, żeby go áni żártem, áni do prawdy nie wyrzekł. Nic nie ieſt w człowieku powáżnym bezecnieyſzego, iák niekochánie prawdy. Nic nie ieſt w nikczemnym obrzydliwſzego, iák ięzyk przyzwyczáiony do kłámſtwá. *Merula Lib: 5. de Cæſaribus* piſze: że pierwſzą woynę *Ulpius Trajanus* wiodł przeciw *Decebalowi*, Dacyi Krolowi, ktory odſtąpił od Rzymian, ten ſławną utarczką zwyciężył był Domicyaná Ceſarzá, mawiał: iáko *Náſi* nie ták cieſzyli ſię Rzymiánie gdy kogo zwyciężyli, iák wielką żáłością ſmucili ſię, gdy ich kto raz zwyciężył. Gdy tedy *Trajanus* ztoczy bitwe z Decebalem, nie tylko zbito cáłe iego woyſko, ále oraz i ſamego wzięto w niewolą, i w więzách przyprowádzono przed *Trajana*. Gdy tedy był pytány, zá co rokoſz podnośić ważył ſię przeciw Rzymowi, wiedząc że Rzymiánie ſą niezwyciężonemi? odpowiedział: ieżeli Rzymiánie niemogą być zwyciężeni, iákim że ia ſpoſobem Domicyana Ceſárzá Rzymſkiego zwyciężył? Ná co mu *Trajanus* Ceſarz odpowiedział: myliſz ſię przed cáłym Niebem Decebalu, ktory zwyciężywſzy Ceſarzá, rozumieſz, żeś lud Rzymſki zwyciężył; gdy bowiem Romulus záłożył Rzym, otrzymał zárazten przywiley od Bogow, że chociażby Ceſarz zginął ná woynie, nie dla tego iuż Páńſtwo Rzymſkie zwyciężone mieć potrzebá. Wielkiemi pochwałámi te słowá *Trajana* wychwaláią

laią hiftorycy, że niezwyciężone być Páńftwo Rzymſkie ogłoſił. Po śmierci Decebala i z Páńſtwá wyzutego, *Traianus*, iáko był Pan miłościwy, ſyná (ktory máły zoſtał po Decebalu) wziął do dworu ſwego i wychowáć kazał, ieżeliby wyſzedł ná cnotliwego człowieká, máiąc wolą powrocić mu iego Krolestwo. Było to práwo u Rzymian, że co ociec dla buntu ſtracił, ſynowi zá przyrzeczoną wiernością to powracáli. Gdy tedy *Traianus* przechodząc ſię po ogrodách Wulkáńſkich, poſtrzegł małego ſyná Decebálá z inſzemi dziećmi w cudzym ogrodzie rwiącego iábłká pytał go gdzie był i zkąd przyſzedł? odpowiedział z potwierdzeniem; że z Akádemii gdzie Rhetoryki ſłuchał, nie poſtawſzy w żadnym ogrodzie Rozgniewány niezmiernie *Traiánus*, widząc chłopcá kłámiącego, poſtánowił, záraz dla tey przyczyny więcey nie oddáć mu Kroleſtwá. Gdy o to od rożnych Senatorow i od poſtronnych poſłow był proſzony, áby odmienił ſwoy wyrok w uſpokoieniu, i dobroci, ktory w gniewie zápálonym ták oſtry poſtánowił, odpowiedział: Gdyby Decebálus oyciec tego młodzieńcá był rzetelnym; ániby życia áni Kroleſtwá nie ſtrácił, i do ták wielkiey ſtráty Rzymu byłby nie przyprowádził; ále że i oyciec był fałſzywy, i ſyn mniey rzetelny, nieſpráwiedliwa rzecz ábym mu miał Kroleſtwo powrocić. Byłáby to ták mnie, iák i Rzymowi (ktory ieſt Mátką prawdy) wielka obelgá gdybyśmy kłámcom dawáli

wáli Krolestwá. Te tedy *Traianus* słowá w interesie syná Decebálowego powiedział.

M. Aureliusz XVI Cesarz Rzymski dwuch miał Synow, iáko się wyżey rzekło z ktorych stárszego *Commoda* chciał wydziedziczyć, i od tronu odrzucić młodszego *Verissima* przy Koronie utrzymáć; o czym nie tylko myślił, ále częstokroć z tym się przed Senatem oświadczał, gdyż trudna tá rzecz do zátáienia, ktory sobie kto mocno życzy. Niektorego czásu Senator ieden poważny. Aureliuszá poufáły przyiaciel rzekł do Cesarzá; dziwuię się, miłościwy Cesarzu, że chcesz stárszego wydziedziczywszy, młodszemu zostáwić Koronę, gdy obádwá są twoi właśni synowie, nie máiąc ich więcey. Należy dobrym oycom, złe dzieci ukaráć, ále nie záraz wydziedziczáć. Na co mu Cesarz odpowiáda: gdybyś był filozofem greckim, iák iesteś obywátelem Rzymskim, i poiął to iáka iest miłość oycowska ku synom, nie nád synem, ktorego chcę wydziedziczyć, ále nád oycowskim sercem, spráwiedliwiey ubolewáć byś powinien. Albowiem syn w młodości nie poymuie tego, co tráci; Oyciec záś tę szkodę, ktorą mu czyni (lepiey widząc) nie podobno, áby skrycie nie miał tego opłákáć. Nie mász tákiego oycá ná świecie, ktory, gdy zatnie dziecię, żeby wprzod sam tey plagi ná sercu nie uczuł. Bogow ná świádectwo wzywam, że to co czynię, niechciałbym czynić; co dáię, niechciałbym dáć; co odbieram niechciałbym

odebráć. Ale gdy Antoninus tenże Pan moy ć i teść dla iedney tey przyczyny dał mi Koronę, że we mnie kłámſtwá nie doświadczył, i záwſze mnie rzetelnym zwał; ia też dla tego ſynowi memu zoſtáwić iey niechcę, żem nigdy prawdy z uſt iego nie ſłyſzał. Gdy tedy mnie poſadzono ná Tronie, żem prawdę kochał, żem kłámſtwá nienáwidził, czy byłáby rzecz ſpráwiedliwa żebym náſtępcę po mnie zoſtáwił ná nim nie rzetelnego i w kłámſtwie poſzlákowánego. Lepiey że ſyn utráci fortunę, á niżeliby ſławę Oycowſką miał pomázáć.

Z tych dwu przykłádow dozorcy Páńſkich dzieci, niech widzą iákiego dokłádáć powinni ſtáránia, żeby dziecię nie náuczyło ſię kłámáć áni żártem powieści zmyślone powiádáiąc áni ná ſurowe pytánie kłámliwie odpowiádáiąc, bo ieżeli z młodości do tego będzie przyzwyczáione, ná ſtárość zoſtánie nieomylnie powiátowym ſzálbierzem.

Przytym Náuczyciele uczniow od wſzelkich grow niechay wſtrzymuią, áby ſię w koſterow nie obrocili, wſzyſtko ná los puſzczaiąc ſzczęścia. Jeſt to nie máły znák do utrácenia Páńſtwá álbo fortuny, ieżeli dziecię do gránia koſtek álbo kart oſobliwe pokázuie przywiązánie; doświadczenie ſamo náucza, że chęć do gránia (iáko Seneká świadczy) ieſt to chorobá ktora do ukąſzenia pſa wściekłego podobna, do śmierci záwſze ſwoy iad odnawiáć będzie. Nie dármo ieden koſterow do pſow przyrownáiąc nápiſał.

Koſte-

Kosterowie ode psow máłey są rożności,
Gdy się báwią i wádzą obáy koło kości.

Gdy tedy dzieci Páńskie báwią się w kárty lub kości, nie to uważáć trzebá, że máło co wygráią lub strácą; czy byłożby co głupszego álbo nikczemnieyszego, iák dla tey bágáteli zábraniáć im zabáwy? ále nie ten koniec rozumieć się ma, że dla utráty pieniędzy; ále ten: że złych zwyczáiow, w ktore się przy tey zábáwie wkładaią, uczyć się zwykli. A między wszystkiemi nałogámi, naybezecnieyszych występkow przywiązánie do gry náuczy; to iest zwády, gniewu, kłámstwá, oszukániá, á ná ostátku (gdy gráć nie ma o czym) szpetney kradzieży; bo obawiaiąc się prosić rodzicow álbo dozorcow o pieniądze, á inszych sposobow bráknie, nie mogąc w tym nałogu przełamáć swoich skłonności, spodziewáć się potrzebá, że co mogą, skrycie wezmą, á przez to powoli w gorszą włożą się kradzież. XXXVI był Cesarz Rzymski *Claudius Luganus*, człowiek we wszystkim umiárkowany, w sądzeniu spráwiedliwy, rzetelność kochaiący, w woynách szczęśliwy, ktory nie tylko Gothow z Illiryku wygnał ále też z Niemcámi woiuiąc, ná sto tysięcy rázem ich woyská ná plácu trupem położył. Ten Cesarz miał syná iedynaká urody wspániáłey, dowcipu bystrego, ále też i do złych nałogow ták skłonnego, że te przymioty piękne, ktoremi od nátury był ozdobiony, więcey szpecił ná gréniu kostek z inszą młodzie-

dzieżą, iák polerował ná uczeniu się filozofii czemu się dziwowáć w dzieciách nie trzebá: bo czym większego są dowcipu, ieżeli nie będą miáły tákiego ktoryby ich do cnoty ná kłániał, tym bárdziey naygorszych chwytáią się spraw i uczą niecnot. Gdy tedy Panięciu temu nie stáło do gry pieniędzy, áni inszego do nábycia sposobu, kanak wielkiego szácunku, wziął oycu z szkatuły kradzieżą, o czym wiedział i táił to dozorcá. Czego gdy się dowiedział dobry Cesarz, wielce rozgniewány syná záraz wydziedziczył, i z Páłácu wypędził, Dozorcy toporem głowę uciąć kazał, i wszystkich synow Senatorskich, i Obywátelow Rzymskich, ktorzy z nim kompánią trzymáli z Rzymu wygnáno; w ktorey surowości niezmierna boiáźń wszystkich przeięłá. Máią w sobie to dobro iáwne káry, że dobrych roznemi pokázuią od złych, i ochoty dodáią do dobrego, złym boiáźń przynoszą, żeby gorszemi nie byli. *Merula Lib: 10. de Caesaribus* gdzie obszerniey tę rzecz opisał powiáda: Iż więcey wygnano Rzymiánow kosterow i graczow z miástá, ániżeli z Illyryku Gothow, w czym zá krzywdę poczytáć się nie może. Większą pochwałę zásługuie Monárchá, gdy złe obyczáie z domu swego uprząta, iák gdy nieprzyiacioł z Páństwá ktorym rządzi, wyrzuca.

§. XXIV.

Drugie dwie niecnoty od ktorych dzieci strzec

potrzebá: żeby nie były niewſtydliwemi i lubieżnemi.

MIędzy wſzyſtkiemi chwalebnemi i ſzczęśliwemi Monárchámi, liczyć potrzebá Theodozyuſzá Ceſarzá, ktory przy innych wielu cnotách tę miał naywiękſzą: że ná dworze ſwoim nie cierpiał, áni do usług przypuſzczał młodzianow niewſtydliwych, áni męſzczyzn kłotliwych, áni ſtárcow nieuczciwych; mawiał przytym: że nie może być przyiemny ludziom Monárchá, chociażby był ſam naylepſzy, ieżeli ludzi przy ſobie trzyma niewſtydliwych kłámcow i żdziercow. Godne záprawdę uſt Ceſarſkich (ile doświadczonego Páná) ták piękne zdánie; álbowiem kiedy nadworni i bliſcy boku Páńſkiego ſą kłotliwi, nie użyci, i chciwi, wſzyſtkich urażáią, kłocą i krzywdzą: ieżeli fałſzywi, wſzyſtkich zwodzą i oſzukuią: ieżeli niewſtydliwi, złym przykłádem inſzych gorſzą i zárażáią; nie ściąga ſię tedy tyle winy do tych ſamych, co czynią, iák do tych co to czynić dopuſzczáią.

Byli ná dworze Theodozyuſzá dwáy ſławni mężowie *Rufinus i Stilico*, wſzyſtkie powſzechne ſpráwy w ręku ſwych máiący, á iáko *Egnatius Baptiſta* piſze, obádwá poſtánowieni ſynom Theodozyuſzá Ceſarzá, Honoryuſzowi i Arkadyuſzowi Opiekunámi i Dozorcámi Seneki to ieſt zdánie: że rozumni Monárchowie bárdziey uważáć powinni komu ſynow do opieki (ieśli ich młodo odumieráią) oddáć i powierzyć máią,

ią, ániżeli myślić iákie Krolestwá, i tákie skárby im zostáwić. Ten *Rufinus i Stolico* obádwá mieli synow przy dworze Cesarzá wychowánych się, śliczną układnością, á osobliwie skromnością i w stydem záleconych; przeciwnym sposobem *Arkadius i Honorius* Xiążętá, złych skłonności i máło cnotliwi. Dla czego Theodosius owych dzieci często do stołu swego posadzić kazał, właánym synom i widzenia siebie nie pozwaláiąc. Czemu się mniey dziwowáć potrzebá, że Cesarz tym dzieciom pozwalał swego stołu i z niemi się cieszył. Albowiem piękney układności, i wstydu pełne dziecię, nic inszego nie iest iák złodzieiek wkrádaiący się w cudze serce, i pociągáiący do siebie wszystkich áffektá.

Arystoteles in Politicis Lib: 7. Cap: 16. Plato Lib: 6. de Legibus náucząią, że gdyby też w iák nayprędszym czásie tedy młodzian przed 25. á Panná przed 20. Rokiem wieku swego do małżeństwá zábieráć się nie powinni; w tym tedy wieku sposobnieysze iest z nich potomstwo do wszystkiego, i trwálsze do prac. Jeżeli tedy nie godźi się zbyt spieszyć przed doyzrzałym wiekiem do małżeństwá, ktore iest przyczyną i fundámentem potomstwá, dálekoż bárdziey nie należy w młodym, á ráczey w dziecinnym wieku pozwaláć dzieciom, áby się ták brzydkiego chwytáli lubieżności występku w czym nie tyle spuszczáć się należy ná dozor náuczycielow, iák samym rodzicom podstrzegáć i pilno wszy-

stkie

kie kroki ſynow uważáć potrzebá. Częſtokroć wychodzą niby ná Nabożeńſtwo do Kośćiołow, á powracáią z nierządnych káplic: młodzieniaſzek uwikłány ſzpetną miłośćią, w iák wiele záraz brnie niecnot. Z tąd bunty z tąd zaboie, utrátá fortuny, oſzpecenie ſławy i dobrego Imienia, zgorſzenie innym, á naywięcey obciążenie ſumnienia, i zbáwienia niepewność. Piękna náuká Seneki *Lib: 2 de Clementia ad Neronem*, ktory mowi: Gdybym zápewne wiedział, że mi ten grzech Bogowie odpuſzczáią, i że ludzie o tym żadney wiádomośći mieć nie będą, dla ſamey tylko obrzydliwośći, od grzechu cieleſnego záwſze bym uciekał.

Ták ieſt nędzna i ułomna nátura ludzka, że w káżdym rodzáiu, w káżdym wieku, ná káżdym mieyſcu káżdego czáſu, z tą ſzpetną chorobą, ma záwſze ciáło przyczynę bez przyczyny co czynić. Ztąd w młodych więkſze wyniknąą niedoſkonáłośći wdawszy ſię raz tylko w tę okázyą: trácą ochotę do náuk, w zámyśleniu bez pámięci chodzą, w dowcipie tępieią, w głowie zawrot cierpią, ſławę ſromocą, cnoty nienáwidzą; ná oſtátku zmyſły trácą i kátharem mniey uczciwym zárazáć ſię im przychodzi. Ale iák nie máło dziś widzieć możemy tákich oycow ktorzy ták wiele ſię cieſzą, widząc ſynow do komplementow ſpoſobnych, káreſſy niepotrzebne czyniących, iák gdyby widzieli z Káthedry dyſputuiących, álbo z bátálii zwyćięſtwo przynoſzących, zá co w nádgrodę ſyn(

(Páná oycá nie życzącego sobie ták prędkiey powagi) uczyni dziadem zdrożnego wnuká. Coż daley mowić, o Mátkách, o czym wstyd i wspomnieć? co te nie wstyd ą się czynić, żeby się nie dowiedział oyciec? táią synowskie sprá- wki, podrzucone żywe grzechy táiemnie wy- chowywáć każą záciągnione ná záloty wypłacáią długi, i skrycie wspomagáią pieniędzmi, rozgniewánych przeprászáią oycow. z náu- czycielámi się o ostrzeysze ćwiczenie kłocą, i karáć niepozwaláią. Mátki záprawdę, mátki co do ciáłá, ále mácochy i tyranki co do duszy i sławy należy. Zeby tedy wynáleść sposob ná uleczenie tey záráżáiącey choroby w młodzie- niaszku swáwolnym, gdyby miał ten defekt do siebie niemász doskonálszego lekárstwá, iák ten pożądliwości ogień, ziemią świeżą w nim i z nim przydusić, álbo niżeli się zárázi, wszy- stkie okázye do tego wiodące umknąć, w bá- tálii kroku nie ustępuiąc: Z okázyi grzecho- wey iák nayprędzey uciekáiąc, zwycięstwá się dostępuie.

§. XXV.

Należy oycom doyrzeć tego, ieżeli Nauczyciele dobrze ćwiczą synow, i ieżeli ná złe nałogi przez spáry nie pátrzą.

NIe dość ná tym, że będzie oyciec szczęśli- wym w ználezieniu dobrego Náuczyciela, ále dla tego nie powinien zápominać o tym że i ná samych dozorcow trzebá mieć oko,

Co

Co czynił między inſzemi niepośledni Krol Aſſyryiſki Seleukus, mąż Stratoniki corki Demetryuſzá, Królá Mácedońſkiego, w cáłey Grecyi niewiáſty urodą iák nayſławnieyſzey, ták dla urody mniey ſzczęśliwey. bo tá do urody záwſze przywiązána ieſt nieſzczęśliwość. Jeżeli piękność wielu chwali i ſzánuie, dáleko więcey ieſt tákich, co życie do nieſławy przywodzą. Ten Seleukus Krol miał wprzod Apameą, z ktorey zpłodził Antyocha ſyná; Ten zápalony miłością mácochy ſwoiey Stratoniki, wpadł w niebeſpieczeńſtwo życia dla iey urody. Co pomiárkowawſzy oyciec, oddał ią ſynowi zá żonę, i ták ſtáłá ſię z mácochy żoną, z żony ſynową, z ſyná zięć, z oycá ſzwágier; o czym piſze Plutárchus Tenże Seleucus ſtárał ſię áby w młodym wieku ſyn Antyoch doſkonáłe miał wychowánie: dwuch wyſzukáć kazał mądrych náuczycielow, Greckiego i Łácińſkiego: nie máiąc doſyć ná tym, Párthenowi wiernemu ſwemu zlecił, áby pilnie podſtrzegał co czynią Náuczyciele Antyochá, i ſkrycie to donośił. A że Partheniuſz podobno pilnieyſzy był, iák oſtrożnieyſzy w Krolewſkich roſkázách, doſzli tego owi dwáy filozofowie; bo niemoże to być długo táiemne co częſto powtarzáne. Tedy tym uráżeni obádwá dozorcy poſzli do Seleuká utyſkuiąc w ten ſpoſob: *Kiedyś nam Nayiáśnieyſzy Pánie, powierzył i oddał ſyná ſwego Antyochá, czemuż życie náſze podglądáć każeſz i nad námi dozorcę Partheniuſzá czyniſz? ieżeli*

on

on ieſt lepſzy zdiąwſzy z nas ten urząd odday ſyna twego Partheniuſzowi: dla kocháiących honor cięſzka rzecz ieſt záwſtydzenie, my iednák oddaleni od uſług twoich, zá náywiękſzą rzecz mieć będziemy. Na co Seleucus Krol ták odpowiada: *Wiem to doſkonále przyiaciele, że nie znaydzie tákiego ná świecie człowieká, ktoryby dla intereſſu przyiacielá, ſwoy honor ná los miał puſzczáć, czego że áni proſtacy nie czynią dáleko mądrym ludziom uczynić tego nie należy: o coż ſię więcey ſtáráią ludzie, iák żeby żyiąc, ná honor, i po śmierci ná ſławę, ſobie zárobić mogli. Gdy tedy ieſteście ſyná mego Náuczycielámi i moiemi porádnikámi, nie może być dla was więkſzy honor, áni może was ktokolwiek znieważáć, iáko naybliżſzych boku mego Miniſtrow. Com Partheniuſzowi roſkazał to nie czyni podeyzrzáney wiáry wáſzey, áni uſzczerbku honoru, bo wziąwſzy ná rowną ſzalę ta rzecz, áni oná ieſt dla mnie zła, áni wam ſzkodząca; bo Albo ieſteście dobrzy, álbo źli. ieżeli dobrzy, cieſzyc ſię potrzebá, gdy codziennych cnot i prac wáſzych mam wiádomość; ániby mieli przyczyny Monárchowie nadgradzáć uſługi ſługom ſwoim, gdyby nie wiedzieli codzienney ich uſilności, pracy i uſługi. Jeżeli ieſteście źli, i niepilnuiący ſyná mego; należy ábym was nápominał, ták żebym ſię iáko oyciec niezwodził, i niedbálſtwem moim niezáwodził ſynow. Gdyby nie cnotliwym wyſzedł ſyn moy Antioch, do mnie ſię ściąga ſzkodá: kiedy Kroleſtwo oſzpeci, moy honor umnieyſzy, i ſam z dziedzictwá wypadnie. Co gdyby uchoway Boże ſtáć ſię miáło, máło wam to ſzkodzić będzie. Snádnieyſza dla was wymowká: że niechciał*

przyi-

przyimowáć náuk i dobre odrzucał ćwiczenia. Dla tego niezda mi ſię, áby to była zła radá, że ia was mam ná oku, ták wy go macie w oczách: do mnie należy ſtáránie, żebyśćie dobrzy byli, do was, żeby ſyn moy złym nie był. Doczytuiemy ſię w dawnych piſmách ná iedneyże kárcie, gdzie wſpomináią o niecnotách ſynowſkich (ieżeli máiąc dobrego oycá, zły wyſzedł) tam záraz dobrze ćwiczenie oycowſkie chwalą, że go ná złe zażył.

Ten przykład Seleuká ná pámięci być powinien przezornym oycom, żeby w cále nie zápomináli o ſynách, rozumieiąc, że iuż zádość uczynili, kiedy ich oddádzą Dozorcom: záprawdę ieżeli pátrzyli ná ſynow obiemá oczámi, ná dozorcow czteremá pátrzyć potrzebá: ináczey záraz oziębłey i niedbáley ćwiczą dzieci, kiedy widzą że rodzicy tego przeſtrzegáią niedbále.

Naprzod niechay dociekáią i dowiáduią ſię tego Rodzicy, ieżeli Dozorcy w niektorych złych obyczáiách ſkłonnościách nie pobłażáią dzieciom, przez ſpáry pátrząc, pozorną máiąc przyczynę: że z młodym delikátnie ſobie poſtępowáć trzebá, nie záraz go záhukáć, záſtráſzyć; Piękna záprawdę wymowká ktora ſię ná większą dla nich winę obrocić może. Ktoryż ze wſzyſtkich dzieci ták młody, ták ſłáby żeby mu te śiły co ich używa do ſwáwoli, do cnot wyſtárczyć nie mogły. Radbym ſię dowiedział od Pánow Dozorcow wychowuiących dzieci, czy większych uczniom potrzebá śił,

żeby byli opoiámi, iák żeby byli trzeźwi? żeby byli pilni, álbo leniwi? żeby się do czego dobrego bráli, álbo żeby byli prożniakámi? żeby byli cnotliwi, álbo hultáie? ták co się po częśći námieniło, to o wszystkim mowić mogę, nie iák náuczony, ále iák doświadczony. Więcey tedy zuchwáłości potrzebá, żeby był złym, á niżeli sił, żeby był dobrym. Ani dla tego opuszczáć trzebá kárności i ćwiczenia syná, że iest zły nie máiący się do dobrego krnąbrny; owszem bárdziey przynagláć, miárkowáć, ieżeli być nie może w cále dobrym, przynaymniey żeby bez kárności gorszym nie wyszedł.

Powiáda *Diiadomenus* w życiu *Severa XXI.* Cesarzá Rzymskiego o Apuleiusie Rufinie, ktory dwá rázy był *Consulem* i *Tribunem*, Mąż podeszły w leciech, i znáczny w dostoieństwie; ten przyszedł do Cesarzá z temi żáłosnemi słowy. Nie mogę tego táić, niezwyciężony Pánie, záwsze szczęśliwy, że máiąc dwuch synow oddałem ich ná náuki, z tych ieden stárszy przechodząc młodszego látámi, oraz i swá wolą, zákochał się w iedney pánience Rzymskiey; o czym nie rychłom się dowiedział. Człowiekowi nieszczęśliwemu, iáki ia iestem, w przod zginie sposob do pomocy, niżeli go nieszczęście spotka. To mię naywięcey Nayiáśnieyszy Pánie męczy że o tym wszystkim wiedział, á táił Náuczyciel, nietylko nie zábiegáiąc złemu; ále ieszcze sam przyiáźni między niemi był pobudką; wziąwszy kartę od

syná

ſyná, że ieżeli doydzie zámyſłow ſwoich zá iego pomocą, rolą tę z pomieſzkaniámi, ktore mam zá bramą Saláryiſką, po moiey śmierci że mu wiecznym dáruie práwem. Tym ſię nie kontentuiąc, ták dozorcá, áko i ſyn wiele mię ukrzywdzili ſwoiemi ſpoſobámi w wydatkách: długie bowiem kochánia nie mogą być bez ſtráty, i co Pan ſyn kocha, to oyciec drogo przypłácić muſi. Oſądź tedy, Nayiáśnieyſzy Pánie, ták niegodziwą ſpráwę i bezecny przykład! wielkaż to zuchwáłość ſłużących, dopuſzczáć ſię tákiego wyſtępku ktorego wie zápewne że mściciela Páná ſwego mieć będzie.

Severus Ceſarz uſłyſzawſzy ták ſzpetny poſtępek, niemniey z imienia iák z ſpráwiedliwości ſurowy Kazawſzy ſtánąć ſynowi, Dozorcy, i oycu mocne uczynił roſtrząśnienie bo nikogo w Rzymie nieoſądzono ná śmierć ieżeli oſkárzony, nie był w oczy przekonány i nie miał czáſu pozwolonego do wymowki ſiebie. Uznawſzy tedy ſamę rzecz, i przyznáiących ſię do wyſtępku ſyná i dozorce, ták oſądził: dozorcá áby w ogrodzie tym, ktorego miał doſtáć od ſwego uczniá, beſtyom był porzucony; ſpráwiedliwa rzecz przez beſtye życie temu wydrzeć, ktory zwyczáiem bydlęcym inſzego żyć náucza. Syná záś z dziedzictwá wyzutego wygnáć i odeſłáć ná wyſpy Beleárſkie. Syn, ktory z młodości wyſtępnie żyie, w młodości powinien być wydziedziczony, i dla zgorſzenia inſzey młodzi dáleko z miáſtá

wygnánym. Táka tedy byłá ſkárgá oycowſka i táki wyrok *Severa* Ceſarzá.

O iák ſą rożne fortuny odmiány! Ten co ſię ſpodziewał być dziedzicem tego ogrodu, wprzod go ſwoią krwią polał, żeby ſię łákomſtwo nie rodziło. Co miał pożytek zbierać, rozerwáły między ſię beſtye ſamego, niech káżdy uważa co to może chciwość! gdyby nie to bezecne prágnienie wiele mienia, ániby był oyciec ſtrácił ſyná, áni ſyn fortuny, áni niewiáſtá cnoty, áni dozorcá życia, áni miáſto nie miáłoby zgorſzenia, pokrewni zakáłu, Ceſarz gniewu. Ná oſtátku niepodawánoby tego w piſmách przyſzłym wiekom do wiádomości ná ich więkſzą nieſławę.



CZĘSC TRZECIA
ZEGARU MONARCHOW

W ktorey Szczegulne

CNOTY

Ktore ſię znaydowáć pòwinny w Pánuiących,

Nayoſobliwiey

Spráwiedliwość, Łáſkáwość, Miłość Pokoiu, Wſpániáłość Umyſłu, y Inne &c.

Na oſtatku

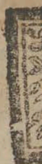
PAMIĘC NA SMIERC

WYRAZONE.



Roku Páńſkiego 1762.

w POZNANIU,
w Drukarni J.K.M. Collegii Soc: JESU.



Stár
niu
u

N
wag
ná,
wiek
od
wy
ſprá
áni
ſcá,
śmi
ſier
mię
wie
prze
klá
por
dzy
dla
świ



§. I.

Stáráć ſię powinni Monárchowie, áby w Sądzeniu ſpraw Sędziowie byli ſpráwiedliwi, w czym wiele godnych pámięci rzeczy wſpomina Author.

N*igidius Figulus* z Rzymſkich Filozofow nie- poſledni, powiáda, że między lwem wagą, zodyáku znákámi, poſtáwiona ieſt Pán- ná, ktorey imię ſpráwiedliwość, tá dawnych wiekow mieſzkáiąc między ludźmi, uráżona od nich, przenioſłá ſię do Niebá. Niby chcąc wyrázić, że tákiey godnośći i powagi ieſt ſpráwiedliwość, iż rozum ludzki przechodzi, áni ná ziemi ználeść mogłá dla ſiebie miey- ſcá, aż ſię do Niebios przenioſłá. Póki ludzie śmiertelni byli czyſtemi, ſpokoynemi, miło- ſiernemi, cierpliwemi, prawdziwemi, wſtrze- mięźliwemi, pokornemi, poty z niemi ſprá- wiedliwość ná ziemi przeſtawáłá; ále iák prędko záczęły ſię cudzołoſtwá, tyráńſtwá kłámſtwá, bluźnierſtwá, wynioſłości, świát porzuciwſzy, mieſzkánie ſwoie záłożyłá mię- dzy Bogi. I ták kończy i wnoſi ten filozof, że dla złości i niecnot ludzkich, więcey ſię ná świát nie wracáć poſtánowiłá. Lubo to ieſt

Pòétyczny wymyſł, ále potrzebną náukę w ſo-
bie záwiera: bo gdzie ieſzcze cokolwiek znay-
duie ſię ſpráwiedliwości, tám żadnych niemáſz
złodziei, zaboycow, bluźniercow, cudzoło-
żnikow, iednym ſłowem mowiąc, w ktorym-
kolwiek domu ieſt ſpráwiedliwość, tám żadne
niecnoty, áni ludzie niecnotliwi mieyſcá mieć
nie mogą.

Wſzyſtkie bayki, ktore wynáleźli Pòétowie,
Kráſomowcy co powiedzieli, filozofowie co
nápiſali kſiąg, mądrzy co nam zoſtáwili náuk,
Krolowie co poſtánowili praw, nie dla innego
końcá to czynili, iedno, náuczáiąc nas iák
krotkie i nikczemne ieſt żyćie, iák chwalebna
i potrzebna na świecie ieſt ſpráwiedliwość; bo
iák ciáło bez duſzy, ták miáſto bez ſpráwie-
dliwości ſmrodem niecnotliwych uczynkow
ieſt napełnione. Plinius, *Lib: 2. Cap 7* piſze o
zdániu Demokryta, iż mawiał, że dwuch Bo-
gow ieſt ná świecie, ktorzy wſzyſtkiemi rze-
czámi rządzą, ieden ſię zowie: dobrodzieyſtwo
á drugi kárá. z kąd ſię wnośić może, iż niemaſz
nic potrzebnieyſzego nád ſpráwiedliwość, gdyż
tá ſámá dobrym nádgradza, złych bez káry nie
puſzcza. S. Auguſtyn *Lib: 4. De Civ: C. 4.* mo-
wi: *Gdzie odrzucona ſpráwiedliwość, coż ſą Kro-
leſtwá? tężeli nie wielkie Łotroſtwa?* Záprawdę
gdyby nie było biczow ná ſwáwolnych, kle-
ſzczy ná bluźniercow, ogniá ná heretykow;
mieczá ná zaboycow, ſzubienic ná złodzieiow
więzienia ná kłotliwych, więceyby było w ie-
dnym

dnym mieście ludzi niecnotliwych, i złodzieiow iák w borách zwierząt i bestyi. Tenże Plinius Author w liście iednym pisze: gdy w Afryce nád iedną Prowincyą sam był przełożonym, spytał się iednego stárego i w rządzeniu rozumnego człowieká, coby było naypotrzebnieyszego do dobrze i spráwiedliwie sądzenia ludzi? odpowiedział: Jeżeli dobrym chcesz być sędzią, ná sobie samym naprzod wykonay spráwiedliwość. Dobrego sędziego powinność iest, áby prostą linią zycia swoiego mierzył Rzpłtą. Przydał i to: ieżeli u Bogow czystym, u ludzi spráwiedliwym, być chcesz w urzędzie, ábyś nie brykał, strzeż się: Sędziowie pychą i wyniosłością nádęci, áni w mowie, áni w uczynkách miáry trzymáć nie umieią. Ktora rádá poczciwego stárcá (powiáda filozof) więcey mu pożytku przyniosłá, iák wszystkie Księgi ktore przeczytał.

Jeżeli chcemy wiedzieć, co to iest spráwiedliwość, i kto do pełnienia iey iest sposobny? Z tąd się náuczyć możem: Sędziego dobrego powinność iest, pospolitego dobrá bronić, niewinnych ludzi w opiekę bráć, niewiádomych náuczáć, oskárzonych nápomnieć, cnotliwych uczcić podupádłych podźwignąć, uboższym sprzyiáć, łákomych strofowáć, pyszných poniżáć; zgołá co komu spráwiedliwie należy, przyznáć, á co kto niespráwiedliwie posiadł, odebráć i ukrzywdzonemu oddáć. Gdyby Krol urząd Sęski nie stáráiącemu się o to, koniecznie

przy-

przyiąć kazał, chociażby przez niedoskonáłość swoię, powinności zádosyć nie uczynił, miałby wymowkę, że nie umyślem chciwości, áni przywárą wyniosłości zgrzeszył, ále posłuszeństwo czyniąc, przyiął co mu rozkazáno. Ale coż tu mowić, o ták wielu, ktorzy bez umieiętności, bez wiádomości potrzebney á co gorzey, bez sumnienia, urzędow nápieráią się Sęskich. A iezeli Monárchá (niechcąc sumnienia záwodzić) nátrętow tákich niegodnyh z niczym zbywa, ciężko ná niego żalą się, i iáko niespráwiedliwego w rozdawániu urzędow, osławiáią. O! gdyby wiedzieli Krolowie co to czynią? kiedy dáią przywiley ná Sęstwá Ziemskie, álbo moc do Sądzenia iákiego miástá, ták niech Bogu będę miły, że woleliby száfunek skárbow wszystkich swoich ná lat dwádzieścia niektorym powierzyć iák spráwiedliwości ná dwádzieścia godzin. Często sam z sobą rozważam, zkąd tákie powszechne szkody, zkąd zámieszánia, rokoszy, niecnoty, wynikáią? nie z inszey przyczyny, tylko że Sędziow nie stánowią ktorychby sumnienie, cnotá i rozum zálecał, ále tych, ktorzy się przez przyiacioł álbo pieniędzmi; dostoynośći tey dokupuią.

§. II.

Mowa wieśniaka nieiákiego do Senatu Rzymskiego, ktory od brzegow Dunaiu rzeki skárząc się ná Stárostow o niespráwiedliwość i surowość

ich

ich, przyszedł: rozdzielona ná trzy części, między wszystkiemi rzeczami w tey kśiędze naywybornieysza, potrzebna do nápomnienia tych, co sądzą, i dla pociechy tym co niesprawiedliwie osądzeni.

ROku dziesiątego pánowánia Márká Aureliusza Cesarzá chwalebnego, gdy ciężkie w Rzymie wszczęło się powietrze, i co dzień bárdziey się szerzyć poczęło, wyiáchał Cesarz z Senatorámi do Kámpánii miástá, ktore od zarázy było wolne, z suchości iednák roku, wielki wszystkiego dla nieurodzáiu był niedostátek: ludzie bowiem pod czás powietrza nie uważáią, gdzie z wygodą mieszkáć, ále tylko gdzie życie bespieczniey utrzymáć mogą. Báwiąc tedy tam Cesarz, ná gorączkę był západł gdzie nie tylko uczonych ludzi przy Cesarzu, ále i lekárzow náwiedzáiących chorego, i Filozofow dysputuiących dla rozrywki czásu, wiele się znaydowáło. Gdy niektorego dniá według zwyczáiu do Aureliuszá zeszli się Senatorowie, filozofowie, i inni uczeni ludzie, wszczęło się pytánie: dla czego Rzym ták bárdzo odmienny iest, w upádłych domách, w zápomnionych dobrych zwyczáiách? czego złego okázyą, iednę tylko náznáczyli przyczynę, że teraz cáłe miásto samemi tylko podchlebcámi nápełnione, niemász tákiego coby w brew prawdę mowił. Co słysząc M. Aureliusz Cesarz, podniozszy rękę, milczenie wszystkim zy-

przykazał, i táki im przykład pámięci godny powiádáć, záczął: Zá pierwſzego Konſulatu mego, w Senacie, niektory od Dunáiu wieśniak, przyſzedł do Rzymu, ſkárząc ſię w Senacie ná Sędziow, ktorzy mieſzkáńcow owych nieſprá wiedliwemi i nieznośnemi uciemiężyli winámi i kárami. Táką záś wymową gládką i obſzerną, krzywdę ſwoię opowiedział, że niewiem, áby lepiey Tulliuſz to wymowić, álbo ow ſławny Homerus nápiſáć mogł. Był ten chłopek ſzczupły ná twárzy; wárgi obwiſłe, oczy zápádłe, płci brudney, włoſy rozczochrane, głowá przepierzgła, páznokcie wielkie, miáſto trzewikow chodaki łyczáne, ſiermięgá z koziey wełny, pas rzemienny, brodá gęſta i długa, iáſkráwego weyzrzenia, kárk i pierſi nákſztałt koſmátego niedźwiedzia, kiy w ręku trzymáiący. Gdym obaczył w chodzącego ná Páłác, rozumiałem, że beſtya iáka w poſtáci człowieká przyſzłá, ále gdy mowić zácząl, oſądziłbym był, że z Bogow ktory wziął ná ſię tę poſtáć, gdyby między ludźmi mieſzkáli. Strárſzydło nie Człowiek widzenia godne, większy był cud mowiącego ſłyſzeć.

A chociaż ták wiele rożnego ſtanu ludzi z rożnych Páńſtw proſiło o wyſłucháni prożb, i potrzeb ſwoich, przed wſzyſtkiemi iednák wieśniak ten był ſłuchány częścią dla cieká wości, co tákiego przyniosł ták ſtraſzny człowiek? częścią że zwyczay mieli Rzymiánie, przed wſzyſtkiemi inſzemi ſpráwámi, ubożſzych ludzi ſkarg i prozb ſłucháć. Gdy

Gdy tedy ſtánął w ſrzodku Senatu, potrzebę przyiścia ſwego i cáłą ſpráwę długą mową niemniey z ták dobrą odwagą i poufałością, iák ſtroy nie mnieyſzą pokázował nędzę, w ten ſpoſob przekłádáć począł.

O! Oycowie wybráni! O Národzie ſzczęśliwy ia chłop mizerny, brzegow Dunáiu rzeki obywátel ciebie Senacie Rzymſki tu zgromádzony pozdrawiam, Bogow proſząc nieśmiertelnych, áby dziś ięzykiem moim kierowáli i rządzili, oyczyznie moiey ſprzyiáli, i co ieſt potrzebnego, żebym to iák naydoſkonáley opowiedzieć umiał. Wam záś do dobrze rządzenia Rzpltą, niech będą pomocni, álbowiem bez ich łáſki áni ſię dobrego chwycić, áni złego uſtrzec możemy. Wyrokow nieſzczęśliwych przepuſzczeniem, i Bogow rozgniewánych o nas zápomnieniem, záżyliście ták ſzczęśliwey, á dla nas przeciwney fortuny, iż złośliwe woyſko wáſze ziemię náſzę niemiecką mieczem záwoiowáło Nie prożno to mowię, że tráfiliście ná ten czás, kiedy nam Bogowie nie ſprzyiáli: bo gdybyśmy byli mieli łáſkáwych, dáremnaby byłá myśl wáſzá o zwycięſtwie. Gdy tedy wielką ſławę mace Rzymiánie, ták dla zwycięſtw, iák i tryumfow otrzymánych z wielu Kroleſtw dáleko więkſza przyſzłym wiekom będzie dla was z tych okrucieńſtw, ktore czynicie, nieſławá Wiedzcie o tym ieżeli niewiecie, kiedy przed tryumfalnemi wozámi wáſzemi idą podchlebcy wołáiąc: *Vivat!*

vat! Vivat! Vivat niezwyciężony Rzym. Z głębo-kości sercá (Bogow wzywáiąc) ináczey wołáią ubodzy niewolnicy: *Spráwiedliwość! Spráwiedliwość! Spráwiedliwość!*

Stársi moi nád Dunáiem mieszkáiąc, ieżeli dla suchości nieurodzáyne mieli polá, do wilgotnych obracali się brzegow; ieżeli od zbieráiącey wody mieli niebespieczeństwo, do suchych i bespiecznych powracáli págorkow. Jákoż rożne są żądze w ludziách: gdy suchość dokuczy, szukáią wod do ochłody, iezeli powodź posträszy, mieysc w ysokich dla osuszenia, wászey záś chciwości Rzymiánie, áni głębokość morska zálać, áni pól szerokość obiąć i ográniczyć nie może. Przecięż utrapionym iákakolwiek pociechá z tąd roście, rozmyśliwszy sobie, że Bogowie są spráwiedliwi, ktorzy krzywdy ich mścić się nie zápomną. Bo gdyby mizerni ludzie nie wiedzieli o pewney karze nieprzyiacioł swoich, w tey biedzie samiby życia swego dobrowolnie odstąpić woleli.

Dla tego to mowię: gdy się ták Bogom spráwiedliwym podobáło, żeście nas bez wszelkiey przyczyny z Domow nászych, fortunek nászych przyszli wypędzić, ták przyidzie ten czás, kiedy insi przyidą do Rzymu, z cáłego Páństwá was wyrzucáć i wyganiáć. W Niemczech, oyczyznie moiey mamy przysłowie zá nieomylną prawdę, że *kto cudze wydziera przez gwałt, ten swoie sam niewie iákim sposobem tráci.* Dla czego i ia spodziewam się, że co u nas iest

przy-

przysłowiem. wy Rzymiánie doznacie tego doświadczeniem. Jedno mi wierzcie bez wątpienia: że z nieſpráwiedliwego oycowſkiego zyſku, ſpráwiedliwa do ſynow zoſtawáć ſię zwykłá utrátá.

Wiele z moich ziomkow dziwuie ſię temu, dla czego Bogowie tych, co cudze wydzieráią, nie nagle zaraz karzą, ále z cierpliwością czekáią poprawy. Mnie zda ſię tá być przyczyná: że dopuſzczáią Bogowie, áby powoli i od tego, i od owego łákomy zbierał; potym kiedy w naylepſzą ſię tym cieſzyć záczyna, ná więkſze iego utrapienie rázem to utrácił; co nieſpráwiedliwie komu wydrze, dopuſzcza ſpráwiedliwość Bogow, że mu to inſzy uczyni, co on innym uczynił. Rozumny człowiek ktory chce mieć poczciwe Imię, nigdy tego prágnąć niepowinien, coby mu ſamá pámięć, że to ieſt źle nábyte, ná oczy wyrzucáć miáłá.

Niewiem czy mię rozumiecie Rzymiánie co mowię, więc ázebym to rzetelniey powiedział, nie tylko dziwowáć ſię muſzę, ále i do gniewu pobudzáć, że táki człowiek, ktory ma co cudzego, może iednę godzinę ſpáć ſpokoynie, ponieważ Bogow ma obrážonych, ludzi rozgniewánych, przyiacioł ſtráconych, i tych, co ukrzywdził, nárzekáiących. A co naywiękſza, ſiebie ſamego winnego i nieſzczęściu podległego być widzi. Bo ten ktory dobro moie wydziera nieſłuſznie, ia o wydárciu iego życia myślić mogę ſpráwiedliwie. Winny ieſt

przed

przed Bogi, niesławny u ludzi, kto ták rozpuścił wodze chciwości iż cudze ubostwo ma zá dostátki, swoie bogáctwá zá nic dla chciwości. Wy bowiem Rzymiánie żeście z przyrodzenia pyszni, i wyniosłością oślepieni, sądzicie zá rzecz pewną, że czym więcey posiądziecie cudzych Krolestw, tym większą u wszystkich osiągniecie sławę Ale dáleko ináczey się rzeczy dzieią: Jeżeli otwártemi oczámi chcecie obaczyć błędy swoie, uważćie co wam pomoze choćbyście się wszystkich Krolestw Pánámi być szczycili, ieżeli własnych bogactw będziecie niewolnikami? Zbieraycie co wam się podoba! pełne dostatkami nápełniaycie domy! moim zdániem co wam potym, ieżeli myśli wasze od chciwości nie będą wolne? O gdyby u łákomych taka byłá honoru własnego żądza, iák ná cudze pieniądze chciwość, nigdyby (tak mowiąc) ten mol łákomstwá, słodkiego spoczynku życia im nie gryzł, áni bezecny ták niesławy pięknego oblicza sławy nie toczył: zbytni kochanek dostatkow, surowy honoru swego nieprzyiaciel być musi.

Słuchaycie Rzymiánie! á nie tylko słysząc ále dobrze uważaycie co mowię, ináczey i mo⌉ iá prożna mowá, i czásu utráta daremna będzie: Wszyscy potępiáią cudzołostwo, á nikt nie kochá wstrzemięźliwości; wszyscy gánią zbytki, á nikt się nie uczy mierności; wszyscy chwalą ćierpliwość, á każdy uráżony sarka; wszyscy gánią lenistwo, á nikt do pracy się nie bie-
rze;

ße; wszyscy się chciwością brzydzą, á káżdego do zdzierstwá skłonnego widzę. Nie bez łez to mowię, co w tym Páłácu widzę, wszystkich do cnot chwalenia máiących ięzyki wymowne, á ręce do niecnot i zdzierstwá chciwe. Nie do Rzymian, ktorzy są w Illiryku, ále do ciebie Senacie tu zgromádzony, moię mowę obroconą rozumiey: Wásze háłło Rzymiánie częstokroć ná chorągwiách piszecie.

Parcere subjectis & debellare superbos.

Przepuścić pokornym
Giąć karki upornym

Inaczey nápisać by potrzebá.

Drzeć lud ubogi
Niedbać ná Bogi.

Nic bowiem inszego nie iesteście Rzymiánie, iák spokoynych ludzi burzyciele, pracy i potu ludzkiego zdziercy.

§. III.

Dáley maiąc Mowę swoię wieśniak, strofuie Rzymiánow, że żadną nienásyceni ludzką krzywdą, oyczyznę iego záwoiowáli, przyznáiąc to kárze Bogow zá grzechy ich przepuszczoney.

PYtam się was Rzymiánie: co zá práwo macie wy nád Tybrem urodzeni, do nas nád Dunáiem mieszkáiących? Czy iesteśmy nieprzyiaciol wászych zprzysiężeni? czy widzieliście nas sobie nieprzyiáznych? czy słyszeliście, ábyśmy ziemię cudzą nászli? czy powinnego Pánom nászym posłuszeństwá dotrzymáć

niechcieliśmy, że iáko gruby narod do posłu-
szeństwá náginać nas było potrzebá? Czy zá-
prászáliście nas przez Posłow swoich do przy-
iáźni? álbo ieżeli ktory od nas do Rzymu przy-
szedł wam wypowiádáć woynę? czy Krol kto-
ry umieráiąc, testámentem nas wam oddał, á-
byśmy tym pozorem zá poddánych byli? czy-
ście wynáleźli iákie dawne práwo, álbo zwy-
czay nowy, żeby urodzeni Niemcy, pysznym
Rzymiánom podlegli zostáli? czyśmy wászé
záczepili woysko? czy cudze zrábowáliśmy
dobrá? czy iákich wászych przechowuiemy nie-
przyiacioł, áby mszcząc się krzywd swoich, ná-
szę pustoszyć należáło ziemię? Czy w iákie
samsiedzkie wdzieramy się gránice, i ich sobie
przywłaszczamy gruntá? często się trafia że dla
rozgrániczenia pustego polá, nieskończone mię
dzy dwiemá sieią się kłotnie, á práwo roście.
Zadna záprawdę z tych przyczyn między Rzy-
miány i Niemcámi do woyny nie iest powodem
álbowiem wraz nas doszłá wászá sławá, rázem
i tyráństwo. Coż przytym wprzod mam mo-
wić Rzymiánie? czy o niedbálstwie Bogow o
nas, czy o wászey śmiáłości? záiste niewiem;
ieden bowiem ktory wiele ma, przez gwałt u-
ciska tego, co ma máło; Ten co máło, chcąc
niechcąc służy temu, co ma więcey, i chci-
wość niepowściągniona stosuie się do skry-
tey złości, á złość skryta otwiera drzwi drá-
piestwu iáwnemu, ktoby záś temu miał zábie-
żeć, żadnego niemász. I z tąd się dzieie, że nie-
násy,

násycone iednego człowieká łákomſtwo, wielu ludziom nieznośną krzywdę przynoſi.

Słuchaycie Rzymiánie? ſłuchaycie niezátulonemi uſzámi, co mowić będę? á uważcie co czynicie! álbo Bogowie ſtáránie o ludziách porzucili, álbo rodzay ludzki w prędce záginie, álbo świát przepádnie, álbo fortuná rządzić przeſtánie, álbo co tákiego dotąd niewidziánego w świecie ſię ziáwi: álbo to coście przez ośmſet lat nábyli, przez ośm dni ſtrácić wam przyidzie. Bo niemáſz nic ſpráwiedliwſzego, iák, gdy chcecie być przez moc Pánámi, przez ſpráwiedliwoś Bogow ſtániecie ſię niewolnikámi. Nie rozumieycie Rzymiánie, gdy ziemiá náſzá wzięta, iż to ſię ſtáło mocą woyſk wáſzych: nie ieſteście nád nas áni bitnieyſi, áni śmielſi, áni mocnieyſi; ále że obrážonych ná ſiebie mamy Bogow, ſkrytemi ſądámi ſwemi to poſtánowili, iż ná ukaránie náſzych złości was nieiáko kátow do wykonánia káry zážyli i poſtánowili. Albowiem prawdę mowiąc nie wáſzey broni, nie, ktora z Rzymu wynieſiona, ále náſzym grzechom, ktoreście w Niemczech záſtáli, zwycięſtwo to przyznáć i przypiſáć potrzebá. I gdyśmy zginęli, zginęliśmy nie iáko lękliwi, boiáźliwi, ſłabi, ále iáko grzeſzni, Bogow łáſkáwych nie máiący. Czegoż ſię wam Rzymiánie ſpodziewáć trzebá, kiedy ták niecnotliwemi dłużey będziecie iák ieſteście, i Bogow będziecie mieć rozgniewánych iák macie?

Ani czyńcie sobie nádziei o dálszych zwyćięztwách Rzymiánie, że wielkie zgromadzacie skárby, liczne záciągácie woyská, że mocnieyszych z wászey strony rozumiecie mieć Bogow, że wspániále wystawiacie Kościoły, że świetne dáiecie ofiáry: wiedzieć wam potrzebá, ieżeli niewiecie, iż nie przyimuią tego Bogowie, tylko od tych, co pokoy kocháią i cnotliwie, żyią. Jeżeli do tryumfow i do zwyćięstwá więcey nie potrzebá, tylko sztucznych woiennych zásadzek, wodzow odważnych, sił ludzkich, woyská gromádnego, wielkieby głupstwo było, gdyby się káżdy o te rzeczy stáráć nie miał; Ale coż ná to odpowiedzieć? czego nas samo uczy doświadczenie: Ze ludzie nic więcey nie mogą, iedno woiowáć, záś zwyćięztwo od samych tylko Bogow záwisło.

Jużeśmy moim zdániem dość Bogom zá grzechy násze wypłácili winy: wy záś zá okrućieństwo nád námi, i niewdzięczność przeciwko Bogom (iák widzę) że ieszcze nic. Ale przyidzie czás, przyidzie, nád co nic pewnieyszego być wierzę, kiedy z ciężkością wypłácáć będziecie muśieli wszystko. I stáć się może, że nas, ktorych teraz uciskacie iák niewolnikow, w krotce czcić będziecie iák Pánow.

Gdym w tey drodze przechodząc uważał krzemieniste i strászliwe gory, przykre po obszernych Prowincyách drogi, i lud gruby rożnego narodu, ziemie puste, mieysca okropne, przemierzywszy wielą mil dáleki Rzym iest od

Niemczech, niewiem co zá ſzaleńſtwo było waſze, ták dáleko ſzukáć náſzego kráiu. Jeżeli chciwością pieniędzy to ſię ſtáło, nieporownánie większą ſummę ſtráciliście ná tey woynie, i teraz trácicie ná utrzymánie coście záwoiowáli, ániżeli wam przynieſie ziemiá náſzá co płáci choldu, i co przez wſzyſtkie látá płácić będzie powinná; á może to być, że ią prędzey ſtrácić przyidzie, nizeli ſię nádgrodzą prace i koſztá woienne. Jeżeli inſzą przyczynę powiádacie, dla czego Niemcy od Rzymian znie- woleni, áby z tąd mieliście ſławę i honor nie śmiertelny? prozna i głupia to ieſt pychá, mury i kámienie twárde dobywáć, á ludzkie umyſły i delikátne ſercá oddalone czynić i do gniewu pobudzáć. Jeżeli dla tego nas w Járzmo niewoli bierzecie? máiąc nas zá gruby i proſty narod, ábyśmy do wáſzych praw przyzwyczáieni w polityce żyli. Niech umieram, ieżeli ſię ſkutek z intencyą zgodzi. Jákże to może być, żeby inni práwá wáſze trzymáli, kiedy wy ſami praw przodkow ſwoich nie trzymacie? Wſtydzić ſię powinien, kto chce drugiego popráwiáć, máiąc ſam w ſobie wiele do nagány. Nigdy bowiem zyzowáty nie potrzebuie, áby go ślepy prowádził.

A że to co mowię, prawdá ieſt; żeśmy áni okázyi dáli, áni przyczyny miał Rzym pyſzny náchodzić niewinnych Niemcow, tedy nayle- piey wſzyſcy iuż udaymy ſię ná rábunki, wſzyſcy na rozboie, wſzyſcy ná ſpuſtoſzenie świátá,

tá, poniewaž tak iuž ieſt zepſuty i od Bogow opuſzczony (iáko doświadczenie ſamo pokázuie) že, kto co može nayzłośliwſzego, wolno czynić; á co ieſt w opłákánym nieſzczęściu naygorſzego, že temu złemu, áni mágiſtráty zábiežeć chcą áni utrapieni ludzie ſkárzyć ſię oto śmieią. Ták ieſteście nie litościwi w ſądzeniu Oycowie wybráni, i táką boiáźnią nápełniliście ludzi, že wolą w domu naywiękſzą znośić nędzę iák z nayſpráwiedliwſzą do was iść ná ſkárgę ſpráwą. I z tąd ſię to dzieie, že, co w domu ma kto iednego nieprzyiaciela, tu przyſzedſzy, będzie miał was wſzyſtkich: álbowiem kto ma krzywdę, ten ieſt ubogi, á kto mu ią uczynił, bogáty, i z was przyiacioł máiący.

Gdy ná náſze nieſzczęście fortuná táki los rzuciłá, žeśmy ſię w poddáńſtwo doſtáli czy nam dotrzymuiecie praw? czy ieſt ſpráwiedliwość porządna? czy nas przy pokoiu i ſwobodách náſzych chowacie? wcále nie. Owſzem ci, co od was przychodzą, wydzieráią náſze dobrá, wy co tu ieſteście krádniecie nam náſzę ſławę, gdy narod náſz ſądzicie być bez práwá, bez Krolá, bez rozumu; ále mylicie ſię przed cáłym Niebem, mylicie: bo žadnym dowodem zádać nam nie možecie ábyśmy byli bez rozumu, kiedy iákiemi ſtworzeniámi nas Bogowie rozumnemi ſtworzyli, ták ieſteśmy: w właſnych domách náſzych mieſzkáiąc, cudzych nie prágniemy, áni náchodziemy, áni wydzieramy: ſpráwiedliwſzą przyczyną moglibyśmy was ná-

názwáć nierozumnemi, szalonemi, kiedy máiąc ták obfitą Włoską ziemię, Páństwo we wszystko bogáte, iednák cáły świát dla chciwości przeklętey krwiąście oblali. Powiádacie że w Oyczyznie nászey żadnego niemamy porządku, żadnego Senatu, żadnego woyská, żadnych handlow, żadney polityki, ále że iáko leśne bestye nierozumne żyiemy. Odpowiádam: że nie trzebá nam Senatorow pysznych, kiedy się sami w rowności rządzić potráfiemy, nie cierpiąc, áby nam kto roskázował przy wolności od Bogow nam zostáwioney. Niepotrzebowáliśmy dotąd woyská, niemáiąc żadnych nieprzyiacioł, procz was pierwszych. Niepotrzebni nam w cále z cudzych kráiow kupcy, ktorzy przez swoie oszukánia kráy niszcząc, pieniądze zá gránice wywożą, zwyczáie niepoczciwe rázem z modą cudzoziemską do kráiu wprowadzáią, i zbytkow uczą; dla tego gdy w odzieniu iesteśmy pomiárkowani, w trzeźwości skromni, háłásow i tumultow iármárcznych nieznáiąc, w cále bez niepotrzebnych handlow obeyść się możemy; Ani nam potrzebne Maurytáńskie pismá, Azyatyckie kádzidłá, iedwabie dámásceńskie, winá kretyckie, purpury i złoto árábskie, iednák dla tego bestyámi leśnemi názwáć się nie możem. Nie tá się ma zwáć Rzplta, nie ci rozumni ludzie, gdzie wiele iármárkow wiele kupcow, ále gdzie więcey cnotę kocháią, spokoynie żyią; te záś rzęczy wszystkie, ktore wy macie, nie do cno-

ty, áni do dobrego rządu, ále bárdziey do zbytku i rozpusty są okázyą. A zá tym należy, áby Rzplta niemiecka politowánie miáłá nád Rzymską dla bogáctw iey szkodliwych; Rzymska záś zazdrościć powinnáby Niemieckiey, árcypożytecznego iey ubostwá. Gdybyście ták dobrym umysłem z swoich bogáctw byli (iák my z ubostwá) kontenci áni wam do prześládowánia i opánowánia Niemieckiey ziemi, áni nam z nárzekániem do Rzymu chodzić by potrzebá. Wielką między námi rożność máią rzeczy: Wy Rzymiánie słysząc násze nárzekánia i biedę, nic nam z swoich roskoszy nie udzielicie; my widząc wásze swáwole, wásze biesiády, w biedzie nászey płákáć i łzámi się karmić nieprzestáiemy.

§. IV.

Kończąc záczętą mowę wieśniak, ná sędziow niesprawiedliwych wielce nárzekáiąc, uskarza się, przydaiąc iak są dla Rzpltey wielką zgubą.

JEżeli to com mowił iuż wszystko być rozumiecie Rzymiánie, mylicie się, ieszcze nie koniec: To co powiem, zdáć się wam będzie do wierzenia bárdziey niepodobne; od czego mię iednák żaden postrách nie odstrászy, gdyż áni was, żebyście tego nie czynili, żaden wstyd niepowściąga. Grzechowi bowiem publicznemu, niepotrzebne nápomnienie sekretne. Wydziwić się temu zádosyć nie mogę Rzymiánie, że Magistraty nam tákie przysełacie, iákie

teraz

teraz ſą nierozumne i głupie, iż áni wáſzych praw nam tłumáczyć umieią, áni náſzych zrozumieć mogą, czego iedyna przyczyná, że nie tych przyſełacie, ktorzy zgodni ſą do ſądzenia, ále tych ktorzy ſprzyiáiących ſobie w Rzymie więcey máią Senatorow. Gdy tedy Mágiſtraty od Senatu ludziom niecnotliwym ſą powierzone máło to ieſt co tu powiem, przeciwko temu co tám czynią. Jákie tu roſkázy od was máią, niewiem; co tám robić niewſtydzą ſię, oznáymię.

Sędziowie wáſi wſzyſtko co im dádzą, oczywiście biorą, á cokolwiek mogą ſkrycie, to zmyślą i uczynią; ubogich oſtro karzą, bogátſzym grzeſzyć pozwalaią, na wiele złego przez ſpáry pátrzą, ázeby potym mieli przyczynę wziąć od kogo co mogą; zániedbywáią powinności ſwoiey w doyzrzeniu poddánych. ázeby mieli czás do roſkoſzy i zbytkow; coby mieli złe ſpráwy karáć, ſámi ich ſą wynalezcámi, ſłábſi ſpráwiedliwości doproſić ſię nie mogą; iednym ſłowem Rzymiánámi ſię názywáią, á náſzey ziemi nie wſtydzą ſię, niſzczyć. Coż to ieſt Rzymiánie? żadnegoż to iuż wáſzey pyſzę w pánowániu, w chciwości i zdzierſtwie końcá nie będzie? czego chcecie, powiedzcie nam, á tákiemi nas nie ciemiężcie ciężárámi. Jeżeli z okázyi ſynow náſzych to czynicie? czyńcie co wola wáſzá! weźmieycie ich w káydány, i mieycie zá niewolnikow áni więcey żelaz ná nich włożycie, tylko tyle, ile znieść

będą

będą mogli; A zá coż podatki i ciężary tákie nákładacie, czego wytrzymáć niemożemy? Jeżeli dla fortun náſzych to ſię dzieie? idźcie pobierzcie wſzyſtkie: nie ieſteśmy Niemcy tego umyſłu, co wy Rzymiánie, ktorzy áżebyście bogátemi umieráli, ubogo żyć wolicie. Jeżeli ſię obawiacie, áżeby przeciwko wam niepowſtáłá oyczyzná náſzá? dziwnomi, ieżeli wam to ná myśl przyiść mogło, i dla tego zniſzczonemi i uciemiężonemi od was zoſtáiemy. Ale dayćie rękoymią niepuſtoſzyć náſzey ziemi, my damy w dwoynaſob iáko wam rebellizowáć nie będziemy. Jeżeli uſługi naſze zádoſyć wam nie czynią, każcie z kárkow iáko niepoſłuſznym głowy ſtrącić, nie ták przykry będzie miecz oſtry kárkom náſzym iák przykra ieſt ſurowość wáſzá do niewoli nieprzyzwyczáionym.

Wiecieſz, coście uczynili Rzymiánie? á to wſzyſcy uciemiężeni obywátele moi, ſprzyſięgli ſię, zwyczáyney z żonámi nie mieć ſpołeczności, przez cáły ſwoy wiek, áby ktora brzemienną nie zoſtáłá; i właſne dzieci, ktore iuż zrodzili, pozábiiáć, áżeby ich nie zoſtáwić w moc ták niemiłoſiernym tyránom. Lepiey ieſt, że umrą wolnemi; iák máią żyć niewolnikámi. Jeżeli te nieſzczęścia ſynow náſzych czekáią, ktorych mizerni oycowie doznáiemy, nie tylko ſpráwiedliwa ieſt rzecz, życia im nie pozwaláć, ále też bárdzo chwalebna; ſtáráć ſię o to, áby ſię i nierodzili. Nie ták należáło poſtępo;

ſtępowáć ſobie Rzymiánie, owſzem tego doglądáć áby ziemiá gwałtem záwoiowána, ſpráwiedliwością rządzona byłá. Stáć by ſię to mogło, że mizerni niewolnicy obaczywſzy ſpráwiedliwe rządy, zápomnieliby ſwoich krzywd, i powolny umyſł do niewoli prędzeyby przyzwyczáili.

Wiele rázy w krzywdách náſzych ktore od ſędziow wáſzych nád Dunáiem ponośemy, przychodziem z ſkárgą do Rzymu, długiey czekamy w Senacie Audyencyi Jeżeli ſię iey doczekamy, ták ieſteście w roſporządzeniách leniwi, że, niż złych zwyczáiow popráwić záczynacie, wprzod ſię zniſzczy cáła Rzplta. Dla tego niektore rzeczy częścią dla wiádomości, częścią dla popráwy wáſzey opowiem: Przyſzedł czáſem niektory ubożuchny człowiek, żebrząc w Senacie pomocy w krzywdách ſwoich; ten nie máiąc pieniędzy żeby dał, áni winá żeby częſtował, áni oliwy żeby obiecował, áni purpury żeby wam ſię w czym przyſłużył, opowiedziawſzy w Senacie ſkárgę ſwoię, nic więcey nie odniosł nád obietnicę w ſłowách. (Przyidzie, mowią, w krotce ten czás kiedy twoiá ſpráwá oſądzona będzie) Coż dáley ſię dzieie? á to mizerny człowiek czekáiąc ſpráwy, oſtátek co miał, ſtrácić muſiał, i chociaż nic nie otrzymuie, nádzieią ſię karmiąc, niemáłą część życia ſwego ná wytrzymániu trawi, máiąc od niektorych dobrey wygráney otuchę: Coż ná oſtátku? á to ná głowę

z cáłą

z cáłą ſpráwą przewrocony, záwſtydzony, i zdeptány, ſłyſzy że ſpráwę więcey ma iák ſpráwiedliwą, á przecięż od Senatu potępioną: iák mizerny człowiek, co ſzedł ſkárzyć ſię ná iednego nieprzyiacielá, powrocił do oyczyzny, nárzekaiąc ná was wſzyſtkich Senatorow, przeklináiąc nieſzczęśliwe czáſy, i Bogow wzywáiąc do zemſty ſpráwiedliwey. Przychodzą niekiedy do Senatu ludzie kłotliwi, złością nie krzywdą do Práwá pociągnieni, ktorzy obnietnemi i fałſzywemi ſłowy, zmyślonemi łzámi, wiárę ſobie w Senacie iednáią, i wyproſzą, że bez odwłoki Senat náznacza Sędziego, ktoryby ſpráwę iego dobrze oſądził. Coż ſię dzieie po iego kommiſſyi? A to więcey macie pracy i kłopotu w popráwieniu iednego Dekretu, co nierozumnie bez uwagi oſądził, ániżeli z cáłą ſpráwą co kłotnicy dwáy między ſobą poczynili.

Spoſob życia mego opowiem wam, Rzymiánie, ażebyście zmiárkowáli, iákie życie prowádzą ſąmſiedzi i przyiaciele moi. Ja, ieżeli láto, to zbieróniem kłoſow, w ieſieni zbierániem żołędzi, zimie zbieróniem gáłęzi i rąbániem drew w mieście życie moie i dzieci zátrzymuię, co nie bez przyczyny, ábyście wiedzieli nádmieniam: ponieważ ták ſą wáſi Sędziowie nieſpráwiedliwi że ubogich ludzi bez miłoſierdzia niſzczą, tákie wſzczynáią zámieſzánia, áby mieli co ſądzić, tákiemi ſpoſobámi lud uciemiężáią, iż cáłą Rzpltą do upadku przywo-

dzą

drą, o ſpráwiedliwość, czy to źle czy to dobrze wcále niedbáią; nareſzcie gdy żadney nádziei niemáſz pomocy od Senatu, ia mizerny człowiek ábym oczymá memi ná tákie niegodziwe rzeczy nie pátrzył, opuściwſzy domek, żonę, dzieci i przyiacioł, precz z miáſtá iść muſiáłem, woląc błąkáiące życie po láſach i borách prowádzić, ániżeli ſłyſzeć płácz i nárzekánie ubogich ludzi; przytym dzika beſtya w boru żadna mnie nie obraża, ieżeli iey dam pokoy, ludzie złośliwi ludzie niecnotiwi, chociaż im dobrze czynię náprzykrzáć mi ſię i prześládowáć mię nieprzeſtáią. Biedna rzecz ieſt, mieć przeciwną fortunę gorſza cierpieć złe bez wſzelkiey pomocy, naymizernieyſza nad wſzyſtkie nieſzczęścia, kiedy ſpoſob ieſt do porátowánia, á kto może, podáć go niechce, kto chce, to ſię mu niegodzi.

O niemiłoſierni Rzymiánie! czy to poymuiecie, co nas dolega? przynaymniey z mego żalu ſnadno to zmiárkowáć możecie: bo mowiąc tylko o tym, á oczy we łzách toną, ięzyk drętwieie, rozum odchodzi; cuż rozumiecie, co ſię dzieie w oyczyznie moiey, gdy ná to wſzyſtko oczymá pátrzę, i ná ſobie doznáię? Ták ciężkie i wielkie cierpiemy krzywdy, że ſami Bogowie do miłoſierdzia nád námi prędzey by ſię ſkłonili, iák wy ludzie nád ludzmi. I cokolwiek niedbále tu w Senacie ſtánowicie cokolwiek złośliwe Magiſtraty wáſze czynią, wierzcie mi, żem tego cząſtki dla uráženia wa-

niewſpomniał. A ieżeli kłámam, z tych dwoch rzeczy iedno uczynić: álbo mnie ſzyię uciąć; álbo was (ieżeli prawdę mowię) z urzędu złożyć, i z Rzymu powyganiáć potrzebá. O ſkryte i niepoięte Sądy Boſkie! iáko mi należy chwálić i ſławić ſpráwiedliwość wáſzę, ták mogłbym i ſpráwiedliwiey nárzekać, gdy ná nas tákich przepuſzczacie ſędziow, ktorzy nas rękámi ſwemi kárzą, á ſami niegodni głow noſić ná kárkách.

Wtey mowie moiey ieżelim was ſłowem iákim uráził, kłádę ſam ná prog głowę moię, czekáiąc iey uciecia: wolę chwalebnie życie moie dobrowolnie ofiáruiąc, umieráć, ániżeli wam ſławę uczynić, gdyby mi od was było wydárte.

I tym zákończył proſtak, ále nie proſtácką mowę.

Obrociwſzy ſię Ceſarz do ſtoiących, rzecze: Coż wam ſię zda przyiaciele, co zá owoc wtey łupinie? co zá ziárno w nikczemney plewie, iák wielkiego ten mizerak pokazał ſię być umyſłu człowiekiem, iák wiele głębokich rácyi, iakich z zwięzłością ſłow, iák mocnych zdánia? ná oſtátku ták Bogom będę przyiemny i z tey choroby uwolniony, że wieśniak ten cáłą godzinę porzuciwſzy ſię ná ziemi leżał, my wſzyſcy ſpuściwſzy z zádumienia głowy, ieden do drugiego ſłowá przemowić nie mogł, będąc záwſtydzonemi, i wzgárdą życia iego zádziwieni, ktora odwagá rzadko w nayodważnieyſzych rycerzach widzieć ſię może. U-

czyniwszy tedy rádę między sobą senat, zaraz trzeciego dniá nowe Magistraty do Dunayskich brzegow wysłáliśmy. Mowę tę tego nápisánę między pámięci godnemi pismámi w Káncelláryi Kapitolium złożyć kazáliśmy potym przez publiczny dekret, ten chłopek przyznány iest i przyięty zá Rzymiánina, wolnością udárowány, i z skárbu publicznego do śmierci náznáczona znáczna pensya corocznie mu byłá płácona Rzym bowiem Mátka nászá nie tylko znáczne i chwalebne dziełá dla niey podięte, ále też i słowá w Senacie rozumne od kogokolwiek powiedziáne, nágradzáć zá rzecz miáł chwalebną i przyzwoitą.

§. V.

Monarchom Książętom i do kogo należy radzi Author, żeby na urzędy sęskie sprá.wiedliwych wybierali, i stanowili ludzi

SPartinus in vita 30. Tyranorum powiáda że *Cyryades* Tyran popisał był w Regestr Senatorow, ktorych zgłádzić z tego świátá postánowił; co gdy się wydáło, sam zábity został. Drugi Tyran *Regillianus* gdy umarł, ználeziono Książkę ktora byłá zapisána tych Imionami, ktorych swoią pozabiiał ręką, dla czego pogrzebu uczynić mu nie pozwolono. *Nero* Cesarz tak w życiu niesławny, iako i w surowości Tyran, przecież niektorego dnia gdy dwoch osądzonych winowaycow ná śmierć (według zwyczaiu) podpisáć miał dekret, mocno westchnąwszy, rzekł. O iákżebym nie rad umiał

pisma

pismá, ażebym był wolny od podpisania tego Dekretu: Zaprawdę na ten czas Nero záłużył nieśmiertelną sławę, co potym przewrotnością życia, i uczynkami bezecnemi, ták chwalebne oszpecił słowá Ktory zwyczay AugustusCesarz (wiádomo wszystkim iákich był cnot chwalebnych Pan) postánowiwszy prawo, zniosł, áby żaden Monarcha ręką swoią niepodpisował osądzonych ná śmierć Dekretow. Chwalebnieysza rzecz iest Monarsze bronić mieczem Páństwá swego, iak swoią ręką kreślić piorem ná potępionych dekrecie: O iak siłu takich się znayduie sędziow, ktorzy za chwalebną rzecz wielu ná śmierć skazáli, iak wielu publicznie chłostáć uszy urzynać, ćwiertować, kazali powiadaią! máiąc to za tak wielki honor, iák insi ktorzy niewolnikow wykupili, sieroty wyposażyli, ubogich własną fortuną podźwigneli.

Że Sędziowie według prawa winnych karzą, nie iest rzecz naganna, owszem chwalebna, ále żeby się z tego szczycili, mniey uczciwa. Ktory iest cnotliwym i prawdziwym Katolikiem, temu więcey z wylanych łez w Kościele niżeli z polanych mieysc krwią ludzką zászczycáć się należy. Osobliwszey Krolowie i inna zwierzchność dołożyć powinni pilności, w docieczeniu i wyprobowaniu tych ktorych chcą stanowić sędziami ludu Bo ieżeli naprzod sam siebie sędzia w sumnieniu osądzić nie zechce? Tysiąc codziennie zgorszenia uczyni w Rzpltey. O nieszczęśliwasz tam i mizerna Rzplta

gdzie

gdzie Sędziowie ná to tylko oczy obrocone máią, kogo karáć, myśl i ſerce, iák ſię zbogáćić, iák pieniądze zbieráć, ręce do zdzierſtwá chciwe, nie do podźwignienia ukrzywdzonych noſzą, więcey czáſu ná uięcie ſobie przyiacioł, ktorzyby ich bronili i utrzymywáli, niżeli ná czytánie Praw, Konſtytucyi, iák máią ſpráwiedliwie ſądzić, odkłádáią.

Sędzia nie będąc doſkonále rozumnym, ieżeli nie przykłada ſię mocą, i pilnością do nábycia wiádomości, z czytánia Státutow, ále cáłą noc piie, cáły dzień ná grách márnie trawi, iákże ten może dáć ſpráwiedliwy wyrok i ktory wyſtępki inſzych karáć powinien, z nim w kompánii nie chodzą tylko wyſtępni. Dla czego proſzę upominam, i záklinam Monárchow i tych co do nich należy, ażeby nie ná tym cáły fundáment dobrych rządow zákładáli, że sami ſą miłoſierni ſzczerzy, cnotę kocháiący, ále też żeby i Sędziowie ich byli i ſpráwiedliwi: wielka ieſt rożność być ſamemu dobrym człowiekiem, á ſpráwiedliwości, w inſzych przeſtrzegáć. Ktożby ſię nie dziwował tákiemu Monárſze? że ſam iednego kłámſtwá nie powie, á Miniſtrowie iedney práwdy nie rzeką? Ktożby ſię nie urażał? widząc Páná świątobliwego, czyſtego, trzezwego, á iego cáły Dwor wſzeteczny, rozwiozły, zbytkuiący i opiły? Ktożby nie nárzekał máiąc Krolá ſpráwiedliwego, á Sędziow ktorzy ſądzić ſpráwiedliwie powinni, nieſpráwiedliwych. To co ſię rzekło do nápomnie-

pomnienia Krolow, i tych co Sędziow ſtánowią, należy, áby nie dość ná tym przeſtáli, że ſami ſą dobremi, rzetelnemi, ſpráwiedliwemi, ále iezeli i ich Miniſtrowie i Sędziowie tákiemi ſię znayduią; wiele należy poſpolſtwu ná tym, żeby Krol Pan był dobry, ále nie máło i ná tym, żeby Miniſtrowie ich i Sędziowie nie byli złemi.

Umieráiąc ktorykolwiek Monárchá, dzieli i teſtamentem leguie ſynowi temu Kſięſtwo to, drugiemu to, poląg corce ten, á tym wſzyſtkim dopiero záleca żeby byli ſpráwiedliwemi, áby w Páńſtwách ſwoich doglądáli ſpráwiedliwości, i ſtáráli ſię o wykonánie iey nayſpráwiedliwſze Ná co oſobliwſzey uwagi potrzebá, że nie zoſtáwuie ſynowi ſpráwiedliwości Krol, ále záleca: Bo iáko ią ſam niewziął w ſukceſſ. i dziedzicznym práwem, ták ieżeli ieſt ſpráwiedliwy, pámiętáć powinien, że tylko od Bogá ma powierzoną: Niemáſz inſzego ſpráwiedliwości prawdziwego Páná, tylko ſam Bog ktory ieſt nayiſtotnieyſza ſpráwiedliwość. A kiedy wſzyſtkich rzeczy Pánámi i dziedzicámi ſą Krolowie przecz ſpráwiedliwości, ktorey tylko Miniſtrámi ſą. Czemuſz tedy ſędziego, ktory nie według ſumnienia, nie według Praw Boſkich i poſpolitych, ále według upodobánia ſwego i páſſyi ſądzi, nie Sędzią, ále publicznym łotrem názwáć nie mamy? dáleko więkſzym ten ieſt łotrem, co Boſką ſpráwiedliwość niż ten co ſkárby łupi i wydziera.

A to co się rzekło dla sędziow, ktorzy chcą być dobremi, dosyć iest: dla tych co złemi, áni naywięcey nie pomoże; iednákże naypilniey się stáráć powinni Monárchowie i do kogo należy, áby uważáli, iákich máią sędziow, złych, czy dobrych? tyránnow, czy łáskáwych? Do tyránná należy, Rzpltą niszczyć, do dobrego Páná bronić iey, i w złych obyczáiách popráwiáć. Często się trafia, że Monárchowie znáyduią się niedbáli o spráwiedliwość, nie dla tego, żeby nie mieli woli być spráwiedliwemi, ále że im się niechce pomyślić o sposobie i pomocy, iákby złemu zábieżeć, ktore niedbálstwo nie iest wymowione, i ták ná sławie iák i ná sumieniu upadek przynoszące.

Plutarchus in Apophtegmatis powiedę: że Filipowi Mácedońskiemu Krolowi Alexándrá W. oycu, niewiástá stára i uboga zászłá drogę, prosząc, áby iey spráwę osądził, ktorey wzáiemnie rzekł Krol: Jeżelić miłe życie niewiásto, puść mię; niech ták Bogow mam łáskę, iák czásu nie mam, twoiey spráwy sądzić. Ná co mu oná odpowiedziáła: Ah dla Bogá! Krolu, ieżeli nie masz czásu moiey spráwy osądzić, i uczynic spráwiedliwości, przestań być Krolem, á znaydzie się pilnieyszy dp Rządow Rzpltey. Nád czym zdziwiwszy się Krol, nie tylko tę spráwę, ále inszych wiele záraz z siadszy z koniá, osądził. A ieżeli Monárchowie sami spráwiedliwości dopilnowáć, álbo niechcą, álbo niemogą, przynaymniey żeby dobrych stánowili

wili Sędziow, do tego ſą obowiązáni. Pártykulárny człowiek z włáſnego tylko czy złego czy dobrego życia, ále Krol i z życia złego, i z niedbálſtwá o Rzpltą, oddáć będzie muſiał ráchunek. Seneká w niektorym liście do Lucylla przyiacielá piſze te słowá: *Miły Lucillu świátło moie, wielce ſię cieſzę, że mię maſz náwiedzić w Rzymie, ále o to bárdzo proſzę, ábyś dobrych postánowił Sędziow w Sycylii Nie wielebym miał pociechy z widzenia ciebie, gdybyś nie dobrze rozporządzoną zostáwił Rzpltą. Ażebyś wiedział, iákich postánowić Sędziow, tedy tácy być powinni wyrękách ſpráwiedliwi, w ſłowách rzetelni, w ſpráwách uczciwi, w ſurowości łáſkáwi, á nádewſzyſtko od brania upominkow nayuſtrzemięźliwſi. Co dla tego cię napominam, ieżeliś był w rządzeniu Rzpltey pilny, dáleko w obrániu tych, i w doświadczeniu komu maſz powierzyć ſpráwiedliwości, pilnieyſzym być potrzebá.* Cokolwiek tedy stárodáwni Filozofowie w kſięgách popiſáli, Seneká w tych krotkich słowách wſzyſtko záwárł; ſą tedy ták mocne, ták ważne, ták potrzebne, że gdyby ie Krolowie do rozporządzenia w pámięci, á urzędy do wykonánia przed oczámi mieli, i Rzpltą od wielu nieſzczęścia, i ſumnienie od obciążenia uwolnić by mogli.

Antoninowi Ceſárzowi náwiedzáiącemu páńſtwá, gdy przyiáchał do Kapuy, pytáiąc ſię czy ſpráwiedliwi álbo nie, znayduią ſię Sędziowie, ieden z Kápuánow ták powiedział (iáko *Ælius Spartianus* piſze) Bogow wzywam ná świádectwo Nayiáśnieyſzy Pánie, że ten Sę-

dzis,ktory nád námi postánowiony áni iest sprá-wiedliwy, áni spráwiedliwie sądzi, co grunto-wnie ieżeli posłucháć ráczysz, opowiem. Pro-siłem go w czterech spráwách cudzych, kto-rey żádney spráwiedliwey nie było, áby zá moią prozbą łáskáwy nápisał wyrok, co mi z wielką ochotą (zdumiáłemu i nieukontento-wánemu) uczynić obiecał; i gdym o to prosił, nie rozumiáłem żeby prozbie niespráwiedli-wey dogodził; czyniem tylko zádosyć woli tych, od ktorych byłem proszony. I dáley ten-że Kápuanskmowi: A lubo byłem mu przyiacie-lem, nie moze mowić, żeby to dla mnie uczy-nił, bobym w swoiey spráwie o niespráwiedli-wość nie prosił; ieżeli tedy dla proźby moiey cztery rázy źle osądził; dla proźby inszych czterdzieści spraw mogł ták osądzić czemu zábieżeć Nayiáśnieyszy Pánie potrzebá, skaráwszy Sędziego. Może Sędzia wszystkich łá-skáwie słucháć, ále wszystkich spraw iedliwiey sądzić powinien. Tym przykłádem nápomnieć należy Sędziow, żeby się proźbą nie dáli uwo-dzić, ále uważáć należy, kto o co prosi: ieżeli to uczynią co iest spráwiedliwego, i sami nie-przyiaciele mieć ich będą zá spráwiedliwych; ieżeli uczynią to co nienależy, zá przepuszcze-niem Boskim, od samych przyiacioł będą gá-nieni i od nieprzyiacioł szkálowáni.

I to nie w mnieyszy uwadze mieć powinni Krolowie. Aby Sędziowie nie byli chciwi i łá-komi. Nie może się nigdy w iednym czło-wieku zgodzić spráwiedliwość z chciwo-

ściąi ſtrzec ſię powinni Sędziowie naymnieyſzych odbieráć podárunkow; bo chociażby nic dla dánin nie uczynił Sedzia, przecięż od podeyzrzenia wolnym być nie może, ieżeli co przyimie. A ieżeli w ktoregokolwiek ſędziego domu, rość pocznie fortuná záſiana ná łáwicy ſądowey, tam ſpráwiedliwość zpychana piorem, iák plewy pod ſtoł poleci. Tákich tedy Krolowie, Kſiążętá, i do kogo należy, ſtánowić powinni Sędziow, ktorzy ſą záleceni cnotámi, doświadczeni w ſumnieniu, dálecy od chciwości; á ieżeliby ná tym powątpiwáć przyſzło, czy złego czy dobrego ieſt ſumnienia ktoremu ten urząd powierzony być ma, nie mała z tąd może być probá, kiedy przez wynioſłość, przez moc álbo przez pieniądze, ſam ſię ná ten urząd záleca i wdziera. Kto záś dobrowolnie włożony ná ſiebie przyimuie ták wielki ciężar, cudze ſądzić ſpráwy i ſumnienie, ſnádno wierzyć potrzebá, że i ſwoiego lekce ważyć nie będzie.

§. VI.

Liſt M. Aureliuſza Ceſarzá do Antigona przyiacielá ná wygnániu będącego, ktoremu odpiſuie ná liſt z Sycylii piſany, gániąc zbytnią ſurowość w Sędziách Rzymſkich, rozdzielony od Autora na części cztery.

M. Aureliuſz, w Senacie kolegá, Tribunow władzy uczeſtnik teraz choruiący. ſobie zdrowia, Antigonowi pocieſzenia, od Bogow łáſkáwych życzy.

Unikáiąc upałow wielkich w mieście, wyiáchałem do Kápui gdzie z nagłey drogi nie ták niebeſpieczną, iák uprzykrzoną febrą wzruſzony ieſtem; drugi mię ten liſt od ciebie dochodzi, tey ſamey z przypadáiącą febrą godziny, dla ktorey czytáć nie mogłem go záraz. Obádwá máło ſzczęśliwemi liczyć ſię możemy, kiedy áni ia obſzernieyſzym piſaniem twego ſmutku umnieyſzyć, áni ty krotſzemi ſłowy febry moiey uleczyć nie potráfiſz. Gdyby do pocieſzenia ciebie, ſame litery z obſzernym komplementem doſyć były, walczyłbym z moią chorobą, czyniąc zádoſyć potrzebie twoiey: ále co pomoże w łágodnych ſłowách ięzyk i pioro, gdy ręku do podźwignienia nikt przyłożyć nie zechce: przypomniałem ſobie w tey máteryi ſtárodawne Rhodyiczykow práwo, temi nápiſane ſłowy. Wſzyſtkich więźniow lub uboſtwem ściśnionych, w ſmutku leżących, cieſzyć, náwiedzáć, i rátowáć káżdy obowiązány będzie, to iednák oſobliwiey ſtánowiemy i rozkázuiemy, áby żaden nie dawał rády, ieżeli z nią ſpoſobu i pomocy nie złączy; ſłowá ſame niezłożone z uczynkiem, máło máią mocy do pocieſzenia nędznych i uciśnionych ludzi. O iákże nie nie dość wyſłáwione to práwo, ále dáleko chwalebnieyſzym ten, kto ie záchowywać będzie. Wiedz o tym że tego prágnę, ábym cię mogł obaczyć; ták rozumiem że i ty, ábyś ſię zemną o ſwoim nárádził nieſzczeſciu: więcey ſię ucieſzy ſtrapiony umyſł, gdy ſwo-

ie rostrząśnie przed przyiacielem nędze, iák gdy słucha zwyczáynego politykow pocieszenia.

Gdy wiele donosisz milistem twoim, o czym dawniey nie wspomniałeś, że rządcy i Sędziowie wtym kráiu z Syciliánámi ostro się obchodzą, dla czego obywátele támeczni nie wiele dobrego życzyć mogą Senatowi; wierzę temu snadno, że bystrość mieszkáńcow tey wyspy, Sędziow sobie surowszemi czyni, według dawnego przysłowia: wszyscy źli Insulánie, Sykulowie naygorsi Ale przystępuiąc do rzeczy ludzie że zwyczáynie po ludzku grzeszą, dziwowáć się nie trzebá; ále Sędziowie że surowo karzą, máło to chwalę, ponieważ tyránnámi bárdziey, iák Sędziámi spráwiedliwości dogládáiącemi, názwáć się mogą. Jedno iest: co mię zámyślonym czyni ták, iż czásem przytomnym nie iestem sobie: że Bogowie będąc włásnemi spráwiedliwości Pánámi i ukrzywdzoną stroną, á przecież cieszą się z tego, że ich ludziie miłosiernemi zowią: my záś máiąc pozwolony á ráczey powierzony od nich urząd spráwiedliwości, nie będąc obráżonemi, cieszemy się z sámego nád drugiemi okrucieństwá. Ktoż ták będzie szalonym, żeby drugiego chciał osądzić niespráwiedliwie, kiedy Bogowie włásne dáruiąc krzywdy, miłosiernych otrzymuią Imię, my mszcząc się o cudze, Tyráńskie odnosiemy názwisko.

Zle bárdzo działoby się z ludźmi, gdyby Bogowie

gowie rowną ſprawiedliwośćią karáć mieli złości náſze: káżdy wyſtępek doſyćby był do wydárcia nam życia i potępienia. Nie człowiekiem między ludźmi, ále beſtyą między zwierzętámi, ſpráwiedliwiey názwáć tákiego trzebá, ktory zápomniawſzy ſię być ſam w ułomnym ciele, niemiłośiernie krew práwie z wnętrzności wyciſka cudzą. Gdyby od ſtopy do głowy uważał ſię człowiek, iednego nie znaydzie w ſobie do okrucieńſtwá członká, á wſzyſtkie do litośći obaczy ſpoſobne: ma oczy, áby pátrzył ná ubogich nędzę; ma nogi, áby chodził do ſzpitalow i więźniow: ma ręce, áby dźwigał podupádłych: ma ięzyk, áby mowił zá opuſzczonemi i ukrzywdzonemi ſierotámi; ma umyſł áby kochał Bogow i bliźniego; ma rozum, do poznánia złego, i umieiętność do czynienia dobrego; gdy tedy wiele winnni ludzie Bogom zá tyle okázyi do miłośierdzia dáleko więcey, że im nie dáli ſpoſobow do okrucieńſtwá: czy dáli ludziom rogi, iák bydłu, czy żądło, iák żmii, czy pázury, iák kotowi, czy iad, iak iáſzczurce? ná oſtátku áni kopyt iák koniom, áni lwich zębow i mocy, do kąſania i ſzárpánia innych. Kedy ták łáſkáwi ſą Bogowie i do łáſkáwośći ſpoſobnych ſtworzyli ludzi, zá coż ták niemiłośiernemi chcą być Sędziowie náſi? o iák wiele dziś znaydzie ſię niezmiękczonych i okrutnych Sędziow! ktorzy żárliwością niby ſpráwiedliwośći, wyzuwſzy ſię z człowieczey nátury, pozwaláią namiętnośćiom pánowáć nád ſobą.

§. VII.

Dáley rozciągaiąc List M. Aurelius, dwá wspomina przykłády, ieden zapálczywego Sędziego, drugi łáskáwego Cypryiskiego Krola.

Niechay ták będę szczęśliwym, iák w młodości moiey znałem *Censor.* iednego w Rzymie imieniem *Likaonika*, człowieká státury mężney, wzrostu áni zbyt wysokiego áni niskiego, oczu nieco krwáwych, rodaká prawdziwego Rzymskiego; był przez wiele lat Sędzią, że był w práwách doskonále biegły, przyzwyczáiony do prędkiego spraw sądzenia w rozmowie skromny, w odpowiedzi prędki, wszystkich sobie rownoletnich w tym przewyższał, że káżdego spráwiedliwie sądził, i trudne spráwy prędko i w krotkich zámykał słowách, nigdy iednák áni proźbą zmiękczyć, áni podárunkami przekupić, áni słowami zwieść áni groźbą ustrászyć, áni obietnicámi uiąć się nie dał, lecz oraz był umysłu surowego, w słowách ostry, ná proźby groźny, w karániu okrutny, w sprawách powątpiwáiący, á nádewszystko wszystkim nieprzyiemny, i káżdemu strászny. W Jákim był obrzydzeniu u wszystkich, ledwo wymowić, iak się go wszyscy bali, ledwo pomyślić się może, wiele rázy kto w Rzymie był ukrzywdzonym, naypierwszą tę wyrzekł zemstę: niech żyie w potomne látá Likaonikus Censorem. płáczące dzieci strászyły mátki: ciszy! Likaonikus idzie! i

záraz przeſtawáły płákáć: ták tedy ſamo imię Likáonika ſtárſzym ná poſtrách, dzieciom ná uciſzenie ſłużyło. Przytym wiedz o tym Antigonie, wiele rázy rozruch ſię wſzczął w mieście, álbo rokoſz w ktorey Prowincyi, wſzyſtkich Senatorow to było zdánie áby ná uśmierzenie, Likáoniká poſłáć: ſkoro dowiedziano ſię że Likáonikus iedzie, záraz ſię wſzelkie uśmierzáły rozruchy rokoſzánie uciekáli dáleko, niewinni wynoſili ſię ná ſtronę, ták bowiem był zácięty w ſwoiey ſurowości, że iednych iáko wynálezcow drugich iák pomocnikow, innych iák obrońcow. owych iák przewodnikow karał. Zadnego bez winy álbo ná oſobie, álbo ná fortunie wolnego niewypuścił. Rozumieſz podobno Antigonie, że ten Sędzia nie ták wiele mogł potrácić, poścináć, ſmágáć, powypędzáć, álbo więzić ludzi, póki był w przytomności Senatu Rzymſkiego owſzem nie ináczey ſzubienice, pale, kołá, nápełnione były ćwierciámi ludzkiemi, iedno iák iáka rzeźniczego mięſiwá pełna iádka; iednym ſłowem ták był chciwy ná krew ludzką, że nigdy nie mogł być weſelſzym, kontentnieyſzym, iák gdy kogo álbo wieſzáno, álbo ćwiertowáno, álbo w Tybrze topiono, álbo toporem głowę ucináno, álbo do więzienia Mámerryńſkiego wtrącono. O! okrutniku i nieſłycháney ſurowości Sędzio! ktorego podobno gádzinámi, nie w pieſzczotách Rzymſkich wychowano; niemowię, áby ſłodkiego niewieście-

go záżył pokármu, kiedy w nim ludzkośći odrobiny nie było, ále Tygryfow drapieżnych pewniey że wyssał mleko, i z nim náturę. A ieżeli Likáonikus był Tyránnem, że táki miał umysł, á ktożby go nie przeklął? ieżeli dla ziednánia sobie sławy to czynił, ktożby się nią nie brzydził? obrzydły Bogom, przeklęty u ludzi będzie ktokolwiek dla ziednánia sobie sławy życie innemu wydziera, chociaż z spráwiedliwey przyczyny. Coż gdy teraz od Senatu posłány Sędzia dobrowolney nátury, nikczemnym; krwi rozlewcá, spráwiedliwym, názwány bywa, ták dálece, że nie ći co bálsamem leczą, ále ci co ogniem dopiekáią, są w powadze u Senátu Rzymskiego. A ieżeli kto rozumie, że po zmárłym Likáoniku żadnego okrutnego iuż niemász ná świecie Sędziego, myli się bárdzo: w cáłym Rzymskim Páństwie ieden był Likáonikus, ále w káżdey teraz Prowincyi, w káżdym Urzędzie w czwornasob więcey ich możesz náliczyć. Ná ten czas gdy wszyscy Sędziowie byli miłosierni, ieden Likáonikus dla Tyráństwá był ták sławnym, teraz gdy wszyscy są niemiłosierni, cudem názwáćby się mogło, gdyby gdzie cále spráwiedliwego ználazł Roku od záłożenia Rzymu 12 Romulus pierwszy Krol wydał rokosz, ážeby wszyscy ludzie od nieprzyiacioł wypędzeni, nieszczęściem ściśnieni, w fortunie podupádli, do Rzymu przybywáli, obronę od nieprzyiacioł, i pomoc w nieszczęściách swoich

tám znayduiąc; ktora wieść dobra, gdy się rozeszła po cáłym Włoskim Páństwie, (ieżeli wierzyć rocznym dzieiom) większa liczbá mieszkáńcow Rzymskich przez dziesięć lat, niżeli w Bábilonie i w Kartaginie przez sto urosłá. O święty umyśle Romulusa! żeś to wymyślił; o chwalebny ięzyku, co ten rozkaz wymowiłeś! o szczęśliwy Rzymie, żeś ná ták wielkim fundámencie łáskáwości i miłosierdzia założony.

Gdy miałem lat 37 na wyspie Chethimie, ktorą teraz Cyprem zowią, zimowáć mi się tráfiło. Plinius pisze, że przed tym Cypr dziewiąciu Krolestw był głową. znayduie się támże gora bárdzo wysoka, iednák do dostąpienia nietrudna, ná ktorey wierzchu roście źiele názwáne *Flatvia*, powiádáli stársi ludzie, że z urwánego ego ziela, krew kroplámi siączyć się zwykłá, ktorą gdyby ciepłą chociaż niespodziewánego posmárował, do miłości bywa okázyą; ieżeli zimną, to do nienáwidzenia człowieka, od kogo iest posmárowánym: czego sam doświadczyłem przez probę ná wielkim moim przyiacielu, ktoryby prędzey życia woláł był postradáć, iák moiey przyiáźni. Ná tey tedy wyspie Krol niektory życia cnotliwego i dobroci osobliwszey był pochowány, o ktorego imieniu áni z pismá áni z powieści dowiedzieć się nie mogłem, tylko grobowiec iego mármurowy ná czterech postumentách postáwiony widziałem, ná ktorym Nadgrobek w

ten

ten Sens greckim wierszem był wydáty:
Niżelim skończył życie, od Bogow mi dáne.
W tey Oyczyznie, gdzie moie kości pochowáne;
Cáły swoy wiek szczęśliwie przeżyłem spokoyny,
Skłonnieyszym do pokoiu będąc, nie do woyny.
Gniew żołci nie poruszył, dobrocią spoiony
Wprzod krzywdę dárowałem, niż o to proszony;
Káżdy miał opuszczone pierwsze oskárżenie,
Dłużnik żaden niewiedział, co to iest wiezienie;
Jeśli kto więcey zgrzeszył, skrycie nápomniałem.
Karáć kogo publicznie zá wielką rzecz miałem;
Ani życia ná plácu nikomu nie wziąłem.
Wielki występek gdy sekretnie ścięło.
I to nieraz musiał być w przod tym przekonány
Występkiem, ániżeli szedł ná śmierć skazány;
Ják wielem ná to bolał, máiący przyczynę
Karáć, ták cieszyłem się dárowawszy winę;
Bo iuż przyzwyczáionych do niecnoty ludzi
Naysroższa do dobrego kárá niepobudzi.
Kłamstwem smego ięzyká nigdym niepomázał.
Anim kłamcom otworzyć drzwi do siebie kazał;
Podchlebnym mowom swoich nienákłaniał uszu.
Pysznego niecierpiałem w oczách Animuszu,
Cudzego nieprágnąłem, kontent będąc swoim.
Cáłe życie słodkim się cieszyłem pokoiem,
Przyiacioł wielcem kochał, przyimował z weselem;
Stárałem się, by niebył kto nieprzyiacielem,
Ni głupim márnotrawcą, áni skąpym byłem;
Gdzie było trzebá szczodrey ręki nieskurczyłem;
Ażem był z śmiertelnego nasienia zrodzony,
Sprochniáłe kości moie rzez robak zgłodzony,

Zem żyiąc kochał cnotę, więc Bogowie zátę,
W niebiosach duszy moiey, oddali zápłátę.

Coż ci się zda moy Antigonie, ten Nádgrobek? iákich cnot sądzisz być tego Królá, ktorego do dziś dniá nieśmiertelna słynie sławá, niechay ták mam Bogow łáskáwych, niechay ták ludziom będę, przyiemny, że mniey Pompeiuszowi Jerozolimy, Semirámidzie Indyi, Bábilonu Cyrusowi, Afryki Scipinowi, co temu Krolowi, tego nádgrobku zázdroszczę. Więcey ten sławy i chwały ma do dziś dniá ná niedostępnych gorách, chociaż iuż ták dawno zmárły, á niżeli ci żyiąc, co cudzePáństwa po nieprzyiacielsku mocą powydzieráli.

Jednákże áni opisaniem Likáoniká, áni wspomnieniem nádgrobku tego Krolá, chcę bronić niecnotliwych ludzi, (ile gdzie kryminálną zásługuią kárę,) tym sposobem więceybym grzeszył broniąc ich, iák ci źle czyniąc: bo ich występki pochodzą z ułomności, moie zdánie z pychy miáłoby fundáment. Jednákowo do wszystkich rozumem oświeconych, stosuiąc się zdánia, ponieważ grzeszyć ludziom iest wrodzona, karać ich rzecz dobrowolna, więc zdobi Sędziow táki wyrok, ktory z miłości dobrá pospolitego, nie z chciwości zemsty nápisżą, żeby w osądzonym popełniony występek był skarány, nie żeby osobna iáka uraża zemstą byłá nádgrodzona. Plátona *in Libris de Republica est* zdánie: Sędziom należy mieć te dwie rzeczy przed oczymá: Jeżeli sprawá záchodzą

o ser,

o fortunę áby chciwością; ieżeli o wyſtępek áby zemſtą niepachnął wyrok. Sądzić i karáć ále nie mścić ſię. Sędziom moc ieſt pozwolona.

§. VIII.

M. Aurelius przeciwko ſurowym Sędziom, mowę iednego Posłá z Jerozolimy, do Senatu Rzymſkiego przypomina, ſkárżącego ſię ná Sędziow, ktorzy byli posłáni do iego Oyczyzny.

ROku 73. po wzięciu od Pompeiuſzá W. Ælii, ktorą Jerozolimą zowią, posłány był od Rzymian ná Rządy tey Valerius Grachus, Człowiek woiennik wielki i w rządzeniu rozumny, i życia przykłádnego, ále nieco w obcowániu przykry, w ſądzeniu oſtry. Gdy ſię żydzi od Rzymian nie tylko záwoiowánemi, ále i źle rządzonemi być widzieli, wysłáli z poſelſtwem do Senatu Rzymſkiego (donoſząc iák nieſpráwiedliwie tá Prowincya ieſt uciśniona) iednego ſtárego żydá, ſiwizną poważnego; hebráyſkiego greckiego łacińſkiego ięzyká doſkonále umieiętnego: żydzi bowiem náturálnie do wſzyſtkiego ſą ſpoſobni, procz że do orężá i woyny bárdzo boiáźliwi, á ile ná ten czás máiąc ſwoie kroleſtwo, mieli i wſzelkich náuk Akádemie Ten tedy Hebrayczyk przybywſzy do Rzymu, w táki ſpoſob do Senatu práwił mowę.

GDy ták z wyrokow wam ſprzyiáiących, O! Oycowie wybráni i ſzczęśliwy Národzie posłużyłá fortuná, álbo prawdziwiey mowiąc, od

od Bogá náſzego opuſzczeni zoſtáliśmy, że Jerozolimá wſzyſtkich miaſt Azyátyckich Głowá i Páni, wſzyſtkich w Páleſtynie Hebrayczykow mátká, w niewolą i poddáńſtwo hołdownicze doſtáłá ſię Rzymowi, przypadek ten áni nam do podziwienia, áni wam do ſwáwoli okázyą być powinien. Wielkie były woyſká wáſze ktoremi nas Pompeiuſz zwyciężył, ále dáleko większe grzechy náſze, dla ktorych od Bogá opuſzczeni ieſteśmy; my żydzi w iednego wierzemy Bogá, ktory nas áni pomyślney, áni przeciwney ná los porzuca fortunie, ále ſam ſpráwiedliwością i miłoſierdziem rządzi, dla czego chcieycie wierzyć, (day Boże áby was i doświadczenie náuczyło) że ták dobrego mamy Bogá, iż gdyby ſię z piąciudzieſiąt tyſięcy nieſpráwiedliwych, dzieſiąciu tylko ználázło dobrych, obaczylibyście Rzymiánie (czego doświadczyli Egipcyánie) iák Bog naſz ieden, nád wáſze wſzyſtkie Bogi, ieſt ſam Bogiem naywyżſzym, i nayprawdziwſzym. My Hebráyczykowie iednego mamy Bogá, w iednego wierzemy, iednego czciemy, iednemu ieżeli dobrze nieſłużemy, ſłużyć iednák prágniemy, á ieżelibyśmy go ták świątobliwie czcili żeby nigdy od nas nie był obráżonym, tedy ták ieſt dobrotliwy, że áni w karániu rąk iego nie doświadczylibyśmy, áni w niewolą ludu ſwego (co ſię ſtáło) poiąćby niedał, ániby nas odſtąpił, áni piſmo náſze w naymnieyſzey rzeczy zwieśćby nas mogło, ále iák długo zákámie-

niáli w grzechách leżec będziem, ták długo iá-rzmo niewoli Rzymſkiey noſić muſiemy; iák długo gniew Bogá náſzego trwáć będzie, ták długo Rzymſka władza pánowáć nam nieprzeſtánie. Nierozumieycie, áby zá záſługi wáſze, dziedzicznym práwem Kroleſtwo náſze BOG wam oddał, ále że dla ukarániá grzechow náſzych, was mścicielámi i tyránámi zeſłał. Skoro iednák zádoſyć ſtánie ſię woli Boſkiey, i pokutą náſzą powściągniony gniew iego będzie, ták łáſkáwym weyzrzy ná nas okiem, że i my náſzę ſtrátę odzyſkamy, i wam źle nábyte utrácić przyidzie, i ſtáć ſię to może; że iáko my poſłuſzni być muſiem wáſzym roſkázom, ták i wy ſłucháć będziecie, i czynić nam wzáiemne poſłuſzeńſtwo. Aże inſze ieſt u was, inſze u nas o tym zdánie tedy áni wy mnie przymuſić potráficie, żebym wáſzych wiele czcił Bogow, áni mnie tyle ſił i ſpoſobu ſtánie do wmowienia w was żebyście w iednego prawdziwego uwierzyli Bogá. Cáłą tedy tę rzecz iemu ſamemu poruczam, ktorego Wſzechmocność świátem rządzi; dobroć nas żywi, Opátrzność przyodziewa.

Co do rzeczy Poſelſtwá mego należy, mowić mogę, że od dawnego wieku Rzym pokoy z Judzką záchowywał ziemią. Wzáiemnie Izráélitowie Rzymiánom przyiacołmi byli, ták dálece że my wam w woynách pomagáli, wyście nas záchowáli, w pokoiu: gdy tedy wſzyſtkim nie może być rzecz pożądáńſza nád pokoy,

koy, obrzydliwsza nád woynę, iednák nic nád to widziemy iák ustáwiczne zámieszánie i kłotnie, á przez to wzruszenie pokoiu między ludźmi. Wielu w prawdzie do Bogá o pokoy wołá, ále więcey tákich co woyny chociaż i niesprawiedliwey prágną; gdybyście tych ktorzy was burzą, od siebie odegnáć chcieli, áni Rzym byłby tyránem Jerozolimie, áni Jerozolimitánie ták upornie nie sprzeciwiáliby się Rzymowi. Często się rwą przyiáźni, záymuią się niezgody, nie dla tego, że się iedney stronie krzywdá, á drugiey pożytek dzieie, iák dla złości i przewrotnego donoszących kłámstwá: niemoże tám długo trwáć záwziętość, gdzie stáráiący się o pokoy będą spráwiedliwi, ále ieżeli kto więcey niżeli nieprzyiaciel ná swoię goli stronę, iuż tám nie wody do przygászenia ogniá, ále oleiu do większego zápalenia przylewáią. Dla tegom to nádmienił Rzymiánie, że po *Archelausie*, Herodá Wielkiego Synie, ná wygnánie posłánym, *Pompeniusá*, *Anniusá Rufá*, *Márká, i Waleryuszá*, gdyście przysłáli Rządcámi i Sędziámi, oni iák záráżáiące powietrze z czterech stron i nieuleczone bolączki, ták byli do zniszczenia nas sposobni, że dosyćby był ieden ná zburzenie cálego Rzymu, á dopieroż, mizerney Pálestyny. Czy możesz być obrzydliwsza rzecz iák Sędziowie do zniszczenia niecnot i karánia złych ludzi z Rzymu przysłáni? sami są wynalescámi nowych występkow; coż może być z większą Rzymowi

konfuzyą? iák ci ktorzy ftofowáć fię iák nay-doſkonáley powinni do Praw i ſpráwiedliwo-ści, ci się ſtáią herſztámi kop ſwawolnych, i początkiem wyſtępkow? czy możeſz być o-czywiſtſzy wáſzego niedbálſtwá, i ich ſrogości dowod, nad poſpolite w Azyi przyſłowie, że Rzymſcy złodzieie, żydowſkich wieſzáią zło-dziei? Coż dáley? á to że máły kryminał zboy-com po drogách rozbiiáiącym przyznáć potrze-bá, ieżeli ich z temi porownáć przyidzie, kto-rzy domy náſze i fortuny ſztrafámi łupią. O iák záwzięte tego dniá były ná nas wyroki Bo-ſkie! gdyśmy się doſtáli w iárzmo niewoli Rzymſkiey: nie ták łotrow, nie ták ogniá po-żarem pálącego, nie ták Aſſyryiczykow kráy plądruiących, nie ták zárażáiącego powietrzá i ſamey w nim śmierci, iák wáſzych Sędziow okrutnych lękáć nam się przychodzi: álbo-wiem co mowią, co robią, co biorą wſzyſtko to ſkrycie pod pokrywką czynią, áżeby o ſobie dobre ziednał, rozumienie, przytym nie to co dobrego w ſtárſzych chwalić mogą, ále co w młodych lekkości i ſwáwoli obaczą to do Se-natu donoſzą. Wy bowiem dla tego, wybráni Oycowie poſadzeni ieſteście w Senacie, żeby-ście przykłádnym życiem dobremi zwyczá-iámi, umieiętnym pomiárkowaniem, nád wſzyſtkich doſkonálſzemi byli; ále w tym do-piero záiáśnieie wáſzá doſkonáłość, ieżeli nie wſzyſtkie bayki, zá Artykuł Wiáry przyimo-wáć będziecie. Niechay umieram kłámcą, ie-

żeli Sędziowie wáſi nie tyle uczynili gwałtu ſpráwiedliwośći, nie tyle zerwáli wędzideł wſtrzęmięźliwośći, iż tákich náuczyli młodź náſzę niecnot, i nowych wyſtępkow, o ktorych áni ſłyſzeliśmy, áni czytáli, áni zá náſzego wieku oczymá widzieli. Wy bowiem Rzymiánie możnośćią i śiłámi zmocnieni, od śłábſzych ludzi brzydzicie śię zdrowey przyimowáć rády, czego by czynić, nie należáło, gdyż rozumieć i mieć, niezáwſze w iedney parze chodzą. Zá tyle náuk ktore żydzi od Rzymian przyięli, tę iednę Rzymiánie wzáiemnie odemnie mieycie, to ieſt: Kroleſtwá te ktore krwi wylaniem wodzowie wáſi przyſpoſobili, nie wymuſzeniem krwáwego potu z ludzi, ále łáſkáwośćią Sędziowie wáſi niechay rządzą i záchowuią. Nápominacie i roſkázuycie Sędziom, áby myśli ſwoie i uczynki ná dobro poſpolite przyłożone, nie ręce do nábycia ſkárbow ſpoſobnieyſze mieli, ináczey tym od kogo będą przyſłáni (wſtyd) nad kim będą przełożeni (upadek) przynioſą. Jednemu bez wątpienia wierzcie Rzymiánie, że wielka lekkość á máła powagá Sędziow wáſzych oſtátnią boiáźń á naypierwſzą zuchwáłość w poddáńſtwie rodzi; roſkázy ſpráwiedliwe zniewaláią ludzkie umyſły! nieſpráwiedliwe, naypowolnieyſzych hárdemi i niepoſłuſznemi czynią.

Jeżeli tedy Kroleſtwo náſze dla ktorego ták wiele podięliśćie niebeſpieczeńſtwá, utrzymáć i záchowáć chcecie, ſpráwiedliwość nam zupełną

pełną nienáruszoną záchowaycie, á my powinne wam oświadczemy posłuszeństwo; rządźcie iák Rzymiánie, á słucháć iák Izráelitowie będziemy, Rządcę daycie nam łáskáwego, á mieć będziecie w ubespieczeniu całe Krolestwo, iednym słowem: ieżeli ułomności nászych nie będziecie ták ostro karáć, wásze ustáwy záchowywáć będziem; niżeli wymusić co chcecie, wprzod sprobuycie prozbą, powolnie prosząc nie surowo roskázuiąc: miłość tę, ktorą rodzicy w dzieciách znáią, nieprzeniewierzenie to, ktore się wsługách znaydowáć zwykło, w naszych sercach znaydziecie.

§. IX.

Kończąc List M. Aureliusz przeciwko Sędziom surowym, co się tráfiło Bokchowi Krolowi, i słowá ktore Dziad iego w Senacie powiedział, przypomina.

TO poselstwo gdy sprawował Hebráyczyk nie bez podziwienia był słuchány od Senatu. O Rzymie! nie Rzymie coż więcey masz nad mury! stáwszy się pośmiewiskiem samsiedzkim! coż to czynisz? że cię záwstydza przychodzień, i wśrzod Senatu wyrzuca twoie błędy? stárodawne to przysłowie: zepsucie obyczáiow, trucizną iest wolności. Do Rzymu (ktory przed tym wychodził w obce Krolestwá, mścić się krzywd swoich) z obcych narodow przychodzą wyrzucáć mu ná oczy, i upominać się o swoie. A gdy wśrzod miástá táki

ki znayduie się upadek spráwiedliwośći, coż rozumiesz; co się dzieie w Sycilii? Powiedz mi, moy Antigonie, z kąd rozumiesz pochodzą dziś tákie między ludźmi niecnoty, takie spráwiedliwośći zepsucie? ieżeli niewiesz á dowiedzieć się prágniesz, posłuchay co powiem. Ták teraz dzieie się ná świecie, że wszelki rząd, bez rządu idzie: domowi i przyiaciele Monárchow, przykrząc się: ci słucháiąc, oni zwodząc, ci nieuważáiąc, komuby odebráć dáią, komuby dáć biorą, kogoby uczcić konfunduią, kogoby poniżyć wynoszą, spráwiedliwych ostro trzymáią, łákomym wszystkiego pozwaláią, unikáią rzetelnych, powierzáią się szálbierzom; iednym słowem nie urzędom osoby, ále urzędy osobom, dobieráią i rozdáią. Słuchayże dáley co powiem Antigonie: iák iuż ci zuchwáli Sędziowie widzą się być wyniesieni ná honor, ozdobieni urzędem, więcey powagą pánowánia, iák swoiemi zásługámi świecąc, nic więcey niedbáią, iák żeby się strásznemi pokázowáli ludziom, niedoskonáłość swoię dopełniáiąc złością; co naygorsza, pożytek swoy cudzą krzywdą mierzą. Bywa i to że tákich ludzi początki są wyniosłe, srzodek złośliwy, koniec upadkowy, álbo śmiertelny: nigdy bowiem, gdzie suche gáłęzie; niebędą zielone liście: dla tego życzyłbym áby tácy ludzie nie mieli przystępu do Monárchow, áni do ich Ministrow, ále iáko dobru pospolitemu szkodliwych, nie tylko z między siebie, ále też i z żyiących

iących regeſtru wygluzowáć by należáło.

Wielki ieſt niewſtyd tych co ſię urzędow náſpieráią, ále dáleko więkſza zuchwáłość, ktorzy im do nich pomagáią. Jeżeli chceſz wiedzieć iákim ſpoſobem w rozdawániu honorow Senat poſtępuie: iedne dáią przyiacIołom w nádgrodę dobrey przyiáźni, drugie ſługom w zapłácie prac i fatyg, inne náprzykrzáiącymſię uſtáwicznie, ażeby ſię zbyli náprzykrzenia. I ták rzadki urząd ktoryby godnemu dla ſamego z cnot zálecenia miał być dány. Ale wiedz otym przyiacielu, że do utrzymánia Dobrápoſpolitego iákiey pilności záżywáią Sędziowie, áby pozyſkáli ten honor od Senatu, tákiey potrzebá Senatorom do ſzukánia oſob zálecónych cnotámi, urząd Sęſki niepyſznie nań wdzieráiącym ſię, ále dobrze záſłużonym oddány być powinien.

Roku od záłożenia Rzymu 642. gdy wielkie po wſzyſtkich Páńſtwách Senat Rzymſki (w Thrácyi przez Decilla Metelluſa; w Sardinii przez Karbona i Brátá iego; z Cymbrámi przez Juluſzá Syláná; z Dakami przez Municyuſzá Ruſa; z Macedończykámi przez Serweliuſzá Scypioná; z Jugurthą Numidow Krolem przez Maryuſzá Conſula i wodzá) wiodł woyny, oſtátnia tá woyná nád inne byłá ſławnieyſza i trudnieyſza. Bo kiedy wielkie Rzym przeciw Jugurcie zácIągał woyſká, niemáło Jugurthá pieniędzmi uiął ſobie przyiacioł w Senacie. Był niektory Krol Maurytáńſki Bokchus Jugurthy przyiaciel, áże zwyciężony zoſtał Ju-

gurthá i poymány od Máryuszá, miał się do tego przyłożyć Bokchus. Tych obudwu Krolow, przyprowádził Máryusz do Rzymu, ktorzy przed tryumfálnym wozem prowádzeni byli, szyie łáńcuchámi obciążone máiąc, oczy łzámi płynące; przypadek ten nie tylko pátrzących do płáczu, ále obcych słyszących o tym nieszczęściu, pobudził do politowánia nád niemi. Po skończonym Tryumfie, osądził Senat Jugurthę, áby mu toporem głowę ucięto, Bokchowi odebráwszy Krolestwo, dárowáć życie. Z tey miáry mieli Rzymiánie w zwyczáiu od dawnego czásu, że żadnemu znácznemu człowiekowi niebráno życia, aż w przod rewidowáno mocno stáre Księgi, i roczne dzieie, ieżeli ktory z Antenatow obwinionego, nie uczynił co chwalebnego i znácznego dla Rzymu, áby nágradzáiąc wdzięcznością iego sukcessorowi, w nádgrodę dárowano życie ználeziono tedy w niektorey Księdze Káncellaryi Capitolium, iż Bokchá Dziad będąc wielkim przyiacielem Rzymowi ták niemniey był i mądrym człowiekiem, gdy raz przybył do miástá, wiele rozumnych práwił w Senacie orácyi, w ktorych między inszemi te były zdánia.

Bieda temu Krolestwu, gdzie wszyscy ták żyią, iż áni dobrych od złych, áni złych od dobrych, rozeznáć niemożna. *Biádá* Krolestwu, w ktorym sami nierozumni mieszkáią, á uczeni i doskonáli ná wygnánie idą. *Biádá* Krolestwu, gdzie źli máią bespieczeństwo, á dobrzy

boiáźń

boiáźń. *Biádá* Kroleſtwu, gdzie ſpokoynemi gárdzą, kłotliwym zprzyiáią. *Biádá* Kroleſtwu, gdzie giną ci co dobrá poſpolitego bronią, á odbieráią nádgrodę ktorzy ie niſzczą i gubią. *Biádá* Kroleſtwu, gdzie ubogim pyſznemi, á bogátym Tyránámi być wolno. *Biádá* Kroleſtwu, gdzie wſzyſcy widzą co ieſt złego, á chwálić ſię dobrego żaden nieśmie. *Biádá* Kroleſtwu, gdzie obrzydliwe poſtępki, ták publicznie czynią, czegoby gdzie indziey i ſkrycie nieważono ſię czynić. *Biádá* Kroleſtwu, gdzie wſzyſcy co ſię im podoba, prágną, czego prágną doſtępuią, co złego ieſt otym myślą, co myślą mowią, co mowią czynią, á niemáſz iednego żeby ſię temu ſprzeciwił; w tákim nieſzczęśliwym kroleſtwie, między ták złym ludem, przy ták zepſutey ſpráwiedliwości, ſtrzeż ſię káżdy áby Obywátelem nie był: krotki to czás pokaże, że álbo gniew Bogow, álbo złość ludzka ná nie ſpáść muſi, álbo tyráńſką mocą ściśnione zoſtánie. Znaydowáło ſię i więcey mow mądrych, ktore do máteryi moiey nie ſłużą; ále nic ſpráwiedliwſzego iák, że dla ták rozumnego dziádá, wnukowi Rzymiánie dárowáli życie.

Ten tedy liſt moy Gubernatorom i Sędziom wſzyſtkim w Sycylii czytay, i ſekretnie nápomnii, á ieżeliby żadney poprawey niebyło, donieś, á my ná publiczną pokutę, znaydziemy ſpoſob.

§ X.

§. X.

O cudownym dziwowiſku ktore zá życia M. Aureliuſzá w Sycylii widziáne było, i co nápiſało krwią na bramie.

DWiemá láty niżeli M. Aureliuſz Ceſarzem był obrány, Dniá 20. Aug: o záchodzie ſłońcá, w Trynákryi, ktorą teraz Sycylią názywamy, w mieście Morſkim Portem ſławnym, ná ten czás Beliną á teraz Pálermą názwánym, ſtáłá ſię rzecz ludziom wieku owego nieſzczęśliwa, á teraz do ſłuchánia okropna.

Obchodzili Pálermitánie dzień z wielką uroczyſtością i weſołością cieſząc ſię że ich morſcy rozboynicy, ſpotkawſzy ſię z flotą Numidanow, dzieſięć okrętow wzięli trzydzieści i dwá zrábowáli: ná ten czás między niemi wielka byłá záwziętość i nienáwiść. Zwyczay był u nich, że cokolwiek ci rozboynicy ná Morzu doſtáli, onym ſamym, to nie miáſtu należało. Wyſiadſzy tedy ná ląd z okrętow, i rzeczy te wyłożywſzy, iák z wielką pracą tego doſtáli, ták nie z mnieyſzym ukontentowániem tym ſię dzielili nie bez podziwienia wſzyſtkich ludzi ná to pátrzących: iednych Tryumfowi temu dziwuiących ſię, drugich tych bogáctw im zazdroſzczących. A że ludzie powinniby ták ſię kocháć w doczeſnych rzeczách, iák im ſię niemi w prędce brzydzić przychodzi. Stáło ſię że Mágiſtrat mieyſki wſzyſtkie okręty i z rzeczámi zoſtáwić i przyáreſztowáć przy tychże rozboy-

rozboynikách kazał, żeby śię nieważyli z tego nic przedawáć, áni też ktokolwiek od nich kupowáć.

Miáły ten zwyczay nádmorſkie miáſtá że cokolwiek trwáiącey woyny doſtáli, pokąd do pokoiu z ſobą nie przyſzli wſzyſtkie rzeczy nienáruſzenie záchowywáli co záprawde prawo było ſpráwiedliwe: Bo między głownemi nieprzyiacıołmi, nie może być doſkonáła zgodá, chociaż śię w záwziętośćiách przeproſzą, ieżeli ſpoſobu nie będzie w krzywdách do uczynienia nágrody. Gdy tedy rozeſzli śię káżdy do domow ſwoich ile czás wieczorny nádchodził; áliſz ſtráſzydło nieſłycháne idzie ſrzodkiem miáſtá tákiey poſtáci: Wyſokie było iák trzy łokcie iedno oko w czole máiące, głowá iák Kálwárya goła bez uſzu, tylko dziury ktoremi ſłyſzeć mogło (iák śię dorozumiewáli) rog ieden ná głowie krzywy ná kſztałt kozłá, rámie práwe dłuższe nad lewe, ręce nákſztałt końſkich kopyt, ſzyi nie miáło, ále głowá zrámionámi rowna, miáſto ſkory łuſzczká rybia w oczách śię pokázowáłá: pierśi koſmáte cáłe, twarz od męſkiey nie rożniąca: procz że tylko o iednym oku, i w nośie iedná tylko dziura; niżey w cále nic niebyło widáć: bo było záſłonione od páſá. Wiozło śię ná wozie o czterech kołách; w przodku dwu lwow záprzęzonych, od kol dwu niedźwiedzi; z czego był woz uczyniony, dociec było trudno, iednákże od zwyczáynych wozow w cále nie rożniący.

Szło

szło tedy ſamym ſrzodkiem miáſtá, od iedney bramy dość powoli aż do drugiey: Skry ogniſte pryſkáły z tákim poſtráchem dla ludzi że wiele niewiaſt poronić muſiáło, wiele ſłábſzych i delikátnieyſzych bez duſzy ná ziemię pádło, wſzyſtek lud do ſwoich Báłwochwalnic Jowiſzowych, Márſowych, Februaryſzowych pouciekał, wrzaſkiem Niebioſa przerażáiąc. A gdy ci rozboynicy wſzyſcy w Pałácu u Prezydentá mieyſkiego rodem z Kápuy, Solona názwánego, bánkietowáli, i cieſzyli ſię, wſzyſtkie tám złożone máiąc zábráne doſtátki przeſzedſzy cáłe miáſto z ſwoią okazáłością to ſtráſzydło, przyſtąpiło do bramy owego Páłácu zámknięty, i urwawſzy iedno lwie ucho, krwią z niego ciekącą, tákie nápiſáło litery: R. A. S. P. J. P: Co wiele do wyłożenia tego mądrym ludziom przynioſło trudności, gdy więcey było wykládu ániżeli liter. Ná oſtátku iedná ſławna w ſwoiey ſztuce Czárnokſiężnicá prawdziwey docieklá gadki wyłożywſzy ták:

Wroćcie cudze wzięcie w Woynie
Chcąc trzymáć ſwoie ſpokoynie.

Ktory wykład iák rozboynikom wielki poſtrách, ták tey czárownicy niemnieyſzą ſławę z mądrego wytłumaczenia przynioſł. To náp[i]ſawſzy, poſzło ná bárdzo wyſoką ſkáłę, tám cáłe trzy dni w oczách cáłego miáſtá báwiło ſię przez ktory czás ſtráſzne ryczenie lwy i niedźwiedzie; á ſkry i płomienie ſamo monſtrum wydawało: przez cáły ten czás żadnego ptaká

ná powietrzu żadnego bydlęciá w polu, áni zwierzá nie obaczył. Ludzie wielkie czynili modły i ofiáry, chcąc w ręku i nogách rwáć żyły, do wylania krwi Bogom ná ofiárę, ieżeliby się im spodobáłá, i tym ubłagáni być mogli. Po trzech dniách záćmiły się obłoki, powstáły strászne grzmoty i pioruny, trzęsienie ziemi ták, iż wiele domostw i niemało ludzi przepádło; A co gorsza: ogień z tey gory (gdzie monstrum było) wybuchnął ná ten Pałác gdzie byli i mieli swoie złożenie rozboynicy, ktorych ze wszystkim spalił, ták, iż same w ogniu topniáły kámienie. Ráchowano w tym nieszczęściu do dwoch tysięcy kámienic wywroconych, á do dziesiątká tysięcy ludzi zginionych. Potym ná tey skále gdzie monstrum było, Kościoł wielki Jowiszowi (dla wieczney pámięci) kazał Cesarz postáwić, ktory. Nieprzyiaciele woiuiąc z Sycyliámi, obrocili ná zamek bárdzo obronny.

§. XI.

Jáko szpetna rzecz Krolom i Pánom być chciwemi: poniewaź Bogu i ludźiom łákomy człowiek iest obrzydliwy.

ALexander Wielki Macedoński, á Daryusz nieszczęśliwy Perski Król nie tylko w woiennych utarczkách ktore z sobą mieli, ále też i umysłem dáleko od siebie byli rożni: Alexander bowiem (wrodzony) rozdawáć i száfowáć, Daryusz (przeciwny temu) zbieráć

ſkąpić umyſł mieli. Rozeſzłá ſię po cáłym świecie ſławá oſzczędności i dálekim od łákomſtwá umyśle Alexandrowym, z czego go i ſwoi kocháli, i obcy z ochotą ſłużyć mu prágnęli. Dáryuſzá záś dla zbytniey iego chciwości, i ſwoi ſłucháć niechcieli, i u obcych był w pogárdzeniu; zkąd niechay biorą wrożkę Krolowie i Pánowie, że ſię pánoſzą rozdáiąc, á chciwie zbieráiąc ubożeią.

Ták obrzydliwe ieſt złe i niebeſpieczne łákomſtwo, że gdyby wſzyſtkie wynikáiące z niego złości (ktore zá ſobą ciągnie) miáły ſię wyliczáć, gdzieby zdáło ſię iuż ie kończyć, ieſzczeby im i początku znácznego nie było Czyie ſerce opánuie łákomſtwo, tego do wſzyſtkich niecnot i báłwochalſtwá przymuſza. Gdyby rozumny człowiek te przykrości ktore z ták brzydkiego nałogu pochodzą, chciał pomiárkowáć, niewiem, czyby ieden był táki, áby pomyślił kiedy o łákomſtwie, i gdyby więcey łákomemu nie było uprzykrzenia, iedno to; że idzie ſpáć z niebeſpieczeńſtwem, wſtáie z łożká z wielką pilnością, i myślą do zbierániá, dość mi ſię zda, że tá biedá muſi być z naprzykrzeniem Łákomy kłádąc ſię, myśli; żeby go kto dla pieniędzy nie zábił, álbo żeby ſpiącemu ſkrzyni nie wyłupił; wſtáiąc żáłuie że w nocy nic nie przyſpoſobił; chodząc biedzi ſię z myślámi: zkąd co wziąć, co więcey do ſzkátuły przyłożyć.

Stoikow zdánie (ktore Ariſtoteles in Politicis

wspomina) wielce chwalę, że nieznośne nieszczęścia poprzedzáią w przod wielkie Bogáctwá, i nie może być tám naywiększego ubostwá, gdzie nie było naywiększych dostátkow: kto nie wiele miał, máło trácił, dla czego mowić się może: że Krolom i Pánom, ktorzy wiele máią, wiele bráku:e; á ci co záwsze máło mieli, mniey mieć prágną.

Wiele rázy złośliwych ludzi strofowáć, ktoby chciał z niecnot, záwsze znaydą i mieć mogą, chociaż niesłuszną, przynamniey pozorną wymowkę, i obronę, w iednym łakomstwie, żadney przyczyny ź dney wymowki nieznaydą, i ieżeliby iednę wynáleźli, tysiąc przeciwko niey do potępienia spráwiedliwszych być może. Dla czego, gdy większych złości, położą się z wymowką przykłády, sam tylko chciwości występek, bez obrony i wymowki obaczemy.

1mo. Gdyby ktoremu Krolowi lub Książęciu zádáno wyniosłość w pánowániu spráwiedliwą mogł by mieć przyczynę: Ze táka iest náturálna w ludziach żądza do pánowánia, iż wolą z wielką trudnością i zákłoceniem roskázowáć, iák spokoynie służyć. *2do.* Gdyby ktorego strofowano o złość, popędliwośc i gniew; máło i temu dziwowáć się potrzebá. Więcey częstokroć sąmsiad do okázyi do złości, gniewu, ániżeli drugi ma mocy do zemszczenia się i upomnienia oto. *3tio.* Jeżeliby kogo o zbytki i lubieżności grzech oskárżono? wymawiać się

może

może ſkłonną do tego krewkoſcią ludzką, i ieżeli z naywiękſzą kto oſtrożnością od uczynku wſtrzymáć ſię może, z myślámi iednak i poduſzczeniem czẽſto páſſowáć ſię muſi. 4 Jeżeliby kogo o gnuśność i leniſtwo prześládowano? mogłby odpowiedzieć, że ták ieſt náturá ludzka zepſowána, iż w pracách upada, i ſłábieie, á iák wypocznie, záraz do zbytkow ſkłonnieyſzą ſię ſtáie.

5 Gdyby o obżárſtwo i niewſtrzẽmiężliwość kto był ſtrofowány? odpowiedzieć może, że bez pokármu i nápoiu nikomu ná świecie żyć nie podobná, słowem Boſkim świadcząc, że nie pomaże człowieká co przez uſtá wchodzi, ále myśli i słowá ktore z ſercá wynikáią. Co ſię tedy tu w kilku nádmienionych nałogách mowiło, toż ſię mowi dáley że we wſzyſtkich wyſtępkách wymowki wynáleść ſię mogą. Ale łákomſtwo żadney nie może mieć obrony prawdziwey áni pozorney.

Z zgromádzonego bogáctwá áni duſzá pożytku, áni ciáło ukontentowánia mieć nie może. Boecyuſz piſząc o ſkárbách mowi: że w ten czás naylepſze ieſt w pieniędzách złoto i ſrebro, i piękniey ſię świeci, kiedy ie ludziom do używánia rozdáią, ániżeli kiedy w ſkárbcu złożone i zámknięte w ciemności pleśnieie. Zaprawdę nic prawdziwſzego nád to zdánie: Kto czego tylko chce (rozdawſzy pieniądze) wſzyſtkiego doſtąpi, á chciwie ie trzymáiąc, áni ſobie, áni komu, pożytku uczyni.

Ale rzecze kto: ieśli łákomym nie chce ſię dáć dla przyiacioł, dla ubogich, lub krewnych, pożyczyć ſąmſiádom, żywić ſieroty, to przynaymniey ſami tego dobrze záżyć mogą. Odpowiádam: że nigdy áni ſami tego záżyią, áni komu pomogą, i wiele tákich ráchowáć ſię może, że zá rowną ſzkodę ma, co dla ſiebie obroci, iák i to, co mu złodziey ukrádnie. I ieżeli kiedykolwiek groſz dla ſiebie wziąć chce, kráść ſam przed ſobą muſi, oglądáiąc ſię kilká rázy i pátrząc ná wſzyſtkie ſtrony, ieżeli kto niewidzi zkąd ich dobywa. Jákże ten ma nágiego przyodziać, kiedy dla obrzydliwego ſkępſtwá ſam ſobie ſukni nie kupi, i w łatáney chodzić woli? Jákże ten głodnego ma nákarmić? kiedy ſam woli z poślednieyſzego zboża (álbo otrąb) chleb ieść, á czyſte zboże przedáć. Jákże ma pielgrzymá álbo gościá do domu ſwego przyiąć? kiedy dla oſzczędności głupiey, ſam bez dáchu álbo w złym budynku mieſzka. Jákże ten ſzpitale álbo chorych náwiedzi? kiedy woli z niebeſpieczeńſtwem życia chorowáć; iák lekárzowi dáć ieden pieniąc zá lekárſtwo? Jákże ten może ſkrycie podupádłych podźwignąć? u ktorego publicznie dzieci boſo chodzą. Jákże ten ſierotę ktorą wypoſaży? kiedy woli że mu ſię włáſne poſtárzeią corki, ániżeli ná poſag worek ktory nápocząć. Jákże ná wykupienie niewolniká ma dáć iałmużnę? kiedy właſnym ſługom i robotnikom płácić nie chce. Jákże ſieroty ubogie ma żywić? kiedy ná właſne

dzieci, że chlebá wołáią, nárzeka. Jákże kogo z łáski nákarmi? kiedy sam, żeby groszá nie dał, głodny bez wieczerzy spáć iść woli. Wierzcie mi że nigdy ten z własnego dobrá i dostátku nikomu nie da, kto dla cudzego dobrá z chciwości umiera.

Między wszystkiemi rzeczámi, ktore z Opátrzności Boskiey pochodzące widziemy, wiedney tylko końcá i sposobu iego rządow dociec nie możemy. To iest: widziemy, że Bog rozeznánie dáie do poznánia bogáctw, moc do nabycia, obrot do zgromádzenia, mądrość do schowánia, śmiáłość do bronienia, życie długie do dziedziczenia, á rázem umysłu nie dáie do záżywánia. I tá to iest spráwiedliwości Boskiey kárá, że kto niesłusznie názbiera z cudzą krzywdą, u siebie samego tych rzeczy iest niewolnikiem; zkąd wnieść się może: że pięknieysze iest uczciwe ubostwo, iák drapiezne bogáctwo. Ubogiemu dáie Bog umysł, że kontent choć ma naymniey, bogátemu uymuie tey łáski, że záwsze w nieukontentowániu żyie, i chociaż naywięcey ma, záwsze mu czegoś brákuie. Wystawmy bogaczá łákomego, z ubogim gárncarzem, á obaczemy ieżeli nie więcey ten z gliny, iák chciwy bogacz z pieniędzy (ktore mocno chowa) ma pożytku; i widzieć to możem ná oko, że łepsza rzecz temu do czynienia z błotem, iák tám temu z złotem. Garncarz przedáiąc garki, życie swoie tym opátruie. Łákomcá pilnuiąc skárbow, duszę własną tráci. Dla

tego niecháy to Krolowie, Pánowie, lud szláchetny i pospolity weźmie w uwagę, że kiedy pieniędzy kto strzeże, álbo ie chowa, przed sobą ich naybárdziey strzeże i chowa. I ieżeli ná dwá zámki zámyka skrzynię z pieniędzmi, ná siedm záraz kłotek serce swoie, żeby ich nie zużył.

Wielkież to nieszczęście łákomego, máiąc ktorego głownego nieprzyiaciela. Zadnego nie znaydzie sobie przyiaźnego, żeby go náwiedził, żeby się nád nim użalił, ále znaydzie złodziei stu co ná iego skárby dybią i czatuią. Jeżeli kto chce się zemścić nád łákomym, nie powinien mu nic więcey gorszego życzyć, iák długiego życia. Cięższe dáleko łákomcá życie sobie czyni łákomstwem, ániżeli my kłopotem, gdy się nam naywiększa szkoda stánie.

Jeżeli drugi łákomcá tym się wymawiáć chce, że dla tego zbiera, áby wielkie zá duszę iego po Kościołách i Klasztorách potomkowie po śmierci iáłmużny rozdáli: zámierzenie to nie złe gdyby się do niego niebespieczeństwo nie mieszáło: potomek kiedy da ná iednę trycezymę zá zmárłego duszę, rozumie, że wszystkie iuż grzechy oycowskie opłácił, zápomniawszy o tym że więcey niżeli tysiąc ludzi tám ten dla niego zubożył. Spráwiedliwiey by to obrocić ná iáłmużnę zá życia swego, nie spuszczáiąc się ná potomkow, wyposażywszy ubogą pánienkę, podźwignąwszy podupádłego, i záraz może widzieć ktorą duszę wybáwi z

czy-

czyſcá, kiedy ſwoią hoynością, ubogim pánienkom zábroni przyczyny do grzechu.

Ale wracáiąc ſię do tego kiedy łákomcá umieráiąc, między potomkow ſwoich dzieli dobra, i ſzkátuły, gdyby záraz podzielić mogł i ſwoie grzechy, że iák ſię wyzuwa z fortuny ták i od grzechow mogł być czyſtym ná tám tym świecie, nie trzebá by mieć za złe chciwośći do zbierániá. Ale ach nieſzczęśliwy łákomcze náſtępcy twoi zoſtáną w fortunie i cieſzyć ſię będą z podzielonych twoich pieniędzy, á ty z płáczem i zgrzytániem zębow poydzieſz o głodzie duſzy, podobno do piekłá.

§. XII.

O łakomſtwie Midaſa Królá Frygiſkiego, i o Sylenie Filozofie ktory śmiele Tyrannowi podłość natury ludzkiey tłumáczyć, nie zaląkł ſię.

Midas wieku dawnego Krol Frygiſki, z między wſzyſtkich ludzi ná świecie żyiących, iák naylákomſzy w zbierániu ták nayſurowſzy w rządzeniu, nie kontentuiąc ſię zdzierſtwem ſwego poddáńſtwá nie tylko wſie i miáſtá cudze, przez ſwoich rábuſiow náieżdżał, ále i morzu nie przepuścił. rozbiiáiąc okręty przez morſkich zboycow, i co komu mogł to wydárł, komu gwałtem nie mogł, tego zdrádą oſzukał Gdy tedy po wſzyſtkich wſchodnich Páńſtwách był dobrze wiádomy, niektory iego poufały Thebáńczyk, bez boiáźni mowić mu ſię ośmielił: Wiedz o tym Mido Krolu,

że nie tylko u swoich w nienáwiści i obrzydzeniu iesteś, ále cáła Azya twoich szpetnych lęka się nałogow (nie potęgi áni mocy twego Páństwá) ále zdrad, fałszow, niecnot, zdzierstwá, ktore zá spráwy chwalebne u siebie są, dzisz: dla tego wszyscy poki żyiesz żal i smutek okázuiąc, sprzysięgli się poty nie śmiać poki nie umrzesz iák umrzesz, więcey nie płákáć teráźnieysze opłákáne dni, wesołemi láty nágradzáć sobie życzą. *Plutarchus in Politicis* pisze: że w pieluchách ieszcze będącemu Midásowi, nániosły mrowki źiarn pszenicy pełną gębę, ktore chcącey wyiąć mámce, ták dziecię scisnęło ustá, że iednego ziárná wyiąć sobie nie pozwoliło. Nową rzeczą przestrászeni domowi, událi się do wieszczkow, pytáiąc coby przyszłego ták osobliwy cud miał znáczyć w tym dziecięciu. Ná co táką odebráli wrożkę: że niezliczone skárby, i nienásycone do nich łákomstwo, rázem z nim rość będzie. Nie płonne záprawdę było to proroctwo, bo Midas i naybogátszy i nayłákomszy wyszedł, nikomu nic nie dał, á nic niemiał czegoby álbo gwałtem nie wydárł, álbo chytrością nie nábył.

Zył tych nieszczęśliwych czásow Sylenus Filozof szkoł Artyckich, náukámi i życiem chwalebny, nie mniey wzgárdą bogáctw, iák Midas łakomstwem, słynący. Ten przechodząc gránice Frygiiskie, od drapieżcow Midásowych (ktorzy sąmsieckie dobrá plądrowáli i łupili) był złápány, i do Midasa przyprowádzony,

kto-

ktorego Krol przywitał ták: Ty iesteś Filozof, ia iestem Krol, tyś moy niewolnik, ia twoy Pan, dla tego bez odwłoki powiedz mi: iáką summą chcesz odpłácić wolność swoię. Wiedz o tym że sobie tego niemam zá żadną nie cześć choćiaż w Páństwie moim Filozof nie postoi: Wy Filozofi, że nie możecie dostąpić świátowych bogáctw, powiádacie, że niemi dobrowolnie gardzicie. Na co mu Sylenus odpowiedział: dość iáwna Krolu chęć twoiá do wykonánia tyráństwá, ániżeli do zrozumienia i poięcia Filozofii i náuki. My Filozofi czy mamy czy nie mamy ciał nászych związánych, mniey o to dbamy, byle tylko umysł był wolny, niczym nie obciążony Okupu żądáć odemnie, rzecz iest iák mniey uczciwa ták dáleko więcey bezecna; Albo mnie masz zá Filozofa, álbo nie? ieżeli nie iestem Filozof? czego się mnie boisz, żem przeszedł twoie gránice: prędzeybyś mię podobno náuczył swego tyráństwá, iák ia ciebie moiey Filozofii Jeżeli wierzysz, żem Filozof? czemu chcesz odemnie pieniędzy, wiedząc o moiey powinności, żem Pòétá, Muzykánt, wynaleścá wolnych zabaw, i wieleś ty czásu ná zbierániu bogactw strawił, tyle ia ná náukách przepędziłem. Srebrá álbo złotá prágnąc od Filozofa, álbo żárt głupi, álbo gwałt tyráński; od urodzenia mego i wzięcia rozumu, żadnych pieniędzy w ręku, áni żądzy do bránia ich w myśli moiey nie miałem. Jeżeli chcesz mię słucháć, łákomy Krolu, i dáć wiárę

ſłowom moim, powiemci táką rzecz: że choć ciążby Bogowie ſami chcieli cię czym udárowáć nic nád to lepſzego dáć nie mogą. Co iák miłe do ſłyſzenia, ták pożyteczne do ſzczęśliwſzego życia mieć będzieſz: potym ty mnie z nieprzyiaciol regeſtru, ia ciebie z Tyránow kompánii wyłączę. Uſłyſzawſzy to Midás, nie ták z wielkiey ochoty náuczenia ſię czego dobrego, iák z ciekáwośći ſłyſzenia co nowego, dał wolność w mowieniu Filozofowi, przyrzekſzy że łáſkáwie ſłucháć będzie, i wſzyſtko bez urażenia ſiebie przyimie. Sylenus odebrawſzy pozwolenie Cytrę máiący z ſobą, przy wdzięcznym ſtron biciu śpiewáć w ten ſens zácząl.

Kto pozna czym ieſt, i czym będzie potem,
Brzydzić ſię ſwoim powinien żywotem,
Lub ſobie życzyć, żeby go nie byli
Bogowie w tákiey náturze ſtworzyli.
Ze umrzeć muſi: bo ſię ná to rodzi,
I ſłońce mierzchnie, bo dla tego wſchodzi.
Szczęściem, przynaymniey gdy z Lucyny łoná
Niemowlę ſwego momentu dokona,
Niewie co to śmierć, i co żywot drogi,
Co boiáźń, co miecz, i co Tyran ſrogi.

To wſzyſtko Filozof ták głębokiemi i mocnemi dowodámi wyprobował, że żwáwość Filozofa mowiącego, Królá zmiękczenie płáczącego nie bez podziwienia wſzyſcy widzieć mogli: A iáko głęboka byłá náuká tego Filozofá, ták niemniey z wielką uwagą i ukontentowániem od Królá przyięta.

Sámą rzeczą gdybyśmy to pilnie uważyli, co ieſteśmy? zkąd przyſzlim? ná co, i co, po tym będziemy? ziemią ieſteśmy, z ziemi ſtworzeni, dla ziemi żyiem, i w ziemię ſię powrociemy, zápewne áni wzdychániem, áni płáczem náſycićby ſię nie podobna. Między in zemi, rzeczámi u Synow prożności to nayprożnieyſza: że o biegách niebieſkich, o plánetách gwiazdách ná dociekániu ich właſności, mocy ſkutkow, cáły czás trawią, á żeby ſiebie ſámych i ſwoie nałogi, ſkłonności do złego, poznáć, minuty ná to nieodłożą. I ztąd, to pochodzi, że kto o cudzych i prożnych rzeczách bárdzo ciekáwy, o ſwoich właſnych zápomina, ták iák zámyślony człowiek gdy w gorę pátrząc, po ziemi chodzi, nie raz w doł wpáść álbo ná głowę utknąć muſi Jeżeli uważemy tę ſkáziteľność z ktorey ieſteśmy poczęci, te plugaſtwá z ktorych urodzeni, te kłopoty ná ktore przychodziemy, pracą nieſkończoną z ktorą rośniem, bole, choroby, z ktoremi żyiem: á co głową wſzyſtkiego nieſzczęścia to niebeſpieczeńſtwo duſzy, w ktorym umieráć przyidzie: záprawdę w tym rozmyśle, tyśiąc przyczyn znaydziem do życzenia ſobie śmierci, ále áni iedney do przedłużenia życia.

Godziłoby ſię ſpytáć Krolow, Kśiążąt, Pánow, kiedy ſię rodzą: czy też co odzienia z ſobą przynoſzą, i ieżeli inſzym ſpoſobem przychodzą ná świát, nie ták iák poſpolity lud, álbo kiedy umieráią, ieżeli co ſkárbow do grobu z

ſobą

ſobą biorą? Nic więcey. Ale iednym ſpoſobem ták Krol, iák i chłopek, ták bogáty, iák i ubogi, ták pierwſi, iák i oſtátni rodzą ſię, umieráią. A ieżeli w tym życiu rożność między ludźmi, z przyczyny ſtanow iákakolwiek znayduie ſię w ſpoſobie urodzenia: To w czáſie śmierci nátura wſzyſtkich porownáłá, i iednemu nád drugiego więcey nic nie dáie. Dla czego Krolom pychą pánowánia, áni łákomſtwem zbieránia bogáctw uwodzić ſię nie należy, bo ſamá śmierć wſzyſtko to odkryie, i nieiákim ſtrychulcem porownánie pokaże, że niemáſz większey breły ziemi, i prochu, w naymożnieyſzym Krolu, iák i w nayliżſzym chłopku.

§. XIII.

Jednowładzcow Kſiążąt i Pánow niezdobi pouſałość z oſzuſtámi, kuglárzami, oraz práwá iákie były u Rzymian w tey okoliczności.

MIędzy inſzemi rzeczámi w ktorych byſtrość rozumu oświadczyli i miłość u ſwoich ználeźli: Lykurgus Prometheus, Solon, i Numa Pompilius wynáleſcy i Prawodawcy nayſławnieyſi, niezapomnieli o tym że nie tylko te co należy czynić, ále i te czego ſię ſtrzedz, nápiſali uſtawy. Lekarzá to ieſt ſławnego doſkonáłość, i więcey záſługuie pochwały i nádgrody, kiedy dáie ták doſkonáłe wczeſne lekárſtwo, ábyśmy nie chorowáli, ániżeli kiedy choruiących leczy.

Plutarchus in Laconicis Apophtegmatibus wielkie.

kiemi wynosi pochwałámi Spartanow, ktorzy iák długo záchowywáli prawá, nád wszystkich Grekow byli naysławnieysi, ále iák zániedbáli, nie było podleyszego národu między poddánemi Rzymskiemi, nád nich. Nie ná tym záwisłá szczęśliwość krolestw, że dobrze álbo źle máią opisane práwá, ále ieżeli dobry álbo zły nád niemi pánuie Jednowładzcá: máło pomoże dobre práwo, ieżeli Krol niespráwiedliwy będzie. *Sextus Chaeronensis* w życiuNerwy pisze: gdy záczęli woynę Rzymiánie z Grekámi i z obudwu národow wysłáli posłow do Rhodyiczykow áby ich ná swoię pociągnąć z przyiaźnią i pomocą (przeciw nieprzyiaciołom) stronę. poseł Grecki przymowił ták posłowi Rzymskiemu: Wy Rzymiánie nie możecie się rownać w swoiey obyczáynośći z Grekámi, kiedy do nas przysyłacie prosić o udzielenię praw nászych. Ná co mu odpowiedział Rzymiánin: nieprzeczę bynaymniey temu, że posyłamy do was z prośbą o práwá, ále i ty przeczyć nie możesz, żenam z Grecyi do Rzymu złe nałogi przynosicie: dáleko więcey czynią nam szkody wásze występki zarażáiące miásto, iák pożytku práwá ktorych od was nábyliśmy. Plutarchá, w liście niektorym do Tráiáná, znayduią się te słowá: zabáwnym powiádasz się być nayiáśnieyszy Pánie, pilnuiąc praw nowych, ále ia wolałbym cię zabáwnego widzieć, że záchowuiesz i każesz záchowywáć práwá stáre. Máło to pomoże dobremi práwámi nápełniáć kancel-

laryąieżeli złemi zwyczáiámi Krolestwo nápełnione będzie. Małom widział tákich Krolow, ktorymby brakowáło sposobności do podánia praw dobrych, i żeby w tych samych nie znaydowáłá się większa skłonność do złego i słábość do niezáchowywánia co drugim przykázuią. Oczywistym przykłádem iest tego Nero, ktory wyborne Rzymiánom postánowił práwá, sam wiodąc niecnotliwe po Tyráńsku życie: często zá dopuszczeniem Boskim z przymuszenia złych, stáią się inni dobremi. Przydał i to Plutarchus: ieżeli nayiáśnieyszy Pánie chcesz usłucháć moiey rády, iák wielką w tym powolność twoię widzę, w krodkich słowách wszystkich stárodawnych praw opiszę i przyślę zbior nie dla tego áby były ogłoszone w Rzymie, ále żeby w domu twoim záchowáne były, gdy wszyscy od ciebie przyimowáć powinni práwá proszę áby moie u ciebie wzgardzone nie były

Pierwsze i tákie ná czym się wszystko záſádza niech będzie to: żyi tak ostrożnie ábyś w żadnym złym nałogu poszlákowány nie był: ieżeli cnotámi Jednowładzcá przewyższa wszystkich, nikt przy iego dworze rozwiozłym być nie może 2. Rowną káżdemu czyń sprawiedliwość, ták temu co z dálekich przychodniem iest kráiow, iák temu ktory przy boku twoim ustáwiczny: spráwiedliwiey że z własnego skárbu, iák cudzą krzywdą nágradzáć im usługi będziesz. 3. Kochay się w prawdzie i wie-

lomowstwá strzeż się. Jednowładzow w mowie lekkich, w obietnicach nierzetelnych. i przyiaciele opuszczáią, i nieprzyiaciele szkáluią. 4. W przestawaniu z ludźmi bądź łáskáwy, i o nágrodzeniu usług pámiętny: nieludzkich i niewdzięcznych Pánow Bogowie karzą, i ludzie nie náwidzą. 5 Niemniey iák powietrza strzeż się podchlebcow, oszustow, i kuglárzy: tácy ludzie przewrotnym życiem záráżáią ludzi, i swoiemi błażeństwy twoię szpecą sławę. Te pięć praw ieżeli Nayiáśnieyszy Pánie chcesz wypełnić, niepotrzebá á żebyś ich więcey poddánym dawał, niepotrzebne insze práwá w Rzplitey, tylko żeby Krolewskie życie wszyscy nie naganne widzieli: te tedy słowá Plutarchus do Trajana nápisał, ktore káżdy cnotę kocháiący w pámięci nárysowáć powinien. Zdáło się pożytecznie nádmienić tę historya dla ostátniey ustawy do rzeczy moiey służącey, gdzie zákázuie Jednowładzcom áby do poufałości z sobą nieprzypuszczáli podchlebcow i kuglárzy, o ktorych áżeby, cokolwiek powiedzieć. sámá rzecz dáie mi pochop kiedy wiele tákich znayduie się, co z niemi czás márnie trawią, i fortuny trácą.

Owego wieku kiedy Rzymiánie chwalebnemi rządzili się zwyczáiámi w dwu rodzaiách ludzi naybárdziey się kocháli Naprzod w szermierzách álbo ráczey zapáśnikách, ktorzy rożnym orężem z sobą do cięszkich i śmiertelnych ran, ná publicznych widowiskách poiedynkow

dynkow

dynkowáli, i wzáiemnie śię zábiiáli. Tych i-
grzyſk przycyna była tá, áżeby młodź i káwá-
lerya nie wiádoma ieſzeże woyny, oſtre miecze
cończyſte włocznie, zadane rány, płynącą krew
głębokie ſztychty, ucięcie rąk, zábitych trupow
widzieć i ná wſzyſtko patrzeć przyzwyczáili śię
áżeby przed náſtępuiącym i ſpotykaiącym śię
nieprzyiacielem nieuciekáli, oraz żadnych ran
żeby śię nie lękáli i nie ſtrachrli, bo kto raz brod
głęboki przeydzie, i w nocy iácháć śię nim nie-
obawia, ále kto ieſzcze nim nie iachał, i w ſrzod
dniá ośmielić śię niechce, ták tedy rozumnie
to czynili Rzymiánie, pokázuiąc wſzyſtkie nie-
beſpieczeńſtwá, rány i śmierć Synom ſwoim,
wprzod niżeli ich ná podięcie tego wſzyſtkie-
go do Woyſká wyſyłali. Tym śię rożni umvſł
boiáźliwy od śmiałego że ten ledwo obnáżoną
do ucięcia obaczy ſzyię, záraz mdleie i truchle-
ie, śmiáły błyſzczącego śię w oczach mieczá;
i uciętey głowy nie lęka śię. Drugim rodzá-
iem ludzi w ktorym upodobánie mieli Rzymiá-
nie, byli kuglarze, komedyánci, árlekini dla u-
weſelenia ludu, á naywięcey Rycerſtwá, kon-
tentuiąc ich wſzelkiemi rozrywkami, po wo-
iennych pracach, áby więkſzey do potyczki ál-
bo podięcia śmierci zá cáłość Rzpltey, nábie-
rali z zażytey rozrywki, i nabránych po wy-
tchnieniu śił, ochoty. Byli ták przezorni i pilni
w Rządzeniu ludem Rzymiánie, że chociaż
trzymáli Trefniśiow, Komedyántow, Arlekinow,
ále tego áni z lekkośćią, áni z umnieyſzeniem
powa-

powagi, záżywáli, ieden cel máiąc, żeby oby wátelom do złych nałogow zágrodzić drogę, w ktore się przez osobne wdáią uciechy, woleli tedy publiczne dla wszystkich wynaydowáć zabawy. Nie prożno publicznemi zwáły się igrzyskámi, bo żadnemu z obywátelow niegodziło się pokątnych w domu wyprawiáć uciech, nie godziło się kosztownych bánkietow sprawiáć, nie godziło się komedyántow w dom swoy sprowádzić, ták tedy w Rzymie wszyscy prácowáli w osobności, á cieszyli się publicznie, ktory zwyczay chwalebny, day Boże áby w nászey záchowywano Rzpltey. Ale iák dáleko opácznie się dzieie, kiedy iák bogáci ták i mniey máiący, ták pierwsi, iák i ostátnieysi, iuż teraz nadwornych máią komedyántow, zwierzęce spuszczáią potyczki biesiády dáią kosztowne: nocne (á podobno i zgorszeniem niewinnych oczu) odpráwuią tańce, rożnych grow wymyśláią sposoby: co wszystko iest zgubą Rzpltey, strátą fortun, skazeniem cnot, bo z osobnych igrzysk, i uciech, osobliwsze w ludziách rodzą się nałogi. Przytym te uciechy w Rzymie w sáme uroczyste wyprawiano Swiętá, iáko byli wielcy czciciele Bogow swoich, ták nic nie opuszczáli, co do ich należáło uroczystości. Nie było to w prawdzie bez dopuszczenia prawdziwego Bogá, gdy ludzi treśnych i árlekinow do święcenia Swiąt swoich záżywáli, bo tákichże báiecznych czcili Bogow. *Blondus lib: 2. Rom: Triumphantis* niekto e rzeczy.

czy

czy com mowił wſpomina i więcey co mam powiedzieć piſze: ze Rzymiánie niemniey tych komedyántow, kuglárzy, i árlekinow opiláli práwámi, ták iák innych obywátelow i Rycerſtwo. A chociaz pomienionego rzemiesłá ludziom wolno było rożne pokázowáć ſceny; iednák muſieli być ſámi nienagánnego i cnotliwego życia, áby co żártámi cieſzyli, uczynkiem niegorſzyli innych. Między rożnemi práwámi dla nich poſtánowionemi oſobliwſze były te: *Pierwſze* doświadczano ich i probowáno mocno, ieżeli byli uczeni, álbowiem żartobliwych rzeczy naylepiey ieſt powierzyć mądrym ludziom. *Potym* dochodzili i wyczerpywali z nich, ieżeli do tego włáſny i náturálny mieli dowcip, oraz przyiemne ruſzenia, co niemniey mądrze iák i w pierwſzym poſtępowáli: czy możeſz być kto głupſzy, iák ten, co błazna bez wſzelkiego udánia i konceptu ſłucha? *Przytym* nie pozwalano komedyi, operow tákim ludziom pokázowáć, ktorzy inſzey ſztuki, álbo rzemiesłá nie umieli bo ieżeli im w święta wolno było zábawiáć ludzi, ále w powſzechne dni z inſzemi prácowáć w domu powinni byli zárowno. *Do tego* pod wielką kárą przykazano, áby w te Sceny co nieuczciwego i gorſzącego nie mięſzáli, ktore práwo árcy ſprawiedliwe: álbowiem mniey może ſię tákich ráchowáć co ſię temi ucieſzą prożnościámi, ále dáleko więcey co prędko zgorſzyć i zepſowáć ſię mogą. *Ná oſtátku* nie godziło tym ludziom

w oſo-

w osobnych domách i między właſnemi ſciánámi podobnych pokázowáć igrzyſk, ná ſámych tylko publicznych mieyſcách i ná to poſtáwionych theatrach. Jeſzcze i to przykazáli Rzymiánie, áby żaden z pomienionych kuglárzy, nieważył ſię bráć od kogokolwiek zapłáty zá pomienione ſztuki, zábiegáiąc przyczyn do oszukánia i wyłudzenia niepotrzebnego pieniędzy z ludzi, ále káżdemu z publicznego ſkárbu płácono po tyſiącu H. S. przez co niemniey iák w naywiękſzych intereſſach i rozporządzeniách ſwoię pokazáli roſtropność, płácąc i opátruiąc ich życie, iák inſzych urzędnikow, á przez to wſpoł obywátelow ochronili wydatkow: prácowitſza ieſt rzecz w Rzpltey (ile wolney) dwoch popráwić głupich, iák ſtu doſkonáłemi rządzić.

§. XIV.

Co zá pożytek ieſt z pokoiu, i iákim ſpoſobem wiele Krolow z naymnieyſzych przyczyn wielkie woyny zaczynáią, tu ſię pokaże.

GDy Tymo Krol Pontu naydawnieyſzy ſpytał niektorego Filozofa: ieżeli ia (mowi) máiąc zdrowie, cześć, bogáctwá, czy ieſt co tákiego więcey między ludźmi, czegobym ſobie od Bogow mogł życzyć? Odpowiedział Filozof: záprawdę nigdym tego nie widział, co widzę; nigdym otym nie czytał, co ſłyſzę, álbowiem zdrowie, bogáctwá, i cześć, rzadko komu rázem od Bogow ſą pozwolone, á ieżeli

ſię kiedy tráfi być w tych trzech rzeczách ſzczę-
śliwemi, ták krotko to mieć mogą, że prędzey
im przyidzie płákáć gdy to wſzyſtko ſtrácą, ni-
żeli ſię chlubić że to w ręku ſwoich mieli. Coż
ci z tego, miły Krolu, (prawdę mowiąc) cho-
ciażci te rzeczy wſzyſtkie Bogowie dáli, kie-
dyć nięli dobrey woli że tym ieſzcze ukon-
tentowány być nie możeſz? Ták ſą Bogowie
ſpráwiedliwi w rozdáwaniu łaſk ſwoich, że
komu dáli umyſł áby kontent był, co ma, te-
mu nie dáli bogáctw; komu dáli bogáctwá, te-
go zoſtáwili w nieukontentowániu choćby miał
naywięcey. Te ſłowá Plutarchus piſze *Lib. 1. de Politicis* ále Imienia tego Filozofa nie wſpomina.

Oſobliwym dobrodzieyſtwem Krolow i Pá-
now Bog obdarza, dáiąc im zdrowie, fortunę, i
cześć. ále ieżeli im nie da umyſłu áby tym by-
li kontenci, więcey pracy kłopotu im przyczy-
nia, ániżeli pożytku. Lubo większa pracá rąk
ieſt ubogiego, ále nieſkończenie więkſze kło-
poty i ſtáránia ſą bogatego. Że máło ſobie zdro-
wie ważą ludzie, nie ochraniáiąc go, wpadáią
w choroby; że nie umieią ſzáfowáć doſtátká-
mi, przychodzą do uboſtwá: że nie piáſtuią do-
brze czci przychodzą do zniewági i nie-
ſławy. Ták Krolowie (nie dobrze ułożeni) nie
prędzey poznáią co to ieſt pokoy, pokąd im
ciężkie nie dokuczą woyny. Ktorego tylko
dniá Krolowie woynę nieprzyiacielowi wypo-
wiedzą, tegoż czáſu dáią wolność poddánym
ná wſzyſtkie niecnoty. I lubo powiedzą że
im

im złemi być nie roſkázuią (pozwalam) ále áby dobremi nie byli, ſą przyczyną.

Przypátrzyć ſię proſzę, co to ieſt woyná: czy to ieſt rzecz zła, álbo dobra, tu ſię pokaże, wo-ien ſkutki nie ſą inſze tylko te: zábiiáć ludzi, Kościoły łupić, Kroleſtwá puſtoſzyć, odzieráć niewinnych, złodziei czáſu niemáſz karáć, krzywdy ſpoſobu niemaſz dochodzić, nieprzy-iáźni wſzczynáć, gwałty cierpieć, co wſzy-ſtko bez uſzczerbku ſpráwiedliwości á bárdziey bez obciążenia ſumnienia być nie może. Ktoż może temu przeczyć? że ieżeli ſię między dwie-má Jednowładzcámi woyná záczyna, iednego tylko będzie ſpráwiedliwa. dla tego czy nie ſprá-wiedliwą ſpráwę bronić Krol będzie, czy ná ſpráwiedliwą náſtępowáć, nigdy iednák nie-winnym być nie może, ieżeli záś będzie win-nym, trzebá będzie oddáć ráchunek zá wſzy-ſtkie záboie, ſzkody, ſpalenia miaſt, zdzierſtwá gwałty, i co ſię tylko złego z obu ſtron ſtánie, zá to wſzyſtko odpowie Bogu, kto początkiem woyny nieſpráwiedliwey. Z drugiey ſtrony chociaż tu nie będzie miał komu zá to odpo-wiádáć, iáko niewinny, ktoż wie ieżeli uydzie po śmierci ſpráwiedliwego Sędziego wyroku? bo nie podobna áby żołnierz tak był utrzymá-ny w ryzie i ſurowości, żeby żadney ubogim ludziom nie uczynił ſzkody.

Plato lib: 4 de legibus piſze. Gdy go pytano: czemu Lidyiczykow chwali, á Lacedemończy-kow gani? odpowiedział: *Lydow temu chwalę, ás*

że tylko do orániá roli przyzwyczáieni. *Lacedemonow gánię, że nic więcey iák Krolestwá pustoszyć i sobie podbiiáć náuczyli się. Szczęśliwsze tám dáleko Krolestwo gdzie prędzey ręku na zárobienie chlebá do płngá przyłożą, iák gdzie rámion do dźwigánia zbroi.* Te słowá prawdziwe Platonowe trzebá, żeby Krolowie nie ná bramách i drzwiách ále bárdziey ná sercách swoich rysowáli. Nie będzie nikt ták głupi, żeby nie sądził tego szczęśliwszym, ktory pot czołá swego chustą ociera, ániżeli tego co chustę drze ná przywinienie do rány. *Suetonius Tranquillus Lib: 2. de Caesaribus Cap: 21.* mowi, że z wszystkich Monárchow Rzymskich żadnego nie było milszego ludziom żadnego szczęśliwszego w bátaliách nád Augustá, poniewaź ten Pan chwalebny nigdy woyny nie záczął, ieżeli wielkiey i spráwiedliwey nie miał przyczyny.

Ale iák dáleko więcey się słyszáło i czytá o opácznych rzeczy o Chrześciáńskich Pánách, iż są ták lekkiego i rozwiozłego sumnienia, że żádney nie było woyny áby do niey spráwiedliwa byłá przyczyna. A ieżeli niespráwiedliwie to czynią, spráwiedliwa, poprzysięgam, że po śmierci nie minie ich kara. Xerxowi Perskiemu Krolowi przyniesiono niekiedy do stołu figuw áttyckich, wdzięcznego smáku i słodyczy, przysiągł záraz u stołu siedząc, przez Bogow nieśmiertelnych i przodkow swoich popioły, że przyniesionych i kupionych ieść nie będzie, poką̧d w záwoiowánym Krolestwie sam

so-

ſobie ich z drzewá nie urwie, i co ſłowem wyrzekł, ſamą rzeczą wykonał, ruſzywſzy záraz wielkie woyſká do Grecyi nie iák Krol i zwyciężcá, ále iáko łákomcá dla iednych fig ták wielką podnioſł woynę. *T. Livius Lib*: 5. mowi że Francuzi żadney inſzey do Włoch przyczyny nie mieli, tylko ſkoſztowawſzy win włoſkich ſłodkich, zaraz ſię porwáli do broni, i zácząwſzy wielką woynę, własną krew zá wino włoſkie przelali i zámienili *Antigonus* Krol niektorey nocy widział przez ſen Mitrydata Kroláa, trzymáiącego w ręku koſę, i iákoby koſiarz cáłą włoſką ziemię w pokoſy kłádącego; ocknąwſzy ſię z boiáźni wielkiey poſtánowił Mitrydatá zábić: i ták głupi Krol wierząc w ſen, cáły świát do woyny poruſzył. Słyſzeli *Longabardowie* że we Włoſzech obfitość ieſt ſłodkich owocow, mięſiwá tłuſtego, winá doſtátek, urodziwych niewiaſt, rożność ryb, rzadkie zimno, utemperowáne ciepło: zápaleni chciwością tego wſzyſtkiego, záraz z uzbroioną ręką przyſzli do Włoch ná záwoiowánie tego kráiu, nie mſzcząc ſię iák nád nieprzyiacielámi, ále że obfitſzy kray ſąmſiecki, bezpráwnie dla roſkoſzy iednych poſieść go chcieli Przez czás bárdzo długi nierozerwána byłá między Kathagineńczykámi i Rzymiány przyiáźń, iák ſkoro dowiedzieli ſię Rzymiánie o niebrzebránych kruſcách złotá i ſrebrá w Hiſzpánii, záraz ſię porwáli do woyny, i ták owi ludzie ſławni, żeby cudze bogáctwá wydarli. własną Oyczyznę opuści-

puścili i spustoszyli. O niepoięte Sądy Boskie to przepuszczáiące? O nieskończona Dobroci Boska tákie rzeczy cierpiąca? Izáli dla iednego márnego snu Krolewskiego, dla wydárcia bogáctw Hiszpáńskich, dla piiáństwá win Włoskich, dla obżárstwá figow Greckich, mieczem i ogniem trzebá było pustoszyć cáły świát? Nie mowi się do tych ktorzy spráwiedliwie bronią swego, ále do tych co niesprawiedliwie podnoszą woynę. Bo iáko Tráiánus mawiał: woyná spráwiedliwa, lepsza nád podeyzrzány pokoy.

Krolowie nie dáiąc wydzieráć sobie, co ich iest włásne od przodkow im zostáwione, spráwiedliwie chwalebnie czynić to mogą: bo iák ten co swego nie broni, ták ten co cudze wydziera ná sumnieniu wolnym być nie może. Chilion Filozof spytány po czymby złego álbo dobregoKrolá mogł poznáć? odpowiedział: żádna rzecz dobrego człowieká od złego nie wyda iak to, o co się dwáy kłocą. Zły iáko Tyran chcąc cudzę wydrzeć, umiera z chciwości ná cudze; dobry tákże z ażardem życia bronić swego nie przestáie. Odkupiciel nasz wstępuiąc do Niebá z tego pádołu świátá, nie mowił: woynę zostáwuię wam, woynę moię dáię wam; Ale rzekł: pokoy zostáwuię wam, pokoy moy dáię wam. Zkąd wnosić sobie káżdy Chrześciánin powinien Ze bárdziey pokoy od Chrystusa zálecony kocháć potrzebá, ániżeli dla iákiekolwiek zemsty i krzywdy swoiey woynę záczynáć. Gdyby chcieli zrozumieć Krolowie

swoy

swoy urząd i powinność, dla żadney świátowey i momentálney rzeczy nie powinniby dopuszczáć krwie ludzkiey márnie przelewáć, tylko dla tego samego, ktory ią ná Krzyżu zá nas wylał. Piękniey iest Chrześciáńskiemu Pánu łzy lać pokutne ná obmycie grzechow włásnych, ániżeli cudzą krew do ktorey práwá nie ma. Niechay Jedynowładzcy, Krolowie, dla tego ktory iest Kśiążęciem pokoiu, kocháią pokoy, o pokoy się stáráią, pokoy z sąmśiádámi záchowuią, i w pokoiu żyią: i sami bogatemi i poddáni szczęśliwemi być mogą.

§. XV.

List M. Aureliuszá Cesarzá do KorneliuszáPrzyiacielá swego, w ktorym o pracách woiennych, o prożności zwycięstw pisze! Krolom woynę kocháiącym á pokoiu nienáwidzącym czytany być powinien.

M. Aurelius Cesarz Rzymski Korneliuszowi Przyiacielowi wiernemu zdrowia i fortuny iak sobie życzy.

DZień ten iest 15. iák po skończoney w Azyi woynie wrociwszy do Rzymu, z okrzykiem byłem przyięty, á iáko baczę cię być prac moich towárzyszem, ták chcę cię uczynić przez wiadomość,i zwycięstwá mego uczestnikiem, á ieżelić z pracą było przyiacháć do Rzymu nádgrodziłbyś był sobie ukontentowániem, widząc ták wielkie skárby z Azyi przywiezione, wspániáłość ozdob zwycięzkich kto-

remi mię Rzym przyimował, widziałbyś mię był nieutrzymánego we łzách, gdym uważał tyle rożnego narodu niewolnikow, przed wozem zwycięskiem bez odzieży, w łáńcuchách (dla większey chwały zwycięscow, dla większey wzgárdy zwyciężonych) idących. Rzadko dzień pogodny gorącym słońcem iáśno świecący, żeby go wprzod álbo zbytnia rosa, álbo deszcz nocny nie oblał; dla czego się to podobieństwo bierżę do nieszczęśliwości, że rzadko kto będzie w szczęściu opływał, żeby mu cudze nieszczęście nie było do tey szczęśliwość i powodem, i te dobrá ktore nieszczęśliwi tracą, żeby szczęśliwy w nie wstąpił, nie inszym podobieństwem to się dzieie, tylko iák w fontanách lub w studniách nie winduie się wiádro pełne wody w gorę, pokąd się drugie ná doł prożne nie spuści.

Prawdá to iest że było co widzieć w dzień ten Tryumfalny: tyle bogáctw, tyle niewolniká, tyle rożnego rodzáiu bestyi, tyle woiennych wodzow, tyle máchin z Azyi sprowádzonych, z ktoremi do Rzymu wieżdzałem, przez te znáki snádno było nieszczęścia i niebespieczeństwá woienne miárkowáć. Ale prawdę mowiąc lubo tego dostąpiłem, z táką iednák trudnością, że ledwie co resztę krwi w nas, á práwie wpoł z wyschłym ciáłem bez krwi, powrociłem, Bogow ná świádectwo wzywam nieśmiertelnych moy Korneliuszu że tego dniá kiedym zwyciężko wieżdżał do Rzymu, mocno to roztrzą-

sną-

ſnąłem w umyśle, iákże prożna chlubá ieſt tego świátá, i chociaż nas ſam rozum uczy, nápomina, ſtrofuie, ſłucháć tego niechcemy, przeciwnym ſpoſobem świát z nas zydzi, nienáwidzi, źle ſię z námi obchodzi, co da to wydrze, przecież prędzey zá nim idziemy, iemu ſłużemy, i zá rzecz pożyteczną ſobie ſądziemy.

O Rzymie! Rzymie! przeklęte niech będzie twoie głupſtwo, niech ſię przepádnie tey wynioſłośći wynalezcá, niech bedzie obrzydliwy Bogom i ludziom, ktory pierwſzy tę wymyślił wſpániáłość Rzadkiſz to rzadki ktory prawdziwie tę ſobie záſłużył cześć, á ktorzy dla niey niecnotliwemi ſzli drogámi, niezliczona ich ieſt liczbá. Czy możeſz być co prożniey - ſzego? czy możeſz ſię wymyślić co niegodziwſzego? áżeby wodz Rzymſki zá to (że Króleſtwá cudze záwoiował, że ſpokoynych zámieſzał, miáſtá zruynował, obronne zamki z ziemią zrownał, niewinnych złupił, zdziercow zbogacił, ſkárby wydárł, niewinney krwie wiele przelał, ſzláchetny lud wytrácił, wiele wdow oſierocił,) táką nádgrodę zá te wſzyſtkie ſzkody i krzywdy żeby odbierał? A ieſzcze gorſza i z żadnym ſzaleńſtwem rzecz ieſt nieporownána: Co wielu życiem zápieczętowáło; co niezliczonych ran odnioſło ieden tylko tę cześć, tę ſławę odnoſi. Ci wſzyſcy nieſzczęśliwi ktorzy w bátáliách polegli, niemieli przyzwoitego dla ſiebie pogrzebu, i prędzey ciáłá ich pſy po polu roznoſili, á tu iednego wodzá z tákim okrzy-

k iem

kiem do miáſtá wprowadzáią. Niech ták Bogom będę przyiemny, iák ci ſię przyiacielowi zwierzam, że tego mego dniá tryumfalnego, gdym widział z wozu więźniow łáńcuchámi obciążonych, gdym uważał ſkárby ludziom niewinnym wydárte, gdym ſłyſzał płáczące pod zábitych mężách wdowy, gdym widział idące oſierocone z oycow dzieci, ieżelim zmyśloną pociechę ludziom okázywał, ále ſkrycie krwáwe łzy żal z ſercá wyciſkał. Nie ludzki to ieſt ná świecie urodzonego człowieká umyſł, ále między piekielnemi muſiáł być wychowány iędzámi, ktoby cudzą krzywdę, cudzą opłákáną biedę, miał u ſiebie zá pociechę i ukontentowánie. Niewiem co mowić i ſądzić o tákim Krolu álbo wodzu, ktory powrociwſzy z woyny, koniecznieby tego domagał ſię, áby z okrzykiem do miáſtá był wprowádzony, gdyby uważał rány ktore podiął, gdyby policzył pieniądze, ktore wydał, gdyby niebeſpieczeńſtwá ktore wytrzymał, gdyby ſzkody ktore poczynił, gdyby ludzi ktorych pozábiiał: to wſzyſtko uważywſzy, z ciężkim wzdychániem we łzách opływáiąc, iśćby boſo nie iácháć wſpániále do miáſtá powinien. Co do okrykow należy, áni Aſſyryiczykow chwalę, áni Perſom zazdroſzczę, áni Cháldeyczykowie mi ſię podobaią, áni Mácedończykowie zádoſyć mi czynią, áni Grekow ápprobuię, Troiánow przeklinam, Kartageńczykow potępiam, że nie dla ſpráwiedliwości, ále dla wynioſłey

py-

pychy, dla dostąpienia prożnych okrzykow i Krolestwom swoim upadek przynieśli, i nam zły zwyczay zostáwili

O Rzymie! Rzymie nieszczęśliwy! że te, ktoreś od inszych wziął, zwyczaie trzymasz, i w potomne zostáwiasz wieki, á iáko teraz iesteś Krolow Pánem, ták przyidzie ten czás, gdy będziesz názwány sług służebnikiem. A zaż dawnieyszy iesteś nád Bábilon? pięknieyszy nád Jerozolimę, dostátnieyszy nád Kártaginę, mocnieyszy nád Troię, ludnieyszy nád Theby, obronnieyszy nád Korynth, bogátszy nád Tyr, obfitszy nád Carogrod, wyższy nád Kámezanę, mied[illegible] nieyszy nád Aquileią, wolnieyszy nád Gady! czy iesteś wieżystszy nád Kapuę, ieżeliś ná wyższym mieyscu záłożony iák Kantabrya? przepádły ták wspániáłe i szláchetne Miástá, słynące táką sławą, máiące od ważnych mężow, od ktorych były bronione, á ty sobie obiecuiesz wieczność, przywálony tylą niecnotámi, i nápełniony ták wielą niecnotliwych ludzi? Wierz mi Rzymię, że iáka teraz iest sławá twoiá, táka tych pierwey byłá, á co tym, to i tobie upadek przyniesie. Ták świátowe przemiiáią rzeczy; że co my o dawnych słyszemy i mowiemy, potomkowie náśi toż sámo o nas mowić będą.

§. XVI.

Prowádząc list M. Aureliusz Cesarz, iáki zwyczay był w Rzymie záciągáiąc woysko, i iak nie-

potrze-

potrzebne w woysku niewidsty, i Księża, oraz niecnoty żołnierskie wylicza.

SKończywszy o tryumfach, teraz ci moy Korneliuszu zwyczay w záciągániu żołnierzy opowiem. z kąd nieporządek iák iest wielki, uznasz, Oycowie náßi w żadney rzeczy pilnieyßi i surowßi nie byli iák w ćwiczeniu żołnierskim: teraz nię masz nic rozwieźleyszego nád woysko. Skoro o postánowioney woynie usłyszy pospolstwo, zárаз między niemi rożne o tym rosną zdánia: iedni spráwiedliwą i Krolá spráwiedliwym być sądzą, ktory nâ nię pozwala, drudzy nie práwiedliwą i Krolá tyránem czynią ktory ią záczyna. Nie máiący nic własnego, cudzego prágnąc, to chwalą, bogaci i spokoyni, ktorzy z swego kontenci, temu przeczą. ták tedy zdánie ludzkie o woynie, nie pochodzi dla spráwiedliwości, ále dla stráty lub zysku, patrząc iáki komu z tąd wyniknąć może Gdy tedy iáko Cesarz Rzymski obwieścić każę o potrzebie woyny, ieżeli mi iákie miásto álbo prowincya rokoszuie. Naprzod porządkiem zwyczaynym zwołáią Kápłánow áżeby się Bogom nieśmiertelnym modlili Nigdy się lud Rzymski nie brał do broni ná przelanie krwi nieprzyiacielskiey, aż w przod duchowni łzámi Ołtarze oblali. Potym Senatorowie wszyscy do Kościołá Iowiszowego, szedłszy się, uroczyście przysięgáią, ieżeliby nieprzyiaciel, przeciwko ktoremu idą, nowe chciał záwrzeć przymierze álbo prosił o odpu-

szcze-

ſzczenie winy, tedy porzuciwſzy zemſtę (chociaż ſpráwiedliwą) łáſki i pokoiu mu nie odmowią. Dopiero Senator álbo Conſul poſtánowiony Hetmanem nád woyſkiem, w Kápitolium czyni ślub uroczyſty Bogom, iáki mu ſię podoba ná oddánie ofiar, ieżeli go zwycięſcą z tey woyny powrocą, do czego cáły lud obowiązány, áby chociaż ná naydroższą rzecz obiecáną Bogom, wſzyſcy ſię ſkłvolumedáli. Potym Chorągiew białą ná polu Marſowym poſtáwią, ná znák áby Rzymiánie żadnych igrzyſk, żadnych uciech, żadnych tańcow przez ten czás, pokąd ſię woyná nie ſkończy, nie ważyli ſię czynić. Ná oſtátku: woźny wſzedłſzy ná bramę ſalarną, zaciąg woyſká przez trąbę ogłáſza. Chorągwie i rożne znáki Trybunom, z ſkárbcu Rzpltey wynoſzą i rozdáią. Straſzna rzecz do widzenia, że Rotmiſtrz ktorykolwiek doſtawſzy iuż Chorągwi, záraz ſobie do wſzyſtkich niecnot wolność przyznáie, i zá część ſobie puſtoſzenie i zdzierſtwo Prowincyi (ktoredy mu iść trákt przypádnie) przypiſuie. Jáką záś ſobie wolność (ázeby złych byli wodzámi) czynią, ſnádno z tych ktorzy zá niemi idą, poznaż. Opuſzczáią Synowie Oycow w ſtárości, ſłudzy Pánow, uczniowie náuczycielow, rzemieśnicy wárſztáty, Kſięża Kościoły, wychowáńcy ſwoich kármicielow, ci wſzyſcy nie dla inſzey przyczyny, tylko żeby przy wolności żołnierſkiey, mogli czynić nie to co ſię godzi, ále co im ſię podoba, i do czego wyuzdána

ſwá,

ſwáwola ciągnie, pod znák záciągáią ſię.

Niewiem zkąd zácząć mowić, moy Kornê-liuſzu, o woyſku, ktore iák tylko ſię z miáſtá do márſzu ruſzy, áni boiáźni Boſkiey, áni, ucz-ciwośći Kośćiołom, áni poſzánowánia Kapłá-nom, żadnego Rodzicom niemáſz poſłuſzeń-ſtwá, żadnego między ludźmi wſtydu, żadney urzędow boiáźni, żadnego przećiwko oyczyznie miłośierdźia, żadney pámięci żeby był Obywá-telámi Rzymſkiemi. Zadney ná oſtátku myśli, że im przyidźie kiedykolwiek umieráć, ále wſtyd pſu przedawſzy, nic dobrego nie czyniąc proznowánie lubią á pracy ſprawiedliwey nie-náwidzą. Coż powiem o niecnotách? czego mię wſtyd i piſáć: żony porzucáią własne, á wodzą cudze, niewiniątká gorſzą, pánienki zwodzą, żadney nie opuſzczą niewiáſty ktoreyby nie ná-máwiáli, niepowolne gwałcą, w Małżeńſtwách rozwody czynią, ſámi co raz z inſzą żenićby ſię chćieli, ták dálece, że nie to co cnotą ieſt, ále co grzechem i zgorſzeniem prędzey uczynią. A zaż i zţąd wiele złego nie oſądziſz, moy Kor-neliuſzu, że tákie kupy nierządnic zá woy-ſkiem idą? dla nich tedy Bogow obrażáią, oy-czyznę niſzczą, krewnych ſię zápieráią, w nie-ſławie żyią, cudze dobrá biorą, własne már-nie trácą. Ná oſtátku do wielkiego uboſtwá przychodzą, i życie máią nieſpokoyne, prawdy z uſt nie uſłyſzyſz; ták dálece, że dla nich ſámi ſię między ſobą zábiiáią, i wiele poczciwych gubią.

Ale opuſzczáiąc wſzyſtkie przyczyny, podź-my do hiſtoryi. Wiádomoć dobrze że większą część Azyi (ániżeli dzikie narody) oſiádły A-mazonki: *Porus* młody Krol Indow wſpániáły i mocny, dla niedoſtátku męſzczyzn, á mnoſtwá niewiaſt od Alexandrá Wielkiego zwyciężonym zoſtał. *Annibal* ſtráſzny Kártágeńczykow wodz, ták długo tryumfowáł we Włoſzech, poki w obozie żadney nie cierpiał niewiáſty; ále iák prędko miłością Kapuáńſkiey iedney pánienki zwyciężony zoſtał, żaraz Rzymianom tył po-dáć muſiał. Gdyby był *Scypio* Affrykáńſki od zbytkow nie powściągnął woyſká Rzymſkie-go, nigdyby z ziemią nie zrownáli ták niedo-bytego Miáſtá Numancyi. (To ieſt Kartaginy) *Sylla* wodz w Woynie Mitrydackiey odważny, i Máryuſz w Woynie Cymbryckiey, że żadnych w obozie nie cierpieli niewiaſt, ták wielkie i ſła-wne odnieśli zwycięſtwá. Zá Klaudyuſzá Ce-ſarzá wieku, między Kapuanami i Tareńczykami ták wielkie wſzczęły ſię nienawiści, iż z o-bu ſtron woyſká do bitwy wyprowádźili w po-le, gdy podobno niektorego dniá w obozie Ká-puáńſkim dway Rotmiſtrze iednę kuchaiąc nie-wiaſtę, zwadziwſzy ſię tumult uczynili, i cáłe zamięſzali woyſko, aż Tareńczykowie w ten czas ná nich uderzyli, i tak z iedney nierządni-cy okazyi, Kapua zwyciężona, i zruynowana zoſtałá. Ja ſam w teráźnieyſzey Kampanii ſze-ſnaście tyśięcy konnego, ośmdźieśiąt tyśięcy pieſzego woyſká, á trzydzieści i pięć tyśięcy

nie,

niewiaſt rachowałem: ktora rzecz że wielkie zámieſzánie w obozie czyniłá, Fauſtynę żonę moię, i Senatorowie żony ſwoie do domu wrocić muſieliſmy. Przodkowie naſi prawdá, że brali niewiaſty do obozow, ále tákie żeby zdrowym ieść gotowáły á chorym ſłużyły. Teraz zaś ná to ie biorą, áby wyuzdáni w lubieżnościach żołnierze ſtęſkniwſzy ſobie w obozie, nie uciekáli do domow Nieprzyiaciel nie ſtoi tylko o głowę, ále niewiáſtá ſámo ſerce wydzierać zwykłá.

Coż ieſzcze powiem, moy Korneliuſzu, gdy Kapłani Cybeliyſkie, Jowiſzowſkie, Wulkana, Marſa, Dyany opuściwſzy Kościoły, odmieniwſzy ſuknie i ubior Kapłańſki, zapomniawſzy Nabożeńſtwá, zgwałciwſzy śluby święte, idą niezliczeni zá woyſkiem gdzie życie z zgorſzeniem inſzych wiodą, i co przedtym w oſobności żyli ſkrupulatámi, porzuciwſzy boiáźń Boſką, gorſzemi, i nad wſzyſtkich niewſtydliwſzemi zoſtáią. Szpetna gorſząca i niebeſpieczna rzecz ieſt bráć Kſięży do woyny, á dopieroż gdy ſię ſami i bez pozwolenia zwierzchności dyſpenſuią. Ich bowiem powinność błagáć łzámi Bogow, nie wraż z żołnierzámi turbowáć ludzi, i do płáczu ubogim być przyczyną. Co ieżeli by mowili wodzowie że nie ieſt zła rzecz mieć Kſięży w obożie dla uczynienia Ofiar Bogom, odpowiadam: że Kościoły poświęcone ſą do modlitw, obozy do bitwy, wſzędy ſię Bogow bać trzebá, ále do czynienia im

Ofiar

Ofiar, mieyſcá ná to nie wſzyſtkie ſą poświęcone. Roku od záłożenia Rzymu 315. wyſłany był ná woynę do Azyi przeciwko Páleſtynom (ktorzy od Rzymian odſtąpili) Wietrus Konſul Rzymſki idąc z woyſkiem wſtąpił do Kościołá Delfickiego modląc ſię Apollinowi, áby mu oznaymił, czy z zwycięſtwem powroci z Azyi. Ná co táki odebrał od Apolliná wyrok: ieżeli chceſz być zwycięſcą nád nieprzyiacioł mi Wierze, powroć nam Kápłány ktoreś odwiodł od Kościołow náſzych. Niechcemy Bogowie áby ſłudzy dla nas poświęceni, mieſzáli ſię między rozterki i woyny świátowe. Jeżeliś prawdziwa byłá odpowiedz Apollinowa temu wodzowi. Záprawdę nie ieſt rzecz potrzebna áby wiele Kſięży w woyſku znaydowáć ſię mogło; wieſz dobrze Korneliuſzu, że więcey ieſt obrázy Boſkiey gdy ná zgubę idą, ániżeli przyſługi, ktorą dla ludzi czynią.

Ale zoſtáwiwſzy przy Kościołách Kápłánow; powiem ci o wodzách, iákim zwyczáiem obieráni i iák ſobie poſtępowáć zwykli: Ktorego dniá Senat z Obywátelow Rzymſkich iednego náznacza zá wodzá, záraz powinien przy wſzyſtkim poſpolſtwie, ná publicznym mieyſcu pokazáć ſwoię dzielność, i ſztukę iáką Rycerſką: potym prowádzony ieſt do Kápitolium, gdzie mu kłádą znák Rycerſki na pierſi z Orłem, potym ná rámioná płáſzcz, álbo Páludáment purpurą obłożony, pieniądze z ſkárbu wynoſzą i ſkrzynie nápełniáią, zkąd táka ſię w

nim rodzi pychá i swáwolá, ze zápomniawszy pierwszego ubostwá, rozumie że iuż został cáłego świátá Panem. Dawny to zwyczay ludzki, że ktorych szczęście z podłości ná wyższy godności wyniesie stopień, wiele sobie zárąz wolności ná wszystko przywłaszczáią i lubo mało mogą, gdyby rowny wyniosłemu humorowi siły, mogłby sam ieden wystárczyć do zniesienia nieprzyiacielskiego woyská, i záwoiowánia iákiegoKrolestwá. Przeszli iuż modę wodzowie nási od inszych głupich národow, że dla nieiákiey powagi kwásno pátrzą, czoło marszczą, wyniosłym głosem mowią, stroy odmieniáią, w puginały się uzbraiáią, w zbroi radby siedział i w kąpieli, iednym słowem zászczęście sobie máią żeby ich się bano z surowości, nie kocháno z dobroci. Będąc w Pentápolim niektory moy Trybunus w gospodzie stoiąc, gdy mnie przytomnego tám nie postrzegł, nie to co należáło ále co mu się podobáło, záczął mowić do gospodyni ták: wy wieśniacy pewnie dotąd nie widzieliście wodzow Rzymskich; wiedz o tym niewiasto, ieżeli niewiesz, iż nigdy się ziemiá nie trzęsie, ieżeli od wodzá ktorego Rzymskiego nie iest przestrászona wzrokiem: nigdy Bogowie piorunow nie spuszczáią, tylko w ten czás kiedy nam posłuszeństwá powinnego gdzie czynić niechcą. A toż masz dość śmiáłości w dyskursie z niewiástą w izbie słuchayże iego męstwá i odwagi w polu: Gdy w Arábii stárłem krwáwą bitwę z nieprzyiacie-

łem, aż on moy miły Trybunus porzuciwszy swoy znák, naypierwszy uciekł, ktora ucieczká máło mi nie przeszkodziłá, do wygrány dla czego skończywszy bátálią kazałem mu łeb to. porem uciąć więcey bowiem zászkodzi ieden uciekáiący trwożąc woysko iák dwá tysiące biiáiących się pomoże. Coż dopiero mowić będę moy Korneliuszu, o krzywdách ktore w Prowincyách, gdy przechodzą z woyskiem, wodzowie czynią: nie ták pożar ogniowy budynkom, szárańczá zbożu, ptástwo winnicom, iák ci wiele ludziom szkody poczynią; álbowiem nie zostáwią bydlęciá, żeby go nie wzieli, ogrodu żeby nie zruynowáli, piwnic żeby nie wypili, Kościołow żeby nie złupili, komor żeby nie zrábowáli, w puszczách zwierzá nie wybili; áni żadney tákiey niechoty niemász żeby się onię niepokusili. I to czynią, co się nie godzi, iedzą dármo á nie płácą, służyć niechcą, bez wielkiego żołdu, i ten wypłácony ná zbytki obrácáią, ieżeli im czego nie dostáie zaraz stársi gwałtem biorą pospolitsi krádną ták dálece, że w ubostwie będąc są nie kontenci, á w dostátkách żyią niecnotliwie.

Chciałbym ci więcey powiedzieć co się dzieie, ále mi prędzey czásu niż máteryi, bráknie, co ná ostátku ci nieszczęśliwi żołnierze czynią, lubo są náśi domowi, náśi przyiaciele, przecież niechcą własnych słucháć Krolow, sądzić się nie dopuszczáią, karáć ieszcze bárdziey; práwá, u nich zá nic, o Mágistratách áni wspo-

minąć, krewnych nápomnienia nie pomogą, po strachow się nie boią ná reście o śmierci nie pámiętáią, ále iáko chorych i desperatow, szaleństwo ich cierpieć i znosić musiemy.

§. XVII.

Dáley pisząc list swoy M. Aureliusz Cesarz nárzeka, że Rzymiánie w Azyi woynę záczęli; i iákie nieszczęścia poddáni cierpią, gdy Krolowie z postronnemi woiuią, pokázuie.

O Mizerny Rzymie! nie byłeś ták iák coraz bárdziey iesteś nieszczęśli wszym, wiele o tym czytáliśmy i oczymá widziemy, że iezeli Miásto iákie, álbo osobá, ma swoie początki szczęśliwe, ná stárość przeciwnieyszey szczęśliwości obaczy koniec. Ták i ty dawnych owych czásow gdy prawdziwi żyli Rzymiánie, (nie ták iák teráźnieysi wyrodkowie) woysko miałeś ták dobrze ćwiczone, iż podobnieysze było do filozofow w Greckich szkołách wyuczonych niżeli do prostych drágánow. Czego teraz żadnego znáku niemász. Jeżeli wierzyć pismom Greckim: Filip Krol Mácedoński, i Syn iego Alexánder Wielki, dla tego byli szczęśliwi w woynách, woysko máiąc ták spokoyne i cnotliwe, że zdáło się być bárdziey Státystámi i Sędziámi do rządzenia, iák żołnierzámi do bitwy.

Przeklęta bądź Azya! i dzień ten w ktorey wzięlim broń do ręku ná záwoiowánie ciebie, coż ztąd odnieśliśmy zá pożytek? á iákie ználeźliśmy szkody czego do dzisieyszego dniá o-

plá-

płákiwáć Rzym nie przestáie. Nieszczęśliwa Azya! że nász dla ciebie wydáliśmy dostátki, tyś nas złemi nápełniłá nałogámi, wywnętrzyliśmy siły násze dla ciebie, á twoich nábyliśmy nikczemności i pieszczoty; dobyliśmy twoich Miast, tyś z nászych cnot odniosłá zwycięstwo, porownáliśmy twoie zamki z ziemią, tyś násze przewrociłá chwalebne obyczáie, záwoiowáliśmy twoie Krolestwá, tyś nászych pozabiiáłá przyiacioł, przypieśliśmy tobie strászną woynę, tyś nam pożądány wydarłá pokoy, wzięliśmy ziemię twoię, ty mász nas samych więźniámi, nie spráwiedliwie stáliśmy się bogáctw twoich Pánami, ále spráwiedliwie twoich niecnot iesteśmy niewolnikámi. Okropnym grobem iesteś dla Azyi Rzymie, ále śmierdzącemi trupámi w niecnotách, iesteśmy przez Azyą Rzymiánie. Gdziesz są ták wielkie zwycięstwá przodkow nászych w Azyi otrzymáne! gdzie wielka moc złotá z Azyi przywieziona, gdzie więźniow niezliczona liczbá z támtąd przyprowádzonych, gdzie bogáctwá ktoremi káżdy dom swoy nápełnił z Azyi, gdzie rożne zwierze i bestye do widzenia rzadkie z Azyi sprowádzone. Gdzie Krolowie możni w utarczkách wzięci gdziesz te tryumfy z ktoremi do Rzymu powracáli? Coż mowić, moy Korneliuszu, wszyscy ci umárli co początkiem byli woyny, umárli żołnierze ktorzy się odważnie bili, umárli wszyscy ktorzy ztámtąd powrocili, słowem mowiąc: iák ludzie ták i bogáctwá

w krotkim to cżáśie wszystko zgineło i przemineło, ále złym nałogom, niecnotom, ktore z sobą przynieśli, końcá niemász i niebędzie. Gdyby zrozumieli Krolowie rozumni, ktorzy woynę opłákáną z postronnemi záczynáią, iákie sobie prace, niewczásy, skárbom swoim szkodę, iákie dla przyiacioł uciemiężenie, nieprzyiaciołom pociechę, dobrym zgubę, niecnotliwym wolność, do mow máteryą i náśtępcom dziedzicznym nieznośną szkodę i záráżáiące powietrze przynoszą. Wierz mi iáko doświadczonemu, że nie tylko te Krolestwá ktorych się dobiiáią, ále gdyby ie ze łzámi prosząc poddáni ofiárowáli, przyimowáć ich nie powinni. Nierozumnego to iest Krolá, áby dla obronienia cudzego Páństwá, swoie w niebeśpieczeństwo miał podawáć.

Podobno mniemasz Korneliuszu że wszystko złe z Azyi wprowádzone iużem wypowiedział? nie: nową do nárzekánia záczynam mowę nie bez łez co mowić mam; mowię, żadnego niemasz tákiego wodzá, ktory dziesięć tysięcy Azyátyckiego woyská, (wziętym z Rzymu orężem) zábił, żeby sto tysięcy Rzymiánow przyniesionemi z Azyi złemi nałogámi nie záráził i niezgubił. Támci od nieprzyiacielskiey ręki po káwálersku ná plácu polegli: á my od złych nałogow zwyciężeni, w niecnotách i niesławie iáko umárli leżemy. Ktoż to proszę wynálazł, że ná salách publicznych obiáduiemy, á w ogrodách sekretnie wieczerzamy, żeby ná

teatrach niewiásty, męskim stroiem ukrywáły płeć i osobę swoię, Kápłáni i męszczyzni żeby nie máło czásu iák niewiásty ná fryzowániu się trawili, Senatorowie, żeby wonnieiąc bálsamam w Senacie pachnęli, Pánowie przeciwko práwu, żeby purpury Krolom tylko przyzwoite nosili Zebyśmy dwá rázy ná dzień (iáko Dyonizyus tyrán czynił) kosztowne i do zbytku tráktámentá dawáli: żeby procz żon, iáko Tyryiczykowie czynią, náłożnice chowali żeby bluźnierstwá przeciwko Bogom (iákich nigdy nie słyszano) teraz wolno było mowić. Te dziesięć niecnot Azya Rzymowi w podárunku oddáłá. Niżeli wyszli do Azyi Rzymiánie ná wypráwę woienną, bogacze byli spokoynemi, mędrcy trzeźwemi, wszyscy poczciwemi, á nádewszystko káżdy był że swego kontent, teraz delicyi złych nałogow káżdemu wolno się uczyć w Rzymie, iák przed tym umieiętności i rozumu w Grecyi.

Z tych tedy przyczyn niechay uważą woienni Krolowie co z podbicia cudzych Páństw zá pożytek mieć będą, i gdyby żadney inszey przyczyny nie było, do obrzydzenia sobie woyny, áby tylko od swáwoli i zbytkow żołnierskich być wolnym, i zá nie Bogu nie odpowiádáć, dość ná tey iedney zawádzie. Niemász tákiego nieszczęścia, moy Korneliuszu, i utrapienia, ktorą uczynią nieprzyiaciele Osobie Krolewskiey, żeby tákiey álbo ieszcze większey własne nie uczyniło woysko. Nieprzyiaciel gránice tylko

czáſem náiedzie i ſpuſtoſzy; náſze domowe woyſko, cále ſplondruie, i wniwecz obroci Krolestwo: nieprzyiaciołom możemy i wolno nam dáć odpor, ſwoim mowić nie śmiemy i słowá: nieprzyiaciel w krotkim czáſie przeſtáie gráſſowáć i z gránic wyiedzie, ſwoi káżdego dniá toż ſamo czynią, i z námi záwſze mieſzkáią: Nieprzyiaciel nieprzyiacielá ſię obawia, domowe woyſko tego ſię nie boi: wie iák i dokąd ná odwod, i czy przez wzgárdę, czy nie polityke, (bo ktoż by to miał mowić, że przez boiáźń) wolą tył pokazáć niżeli w oczy záyrzeć; nieprzyiaciel czym dálcy w cudze poſtępuie Páńſtwo, tym ſię łáſkáwiey obchodzi, i co raz więcey ich ubywa, ſwoi im dáley idą: tym większa ich złość, zbytki, i liczbá koni, wozow, uſługzenia; (ále nie żołnierzá) rośćie.

Niewiem czy gorſza ieſt woyná poſtronna, iák gdy Krolowie właſnego żołnierzá w gránicách ſwoich trzymáią, kiedy ná oczy ſwoie widziemy, iák Bogom i Krolom ſą przeciwni, ludziom cięſzcy i przykrzy, iednym słowem dla wſzyſtkich źli, i dla ſiebie nie dobrzy. Niech ták Mars będzie mi pomocny, że więcey do mnie w Senacie przynieſiono ſkarg ná wodzow moich właſnych Prowincye puſtoſzących áni żeli ná nieprzyiacioł: Dla tych tedy rácyi więcey boiáźni mam ſtu ludną Chorągiew rekrutowáć, iák z trzydzieſtą tyſięcy woyſká nieprzyiacielſkiego bátália zetrzeć: z temi iedną godziną (czy źle czy dobrze fortuná posłuży) zákończę,

czę, z swemi przez cáłe życie końcá doyść nie mogę: Rzeczesz podobno Korneliuszu: ieżeli ia będąc Cesarzem czemu tym rzeczom porádzić nie mam? kiedy wszystko wiem, wszystko znam, i nic táynego mi być nie może, ponieważ Monárchá przepuszczáiąc cudze grzechy, zá rowno grzeszy, iákby ie sam popełnił.

Kto (mogąc) o grzech nie káie,
Grzeszyć większą wolność dáie.

Nie moich to sił iest żebym temu złemu zábieżał, odpowiádam: widząc że samo lekárstwo większą by zá sobą pociągnęło chorobę.Ześ nie był sam Monárchą; to co powiádam, ánić się zda, áni tego zrozumieć będziesz mogł: Wiele Krolowie mogą poznáć złego swoim przezorem, ále żeby temu co porádzili, sił im włásnych brákuie. Ták było dawno i będzie, ták záſtałem, trzymam, i zostáwię, ták w Kśięgách dawnych czytałem, i co słyszałem, oczymá widzę, iednym słowem mowiąc: co wymyślili i postánowili oycowie náſi, my ich synowie trzymamy, i to potomkom náſzym ná ich złe zostáwiemy.

Jedno ci ieſzcze powiem w czym rozumiem, że nie wiele zbłądzę: iż pomiárkowawszy wszystkie szkody, á żadnego pożytku z domowego żołnierzá, żywiąc go, i przyodziewáiąc, álbo głupstwem náſzym, álbo kárą Boską náżwáć się może. Nie iest nic spráwiedliwszego iák to, że zá dopuszczeniem Bogow, to sámi w domu cierpiemy, co drugim czynić przez náſzych żołnierzy chcemy. To

To do ciebie, moy Korneliuſzu, piſałem, nie dla tego áżebyć wiele ná tym wiedzieć należáło, ále żeby żal wyráziwſzy uſpokoiony zoſtałem. ſzkátułá bowiem i ſerce (według Alcibiadá przypowieści) przyiacielowi powinno być otwárte.

§. XVIII.

Liſt M. Aureliuſzá Ceſarza do Cincinnata przyiaciela, ktory przed tym w Rzymie był Rycerzem potym ſię do kapuy na kupiectwo udał, rozdzielony od Autorá ná trzy częśći. Służy do ſtrofowánia ſzláchеckiego ſtanu, ktorzy ſię bez wſtydu udaią do handlow, nie do tych dzieł, do ktorych obliguie ſzlachetne urodzenie.

M. Aureliuſz Ceſarz Cincinnatowi Kapuáńſkiemu, zdrowia i ſił przeciwko przeciwney fortunie.

OD ſamego dniá Swiętá Mátki Berecynthii, nim żadnego z domowych twoich widział, ánim liſtu nie miał, nád czym powątpiwáć muſzę, żeś álbo ná máligne chory, álbo oziębły w náſzey przyiáźni: przyiáźń bowiem czym ściśleyſza tym częſſzey potrzebuie pámięci. A ieżeli czás i intereſſa nie pozwolą uſtnego oświádczenia, do odezwánia ſię liſtem żadney nie może być trudności. Gotową rozumiem że ná to maſz wymowkę, iákoby cię intereſſa Rzpltey Kapuáńſkiey ták miáły zatrudnić, że żadnego nie zbywa czáſu, do nápiſania kilku liter. Ná co odpowiádam: gdzie práw-

wdziwa znayduie śię przyiáźń, tám żadne nie może być ták wielkie zátrudnienie, żeby dla przyiacielá i minuty do nápisania listu nie mogło zbywáć. Ten tylko czás zá życie liczyć możem, ktory ná chwałę Boską i ná záchowánie przyiáźni z przyiaciołmi odłożemy, coż kolwiek záś prácuiąc, stáráiąc śię, biegáiąc, iedząc, śpiąc, spoczywáiąc trawiem, nie do kompputu życia, ále do regestru śmierci, należyć powinno, i chociaż śię tym ciało cieszyć może, umysłu temi rzeczámi w cále nie násycisz: wierz mi przyiacielu, że nie możesz być uspokoionym, ieżeli umysł masz niespokoyny: Nie ná ciele kościách, i siłách, człowieká záwisło ukontentowánie zupełne, ále ná umyśle wewnętrznym.

Dawny czás iák ty mnie i ia ciebie znam, dawno to iák ia tobie i ty mnie przyiacielem. A gdy ták dawna między námi przyiáźń, należy koniecznie áby ponowieniem oświadczenia ożywioną powstáłá: prożno i fałszywie imię to sobie, przyznáią przyiaciele, miedzy ktoremi nie większa, i nieczęstsza. iák pospolita z inszemi záchodzi zábawká. Rzeczesz podobno Cincinnacie, że odległość mieyscá, iákie iest Rzymu od Kapuy, czyni okázyą, że násza ziębnąć musi przyiáźń: umysłu Przyiacielskiego ten zwyczay, że iák w przytomności goreie. i pali śię serce, ták z dáleká tym czego prágnie męczy śię tylko i wzdycha. Ja ná to odpowiádam ták: winá słábsze im dáley od tego mieyscá gdzie

ſię rodzą wywożą, tym ſię mocnieyſzemi ſtáią dla tego, i przyiáźń czym dáley oddalona, tym w mocnieyſzym uprágnieniu ſiły ſwoie oświadczeniem wywierác powinná Gdy tedy záwſześ mię znał ſobie wiernego i kocháiącego, czemuſz proſzę opácznie rozumieſz o moiey wierności? piękne powierzchowne liście, pokázuią że i wewnątrz drzewo nie ſpruchniáłe być muſi, ták i powierzchowne ſpráwy pokázuią, iákiego ieſt umyſłu człowiek. Jeżeli chceſz ſię prawdziwym názwáć przyiácielem Cincinnacie tę przyiáźni obſerwuy Regułę. Gdziekolwiek nie ieſt doſkonáły áffekt, tám záwſze w przyſtudze pokaże ſię defekt. Przeciwnym ſpoſobem, kto doſkonále kocha, ſtátecznie i doſkonále ſłuży. Ale iák ia twoy byłem, ieſtem, i będę, ták czyniłbyś mi krzywdę, gdybyś niechciał być w cále moim, nád co więcey nie prágnę.

Niegdy będąc młodym, á ty ſtárym, wſpomagałeś mię dobrą rádą, á ia ciebie pieniędzmi: teráźnieyſzy wiek inſzą ná ſiebie bierze poſturę, gdy cię ſiwy włos pokázuie ſtarym, poſtępki iák lekkiego oſkarzáią młodziká! koniecznie tedy opák trzebá przeſzłe przewrocić zwyczáie, to ieſt, áżebym ia wzáiemnie teraz ciebie dobrą wſpomogł rádą, chociaż żadney nie wyciągam nágrody. Widzę cię utopionego ták w chciwości, że ieden groſz więcey ſobie ważyſz, niżeli wſzyſtkich Rzymſkich Konſyliarzow rády. Jednákże ia według dawney

przyiáźni, niektore potrzebne dáię ci rády darmo z ktorych uważ y co dobry i cnotliwy człowiek czynić powinien, żeby i Bogom był przyiemny, i ludziom miły; dla czego ieżeli chceſz ſpokoyne między ludźmi wieść życie, co do ciebie piſzę, choway to záwſze nie w ſzkátule, ále w pámięci. Ktokolwiek ci co dobrego wyświadczy, bądź tego pamiętnym i wdzięcznym, krzywdy záś ſwoie zárzucáy nie pámięcią. Co maſz ſwego włáſnego (chociaż naymniey) miey zá rzecz wielką, i tym ſię uweſelay. Co widziſz u ludzi chociaż naywięcey, zá naymnieyſze u ſiebie poczytay á żebyś tego nieprágnął. Z dobremi záwſze ſzukay ſpołeczności i przyiáźni; od złych iák od zápowietrzonych uciekáy i ſtrzeż ſię. Przed ſtárſzemi pokázuy ſię ſtátecznym, przed młodſzemi przyiemnym. Przytomnym czyń dobrze, o nieprzytomnych, nie mow nigdy źle. Naywiękſzy upadek fortuny miey zá máło naymnieyſzę mákułę ſławy, zá rzecz wielką. Ani dla doſtąpienia iedney rzeczy, wiele, áni dla wielu niepewnych, iedney pewney, nie opuſzczay. Ná oſtátku: nie bądź więcey iák dla iednego (od ſercá) przyiacielem, ále ſię ſtáray i ſtrzeż, ábyś żadnego nie miał, nieprzyiacielá. Nie wątpię że przeczytáwſzy te náuki ukontentowánym zoſtánieſz, ále dáleko ia więcey cieſzyć ſię będę, gdy obáczę że ie záchowuieſz ściśle: dobre inſtrukcye dáć i nápiſáć, nic ſnádnieyſzego, ále nic trudnieyſzego, iák też ſame záchowáć.

§. XIX.

§. XIX.

M. Aureliusz kończąc list swoy; co powinni chwalebnego czynić, ludzie szlachetnego urodzenia i czego się nagannego strzedz, upomina.

Wiesz dobrze Cincinnacie, że tak z dobrego mego áffektu iák i dla twoiey sposobności, záwszem się stárał ábyś ná szláchetne urzędy co raz postępował wyżey, dla czego Trybunem i poborcą skárbu Rzpltey, i Pułkownikiem woyskowym uczyniłem cię z moiey łáski; ktore urzędy ták rozumnie ták chwalebnie odpráwiłeś że i Senat zá to mi dziękował; i sobieś wielką u nas zásłużył sławę. Teraz gdy mię táka wieść o tobie dochodzi, o ktorey bodaybym nie słyszał i to bodaybyś nie czynił! żeś porzuciwszy ták wyłoką Pułkowniczą szarżą, do nikczemnego (ziemią i morzem) udałeś się kupiectwá; i ktorego wczorayRycerzemRzymskim widziano w polu, z bułátowym páłászem dziś widzą Kapuáńskim kupcem w kramie, z drzewniánym łokciem. Tu stánąwszy z piorem długo zádumiáły trzymałem rękę, myśląc, czy w przod gánić ci porzucenie ták wielkiego honoru, czy nikczemność tákiego do ktoregoś udał się stanu. Więc ieżeliś sam o sobie zápomniał i nie znałeś się ná osobie swoiey, przynaymniey ná przodkow twoich wspomnieć ci należáło godność, ktorzy ázeby ciebie i potomstwo zostáwili w szczęściu włásnego nie żáłowáli życia; i tę sławę ktorey przez długi

czás

czás z wylaniem krwi włáſney nábyli, ty teraz zá márne w kramie przedaieſz pieniądze.

Przodkowie twoi (áni ſię w tym mylę) gdyby teraz powſtáć z grobow mieli, wtym życiu; iák ſię w ſwoich znaydowáli doſtátkách nie podobna! áby ci iednę godzinę dłużey ná świecie życia pozwolic mieli. Synow ktorzy Oycowſkie ſzpecą záſługi, ſpráwiedliwym práwem żywic nie należy, fortuny, wſie, zamki, pieniądze, kleynoty, ſtádá, bydłá mnoſtwo zoſtáwione od przodkow, czás to, i odmienne ſzczęście odebráć potráfi; i niemáſz tákiey rzeczy, ktorąbyśmy wiecznym práwem utrzymáć mogli, procz ſamey nieśmiertelney ſławy, nam od nich zoſtáwioney, á gdy ták ieſt, czemuż tedy ſami krewni, ſynowi ktory gubi i ſzpeci ſwoy dom, życia długiego pozwolić máią? Gdy mądry ow Cicero ſłynął w Rzymie, i cáłą Rzplitą ſwoią wſpierał rádą, ktorego rozum i godność nie iednego ſpárzyłá w oczy, podobno złością pobudzony niektory Rzymiánin, podłość urodzenia iego począł mu wyrzucáć; Ná co Cicero rzekł, dziękuię nieśmiertelnym Bogom, że w tobie ſamym kończy ſię godność urodzenia twego: Ja záś tak żyię, żebym był potomności moiey ślachetnym początkiem, i cnót chwalebnych wzorem. Nie bez boleści i użalenia widziemy, po ták godnych oycách, ták nikczemnych potomkow, że iák wielka ſławá rosłá przodkow ich przez záſługi, ták wielka tych nieſławá rośćie przez niecnoty.

Wydziwić się żádosyć nie mogę, Cincinnácie, czemu zwyczáiem Rycerzá Rzymskiego, przestałeś nieprzyiaciół prześládowáć, á iák pospolity człowiek, iąłeś się kupiectwá? chcesz podobno pominąwszy obcych, źle czynić domowym: chcesz podobno dáć temu życie kto nam ie wydziera, i wydrzeć temu, co nas broni: chcesz niespokoynych zostáwić w pokoiu, á spokoynym uczynić zámieszanie, chcesz dáć tym co wydzieráią násze, á wziąć tym co swego dla nas udzieláią, chcesz uwolnić winnych, á potępić niewinnych, chcesz być tyránem Rzpltey, nie obrońcą własney oyczyzny: Te wszystkie niecnoty źá tym idą, kto porzuciwszy oręże ná obronę własney oyczyzny, do podłego udáie się stanu. Mocnom to u siebie uważał dla czegoś stan Rycerski (ktoremuś winien sławę) porzucił, á ták podły i nie zdobiący, obrał, ktory ci tym większą przynosi ochydę, żeś się do niego nie rodził. Nie rozumiey Cincinnacie żebym gánił kupiectwo i hándle, kupuiących i przedáiących kontrákty i targi, bo iák woysko bez káwaleryi, ták i miástá bez kupcow stáć nie mogą. Jednákże iáko do Mieszczan nie należy stan Rycerski, ták i do stanu Rycerskiego kupiectwo. Uważam teraz mocną przyczynę; czemuś dla kupiectwá opuścił służbę woienną, á to: nie mogąc ná stárośc po lásach i przesmykach odzieráć ludzi, siadłeś ná publicznym rynku, ábyś ich mogł swoim oszukáć i odrwić kupiectwem, czyń tedy co chcesz

mizer;

mizerny Cincinnacie, kupuy tánio, przedaway drogo, wiele obiecuy, máło dotrzymuy, do bránia i dánia większą, i mnieyszą záchoway miárę, bądź pilny, owszem naypilnieyszy, żeby cię kto nie oszukał, bo tá iest kupcow nay-pryncypálnieysza regułá. Ja záś poprzysięgam, że sprawiedliwszą Bogowie záchowuią miárę, ktorą życie twoie mierzyć będą niżeli ty w swoim kramie łokieć. Przyiąłeś táki ná siebie urząd że co twoi kolledzy przez wiele dni u-krádli, ty przez iednę godzinę chcesz ich z tego oszukáć. Ale przyidzie ten czás! że co się czy źle czy dobrze nábyło, nie iedná godziná (bo długa) ále ieden moment naykrodszy to wszystko odebráć może. Gdybyśmy naywięcey mogli, naywięcey mieli, naywięcey dziedziczyli, naydłużey żyli, iednák od sprawiedliwości Boskiey, i złych uczynkow káry, i dobrych nágrody, oczekiwáć potrzebá: i ták często zá dopuszczeniem Boskim, ieden tyran będzie ná wszystkich, á przyidzie czás co i iego sámego wszyscy karáć mogą.

§. XX.

Kończąc list M. Aureliusz rádzi Cincinnatowi, ażeby nikczemne rzeczy mało sobie ważył, nauczaiąc, że i naymędrszy záwsze potrzebuie cudzey rády.

GDybym wiedział, że ty swoią mądrością świátu, i prożnościom iego, postánowiłeś uczynić koniec, ktory tobie i twemu ży-

ciu (o czym te ſiwe powiádáią włoſy) świát poſtánowił, od tey pracy w rádzeniu i ty w ſłuchániu od przykrości ſiebie i mnie łátwo u-wolnić byś potráfił: Ale że ták głuche drugi ná nápomnienie ma uſzy, iż iáko młotkiem we drzwi námową pukáć w nie potrzebá. Bę-dzie i inny dość byſtrego dowcipu, iednákże bez porády cudzey obeyść ſię nie może: Częſto i mądrzy podrwią głową; ieżeli ſię ná włáſnym záſadzáią zdániu, i cudzą odrzucáią rádę.

Kto wyſokie i w ſpániáłe chce budowáć ſtru-ktury, do záłożenia fundámentow naywiękſzey dołożyć powinien pilności, gdzie bowiem ſłá-bſze fundámentá tám niebeſpiecznieyſze budo-wánie: pomyślność ſzczęścia ieſt to świátowa wieża, z czego ſię ſynowie prożności chełpić zwykliśmy, nie uważáiąc że ná nieſtátecznym poſtáwiona piaſku, ktorą naylekſzy ſzczęścia po-ruſzy wiátrek, á deſzcz przeciwności rozmoczy i rozſypie, i kiedy ſię naymniey ſpodziewamy, śmierć ná ten czás porowna z ziemią. Gdy te-dy ludzie nie máią pozwoloney wieczności, ko-niecznie ią chcą gwałtem ſobie wyrobić, bu-duiąc pyſzne páłáce, obſzerne ſpoſobiąc ſynom máiętności, w ktorey rzeczy nie mniey iák w inſzych nie ſą rozumnemi; bo chociażby rydle były ſrebrne, kielnie mulárſkie złote, Archite-ktámi Krolowie, mulárzámi Senatorowie, ko-páczámi ſzláchtá, przytym do ſamych wnętrzno-ści ziemi tyſiącem lat dobieráli fundámentu, i gdyby do ſamych iuż przyſzli przepáści, zá-
dney

dney ták mocney nie znaydą opoki, i twárdey ſkáły, ná ktoreyby beſpieczny dom od upadku, dla nieśmiertelney ſławy poſtáwić mogli.

Wſzyſtkie rzeczy Bogowie do używánia pozwolili ná tym świecie ludziom, procz ſamey nieśmiertelności, dla czego ſami ſię nieśmiertelnemi zowią, że nigdy nie umieráią: my śmiertelnemi' bo niemáſz tey minuty, żebyśmy umieráć nie mogli. Gdy tedy ludzie życia ſwego koniec mieć muſzą, rozumieſz Cincinnacie że doſtátki i ſkárby końcá mieć nie będą? Czy to zielone, czy doyzrzáłe, czy zgniłe, czy utłuczone, koniecznie iednák potrzebá to piękne iábłko życia, od mizernego pniá oderwáć ciáłá: Czego lekce ważyć nie trzebá: bo chociaż ieſt rzecz przyrodzona umieráć, ále że częſto nas ieſzcze kwitnących, iák látorośli w młodym wieku, grády nieſzczęścia álbo ſzron febry, połamáć i otrząść potráfi, i gdy leżąc ná łożku ſpodziewamy ſię iáſny wſchod słońcá obaczyć aliż z wieczney oczu otworzyć nie możem nocy. Prácowitą, piękną, i drogą ſztukę máteryi, iák przez wiele lat tkáć i robić potrzebá, ták w iednym momencie podrzeć i pokráiáć w káwáłki może. Smutna rzecz do widzenia, z ták wielką pracą człowiekowi dorabiáć ſię doſtátkow, z tákim ſtárániem doſtąpić honoru, potym nieſpodzianie ták zginąć, że żadney z tego oboygá nie zoſtánie pámięci.

Przez w záiemną náſzę, Cincinnacie, miłość cię proſzę, przez Bogow nieśmiertelnych zá-

klinam, ażebyś nie wierzył świátu, ktorego iest włásność pod czystym złotem, prosty ukrywáć metal, pod pokrywką prawdy tysiąc táić kłámstwá, do krodkiey uciechy, nieskończone przymieszáć przykrości, komu się łási, tego nayprędzey zwiedzie, czym więcey swoiey udziela łáski, tym więcey záraz przynosi szkody kto mu żártem służy, temu do prawdy płáci, kto go názbyt kocha, temu fałszem nadgradza. Ná ostátku gdy nas ze snu bespiecznego budzi, w tysiączne niebespieczeństwá wprowadza drogi. Ty podobno świátá i iego zdrad álbo nie znasz, álbo niewiesz: ieżeli go nie znasz, ná co mu służysz? ieżeli znasz czemu mu wierzysz? Czy nie szalonym osądziłbyś złodzieiá, ktoryby ná to kupił powroz żeby ná nim wisiał; álbo zboycę, żeby sam robił miecz ktorymby mu głowę z kárku ztrącono; álbo łotrá, ktoryby tę wynálazł studnią, w ktoreyby go utopiono: Albo zdraycę, żeby ná to poddał nieprzyiacielowi miásto, żeby ná rynku był ćwiertowány: dáleko ten głupszy iest, ktory zna co to iest świát, á zá świátem idzie i iemu służy.

Powiem ci ieszcze ták osobliwą rzecz, o ktorey zápomináć nie powinieneś, to iest, większey nam wiáry potrzebá, ażebyśmy wierzyli tym, ktore oczymá widziemy prożnościom nád prożnościámi, ániżeli wierzyli w dziwne cudá, o ktorych tylko uszámi słyszemy. Czego mimo siebie nie pusczay, ále często sobie com rzekł powtarzay, gdysz to nie iest bez głębo-

kie-

kiego sekretu. Czy rozumiesz Cincinnacie, że bogáci i w honorze wysocy ludzie, máiąc dość pieniędzy żadnych nie máią kłopotow? ále wierz mi doświadczonemu, że táka własność świátowego szczęścia iż niżeli sto złotych człowiek nieszczęśliwy schowa do szkátuły, tysiącem przykrości, millionem stáránia, wprzod iego umysł ucięmiężony być musi. Widzieli dawni, widziemy teráznieysi, obaczą przyszli, że cokolwiek nábywamy pieniędzy, prędko ie zliczyć możem, stáránia, pracy, kłopotu i práwá uprzykrzonego, ktore zá sobą ciągną niezliczona liczbá. Rzadkosz ktorą familią w godnościách pierwszą widziałem w Rzymie ktoraby gorzkich nie byłá syta przykrości, z sąmsiádámi niezgody, z potomkámi nienáwiści, w Senacie uprzykrzonego práwá, i dla iednego ubespieczenia zagoná roli; czterykroć rázy powagi ponieśli szkodę. Nie raz i ten widziałem w obywátelách przypadek, że co dla nayukocháńszego zebráli syná, inszy dziedzic (o ktorym áni myśleli) z wielką tego záżywał spokoynością i bespieczeństwem: nic bowiem nie iest spráwiedliwszego, iák gdy kto z oszukániem bliźniego czego nábył, umieráiąc widzi że iego samego myśli i prożne nádzieie oszukáiy. Coż cię to omamiło Cincinnacie? że dla iednego kubká wody, ktorego z świátowey prágniesz kałuży, ręce masz obrobione i otárte powtorzem stáránia, ciáło pracą znużone, á naywięcey że dla mętney kropli wody, własny ták wielki

 porzu-

porzuciłeś honor. Wierz mi iák przyfięgłemu, gdybyś miał iák naywiękfze ſkárby, że iednym prágnieniem (tego zdroiu) męczyć ſię będzieſz iak ná ten czás gdy ci w márſowych upałách brákowáło do ochłody wody.

Uważ iuż przy ſwoiey ſtárości (o! gdybyś mego poſłuchał zdánia) śmierci od Bogow żądáć ci potrzebá, żebyś iák rozumny umierał ſtárzec, nie bogáctw, żebyś głupiey młodzi zwyczáiem, nieſtátecznie żył ná świecie. Wielum płákał oczymá ſwemi w Rzymie, widząc zchodzących z tego świata; ciebie záś, Cincinnacie, opłákuię krwáwemi łzámi, żeś ſię powrocił do niego. Ják powagá twoiá w Senacie, ták urodzenie, i moiá miłość, i twoiá godność, i powinowáty wſtyd, i zgorſzenie poſpolſtwá, powinno było, wyuzdáną twoię pohámowáć chciwość. Uwaz nieſzczęśliwy Cincinnacie! że uſzánowánia godną (i ktora iuż opada) ſiwiznę należáło chwalebnemi uczcić zabáwámi. Gdyś ieſt z niepośledniey krwi, záſług nie máłych, wieku doyzrzałego, wſzyſtkim obywátelom miły, należáło tedy iść tą chociaż przykrą ścieſzką, ktora cnotliwych i odważnych prowádzi do czci mężow, nie udawáć ſię tą obſzerną drogą, ktorą podłe i nikczemne poſpolſtwo chodzi. Niech będzie przykra i ſkáliſta drogá áleż przecię do záślepienia i záſypánia oczu, nie będzie ták iák inſze piaſzczyſta.

Jeſzcze ci tę chcę dáć rádę, ktora ieżeli ſię źle uda, więcey mnie nie miey zá przyiacielá. Spytaſz

taſz ſię: co? ſtrzeż ſię káduczney fortuny, żebyś iák iákim lepem nie był uſidlony, kiedy ták ſłábe do ulecenia małz w ſtárości ſkrzydłá. Do tego nápomnienia przydáię: niewierz nigdy oczywiſtey pomyślności, ktora ieſt iák przewodzień iáki przyſzłego nieſzczęścia. A kiedyś wſzedł ná ták przepáściſtą i niebeſpieczną ſkáłę, iáko głupi, wracayże z niey nayprędzey iáko mądry. A ták wſzyſcy nie rzekną żebyś ſpadł, ále żeś ſam zſzedł gdzie było niebeſpieczno.

Koniec czynię piſaniu memu. Náukę nay większą tę naypilniey záchoway: Przeklęty ſtan ten i ty wnim, ktory kochacie hándlerze i kupcy, dla tego żebyście umieráli bogátemi ś mizerne prowadzicie życie. Przeklęctwá godnych was ſądzę, mowię i powtarzam, że nienáſycone wáſze łákomſtwo muſi być z krzywdą wielu dobrych i poczciwych náſycone ludzi. Poſyłam ci koniá ná ktorymbyś do mnie przyiáchał, i pioro Trypolitáńſkie wielkiey ceny, ktorego do ozdoby zázyi. przytym pierścień ſzácowny, i rękoieść Alexándryiſką do páłáſzá; nie dla tego poſyłam ábyś tego żądał i potrzebował, ale żebym ſwego zwyczáiu nie opuſzczáł. Pozdrawia cię Fauſtyná moiá: nie máło ná to ubolewa, kiedy uſłyſzáłá o kramie twoim otwártym w Kápuy, oraz cię pyta: co ſądźiſz być droźſzego czy uſługi dla korony, czy do kornetá koronki. Pryſcillá Sioſtrżenicá twoiá dość żdrowa, procz że po żmárłey mátce w wielkim żoſtáie ſmutku; co ieſt rżecż

 ſpra-

ſpráwiedliwa: Bo gdybyśmy ſame ćięſzkośći i boleśći mátek dla nas podięte, krwáwemi mieli opłákiwać łzámi, ieſzczebyśmy zádoſyć nie mogli uczynić nágrody. Bogowie przytym niech ćię ſtrzegą á od nas przeciwne áby od wrocili ſzczęśćie, tobie zdrowſzy odmienili umyſł.

§. XXI.

Liſt M. Aureliuſza Ceſarzá, do Merkuryuſza kupcá Samnickiego, ćieſzący go w nieſzczęśćiu, że mu ztowarami okręt ná morzu utonął.

DOwiedziałem ſię od poſłáńcá przyſłánego, o twoim nieſzczęśćiu, iáko i ty widzę wieſz o moiey chorobie, kiedyś ptzyſłał z politowániem; zá co wdzięczne czynię podziękowánie. Wten ſam czáś ſtánął twoy poſłániec, kiedy mię opuſzczáłá febrá: A gdyby Bogowie w ręce moie wſzyſtkę mi wolność dáli, ták iák febrę w kośći moie podobáło im ſię wmięſzáć, ánibym od ćiebie poćieſzenia oddalał, ánibym frebrze przyſtępu dò ſiebie dopuśćił. O iákże głupia pychá náſzá iák mizerna kondycya ludzka! ieżeliż ia tyle Kroleſtw innym wydrzeć mogę, i tego żądam, á mizerney gorączce wſzelkiemi ſpoſobámi odiąć ſię i obronić nie potráfię. Coż nam to náda, moy Merkury, wiele prágnąć, wiele doſtąpić, z wiela ſię pyſznić, kiedy i ſiły náſze ták ſłábe, i dni ták krotkie i niepewne mamy.

Z Poſłáńcá twego powieśći, wielką miáſ-

kuię

kuię twoię ſzkodę, z liſtu twego dáleko więkſzy żal i ſmutek uważam: Donieſiono nam, że wyſłány od ciebie był okręt náłádowány towárámi do Grecyi, ále twoi żeglarze woleli mądrze ſobie porádzić, niżeli dogodzić twoiey intencyi, i ták wyrzuciwſzy towáry w wodę, ſámi życie ſwoie w okręcie zátrzymáli: Co w tákim rázie niebeſpiecznym i trudnym ſtáć ſię muſiáło, áni ſpráwiedliwie ná nich ſkárzyć ſię możeſz, áni oni nágradząć tobie powinni będą: Czy mogłoſzby być co głupſzego, iák żeby kto dla cudzey fortuny, ſwoie własne miał mniey ſzácowáć życie? Nie potwierdzam tych rzeczy, áni uczciwemi názwáć mogę ktore chceſz czynić, żądáiąc od dozorcow twoich áby ci mizerni ludzie to wracáć mieli co ma morze i ryby w ſwoiey poſſeſſyi; I żeby kto mieniáć ſię miał ná życie, zá cudzą fortunę, żaden ná świecie do tego nie ieſt obowiązány. Dla tego niezmiernie mi cię żal moy Merkury, że okręt obciążyłeś dla więkſzey ſwoiey cięſzkości, á co naygorſza, że ludzie twoi nie tyle (iák ſam wieſz) wrzucić mogli towárow w morze, ile ná cię pádło cięſzkości i kłopotu. Na iednym tylko mieyſcu w wodzie leży twoy ołow: twoiá chciwość po cáłym teraz ieſt rozlana świecie. Gdybyś dziś Merkury umárł, á doktorzy exenterowáli by wnętrzności twoie (Niech mię ták Mátka Berecinthia Rzymſkich wſzyſtkich Bogow Rodzicielką kocha) prędzeyby z ołowiem ſerce twoie utopione w mo-

rzu,

rzu, iák żywe w ciele ználeźli. Nie możesz ná tákzwyczáyną febrę tercyánę iák ia chorowáć, ále wielka gorączká (przy prágnieniu olowiu) dwoiáką záráziłá cię máligną. W ktorey chorobie nie ná ziemi ále ná morzu, nie od doktorow ále od flisow możesz być uleczony; doktorzy iesczeby zá lekárstwá pieniądze wydárli; á flisi pokażą ná ktorym mieyscu ołow twoy utopiony w wodźie.

Ale nie turbuy się, moy Merkury, ieżeli ołowiu swego nie masz na ziemi, on ma ciebie z sobą nieomylnie w morzu; i to cię bárdziey ciesczyć powinno, że co miałeś przed tym zámknięty w okręcie, teraz masz złożony w otwártym sercu: tám tedy iest i życie twoie, gdzie się utopiony znáyduie towar. Teraz naylepiey podobno rozumiesz Merkury, gdyś szczęście twoie podeyzrzánym opokom, nádzieie nawáłnościom, łákomstwo przeciwnym wiátrom, á ołow twoy głębokościom morskim powierzył, i kiedy się dla zysku ruszyli z mieyscá twoi pisarze, ieżelić to przyszło ná pámięć, że w tákie wpáść mogą nieszczęście? czy nie lepiey było w przod utopić chciwość zysku, á swoy towar bespiecznie zátrzymáć w domu, á ták dłużey páść byś się był mogł, i kontentowáć wielkiemi nádzieiámi zarobku. Ktokolwiek ták niebespiecznemu, ták niepewnemu Elementowi powierza swoiego szczęścia, nie powinien się tym smucić co utonie, ále się z tęgo ciesczyć co ná ląd wypłynie. Sokrátes ow z filozofow nayda-

wnieyſzy i naymędrſzy nie ſłowem ále przykłádem nas chciał náuczyć, iák máło ważyć ſobie potrzebá te rzeczy świątowe. Rzucił tedy w morze nie ołow, ále złoto, nie cokolwiek, lecz wielkę wagę, nie cudze, ále ſwoie włáſne, nie przymuſzony lecz dobrowolnie, nie przez nawáłność wody, álę przez głębokość rozumu: I pokazał ſwoy umyſł Heroicznym owym uczynkiem ták wyſoki, żeby ſię żaden łákomcá nie cieſzył ták, gdyby ie wziemi ználażſzy wykopał, iák ten filozof kiedy ie w morze wrzuciwſzy utopił, przydawſzy do uczynku dáleko większey uwagi, owe mądre ſłowá.

Idźcie precz brzydkie żądze przepádniycie ná dno:
Niż mię macie utopić, iá was tobie ſnádno,

Kiedy tedy bał ſię ták pieniędzy Sokrates ſwoich włáſnych, czemuſz ſię nie boią łákomcy cudzych, z ktorych inſzych oſzukuią? rozumiem że chociaż czyſtemu złotu, niechciał ſię powierzyć ow Mędrzec, żeby go do iákiego nie przywiodło ſmutku, á tyś ſię powierzył ták podłemu metállowi. Ale rzućcie obádwá Loſſy; ten Tebáńczyk ty Samnyiczyk, pátrzcie ktory z was lepiey uczynił, czy tám ten ná ziemi ſtoiąc, gdy rzucił złoto w morze, czy ty przez morze wioząc ołow do ziemi, i nie wątpię że teráźnieyſi Rzymiánie łákomi (nie owi dawni odważni) przyználićby ſpráwiedliwſzą przyczynę twego uczynku, ále moim zdániem żeś to wiele ſzácował, w záwſtydzeniu powinieneś zoſtáć. Sokrates że tym w cale wzgárdził wielką

ką ſławę i cześć ſobie ſpráwiedliwiey záſłużył.
Tenże poſłániec twoy powiedział mi, że od ſmutku ſzáleieſz, w nocy wołaſz, ná Bogow nárzekaſz, ſąmſiádow budziłz, á nádewſzyſtko ſzczęście (że ták poſłużyło) przeklinaſz, wſzyſtkę winę ná nie codzienne ſkładáiąc: boli mię bárdzo ten twoy poſtępek ſmutek bowiem w oſobności ſię kocha ſpołkowánia nienáwidzi, ciemności lubi, z kompánii ucieka, roſpáczy ieſt włáſnym dziedzicem; boli mię twoie nocne wołánie, bo to ieſt ſzaleńſtwá początkiem, wielkiey niecierpliwośći znákiem, nierozumu zwierciádłem, głupſtwá oczywiſtym wyrázeniem: ktorey godziny świát cáły (po ſłonecznym umknięciu świátłá) zábiera ſię do ſpoczynku, twoie ſerce ná ten czás do lámentow i niezwyczáynych kłopotow otwiera ſobie wrotá. Boli mię że ſię z Bogámi záczynaſz kłoćić, niemiłoſiernemi ich názywáiąc, ktorzy ieżeli ci cokolwiek dla pychy odięli, mogą dla upokorzenia ſię przed niemi, w troynaſob to nágrodzić: wiele rázy grzechem Bogow rozgniewamy, pokutą przeprośić ich koniecznie potrzebá. Czy niewieſz Merkury że więkſza ieſt cierpliwość Bogow, ktorey używáią pátrząc ná popełnione grzechy naſze ániżeli naſzá w znoſzeniu, kiedy nam kárę iáką náznáczą. My ich prawdá nieſpráwiedliwie obrażamy, ále od nich ſpráwiedliwie karáni ieſteśmy. Boli mię ze wrzaſkiem i narzekániem, dáieſz okazyą do urázy ſąmſiádom twoim. Czy nie-
wieſz

wiesz że sąmsiad sąmsiadowi osobliwie bogátemu ubogi, záwsze iest zazdrosny? dla tego lepiey, ábyś wszystkim uspokoione i wesołe z tego nieszczęścia pokázował serce; i ieżeliċ do statki nienawiści cokolwiek przyniosły, cierpliwość twoiá do miłosierdzia nád tobą, poruszyć może. Boli mię że ná Fortunę ták bárdzo nárzekasz. Czy niewiesz iák dobrze znáioma iest u wszystkich, nie może tego cierpić áby od iednego urážoną, zniewažoną być miáłá, i lepiey myśl, iakim sposobem przeprosić, ániżeli gniewáć ią więcey: Wielu co w nárzekániu, sarkáiących przy swoich nieszczęściách umieiętnych, á w szukániu sposobu do uleczenia swego kłopotu, w cále głupih widziałem. O iákżeś nierozumny Merkury! o iákżeś nieprzezorny i zápámiętáły! kiedy się z szczęście pássowáć zámyślasz. Chcesz widzę z tą Boginią z ktorą wielu przymierze záwiera, sam ieden woiowáć, wszyscy łuki nátężone pod nogi iey rzucáią, á ty przeciwko niey strzał dobywasz: Jeszcze niewiesz co iest z nią woyná, á o zwycięstwie myślisz? rzadko iktory żeby przez iey nogę nie był przerzucony, á ty sam chcesz bespiecznie chodzić: Coż dáley mam mowić kiedy cię widzę z fortuną w odpowiedzi chodzącego; Czy niewiesz? że tá naywyższe przebiia mury, á sprochniáłe obránia ściány, że tá dzikie osadza mieyscá, á ludne pustoszy Miásta, że tá z nieprzyiacioł przyiacioł, i wzáiemnie z przyiacioł nieprzyiacioł robi, że tá zdrycow wie-
nemi

nemi, á wiernych podeyzrzánemi czyni. Ze tá zwycięscow w káydány wiąże, niewolnikow wypuszcza. Ná ostatku znay co to iest zá Páni, że Krolestwá iedne do gory nogámi przewraca, drugie ná nogi stáwia, mocnieyszych zwycięża słábszych broni, Krolow ztronu zruca, tyránow koronuie, umárłym życie dáie, żywych wgrob wpycha. Nie pámiętasz podobno owey sentencyi drugiego Spártáńskiego Krolá, ktorą nád drzwiámi nápisać kazał, w te słowá

Wtym domu człowiek, co może, to czyni,
Fortuná iák chce, ták wszystko odmieni.

Zápráwdę te słowá (ieżeli mam w tym wiárę) potrzebá áby nie ná drzwiách ále u káżdego w serdeczney komorce nápisane były. Lepiey ten znał fortunę co iest, kiedy sam siebie naiemnikiem u niey nie dziedzicem być sądził, i co kiedykolwiek, ták iák ty, strácił, mawiał że to nie swoie miałem, ále cudzę, przyszłá fortuná, wzięłá iák swoię własność. Nic bárdziey przykrego życia nie czyni ludziom, iák doczesne i káduczne dobrá, ktorych fortuná do czásu im powierza, rozumieiąc że przez cáłe życie utrzymáć się przytym mogą, co máią pożyczáne. Niewiem czy z dopuszczenia Bogow, czy z przeciwnych wyrokow dekretu, to się dzieie, iż ktokolwiek w tym życiu iest fortunnieyszy, bogátszy, nád innych wyższy, ten nayprzeciwneyszych Insultow doznawa fortuny, i iey postrzały (niby nie znáczne) ále głęboko w sercu utknięte znośić muśi. Smiele mogę

mowić: ten tylko od záwiſney fortuny ieſt wolny, kto ſię przed nią w grobowy táras zámknie.

Powiedział mi ieſzcze twoy poſłániec że lecie miałeś przybydź do Rzymu, á zimą popłynąć do Alexádryi. O nieſzczęśliwość twoiá Merkury! powiedz mi proſzę, kiedyś iuż rozum ſtrácił, i życie maſz ná ſchyłku, dopiero chciwość twoiá w naylepſzą roście; i młodnieie. Dwá wynalazłeś Miáſtá przeklętym kupiectwem ſławne, iákoby Rzym, dobrych ludzi i cnot męczárnią, i Alexándryą wſzyſtkich niecnot głowę; ktore ieżeli naybárdziey kochaſz, pokażęć iákie w nich towáry przedáią: w Rzymie złemi nałogámi ciáło obciążyſz, w Alexándryi kłopotem i ſtárániem ſerce nápełniſz. I ieżeli z támtąd nákupiſz, co tám znaydzieſz, álbo tám zprzedaſz, co z tąd wywiezieſz, wierz mi że prędziey głodny, niżeli náſycony powracáć będzieſz. Czy niewieſz? że ná morzu kiedy nayciżſza ſpokoyność, znák to ieſt naywiękſzey nawálności? á ieżeli powiádaſz że prożne twoie okręty poydą dla łátwieyſzego przeyścia, ia ci odpowiádam: że bárdziey obciążone twoią chciwością tám popłyną, niżeli nápełnione iedwabiámi powrocą. O iák ſzczęśliwa byłaby zamianá! gdyby kto zá iedwab Alexándryiſki mogł zámienić chciwość i łákomſtwo Włoſkie; co gdyby ſię ſtać mogło: Jeżeli ieden okręt z Alexándryi iedwabiem mogłby náłádowáć, poprzyſięgam że cáła flotá, chciwości Włoſkiey zábráćby nie potráfiłá. Niepomiárkowáne ieſt

łákomſtwo ludzkie, ktorego áni wſtyd, áni niebeſpieczeńſtwo życia od człowieká odpędzić nie może, co z rácyi twoiey żeglugi mowię, kiedy ſię w ták niebeſpieczny czás, ná morze puścić zámyſłaſz, z tego dwoygá iedno być muſi, żeć álbo rozumu w cále brákuie, álbo chciwości maſz názbyt.

Ażebym ſam ſobie zádoſyć uczynił, i pytáiącym ſię o tobie co miał odpowiedzieć, w cále niewiem, chybá to, że Bogowie cię opuścili, á morze cię w ſwoię opiekę wzięło: nieſpokoyny twoy umyſł doſtał ſię nieſpokoynym nawáłnościom, ſerce twárde twárdym opokom, ná oſtátku lekkie myśli prętkim wiátrom. Uważ tedy Merkury, i pátrz co czyniſz, áżebyś chcąc wydrzeć twoy towar morzu, nie zoſtáwił ná tym mieyſcu gdzie ołow leży, (dla ryb) włáſnego ciáłá. Wiele tákich widziałem, co chcąc máło odzyſkáć, wſzyſtko co mieli ſtrácić im przyſzło. Oſtátnie to ſłowo ieſzcze mowię: czego łákomcy wtym życiu ſzukáćie? A to ſobie kłopotu, ſąmſiádom nienáwiśći, złodzieiom poduſzczenia i ſpoſobu do kradzieży, przyiaciołom żalu, nieprzyiaciołom rádośći, życiu niebeſpieczeńſtwá, potomkom obrzydliwego práwá.

Więcey dla záczętey febry nie piſzę, tylko Bogow Samnitow proś, áby mi zdrowie powrocili, á ia tobie ołow nágrodźić mogę. Bo gdzie łáſkáwych nie maſz Bogow, máło medycy pomogą. Poſyłam ci áſſygnácyą, áżebyć w nágrodę

grodę ſtráty, z moich okrętow dáno iedeń. Przytym Bogowie niech cię ſtrzegą, i záwiſne ſzczęście odmienią.

§. XXII.

Liſt M. Aureliuſzá Ceſarzá do Lawiny Rzymianki, po śmierci Mężá iey cieſzący: inſzym wdowom tak dla pocieſzenia, iako i dla informácyi o wdowim życiu, ſłużący.

ILe rázy ſmutek ſwoy, i moię obligácyą (com powinien mężowi twemu) rozważyſz, nie wątpię ażebyś nie miáłá w niedobrym porozumieniu moiey przyiáźni, i urážonym nie przyimowáłá mego niedbálſtwá ſercem, kiedy ná ták cięſzką boleść twoię, z nayoſtátnieyſzym odzywam ſię żalem, ále ieżeli oſtátni do pocieſzenia w ſmutku twoim przyſtępuię, wierz mi, że między pierwſzemi twemi przyiacioł mi, naypierwſzy náto bolałem ſercem. Już dawno wiedziałem o śmierci Klaudyuſzá, wielkiego mego przyiacielá, á twego kochánego mężá, ále nie dla tego zámilczałem odezwáć ſię do ciebie, żebym niechciał śmierci iego, i żalow twoich opłákiwáć, ále żebym ſercu twemu więkſzey nie odnowił rány. Tyráńſtwem mi ſię być to zdáło, ták długim oczekiwániem mężá umartwioną, oznáymieniem o iego śmierci, ſwoią dobiiáć ręką.

Nie ludzka rzecz i nieſpráwiedliwa by to byłá, od kogo wiele doznawałem dobrodzieyſtw, temu ták ſmutney nowiny być pierwſzym

ogłoſicielem. Było dáwne práwo Kártágineń-czykow, ieżeli Oycu o Synowſkiey śmierci, álbo ſynowi o Oycowſkiey, lub żonie o Mężowſkiey álbo mężowi o żoniney, czy o tákiey ktora żal i lámentá zá ſobą pociągáłá, kto powiedział, wolno go było álbo do więzienia oddáć álbo trzymáć iák ſwego niewolniká: zdáło ſię to Kártageńczykom, że ten ktory ták ſmutne przynoſi nowiny, nie godzien więcey życia, i owſzem wolno go było i záraz zábić. Ieżeli to było ſpráwiedliwe práwo, obawiałem ſię, ábym pod iego exekucyą nie podpadł; wiele rázy ten ná oczách ſtánie, ktory do ſmutku ieſt okázyą, tyle rázy ráná ſerdeczna odnowiona być muſi. Gdyś tedy ták kochánego męża, ia ták wiernego ſtráciłem przyiaciela, należy ſpráwiedliwie tobie opłákiwáć, mnie żądác z uprágnieniem, ábym tákiego mogł ználeść drugiego: Nie tyle należy nam ubolewáć nád Klaudyuſzá śmiercią, ktory ſłodkim z Bogi cieſzy ſię pokoiem, iak nam nád ſobą, że ieſzcze w ták opłákánym zoſtáiemy życiu: Zárowno nas boleć muſi, iák to gdy co nam miłego tráciemy, ták i to gdy co złego znayduiemy, przykra rzecz widzieć dobrych i cnotliwych ludzi umieráiących, dáleko przykrzeyſza widzieć, złych żyiących i ná niecnoty roſpaſanych.

To ieſt rzecz niepoięta! co oczámi ſwemi widziemy iż Bogowie ludzi dobrych, ſiebie chwalących, prędzey zábieráią, złym grzeſzącym, w długi wiek przedłużáią życie: Pláto mawiał:

iż

iż ſpráwiedliwiey to codziennie opłákiwáć, á niżeli ták ſkrytych ſądow dobádywáć ſię Boſkich. Powiedz mi proſzę, Lawinio czy wieſz iák dobrzy ſą Bogowie, do ktorych ſię przenoſzą, zmárli, á iák źli ludzie, z ktoremi tu żyć trzebá ná świecie? ieżeli źli ná to ſię rodzą áby umieráli, ták dobrzy ná to umieráią áżeby żyli.

Niech mię ták Mátká Berecintkia, kocha iák bez fałſzu to mowię, co mowić mam: iż uważywſzy tę ſpokoyność, ktorey umárli z Bogámi záżywáią, á przeliczywſzy te kłopoty, w ktorych tu ná ziemi żyiemy, mowić śmiele mogę, że więkſze umárli máią politowánie nád námi, niżeli my żal nád ich śmiercią. Gdyby nie było żadney ludzkiey śmierci od bydlęcey rożnośći, to ieſt, gdyby nie było piekłá ná złych, á Niebá dla dobrych, dla tey iednák rácyi powinniśmy z weſelem przyimowáć śmierć przyiacioł náſzych, że od tych prac, od tych kłopotow uwolnionych widziemy. Ják wielką rádością nápełniony żeglarz, gdy u portu ſzczęśliwie ſtánie, iák wielkiey doſtąpi ſławy zwycięſcá, gdy bátálią wygra, iákiego ſpoczynku záżyie pielgrzym, álbo podrożny, gdy z drogi do domu wroci, ták i umárli, gdy to mizerne pielgrzymuiące zákończą życie, tyle máią pociechy. Gdyby ſię rodzili ludzie ná to, żeby wiecznie żyli, ſpráwiedliwie ich śmierć opłákána byćby mogłá, ále kiedy prawdziwiey ná to ſię rodzą, áby umieráli, i po śmierci dopiero żyć záczęli, nie należy tedy płákáć ná to

eż umieráią, ále że bez tey pociechy, ktora im zgotowána ná Niebie ták długo żyią ná ziemi. Wiem zápewne że mąż twoy wſpomniawſzy ſobie co tu zniosł á uważywſzy w iákim tám opływa ſzczęściu, gdyby mu Bogowie ofiárowáli Ceſarſtwo Rzymſkie, wiem, żeby ſię i ná ieden dzień niechciał ruſzyć z grobu po Koronę: bo gdyby ſię wrocił, muſiałby powtornie umieráć, á tám zyiąc zBogi, wie że ma nieśmiertelne życie. Záczym, *Lavinio*, iákoś ieſt z niewiaſt naygodnieyſza, chciey uważyć o co cię proſzę, ábyś dáremnie łzámi nie oblewáłá ziemi, ieżeli wierzyſz że mąż w tákim zoſtáie mieyſcu, gdzie ſię nie ſmuci, gdzie nie płácze, nie wzdycha, gdzie ſię nie boi śmierci, máiąc wieczne życie (á záiſte ták ieſt) nie należy płákáć rozumney żonie, gdy wie, że mąż w żadnym nie zoſtáie nieſzczęściu.

Częſto u ſiebie rozważam, oczymby przynależáło myślić wdowom, w żáłości zoſtáiącym, áby ſmutek od ſiebie oddalić mogły, i ten wynáyduię ſpoſob: że nie należy im myślić ták o przeſzłym ſłodkim pożyciu w małżeńſtwie iák i o teráźnieyſzym ſieroctwie, áni o tym cokolwiek miáłá do ukontentowánia, ále o przyſzłym życiu, ktore ią czeka po śmierci. Należy prawdziwey wdowie, z żyiącemi mieſzkáć ná ziemi z umárłemi życzyć ſobie iák nayprędſzey ſpołeczności: Jeżeliś dotąd z uteſknieniem czekáłá powrotu mężowſkiego do domu, teraz ſię cieſz że on ciebie dáleko w godnieyſzym

ſzym domu przyiąć oczekuie, w ktorym, wierz mi, że dáleko lepiey będzieſz tám od Bogow uraczona iák on tu był od ludzi ná ziemi: tu żyiąc niewiemy co to ieſt prawdziwe weſele, tám nie wiedzą co to ieſt gorzki ſmutek. Wierz mi, Lawinio, gdyby to w moiey mocy było, twoim porádzić ſmutkom, ták iák twoy żal w ſercu moim mocno utopiony noſzę, áni mnie byłby płácz twoy ták cięſzki, áni tobie ták przykra oſobność. Ale ah! umyił ieſt, co to poiąć może, ſpoſobu nie máſz, żeby temu zábieżeć. Gdy tedy żadnego ſpoſobu niemamy, áby umárłych do życia powrocić, cáłą rzecz tę porzucić trzebá ná wolą Bogow, ktorzy lepiey wiedzą co nam ieſt potrzebnego, ániżeli my obráć ſobie umiemy. Od Licyniuſzá Brátá twego, dowiedziałem ſię, że płáczom koń á ználeść nie możeſz, áni pocieſzenia żadnego przyimowáć niechceſz. Nie widzę w tym rácyi, że ſamá chceſz opłákáć śmierć Klaudyuſzá, iákbyś go ſamá iedná ſtrácilá, gdy tedy życie iego wſzyſtkim było potrzebne, należy áby śmierć iego opłákiwáli wſzyſcy. Nic ná świecie umyſłowi ſmutkiem ściśnionemu cięższego być niemoże, iák gdy widzi weſelących ſię z gorzkości ſmutkow ſwoich; wzáiemnie w cięſzkich boleściách ſercá, i przeciwney Fortunie, nie może mieć większey pociechy, iák widząc rownie ubolewáiących nád ſwoim nieſzczęściem, przyiacioł. Niemáło ztąd mam pocieſzenia, gdy widzę zálane łzámi przyiacielſkie oczy, nád

moim płáczem, bo iak ciężaru ubywa z rámion, gdy kto dźwigáć pomoże ták i smutku, gdy iego część kto ná siebie przyimie, ulgę sercu i wnętrznościom czyni. *Octavius Augustus* Cesarz (iák historycy piszą) między dunáyskiemi obywátelámi, ználazł národ ieden z osobliwszym zwyczáiem, czego gdzie indziey áni widział, áni o inszych národách czytał: dwáy przyiaciele przychodzili do Swiątnicy przed Ołtarz, i wzáiemnie sobie przysięgáli śluby, (iák dożywotnią mąż z żoną sobie poprzysięgáią miłość) wzywáiąc Bogow ná świádectwo, że w żadnym swoim włásnym nieszczęściu, áni płákáć, áni smucić się nie będą, á ieżeliby drugiemu co niedomyślnego stáć się miáło, ná ten czás dopiero, iák ná swoie nieszczęście ubolewáć powinni, i z pomocą ieden drugiemu iák w włásnym interessie bez odwłoki przybywáć. O święte czásy! o szczęśliwy národzie! wieczney godny pamięci, w ktorym się szczerością gołębiczą kocháli ludzie, zápomniawszy włásney mizeryi, opłákiwáli nieszczęście cudze. O Rzymie! nie Rzymie, o czásy źle trawione, o życie źle rosporządzone o nikczemne niedbálstwo! i tákże dziś piersi wywnętrzone z dobrego, á serce nápełnione nosiemy złością? zápomnieliśmy w cále ludzkości, stáiąc się gorszemi od dzikich i záiádłych bestyi, kiedy mocno oto się stáram, ażebym ci mogł wydrzeć życie, ty chodząc i leżąc myślisz o moiey śmierci, płáczesz ná to, gdy mię śmieiącego się widzisz,

ia ſię śmieie, żem cię płáczącego obaczył: przykładam ſię do tego áżebyś z upadku niepowſtał, ty ná to boleiąc, że ia bez upadku chodzę, podſtawiaſz nogę ábym ſię roztrącił; iednym ſłowem bez wſzelkiego włáſnego pożytku, bez nádziei zyſku. przecięſz cieſzemy ſię kiedy cudzą obáczemy biedę, álbo kiedy ſie do nieſzczęścia przyłożyć możem.

Inaczey tedy ludzie z ludźmi, inaczey Bogi poſtępuią ſobie známi: ludzki interes ieſt, że drugiemu ſzkodzą Bogowie, dla naſzego intereſſu nas ſmucą, áżebyśmy w pokorze ſercá do nich ſię náwrocili. Dla czego gdybyś chciáłá poráchowáć wſzyſtko, uważ proſzę żeć zoſtáwione dzieci, z ktorych ſię cieſzyć możeſz, zoſtáłá fortuná do ſuſtentácyi potrzeb i wygod twoich, zoſtáli Rodzicy, ktorych godnością záſzczycáć ſię będzieſz, zoſtáłá ſławá, dla ktorey u wſzyſtkich w poważeniu ieſteś, zoſtáło zdrowie; ábyś dłużey żyłá. Dla tego naymnieyſza tá cząſtká, ktorą nam Bogowie biorą, przeciwko temu, co daią zoſtáwuią. Z tey tedy rácyi, nie możeſz przez cáłe życie ſamá przez ſię tyle zyſkáć, álbo ſtrácić, co przez iednę godzinę Bogowie dáć, álbo wziąć mogą. O gdyby to zrozumiały wdowy! iák máło u ludzi zyſkáć, á iak wiele u Bogow ſtracić mogą przez niecierpliwość, kiedy im iey braknie; niecierpliwością wielką, częſto niebioſa do gniewu pobudzamy, i ludziom zgorſzene czyniem. Ktorzykolwiek chorobą złożeni, i wbiedách

ſwo-

ſwoich zátopieni ſmucić ſię muſzą, więcey im pomocy ieden wyświadczony uczynek do ręki przynieſie, iák tyſiąc ſłow w ucho włożonych: kto tedy ſłowámi tylko ćieſzy, mogąc co dopomoc, pokázuie ſię Przyiacielem dawniey politycznym, á teraz mniey ſzczerym. Ty záś, Lawinio, ieżeliś mię miáłá zá domowego i kolligatá mężowſkiego, teraz proſzę, miey mię w umyśle ná mieyſcu mężá ſwego, w kochániu zá oycá, w porádzie zá brátá, w uſłudze zá ſługę, w Senacie zá Pátroná, żebyś plenipotentá nie potrzebowáłá, czego gdy doznaſz, mowić możeſz ſpráwiedliwie: coś w wielu ſtráciłá, w iednym M. Aureliuſzu to wſzyſtko ználázłáś. Gdy tedy wſzyſtkie nieſzczęścia, ſmutki, kłopoty oraz i ſłábość zdrowia, iák iákie mieſzkánie ſobie w domu twoim záłożyły, Bogowie niech mię opuſzczą, ieżeli ia ciebie opuſzczę, niech mię zápomną, ieżeli o tobie zápomnę, á iáko Klaudyuſz do oſtátniego tchu życia był moim przyiacielem, ták M. Aureliuſz poki żyć będzie, twoim być nie przeſtánie.

Będąc tedy ták obowiązány, ábyś mi poufale (co twoiá potrzebá wyciągáć będzie) roſkazáłá, ſłucháć będę. Cokolwiek do twoiey czci i powagi należy, ábymi wolno było nápomniec, oto iedno upraſzam: nie mniey ná czás potrzebnieyſza informácya wdowom, áni żeli pomoc i uſługá. Dla czego cię naybárdziey proſzę, ábyś ſwáwolnych wdow Rzymſkich, nie náśládowáłá zwyczáiow, poniewaz niemaſz

masz nic pięknieyszego nád státek i dobre imię w dowieńskie, od ich sławy záwisłá cáley fámilii ozdobá dziedzicom poszánowánie, i zmárłych mężow sławá. Wczym ieżeliby mię posłucháć chciáły, rádziłbym tedy wdowom, áżeby táki stroy w tym stanie bráły, iáki do śmierci nosić podobáć się im będzie: Coż pomoze? że záraz po śmierci mężá, w grube oblecże się kiery, kiedy w krotce z naymłodszemi Pánnámi w stroiu o lepszą umawiáć będzie, iż nie rozeznáć co wdowá, co mężátká, i co niewinna Panienká? káżdą kocháiącą cnotę, po stroiu pomiárkowánym poznáć może. Ják piszą o iedney heroinie Amázońskiey, ktora gdy záiáchálá drogę Alexándrowi W. w swoim Amázonskim stroiu, nie mogł poznáć Alexánder, z kim się wita, czy z niewiástą czy z męszczyzną, gdyby był niespostrzegł, że nie przy sztyblu ále przy korku u trzewiká ostrogá, i záraz się domyślił w iákiey przybyłá potrzebie udárowawszy ią gołą szpadą z pendentámi Záczym i ty Láwinio (áby podobnego co o tobie niemowiono) nieprzeymuy mody, látom stánowi, i kondycyi twoiey, nieprzyzwoitey Coż to pomoże? że kilká dni unika przed widzeniem ludzkim, kiedy potym wszyscy pálcem wytykáć ią będą: Co pomoże że wdowá cáły miesiąc domu swego otwieráć nie każe, kiedy w prędce przed wizytámi, cáłe nocy drzwi nie zámknięte stoią. Ná co się zda? że hoyne łzy przy pogrzebie wylewa wdowá, kiedy potym dáleko więcey w swo-

swoich swáwolách śmiać si nie wstydźi. Smiechu wielkiego godzień táki publiczny smutek, ieżeli sekretnie iuż inszy przy Exekwiách mężowskich, usmochtáne płáczem, ulizáć przyrzekł oczy. Powiemci historyikę, Lawinio, co się stáła w Rzymie: Byłá niektorá mátroná (á ieszcze z pierwszych) Márká Márcellá żoná, imieniem Fulwia, ktora przy pogrzebie męża swego, z wielkiego żalu twarz poczęłá drápáć, włosy tárgáć, suknie drzeć, nie płákáć ále ryczeć, i iáko nieżywa o ziemię się rzucáć: dwáy Senatorowie żeby co gorszego sobie niezrobiłá, schwycili ią mocno zá ręce. Co widząc Flávius Censor, rzecze do nich: puście czym prędzey ręce Fulwii, chce widzę iednego dniá wszystkie żale rázem wywrzeć i zádosyć uczynić obligácyi wdowiney. Co prorockim powiedział duchem Flavius, gdyż się spełniło ták: Gdy tedy Fulwia ták godnego męża byłá żoną, niegodziło iey się ták niedorzeczney uczynić (co uczyniłá) spráwy przy páleniu kości męża iey, ná ten czás gdy ią trzymáli zá ręce, owi dwáy Senatorowie, z iednym ktory był młodszy, ściśnieniem ręki zkontráktowáłá śluby małżeńskie, ktora rzecz ták byłá obrzydliwa, że wszystkie mátrony Rzymskie wstydzić się zá nię musiáły, i dla żadney wiáry nie zostáwiłá nápotym. Ale nie dla tego tom wspomniał, ábym co podobnego o tobie miał rozumieć, oczym áni pomyśleć, mogę, áni twoiá godność tego by niezniosłá, iednákowosz iák

nay-

náypilniey życie czyſte, tey kondycyi wdowom przyzwoite, zálecam, bo ieżeli cię oſierocenie z męźá trapi, ále cnotliwe życie (ktore między żyiącemi wieść powinnáś) cieſzyć cię będzie. Nic więcey nieprzydáię, tylko niech widzą przytomni twoie cnoty, niech ie opowiádáią poſtronni, ážebyś złym byłá od złego wędzidłem, dobrym do dobrego oſtrogą. Wdowá ktorą mniey cnotliwie żyie, lepiey áby żywo dáłá ſię pogrześć.

§. XXIII.

Monárchom i Pánom należy być, oſobliwſzemi wdow obronicielami, i ſierot opiekunámi.

AUrelius *Macrobius Saturnalium libro tertio* piſze, że w ſławnym Mieście Athenách był Kościoł Bogini miłoſierdzia, tak w pilney ſtraży i zámknięciu, że bez pozwolenia Senatu niegodziło ſię żadnemu do niego wniść człowiekowi, áni ſię w nim modlić, áni ofiar czynić, procz ſamym ludziom tákim, ktorzy z miłoſierdzia nád ſierotámi, i ubogiemi ſwoie mieli zálecenie, nie było w tym Kościele innych poſągow, procz miłoſiernym Pánom wyſtáwionych. Mieli to zá oſobliwſzą cnotę Atheńczykowie, że ſię lekkości i ſurowości ſtrzegli, i kogo naywiękſzym wſtydem nákarmić chcieli, tylko te przymawiáli ſłowá żeś niebył w Akádemii i w Kościele, miłoſierdźie wyrzucáiąc.

W niektorym Phálárydeſa liście do przyiacielá ſwego, znayduią ſię te ſłowá: Liſt twoy odebrałem krodkim nápiſany ſtylem, z ſtrofo-

wániem

waniem dość niedługim, ále przykrym, ktore ile mi w pierwszym impecie przyniosło żalu, tyle w uspokoieniu pociechy; lepszym záwsze przyimuię sercem, szczere nápomnienie doświadczonego przyiacielá, iák oczywiste podchlebstwo, skrytego nieprzyiacielá. Miedzy inszemi rzeczámi w czym mię strofuiesz názywasz mie tyránem że Bogom nie służą, Kápłánow zábiiam, niewinnych prześláduię, poddánych zdzieram, nikomu uprosić się niedam, á nikiem poufale nieprzestáię; ná co odpowiadam ták: co do pierwszego, że gdybym to wszystko czynił co Bogom należy, niemogłbym nic czynić, żebym się podobał ludziom. Ze Kościołow nie czczę, prawdá iest; wiem dobrze, że Bogowie wolą kto im sercá ofiáruie czyste, iák kto ściány pozłaca Kościelne, á sumnienie szpeci. Ze Kápłánow zábiiam, i to nie fałsz; są bowiem niektorzy ták złego i przewrotnego życia, iż większą rozumiem Bogom przysługę czynię, gdy ich zábiiam, iák oni Bogom swoiemi nieczystemi ofiárámi. Ze poddánych zdzieram, przyznáię się; ále że ich od nieprzyiacielskich náiázdow bronię, wiádomo káżdemu. Spráwiedliwie tedy każę áby i ná moie potrzeby, i ná woysko podatki płácili iákie wystárczyć mogą. Zem iest wprozbách nieużyty, i to prawdá; codziennie bowiem ták oniesprá wiedliwe przykrzą się rzeczy że i dla nich, i dla mnie lepszą rzecz sądzę gdy tego nie uczynię o co proszą, iák gdybym miał uczynić czego się nápieráią. Ze z ni-
kim

kim poufale nie przestáię, prawdę mowią: bo nie dla tego szukáią zemną poufałości, aby mię rozweselili, iák żeby zá tę przyiáźń co odemnie bráli. Ná ostátku że mnie niemiłosiernym przeciwko ubogim i sierotom názywáią, ná to się nie zgadzam, i tey krzywdy sobie czynić nie pozwalam. Bogow ná świádectwo wzywáiąc nieśmiertelnych że nigdy dla ubogich, wdow, i sierot, drzwi u mnie zámkniętych nie záśtánie. Jeżeli tedy ták wielki tyran, przy inszych złościách, miał tę iednę cnotę; dáleko nam Chrześciánom więcey należy, ábyśmy nie byli gorsi i niemiłosiernieysi, (ná ubogich i sieroty) nád tego tyráná.

Trebellius Pollio w życiu Klaudiuszá Cesarzá, pisze, że iedná wdowá uboga przyszłá do Cesarzá, rzęsistemi łzámi máiąc zálane oczy, prosiłá o pomoc w swoiey mizeryi, nád ktorą dobry Cesarz miłosierdziem wzruszony nie tylko zápłákał, ále i rękámi swemi łzy z oczu iey zápłákánych ocierał, nád czym zdumiáło się wiele przytomnych Senatorow Rzymskich, i ieden z nich rzekł: Dosyć iest ná Páná gdy słucha łáskawie proźb poddánych swoich, chociaszby o łzy ich ręku swoich nie maczał; Ná co odpowiedział Klaudiusz: Nie dość iest ná dobrych Pánow, áby tylko słucháli proźb poddánych swoich, i spráwiedliwie sądzili, ále oraz przy spráwiedliwośći należy im być miłosiernemi. Więcey podobno ucieszy ukontentuie przychodzących poddánych Pan, gdy ich łá-

skáwie

ſkáwie przyimuie, iák gdy kłotliwych ſądzi. Aże przez to ma być uſzczerbek powagi Ceſarſkiey, żem ubogiey niewieście otarł z łez oczy, wolę być uczeſtnikiem cięzkości ludzi moich, i ocieráć im oczy, iák być okázyą do płáczu: Godne záprawdę nie tylko pámięci, ále i náśládowánia Pánom, ták piękne zdánie. Wielu zazdrości Alexándrowi Imienia Wielkiego, z tąd uroſłego, że nie tylko wielkich dokázował odwagą rzeczy, ále też wiele miaſt i Kroleſtw rozdawał z łáſkáwości. Wielu Pompeiuſzowi zazdroſzczą Imienia z tąd wielkim názwánego, że był wodzem Rzymſkim nayſławnieyſzym, 22. Kroleſtw záwoiował, 25. Krolow máiąc w kompánii z ſobą: wielu Scypionowi zazdrości imienia z tąd Afrykáńſkim názwánego, że w Afryce wielkie i obronne Miáſto Karthaginę, zwyciężył ktore bogáctwy przewyżſzáło Rzym, orężem i mocą z cáłą woiowáło Europą. Wielu drugiemu Scipionowi zazdroſzczą Imienia Azyátyckiego, że podbił i uſkromił pyſzną Azyą, ktora dotąd zwáłá ſię poſpolitym Rzymiánow grobem.

Wielu nieśmiertelnego Imienia Károlowi zazdroſzczą ztąd názwánego wielkim, że będąc máłego Kroleſtwá Pánem, nie tylko nád wielą tryumfował mocnieyſzemi Krolámi, ále też Ceſarſką Stolicę w ſwoim záłożył, (i Sukceſſorom zoſtáwił) Páńſtwie. Nie dziwuię ſię bynáy mniey, że wynioſli Monárchowie tym chwalebnym przodkom ſwoim máią czego zazdrościć,

ście, ále gdybym był w ich osobie, bárdziey bym zazdrościł Antoninowi Cesárzowi Imienia (pobożnym názwánemu) iák wszystkim wielkich Imion. Ci wszyscy Monárchowie pysznego i wynioslego dostąpili Imienia, że wiele zwoiowáli Krolestw, wiele obalili Kościołow, wiele Narodow po Tyrańsku złupili, wiele uciemiężyli niewinnych, á przepuścili tyránom, wielu dobrym fortuny i życie wydárli. To to są fundámentá świátowe i osobliwy zwyczay, że ná ziednánie iednemu iásnego Imienia, wiele Imion niepámięcią á bárdziey háńbą z niewagą, kontemptem, przyćmić i przycisnąć koniecznie potrzebá. Ale Antoninus nie mułem, nie krzywdą cudzą, zásłużył sobie Imię (pobożnego) iedno samą dobrocią i miłosierdziem, nie umiał nád to więcey, iák być oycem sierot, niczym sie bárdziey nieciesżył, iák gdy go Pátronem i Obrońcą zwáno opuszczonych wdow, sam ná spráwy sieroce i wdow zásiadał, i łáskáwie sądził, nigdy drzwi dla ubogich zámykáć nie kazał, owszem odźwiernych tá byłá u niego powinność, áby z ulic ubogich ná Páłác sprowádzili, często te słowá mawiał (iák Authorowie piszą) że Monárchom należy dla podupádłych, dla sierot, dla wdow, wnętrzności mieć do miłosierdzia otwárte, áby im pomagáli, drzwi niezámknięte, áby ich potrzeb bez odwłoki słucháli: Apolliná przypominájąc wyrok, że ktory Manárchá nie iest pilny w słuchániu i sądzeniu spraw sierocych, i ubogich ludzi, nie

pozwolą Bogowie áby go bogátſi ſłucháli i ſzánowáli. O ſłowá chwalebne! á bárdziey święte! ktore nie od Apolliná ále od prawdziwego Bogá, żeby do ſerc Páńſkich były podane i wpoione; nic bowiem nie ieſt nieſpráwiedliwſzego, iák gdy ná dworách Krolewſkich bogáci, i pyſzni ludzie máią przyſtęp, ubodzy i wdowy, przyięcia ſupplik, doproſić ſię nie mogą. O ſzczęśliwy ten! i po trzykroć błogosłáwionym názwáć ſię może, ktory ubogim dla pocieſzenia ich, otwiera ſerce, á dla pomocy i podzwignienia nie zámyka ſzkátuły; ſpodziewáć ſię może, że gdy przyidzie dzień ow, ściſłych i oſtátnich ſądow, miłoſierdzie ná Trybunale naywyżſzym ſądzić iego ſpráwy (nie ſurowość) záſiądzie.

§. XXIV.

Ják wiele nieſzczęśliwości maią wdowy, wylicza Author; i iak nieporownanie cięższe ſą ich intereſſa, iák wdowcow, dla czego bárdziey te, iak tych, Pánowie i Sędziowie bronić, i politowánie mieć nád niemi powinni.

WIelkiego politowánia godzien ieſt Mąż ſzláchetny, widząc go oſieroconym i ſmutnym wdowcem; naprzod ieżeli ſtrácił żonę według pomyślności i ukontentowánia ſwego: zoſtáiąc ſam, gorzkie bez przyiaciela prowádzić muſi życie. Jeżeli pomyśli, czy ſię ożenić, widzi że rzadko (i to ſzczęściem) powtorne nádáie ſię małżeńſtwo. Wielkieſz

wten

wten dom wchodzi nieſzczęście, z ktorego wynoſzą goſpodynią, á ieſzcze táką, od ktorey był dobrze rządzony: błąkáć ſię muſzą i poniewieráć bez mátki dzieci, cierpić niewygodę i rożne przykrości, iáko ſieroty, ſłudzy lenistwem gnuśnieią, ſłużebnice bezwſtydnie żyią, goſpodárſtwo niſzczeie, fortuná ginie, przyiaciele opuſzczáią, ſam w zápomnieniu chodzi. Jednym ſłowem, wiele ſię znáyduie tákich co go krádną, máło, co ſzczerze doyrzeć álbo prácowáć zechcą. Nieznośne być muſzą przykrości owdowiáłego mężá, ieżeli pomyśli o żonie. Imię ſamo mácochy nád dziećmi (iák będą wychowáne i edukowáne) wnętrzności poruſzyć muſi. Jeżeli chce życie cáłe prowádzić w bezżeńſtwie, ſamá oſobność bez uprzykrzenia być nie może, i tak mizernemu wdowcowi, ſtrácona żoná wzdychánie, pomyślenie o drugiey, łez wylanie przynoſi.

A lubo ták á nie ináczey ieſt, wiele iednák między wdowczym i wdowim ſtanem liczyć ſię może rożności. Męſzczyznie gdy ieſt wdowcem wolno mu dla rozrywki wyiácháć gdzie chce, zábáwić poki iego wola, cieſzyć ſię z przyiaciołmi, iák uczciwe nie zábraniáią zabáwy, w práwie ſobie porádzi, nieprzyiaciołom odpor dáć może, ná oſtátku przez pomiárkowány i ográniczony rozumem żal, nie ták zápámiętále trapić ſię może ſmutkiem nád śmiercią żony, iák żoná nád mężem, przez miękkość ſercá, ſkłonność do płáczu i niewyperſwádowánie

wánie żalow. Przytym wdowá nienagánne, od podeyrzenia i obmow, dálekie chcąc prowádzić życie, nie może z ták częstemi włoczyć się wizytámi, niemoże opuszczonego odiezdzáć domu, niemoże szukáć od sąmsiádá do sąmsiádá rozrywek, nie może sobie w práwie i w kłotniách dáć rády, niemoże nád swoię kondycyą (do czego iest obligowána) krokiem dáley postąpić, sáme smutki i lámentá, odbite o ściány, do własnych uszu wracáią echo, wzámknięt tey osobności, gorzkie łzy oblewáią osieroco ne łoże, niebo w uciszoney nocy násłucha się ięczącego wzdychánia. O iákże nieznośny i niebespieczny stan ten wdowiński! iezeli wdowá nie pilnuie domu, w censurę wpada, ieżeli iák w zámknięciu siedzi, gospodárstwo ginie; ieżeli wesoła, przypisuią lekkość; ieżeli smutna, tetryczką zowią, ieżeli w Kościołách przesiada, obłudnicą ieżeli nie, to nienabożną, ieżeli się stroi, znáć że chce zbyć wdowieństwo, ieżeli podło chodzi, przyznáią niedbálstwo, ieżeli stroni od ludzi, pyszną zowią, ieżeli poufale żyie, zá podeyrzáną máią; iednym słowem, sto censorow naydą, ále áni iednego Obrońcy żeby im w nieszczęściách i kłopotách dopomogł. Wiele utraca niewiástá, kiedy tráci oyca, mátkę, bráci, przyiacioł, fortunę, ále żadna z tą nie iest porownána strátá, kiedy tráci dobrego męża. Coż zástánie powrociwszy od pogzebu w domu? niemász w kłopotách zástępcy, niemász w pracách ochłody, niemász w potrze-

bách porády, niemáſz wynáleſcy ukontentowánia, ſercá iedyney pociechy, oycá dzieci, ná oſtátku niemáſz owego práwie Boſzká, ktorego cáła ledwie nie czciłá domowa familia. Czy zoſtánie fortuná, goſpodárſtwo, lub potomſtwo wdowie, álbo nie? zewſząd nieſzczęśliwą być muſi. Jeżeli zoſtánie ubogą, nic nie máiącą, wiele o tym mowić nie trzebá, káżdy pomiárkuie, iey mizerne muſi być życie. Jeżeli ſię ſtáráć przyidzie o pożywienie, ná los ſzczęścia iáki pádnie ſamá ſiebie porzuca: Jeżeli proſić będzie iáłmużny, wſtydu odſtąpić muſi. Niewiáſtá ſzláchetna, del katna, cnotliwa, ktorą potrzebá przymuſza, żywić dzieci i ſłużenie, o iák wiele dla niey cięſzkości, ieżeli z pracy rąk ſamych, ledwo ná chleb wyſtárczy; ieżeli cáłym ciáłem? duſzá ubożeć muſi, ieżeli z prożby? bez zápłonienia być niemoże; gdy tedy przy ſłábey i delikátney náturze niewieściey, niepodobna tákich znoſić cięſzkości, czyieſz ſerce będzie ták twárde, żeby ſię nád niemi do politowánia poruſzyć nie miáło. Jeżeli zoſtánie w fortunie? i tá dla wdow niemáło przynoſi zákłocenia: potrzebá myślić i prácowáć, żeby ią utrzymáć, práwá uprzykrzonego záżyć, żeby iey od ucięmieżenia bronić, ſynowie álbo inni potomkowie więcey myślą, iák JeyMość z fortuny wypoſażyć, ániżeli iák iey w kłopotách dopomoc.

Gdym ták dáleko z mową poſtąpił, długo w rozmyśle zátrzymałem pioro, czy dotknąć,

czy porzuconą tę máteryą zostáwić, to iest: często się trafia, że wdowy w krzywdách swoich przychodzą z uskárzeniem się widocznie do sądu, o wyrzucenie, álbo wyposażenie z fortuny. A z niemi sekretne czynią rozmowy o intromissyą do osoby, i ták w przod decydowána iey cnotá i honor, ániżeli spráwá.

Jeżeli nie zostánie żadnego potomstwá po mężu? nie iuż dla tego iest szczęśliwą, ále iák wiele ma umartwienia, że samá bez wszelkiey pociechy, zostáie, iák wiele zákłocenia, kiedy rodzicy álbo krewni mężowscy, nie dáią się rospościerać w fortunie, o naymnieyszy podárty pytáią się płatek, potłuczone ráchuią skorupy, prześláduią o máły wniosek, wynáyduią defektá w zapisach, w dożywociách, ná ostátku iák gdyby synową álbo brátową nigdy nie byłá, zápominaią. Jeżeli wdowie zostáną dzieci, dwoiáka z niemi zostáie pracá, naprzod kiedy máleńkie, pełná iest mátká boiáźni i niebespieczeństwá, o ich życie, naymnieysza słábość, stáie się iey śmiercią, naymnieysze skwierknienie, ná sercu ráni; nocy bezsenne pędzi, dla ich płáczu, dni bez ápetytu, dla ich choroby. Jeżeli dorośleysze, o iákże i z temi uprzykrzone życie, kiedy będą hárdzi, hultáie, piiący kostérowie, utrátnicy, niewstydnicy, głupi, nierozsądni, krzemni, rozlázłi, gámonie, i ták mizernych mátek, dla śmierci mężowskiey opłákáne, dla żyiących dzieci utrapione, zostáie życie. A ieżeliś ciężkie te kłopoty ktore przynoszą synowie

nowie, bez porownánia ciężſze z ktoremi zoſtáią corki: ieżeli corká będzie roſtropna, wiele rozumieiąca, bać ſię muſi mátká, żeby ſię czego niepotrzebnego nie domyśliłá; ieżeli nie rozeznána, żeby ſię zwieść nie dáłá, ieżeli urodziwa z oká iey ſzpuſzczáć nie trzebá, ieżeli ſzpetna, weyrzeć ná nię nikt niechce, ieżeli rozumna i cnotliwa, bez cięſzkości ſercá zbyć iey zá mąż niepodobna; ieżeli głupia, cierpieć iey w oczách niemożna, ieżeli od rozmow z ludzmi ſtroni, áby nieſtetryczáłá, ieżeli ſamá w niepotrzebne ſię wdáie karáć iey nieśmie; ieżeli ſamopás chodzi, żeby nieſławy nieználázłá, ieżeli w pilny ieſt ſtraży, żeby iák Europá ná podobnym nie uiecháłá bydlątku; tego wſzyſtkiego obawiáć ſię mátce potrzebá. Przytym ieżeli ſię tráfi wdowie, że corki powydáie zá mąż, ſynow poſwata, rozumie że iuż wſzyſtkiego pozbyłá kłopotu? bynaymniey; Nie błądźcie rozumieniem wdowy, że iuż po wſzyſtkich wáſzych kłopotách, gdy w dom ſprowádzicie zięciá, álbo ſynową: gdzieſz ná świecie znaydą ſię tákie przybráne dzieci, żeby teściow ſwoich wyrugowáć z fortuny niechcieli? Jeżeli záchoruie wdowá máiąca w domu zięciá, álbo ſynową, á pod przyſięgą przyznáć by im ſię przyſzło, álbo żeby kto mogł záyrzyć w ich ſerce, czego bárdziey prágną czy ſtáráć ſię o zdrowie, áby z tey choroby powſtáłá, czy ią pogrześć áby prędzey do fortuny przyſzli, poprzyſiągłbym beſpiecznie, że woleliby du-

 kata-

katámi opłácić mieyſce w Kościele, gdzieby ią pochowano, iák w áptece ſzoſtakiem lekárſtwo, żeby zdrową powſtáłá. Seneká w niektorym liście piſze, że ſwiekier ſynową, ſwiekrá zięciá,náturálnie kocháć zwykła, i przeciwnym ſpoſobem, że zięć nienáwidzi ſwiekrá, ſynowá ſwiekry, ále tey reguły zá powſzechne być nie przyznáię: znaydzieſz tyle ſynowych, że ledwo nię mężowſkich mátek, znaydzieſz tyle zięciow, że kocháią i obſerwuią iák oycá teściow.

Jeſzcze inne ſmutki trafiáią ſię wdowom, ktore álbo ſię rownáią, álbo przewyżſzáią pierwſze, to ieſt, kiedy zoſtánie iedynak ſyn w tym wieku poſtáwiony że záſtąpi mátkę ná mieyſcu oycá, pocieſzy ná mieyſcu brátá, poſłuſzny iák należy ná ſyná, á wtych wſzyſtkich iey pociechách nád ſpodziewánie obaczy gò ná márách, gdybym ſię ſpytał co ſię ná ten czás w iey dzieie wnętrznościách, nie ináczey rozumiem tylko że rázem z martwym iego ciałem, żywe w grob ſwoie rzuca i grzebie ſerce. A ieżeli opuściwſzy śmierć, o chorobie wſpomnieć ſię może, ile rázy weyrzy ná choruiącego ſyná, tyle rázy ſobie przypomina zmárłego mężá, i do nowych ſmutkow ma w oczách gotową máteryą, reprezentuiąc ſobie przeſzłą śmierć, áby go ták niewynieſiono z domu iáko iego oycá; czemu dziwowáć ſię nie trzebá, bo podległeyſza ieſt niebeſpieczeńſtwu látorośl gdy zákwita, iák gáłąź gdy dorośnie.

Chciałem wſzyſtkie przypomnieć, á ráczey

krotko

krodko żebráć wdow dolegliwości, kłopoty i mizerye, dla wyperſwádowánia przyiaciołom i Pánom, áby pámiętáli o ich potrzebách, dla nápomnienia Sędziow, áby łáſkáwe ná ſkárgi i cięſzkości ich nákłaniáli uſzy, dla uproſzenia wſzyſtkich cnotámi záleconych, áby ie cieſzyli, rátowáli, i wſpomagáli: będą te uczynki ták świątobliwe, iż więcey záſłuży podźwignienie w upadku iedney wdowy, ániżeli moiá pracá, w opiſaniu wſzyſtkich ſierocych mizeryi.

§. XXV.

List M. Aureliuſzá Ceſarzá do Torquata przyiacielá, ktorego ná wygnániu cieſzy, lubo przyczyny wygnánia nie wyraża. List ten do poznánia obłudy świátowey bárdzo dobry.

PRzed trzemá mieſiącámi gdym był w pomieſzkániu Pánien Weſtalſkich, doſzedł mię liſt twoy, ktorego áni oczymá przeczytáć, áni umyſłem znieść nie mogłem: w przypadkách nieſzczęśliwych ieżeli pomoc nie możemy przyiaciołom, przynaymniey ubolewáć nam wraz zniemi przynależy. W tákim żalu mam twoy żal, w tákiey boleści twoię boleść, w tákim ſmutku twoy ſmutek, że gdyby Bogowie nam śmiertelnym ludziom pozwolili ták dzielić iák pieniądze ſmutki, (niech mi Mars pomoże) żebym więkſzą część twoiego nieſzczęścia ná ſiebie nie wzbraniał ſię przyiąć. Dobrze to wiem, (będąc doświadczeniem wyuczony) iák wiele ſię rożni drzewo od cienia,

ſen od prawdy, ták wiele między tym co ſłyſzy o cudzym nieſzczęściu, á tym co cierpi, ieſt rożności; iednák gdzie prawdziwi znáyduią ſię przyiaciele, ták dobre iák i złe powodzenia, powinny być dla nich wzáiemne.

Częſto z ſobą rozmyślam dla czego Bogowie dopuſzczáią nieſzczęścia, biedy, mizerye, utrapienia ná ludżi, gdy to ieſt w ich ręku, że moglibyśmy żyć w ſamym ſzczęściu ná świecie, bez kłopotu: żadney inſzey przyczyny nie wynayduię, tylko dla poznánia i doświadczenia ktorzy ſą náſi prawdziwi przyiaciele. Jáko odważnego Rycerzá w boiu, Sterniká w nawáłności, złota w ogniu, ták przyiacielá w nieſzczęściu naylepiey doświadczyć możem. Nie tá ieſt powinność przyiacielá żeby mię rośmieſzył; ále żeby mi w nieſzczęściu płákáć pomogł.

Oznaymiono mi dawniey, i twoim liſtem naylepiey uwiádomiony ieſtem, żeś wygnány z Rzymu, dobrá twoie zkonfiſzkowáne, ty ſam z wielkiego ſmutku do cięſzkiey przyprawiony choroby. Nie dziwuię ſię że choruieſz, bo chorobá i weſołego náwiedzić może, ále bárdziey temu ſię dziwuię, że ná ten ſmutek żyieſz. I lubo miárkuię że płákáć muſiſz, przyznáię, że ſpráwiedliwie utráciwſzy fortunę, oddalony będąc od kolligatow, iednákże nie należy ná ták niepomiárkowány żal páſſyom roſpuſzczáć cugle, áby cię o niebeſpieczeńſtwo życia przyprowádzić miáły. Ten tylko powinien niedbáć o życie, ktory ſię áni Bogom zda ná uſługę, áni

lu-

łudziom ná pomoc. Gdybym intereſſami Rzpl-tey, i pámięcią ná Máieſtát moy, nie był przytrzymány, z wielką chęcią do ciebie bym przybył woląc cię z bliſká pocieſzyć, iák z dáleká twoie opłákiwáć nieſzczęście, ále że mi przyiść do tego nie może, ieżeli mię liczyſz zá prawdziwego przyiacielá, wierz mi ták, iák ia bym tobie w podobney fortunie wierzył, że iák nie miałem w Rzymie ściśley przywiązánego ſobie przyiacielá nád ciebie, ták żadne w życiu nie ieſt mi cięższe nieſzczęście opłákánia, nád twoie.

Niewiem co to ieſt, moy Torquacie, że gdy ſię ty ſmuciſz, ia opłákuię; może być że ty ſię niekiedy śmieſz, á ia ſię uſtáwicznie ſmucę, może twoy bol niekiedy przeſtáć, á mnie bez przeſtánia męczy, może cię niekiedy opuścić ſmutek, ia zátułone noſzę od wſzelkich pociech uſzy, możeſz ſię cieſzyć nádzieią długiego życiá, ia żadnego nie znayduię dla ſiebie ſpoſobu, iák nayprędſze ſkonánie; ále ná coż długiemi probowáć podobieńſtwy: iednym ſłowem, cokolwiek ty ná wygnániu cierpiſz ia toż ſamo w domu, znoſzę to wſzyſtko, co prawdziwy przyiaciel znośić powinien, i ták z iednego nieſzczęścia, ná dwoch nas podzielone ſmutki, z ktorych ſobie przykre i gorzkie ráchuię życie. Tá ieſt obligácya prawdziwego przyiacielá: ieżeli świadczyć nie może tyle, co potrzebá, czyni zá doſyć, gdy to świadczy, co może. Rok ten ieſt ieżeli ſię niemylę 32. iák dobrą przy-

iáźń

iáźń zábiáliśmy z sobą i przez cáły czás, ro-
żnych doználiśmy fortuny odmian, ále żadnego
nie widziałem dniá, żebyś się sam ná siebie nie
żalił: ieżeliś był smutnym, nic ci do gustu przy-
páść nie mogło, ták iák człowiekowi cierpią-
cemu, obrzydzenie do potraw; ieżeliś był we-
selszy, i tym do ukontentowánia násycony nie-
byłeś, á prawdę mowiąc że w przeciwnościách
żołcią, w pomyślnościách utęsknieniem pásłeś
swoy umysł, nigdy doskonáłego nieskoszto-
wawszy násycenia. Coż to iest, moy Torquá-
cie, że cię ták zápámiętáłego, i w rospáczy po-
rzuconego widzę, iák gdybyś sam naypier-
wszym gościem niespodzianie ná tę scenę przy-
szedł, do ktorey 32. lat gotowałeś się być A-
ktorem, ná pomyślnościách i uciechách, tyle
czásu wesołe pędziłeś życie, á dla trzech mie-
sięcy przeciwney fortuny, ták bárdzo lámentu-
iesz? czy niewiesz, że rozumni ludzie, więcey
się obawiáć dwoch dni pomyślnych, iák dwoch
set przeciwnych powinni. Ják wiele widzia-
łem podupádłych, czy przez nieprzyiacioł czy
przez własny występek álbo nieostrożność kto-
rym sławá i przemiiáiące szczęście z fortuną
przestáło służyć, ále żal i te ktore ich otoczyły
prześládowánia przez cáły wiek opuścić nie-
chciáły. Inszym sposobem niefortunnym dzię-
ie się ludziom, ktorzy w przod pogrążeni w
nieszczęśliwościách, potym iák z przepáści wy-
pływáią ná wierzch pomyślności, z nałogow
obmyci, cnotámi okryci, nieprzyiaciele zbro-
dni

dni, miłości poczciwości, káżdemu mili, żadnemu nienáprzykrzeni, z swoiego kontenci, cudzego nie prágnący, iednym słowem z nieszczęścia ostrożni wychodzą iák z piecá iásne i czyste bez żuźlá złoto. Ale ná co wiele słow łożyć: szczęśliwych, bátália z nieprzyiacielem zwycięscámi powraca. Z stárodawnych zdánia ktoremi nie máło swoy umysł pásłem, plátoná pámiętam zdánie, że niemniey potrzebuią w szczęściu opływáiący rády, iák pomocy nieszczęściem ściśnieni ludzie, zárowno się fatyguie ten, co szeroką idzie drogą, iák i ten co przywęższą ściefzką.

Pomiárkowałem z listu twego, że w ten czás gdyś się spodziewał spoczynku naycięższe okryły cię kłopoty; co podziwieniem być nie powinno: doświadczenie uczy, gdy zákwitną drzewá, że ie często mroz powárzy; w ten czás nie máło tłucze się szkłá, gdy go w hutách dobywáią z piecá, w samym zwycięstwie umieráią wodzowie, kończąc murowania západáią się sklepy, záwiiáiąc do lądu nie ieden utonął marynarz, z czego snádno wnieść sobie możem, że gdy się spodziewamy spokoyney chwili, w ten czás nas przeciwna fortuná do płáczu kwili. A lubo żadna nagła odmiáná, nie iest bez poruszenia wewnętrznych pássyi, powinná być iednák okázyą, do pokazánia mocy, i opárcia sił przeciwney fortunie. ták iák Bálsamy czym bárdziey trzesz tym wdzięczniey páchną, w drzewie przez moc, dotrzesz się ogniá,

ták

ták i człowiek wſpániáłego umyſłu, w ten czas naymocnieyſzym być powinien, kiedy od nayprzeciwnieyſzey nápáſtowány fortuny zoſtáie: táka ieſt w mizernym życiu odmienność, że co moment ubywa wieku, á przybywa mizeryi. Powiedz mi, moy Torquacie, gdyś ſię ná świát urodził ná świecie wychowány, ná świecie żyieſz, świát kochaſz, świátowy ſyn ieſteś, czegożeś ſię miał więcey od świátá ſpodziewáć, tylko świátowych rzeczy? czy ſam ieden chceſz mieć ciáło bez kości, bez niebeſpieczeńſtwá woiowáć, bez zmordowánia ſię chodzić, bez boiáźni ná morzu płynąć, gdy nie może żaden z śmiertelnych ludzi ták żyć beſpiecznie ná świecie, ieżeli dobrze uważa ná co ſię rodził. Swiát ten záwſze ieſt co był i będzie, záwſze iednym ſpoſobem ſwoich kochánkow częſtowáć nie przeſtánie i gdyby mu kto naydłużey ſłużył, bez wielkiego ſmutku od ſiebie go nie odpráwi.

Częſto o tym myślę, czemu ták wielka ieſt liczbá tych, ktorzy świátu ſłużą, gdy wſzyſtkich źle tráktuie: gdyby ták głaſkał iák biie, gdyby ták pieścił iák ſmuci, gdyby ták chował, iák poniża, ná oſtátek gdyby wiekowáć pozwolił iák prędko niſzczy, ániby ſię ludzie Bogow ná Niebie bali, ániby o ich Kościoły tu ná ziemi dbáli, ániby o ich chwale pomyślili. I co ia o tobie mowię Torquacie, toż ſamo o mnie ſpráwiedliwie mowić możeſz: zá co my ták nieprzygotowáni, nie uzbroieni, czekamy

złey fortuny, ták beſpiecznie zyiemy, beſpiecznie ſpiemy, z ochotą zá świátem idziemy, iego obłudom wierzemy, iákbyśmy w cále tego nie widzieli, wiele to iuż ludzi pozwodził oſzukał i pozábiiał. To miey zápewne moy Torquacie, że ták ſą źli ludzie, z ktorych ſię rodziemy, ták nie ugłáſkána beſtya świát, z ktorym żyiemy, ták iádowita żmiiá fortuná, z ktorą ſię drażniemy, iż kiedy nam ſię naylepiey powodzi, nie podobna ieſt rzecz, żebyśmy nie byli albo nogámi ná honorze zdeptáni álbo zębámi ná ſławie obráżeni, álbo pázurámi ná zdrowiu podrapáni, álbo trucizną ná życiu záráżeni. Jeżelibyś rzekł żeś widział ták wielu pędzących długie życie, w pomyślnych powodzeniách bez przeciwney fortuny, odpowiádam: ze tákiego człowieká więcey żáłowáć niżeli mu żazdrościć potrzebá. Nie ieſt to ſzczęśliwości, ále wielkiego upadku znák, świát bowiem iáko ieſt fałſzywy, czeka tákiego czáſu, áżeby go z ciężſzą boleścią, o ziemię uderzył i wniwecz obrocił. Nie może to być áby nam uſtáwiczną pogodą ſłużyło Niebo, morze ſpokoynością beſpieczną, zimie żeby ſię rodziły kwiáty, lecie kiedy gorąco żeby lody márzły, nigdy to ſię ſtáć może. Ták i ty, moy Torquacie, uważ, że zwyczáyny bieg nátury, co rocznie odmieniáć ſię muſi, i ieżeli ták dobre rzeczy náturálne, w iednym ſtanie być i trwáć nie mogą; á iákże dobrá od nieſtáteczney fortuny pochodzące, odmieniáć ſię nie máią: Nie,

ſprá,

ſpráwiedliwi byliby Bogowie, żeby to wiecznym umocnili Przywileiem, co wielom do zguby ieſt okázyą. Powiedz mi proſzę, moy Torquácie, czemu iák chory ſtękaſz? czemu iák bez nádziei wzdychaſz? czemu iák máłe dziecię płáczeſz? ziáchałeś z proſtey drogi, i nárzekaſz żeś zbłądził, puściłeś ſię ná burzliwe morze, i dziwuieſz ſię iego nawáłnościom, wpadłeś w kolące ciernie, i niechciałbyś ſię w nim podrápáć, ná śliſkiey i przepáściſtey zoſtáiąc gorze, chciałbyś życie prowádzić beſpieczne: A toż to ieſt, że zá te uſługi niepotrzebne, ktoreś dla świátá czynił, rozumiałeś, żeć Bogowie nieśmiertelni płácić powinni: u fortuny wſzyſtkim záwiſney, ſam chciałeś być ſzczęśliwym. Czego ci moy Torquacie, kochána Mátká náturá nie obiecáłá, iákże ſię maſz ſpodziewáć, żeby ci przewrotna mácochá fortuná, to dáć miáłá.

O my nieſzczęśliwi! ktorzy cokolwiek mamy z świátem do czynienia: nic bowiem nie przedáią ná tym iármárku fortuny, tylko obłudę, nic nie powierzą, ieżeli nie wezmą w záſtaw ſławy náſzey, nic ſpráwiedliwą nie odmierzą wagą, i to trzebá życiem zápłácić; A chociaſz wſzyſcy widziemy ná oczy że nas oſzukuią, co iednym wydrą to nam przedáią, nikczemne rzeczy, zá trwáłe udáią, przecieſz z fortuną hándlu káżdy ſię chwyta, káżdy ſię do iey kramu ciśnie. Radbym ſię dowiedział nie od świátá, bo nic nie ieſt, tylko świát, ále od tych

co go kocháią: álbo ieſt dobry, álbo zły. Jeżeli ieſt dobry, zá co ná niego nárzekáią? ieżeli ieſt zły? ná co zá nim idą; niemoże tedy być ináczey, tylko że z tych dwoch świátowi ludzie w iednę wpadáią omyłkę, że álbo złemu ſłużą Pánu, álbo o dobrym źle gadáią. Powiedz mi proſzę, moy Torquacie, co więcey chciałeś ſłyſzeć, widzieć i náuczyć ſię, co to ieſt świát, iák gdyś doznał iák cię część: proſzącemu ſpoczynku, dał prace, proſzącego o honor, okrył obelgą, proſzącemu o bogáctwá, i roſkoſzy, dał ubóſtwo i ſmutek, proſzącemu ſłużby, dał ábſzeyt, proſzącemu o życie dał śmierć á gdy ták z tobą ſię obſzedł, zá cóż łzámi proſiſz, áby cię do ſiebie przyiął. Ey przecieſz to świát dáleki od ſpráwiedliwości, i iák oddalonym być od niego powinien, kto chce być ſpráwiedliwym, iákże z nátury wſzyſtkich odmiennych rzeczy ieſt przyiacielem á rzetelności nieprzyiaciel. Między wſzyſtkiemi náukámi, ktore świát ſynom ſwoim dáie, tá naypierwſza reguła, áżeby byli w cále świátowemi, to ieſt niekocháiącemi prawdy, co ſamo doświadczenie ná oczy wytyka. Że ktokolwiek chwyci ſię polityki świátowey, ſtrzedz ſię go, i niedowierzáć mu potrzeba, bo nie może być lepſzy nád Mágiſtrá uczeń. A ieżeli świát ieſt prześládowcá dobrych, zwodziciel nierozumnych, cnot tyránem, pokoiu nieprzyiacielem, kłámcow obrońcą, obżártuchow karmicielem, nowości wyſzáleſcą, ſerc ludzkich nawáłnością i przepáścią

w ktorey ſię topią prożne i wynioſłemyśli, gdy (mowię) tákiego umyſłu ieſt, á ktoryby kochánek świátowy uſkarzał ſię, że źle od niego tráktowány, niechay ſię ſam pomiárkuie z ſobą, że nie świát ich zwodzi, ále ſami ſiebie, niech tylko ieden wypowie ſłużbę świátu, i odieżdzá od niego, tyſiąc u drzwi ſtoi, áby ich przyiął.

Ktoż tedy będzie chociaż z máło rozumnych, á żeby temi kondycyámi chciał żyć z świátem w przyiáźni, że cokolwiek tych uciech, tych roſkoſzy pozwoli doczeſnych, ponieważ przeciwko tym uciemiężeniom, przykrościom, ktore znośić muſiem, bárdzo máłe liczyć ſię mogą pozwolone uciechy.

Nie z powieści ſłyſzeć, áni z piſmá wyczytáć to potrzebá, ále oczymá to ſwemi widziem, że iedni upadáią i fortuny trácą, inni ná ſławie ſzwánkuią, ci iák w błocie leżą, i ná życiu giną, á przecieſz káżdy ieſt o ſobie tey perſwázyi, iákby nigdy świátowym przypadkom podległym niebył, i iákoby oſobliwym od Bogow przywileiem, był uwolniony i záſłoniony. O iák wcále zápomnieli o tym Bogowie, i nienáwidziány ieſt w oczách ich, ktory niewie co to ieſt nieſzczęście, i temu obawiáć ſię potrzebá naywiękſzego upadku, co nie záznał złey fortuny przypadku: A że ſię ták ſpodobáło wyrokom Bogow żeś upadł i gdzieś naybeſpiecznieyſze mieyſce być rozumiał, tám w nieſzczęściu zánurzony zoſtałeś, iáko tedy nieſzczęśliwością przyciśnionemu człowiekowi, potrzebá dáć rá-

dę:

dę: więc ſłuchay i záchowuy co powinien Kiedyś iuż poſtradał káducznych tych dobr fortuny, pámiętay ábyś dobrey nie utrácił ſławy. Ale odday ſię iák chceſz wſzyſtkiego świátu, nádewſzyſtko kochay świát, wiernie mu ſłuż, długo chodź zá nim dobrze o nim rozumiey, iednákowo táką odbierzeſz zapłátę, iakiemu ſłużyłeś Pánu.

Powiedzże mi moy Torkwácie, czegoś ſię ſpodziewał, gdyś z weſołą zá świátem chodził miną, i ták długo trzydzieści i dwá lat, w wielkim u niego byłeś kochániu? czás też iuż zeście z ſobą przyiść muſieli do roſterkow: między dziádem á wnuczętámi, między Oycem i dziećmi, między ſtryiecznemi ciotecznemi krewnemi, niemáſz dniá żebyśmy niewidzieli záchodzących niechęci kłotni i práwá: á ty z fortuną chciałeś żyć w pokoiu ná wieki. *Belus* Aſſyryiſki Krol, ſiedm lat miał ſzczęśliwych; *Semiramida* Krolowa ſześć, *Lacedemończykow* Krol pięć, *Chaldeyczykow* Krol cztery, *Alexander* W. tákże cztery, *Bmilkar* Kartagineńſki dwá, *Kajus* Ceſarz náſz tylko ieden, á wielu tákich náráchowáć ſię może, co cáłego roku ſzczęście ſłużyć im nie chciáło: Gdyby był kocháiący pokoiu świát, gdyby był ſtáteczny, prawdziwy, trzeźwi, pokorny, niebyłby świátem názwány, i nie dla inſzey przyczyny ma to imię, tylko dla tego że niemáſz ná nim, coby było godne kochánia, nie máſz czegoby gánić nie potrzebá.

Teraz krotko do ciebie piſzę, á żebyś ná potym

tym z większą żył ostrożnością: rozumny człowiek powinien się ustrzedz nieprzyiacioł, nie wszystkiego powierzáć przyiaciołom, sam z sobą ostrożnie chodzić, bo zbłądzić może. Ná ostátek że od fortuny opuszczonym być mu przyidzie Cokolwiek záś należy do twego wygnánia, ustnie z Senatorámi o to mowić będę &c.

§. XXVI.

M. Aureliusz Cesarz nárzeka ná świátowe zdrády, oskarżáiąc sam siebie, iák żył w przyiáiáźni z świátem.

O Iákież to nasze głupstwo! O iákie szaleństwo! nie znamy się ná czásie, ták przemiia życie nasze, że i żyć náuczyć nam się nie przychodzi: o synowie tego świátá! czy rozumiecie to przynamniey? że ulátuie czás nierozciągnąwszy skrzydeł, uchodzi zycie nie ná nogách, rzuca gdzie chce námi fortuná, nieporywáiąc zá bárki, depce po nas świát, á tego nie czuiemy, zwodzą nas ludzie, ná tym się nie znamy, niszczeie ciáło, nie możem postrzedz kiedy przychodzi śmierć, niepukáiąc we drzwi, umieráć trzebá, żadnego ná to nie masz lekárstwá, ná ostátek przemiia życie násze, ták iákby go nigdy nie było, i chociażby kto był niewiem iák nierozumny przeczyć by temu nie mogł, że w głębokości morskiey, świecy záświecić trudno że po powietrzu ieździć niepodobna, ták i tá rzecz iest niepodobna, żeby młodości naszey kwiát, gdy przyidzie

dzie czás i stárość, nie miał się w iednę uschłą obrocić perzynę.

O Swiecie! gdyś iest tylko świát, czemusz ták słábe siły nász ták mizerną náturę, ná ten czás gdy ci się niesprzeciwiamy, włoczysz po cierniách tákich, gdzie ná płatki nászá szárpie się cnotá. wyprowadzász iák ná przechodne w pole, gdzie nas nieszczęśliwości grad strzepie, i rzęsisty deszcz gorzkich łez zmoczy, pokázuiesz niby prostą drogę, ktorą w przepáść prowádzisz, wynosisz nas iák naywyżey, ábyś głębiey pogrążył. O Swiecie! świecie! pięćdziesiąty wtory iuż to rok, iákoś, mię od urodzenia mego, w swoie łono przyiął, przez ktory czás i rázu prawdy od ciebiem nie słyszał, á w tysiącu fałszách poszlákowałem: niebyło tey rzeczey o com prosił, żebyś nie obiecal, nigdy tego coś obiecał, nie dałeś: żadnego hándlu nieuczyniłeś, żebyś mię nie oszukał, nigdyś przyiáźni inszym końcem zemną nie zawárł, iedno ábyś mię zgubił. Czy niewiesz świecie i żem dobrze umysł twoy wytropił, i iákieyś iest nátury doskonálem poznał, więzieniem iesteś dla żywych męczárnią sprawiedliwych, theatrum niecnotliwych, przepáścią wyniosłych, chłostą podkornych gościeńcem niestátecznych, wiázdem zbrodni iednym słowem, obrázą dobrych, káłużą złych, wszystkich pospolitą nawáłnością: Dla tego rzecz niepodobna, áby kto dobrym umysłem, cnotliwy człowiek, mogł żyć z tobą, bo ieżeli dobrym chcesz dáć swoie honory zá

wielką niesławę to mieć powinni, że ták nikczemnemi i przemiiáiącemi rzeczámi chcesz im nadgradzáć cnoty. Jeżeli są ládáco, niechwalebni, pozwalasz im honorow przez żárt (iák kiedy ná theatrum kto krolewską prezentuie osobę) ták i ci scenicznego dostępuią honoru, áżeby ztąd większe odnieśli pocháńbienie i wzgárdę.

A gdy ták iest: sam niewiem ieżeli czego masz názbyt, álbo czy nam rozumu brákuie, bo kiedy nas nienáwidzisz, my cię naybárdziey kochamy, gdy strofuiesz, ćierpliwie znośiemy gdy chłostasz, ná to niesárkniem, gdy prześláduiesz, nie nárzekamy, gdy nászę właśność wydzierasz, nieupominamy się, i gdy fałszywie z námi się obchodzisz, fałszu twego nie przyznáiem, á co naygorsza, gdy nas od śiebie wygániasz, wyniść z twego mieszkánia niechcemy. Co się to dzieie? i dokąd zmierza? pomiárkowáć nie mogę, że świát ktory nam ták iest nieprzyiázny, kochamy, á Bogow ktorzy nas kocháią, nienáwidziem. W Rhodzie gdym retoryki nákłádem Cesarzá Adryáná, Páná mego słuchał, iákżem szedł zá skłonnośćiámi ciáłá, i w owym wiośiennym młodośći wieku, ulubiłem swobodę, przez wolność záſmákowałem sobie w świecie, i poszedłem zá iego powabámi, szedłszy dostąpiłem czegom prágnął, á dostąpiwszy i skosztowáwszy iego gorzkośći, obrzydziłem sobie ten gust, i porzuciłem go, ále ten porzucony, do mnie przyszedł, á ia powracáiącego

przy-

przyiąłem, i ten koniec náſzey przyiáźni, że świát mię prześláduiąc, á ia z nim nie woiuiąc, pięćdzieśiąt i dwá lat, ieden chleb z ſobą iedlim, i w iednym mięſzkálim domu. Czy chcecie wiedzieć iákim ſpoſobem świát zemną w iednym domu mięſzkał? á prawdę mowiąc iedną wolą, i iednym ſercem z ſobą żylim, powiem rzetelnym ſłowem ieżeli wiárę u kogo znaydę. Gdym widział świát ná ſiebie rozgniewány, naybárdziey przymilałem mu ſię w ten czás i z upokorzoną miną nádſkákowałem iego ſkinieniom, ten widząc moy ſmutek, pochlebiał i głáſkał potroſze, gdym widział przeiednánego i łáſkáwego, wielem rzeczy od niego prágnął, ále iák mię ſpoſtrzegł uweſelonego i beſpiecznego, w ten czás mię zdradzał gdym czego ſobie życzył, w doſtąpieniu pokázywał ſię być przyiacielem, ále iák prędko w dobroci co dał, záraz mi to rozgniewány wydzierał. Ieżeli mię widział chorego, z polityką náwiedzał, ieżeli ſzczęśliwego to zápomniał, ieżeli podupádłem, podawał rękę, iák wynioſłego obaczył, podſtawiał nogę, ażebym ciężey upadł; co wſzyſtko ſpoſtrzegłſzy, pomiárkowawſzy, iż cokolwiek miałem od świátá, cień, ſen, i iedno omamienie być poznałem.

Ieſt to nie od rzeczy com o świecie mowił, ále to gorſza i godnieyſza uwagi, co o ſobie powiem, że dáleko większe ieſt głupſtwo moie, iák iego obłudá, bo tyle rázy będąc zwiedzionym á zá zwodzicielem chodzę. Czy tákże

świecie używasz w swych lekkościách supteł-
ności, że nas wszystkich podchodzisz ? iedney
się rzeczy dziwuię w czym prawdziwey przy-
czyny dociec nie mogę, że mogąc iść przez be-
spieczny most, szukamy niepewnego brodu,
ználaższy brod, udáiemy się zdrożnie przepá-
ścistym błotem, ieżeli mamy prostą drogę, nie-
pewnych chwytamy się ścieszek, gdy w domu
znayduią się potráwy zdrowe szukamy po sąm-
siedzkich tráktámentách trucizny gdy zdrowe-
mi być możem, trzeźwi, psuiemy sobie zdro-
wie zbytkámi. Ná ostátku bez uwagi iákiey kol-
wiek potrzeby, wpadamy w grzech, widząc ná
oczy że kárá zá nim w też tropy idzie. Wiel-
kiey potrzebá przezorności ludziom, áżeby u-
ważáli co czynią, roztrząsneli co mowią, prze-
wazáli co biorą, miárkowáli z kim zábráć przy-
iáźń, á naprzod poznáć komu się powierzyć;
ták dálece słáby iest nász rozum, że zwieść się
ná złe da iednemu, do wyprowádzenia z błędu
i tysiąc niepotráfią. Wiele rzeczom dziwowá-
łem się ná świecie, ále tym naybárdziey urażo-
ny iestem, że tych ktorzy są dobremi, zá nay-
gorszych u siebie posądzamy, á gdy sami iesteś-
my ládáco, koniecznie chcemy áby nas ludzie
zá naylepszych mieli, i dla wypersuádowánia
im o sobie, do wszystkich, (niby oczywiście)
zmierzamy chwalebnych spraw, á skrycie we
wszystkie aż z głową nurzamy się niecnoty.

Do iednego się ieszcze przyznam, co wyzna-
wszy, spodziewam się, że mię záwstydzić po-

winno, álbo toż ſamo rozumnemu komukolwiek pomoże, to ieſt: żyiąc lat pięćdzieſiąt i dwá, wſzyſtkich w tym życiu złych chuci ſkoſztowáć koniecznie prágnąłem, chociaż z niebeſpieczeńſtwem, ażebym zádoſyć tylko uczynił ludzkiey do złego ſkłonności; ále wſzyſtkiego doyrzawſzy, poznawſzy, i záżywſzy, czym więcey iadłem, więkſzym głod uczuł, czym więcey piłem, więkſze mię ſuſzyło prágnienie, czym więcey cieſzyć ſię chciałem, tym ſię trudziłem więcey, ieżelim dłużey ſpał więkſza mię opánowáłá gnuśność, czym więcey miałem, tym więcey prágnąłem, czego więcey żądałem, tego mniey doſtąpiłem, ták dálece, że nigdym więcey nie żądał, iák żebym z doſtąpionego ſytym być mogł, ále ſytością nápełniony, záraz miałem obrzydzenie, á czego inſzego prágnienie. Wielkieſz to ieſt głupſtwo myśleć o tym, że żyiąc w ciele, uczynieniem zádoſyć cieleſnym żądzom: prędzey nas ciáło pozbáwi życia, ániżeli my iego nienáſyconą chciwość, uśmierzyć potráfiem. O nieznośne życie ludzkie! iák wiele w tobie znayduie ſię nieprawości, od ktorych unikáć powinniśmy, tyle niebeſpieczeńſtw, przed ktoremi uciekáć należy, ták wiele rzeczy do poznánia w nas ſamych że ie dopiero w ten czás ściśle roſtrząſáć chcemy, gdy oſtátnia nádchodzi godziná, i więcey do uwagi nie zoſtáie czáſu. Niech ſię náuczą ci, co niewiedzą, że świát náſzę wolą chwyta, á iákie náſze głupſtwo że ſię temu nieſprzeciwia;

ctwiamy, i gdy nas podbiie pod swoie rządy, przymusza nas, że to czyniem czegoby czynić należáło, nie chociaszby do dobrych uczynkow skłonna byłá chęć nászá, á że oddáliśmy się w niewolą świátu, postąpić w tym (iák w káydánach máiąc okute nogi) niemożemy.

Záżywa ieszcze świát dla nas tey przewrotności, á żebyśmy nie poználi iego subtelnych wykrętow: pozwala nam poznáć i chwalić przeszłe niewinności látá, z tą kondycyą, ázebyśmy teráźnieyszych nie opuszczáli niecnot, pozwala ieszcze i tego świát, że gdy wszystkie siły obracamy ná niecnoty, samo zostáwuie nam wolne do chwalebnego życia prágnienie uczynkow dobrych zábraniáiąc. O gdyby mi pozwolili Bogowie, widzieć ten czás, i tę poznáć pilność, iákiey záżywa świát do świátowych ludzi, á mogłbym ich przestrzedz i náuczyć, iák máią przed nim uciekáć, przysiągłbym śmiele, że więcey by Bogowie mieli swoich chwalcow i cnoty naśládowcow, ániżeli świát i ciáło swoich niewolnikow.

§. XXVII.

Author o świátowych zdrádách, swoie zdánie przydáie, mocno ná świát nástępuiąc.

PLutarchus ow wielki Filozof będąc od Tráiáná Cesarzá spytány, czym się to dzieie, że dáleko więcey złych ludzi ná świecie ániżeli dobrych, że nieskończenie większa liczbá, ktorzy zá wystepkámi idą niż tych co náśládu-

ią cnotę, odpowiedział ták: Prawdá to ieſt że ſkłonnieyſza náturá ludzka do roſpuſty, iák do wſtrzemięźliwości; máią niektorzy dość ochoty iść zá cnotą, ále dáleko więcey tych, co roſpuſzczonemi cuglámi zá wyſtępkámi ná łep lecą. Jednę w tym Nayiáśnieyſzy Pánie wynayduię przyczynę że ludzie zá ludźmi nie wola zá rozumem oświeconym chodzi. Ze ieſt ſłaba náturá ludzka, nikt temu przeczyć może iednák przeciwko wſzyſtkim nędzom máią ſpoſoby ludzie, ieżeli dogrzewa ſłońce, uchodzą do cieni, ieżeli dokuczy zimno, ogrzewáią ſię u ogniá, ieżeli prágną chłodzą ſię wodą, ieżeli powietrze záraża, uchodzą, ná zdrowſze mieyſcá, ieżeli nieprzyiaciele prześláduią, chronią ſię do przyiacioł, ták dálece, że áni ſmutek áni pracá znaydzie ſię táka, żeby nie było przeciwko niey ſpoſobu, i iákieykolwiek obrony. Gdy tedy w nędzách ludzkich tyle ieſt ſpoſobow, pytam ſię wſzyſtkich świátowniſiow, czy też wynáleźli przeciwko zdrádom i fałſzom świátowym iáką dla ſiebie pomoc? wczym ieżeli ſię mylę, i w świátowych rzeczách w cále proſtakiem ieſtem, tedy ták mi ſię zda, że wſzyſtkie ſpoſoby przeciw świátowym pracom, ſtáną zá nawiękſzą pracą, nákſztałt apertur w cigle, ktore i bolu nie uleczą, i ciáło dla nich przypalą, i ſame niezágoione zoſtáią.

Záprawdę ták ieſt fałſzywy i przewrotny świát że wſzyſtkie rzeczy opácznym rádzi końcem, ieżeli rádzi żebyśmy ſię pomścili

máłey

máłey obelgi krzywdy, záraz w iedney zemście odbieramy tyśiąc záwstydzenia większych, ieżeli iednę pracę porzucić chcemy, wpadamy w nieskończone, i ták ten przeniewierzony przyiaciel, gdy rozumiemy, że nas beśpieczną prowádzi drogą, náprowadza ná ściefzki rozboiow pełne. Wiele nas záprawdę kosztuie świát, ále mu dość tanio sami siebie przedáiemy, ieszcze i to wiele że zá máło nas sobie kupił, ále to gorsza, że zá nic, z łáski, w niewolą iego poddáliśmy się, máło bárdzo tákich ktorzy mizerny hołd álbo suchedni od świátá biorą, ále tákich co dla prożney nádziei służą, niezliczona liczbá. Dla czego nie należy ták bárdzo wierzyć świátu, chociażby naypiękniey z námi się obchodził, chociażby wieczne zawierał páktá, chociażby honory, dostoieństwá, fortunę, delicye, roskoszy zlewał, wiele obiecowáł, wiele dał, nie dla czego innego to czyni co potrosze składa, tylko áby to rázem iednego dnia, iedney godziny, wydárł i w smutku zostáwił. Dawny to świátowy zwyczay, że kogo ná pierwszym postáwi mieyscu, tego ná ostátnim porzuconego postáwi mieyscu, tego ná ostátnim porzuconego odstąpi, i chociaż iest ná co boleć, że nas ták zwodzi, bárdziey nam się wstydzić tego potrzebá, że niezwiedzionemi być się rozumiemy; gdy myślemy, żeśmy wolny, pod sekretną nas trzyma strażą, gdy się zdrowemi być baczem, (śmiertełną nosząc) nie czuiemy rány, gdy zda się, że nam wiele zbywa, wszystkich rzeczy

nay-

náypotrzebnieyfzych brákuie, gdy wdługie wieki zákładamy fobie życie, śmierć nas w mátnią pędzi fkrycie, ktorą drogą fzukamy fławy, honoru i zdrowia, tąż famą niesławę, i śmierć prędzey znayduiemy. Ah! niefzczęśliwy świecie! iák w krotkim czáfie nas przyimuiefz i wypędzafz, ciągniefz i porzucafz! ták dálece ś nas fwoiemi omamił czárámi że niby bez ciebie, á z tobą żyiem, máiąc złodzieiá między właſnemi ściánámi, biegamy fzukáiąc go po ulicách, i chociaż wielká rożność znayduie fię między ludźmi, w humorách, w fkłonnościách, umyfłách, przecięfz świát wyuczony rożnym doświadczeniem, dla wfzelkiego rodzáiu i rożności ludzi ma fwoie zápáfem, czym ich ułowić, fpofoby. Wyniofłemu pokázuie honory, chciwemu podrzuca bogáctwá, obżártuchowi wyftawia bánkiety, łubieżnemu náprowadza fpofobne widowifká leniwcowi pozwala prożnowánia, i wfzyftko to tym końcem czyni, że iák ptáftwo záchęcone ponetę, ták i tych okrywa, wfzyftkich niecnot fiatką.

Wielu prawdá wyznáią fię być zwiedzionemi od świátá, i ciż fami powiádáią, że fię mu oprzeć nie mogą. Ná co im odpowiedzieć może: gdyby ná pierwfze podufzczenie pokufy fprzeciwili fię świátu, niepodobna áby ich tyle rázy náchodził, nápáftował, i do fwoiey przymufzał woli, ále że gnufność náfzę widzi i niedbálftwo, dla tego więkfzey nábiera śmiáłości befpieczny máiąc przftęp, fnádno iák powolnego

nego ciołká w iákie chce w tákie záprzęże iá rzmo. Niewiem co dáley czynić; Czy milczeniem pokryć, czy w głos wyiáwić, nád czym się zámyśliłem: uważaiąc iák mizerna rzecz do widzenia, że ná iedno skinienie pálcem, wszyscy zá świátem idą, i czego świát chce, nam się to podoba, co náśláduie náśláduiemy co obiera obieramy, á co náygorsza, ieżeli występek iáki porzucić przyidzie, nieczyniem tego zá przewodnikiem rozumu, ále że nam świát tego odmowił i nie pozwolił.

Fráſzki to com powiedział, przeciwko temu co mam mowić, że świát ma nas ták sposobnych i przykłádáiących się do swego zwyczáiu, iż do wszystkich rzeczy ktoremi nas rączy, potráfi gust odmienić káżdego momentu, náprzykład: co wczoráy kocháliśmy, dziś nienáwidziem, tego roku to gániem, co chwaliliśmy przeszłego, co niedawno sobie obráliśmy, w krotkim czásie porzucamy, tych nowo wynáleziona prześláduiem záwziętością, z ktoremi wiecznie poprzysiężoną trzymáć obiecáliśmy przyiaźń. Zbior świátowych zwyczáiow ten iest, że żyiąc tym się brzydziemy, czymbyśmy się przy śmierci cieszyli; to kochamy, co przy śmierci opłákiwáć musiem. Gdyby świát swoim kochánkom mogł dáć co doskonáłego i wiecznego, mogłoby się im wybaczyć, że mu ták pilnie służą, ále że wszystkie rzeczy dáie, iż żadnemu ná nich dożywocia nie przyrzekł i nie zeznał (bo co dziś da, iutro

odebráć może) nie mogę ſię wydziwić tákiemu głupſtwu, ktoby ſobie od świátá co wiecznego być obiecował. Czyli świát może dáć życie wieczne? iáko żywo! bo kiedy nayſłodſze zda nam ſię że pędziemy látá, ná ten czás śmierć gorzka zá gárdło duſi. Czy doczeſne dobrá zupełnie dáć może? áni tego; ázaż nam náſypie táką miárą żeby dáleko więcey brákowáć niemiáło, iák zbywa? Czy nas táką nápełnia weſołością, ktoraby ſię wiecznym názwáć mogłá ſzczęśćiem? áni to; bo ieżeli dla mizeryi náſzych káże dni opłákiwáć, i przez wſzyſtkie godziny wzdycháć potrzebá, tedy iedney minuty nie zbywa nam do śmiechu. A gdy ná tym nieſzczęśliwym świecie, áni ſpoczynek, ani zdrowie, áni bogáctwá, áni weſołość, áni życie może być wieczne, i doſkonále, radbym wiedział, czego ſię dobrego ſpodziewáią świátowi ludzie od świátá? ieżeli co da, álbo z prowizyą pożyczy, tedy tą dáie kondycyą, áby prędko odebrał, ieżeli ná prowizyą, tedy nie bierze lichwy pieniężney, ále w procentá wyſtępkow ták wprowádzi, że cáłą ſummę mizernego kredytu, przewyżſzyć muſzą. O Synowie prożnośći, w márnośćiách zátopieni! gdy wam ſię ſpodobało świátu ſłużyć, czy wiecieſz co ſię w nim znayduie? niemáſz nic więcey, iák pychá, záwziętość, nienáwiść, zbytki, złości, bluznierſtwá, chciwość, głupſtwo, á ieżeli ſię iego ſamego ſpytacie czy ma cokolwiek tákiego coby ſię cnotą názwáć mogło? odpowie: że

nigdy ták drogiego towáru w iego kramie nie znaydzie. niech się nie spodziewa nikt, áby mu świát to dáć miał, czego sam niema, á ieżeli známi miány zácznie, ták iest fałszywy, oszustny, ostrożny, wykrętarz, że co bierze wiele kosztuie, co da áni wagi, áni miáry, áni gátunku dobrego nie trzyma.

§. XXVIII.

M. Aureliusz nápomina wszystkich w látách podeszłych, áby, czym bárdziey látámi są obciążeni, tym więcey złe nałogi porzucáli.

W Przypowieściách powiada *Plutarchus* że wizytuiąc ulice *Kato Censor* tráfił stárcá stoiącego przed domem swoim, rzewnie wylewáiącego łzy, ktorego spytał, coby mu zá krzywdá do ták wielkiego płáczu byłá okázyą? Na co mu stárzec odpowiáda: Niech cię Bogowie błogosłáwią Kátonie, że w cięszkim moim smutku iesteś dla mnie pociechą, álbowiem widząc mię iuż zgrzybiáłego ręce od prac skrzywione głowę łysą, brodę siwą, zęby wypádłe, iákoś iest mąż rozumny, nie powinieneś się pytáć czego płáczę. Albowiem ktorzy doydą tego wieku co ia iestem, chociażby dla swego ubostwá nie płákáli, ále dla tego że ták długo żyią, wzdycháć i płákáć, nie śmiać się, bárdziey im przynależy. Ktorzykolwiek latámi są obciążeni chorobámi zmęczeni, od nieprzyiacioł prześládowáni, od przyiacioł opuszczeni, od ubostwá ściśnieni, niewidzę przyczyny

czyny; dla czegoby mieli długiego życia sobie życzyć Zadną rzeczą niemogą nád námi mścić się Bogowie zá grzechy násze, iák przedłużeniem wieku; gdybym ták był młody, iák stáry iestem, á od młodego miałem krzywdę, nie życzyłbym mu śmierći, tylko długiego życia. Ciężkie to wspomnienie stáremu, co wytrzymał przez cáłe życie. Wiedz o tym Kátonie że siedmdziesiąt i siedm lat żyię, przez ktory czás oycá, mátkę, babkę, dwie ciotki, pięciu stryiow, dziewięć siostr, iedenastu bráci, trzy żony, czternastu iuż dorosłych synow, siedm corek zámężnych ná márách wyniosłem z domu; á ieszcze nie násycona śmierć, trzydziestu i siedmiu wnukow, piętnaście wnuczek pogrześć mi kazáłá, á co mi nayniezno śnieysza, dwoch przyiacioł moich (ktorych mi śmierć cięższa nád cáłą familią) rękámi memi pochowałem: Niemász większey stráty nád tę, strácić wszy tego, kogo z dusze kochasz, i od niego ieśleś kochánym. Gdy tedy uspokoić się powinny były záwzięte wyroki, nápełniwszy dom moy táką żałobą teraz ieszcze ná większy moy żal, dosypuiąc strychem nieszczęśliwości, tákiego niecnotliwego wnuká (ktory po tych wszystkich pogrzebionych cáłey fortuny iest sukcessorem) i mnie, ábym ná to oczymá memi pátrzał, obudwu nas żyiących zostáwiły, czego nieszczęśliwy opłákáć dosyć nie mogę. Dla tego proszę cię Kátonie przez Bogow nieśmiertelnych, żebyś iáko Sędzia ludu, iedno z tych

uczynił: álbo żeby mię wnuk słuchał, álbo żebys mię iák nayprędzey zgládzić chciał z tego świátá. Niemoże być żadna rzecz cięższa temu, ktory czterdzieści i dwá lat samemi pogrzebámi zátrudniony strawił, iák gdy teraz ná młodych i swáwolnych dzieci, ma przychodzić wzgárdę.

Usłyszawszy *Kato* táką od stárcá skárgę, wysłuchawszy inkwizycyi co się działo w tym domu, táką do owego młodziká záczął mowę: Gdybyś się był synu ták záchował skromnie iák ci należáło, i mniebyś był żalu nád sobą, i siebie biedy zbáwił. Ale żeś się ważył to czynić, co się nie godzi, cierpieć musisz, coś zásłużył, máiąc zá rzecz spráwiedliwą, co ci uczynić każę. Naprzod będziesz publicznie rozgámi bity, że nie czcisz, i urągasz dziádá, potym wypędzony będziesz dáleko od Miástá, bo drugim dáiesz zgorszenie z siebie. Ná ostátku wydziedziczonym będziesz z cáley substancyi, żeś niechciał temu być posłuszny, z czyich rąk tá fortuná dostác ci się miáłá. Ktorego wyroku ták ostrego przyczyná iest pierwsza, żeby się inna młodź kaiáłá, i stárszych szanowáłá; druga, ázeby ci, dla ktorych sukcessyonalna spada substancya, w nádzieię iey gorszemi nie byli nád drugich, bo ieżeli dla niecnot nie będzie tego godzien, niespráwiedliwa rzecz, áby mu urodzenie do zbytkow było okázyą.

Wiele filozofow dawnych zgodziło się ná iedno, że od urodzenia Człowiekowi sześć wiekow,

kow álbo gradusow náznáczyli, to iest niemowlęctwo do lat 7. dziecinność do lat 17. młodość do lat 30. ftáteczność do lat 55. ftárość do lat 78. zgrzybiáłość do śmierci, dla tego ftárym zwáć záczynáli gdy 55. lat záczynał. *Gellius lib: 10. Cap: 28* pisze Ze *Servius Tullius* Krol Rzymski postánowił podátek, czy pogłowne od ludzi według wieku, gdy nád tym nie máła byłá sprzeczká między filozofami, iák rozdzieláć látá, Krol i Senat táką ułożyli táryfę: ktorzy nie doszli lat 17. zwáli się dziećmi, do lat czterdzieśstu czterech młodemi od tych lat ftárszemi zwáno, dla tego ieżeli Rzymskie práwá powagę mieć mogą, wiedzieć będziemy w ktorym wieku, iuż zá ftárych czcić potrzebá.

Ale ftárzy nie z samych tylko lat, poszánowánia dla siebie wyciągáć powinni; wiedzieć im przynależy, do czego są obowiązáni, żeby nie dla samey ftárości tá cześć im należáłá W czym prawdę mowiąc: ieżeli powinności dobrze z obu ftron uważemy, to bardziey obowiązáni są ftárzy do cnot, iák młodzi do usług. Nikt nie będzie temu przeczył, że we wszystkich ftanách, ták wyższych, iák niższych we wszystkim rodzáiu ludzkim, ták pierwsi iák i ostátni, ták młodzi iák i ftárzy, są obowiązáni do cnoty, iednákże gdy co wykroczą nie rowno wszyscy grzeszą: Bo ieżeli zgrzeszy młody, dzieie się często z defektu rozumu, ále ieżeli ftáry do grzechow skłonny, iuż ten záprawdę ze zbytku złości to czyni. *Seneká* w niektorym liście pisze:

Wiedz o tym moy Lucyllu, niezmiernie się gniewam i nárzekám, nie ná przyiacielá, áni nieprzyiacielá ále sam ná siebie dla tey przyczyny, że się widzę w leciech stárym, w nałogách ieszcze młodym. máło się tego liczyć może, com czynił dla Bogow: dáleko mniey żyćiem ludziom pomogł: I dáley mowi: Kto się zásczyca látámi, i czci dla stárośći wyciąga: Tedy w iadle pomiárkowány, w odzieniu ochędożny, w nápoiu trzeźwy, w mowieniu prawdziwy, w porádzie mądry, w boleściách (ieżeli ie znosi) cierpliwy. i nádewszystko w niecnotách wstrzemięźliwy, i odpożądliwośći czysty, koniecznie być powinien: Wielkiey w prawdzie pochwały godzien Seneká, zá te słowá, ále większą zásłuzą stárzy, ieżeli swoie sprawy do tey náuki stosowáć będą.

Plutárchus in Commentariis de Fortuna Romana powiáda o iednym stárcu, ktory z wielkim krzykiem przybiegł do Senatu, skárząc się ná iednego młodego, że go miał wstydem nákarmić tákim, zá ktory gárdłem zápłácić powinien Gdy tedy zawołano tego młodego aby dał sprawę, w czym wykroczył przeciwko temu starcowi, tak się w Senacie wymawiał. Lubo mię ieszcze młodego widźicie, Oycowie wybrani, i prześwietny Senacie, nie iestem ták bardzo młody, żebym nie miał zaznać i pamiętać Oyca tego starca skarzącego się na mnie iako byl obywatel godny, i do mnie należący; gdym tedy znał i widział iego dostatki, zbiory, fortunę, sławę

z dzieł

z dzieł Rycerſkich nabytą, tego ſtarca widzę iedząc, piiąc, hulaiąc, to wſzyſtko tracącego, i tak raz do niego te ſłowa z dobrego ſerca mowić ośmieliłem ſię: Niezmiernie mię to uraża kochany ſtryiu, że nie tylko to co przeciwko godności ſwoiey wſzyſcy ludzie mowią, ſłyſzę, ále bardziey mię to ieſzcze boli, gdy, co ſię dzieie w domu twoim oczámi widzę, to ieſt, że w tey ſali gdzie ſię przed tym przez iednę godzinę 50. Káwáleryi ubiérało w zbroie, ná uſługi Rzpitey, teraz ſtu błaznow codzień kielichámi uzbroionych záſtánę: A co naygorſza, że co oyciec twoy przychodzącym gościom chorągwie, i zdobycz żołnierſką ná woynie zdobytą pokázował, to ty zá utrácone ták drogie rzeczy, ſtem beczek winá záſzczycáć ſię przed piiakámi nie wſtydziſz. Skárzył ſię tedy ná mnie moy Pan kolligat, ktorego ſámego mogę uproſić zá Sędziego, między mną i nim, ieżeli nie więcey ſam uczynkiem zgrzeſzył iák ia mową. I gdyby zrozumiał moie nápomnienie dla niego potrzebne, potáiemnie by to z obowiązkiem przyiąć powinien, nie ſtáiąc ſię ſwoich złych ſpráwek woźnym w Senacie. Senat uſłyſzawſzy ſkárgę ſtárego i wymowkę młodego táki nápiſał dekret. *Aby przydány był ſtáremu do rządzenia iego domu ſprawcá, wſzyſtkie mu odebrawſzy rządy: przytym áby mu nigdy naymnieyszego winá pić pozwolił, zá to że piiánicy záſłużył Imie.* Záprawdę ſpráwiedliwy to był dekret. Niemniey bowiem ſtáry á piiánicá, potrzebuie opiekuná, iák

dziecię swáwolne Dozorcy. Stáry á opiły, bárdziey potrzebuie młodego, żeby taczáiącego się ná rámionách do domu zániosł áníżeli żeby czapkę przed nim z poszánowániem trzymał. Stárzy gdy zbytkuią w złych nałogách uczynkiem Bogow obrażáią, przykłádem wszystkich gorszą, dla tego ieżeli iák młodzikowie żyią, spráwiedliwie iák młodych karáć potrzebá.

§. XXIX.

Krolom i Pánom należy, świátowemi gárdzić rzeczámi, gdyż cokolwiek iest ná świecie, sámá prożność, fałsz, i zdrádá.

PLato, *Aristoteles*, *Pythagoras*, *Empedocles*, *Democritus*, *Epicurus*, *Diogenes*, *Thales*, tákie między sobą mieli zwády i kłotnie, chcąc opisáć názwáć i odmálowáć świát i iego náturę że dla utrzymánia swego zdánia, niemniey się,piorem z sobą, iák nieprzyiaciele mieczem,żwáwo spotykáli: *Pythagoras* co inszego świát, co insze-pospolitość wszystkiego stworzenia trzymał, *Thales* ieden świát, *Metrodorius* niezliczone być rozumiał, *Diogenes* nieskończony świát; *Seleucus* koniec máiący *Aristoteles* wieczny świát sądził, *Plato* początek máiący, ále bez końcá,náuczał, *Epikurus* okrągły iák piełkę, *Empedocles* podługowáty iák iáie málował. *Socrates* náuczał w swoiey filozofii, i pismem twierdził, że po trzydziestu i sześciu tysięcy lat, wszystkie rzeczy, ktore przed tym były, wrocą się do swoiey isto-

ty: Jákoby on ſię znowu urodzić miał, uczyć i dyſputowáć, Dyoniſius w Sycylii byłby powtornie tyránem, Julius Ceſarz w Rzymie powtornie by pánował, Alexánder z Dáryuſzem powtornieby z ſobą woiowáć mieli, i wſzyſtkie rzeczy co przedtym były powrocić, ſię, i iákoby ożyć miáły. Temi i inſzemi podobnemi trudnościámi proznemi, ták ſię záprzątneli owi dawni Filozofi że wiele lat ná tym ſtrawili, wiele kſiąg popiſali, wiele zwiedzili Krolestw, wiele nieſkończonych prac ponieśli, á máło prawdy docieklí, więcey śmiechu godnych rzeczy i prożnych zoſtáwili.

Moiá záś intencya nie ieſt tá, ábym piſał o Materyálnym tym świecie, ktory z czterech żywiołow złożony, iáko to: z ziemi ktora ieſt zimna i ſucha, z powietrza, ktore ieſt ciepłe i wilgotne: z ogniá ktory ieſt ſuchy i gorący, biorąc tedy w tym rozumieniu świát, w cále nie mamy o coby ſię ná niego ſkárzyć, poniewáż tego cieleſnego życia, bez tych żywiołow utrzymáć byśmy nie mogli. Kiedy naywyżſzy Architekt, i Stworzyciel świátá przyſzedł ná ziemię, często gánił i ſtrofował świát, ále nie może ſię wierzyć áby ſtrofował wodę, po ktorey ſuchą nogą chodził (*Joan.* 8.) Albo wiátry, ktore ná roſkaz iego ná morzu uſtály (*Mat.* 8) Albo ziemię, ktora ſię przy śmierci iego trzęſłá (*Ibid.* 27.) Albo świátło, ktore ſię záćmiło. Albo opoki, ktore ſię pádáły. Albo groby, ktore ſię otwieráły. Albo drzewá, ktore ná roſkaz iego ſchły.

 (*Ibid.*

(*Ibid: 21.*) Poznáło ſtworzenie moc Stworcy ſwego, i powinne oddáło mu poſłuſzeńſtwo.

Swiát ten ná ktorym ſię rodziemy, żyiemy, umieramy, dáleko rożny ieſt od tego, na ktory nárzekamy, z ktorym ſię kłociemy, woiuiemy, ktorego ſię ſtrzeżemy, ktoremu nie dowierzamy co ſię rozumieć nie ma o mátetyálnym świecie gdyż áni ogień, áni wodá, áni powietrze, áni planety, áni drzewá, áni kámienię nie máią ſmutku, mizeryi, kłopotu, fałſzu, złości, co ſię w ſamym człowieku znayduie. Co żeby rzetelnie pokazáć: Swiat ten zły, nie co inſzego ieſt, tylko złe i niecnotliwe życie świátowych ludzi, gdzię zá ziemię ieſt łákomſtwo, zá ogień pożądliwość zá wodę nieſtáteczność, zá wiátry lekkość, i głupſtwo zá opoki pychá, zá kwiáty delicye ukontentowánia, zá wyſokie drzewá myśli, zá głębokie morze ſerce, coż więcey? á to tego świátá słońcem ieſt pomyślność i ſzczęście, mięſiącem, uſtáwiczna fortuny odmiáná. Tego ták złego świata ieſt Pánem nic dobrego bies. o ktorym mowił Chryſtus *Joannis 12. 31.* Kſiąże tego świátá precz wyrzucone będzie; co tym końcem Odkupiciel świátá powiedział, że świátowych i świátowego życia ludzi, świátem názwał: bo kiedy byli ſługámi grzechu, należáło im być koniecznię niewolnikámi bieſowſkiemi. Pychá, chciwość, nienáwiść, bluźnierſtwo, delicye zbytki, gniew, złość, prożność, głupſtwo, te wſzyſtkie rzeczy ſą tym złym świátem, przeciwko ktorym ko-

nie;

miecznie woiowáć potrzebá. Ten to tedy ieſt świát nieprzyiaciel náſz głowny, przyiaciel fałſzywy i przeniewierzony, ktory uſtáwiczną pracą nas morduie i ſpoczynku nam nie dáie, ktory nam náſze wydziera dobrá, ktory ſię dla dobrych oſtrym, dla złych ſprzyiáiącym pokázuie cudzych fortun márnotrawcá, ſwoich wielki ſkąpiec, wſzyſtkich niecnot wynáleſcá, cnotliwych kat. ktory ſwoich fáworytow podchlebſtwámi i kłámſtwem zwodzi, inſzych delicyámi przychęca, ktory umárłym ſławę krádnie, żyiącym ſławę i życie wydziera, ná oſtátku co chće ze wſzyſtkiemi czyni, á iemu nikt ſłowá rzećz niechce. O prożność nád prożnościámi! wſzyſtko prożnością cuchnie, i prożnością ſię pokázuie, bo iák ten w rownym fałſzu ſwoiego mniemánia zoſtáć by muſiał, gdyby rozumiał, że ná Niebie niemáſz nic trwáłego, ſtátecznego, mocnego, wiecznego: ták ten co ná ziemi wſzyſtko trwáłe, ſtáteczne, mocne, i prawdziwie być rozumie

Ażeby tedy widzieli Krolowie i Pánowie świátowi, iák ſą ich prace niepożyteczne, iák myśli ich ſą prożne, pokażę Krolá w prożnościách utopionego; ieżeli temu co piſzę wiáry nie dádzą, niechże temu co doświadczeniem probował, wierzą ſą tedy ſłowá Sálomonowe *Ecc: C. p: 2* Ja *Ekklezyaſtes Dáwidá Syn, byłem Krolem Izraelſkim w JEruzalem, i poſtánowiłem wyrobić to, ażebym we wſzyſtkich delicyách życia tego opływał, pátrząc, ieżeli mi ktora rzecz zádoſyć uczyni, ták*

żeby ſię umyſł moy doſtąpiwſzy tego, mogł ukontentowány uſpokoić. Ażebym to com umyślił wykonał, roſprzeſtrzeniłem gránice, wielem przyſpoſobił Kroleſtw wſpániáłe wybudowałem Páłáce do mieſzkánia, wyſtáwiłem obſzerne gmáchy gdziebym ſię rożrywał, záſádziłem wiele winnic, z ktorych bym doyzrzałe iadł iágody i ſłodkie pił winá Wielem záłożył ogrodow do przechadzki rożnych owocow drzew poſadzić kazałem z wyſokich gor w fontánny ſprowádziłem wody obſzerne roſprzeſtrzeniłem páſtwiſká, gęſte dla polowánia, i zwierząt żywności porobiono zwierzeńce Wiele tyſięcy miałem owiec, i niezliczone krow ſtádá, wielką liczbę ſług, wiele nákupiłem ſłużebnic, żeby mi w domu moim ſłużyły, miałem śpiewakow do śpiewánia i wieyſkie dziewki zebráć kazałem; ktore przedemną tańczyły i śpiewáły. Taka byłá obfitość ſkárbow ktorem przyſpoſobił, że tak máło ſzácowáno w domu moim ſrebro, iak gdzie indziey błoto znieważaią. Ale coż wiele bawię? cokolwiek chciały oczy moie widzieć, wſzyſtko widziáły; cokolwiek uſzy ſłyſzeć, wſzyſtko ſłyſzáły, cokolwiek dotknąć ręce, wſzyſtko miáły: cokolwiek pożądáło ſerce, wſzyſtkiego było Pánem. Potym ták to wſzyſtko widziałem, koſztowałem, miałem, wſzyſtko prożność nád prożnościami, lekkość nád lekkościámi być poznałem. Te tedy ſą ſłowá, mądrego Sálomoná o rzeczách świátowych, i cokolwiek powiedział, wſzyſtkiego wprzod doświadczył. Jeżeli tedy wierzyć iáko piſmu Bożemu i ták wyborney náuce powinniśmy, nie widzę cobym więcey przydáć miał, gdy ten co probował, koſztował, wſzyſtko prożnością nád prożnościámi názwał.

§.

§. XXX.

Zycia ludzkiego ſtan rownaiąc Author z bydlęcą náturą, dáleko gorſzą pokázuie, ániżeli przyrodzenie zwierzęce.

ABy to zdánie káżdy prawdziwe być uznał: z oſobliwſzą pilnością uważáć powinien, że żadne zwierzę leśne i domowe, w tákiey ſię nierodzi nędzy, iák człowiek, bądź z nayoſtátnieyſzych, czy z naypierwſzych ſtanow. Naypierwſze początki urodzenia uważáiąc, iákze uprzykrzone (oſobliwie w delikátnieyſzey płci, będąc przy nádziei, znośić muſzą przykrości morduią ſię chodząc, ſłábieią leżąc, miękkie uciſkáią puchy potráwy zdrowe obrzydzenie czynią, rzeczy niezwyczáynych częſto obrzydliwym ápetytem prágną, iednym ſłowem, ciężárne mátrony żadna rzecz kontentowáć niemoże, i ſame ſobie ſą uprzykrzeniem. czego niecierpi bydło i zwierze, álbowiem cielna łánia biega rowno z ieleniem, klacz ciągnie zárowno z koniem, ſmákuie iey ták zimie śiáno, iák lecie trawá, nietwárdo iey ná łące w polu, iák ná podłodze w ſtáyni &c. á dopieroż iák wiele nieſzczęśliwe połogi pozábiiáły mátek, iák wiele uprzykrzenia urodzone przynośi dziecię. Zwierzę czy ptak ledwo ſię wylęże, záraz o ſwey mocy chodzi, ie, piie, pożywienie ſobie nogámi grzebie, w czym człowiek dáleko upośledzony ieſt, kiedy naypierwſze iego ná świát przyiście pokázuie, w

iákiey

iákiey przez cáły wiek żyć będzie mizeryi: złoczyńcę nim wprowádzą do więzienia, w przod okuią w łáńcuch, álbo káydány. Człowiek że przychodzi ná to świátowe więzienie, wſzyſtkie iego naprzod krępuią pieluchámi, i powoynikámi członki, dla iedney tylko winy, że ſię urodził. I to nie mnieyſzey uwagi godne, że zwierzę czy ptak ledwo ſię wylęże, ieżeli nie oycá, ále zná mátkę, pozna wabiący do iadłá czy żeru głos, tuli ſię pod iey ſkrzydłá, idzie w te tropy gdzie ſię obroci mátká: Człowiek niema tey doſkonáłośći iák ſię urodzi, nie zna oycá, niezna mátki, niepozna głoſu, nierozezna koloru, niezna ſię ná ſmáku áni wſzyſtkich zmyſłow ná cokolwiek záżyć niepotráfi, i chociaſz te wſzyſtkie rzeczy dla niego ſtworzone, przecieſz nád wſzyſtkie zwierzę naynieſpoſobnieyſzym, i nayliżſzym przyrodzeniu być ſię pokázuie. I tego przepomnieć nie trzebá, że zwierzę czy ptak wylężony zna przez náturálne zmyſły, co ieſt dobrego, á co ſzkodzącego, wie iáką ieść trawę, iákie liście, iákie ziárno, wie czego ſię ſtrzedz; náprzykład iágnię boi ſię wilká, kocię pſa, myſzká kotá, iáſtrzębiá kurczę, ták że ledwie oczy otworzy, zna przyiacioł i nieprzyiacioł: ktory przymiot ták wielki, ſamemu nie pozwolony człowiekowi. Wiele ná tym świecie znayduie ſię nikczemnieyſzych od bydłá ludzi, ktorzy nie tylko po urodzeniu ſię, o tym nie wiedzą co im ieſt ſzkodzącego á co potrzebnego, ále i przez cáły ſwoy wiek żyiąc w

tey

tey niewiádomośći, i głupſtwie umieráią.

O! mizernaſz to kondycya ludzka! kiedy áni ná tym co nam ieſt ſzkodzącego, áni ná tym co pomocnego, w cále ſię nieznamy: nieznamy ſię ná nieprzyiaciełách, ktorym ſię powierzamy, i ktorym wierzemy, nieznamy ſię ná przyiaciołách, bo często tego ſię ſtrzeżem, ktoremuby życia, zdrowia ſławy, fortuny beſpiecznie powierzyć należáło, nieznamy ſię co obráć á co porzucić, nieznamy ſię ktora beſpieczna drogá, á ktorą w przepáść (często trzech nieſtąpiwſzy krokow) wpadamy i w otchłań. Zwierzom ták leśnym iák domowym dáłá náturá oręże, czym ſię bronić álbo nieprzyiaciołom ſzkodzić mogą: żołwiowi dáłá ſkorupę. że go i woz zgnieść nie może, ptakom do ulecenia ſkrzydłá, ieleniom lekkie nogi, iáſtrzębiom ſzpony, lwom zęby i pázury, bydłu rogi, niedźwiedziom moc, liſzkom dowcip, rybom do pływánia ſkrzele; ſam tylko człowiek lubo nád temi rzeczámi ſtworzony Pánem, przecięſz częſtokroć od tych beſtyi bywa obrážony, i przeſtráſzony: kiedy boi ſię lwá. ucieka przed niedźwiedziem wilcy mu ſzkodzą pſy kaſaią, bydło bodzie, páiąki truią, i naymizernieyſzy komor krew wyſsie, muchá nayſmácznieyſzy ſen przerwie Coż więcey gorſzego pomyślić ſię może, iák gdy człowiekowi czego potrzebá, żebráć tego u zwierząt muſi: niema czym ſię okryć, ieżeli nie wełną z owiec, álbo iedwabiem z robaczkow, niemiałby co ieść; gdyby nie,

nierobiło ná niego bydło, niemiał by ná czym miękko ſpáć, gdyby nie z ptáſtwá pierze; ná oſtatku czy mu kto dobrze, álbo źle uczyni nie ma nic ſwego, tylko do podziękowánia, álbo złorzeczenia ięzyk. Przytym inſze bydlę czy to dźwiga ciężar, czy bite biczem czy głodne bez paſzy, czy widzące ſwoię zdychaiącą mátkę, álbo wſpoł prácownika, żadnego ztąd nie ma ſmutku, boleści i choroby i chociázby naybárdziey chciáło plákáć, nie moze, i iák máło dba o urodzenie, ták ieſzcze mniey o śmierć, z ſamym tylko człowiekiem ináczey ſię dzieie, ktory nic więcey nie umie iák plákáć ná niewdzięczność przyiacioł, ná prześládowánie nieprzyiacioł, ná śmierć dzieci i rodzicow, ná niedoſtátek żywności, ná przypadki przeciwney fortuny, ná zdrády ktorego oſzukáią, ná choroby ktore go niſzczą, iednym ſłowem, że ſtánie mu to częſto zá naywiękſzą pociechę, kiedy ma wolne oczy do opłakánia tych wſzyſtkich mizeryi, ktore ſię nádmieniły. O nieſzczęśliwe życie! ále co mowię? nie życie, bo prawdziwiey śmiercią názwáć ie należy, w ktorym wſzyſtkich umieiętności, wſzyſtkich náuk, wſzyſtkich rzemioſł, przez długi czás uczyć ſię potrzebá, i gdybyśmy ſię naypilniey przykłádáli więcey, czego niewiemy, iák tego czegośmy ſię náuczyli, liczyć możem; i to cośmy umieli, prędko zápominamy, iedney tylko umieiętności płákáć nie trzebá ſię uczyć, álbowiem rodziemy ſię płácząc, żyiemy płácząc, i do dziś

ſieyſze;

ßeyßzego dniá, niewidział ießcze cały świát śmieiącego ßię umieráiącego.
Uważyć i to należy, że te ßkłonności z ktoremi rodzą ßię zwierze, trzymáią aż do śmierci, iáko to wilk nie łápa ryb, ále owce chart záiące, nie myßzy páiąk muchy, nie ptaki; iáſtrząb ptáſtwo, nie pßczoły; iednym ſłowem: gdyby te zwierze miáły naywiękße mnoſtwo żywności, w żadney rzeczy nieprzeſtąpią miáry: ináczey czyni człowiek kiedy potrzeba tylko iedzenia, obraca w zbytki, ták iż obżárſtwo zdrowiem nie raz zápłácić muſi, hoyność tę, ktorą powinien ubożßych rátowáć, obraca w chciwość, że tych ſamych zdziera, á ieżeli w ułomności ciáłá ſtworzony, iednák przeciwko woli Stworcy, tęż ſłábość obraca w złość, chwałę z dobrych uczynkow w pychę, miłość bliźniego, w nienáwiść żwáwość przeciwko złemu, w gniew przeciw dobremu, czułość o duſzy, w leniſtwo. Zwierze i bydło czym ieſt mocnieyße, tym nam więcey prácuie, i ſłuży człowiek im mocnieyßy, tym więcey ßkodzi; zmiárkowawßy tedy niewinność zwierząt, á złość ludzką, dáleko mniey ßkodzące zbydlęty mießkánie, iák z ludźmi przeſtawánie ſądzę; w tych ieżeli iedney dzikośći ſtrzedz ſię potrzebá, ále z ludźmi, iedney rzeczy nieznaydzieß w czym byś mogł być beſpiecznym. Potym: o żadnym zwierzu nieſłyßeliśmy, áni czytáli, żeby myślił o pyßnym pogrzebie, ále iák prędko ktore znißczeie lub zábiią, iedne ziedzą
ludzie

ludzie, inſze rozrywáią lwy, niedźwiedzie tych ſamych pſy, inſzych ptáſtwo, &c. &c. iednym słowem; iednych wnętrzności, innych ſą grobámi, ále człowiek ieżeli mu przyidzie pamięć po grzechách o śmierci, ná ten czáś gdy myślić potrzebá o Duſzy, i pokucie, niemały czás tráwi ná pracy o pyſznym grobie, co ieſt z między wſzyſtkich prożności świátowych, rzecz nayprożnieyſza: czy możeſz być co głupſzego, iák żeby oſzpecone grzechámi ciáło, złocone pokrywáły nádgrobki: gdyby ktoremu umárłemu pozwolił Bog wrocić ſię ná świát, przyſiągłbym, iákoby niedbał, czy to w polu, czy to w gnoiu pogrzebione, czy w morzu utopione, czy od zwierząt pożárte byłoby ciáło, byle tylko Duſzę w Niebieſkich Chorách oſadził. Ná oſtátka to ieſzcze mowię, że ludziom należy myśleć, iż umieráć muſzą, á przez to życia popráwić; ále myśleć żeby ciáłá ich pyſzno były pochowáne, czy może być więkſze nád to głupſtwo, i prożność

§. XXXI.

Należy Krolom i Pánom o tym pámiętáć że ſą śmiertelnemi. Przykłády niektore kłádzie Author, żeby ſię niebać śmierci.

KLeobis, i Biton, Synowie iedney ſławney niewiáſty Miſtrzyni czy Xięni Iunony, gdy tedy u Argiwow nádeſzło Swięto tey Bogini, ciż Synowie ſporządzili woź dla Mátki żeby ią ná czynienie ofiar do tey záwieźli świątni;

tnicy, gdyż u Bogin Kápłánki urząd odpráwowáły niewiásty. Grekowie tak świątobliwie czynili ofiáry, ták szánowáli Kápłánow, i zbory swoie czcili, że tego dnia kiedy miał czynić Ofiáry Káplan, dotknąwszy się nogą nieświęconey ziemi, iuż mu się do Ołtarzá przystąpić niegodziło. Gdy tedy ná iednym wozie táż Mátká oraz i Księni z Synámi iácháłá, przypadkiem stáło się, że owe bydlętá w wozie padszy pozdycháły, gdzie ieszcze ná 45. stay było do Junony Kościołá. Widząc to nieszczęście Synowie, że się Mátce iść niegodziło, i inszych bydląt dostáć ták prędko było trudno, umowili się z sobą to uczynić co ná poczciwych synow náleżáło: záprzągszy się w iárzmo, ciągnęli woz z mátką przez ták długą drogę. Co widząc ludzie z rożnych prowincyi ná to nabożeństwo idący, podziwieniem wzruszeni, wszyscy przyználi sprá wiedliwie należącą im od Bogow zá ták wielki przykład nágrodę: bo cokolwiek ci uczynili, nauczyli drugich, w iákim uszánowániu rodzicow mieć powinni, i do iákiego posłuszeństwá dzieci są obowiązáne. Po skończonym nabożeństwie gdy od wielkiey rádości mátká nie wiedziáłá iáką wyświadczyć nádgrodę synom, zá tak chwalebną przysługę, poszłá do posągu Junony, z płáczem prosząc, ażeby u inszych Bogow swoich Towárzyszow ziednáłá dla synow tę łáskę, iáką swoim kocháiącym naylepszą dawáć zwykli. Ktorey odpowiedziáłá Junoná; że iák iey są przyiemne proźby, ták

i wſzyſcy Bogowie ná iey prozby łáſkáwe ſkłonili uſzy, w wyświadczeniu łáſki dla iey ſynow, ktora táka byłá: Gdy podochoceni trochę z weſołością zdrowi ſpáć poſzli, z ráná zá-ſtáłá Ich mátká obudwu nieżywych. Co widząc z wielkim płáczem i żalem pobiegłá do Junony, nárzekáiąc ná Bogi, ktora od Bogini táką odpowiedź uſłyſzáłá: *Czego nieſłuſznie nárzekaſz na Bogi? daliśmy ci to, o coś proſiłá, i maſz to czegoś ſię napieráłá. Jam ieſt Bogini tyś moiá Miſtrzyni, dla tego że moią prożbą dáli Bogowie ſynom twoim co mieli naywybornieyſzego to ieſt śmierć Naywiększa ieſt u nas zemſta ná nieprzyiaciol náſzych, że im długo żyć na świecie pozwalamy. A co naylepſzego dla przyiaciol náſzych záchowuiemy, to ieſt, áżeby prędko umieráiąc, z námi ſię cieſzyć mogli. Dicearchus i Cicero o tym piſzą*

W Delfach gdzie Apollo odpowiedzi dawał ludziom, był Kościoł bárdzo wſpániáły długością czáſu do wielkiey ruiny podupádły, ktory Trophonius i Agamedes bogáci i ſławni Grekowie, z gruntu nie bez wielkiey pracy i znácznego nakłádu náprávili. po ſkończoney robocie gdy Apollo wdzięczny ten uczynek i przyiemną pracą u ſiebie być im im oznaymił, i o cokolwiek by proſić chcieli, záraz wyſłuchani będą. Trophonius i Agamedes odpowiedzieli Apollinowi, że o nic więcey nie proſzą, tylko żeby im to dał, co ieſt ludziom naypotrzebnieyſzego i naylepſzego. Ludzie bowiem áni rozumu máią do obránia ſobie co ieſt dobrego,

áni ſił do uſtrzeżenia ſię co ieſt złego, w czym Apollo przyobiecał, że ich przyſługi bez oſobliwey nie puśći nádgrody. Trzeciego dniá po ſkończoney fabryce Trophonius i Agamedes z weſołośćią chodząc w koło Kośćiołá, u drzwi ſámych pádli trupámi, i táką odnieśli nágrodę prac ſwoich; że ich od pracy i kłopotu uwolniono.

Te dwá przykłády náuczyć mogą śmiertelnych ludzi, że niemáſz nic lepſzego w życiu, iák gdy ſię zákończy życie. Ktoryżby był ták nierozumny pielgrzym, żeby z wielkim potem i umordowániem ſię cáłą drogą idąc, śpiewał, á ſtánąwſzy ná mieyſcu płákáć záczął. Czy nie głupi by był żeglarz, że po wſzyſtkich niebeſpieczeńſtwách, niechciałby záwinąć do właſnego brzegu. Czy niebyłby ten ſzalonym, żeby po ſkończoney bátálii, nárzekał, że zwyćięſtwo otrzymał. Ták dáleko ten ieſt nierozumnieyſzy, głupſzy, ſzaleńſzy, ktory cáłe życie niegdzie indziey idąc tylko do śmierci, á potym do niey przyſzedłſzy, ná to miał nárzekáć, że umieráć muſi Jeſt bowiem śmierć prawdziwy ſpoczynek, doſkonáłe zdrowie, beſpieczny port, Tryumf ſpráwiedliwy; iednym ſłowem mowiąc niemámy czegobyśmy płákáli, prągnęli, álbo pożądáli po śmierci.

Seneká w liśćie 30. piſze, pytáiącey ſię Báſſy, coby ták złego miáłá w ſobie śmierć że ſię iey ludzie ták bárdzo lękáią? odpowiedział temi ſłowy. *Jeżeli cokolwiek ieſt bolu i boiáźni w*

umieráiącym, iego iest własna pczyczyná nie śmierci. I ták mowiąc: iáko głuchy muzyki, i ślepy koloru rozeznáć nie może, ták i ten ktory nie kosztował śmierci, nie może sądzić w czymby zła śmierć być mogłá. Wszyscy ktorzykolwiek umárli, żaden ná śmierc nie nárzeka, dáleko mniey żyiących iest ná świecie, á káżdy się ná życie skárzy, dla czego mowić się może że umárłych stáry iest nayszczęśliwszy, bo żadnego nie widziemy áby nie był kontent z swoiego stanu. Ubodzy stáráią się iák się zbogácić, smutni czym się rozweselić, chorzy czym się uzdrowić, á ci co się boią śmierci, czemu się nie stáráią o sposob iákby się iey niebać? Ja rozumiem że ten sposob naypewnieyszy, kto się niechce bać śmierci, żeby żył dobrze ná świecie, niewinne życie bespieczną sobie śmierć czyni. Spytány Pláto od Sokrátesa iák się spráwował żyiąc? i iák będzie umieráiąc? Odpowiedział: Wiedz o tym Sokrátesie, że z młodości prácowałem, żebym dobrze żył, ná stárość prácuię, żebym dobrże umierał, dla czego i uczciwe wiodłem życie, i wesoley oczekuię śmierci, áni mi życie było uprzykrzone, áni mi śmierć strászna być może Záprawdę wielka ták godnych ust odpowiedz.

§. XXXII.

O śmierci M. Aureliusza Cesarzá, i iák máło tákich przyiaciol coby chorym, i umieráiącym prawdę mowic chcieli, á iák iest rzecz niebespieczna,

Że zdrowemi będąc, do śmierci się nie sposobią i nie gotuią.

GDy M. Aureliusz Cesarz ták látámi, ktorych dość liczył, iák pracámi woiennémi, ktore podiął, zestárzał się pánuiąc lat 22. żyiąc lat 63. od záłożenia Rzymu 936. Roku, prowádząc woynę w Pánnonii, ktorą teraz Węgrámi zowią, przy oblężeniu sławnego Miástá Wiedniá páráliżem ruszony został, z ktorey przyczyny i on życia, i Rzym ták wielkiego Cesarzá, iákiego przed nim lepszego nie było, strácić musiał. Mieli dosyć Rzymiánie Cesarzow swoich Rodakow, iednych co mu w potędze byli rowni, w bogáctwách dostátnieysi, w szczęściu i w rozumie niemnieysi, ále w pobożnym życiu i dobroci, żadnego mu rownego nie było, bo w iego życiu kto się rozpátrzy, wiele rzeczy do náśládowánia znaydzie chwalebnych, do nagány w cále żadnych. Ktore nieszczęście zmiarkowawszy sam Cesarz, naprzod że piąciu brákowáło w woysku Pułkownikow, w czym dla słábości zdrowia iuż rządzić niemogł, był ták pomieszány w umyśle, że káżdy kres życia iego mogł poznáć: cáłe trzy dni i trzy nocy leżąc, áni oczu ná świátło, áni ięzyká do mowy otworzyć nie mogł; gorączká wielka, niespokoyność ustáwiczna, prágnienie nieuspokoione, snu w cále noc i áppetytu niemiał, podniosł niekiedy oczy, i ręce záłámuiąc, hoyne łzy z oczu tocząc, nic nie mowił, ustáwicznie wzdychał, że sámá śmierć nie byłá gorszá nád iego

ſmutki, dla czego i woyſko cáłe w wielkim zoſtawáło pomieſzániu, roſpaczáiąc o wygráney.

A chociaż wſzyſcy przytomni ná to pátrzeli, owi wodzowie odważni, przyiaciele ſerdeczni, Miniſtrowie i ſłudzy wierni, żaden iednak z nich do Ceſarzá ſłowá przemowić nie śmiał, częścią że go zá nayrozumnieyſzego máiąc, nie rozumieli áby potrzebował iákiey porády, częścią zeſmutkiem przezwyciężeni ná ſamych płáczách wſzyſtek czás trawili. Ták godni ludzie to ſobie záſługuią, że niżeli umrą, wprzod áby ich we łzách obmyto, potrzebá. Naybárdziey tego nieſzczęścia przy umieráiących żáłowáć potrzebá, nie temu że umieráiących widziemy ále że nie máią tákiego przyiacielá, coby im prawdę mowił, co czynić máią i powinni. A ieſzcze kiedy Krolowie Kſiążętá i Pánowie umieráią, dáleko więkſzemu podlegáią nieſzczęściu, iák lud poſpolity. Wiele tákich przyiacioł, co náwiedzáiąc chorego, o ſamym tylko lekárſtwie zdrowia myślą, á co należy do duſzy, żaden nie wſpomni; i trafia ſię częſto że bez ſpowiedzi, bez żalu zá grzechy bez nágrody krzywdy bliźniego, umieráć muſzą. O gdyby wiedzieli iák wiele złego ci czynią, co tey uwagi nie máią! Bo ieżeli fortunę kto mi wydziera, mnie ſamego prześláduie, ſławę ſzárpie, krewnych nienáwidzi, ná zycie náſtępuie, te ſpráwy prawdziwe ſą ktorych nikt nie czyni, tylko ieden głowny nieprzyiaciel. Ale kto mię ná Duſzy gubi, ten ieſt prawdziwym bieſem ále

bo

bo gorszy nád samego biesa, mogąc prawdę mowić choremu, áby się przygotował do śmierci on mu ieszcze nádzieię o długim życiu czyni, i podchlebstwem go z drogi zbáwienia zwodzi, przez to sam nic niezyskuie á nie uważa, co konáiący tráci ktory iego słowom wierzy. Sprawiedliwiey mowić choremu prawdę przez sumnienie należy, á niżeli łágodnemi słowy upewniáć go o dłuższym życiu, i niedáremnie to słowo: prawdziwy przyiaciel, to iest żeby prawdę mowił, á kiedyż naybárdziey ieżeli nie przy śmierci? gdzie idzie o zbáwienie. Wiele tákich przyiacioł, co w tym doczesnym życiu fortun są uczestnikámi, ále żeby ktory przy śmierci o sumnieniu i Duszy pámiętał bárdzo rzadki.

Dla tego rozumnym ludziom należy niżeli ich nátura zawoła álbo niespodziewanych umieráć przymusi, ażeby sami dobrowolnie umieráli, to iest niżeli przyidzie ow ostátni czás i niepewny, zá wczásu, co należy do sumnienia, rosporządzili, iákoby z rzeczámi należącemi podroży, dobrze się ułożyli. Ktożby nie osądził tego głupim, ktory bez łodki chciałby po morzu pływáć, dáleko ten głupszy, ktory bez przygotowánia się na śmierć, chce umieráć. Coż przez to stráci rozumny człowiek, że testáment uczyni niżeli chorowáć záczcnie? co to iest przeciwko sławie, że się z nieprzyiacioł mi poiedna, co temu ubędzie że to zá życia wroci, co przy śmierci oddáć iest powinien, álbo co potomkowie w troynasob wrocić będą musieli.

Jeżeli może większą doſkonáłość rozumu i ſumnienia człowiek pokazáć, iák gdy to ſam dobrowolnie wraca, co przez práwo poniewolny uczynić muſi, i ktorym było cięſzko ieden dzień ná teſtáment odłożyć, cáłe życie dzieciom ſwoim zoſtáwili zákłocone, porzucáiąc ich w opiekę Juryſtow, Pátronow, i Sędziow, áby to ći czynili, co oyciec powinien był uczynić, godząc i dzieląc dopiero po śmierci iego potomkow.

Ktokolwiek prawdziwym nie zmyślonym ieſt Chrześciáninem, ták káżdego dniá roſporządzáć życie i ſumnienie ſwoie powinien od ráná, iákby wieczorá nie doczekał; ták ſię kłáść do ſnu iákby ná záiutrz niewſtał i dniá nie oglądał. Należy tedy Krolom, Pánom wprzod niżeli żyć przeſtáną, niżeli do końcá przyidą, koniec uczynić; niżeli umrą, umrzeć; niżeli ich pogrzebią, być pogrzebionemi; co iezeli ſami u ſiebie to ziednáią, ták im łátwo umieráć będzie iák przez ulicę z iednego przeyść do drugiego domu. Niech niebłądzą ludzie, mowiąc, w ſtárości przeſtániem grzeſzyć; przy śmierci będziem pokutowáć, będziem ſię ſpowiádáć, krzywdy nágradzáć; ále to nie ieſt cnotliwego człowieká, áby mu do grzechu zbywáło, á do pokuty brákowáło czáſu, i ták cále żyć życie iákby nie było Bogá, ktoremu ráchunek oddáć będzie potrzebá.

Kto doſkonále uważáć chce, iák máło te nikczemne rzeczy ſzácowáć potrzebá, niechay pa-

trzy

trzy ná bogaczá bliſkiego śmierci ná łoſzku á obaczy że ná ten czás gdy o duſzy myślić potrzebá, przychodzi z ślochániem żoná, nárzeka że iey bez dożywocia, bez kwitu z inwentarzá, bez zapiſu odumiera, przypomina áby corkom poſag náznáczył, zięć proſi o poſag, ſynowie dziedzictwá, lekarz nágrody, ſłudzy zaſług czeladz wolności, pożyczáiący długow, upomináią ſię; á co naygorſza wſzyſcy, co bráć chcą, pilnuią, ktoby mu zimney wody kroplę podał, żadnego niemáſz. Ci ktorzy to ſłyſzeć álbo czytáć będą, niech uważáią, że cokolwiek u ſwoich ſąmſiádow umieráiących widzą, toż ſamo im przy śmierci dziać ſię będzie, bo iák prędko bogáty oczy zámknie, záraz wielkie między potomkámi otwieráią ſię i záczynáią kłotnie, nie o rátunek duſzy, ále kto pierwſzy do dziedzictwá. Nie trzebá więcey o tym i mowic, bo iák bogáci ták i ubodzy, codzienne mogą mieć tego wſzyſtkiego doświadczenie: mądremu doſyć námienić, reſztę ſam w ſiebie w mowić powinien.

A że mowá záczęłá ſię o M. Aureliuſzá śmierci. Miał ten Ceſarz Sekretarzá bárdzo rozumnego i w cnotách nieposledniego, ná ktorego dozorze wiele w Páńſtwie rzeczy polegáło. Ten widząc w oſtátnim żgonie Páná á żadnego áni z przyiacioł, áni z pokrewnych, żeby umieráiącemu co chciał mowić, ſam ſię odważył mowę obſzerną do niego záczą́ć, w ktorym i ſwoy rozum, i ku Pánu dobre ſerce iáśnie pokazał

kazał. Zwał się ten Sekretarz Pánucyuſz, o ktorego cnotách i życiu, *Sextus Charonensis* piſząc o Aureliuſzu, wſpomina.

§. XXXIII.

Mowá Pánucyuſzá Sekretarzá do M. Aureliuſzá umierálącego, godna áby chorym i bliſkim śmierci czytána byłá.

JUż miłościwy Ceſárzu, Pánie moy, áni ięzyk utrzymáć ſię może, żeby nie mowił, áni oczy żeby nie pátrzyły, áni umyſł żeby to znioſł, áni rozum żeby to uważáć opuścił; dla czego krew we mnie krzepnie, ſiły uſtáią, duch mnie odſtępuie, czego wſzyſtkiego przyczyną ieſt to nieſzczęście, że tych náuk zbáwiennych, ktoreś inſzym dawał, álbo nie możeſz, álbo nie-cheſz záżyć ná ſwoy pożytek. Widzę cię umierálącego, Pánie moy, w czym gdy ci pomoc nie mogę, ſam od żalu truchleię; Bo gdyby Bogowie cudzą śmiercią twoie życie opłácone mieć chcieli, ia pierwſzy zá przedłużenie iednym dniem twego życia, z chęcią śmierć podiąć gotow ieſtem. Czy to prawdziwy, czy zmyslony ieſt, ktory mię opánował żal, nie należy go tłumáczyć ſłowy, gdy ſamá twarz wyda ſzczerego czy zmyślonego przyiacielá: oczy moie ſtáły ſię zrzodłem łez gorzkich, ſerce myślámi iák morze nápełnione nie dla tego że więcey z tobą cieſzyć ſię nie będziem, że Rzplta, ták wielką z twoiey śmierci ponieſie ſzkodę, że dom twoy ciężką przyobleczeſz żałobą, że

Miá-

Miásto nieporownánym nápełniſz żalem, ále to mię naybárdziey męczy, że ták widziałem cię żyiącego rozumnym, ták widzę umieiącego bez rozeznánia.

Powiedz mi proſzę, moy Pánie, dla czego uczą ſię ludzie z máłości rożnych ięzykow, rożnych czytáią Authorow, rożnę zwiedżáią Páńſtwá, ná wyżſze poſtępuią honory, wiele łożą ná náuki pieniędzy? nie dla inſzey przyczyny, tylko żeby uczciwe prowádzili życie, i bez boiáźni oczekiwáli śmierci. Tá naywiękſza w náukách u ludzi chciwość być powinná, żeby ſię chwalebnie żyć náuczyli: niemáſz prawdziwſzey umieiętności, iák dobrze dyſponowáć życie ſwoie. Coż mi potym umieć wiele ięzykow: żeby niemi wſzyſtkich ſzkálowáć ludzi. Niepotrzebne czytánie Kſiąg, ieżeli ſię tego z nich náuczy, iák podeyść przyiacielá álbo bliźniego; coż pomoże znáć ſię ná Obrotách Niebieſkich, ieżeli ſwoich nałogow do ſiebie widzieć nie może. Jednym ſłowem: máło pomoże záſzczycáć ſię być rozumnym náuczycielem, ieżeli iák głupi uczeń, námiętnościom ſwoim da ſię powodowáć. Cáłey filozofii tea ieſt cel náuki: *ſłużyć Bogom, nie obrażáć ludzi.* Pytam cię Nayiáśnieyſzy Pánie, co pomoże żeglarzowi umieć doſkonále ſztukę Márynárſką, ieżeli w nawálności ſteru nie dotrzyma; co pomoże wodzowi, że o ſztukach woiennych pięknie mowi, ieżeli w bátálii ſtruchláły niewie gdzie ſię obrocić: coż potym że ktory przewodnik

powiá-

powiáda o proftey drodze,ieżeli fam z niey zbłądzi. To wfzyftko z twoiey przyczyny mowię Pánie.

Coż to nádáło, żeś zdrowym będąc, z utęfknieniem żądał śmierci? ieżeli, gdy fię famá podáie, z wzdychániem o przedłużenie życia nárzekafz; między innemi rzeczámi z ktorych człowieká mądrego poznáć może, i to niemnieyfza: znáć fię ná tym co kocháć, á co nienáwidzić. Lekkiego to umyflu ieft znák, że, czym fię wczoráy brzydził,dziś kocha, á co wczoráy ledwo nie czcił iák bofzká,dziś nienáwidzi. Ktoż z naygodnieyfzych ludzi, álbo naypodlevfzy z pofpolftwá był táki, álbo iák mnie fię zda, być może,żeby ták máło fobie ważył życie, iák ty moy Pánie, i kto ták rozumnie o śmierci mogł mowić, gdzie ták wielkiemi przyczynámi przekony wałeś fmutnych, iż mnie famemu włáfnym życiem niekiedy brzydzić fię przyfzło. Coż wfpomnieć mogę o liście do Klaudyny Rzymianki pifanym ktorąś po śmierci mężá iey w Bárálii zábitego ciefzył, ná ktory odpifuiąc, fzczęśliwe przyznáłá fwoie utrapienie, że táki lift od ciebie mieć záfłużyłá. Ják żáłofnemi oraz kontentuiącemi flowy, do Antygoná po śmierci nayukocháńfzego twego fyná pifałeś; i ieżeli náturálne práwo zdáło fię mądrość twey w fmutku przeftępowáć gránice, iednák rozum krokiem nád zámierzony cel, poftąpić mu niepozwolił. O iák głębokiemi zdániámi, iák wybornemi flowy, nápełniona

Kfią-

Kśiąſzká twoiá podtytułem: lekárſtwo náſmutek, ktorąś z Azyátyckiey woyny do Senatu połał, cieſząc ich po cięſzkim w Rzymie powietrzu. Ná co ták cáły Senat odpiſał. Ze nie tyle przyniosło powietrze ſzkody, iák wiele twoiá náuká pożytku dla wſzyſtkich: Ják nowy ſpoſob wynálazłeś do pocieſzenia Fabatá Cenſorá, gdy mu ſię ſyn w rzece utopił, iák pámiętam záſtáliśmy płáczącego, á śmieiącego ſię odeśliśmy. Pámiętam żeś iednego poczciwego wieśniaká, iuż bliſkiego śmierci nawiedzáiąc, ták zágrzał ſwoią mowią, że obſite łzy wylewáć począł, gdym ſię go ſpytał o przyczynę ták rzewnego płáczu? odpowiedział: Ja ſłyſząc od CeſarzáPáná mego, iák wiele teraz przez śmierć porzucam złego, iák wiele oczekuię po śmierci dobrego, płáczę ſerdecznie, nie dla tego że umieram, ále że mi ſię życie przedłuża. Między wſzyſtkiemi Przyiacołmi nie był ci żaden milſzy nád Torkwáta, ktorego iák Oycá ſłucháłeś, iák náuczycielowi poſłuſznym byłeś; Ten twoy kochány Przyiaciel gdy będąc bliſkim śmierci, wielce prágnął dłużſzego życia Kázałeś proſić Bogow, nie żeby mu przedłużone było, ále żeby przyſpieſzyli śmierci: Nád czym gdym ſię zdumiał, i nieco nieukontentowánie wyráziłem, ażeby twoiá iáſność, oświeciłá moię niewiádomość, rzekłeś ſekretnie: Nie dziwuy ſię Pánucy, że ofiáry nie dla przedłużenia życia przyiacioł moich czynić każę, ále przyśpieſzenia śmierci. Nie powinien prawdziwy przyiaciel

iaciel przyiacielowi więcey życzyć, iák żeby go z tych nędzy świátowych i kłopotow, uwolnionym widział. Dla czegoż, nayiáśnieyszy Pánie, to rozumiesz, że ci wszystko ná pámięć przywodzę? á to: nie mogę się wydziwić temu, że widząc, iákoś przed wszystkiemi śmierć zálecał, ták sam w niepámięci chcesz umieráć.

Gdy táka iest Boska wola, gdy wiek twoy do tego cię przymusza, gdy chorobá iest przyczyną gdy náturá práwa upomina się swego, gdy ták nieszczęśliwy Rzym sobie zásłużył, gdy zdrádliwa fortuná ná to się zgodziłá, i śmierć swoię moc chce pokazáć, że umrzeć musisz, á ná coż ciężko wzdychasz? Prace te ktore koniecznie przyiść muszą, z odwagą czekáć ich potrzebá. Nikczemny to iest umysł, ktory iesżcze nie áttákowány, á iuż upada: Wspániáłego i státecznego serca zwyczay w naywięwiększym niebespieczeństwie, ná naywiększe zdobywáć się siły. Jednym iesteś człowiekiem, nie dwiemá, iednę winieneś Bogom duszę nie dwie. czemuż tedy dla iednego życia, dwá razy chcesz umieráć, to iest: Niżeli ci przyidzie czás, w przod samym umierasz smutkiem. Ják przepłynąłeś, i wszystkie zniosłeś niebespieczeństwá, w ten czas gdy ci Bogowie do bespiecznego záwinąć każą lądu ty się znowu w niebespieczną chcesz puścić przepáść, zwycięscą odchodzisz z otrzymánego nád życiem zwycięstwá. á przed prześláduiącą, chcesz uciekáć. Sześćdziesiąt i dwá lat ná plácu z nieodwroconą twárzą woiowałeś z

świá-

świátem, á teraz w grobie iák w beſpiecznym zamku, boiſz ſię być zámkniętym. Wiele lat wyſzło, iák ty śmierci, i śmierć tobie (iáko głowni nieprzyiaciele) poiedynek ſobie macie wypowiedziány á teraz gdy ſię ſpotkáć potrzebá, chciałbyś uniknąć? przez cáłe życie z odmienną fortuną záwſześ walczył: teraz gdy czás nád nią tryumfowáć, oczy záwieraſz.

Do tego mowá moiá ściąga ſię końcá, áżebym pokazał, gdy widziemy że niechceſz dobrowolnie umieráć, powątpiwáć nam trzebá, żeś nie dobrze żyć muſiał: Ktory nie idzie z ochotą przed ſąd Bogow, ieſt to znák obciążonego grzechámi ſumnienia. Co to ieſt nayiáśnieyſzy Pánie, że iák dziecię płáczeſz? że iák deſperat wzdychaſz? ieżeli dla tego że umieraſz? nie trzebá było śmiać ſię názbyt żyiąc; zá niepomiárkowánym w życiu śmiechem, obfity płácz chodzi przy śmierci Ktoż ſobie może pożyczáne rzeczy zá właſne przywłaſzczáć? ktoż to mieć chce, żeby płynące Okręty, iák ná murowánym fundámencie; wiecznie ná iednym mieyſcu ſtáć mogły? ták gdy wſzyſcy śmiertelni poumieráli, ty ſam ieden między tylą śmiertelnemi chceſz żyć koniecznie. Prágnieſz podobno ziednáć to ſobie u Bogow, czym ſą Bogámi? to ieſt żeby cię ták iák ſiebie nieśmiertelnym uczynili: ſamże ieden chceſz przez przywiley tego doſtąpić? co náturálnie ſą: ìnym tylko Bogom należy.

Chcę ſię iáko młodſzy od ciecie ſtárſzego náuczyć

uczyć, co ieſt lepſzego? álbo wyrázniey mowiąc: co ieſt mnieyſze złe: czy dobrze umieráć, czy źle żyć: Bo uważywſzy uſtáwiczne prace, ktore do rąk náſzych przychodzą ieżeli kto może żyć dobrze, nád tym bárdzo powątpiwam: znoſząc głod, zimno, prágnienie, uprzykrzenie, pokuſy prześládowáwania, nieſzczęścia, kłopoty, choroby, nie życiem ále śmiercią uſtáwiczną názwáć ſię może; i ſpráwiedliwie: bo tyſiąc rázy przychodzi nam dla tey biedy, obrzydzić ſobie życie. Gdyby ſtárzec poráchował, od tego czáſu iák ſię urodził, aż do tego kiedy umiera, wiele ná ciele wycierpiał boleści, wiele ná umyśle zniosł nátárczywości przeciwney fortuny, niepodobna áby i Bogowie użalić ſię nád nim, i ludzie zádumieć nie mieli, że tyle ſłábe życie wytrzymáć mogło. Mędrſi zda mi ſię w tey mierze byli Grecy, i Mácedończykowie, ktorzy nád rodzącemi ſię dziećmi zwyczay mieli płákáć, nád umieráiącemi ſtáremi śmiać ſię, ániżeli Rzymiánie, ktorzy przy rodzących ſię dzieciách śpiewáią, przy umieráiących ſtárych płáczą: ſpráwiedliwiey by należáło, śmiać ſię nád umieráiącemi, bo umieráią ná roſkoſzy, á płákáć przy rodzących ſię, bo ſię rodzą do płáczu.

§. XXXIV.

Panucyuſz Sekretarz zácżętą mowę kończąc, rádzi, áby dla żadney rzeczy, co tu zoſtáwuie, nie żáłował umieráć.

Gdy

GDy tedy życie náſze iáko ieſt uprzykrzone, iáko ieſt złe, pokazáło ſię, żebyśmy wſzyſcy przyználi, iż śmierć muſi być dobra. Niech zdárzą Bogowie, ábyś ſwego zdánia, ktoregom ſię częſto náſłuchał, teraz mogł ſam záżyć: bo to naywiękſze nieſzczęście, że częſto i mądremu zbywa ná dobrey rádzie, i nieprzyſtoi być ták zácietym w ſwoim zdániu, áby cudzemu uſtąpić nienależáło: bo kto ták uporczywy, muſi álbo częſto, álbo záwſze pobłądźić. Ták tedy miłościwy Pánie, gdyś ieſt mądrym, rozumnym doświadczeniem wyuczonym, i látámi wyperſwádowánym, czy ci nie przyſzło kiedykolwiek ná pámięć, ták wielu grzebiąc, że będzie táki, co ciebie pogrzebie? czy pomyśliłeś ſobie widząc oſtátni dzień życia iednych że koniec lat twoich obaczą drudzy Gdy tedy i Honorem i fortuną, i látámi, i bogáctwy i przyiaciołmi uczczony ieſteś á co naywięcey że zá cáłośćRzeczypoſpolitey umieraſz, czegoſz ſię wzdrygaſz śmierci.

Zawſześ był ciekáwy wiedzieć rzeczy przeſzłe, pámiętáć o przyſzłych, dociekać ſkrytych i niewiádomych; gdyś tedy doświadczył co ieſt honor á co záwſtydzenie, co bogáctwá á co uboſtwo, co pomyślność á co nieſzczęście, co radość á co ſmutek, co miłość á co nienáwiść, nic więcey nie zoſtáie, tylko, co ieſt śmierć, ążebyś poznał, i ná tym rozmyślániu więcey przez iednę godzinę, ániżeli przez ſto lat w życiu, poſtąpić możeſz. Nie dziwuię ſię temu żeć

przy-

przykra śmierć ieſt (boś człowiek) ále temu żeś mądry ieſt, á tego nieznoſiſz; nie lepieyże to: umarſzy przenieść ſię między dobrych, ániżeli wyſzedſzy z choroby, zoſtáć między ták wielą niezbożnemi: ná rozumnych ludzi wiele przykrości przypada, ále to ſnádniey nád inſzych znieść potráfią. Coż to ieſt śmierć? ieżeli nie iedná fortká, ktorą przed wſzyſtkiemi tego świátá nędzámi uciekamy, i záraz ſię zámyka. Coż nam zá krzywdę Bogowie czynią, gdy nas do ſiebie wzywáią, przenoſząc z tych śmieci do wſpániáłego Páłácu. Zaprawdę cokolwiek znaydujemy przez śmierć, więcey tego prágnąć powinniśmy, ániżeli żáłowáć co tu ná świecie zoſtáwuiemy.

Jeżeli żáłuieſz odumieráć Elii żony twoiey, że młoda ieſt niemáſz záprawdę czym ſię trápić oná w Rzymie niewie co ſię tu z tobą dzieie; może i nie żáłowáć twoiey śmierci, á á zá coż ty maſz ná to boleć że wdową zoſtánie? Niewiáſty młode iák tá ieſt, máiąc mężow ták ſtárych iák ciebie, przy umieráiących, oczy ná to co máią wźiąć, á ſerce zá kogo iść, obrácáią: A co z przeproſzeniem powiem: kiedy naywięcey powierzchownie płáczą, w ten czás ſię naybárdziey w ſercu śmieią. Ani ſię temi męcz myślámi, że Auguſtá żona twoiá (luba młoda) nie znaydzie drugiego Ceſarzá zá ktoregoby poſzłá. Tákie niewiáſty iák tá i im podobne, purpurę wytártą, odmieniłyby zá wor nowy. To ieſt

Młodego wolą Piſarzá,
Niżeli ſtárego Ceſarzá.

Je-

Jeżeli ná to boleieſz że od dzieci umieraſz, nie widzę w tym przyczyny: bo bárdziey oni boleią, że ták długo żyieſz: Jáko Phenix między ptáſtwem ieden ná świecie, ták Syn, ktoryby Oycu śmierci nie życzył: ieżeli oyciec ubogi, żeby go nie żywił, ieżeli bogáty, żeby prędzey do dziedźictwá przyszedł. A gdy ták ieſt, nie należy ná to płákáć, ná co oni ſię śmieią i rádu-ią. Jeżelić żal umieráć od przyiaciol, z ktorę-miś ſię naybárdziey cieſzył, áni z tey przyczy-ny ſmucić ſię powinieneś, z czego ſię podobno mniey oni ſmucą, bo między inſzemi cięſzko-ściámi umieráiącemu tá naywiękſza liczyć ſię może, że ledwo ich ziemią przykryią, záraz w niepamięci ſą pogrzebieni. Jeżeli to z cięſzko-ścią przyimuieſz, że nie w Rzymie iák inſi Ce-ſarze umieraſz, powinieneś ſam ſobie to wy-perſwadowáć, wiedząc iák ieſt Rzym przeci-wko tym comu naywięcey łaſk czynią, nie-wdzięcznikiem; pámiętaſz podobno: że ow Sci-pio Afrykáńſki niechciał áby ſię niewdzięczna oyczyzná miáłá cieſzyć iego kościámi, rzekſzy: niewdzięczna oyczyzno więcey kości moich nie obaczyſz.

Dwie rzeczy ſą ktore trudną śmierć czło-wiekowi czynią: álbo miłość tego co zoſtáwuie, álbo boiaźń, czego czeka, ále gdy niemáſz w tym życiu coby było godne kochánia, áni śmierć w ſamey rzeczy ieſt ſtráſzna, niewiem dla cze-go káżdy ſię iey obawia. Czy niewieſz nayiá-śnieyſzy Pánie że po iáſney nocy, mgliſty ná-

ſtępuie poránek, po tákim poránku iáſno wſchodzi ſłońce, po wſchodzie, chmurámi záſępia ſię niebo, potym ſtráſzne náſtępuią błyſkawice, grzmoty, po grzmotách niebeſpieczne trzaſkáią pioruny, ſzkodzące ſpadáią grády, ná oſtátku po ták wielkiey nawáłności, miáłá náſtępuie ſpokoyność i pogodá. Jáko tedy ná świecie rożne náſtępuią ſłotliwe, i pogodne odmiány, toż ſię z życiem i śmiercią ludzką dziać zwykło. Po niemowlęctwie idzie dziecinność młodość, po młodości ſtárość, po ſtárości zgrzybiáłość á potym okropna śmierć náſtępuie, po ktorey czekamy i ſpodziewamy ſię beſpiecznego życia. Czy niewieſz, moy Pánie, że tą drogą ktorą przychodzi życie, záraz śmierć zá nim poſtępuie: Albo niewieſz że to iuż ſześćdzieſiąty drugi rok, iák życie przed śmiercią ucieka, i tyleſz lat iák śmierć ie goni? Czy wieſz o tym? że iák prędko wyſzedłeś z żywotá mátki ſwey ná świát, záraz wyſzłá z grobu śmierć zá tobą, áby życie twoie prześládowáłá, i gdzieś ſię tyłko obrocił, krokiem cię nie odſtąpiłá. Pámiętaſz bez wątpienia gdy Wulkánus zięć moy (bárdziey życzący ſobie moiey fortuny, iák mnie długiego życia) zádał mi truciznę, tyś Pánie moy przyſzedłſzy do mnie z pocieſzeniem, rzekłeś: Okrutni ſą Bogowie gdy młodych zábiiáią ále łáſkáwi ſą gdy ſtárym długo żyć niepozwaláią; przydawſzy i te ſłowá ſtátecznego bądź umyſłu Pánucy, nie trap ſię tym że świát opuſzczaſz, gdyś ſię ná to rodził, ábyś

umárł, teraz náto umierafz ážebyś żył wiecznie: Więc coś mi fam mowił nayiáśnieyfzy Pánie, ia tobie to powtarzam. Coś dał oddáię, i z tego fiewu coś u mnie záfiał, fam zbieray pożytek.

§. XXXV.

Odpowiedź M. Aureliufzá Cefarzá, Pánucyufzowi Sekretarzowi fwemu, w ktorey pokázuie, że nie tego płácze, iż umiera, ále ze fyná niezbożnego Dziedzicem zoftáwuie.

O! Szczęśliwe, Pánucy, mleko to ktoreś fał w Dacyi, chleb ten ktoryś iadł w Rzymie, mądrość ktorey nábyłeś w Grecyi, i tá poufałość ná ktorąś fobie záfłużył przy moim boku! álbowiem w życiu moim pokazałeś fię być poczciwym Miniftrem, i przy śmierci wiernym przyiacielem! Kommodowi fynowi memu przykażę, áby zá ufługi twoie do śmierci záfłużoną wypłacał nágrodę: Bogow nieśmiertelnych profić będę, żeby ci zá dobre rády fwoie wyświadczyli łáfki. I niedáremnie fynowi przykażę i Bogow profić będę, bo wiele záfług fłudze Pan ieden wypłácić może, ále za iednę dobrą rádę, trzebá żeby wfzyfcy, przykładáli fię Bogowie do nágrody; wielkiefz to i nayofobliwfze dobrodzieyftwo, ktorym przyiaciel przyiacielá wfpomoga, to nie infze ieft, iedno ieżeli w trudney rzeczy dobrą da rádę i fzczęśliwą; nie bez przyczyny mowię (fzczęśliwą) bo częfto fię trafia iż ci ktorzy nam rádą fwoią pomoc chcą, dáleko nas w więkfze wprowadzaią

wádzaią niebeſpieczeńſtwá i trudności. Wſzyſtkie życia náſzego obroty ſą trudne, iednák w momencie, śmierci naytrudnieyſzy i nayſtráſznieyſzy, wſzyſtkie cięſzkie, ten nayciężſzy, wſzyſtkie niebeſpieczne, ten nayniebeſpiecznieyſzy! wſzyſtkie wiemy do iákiego ściągáią ſię końcá, wtym niewiemy iáki czeka koniec, i nikt tego niebeſpieczeńſtwa doſkonáley poiąć nie może, chybá ten ktory ták bliſki iák i ia śmierci.

Rozumnieś bárdzo mowił Pánucy, ále żeś nie poznał moiey choroby, nie te, coby należáły, wynáydowałeś ſpoſoby, nie wtym mieyſcu boł, gdzieś ſmárował zbáwiennym bálſamem, nie tám záwárty otok, gdzieś czynił áperturę, nie tá medyánná, gdzieś krwi gorączką ſpiekłey ſzukał, nie ználazłeś tey rány, w ktorey oſtry grot utknął. To ieſt: do poznánia choroby i bolu mego, wewnętrznie trzebá było co ſię dzieie záyzrzeć. Wzdychánia ktore głośno z ſercá pochodzą niech nie káżdy co ie ſłyſzy, ſądzi, áby ie zrozumiał, utrapienia tego i męczęńſtwá w ktorym ludzie dopomoc nie mogą, áni pozwaláiąBogowie, żeby ie poznáć mogli. Chełpią ſię niektorzy z tym, nierozumnie twierdząc, że cudzą myśl zgádnąć mogą, ále w tym więcey im prożności, áni żeli rozumu przyznaię, ponieważ znayduie ſię wemnie ták wiele rzeczy ktorych ſam w ſobie poznáć nie mogę, á iákże mi te máią być wiádome co cudze ſą. A że koniecznie boiáźń śmierci w mawiaſz wemnie Pánucy, ia twemu porozumieniu mocno

przeczę: Ale żebym śię nie miał bać iák człowiek pozwalam, gdybym mowił że śię nie boię śmierci, iednobym rzekł, że nie ieſtem złożony z ciáłá, krwie i kośći. Doświadczenie ſámo uczy, że śię obawia ſłonia lew, lwá niewiedź, niedźwiedziá wilk, wilká owca, myſz kotá, kot pſa, &c. &c. iednym ſłowem ieden drugiego śię boi, dla tego żeby nie był zábity, gdy tedy zwierze i beſtye obawiáią śię śmierci, nie boiąc śię piekłá, áni śię ſpodziewáiąc. Niebá, ſámą tylko náturą wyuczeni, dálekoż bárdziey nam umieráiącym obawiáć śię potrzebá śmierći, niewiedząc czy ná męki piekielne, czy ná roſkoſzy Niebieſkie doſtáć śię możemy. O mnie nieſzczęśliwego! iák w prętce ze wſzyſtkich rzeczy com miał, nic z ſobą nie wezmę, procz tych z włok śmiertelnych! Ah nieſzczęście! gdy ná tákim legnę plácu, gdzie nie od ludzi, ále od robáctwá będę otoczony, zewſząd mi ciáſno, umknąć śię niey mam gdzie i chociażbym śię ſkryć chciał, wſzędy śmierci doczekam, i śmierć mię znaydzie.

Niechciałbym áżeby mię chorego zdrowy, ſmutnego weſoły, wygnáńcá ſzczęśliwy, bliſkiego śmierci, ten co umieráć i niemyśli, cieſzył, ále żeby ubogi ubogiego, ſmutny ſmutnegoś wygnániec wygnáńcá, i ten co w rownym ze mną nieſzczęściu i bliſki śmierci iáko ia, od tego byłoby mi wdzięczne pocieſzenie. Nie może śię nikt ſzczerzey nád kim użalić tylko ten, ktory rowną z nim ponośi ćięſzkość, nie

da nikt zdrowszey rády, tylko ten ktory ro-wnym ściśniony iest nieszczęściem. Wiedz tedy o tym Panucy, że mi dla tego ták ciężka śmierć, iż żyiącego odumieram syná mego Kommodá, a ieszcze w młodości dla niego niebespieczney, dla Monárchy nieszczęśliwey, bo iák z kwiatu owoc, z látorośli drzewá, z smáku wino, ták z dziecięcia człowiek iáki będzie, snádno się da poznáć. A gdy zá życia mego do niczego dobrego przykładáć się niechciał czegosz się mam spodziewáć po śmierci? gdy tedy niemniey znász ták iák ia skłonność syná mego do wszystkiego złego czemusz się dziwuiesz utrapieniu i boleści oycowskiey? Kommodus syn moy w látách młody, w rozumie niedoskonáły; umysłu złego, postrzec się sam niechce ná swoim się zdániu sadzi, iákby wiele wiedział i umiał: A conaygorsza: i ná tę i ná owę stronę niestáteczny z przeszłych rzeczy nic nie widział, na przyszłe się nieogląda, w teráźnieyszych wszystkę myśl utopił, iednym słowem oczymá to widzę, rozumem przenikam, i ná iáki koniec przyidzie, uważam, że życie iego do prętkiego niebespieczeństwá, oyczyzná do upadku, i dom moy do nie sławy przyiść i w niey záginąć może. O! iákże niemiłosiernie z námi obchodzą się Bogowie! kiedy to postánowili, iż nászę sławę, honor, zostáwić musiemy w ręku synowskich; dośćby było dla nich fortunę: á honor doświadczonemu przyiacielowi w opiekę oddáć: Ale coż kiedy fortunę ná

niecnoty trácą, że ſą niecotliwemi, tedy i ſławę oycowſką ſzpecą. Gdyby tak ták w tym byli łáſkáwi Bogowie, iák náturálnie w inſzych rzeczách, że nam wolną roſpráwę fortun náſzych zoſtáwili, czemuſz wziętości náſzey Teſtámentem oddawáć, komuby nam ſię ſpodobáło, nie pozwolili? Kommodus ſyn moy od pożytku Imię noſi ná ſobie, ále ah! iákże ten będzie dla wſzyſtkich niepożytecznym! ták u ſiebie ieſtem wyperſwádowány, że to będzie bicz Boży, męczárnia dla ludzi idzie ſam bez przewodniká ściežkámi młodości, á gdy przyidzie nád mieyſcá przepáściſte zbrodni, obawiam ſię áby w złych poſtępkách nie uwiązł, ſynowie Monárchow gdy ſwobodnie ſą wychowáni, do upadku łátwi, do powſtánia z nałogow nigdy nie náwroceni.

Słuchay co mowię, á uważay że nie bez łez mowić muſzę Pánucy czy nie widziſz ſyná mego ná wolność wychodzącego, młodego, bogátego, ſwáwolnego, iednym z tych wionieniem choć nie rázem wſzyſtkie cztery wichry przypádną, ták młode drzewko obálić ſię może: bogáctwo, młodość, wolność, oſobność, cztery to ſą powietrzne ſzturmy, ktore młodych Monárchow záráżáią, Rzpltą niſzczą żywych zábiiáią, umárłych w nieſławę wdáią. Niech mi wierzą ſtárzy, niech uważáią młodzię że kogo Bogowie wielkiemi udáruią przymiotámi, do utrzymánia ich wiele cnot potrzebá; káleki, chromi, chorzy, nikczemni, głuſi, bo-

iáźliwi, niezámieszáią Rzpltey, ále ci ktorych większemi náturá przyozdobiłá przymiotámi. Doświadczenie uczy, że naywspániálszych zabáwá łubieżność, nayurodziwszych wszeteczeństwo, naymocnieyszych zaboystwo, biegłych wykręt i nieszczerość, i czym są nád inných osobliwsi, dla Rzpltey są niebespiecznieysi.

Jákże szczęśliwemi liczą się być oycowie, gdy od Bogow pozyskáią synow dowcipnych, bystrych, sposobnych, czerstwych, mężnych, á nieuważáią, że te rzeczy są do niecnot pobudką, i ták gdyby oycowie moiego posłucháli zdánia, wolałbym mieć syná żeby mu brákowáło urody, áni żeli żeby niezbywáło ná niey cnocie.

Syn moy Kommodus, prawdá, że wszystkiey młodzi Rzymskiey naydorodnieyszy iest; ále ah! boday żeby był twárzą podobny murzynowi á obyczáiámi i rozumiem Greckiemu Filozofowi. Niemoże się názwáć ten pobożnym Oycem, ále głownym nieprzyiacielem, ktory syná dla urody ledwie nie czci iák Bożká, á dla występkow nie karze, i gdy się táki syn urodzi ktory wszystkie swoie náturálne ozdoby ná występki obraca, trzebá żeby się álbo nie rodził, álbo żeby żywo był pogrzebiony. O iákże nieznośna rzecz do widzenia, gdy oycowie synow proźbą i wzdychániem u Bogow ledwo niekupią, mátki z boleścią rodzą oboie z utrudzeniem, pielegnuią, wychowuiąc prácuią, i żeby fortunę im zostáwić, krwáwym potem się

oble-

oblewáią, coż potym? á to z owych pożądánych dzieci, wychodzą hultáie, niecnoty, zuchwalcy, száłápuci, piiánice, co widząc rodzicy, nie stárością lat ále postępkámi synowskiemi, (prędzey niżeli im Bogowie czás śmierci zámierzyli) umorzeni być muszą.

Pámiętam czterech Krolow młodych, ktorzy w rządy po Alexándrze W: ále nie w cnoty wstąpili, Kássándrá, Antyochá, Seleuká, i Ptolomeuszá, ci dla niecnot, prożności i lekkości (iáko Alexánder Monárchą świátá) ták oni Tyránámi Azyi byli názwáni. Był Alexánder w życiu szczęśliwym, ále przy śmierci nayniesczęśliwszym: cokolwiek on odwagą, męstwem ná sławę zárobił, ci występkámi postradáli ták, iż ten świát, ktory między czterech podzielił, więcey niżeli czterdzieştą dostał się w rozszárpanie. Pámiętam Tárkwiniuszá pysznego ostátniego z siedmiu Krolow, Rzymskiego Krola, ktory (iáko o nim piszą) urodą był naypięknieyszy, w woynách nayszczęśliwszy, w urodzeniu nayszláchetnieyszy, i w dáninách nayszczodrzeyszy, ále nieszczęśliwy w swoiey młodości: wszystkie te dáry Bogow ktoremi miał im służyć, obrocił ná ich obrázę, piękność na zbytki, moc ná tyráństwo. I ták dla wszetecznego uczynienia gwałtu cnotliwey Lukrecyi, nie tylko sam z Krolestwá był wygnány, tułáiąc się po śmierci po pustych mieyscách, ále i cáłą Fámilią Tarkwiniuszow, dla niego wygnánie spotkáło. Przyszedł mi na pámięć i Nero Cesarz, kto-

ktory do rządow roſł, młodym pánował, i umarł młodym; nie prożno młodym go názywam, bo w nim wſzyſtkich Ceſarzow rodowitych pokolenie upádło, i ſtárych tyránow pámięć wznowiona byłá. Komuſz rozumieſz Pánucy żeby życie dárowane było od tego tyráná, gdy włáſną mátkę odważył ſię zábić, i z ktorey ná świát przyſzedł, z świátá zgłádził, pierſi ktore ſał obnážył, krew z ktorey ſię począł przelał, ręce ktore go dzwigały ſkrępował, do wnętrzności gdzie był uformowány záyrzał, coż rozumieſz żeby więcey nie uczynił kiedy uczynić tákie rzeczy zniosłá iego nátura. Tego dniá kiedy Nero mátkę zábił, mowcá ieden w Senacie powiedział: *Spráwiedliwie! ſpráwiedliwie ſię to ſtáło, że zábił Nero mátkę ſwoię Agrippinę: zá co tákie Rzymowi urodziłá ſtráſzydło?*

Nie dziwuy ſię tedy Pánucy, żeś te rzeczy wemnie uważał, gdym przez trzy dni (iák w záchwyceniu) nie pámiętáiąc o ſobie, leżał; wſzyſtko mi to commowił, ná ten czás ná myśl i oczy przyſzło: ludziom przyſzłe rzeczy rozumnie roztrząſaiącym ſamá myśl zá pokarm ſtánie. Cokolwiek tedy podzielonych między tych wſpomnionych Monárchow było niechwalebnych ſpráwek, wſzyſtkie te znayduią ſię w Kommodzie Synu moim. Jeżeli ci byli młodzi, bogáci, wolni, nie utrzymáni, á ieżeli ci zli byli, nie rozumiem áby ſyn moy miał być dobrym. Jeżeli wiele Krolewſkich ſynow dobrze wychowánych, oſtro ćwiczonych, w kárności wychowánych, á doſzedłſzy dziedzictwá

i pánowánia, rozwiozłych, niecnotliwych widziemy, czegosz się po tych spodziewáć potrzebá, ktorzy z młodości w pieszczotách, w pozwalániu urośli, á dzikiego i nieugłaskánego pokázuią się być umysłu? Z dobrego winá nayteższy zrobi się ocet, ále z octu áby się zrobiło wino, ieszczem tego nie słyszał. O gdybym był nigdy niemiał syná! żebym do zostáwienia mu Páństwá nie był obowiązány, wolałbym był kto regokolwiek z poczciwych Rodzicow urodzonego wybráć sobie, zápomniawszy o tym, iákiego mi Bogowie dáli. Pytam się ciebie Pánucy: ktorego szczęśliwszym sądzisz? czy Wespázyána náturálnego Domicyáná oycá, czy Nerwę przybránego oycá owego Tráiáná dobrego? byli obádwá, Wespázyánus i Nerwá chwalebni Monárchowie, ále syn Domicyánus wszystkich zbytkow wyobráżenie, Tráiánus wszystkich cnot zwierciádło: Dla tego Wespázyánus w szczęściu (máiąc synow) nieszczęśliwy, Nerwá w nieszczęściu (niemáiąc Náſtępcy) szczęśliwy.

Jeszcze co osobliwego powiemci Pánucy, co dobrze uważywszy, i máło życie ważyc będziesz, i boiáźń śmierci porzucisz: żyłem lat 62. przez ktore wiele czytałem, wiele słyszałem, wiele widziałem, wielem dostąpił, wielem odziedziczył, wielem wycierpiał, wielem dobrego záżył, á potym wszystkim, widzę, że umieram, i moich delicyi bliski koniec nástępuie. Z tych wszystkich, com miał, czegom záżywał, nád czym byłem Pánem, dwie rzeczy tylko

przy

przy mnie zostáią: boleść żem Bogow obrażał, i żal żem czás ná grzechách strawił: Większa to dáleko rożność iest, bogátego z ubogim u-mieráiącego, ániżeli żyiącego; ubogi umiera ná to, żeby odpoczął, bogáty żeby był męczony, i ten co miał i záżywał w życiu, przy śmierci tráci, á ten czego żądał i prágnął, po śmierci dostępuie. Sámi tylko ci szczęśliwemi mogą się názwáć, co Bogom przyiemni, á ludziom nienáprzykrzeni zchodzą z tego świátá, ieżeli tym sposobem umieramy, ludzie sławę nászę piástowáć będą á Bogowie duszę do siebie przyimą.

Tá ostátnia boleść moiá iest z ktorą umieram że żywego i iednego zostáwuię dziedzicá, nie dla upadku fortuny i domu mego, ále dla nieszczęścia cáłey Rzpltey, należy Monárchom żeby właśną szkodę mieli zá cudzą, ále nád nieszczęściem Rzpltey bárdziey iák nád swoim boleć powinni. Niechże ostátnie słowa będą do ciebie moy Pánucy: nic lepszego Bogowie człowiekowi cnotę kocháiącemu i niełákomemu, nád to dáć mogą, iák sławę i honor zá życia, á po śmierci dobrego Náſtępcę. Ná ostátku iezeli u Bogow prozby moie co ważyć mogą, o to ich proszę i tey łáski żebrzę, że ieżeliby życie syná mego Kommodá było nie poczciwe, ich obrážaiące, Rzymowi szkodzące, dom moy szpecące, áby mu ie w przod, niżeli mnie, odiąć ráczyli.

§ XXXVI.

§. XXXVI.

Mowá M. Aureliuszá Cesarzá wyborna, ktorą miał umieráiąc do synà Kommodá, rozdzielona ná cztery częśći od Authorá, wiele się znayduie w niey nauk i roskázow, ktoremi Oycowie synow nápominác powinni.

Kiedy coraz bárdziey á bárdziey gorę bráłá słábość Cesarzá, że káżdą godzinę sądzono być ostátnią żyćia iego, po skończoney mowie obszerney z Pánucym Sekretarzem, kazał Kommodá syná swego (zwyczáiem młodych) wczasuiącego się, do siebie obudzić, ktory stánąwszy przed Oycem, nieporownány poruszył w przytomnych żal: widząc obudwu przecieráiących oczy, oycowskie z łez, synowskie ze snu Tedy chwalebny Cesarz weyzrzawszy ná niego, ták mowić záczął.

Gdyś był dziecięciem, przydałem ci Náuczycielow od ktorych miałeś być wychowány; iákeś podrosł, náuczałem dozorcow twoich, iákim sposobem prowádzić cię ná dobrą drogę powinni; Teraz sam ci dáię náukę, iák powinieneś tych słucháć ktorych máło iest, i iák sam ieden rządzić temi wszystkiemi, co w cáłym Páństwie są. Ták bárdzo iest przewrotny i od owego, ktory kiedyś był, odmienny świát, że wszystkim nie zbywa ná śmiáłośći, áby rádzili, w żadnym niemász ochoty áby chciał słucháć, i cierpliwie roskázy wypełnić: Niech będzie tyśiąc przedáiących rádę, nie znaydziesz iednego,

żeby ią chciał kupić. Snadno wierzę synu moy i miárkuię z moiey przeciwney fortuny, i twych niedobrych obyczáiow, że to co rzeknę, máło ci pomoże: kiedyś żyiącego słow pełnić niechciał, umárłego zápewne będziesz miał w pośmiewisku. Jednákże cokolwiek czynię, czynię ábym zádosyć uczynił oycowskiey powinności, dla pożytku oyczyzny, ále nie żebym się spodziewał iákiey ná słowá moie uwagi i popráwy. Jeżeli tedy synu moy, iák odsiągniesz rządy Páństwá swego, złym będziesz, niechay Rzym oyczyzná moiá ná Bogi, żeć ták źle dáli skłonności, ná Faustynę Mátkę twoię, że cię w pieszczotách wychowáłá, i ná ciebie sámego, że się złym námiętnościom niesprzeciwisz (nie ná mnie stárego oycá, żebym cię do wszystkiego dobrego nie náklaniał) nárzeka. Bo gdybyś to wszystko pełnił co ci rádzę, i ludzie by cię iák Boszká czcili, i Bogowie iák przyiacielá swego tráktowáli

Czy się mylę moy synu? niewiem; iednák widzę cię w umyśle ták niezbożnym, w słowách niestátecznym, w obyczaiách rozwiozłym, w spráwiedliwości niespráwiedliwym i ostrym, w tym co żądasz śmiáłym, co ci czynić przynależy, leniwym, że gdybyś się postrzec i odmienić niemiał, ludzie cię prześládowáć, Bogowie opuścić i karać muszą. Gdybyś to zrozumiał. Synu, co to iest mieć ludzi nienáwisnych i od Bogow być opuszczonym (niech ták będę szczęśliwym) że nie tylko wzgárdziłbyś pá-

nowániem nád Rzymem, ale rękámi swemi wolałbyś życie sobie wydrzeć. Ktokolwiek ma Bogow sobie nie łáskáwych, i ludzi urażonych, chleb ie boleści, i wino smutku piie.

Wiem dobrze, że nie ták się bárdzo tym smucisz, iż widzisz koniec życia mego iák się cieszysz, że w prędce Cesarzem będziesz: Nád czym się nie dziwuię, bo gdzie zmysły tylko pánuią, tám rozum ná wygnániu błąkáć się musi. Temi słowy synu moy cię nápomnę, czego mnie umieiętność i doświádczenie przez lat 62 náuczyło; że kiedy młody iesteś, należy áby iáko oycu twoiemu, i iáko podeszłemu w leciech, chciałeś dáć wiárę: To iest iáko w nay większey iásności zostáiąc Monárchowie, wszystkich widziemy, tak dla wszystkich iesteśmy ná cel naybystrzeyszey zrzenicy wystáwieni, gdzie wszystko w nas co się znayduie, czy złego, czy dobrego, obaczyć i poznáć mogą. Gdy tedy iuż stáiesz się Dziedzicem Páństwá Rzymskiego, osiągnąwszy ie, rozumiesz się być Monárchą Niebá i ziemi; Ogdybyś rozumiał iák wiele pociąga zá sobą stáránia, pracy i niebespieczeństwá pánowánie, wolałbyś podobno wszystkim służyć, iák iednemu tylko roskázowáć.

A że cię Cesarzem zostáwuię synu moy; pewnie rozumiesz że ci nieobięte i nieográniczone Páństwo nád wszystkiemi zostáwuię, ále się mylisz! bo wszystkim iednego tylko Páná potrzebá, tobie wszystkich. Rozumiesz że ci wielkie

kie zostáwuię skárby, kiedy wielkie miałem w Páństwie dochody, i w tym się oszukasz. Monárchowie ieżeli opływáią w skárbách, ubodzy są w Przyiacioł, ieżeli máią wiele przyiacioł, niemogą mieć pieniędzy. Nie obowiązánego práwámi rozumiesz że cię zostáwuię synu, i ktorego roskázow bez sprzeciwienia wszyscy słucháć powinni, i to nie stánie się ták. Monárchá káżdy ieżeli pragnie dostąpienia sławy, i bespieczeństwá życia swoiego, pewnieyszy iest gdy się do wszystkich woli stosuie, iák gdy wszyscy do iego roskázow. Ze niewiesz synu co to iest prawdá, nie będzieć uprzykrzone kłámstwo, że nie znasz się co to iest pokoy, snádno się porwiesz do woyny, że nie smakuiesz sobie w słodkim spoczynku, nie będzieć gorzkie zámieszanie i kłotnie, że niewiesz iák dobra rzecz iest mieć przyiacioł, snádno sobie nieprzyiacioł nárobisz: A ieżeli chciałbyś być spokoynym, pomiárkowánym, prawdziwym, przyiemnym, nie tylko byś rządy Rzymskie odrzucił, ále byś i Oycá przeklinał że ci ie kiedy zostáwił. Tyle tedy i tákich przykrości, gdy zá sobą pociąga pánowánie, czy będzie kto ták głupi, áby go sobie z tákim ciężarem życzył? i chociażby naywiększe kto Krolestwo osiągnął, dáleko więcey znaydzie tych kłopotow co znieść musi, iák roskoszy ktorych záżyie.

Gdyby w tey porze i ták chwalebna, iák niegdy bywáłá Rzymska Monárchia, teraz się znaydowáłá, chociaż z ciężkością ále z honorem by-

łoby nád nią pánowánie. Ale gdy ták ieſt w obyczáiách zepſuta, tyle iuż tyránow w niey ſię mieściło, rozumiałbym ſpráwiedliwſzą rzecz, śmiáć ſię z iey nikczemności, ániżeli tego honoru prágnąć. Co ieſt teraz Rzym, co wárt, co ma, i co może, gdybyś to rozumiał (niech ták będę ſzczęśliwym) iákobyś o pánowániu nád nim niepomyślił: Jeżeli ieſt Rzym położeniem i wieżámi wyſoki, ále w cnotách ták poſledni, iż ſię po błocie tylko i po ziemi zda czołgáć. Jeżeli ieſt wielka liczbá ludzi, daleko więcey nie zráchowána liczbá wyſtępkow, iednym ſłowem wſzyſtkie cegły z ktorych wybudowáne Miáſto przez mieſiąc ieden mogłby zráchowáć, nie cnoty te ktorym nápełnione, áni przez tyſiąc lat policzyć ſię dádzą, mowię śmiele, że zácząwſzy pánowáć, cokolwiek było upádłych murow, wſzyſtkie do dobrey pory we trzy roki przyprowádziłem á przez 22. lat iednego złego nałogu wykorzenić nie mogłem. Przy ſłowie to ieſt Platona, że *wielkość miáſtá niepowinná ſię mierzyć i ſzczycić z przepyſznych wież i budynkow, ále z poczciwych i cnotámi záleconych Obywátelow.*

Ták tedy záklinam cię ſynu moy, áby cię bystrość młodości, i wolność pánowánia, do iákiey niecnotliwey ſprawki niepociągnelá, ſtrzeż ſię: nie powinien ſię zwáć ten wolnym, ktory ſię ná wolność rodzi, ále ten ktory nie związány wyſtępkámi żyie. Ják wiele czytałem, ſłyſzałem i widziałem tych, ktorzy ſię urodzili niewolnikámi, á że byli cnotliwi, umárli wolnemi.

Ták wiele przeciwnym sposobem umárli niewolnikámi, ktorzy się rodzili wolnemi, że niecnotámi byli zwyciężeni. Tám tylko prawdziwa wolność, gdzie się szláchetność obyczáiow znayduie. Niechay ten máią zá naywiększy dowod Monárchowie, że miłość w obywátelách, wolność Rzpitey, utwierdzenie domu swego, przyiacioł przychylność, nieprzyiacioł uniżenie się, i poddánych posłuszeństwo, nie rozłożonym po cáłym Páństwie zbroynym woyskiem, ále rozeszłą po cáłym świecie sławą, ziednác sobie i utrzymáć potráfią. Monársze ozdobionemu cnotámi, cáły świát dobrowolnie się poddáie, przeciw złemu i włásne buntuie się poddáństwo. Jeżeli chcesz być záleconym cnotámi, słuchay i wiedz co iest cnotá. Cnotá iest to zamek niedobyty, rzeká niezbrodzona, morze nieprzepłynione, ogień niegásnący, skarb nieprzebrány, woysko niezwyciężone, ciężar bez uprzykrzenia, drogá bespieczna ktora nie morduie, przyiaciel naypomocnieyszy, lekárstwo naydoświadczeńsze, sławá ktora nigdy nie ginie. O! gdybyś wiedział! co to to iest być dobrym, iákżebyś prágnął być dobrym! czym więcey kto bogátszy w skárby, tym w cnoty uboższy; kto sam prágnie być cnotliwym od tego niecnoty stronią i mniey ná niego náciera-ią. Czego gdybyś się chwycił, uczynisz Bogom rzecz miłą, tobie imię chwalebne, pámięć nieśmiertelną, u dobrych miłość u złych boiáźń. W rocznych dzieiách piszą, że Pyrrhus

Epeiro-

Epeirotow Krol chwalebny, te słowá wyryte ná sygnecie nosił: *Złemu człowiekowi dość máła kárá, wydárcie żyćia. Dobremu máła nagroda, nad cáłym świátem panowánie* Godne záprawdę te słowá ták wielkiego Królá zdánia.

§. XXXVII.

Kończąc mowę M. Aureliusz, rádzi synowi, áżeby do trudnych rzeczy mądrych używał rády, i w sekretnych okolicznościách iák się ma spráwowáć.

TO com mowił synu moy do pospolitey náleży náuki, teraz w szczegulności w niektorych rzeczách uczynię ci informácyą. Gdy tedy iáko Oyciec mowię, spráwiedliwa iest ábyś iáko syn słuchał Jeżeli szczęśliwe chcesz mieć życie, powinieneś wszystkie moie náuki mieć zá rzecz naywiększą. Nigdy Bogowie w prośbách twoich naypotrzebnieyszych wysłucháć cię nie zechcą, ieżeli ty moiey rády słucháć i pełnić niechcesz: nieposłuszeństwo i niedowiárstwo dzieci ku Rodzicom, w zgubę dla nich obracáć się zwykło. Częsło Bogowie urázy swoie dáruią, ále nieuczczenia Rodzicow nigdy nieprzepuszczáią.

Nieproszę ábyś mi dał pieniędzy, boś sam ubogi, áżebyś prácował, boś delikátny, áżebyś się mścił nád nieprzyiaciołmi, bo żadnych nie mam, áżebyś mi służył, bo iuż umieram: nie żądam Krolestwá bo ci ie zostáwuię, O to iedno cię proszę i obowięzuię, ábyś cnotliwie żył,

ſprawiedliwie Rzpltą rządził, żeby ſławá domu mego w tobie ſamym naypierwey zmázána nie byłá Jeżeli uporczywością nádęty, moię rádę odrzuciſz, á ná ſwoim zdániu przeſtawáć będzieſz, niżeli ciáło moie od robáctwá będzie pożárte, wprzod ty od nieprzyiacioł ſwoich zginieſz. Więc cię ſynu moy nápominam, proſzę i záklinam: niechay twoiá młodość, moiey ſtárości, niewiádomość umieiętności, oſpálſtwo czuyności, oczu zácmienie, iáſnemu widzeniu, mniemánie wiádomości, podeyzrzenie cnocie uſtąpi: Bo ieżeli ináczey ſię obrociſz, ná ten czas gdy będzieſz chciał ſię poſtrzec, iuż nierychło i czáſu do poprawy w cále nie będzie. Jeżeli rzeczeſz ſynu, żem ia był młodym, ábym też tobie iáko młodemu wybaczył, że i ty zá czáſem przy ſtárości będzieſz ſtátecznym, być to może álbo nie, ieżeli tedy żyć koniecznie chceſz iák młody, przynaymniey rządz ſię ták iák ſtáry obowięzuię. Monárſze ktory dobrze rządzi Rzpltą, wiele rzeczy prywatnych wybaczyć potrzebá.

Zoſtáwuię twoiey młodości godnych Senatorſkich ſynow, ktorych nie bez przyczyny wraz z tobą wychowáć kazałem, áby gdy będzieſz chciał iák młody z młodemi rozrywki záżyć dobrey mániery i doſkonáłego ćwiczenia miałeś dla ſiebie kompánow. Zoſtáwuię Wodzow w rzeczách woiennych doświadczonych, lecz prawdę mowiąc, gdyby byli i naydoſkonálſi, nie ták odwagá, iák ſamo ſzczęście ſku-

ſkutkiem i końcem woyny kieruie. Zoſtáwuiąc do ſkárbu ludzi wiernych, ktorych nie bez rácyi wiernemi názwáć należy. Często ſię dzieie, że poborcy i podſkárbowie, nie o tym myślą, iák dochody Krolewſkie, i Rzpltey przymnażáć, ále iák ie dla ſiebie záchowáć. Zoſtáwuiąc Senatorow rozumnych, ſtátecznych ktorych ſię we wſzyſtkim rádzić powinieneś, nie może nic zdobić Monárchę; iák przeſtawánie z ſtátecznemi ludźmi, bo ci i godność Krolewſką utrzymáć potráfią; i powagę dworu iego wyrażáią. Stáray ſię pilnie ſynu moy, ażebyś wrowney wadze był pomiárkowánym, co mowię, dla tego ieżeli niewieſz, ażebyś rozumiał: że záraz no ſzpetna rzecz ieſt: pod płaſzczykiem wſpániáłości i powagi, dáć ſię powodowáć ſtárym, iáko też pod płaſzczykiem rozrywki zá wſze przeſtawáć, z młodemi.

Nie ieſt to powſzechne práwo: áby wſzyſcy młodzi byli lekkomyślnemi, áni też wſzyſcy ſtárzy żeby byli rozumnemi, dla czego w tym punkcie ták cię náuczám ieżeli ktory ſtárością znaydzie ſię náchylony Senator, uwolniey go, á ználazſzy rozumnego młodego, ná iego mieyſcu poſtaw, i nie gárdź iego rádą: więcey pſzczoły z młodych kwiátow zbieráią miodu, iák z ſtárego liścia. Ani ſtárych chwalić áni młodych gánić potrzebá, ále z tych wſzyſtkich co naycnotliwſzych wybráć należy. Niemáſz ná świecie tákiego ſtanu, z ktorym by bez oſtrozności żyć nie należáło: bo ieżeli nierychło ro-

zumu nábywáią młodzi, ále też chciwośći prę-
dko chwytáią się stárzy dla tego powtornie upo-
minam cię synu, ázebyś w niczym nie prze-
stąpił miáry. Jeżeli tylko młodym wierzyć bę-
dziesz, prędko się między niemi zepsuiesz.
Jeżeli sámym stárym porucysz rządy, przepá-
dnie dla ich chciwośći spráwiedliwość.

Czy możesz być co szpetnieyszego, ázeby
Monárchá ktory wszystkim roskázuie, iednego
tylko Rady słuchał? wierz mi synu, że nie-
może to być, áby nád ták wielą rządy, iedne-
go zdániem, miáły być doskonáłe. Nic sromo-
tnieyszego, iák gdy będąc wielkiego Páństwá
Dziedzicem, iednę tylko będziesz mieć fortkę,
przez ktorą wszyscy do ciebie przystęp w potrze-
bách swoich mieć mogą. Chociażby niewiem
kto naybliższy był twoiego boku, z nátury do-
bry i poczciwy, iednák się go strzec trzebá: bo
może być twoich nieprzyiaciol przyiacielem,
i chociażby ze złośći nic złego nie uczynił,
ále dla dogodzenia inszym, może opuśćić, że
ci dobrze nie uczyni, álbo nieporádzi. W Trá-
dycyách Pompeiuszowych ználazłem málenką
kśiążeczkę, ktorą przy sobie nośił záwsze Pom-
peiusz, gdzie rożne zdánie i náuki chwále-
cne z rożnych częśći świátá zebráne były, kto-
re z ukontentowániem nayczęśćiey zwykł był
czytáć; między innemi były te słowá: Rządcá
Rzpltey ktory cáłe rządy stárym porucza máło
iest chwalebny, ktory ich młodym powierza,
iest lekkomyślny, ktory sam rządzi ten zuchwá-
ły.

ły, ktory sam i z drugiemi się náradza, ten iest náyrozumnieyszy. To zdánie czy było sámego Pompeiuszá, czy zkąd wzięte, niewiem, to tylko twierdzę, że ręką iego nápisane, czytałem. Co záprawdę godne áby złotemi literámi było wyryte.

Należyć tákże w tym być spráwiedliwym, ná czym spráwiedliwość záwisłá: żebyś tym wszystkim, ktorzy służyć będą, sam ieden znał się do nágrody. Pámiętam Máryuszá Consulá powracáiącego z woyny Numidáńskiey, ktory cáłą zdobycz wielce bogátą przyniosł, nie odłożywszy i iedney perły do skárbu Rzpltey, wszystko między żołnierzy rozdał i podzielił. O co był strofowány że się nie rádził w tym Senatu. Ná co odpowiedział ták: Kiedy się ci nie rádzili nikogo żeby mi służyli, i życie odważáli, dáleko ia mniey rády czyi potrzebuię, żebym im to nágrodził.

A żebyś tylko iednego bárdziey kochał iák wszystkich, wolno ci to prawdá, iednák w tym cie chcę przestrzedz synu áżebyś iáwnie tego áffektu nie pokazał, ktoryby wszyscy postrzec mogli, czego ieżeli się nie ustrzeżesz, i ná ciebie szemráć, i tego w nienáwiści mieć będą. W niemáłym ten záraz zostáie niebespieczeństwie ktory w wielkim u Monárchy respekcie; i często mu więcey nienáwiść wszystkich zászkodzi iák iednego Páná łáská pomoże, ták dálece że zá przepuszczeniem Boskim i przeciwną fortuną, poprzestánie go kocháć Monárchá, ále go

prześládowáć nieprzestáną wszyscy. Czego wszystkiego od záczęcia rządow moich náuczyłem się i doświadczyłem, że nie miałem żadnego w domu moim sobie upodobánego, żeby nie był u wszystkich w ochydzen u.

Roku od założenia Rzymu sześćsetnego siedmdziesiątego dziewiątego, gdy Licinius Lukullus, woynę wiodł przeciwko Krolowi Mithridátowi, ználazł nád fortą Páłácu Krolewskiego, w Mieście Tygránocercie tablicę miedziáną ná ktorey Cháldeyskiemi literámi były te wierszy wyryte.

Nápomnienie Pánuiącym potrzebne:

NIe mądry to Pan, co ieden wywyższa.
Dom, z kąd wynika Páństwu zgubá bliższa:
Jeden go kocha, á inni nielubią
Ták záwaśnieni niszczą się i gubią.

NIemądry ktory w rozdawániu miary
Rowney nie trzyma, w iednych sypiąc dáry.
Wielka w tey mierze krzywdá się záwierá.
Gdzie rolnik orze, á prozniak plon zbiera:

I Tam zła spráwá gdzie chciwość ná Tronie.
Podchlebcy obok, rzetelni ná stronie,
Skąpstwo száfarzem, á ktoż może głodny,
Służyć, gdy zásług nie bierze choć godny.

I Ten nie mądry, ktory wszystkich zdánia,
Dla iedney rády, usłucháć się wzbrania.
Jedná Ster ręká słaba, trzymáć zdoła,
Do wioseł wielu trzebá z potem czołá.

TEn bez rozumu, ktory dla przyiáźni,
Jednego, wszystkich nasię sercá drażni,

Więc

Więc gdy Menárchá chce żyć bez nagány,
Niechay ná wſzyſtkich wzgląd ma porownány.

Te tedy ſłowá (godne pámięci) ná tey tablicy były, ktorą Lukullus i ſkrzynie ſkárbámi Krolewſkiemi náłádowáne z woyny przywiozł i położył w Senacie, áby iedno z tych do ſkárbu złożono. Ale Senat wzgárdziwſzy ſkárby, tablicę te chwalebney náuki wolał otrzymáć.

§. XXXVIII.

Kończąc mowę záczętą M. Aureliuſz, niektore rzeczy oſobliwiey zdáleca ſynowi, ták łágodnemi ſłowy, że niepodobna, áby ná ſercu iego niebyły zápiſane.

DOtąd mowiłem iak Oyciec ſynowi, co do ciebie ſamego należáło, teraz ci pokażę, co też z moiey woli po śmierci moiey maſz uczynić: ieśli ſię chceſz pokazáć rodzonym moim ſynem cokolwiek ia zá życia kochałem, to po śmierci moiey zá rzecz miey naymilſzą, nienáśláduiąc tych, ktorzy, iák prędko Oyciec oczy zámknie, więcey dla niego nie otworzą ſercá. Bo chociaż umárli i pogrzebieni ſą Oycowie, ále żeby ná niewdzięcznych ſynow nie mieli ſię uſkarzáć przed Bogi, záwſze ſą żywi, i chociaż niezda ſie być rzecz ciężka, z umárłemi mieć co do czynienia, iednák ieſt bárdziey niebeſpieczną niż żyiących uráżenie, dla tego: że żyiący zá ſwoię krzywdę ſámi odpowiedzieć i upomnieć ſię mogą, te obie rzeczy obronę i zemſtę od umárłych Bogowie ná ſie

bie przyięli, karząc ták często i ciężko żywych że woleliby być sami umárłemi Myślić o tym náleżyć, synu, żem cię zrodził, wychował, łáskáwie ćwiczył, i do Tronu wyniosł co uważáiąc, gdy przez śmierć z oczu tych zábrány będę, z pámięci twoiey wychodzić nie powinienem. Tá iest powinność dobrych i cnotliwych dzieci, ze tego dniá kiedy w okropny grob włożą Oycowskie ciáło, záraz go w sercu swoim pogrześć powinni. Między kárámi Boskiemi tu doczesnemi ná świecie, i tá iest, kiedy dzieci Rodzicom żyiącym nie są posłuszne, á to záto, że ci o swoich zmárłych Rodzicách nie pámiętáią. Młodzi Monárchowie gdy się obaczą ná Tronie po śmierci Oycá, żadnego nie cierpiąc náuczycielá, rozumieią, że im wszystko wolno, ále się mylą, bo ieśli Rodzicow rościągnie się ná nich przeklęctwo, i Bogow będą mieć uráżonych, i z wielkiemi przykrościámi żyć będą, á większym umieráć niebespieczeństwem. Nic więcey od ciebie nie prágnę synu, tylko iákim ia byłem tobie Oycem za życia, ážebyś ty mnie tákim synem był po moiey śmierci.

Zálecam ci naprzod cześć Boską i poszánowánie w czym nád wszystkie rzeczy naywiększego przykłáday stáránia. Monárchá máiąc sobie Bogow łáskáwych, nie ma się obawiáć żádney przeciwności, kochay Bogow, á będziesz od ludzi kochány. Boy się ich, á będą się ciebie bać ludzie, czci ich á będziesz uczczony, o rze-

czy

czy do nich należące ſtáray ſię á oni twoie do ſkutku przywiodą. Bo ták dobrzy ſą Bogowie, że nie tylko to płácą co dla nich czyniemy, ále i co czynić mamy. Zálecam ci Swiątnic Boſkich ſtáránie, áby nie tylko w poſzánowániu, ále też w ochędoſtwie nie ſpuſtoſzone záchowywałeś, i w nich zwyczáyne Nabożeńſtwo niech nie uſtáie, bo tá cześć áni kámieniom, áni drzewu z ktorych Kościoły zbudowáne, ſłuży, ále Bogom dla ktorych ſą poświęcone. Zálecam ci ſynu uczczenie Kápłánow, i proſzę bárdzo, ábyś dla tego, że ſię tráfią nieſtáteczni, chciwi, łákomi, roſpuſtni, niecierpliwi kłotliwi, niewſtydliwi, mniey ich nie poważał: Nie trzebá nam roztrząſáć ich życia, że iák ludzie ułomni żyią, ále to uważáć, że ſą miedzy Bogámi od nas poſrzednikámi. Uważ ſynu moy, że ſłużyć Bogom, czcić Kościoły, ſzánowáć Kſięży, nie ieſt to Monárchom rzecz dobrowolna, ále koniecznie potrzebna: Ták długo Greckie w cáłości było Páńſtwo, poki Bogow ſwoich czcili i ſzánowáli. Nieſzczęśliwe Pánow Kroleſtwo, nie było ubożſze áni mniey bitnieyſze od Rzymſkiego á przecież od Rzymiánow zwyciężone, że więcey ſię w ſkárbách kocháli, niżeli w Nabożeńſtwie.

Zálecam ci Elią Mácochę twoię, ktora lubo nie ieſt Mátką twoią, ále to uważay, że byłá moią Zoną, i coś Fauſtynie winien że cię urodziłá, to tey świadczyć powinieneś, że cię wychowáłá i nieraz záſłużony przez ciebie gniew

moy

moy hámowáłá, przepraszáiąc łágodnemi słowy, w czymeś uczynkiem nie uważnie wykroczył. Ażebyś nie podpadł Oycowskiego przeklęctwá, szánuy ią, Boskiey doſtąpił łáski, niedopuszczay áby od kogo źle byłá tráktowána: Bo cokolwiek ucierpi uciemiężenia, obroci się to do moiey niesławy, i do twego w życiu nieszczęścia. Cokolwiek iey intraty podatkow, ogrodow pomieszkánia náznáczyłem, strzeż się ábyś tego nie wydzierał. Co ieżeli uczynisz, złość; ieżeli nie to posłuszeństwo ieżeli więcey przydasz, dobroć i szczodrobliwość swoię oświadczysz. Pámiętay o tym, synu że iest Rzymianká, że opuszczona wdowá, że iest z domu Tráiáná Páná mego że przybráną Mátką twoią, że żoną moią prawdziwą, á nádewszystko że odemnie masz zálecóną. Zálecam ci zięciow moich, ázebyś ich iák Przyiaciół i Kolligatow tráktował, ázebyś nie był słowem brát á uczynkiem kat. Wybrałem bowiem tych ktorych naygodnieyszych w Páństwie ználazłem, i ták się poczciwi událi ludzie, że lubo z powinowáctwá ieno zięciámi byli, ále áffektu więcey synowie przez swoię ápplikácyą zásłużyć nie mogą. Zálecam ci siostry twoie á corki moie, ktore wszystkie rozporządzone zostáwuię nie zá postronnych Krolow, ále zá domowych Senatorow, tą intencyą, ábyście wszyscy rázem mieszkáli, gdzie od nich będziesz miał poszánowánie i usługi oni od ciebie dobrodzicystwá odbierác powinni. Ták się obchodź z siostrámi twemi,

áżeby dla śmierci Oycá ſwego bez opieki nie-
były opuſzczonemi, áni też dla ſiedzącego ná
Tronie brátá, w pychę i ſwáwolą nie podnoſi-
ły ſię: Bo ták ieſt umyſł ſłáby niewieści, iż o
máłą rzecz nárzekáią, á z naymnieyſzey pomy-
ślności záraz ſię wynoſzą. Ták ie tedy po śmier-
ći moiey tráktuy, iák zá życia mego były trá-
ktowáne, ináczey ich życie, i tobie będzie z u-
przykrzeniem, i obywátelom z pogorſzeniem.
Zálecamci Lipullę ſioſtrę twoię naymłodſzą,
w Klaſztorze Panien Weſtálſkich zámkniętą:
pámiętay o niey że ſioſtrá twoiá ieſt, że corká
Mátki twoiey i mnie Oycu nayupodobáńſza,
ktorey ſześć tyſięcy co rok H. S. náznáczyłem
ná potrzeby, záprawdę wydałbym był i tę zá
mąż, iák inſze gdyby przypadek(przez pádnie-
nie iey w ogień) nie był przeſzkodą, co wſzy-
ſcy zá wielkie liczyli nieſzczęście, á ia zá nay-
oſobliwſzą fortunę, bo nie ták twarz iey ſpaliły
węgle, áby przez to miáły iey ſławę ſzárpáć ię-
zyki niecnotliwe. Szczęśliwſza oná i beſpie-
cznieyſza o ſwey ſławie, zámkniętą będąc w
Klaſztorze, i ſłużąc Bogom ániżeli ty w Kapi-
tolium między Senatorámi; z kąd wrożyć mogę,
że przyiść może ten czás, iż iey zámknięcie
więcey pomoże, iák tobie twoiá wolność.

Zálecam ci Druzyi Rzymianki wdowy ſprá-
wę z Senatem, o dobrá po mężu iey, ktory dla
tumultu z inſzemi był wygnáńcem; ubolewam
bárdzo że dla zabaw woiennych nie przyſzło mi
tey ſzláchetney wdowy oſądzić ſpráwy, ktorą

przęd

przed trzemá mieśiącámi do mnie zániosłá. Nigdy przez cáły czás pánowánia mego nie ćierpiałem, áby ktorey wdowy skárgą w ośmiu dniách swoiego nie odebráłá skutku i końcá. Dla czego i ty synu moy, pámiętay o tym, abyś śieroće i wdow spráwy náypilniey rostrząsał, i nie puszczał w odwłokę. Niewiásty ieżeli gdzie publicznie się znaydowáć muszą, wielkiemu podległe nieszczęściu. Nie prożno cię nápominam ábyś ich nayprędzey spráwy sądził i do domow puszczał, bo iák niemász nic podległeyszego niesłáwie iák słáwá niewieścia, ták gdy w długiey odwłoce czekáią spráwiedliwości, więcey mogą ponieść stráty ná słáwie, niżeli ná fortunie. Zálecam ci synu moy zásłużonych mi przez tyle lat sprawcow ktorym uprzykrzone woyny, rożne nieszczęścia, chorobá moiá, i ciáło ociężáłe, rowno iák mnie z náprzykrzeniem było. Ktorzy iáko wierni sludzy częstokroć broniąc mego żyćia, ledwo nie połknęli śmierći. Spráwiedliwa rzecz że gdy ia teraz śmierć podeymuię, áby oni żyćia moiego byli nástępcámi. I wiedz o tym synu, że lubo ćiáło moie okrzepłe w grobie robáctwu zostánie, Pámięć iednák ich wiernych usług przed Bogi u mnie nie wygáśnie, dla tego pokażesz się być dobrym synem, ieżeli tym ktorzy Oycu twemu służyli, wysłużoną nágrodę wypłacáć będziesz. Ktorymkolwiek Monárchá spráwiedliwość zleca, Wykonywáczow iey záwsze nienáwidzą ludzie, ieżeli iey doglądáią szczerze; wszy-

ſzy chwalą ſpráwiedliwość, ále ná ſobie iey żaden pełnić niechce. I ták po zmárłym Monárſze, do zemſty ná Sędziow lud nayſkwápliwſzy; byłáby tedy i rządow obelgą, i Bogow obrażą, i moiá wielka krzywdá i twoiá niewdzięczność, gdy widząc przez lat 18 Pierſi otwárte moich, ſpraw cow á teraz u ciebie mieliby záſtáć przed ſobą drzwi zamknięte: Dla tego miey ich ſynu moy w pámięci, żem i ia umieráiąc o nich nie zápomniał, i w zyciu z oká ſwego nigdy nie wypuſzczáł.

§. XXXIX.

Ják mowę M. Aureliuſz, Ceſarz i życie zákończył, i iákie oſtátnie iego ſłowá były; przytym tablicę z nápomnienieniem iaką oddał Kommodowi ſynowi ſwemu.

GDy tedy nápomnienia i roſkázy do ſyná zákończył Ceſarz, iuż i oczy ſame zápádłe, ięzyk drętwieiący, ręce trzęſące ſię, bliſka śmierć i godzinę oſtátnią życia okazowáły. Co i ſam Ceſarz dobry, ow nieuchronny koniec miárkuiąc, Pánucemu Sekretarzowi kazał iść do ſkrzyni, i przynieść futerał naywiękſzy, z ktorego przyniesionego wyięta byłá tablicá, na trzy ſtopy dluga, ná dwie ſzeroka, z Hebanu zrobiona, i w koło rogiem iednorożcowym otoczona, dwoygiem ſubtelnych drzwi zámknięta z drzewá Arábſkiego krwawego koloru ná ktorym Phenix ſwoie gniazdo że zwykł ſłać, rozumieią, i iáko ieden Phe-

nix

nix w ſzczęśliwey Arábii ma ſię znaydowáć ták i tego drzewá rodzáiu ná cáłym świecie drugiego być niema. Zwierzchu tedy ná iedney połowie drzwiczek tey tablicy rznięty był. Obraz Jowiſzá, ná drugiey Wenery, we wnątrz málowány był Márs i Dyaná, wyżey ná tablicy wyborną rzeżbą widziány byk Europę nioſący, ná oſtátniey części był málowány niektory Krol, owego nayſławnieyſzego Málárzá Apelleſá ręką.

Gdy tedy wziął tę tablicę w ręce Ceſarz, obrociwſzy oczy ná ſyná, táką do niego zácżął mowę: Już widziſz ſynu moy z tych nieſzczęśliwości świátowych umykáiącego ſię, á wſtępuiącego w gorzkości śmiertelne Oycá, gdźie ſię dopiero dowiem, co nam zoſtánie po śmierci. Nie ten czás teraz do bluźnierſtwá, owſzem czás żáłowáć ieżeli ſię kiedy tym zgrzeſzyć tráfiło; ráczey pytałbym ſię: ná co nas Bogowie ſtworzyli, kiedy tákie w cáłym życiu znayduią ſię prace, kłopoty, nieſzczęścia, i przy śmierci boiáźń z boleściámi? ále nie poymuiąc ſkrytych ſądow Boſkich, to tylko uważam, iákiego ná ſtworzenie ſwoie zażywáią okrucieńſtwá, gdy przez 62 lat, rzucány będąc rożnemi niebeſpieczeńſtwámi, po tym nieſpokoynym życia morzu, teraz do beſpiecznego portu grobowego, záwinąć mi, i złożyć moię własność każą. Już tedy przyſtępuie tá godziná, ktorey ſię rwą ſznury nádziei, rozdzieráią żagle fortuny, grobowcá wyſtáwioná ſkáła, o ktorą ſię rozbić po-

trzebá, i przez te męczeństwá dopiero mam wypłynąć ná wolność. Przypomináiąc sobie to com zniosł przez cáłe życie żadna mię chciwość ábym miał dłużey żyć, nie bierze; Ale nie wiedząc dokąd mię śmierć zaprowádzi, śmierci się boię, i lękam iák człowiek. Coż pocznę, kiedy mi Bogowie nie pokázuią co mam czynić? Kogoż się rádzić będę, kiedy żadnego nie widzę kompáná do tey drogi? czy może sz być większa zdrádá i oczywista ślepotá, iák kocháć się w czym żyiąc, gdy śmierć nic nam z sobą bráć nie pozwala? ná coż się zda żyć bogátym, kiedy ubogo umieráć przymuszáią? Coż w życiu po tylu obok stoiących czyli słu-gách kiedy w ták dáleką i nie pewną drogę, sámego tylko wyprawuią? Do ták krociuteńkiego w życiu, ktoż iest táki, że sobie wieczny dom zákłada, kiedy nayprawdziwsze mieszkánie násze w ciásnym grobie. A lubo o przeszłe rzeczy wielce się turbuię, niczym się iednák ták bárdzo nie trapię, iákże nierychło poznałem co to iest życie; gdybym był ták mocno temu wierzył, iák teraz poznáię, nigdybym był nie-dał tyle okázyi do urázy ná siebie ludziom, i niemiałbym tyle rácyi teraz do płáczu.

Ludzie záprawdę gdy widzą ostátni kres życia swoiego; ieżeli zá łáską Boską mogą wybrnąć z tego nieszczęścia, poprawę i nienagánne obiecuią wieść życie, i o to naywiększe, stáránie, i te naywiększe czynią Bogom obietnice. Ale ah! ah! iák wielu widziemy do życia

przyprowádzonych, ále żeby ktory pomyslił o poprawie, żadnego: I ták otrzymawszy od Bogow co sobie życzyli, á niedotrzymawszy co obiecáli, niech wiedzą zápewne, że kiedy nayslodsze wiodą życie, ná ten czas umierać muszą: niewdzięcznikom chociaż się kará odwlecze, ále winá pozostánie. Wiedz o tym zápewne synu, że widzenia; słuchánia, smákowánia, pożądánia, iedzenia, spania, rozmawiánia, pánowánia, czći, i samego życia násycony iestem, bo naybárdziey te rzeczy obrzydzenie tym, co ie kosztuią przynoszą. Swiadczę przez Bogi nieśmiertelne, że áni życia żądam, áni też śmierci prágnę; dla tego bowiem życie násze iest cięszkie áby było z uprzykrzeniem, i śmierć podeyrzána, áby iey się obawiáć i strachać. I gdyby mi iák naydłuższe życie chcieli dáć Bogowie, nie iestem pewien ábym miał uczynić poprawę, á ieżeli żadney nádziei poprawy niemász, żebym świątobliwi czcił Bogow, i więcey pomogł Rzpltey: wiele rázy bym tedy záchorował, záwsze bym się gorzkiey śmierci spodziewał. Wolę tedy iuż teraz się pożegnáć z życiem, á powitáć z śmiercią. Zycia ták mizernego, uprzykrzonego, życia, ná życiu się nieznaiący, ktoby żądał, naygłupszym názwáć się może. Cokolwiek tedy zemną się stánie, (tego wszystkiego com rzekł, porzuciwszy) w ręce się Boskie polecam, stosuiącą się do ich woli wolą, kiedy ináczey być nie może. Niechcę áby mnie Káplánom zálecono, áni się wrożkow rádzono, áni

Ofiar czyniono, áni ślubow obiecowano, dla u-
wolnienia od śmierci. Ale oto niechay mocno
proszą Bogow: ieżelim do czego dobrego ná
świecie (i ich chwały) potrzebny, żeby mi dla
nieprawości moich, ieszcze życia tego nie od-
bieráli. Ták są dobrzy, spráwiedliwi, i w obie-
tnicách prawdziwi Bogowie, że ieżeli nam
mniey dáią niżeli sobie życzemy, nie dla tego nie
dáią áby dać niechcieli, ále że sobie tego nie záſłu-
guiemy. Ták iesteśmy nikczemni, niepożyteczni
niesposobni, iż cokolwiek dobrego czyniemy,
samo przez się żadney niema wagi, bez łáski ich
do záſługi; á ieden grzech dosyć iest do potępie-
nia. Gdym się iuż polecił w ręce Bogow, niech
czynią co wiedzą być naylepszego, bo cho-
ciażby się naygorzey ze mną obeszli, lepiey ie-
dnák, niżeli się świát ze mną obchodził: Cokol-
wiek mi dał świát, fałsz i zdrádá byłá: A co Bo-
gowie dádzą bez boiáźni dziedziczyć będę.

Perłę synu moy do tey godziny tobie zácho-
wałem, ze wszystkich rzeczy com w życiu miał
naydroższą, naypięknieyszą, naywybornieyszą.
Bogow ná świádectwo wzywam nieśmiertel-
nych, że iako mi teraz umieráć roskázuią, ták
gdyby mi pozwolili i sposobnym czytáć po
śmierci uczynili, tobym roskazał, áby ią rázem
ze mną w grob włożono. Rozumiem że wiesz
o tym synu moy, iż Roku pánowánia mego
dziesiątego, iáko przeciw nieuſkromionym
Parthom podnieśliśmy woynę, ná ktorey dla
ważnych przyczyn sam być musiałem, gdy tedy

podbiwſzy tę Prowincyą wſzyſtko uſpokoiłem, przyſzedłem do ſtárodawnych Thebow w Egipcie chcąc ználeść |co oſobliwego z ſtárożytności, i ználazłem w pomieſzkániu Kápłáná Egiptckiego, tablicę nie wielką, ktorą w dzień Koronácyi Krolewſkiey nád Tronem przedtym záwieſzono. Pámiętał o tym ten Kápłan że te Sentencye co ná tablicy ſą nápiſane, Krol Egiptcki Ptołomeuſz Arſacides nápiſać ſkazał. Ták Bogow nieśmiertelnych proſzę, áby tákie uczynki twoie ſynu moy były, iákie tám ſłowá znaydzieſz; Bo iáko Ceſarz tyle, ci dziedzictwem zoſtáwuię Króleſtw, ále iáko Oyciec tę z nápomnieniem oddáię tablicę, ſłowá Oycowſkie, ktore ſynom oſtátniey godziny mowią, w uſtáwiczney pámięci iák wyroki chowáć ie powinni: niechayże to będzie oſtátnie ſłowo: Pánowánie uczyni cię ſtráſzliwym, ále rády tey tábliczki miłośnym. To wyrzekłſzy, oddał tablicę, i odwrociwſzy oczy ſwoie, zmyſły ſtrácił, i z kwádrans godziny leżąc, Duchá z wolná wyzionął. Znaydowáły ſię ná tey tablicy literámi Greckiemi wierſze tákie.

ZŁy człek honoru niebrał że bogáty,
Anim cnotliwym wzgárdził że ubogi;
Nie czekał ſpráwy biedak że odárty,
Nie ſzedł bez káry że kto ſtroyny w ſzáty
Ani darowizn brał, kto ich niegodny,
Ani ze złośći káry, gdy niewinny,

I bez

I bez nágrody nie bywał cnotliwy,
Ani bez winy, kto na to zásłużył,
Nietrudne spráwy sam prędko sądziłem,
W trudnieyszych mądrych záżywałem rády
O co proszono spráwiedliwie, dałem.
I nád smutnemi miłosierdzie miałem.
Gniewem wzruszony nikomum nieszkodził,
Obietnicámi żadnegóm niezwodził,
Rzeczom pomyślnym názbyt niewierżyłem,
I w przeciwnościách niedesperowałem,
Głupim umysłem nie chciałem źle czynić.
Ani obmowcom nástawiátem uszu.
Prágnąłem, by mię cnotliwi kocháli,
Niedbałem będąc u złych w nienáwiści;
Słábszych mocnieyszym niedałem ciemiężyć;
Uboższych wszędy bywałem Pátronem:
Tedym wzáiemnie doznał, że Bogowie
Przeciw mocnieyszym przy mnie zawsze byli.

M. Aureliusz umárł nie przypadkiem choroby, ále, iáko pewna wieść byłá, iż od Doktorow, ktorzy sprzyiáli Kommodowi synowi iego był otruty: ze wszystkich ná świecie, ktorzy rządzili Páństwámi, naycnotliwszy.
Xiphilinus Epitome Dionis.

REGESTR ROZDZIAŁOW

Części Pierwſzey

Ná kárcie

REGESTR ROZDZIAŁOW

Częśći drugiey

Ná kárcie

XXII

REGESTR
ROZDZIAŁOW
Części Trzeciey

Ná kártcie

VIII.

Ad M. D. G.



